35399
1. /8

HISTORYA POWSZECHNA.

HISTORYA POWSZECHNA

7-58
35.399/1

HISTORYA POWSZECHNA

PRZEZ

F. J. HOLZWARTHA.

PRZEKŁAD POLSKI LICZNEMI UZUPEŁNIENIAMI ROZSZERZONY.

Tom I.

DZIEJE STAROŻYTNE.

WSCHÓD.

Nakładem Przeglądu Katolickiego.

WARSZAWA.

W DRUKARNI F. CZERWIŃSKIEGO I S. NIEMIERY,

ulica Święto-Krzyzka Nr. 1325 (10).

1879.

Дозволено Цензурою.

Варшава 11 Іюня 1879 года.

Biblioteka Pedagogiczna
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
w Kielcach
104439

SPIS RZECZY,

ZAWARTYCH W TOMIE PIERWSZYM.

Str.

Przedmowa . . . . . XV—XVI

WSTĘP.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.—**Pojęcie dziejów.—Roczniki, kronika, pamiętniki.—Pragmatyzm; organiczne traktowanie dziejów.—Zadanie historyi.**—Podwójne znaczenie wyrazu *dzieje;* trojaka forma opowiadania dziejów; zdanie Gervinusa i Carlyla o pragmatykach; ludzkość i ludy; historya, jako „mistrzyni życia" . . . . . str. 1—7

ROZDZIAŁ DRUGI.—**Źródła historyczne; nauki pomocnicze: chronologja, geografja, językoznawstwo porównawcze.**—Podania, pomniki bez napisów; świadectwa pisane; miary czasu; miesiąc księżycowy i miesiąc słoneczny; podział na tygodnie; rok słoneczny i rok księżycowy; kalendarz Juljański; Gregoryańska poprawa kalendarza; początek roku u rozmaitych ludów; peryody: juljański, chaldejski i „indictio romana;" ważniejsze ery; wpływ warunków geograficznych na życie ludów; językoznawstwo porównawcze jako jeden ze środków pomocniczych do nauki dziejów . . . str. 7—12

ROZDZIAŁ TRZECI.—**Podział dziejów** . . . . . str. 12—13

ROZDZIAŁ CZWARTY. — **A) Dziejopisarstwo przed Chrystusem.**— Dziejopisarstwo w Chinach, Indyach, Egipcie, u Aryjczyków północnych, w Babilonie i Niniwie, u Żydów; dziejopisarstwo greckie: Herodot, Tucydydes, Ksenofont; dziejopisarstwo rzymskie: Cezar, Liwjusz, Tacyt; charakter historyografii starożytnej . . . . . str. 14—18

B) Dziejopisarstwo po Chrystusie.—Idea dziejów powszechnych jako owoc Chrystyanizmu; św. Augustyn; Paweł Orozyusz, *Moesta mundi;* Beda, *De sex aetatibus mundi;* Machiavelli; Karion, *Chronica;* M. Hase, *Idea historiae universalis;* Bossuet; Vico; Wolter; Lessyng; Herder; Kant; Fichte; Szelling; Hegel; Szlegel, Görres, Gfrörer, Hurter, Leo; Guizot; Balmes; Werner; T. Buckle; Allies . . . . . str. 18—31

ROZDZIAŁ PIĄTY.—**Pojęcie postępu w dziejach.**—Pojęcie postępu jako idea wyłącznie chrześcjańska; postęp podług doktryn antychrześcjańskich str. 31—34

KSIĘGA I.

Świat przedchrześcjański.

WSCHÓD.

Najdawniejsze podania . . . . . str. 37—38

ROZDZIAŁ PIERWSZY.—**Jedność rodzaju ludzkiego.**—Data stworzenia człowieka; tradycye ludzkości o stworzeniu człowieka przez Boga wszechmocnego; Vogt i Darwin; podział na rasy; monogeniści i polygeniści; rozmaitość ras nie dowodzi odmiennego pochodzenia ludzi; rozdział na mnogie języki nastąpił w sposób gwałtowny; główne cechy duchowe wspólne są wszystkim ludom . . . . . str. 38—45

ROZDZIAŁ DRUGI.—**Stan pierwotny.**—Hypoteza o pierwotnej dzikości człowieka; wiara w Boga jako nieomylny probierz kultury; monoteizm; ślady pierwotnego monoteizmu u ludów upadłych i zdziczałych; pogaństwo jako odpadnięcie od Objawienia pierwotnego; ślady Objawienia pierwotnego, spotykane w mytach i u głębszych myślicieli starożytności str. 46—51

ROZDZIAŁ TRZECI — **Raj i jego utrata.**— Podania o raju u Indusów, Chińczyków, Greków, Germanów; drzewo rajskie; tradycye o upadku pierwszego człowieka u rozmaitych ludów; myt o ogniu . . . . . str. 51—54

ROZDZIAŁ CZWARTY.— **Potop.** — Badania geologiczne nad potopem; podanie Beroza o Xisuthrusie; poemat bohaterski z bibljoteki króla Assurbanipala; podania armeńskie i amerykańskie . . . . . str. 54—59

ROZDZIAŁ PIĄTY.—**Pomięszanie języków. Oczekiwanie Messyasza.**—Birs-Nimrud; urywek z tradycyi babilońskiej, przechowany u Euzebjusza ; podania meksykańskie o Xelhuazie i Koxkoksie; mniej lub więcej wyraźne ślady wiary w przyjście Zbawiciela u wszystkich ludów . . . str. 59—63

ROZDZIAŁ SZÓSTY.— **Potomstwo synów Noego podług Księgi Rodzaju.**—Dziesiąty rozdział Księgi Rodzaju; potomstwo Chama; rodzina Sema; rodzina Jafeta; szczep turański . . . . . str 63—70

ROZDZIAŁ SIÓDMY.—**Główniejsze grupy językowe.**—Języki jednozgłoskowe, aggłutynujące i odmianowe; narzecza turańskie; języki semickie; odnoga kuszycka; grupa narzeczy nilowych; języki indo-europejskie czyli aryjskie; sanskryt, pali i prakryt; języki: zendzki, perski z epoki Achemenidów, parsi, pelvi; grupa grecko-latyńska; narzecza litewskie; języki słowiańskie, germańskie i celtyckie. . . . . str. 71—74

ROZDZIAŁ ÓSMY.— **Poszukiwania archeologiczne nad wiekiem rodzaju ludzkiego.**— Podział tak zwanych „czasów przedhistorycznych" na peryody: kamienny, bronzowy i żelazny; podział na peryody: niedźwiedzia jaskiniowego, mammuta i nosorożca, rena i żubra; mieszkania nawodne. str. 74—83

CHIŃCZYCY.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.—**Język i pismo. Peryody dziejów chińskich.**—Starożytność ludu chińskiego; właściwość pisma i mowy chińskiej; podział na pięć

peryodów: I peryod mytyczny od początku Chin do Jao, t. j. do 2357 przed Chr.; Hoang-ti; napis z czasów cesarza Yu; dynastye: Hia, 2207—1765, Szang, 1765—1123, Czen, 1122—255 przed Chr. . . str. 83—89

ROZDZIAŁ DRUGI. — **Laotse i Kongfutse (Konfucyusz).** — Taote-king; zasadnicze myśli nauki Laotse'go; ateizm i materyalizm doktryny Konfucyusza; Meng-tse; dynastya Tsinów, 255—206 przed Chr.; Wielki mur; Kanał cesarski; dynastya Hanów, 206 przed Chr.—263 po Chr.; Wuti, 140—87 przed Chr. . . . . str. 89—93

ROZDZIAŁ TRZECI.—**Literatura chińska.**— Kingi, księgi kanoniczne pierwszego stopnia; cztery księgi kanoniczne drugiego stopnia; cesarz jako uosobienie ludu i bóstwo, przebywające na ziemi; ateistyczny charakter religii chińskiej; grube bałwochwalstwo w massach; nauka i sztuki chińskie: architektura; dziejopisarstwo; główniejsi historycy; filozofja; encyklopedye; astronomja; medycyna; wynalazki Chińczyków . . str. 94—97

PAŃSTWO ASSYRYJSKO-BABILOŃSKIE.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.—**Dawne Państwo Chaldejskie.** *I. Kraj i jego mieszkańcy.*— Mezopotamja (Naharain, Sennaar); Assyrya, Babilonja i Chaldea; urodzajność Chaldei; Mezopotamja i Egipt jako dwa najdawniejsze ogniska cywilizacyi; ludy osiadłe między Eufratem i Tygrem; Chaldejczycy; Nemrod; wspólność kultury babilońskiej i assyryjskiej . str. 97—102

II. Ślady dawnego państwa. Podbój Babilonu przez Aryjczyków, 2500 przed Chr.; dynastya elamicka czyli suzyańska, 2295 r.; dynastya chaldejska, 2017 r.; król Ismidagan i początek wiarogodnej chronologii, 1800 r.; Hammurabi; podbój Mezopotamii przez króla egipskiego Tutmesa III; świątynie piramidalne; astronomja chaldejska; budowle; zabytki, w grobach znalezione . . . . . str. 102—104

ROZDZIAŁ DRUGI.—**Pierwsze Państwo Assyryjskie** od wieku XV do 789 r. przed Chr.—*I. Podanie o Ninusie i Semiramidzie.* . . . . . str. 104—108

II. Dzieje rzeczywiste.—Proroctwo Balaama; Teglath-Samdan I, około 1300 r.; Assurdayan; Assurysisi; Teglathphalasar I, 1100 r.; Assurbelkala; Assurabamar; Belkatirassu (Belitaras), założyciel nowej dynastyi 1070 r.; Binlikhus II, 956—936; eponymowie assyryjscy; Assurnazirpal, 930—905; Salmanassar IV, 905—870; Samas-Bin; Binlikhus III, 857—828; Salmanassar V, 828—818; Assuredilili II; Assurlikhus (Sardanapal) 800—789; pierwsze zburzenie Niniwy, 789 r. . . . . str. 108—112

ROZDZIAŁ TRZECI.—**Drugie Państwo Assyryjskie,** 789—606. *I. Nowe początki.*— Nabonassar, król babiloński. Teglathphalasar II, 747—727, król assyryjski; jego podboje; Salmanassar VI, 727—722 . . . str. 113—114

II. Sargonidzi.—Saryukin (Sargon), 721—704, założyciel dynastyi Sargonidów; Sennacheryb, 704—681; Assarahaddon, 681—667; Assurbanipal, 667—647; Assuredilili III, 647—625; Saruk (Assaruk), ostatni król assyryjski; zburzenie Niniwy, 606 r. przed Chr. . . . . str. 114—122

ROZDZIAŁ CZWARTY.—**Kultura w Państwie Assyryjsko-Babilońskiem.**—*I. Religja.*— Ślady pierwotnego Objawienia w religii assyryjsko-babilońskiej; tradycya babilońska o stworzeniu świata; politeizm; Ilu i Assur; Anu, Bel, Ao;

bóstwa żeńskie; Samas, Sin; inne bóstwa; wiara we wpływ gwiazd na losy ludzkie . . . . . str. 122—126

II. Król i dwór jego. — Tytuły królewskie; król jako namiestnik bogów na ziemi; dostojnicy nadworni; polowania królewskie . . str. 126—129

III. Podział ludności. Chaldejczycy.—Kasty w Chaldei; Chaldejczycy jako kasta panująca w Babilonie; szkoły chaldejskie . . . . str. 129—130

IV. Rząd i wymiar sprawiedliwości. — Prowincye właściwe i kraje hołdownicze; namiestnicy królewscy; trzy kancellarye królewskie; eponymowie; prawa kryminalne i cywilne; położenie dłużników. . . . . str. 131—132

V. Wojskowość.-Tartan; broń; wozy wojenne; sztuka oblegania miast str. 132-133

VI. Obyczaje ludu.—Charakter Assyryjczyków; życie familijne; położenie kobiety; Sacee; ubiór . . . . . str. 133—135

VII. Rolnictwo, przemysł i handel.—Wydoskonalenie rolnictwa w Assyryi; irrygacya ziemi; przemysł; handel Babilonu; kanały . . . str. 135—137

VIII. Nauki i sztuki.— Pismo klinowe; systemat anaryjski pisma klinowego; bibljoteka króla Assurbanipala; pałace królów assyryjskich; zikuraty; plastyka assyryjska . . . . . str. 137—142

EGIPT.

ROZDZIAŁ PIERWSZY. — **I. Kraj i jego mieszkańcy.** — Granice Egiptu; ujścia Nilu; podział Egiptu i miasta ważniejsze; wylewy Nilu; hypoteza o dwóch warstwach ludności Egiptu; Memfis jako ognisko kultury egipskiej . . . . . str. 143—148

II. Źródła i starożytność dziejów egipskich.— Maneton; papyrus Turyński; „Sala przodków;" tablice z Abydos i tablica z Sakkarah; inne zabytki piśmienne; hieroglify; chwiejność chronologii egipskiej . . . str. 148—151

ROZDZIAŁ DRUGI.—**Dawne Państwo Memfiskie.**—Dynastye I—XI. Ludim, Pathrusim, Naphtuim, Anamim; Menes; piramidy królów Kufu, Menery i Chafry; sfinks; organizacya społeczna pierwotnego Egiptu; biurokracya; papyrus Prisse, najdawniejszy zabytek literatury egipskiej; królowa Nethaker . . . . . str. 152—157

ROZDZIAŁ TRZECI.—**Średnie Państwo Egipskie.**—Dynastye XI—XVIII; do 17-go wieku.—*I. Odrodzenie.*—Osortasen I; Amenemha II; Osortasen III; Amenemha III; jezioro Meri (Moeris); Labirynt; pomyślność Egiptu. str. 157—161

II. Hyksosi. — Podbój Egiptu przez Hyksosów; Saites (Salatis); Ames (Amozys); pochodzenie Hyksosów . . . . . str. 161—165

ROZDZIAŁ CZWARTY.—**Nowe Państwo Egipskie.** Dynastye XVIII—XX; od wieku XVII—1300 r.—*I. XVIII dyn.*—Egipt występuje jako państwo zaborcze; Tutmesi I, II i III; przewrót religijny za Amenhotepa IV str. 165—167

II. Seti i Ramzes II z XIX dynastyi.—Wiek XV i pierwsza połowa XIV-go. Przekopanie kanału Suezkiego; wojny prowadzone przez Ramzesa II (Sezostrysa); poemat Pentaura; ucisk ludu . . . . . str. 167—174

III. Budowle i pomniki egipskie. — Teby; Karnak; Luksor; ruiny w Gurnah; Serapeum; groty cmentarne; świątynie; piramidy; znaczenie sfinksów . . . . . str. 174—179

IV. Oznaki upadku.— Wiek XIV.— Merenphtah; wyjście Izraelitów z Egiptu; Seti II; Ramzes III . . . . . str. 179—182

ROZDZIAŁ PIĄTY.—**Upadek Państwa Egipskiego.**—Od końca XX-tej dynastyi do Psammetycha III, 1300—525. Bezsilność XX-tej dynastyi; arcykapłani Ammona; Szeszonk; Azerch-Amen; pomnik Piankhi'ego; dynastya etyopska (XXV); dodekarchowie; Psammetych I (XXVI dynastya); Nechao; Psammetych II; Apries, 595—570; Amazys; Psammetych III str. 182—190

ROZDZIAŁ SZÓSTY.—**Religja egipska.**—Ślady monoteizmu; religijność Egipcyan; trójca słoneczna: myt o Ozyrysie; sąd pośmiertny; inne tryady boże, kult zwierząt świętych . . . . . str. 190—200

ROZDZIAŁ SIÓDMY.— **„Księga umarłych" i balsamowanie ciał.**—Dzieje duszy po śmierci; spowiedź umarłych; Dyodor Sycylijski i Herodot o balsamowaniu ciał . . . . . str. 200—204

ROZDZIAŁ ÓSMY.—**Państwo i społeczeństwo.**—*I. Podział społeczeństwa.*—Podział ludności na korporacye czyli professye; kapłani; przepisy, obowiązujące kapłanów; mądrość egipska; sztuka medyczna; korporacya wojowników; arsenały; stan trzeci; przemysł; handel; papyrus . . . str. 205—212

II. Król i zarząd kraju. — Władza i majestat króla; etykieta na dworze egipskim; podział na okręgi; podatki; policya; prawa; wymiar sprawiedliwości; charakter ludu egipskiego. . . . . str. 212—215

FENICYANIE.

I. Ludy chananejskie i ich siedziby. — Pochodzenie Fenicyan; siedziby jedenastu ludów chananejskich; Fenicya; miasta fenickie . . . str. 215—219

II. Religja Fenicyan.—Baal w rozmaitych postaciach swoich; pary boże; kult Baala, Molocha i Astarty; wpływ religii fenickiej na inne ludy str. 219—221

III. Sydon.— Handel cyną; osady sydońskie; przyczyny upadku Sydonu; Teby w Beocyi; Libyofenicyanie; zburzenie Sydonu przez Filistynów, 1209 roku . . . . . str. 221—225

IV. Tyr, 1209—574.—Urządzenia polityczne Fenicyi; miasto Tyr; kolonje tyryjskie; Hiram I; Hiram II, 1028—994; Piimeljun i Elissara; założenie Kartaginy; zabór assyryjski; król tyryjski Eluli; zdobycie Tyru przez Nabuchodorossora . . . . . str. 225—234

V. Rolnictwo, przemysł i handel lądowy Fenicyan.—Ślady rolnictwa; purpura; szkło; wyroby garncarskie i metalowe; kierunki handlu lądowego str. 234—237

VI. Znaczenie Fenicyan dla kultury. Alfabet.— Wpływ kultury fenickiej na cywilizacyę europejską; wynalazek alfabetu; pięć głównych grup alfabetowych; charakter fenicki . . . . . str. 237—240

VII. Literatura i sztuka fenicka. — Ślady piśmiennictwa; język fenicki; architektura; świątynie fenickie . . . . . str. 240—243

IZRAELICI.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.—**Powołanie ludu Izraelskiego.** — *I. Abraham.*—Powołanie Abrahama . . . . . str. 243—245

II. Izaak, Jakób i Józef. — Patryarchowie dwunastu pokoleń; przejście do Egiptu . . . . . str. 246—248

III. Wyjście z Egiptu.— Pobyt Izraelitów w ziemi Gessen; uciemiężenie ludu wybranego; Mojżesz; plagi egipskie; wyjście Izraelitów z Egiptu str. 248-252

IV. Zakon Święty. — Zasadnicza myśl Zakonu; teokracya; stan kapłański; rok jubileuszowy; trzy główne święta; rok sabbatowy; rodzina; rządy; położenie niewolników i przychodniów: prawa wojenne; odwet krwawy; małżeństwo; procenta i zastawy . . . . . str. 253—261

V. Przybytek Święty.—Kształt Przybytku Świętego; nowoczesne odkrycia w górach Synajskich . . . . . str. 261—263

ROZDZIAŁ DRUGI.—**Zdobycie Ziemi Obiecanej i czasy Sędziów.**—*I. Wejście do Ziemi Obiecanej.*—Pobyt na pustyni; zgon Mojżesza; podbój ludów chananejskich; położenie geograficzne Palestyny . . . . . str. 263—266

II. Czasy Sędziów. — Właściwe znaczenie i władza Sędziów; Gedeon; Jefte; Filistyni; Heli; Samuel . . . . . str. 266—271

III. Prorocy. — Szkoły prorockie; powołanie proroków w Izraelu; dary Boże, udzielane prorokom . . . . . str. 271—274

ROZDZIAŁ TRZECI.—**Świetne czasy monarchii Hebrajskiej.**—*I. Saul*, 1097—1058.— Zaprowadzenie władzy królewskiej w Izraelu; dzieje Saula; jego upadek i śmierć . . . . . str. 274—278

II. Dawid, 1058—1019.— „Miasto Dawidowe"; dwór królewski; rozszerzenie granic państwa; organizacya kultu; zarzuty racyonalistów przeciwko Dawidowi; skrucha Dawida; Psalmy . . . . . str. 278—284

III. Salomon, 1019 — 978. — Salomon i Hiram II; wzniesienie świątyni i pałacu królewskiego; handel z Indyami; potęga Izraela; upadek Salomona . . . . . 284—290

ROZDZIAŁ CZWARTY. — **Państwo Izraelskie w rozdwojeniu.**—*I. Jeroboam, Roboam i Abiam.*— Chronologja dziejów Judy i Izraela; odszczepieństwo religijne Izraela; napad Szeszonka . . . . . str. 291—294

II. Aza, król judzki, i okropności w Izraelu. — Napad etyopczyka Zary; Nadab; Baaza; Ela; Zambry; Amry. . . . . str. 294—295

III. Dom Achabów.— Achab; prorok Eljasz; winnica Nabota; rządy Jozafata; Ochozyasz; Joram; Elizeusz; Ben-hidri; zwycięztwo Jozafata; Joram, syn Jozafata; Ochozyasz judzki; Jehu . . . . . str. 296—303

IV. Upadek królestwa Izraelskiego.— Rządy Jehu; późniejzze losy Izraela; spełnienie się przepowiedni proroków; Sargon zdobywa Samaryę w 721 roku . . . . . str. 303—305

ROZDZIAŁ PIĄTY.—**Królestwo Judzkie od Joasa do śmierci Jozyasza, 879—610.**—*I. Joas, Amazyasz, Azaryasz* . . . . . str. 306—308

II. Joatam.—Izajasz . . . . . str. 308—309

III. Achaz . . . . . str. 309—310

IV. Ezechjasz, 727—685.—Koalicya przeciwko Assyryi; Assyryjczycy pod Jerozolimą; klęska Sennacheryba . . . . . str. 311—315

V. Manasses, 685—642; *Amon*, 642—640; *Jozyasz*, 640—610 . str. 315—318

MONARCHJA BABILOŃSKA. 625—538.

I. **Nabuchodorossor.** — Nabopolossar, założyeiel potęgi babilońskiej, 625—604; jego przymierze z Cyaksaresem; zdobycie Niniwy; bitwa pod Kar-

kemisz; Nabuchodorossor, 604 — 561; Daniel; szaleństwo Nabuchodorossora . . . . . str. 319—324

II. **Upadek królestwa Judzkiego.**— Joachaz; Joakim; Joachin (Jechonjasz); Sedecyasz, 599—588; Jeremjasz; zdobycie i zburzenie Jerozolimy, 588; Godoljasz; ostateczne ujarzmienie Judei przez Babilończyków str. 325—330

III. **Pogrom Fenicyi, Ammonitów, Idumejczyków i Moabitów** . . . str. 330—331

IV. **Nabuchodorossor w Babilonie.** — Wielkość miasta Babilonu; ogrody wiszące; Val-saggatu; Hallat; Val-zida; roboty, dokonane za Nabuchodorossora . . . . . str. 332—335

V. **Następcy Nabuchodorossora,** 561—538.—Evilmerodach, 561—559; Nergalsarossor, 559—555; Bellabarysrnk; Nabonahid, 555—538; Baltazar str. 335-339

ARYJCZYCY.

ROZDZIAŁ PIERWSZY. — **Siedziby pierwotne i kultura Aryjczyków.** — Aryjczycy właściwi czyli wschodni i Jawanowie; siedziby plemion jafeckich w Baktryi; zabytki językowe; kult, małżeństwo; rodzina; król; ordalje; kosmogonja Jafetydów . . . . . str. 340—346

ROZDZIAŁ DRUGI. — **Rozejście się ludów aryjskich. Zoroaster.** — *I. Aryjczycy po odejściu plemion zachodnich. Tradycya irańska.* — Szach-Nameh; Dżemszyd; Ferydun i jego synowie; Rustem; treść historyczna podań irańskich . . . . . str. 346—350

II. Zoroaster i jego religja. — Data powstania nauki Zoroastra; Zend-Avesta; Mazdeizm; dualizm religii Zoroastrowej; Amszaspandy; Darvandy; devy; przepisy o czystości; grzebanie umarłych; czystość moralna; upadek pierwszego człowieka; zmartwychwstanie ciał . . . . str. 350—359

III. Rozłączenie się Aryjczyków wschodnich.—Irańczycy i Indusi; wędrówki Aryjczyków wschodnich podług Vendidad-Sade . . . . . str. 359—362

INDUSI.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.—**Czasy bohaterskie.**— I. *Kraj i jego mieszkańcy.*—Aryavarta i Dakszynapatha; Vindhya; Indus i Ganges; pierwotni mieszkańcy Indyj; Gondowie; mytologja gondyjska; ludy drawidyjskie str. 363—368

II. Aryjczycy w kraju siedmiu rzek. Vedy.— Data zajęcia Indyj przez plemiona aryjskie; cztery Samhity . . . . . str. 368—370

III. Organizacya społeczna i religja Aryjczyków w Sapta-Sindhu. — Ich usadowienie się nad Gangesem. — Byt Aryjczyków w Sapta-Sindhu; początki wielobóstwa; Indra; Agni; bóstwa aryjskie; soma; wiara w nieśmiertelność duszy; wojowniczy charakter ludu; podbój doliny Gangesu. str. 370—376

IV. Stosunek Aryjczyków do dawniejszych mieszkańców Indyj . . str. 376—377

V. Mahabharata. . . . . . str. 377—383

VI. Ramajana . . . . . str. 383—386

ROZDZIAŁ DRUGI. — **Brama.** — *I. Nowa religja.* — Svayambhu; przechodzenie dusz; zmiana warunków życia; śpiewacy święci; wpływ natury; Bramanaspati; wpływ pojęć kuszyckich . . . . . str. 386—391

II. Walki z Braminizmem.—Legendy bramińskie; Vasiszta; Vissvamitra; Trissanku; kodeks Manu. . . . . str. 391—394

ROZDZIAŁ TRZECI.— **Społeczeństwo indyjskie.** — *I. Kasty.* — Bramini; kszatrye, vaissye i sudry; dvidje; położenie sudrów; kasty nieczyste str. 394—396

II. Nowe prawo moralne. — Dwa dogmaty moralności bramińskiej; przepisy o czystości; kary za przekroczenie prawa; asceza; samobójstwo duchowe . . . . . str. 396—400

III. Bramini. — Stanowisko braminów; przepisy, obowiązujące braminów. . . . . str. 400—402

IV. Król i jego państwo.—Kszatrye i król; codzienne zajęcia króla; administracya kraju; podatki; wymiar sprawiedliwości; przysięgi; kary; policya; polityka; wojna; kultura materyalna; procenta; małżeństwo str. 402—408

V. Rodzina.—Wielożeństwo; gody weselne; stanowisko kobiety; palenie wdów na stosie; działy majątkowe . . . . . str. 408—411

ROZDZIAŁ CZWARTY.— **Budda i przewrót religijny.**—*I. Budda* (622—543 przed Chr.) *i jego nauka.*—Rozmyślania Buddy o nędzach życia; bodhiruma; stosunek Buddaizmu do Braminizmu; nirvana; wyższość moralności buddyjskiej nad bramińską; „cztery wzniosłe prawdy;“ sześć doskonałości; stopnie rozmyślania; dwanaście sił . . . . . str. 411—419

II. Hierarchja i kult buddyjski. Rozszerzenie się Buddaizmu.—Bhikszu i bhikszuni; varsza; hierarchja; spowiedź; kult, cztery synody; Trimurti; Joga; Dalaj-lama . . . . . str. 419—422

III. Stosunek Buddaizmu do Chrześcjaństwa . . . . . str. 422—424

ROZDZIAŁ PIĄTY.— **Literatura i sztuka indyjska. Późniejsze losy Indyj.** — Peryody vedyjski i sanskrycki; początek dramatu indyjskiego; Kalidasa; inne rodzaje piśmiennictwa; filozofja; Sankyajoga; Nyaya; zabytki starożytnej sztuki indyjskiej; astronomja; medycyna; zabójczy wpływ panteizmu; obcy zaborcy w Indyach . . . . . str. 425—429

PAŃSTWO MEDYJSKIE.

I. Irańczycy i Turańczycy. Magizm.—Zapasy Irańczyków z Turańczykami; podział ludności medyjskiej; Magizm i jego cechy . . . . . str. 429—432

II. Medya pod panowaniem assyryjskiem. Królowie medyjscy do Astyagesa.—Arbaces; Dejoces, 710—657; Fraortes, 657—635; Cyaksares, 635—595 str. 432—435

III. Upadek państwa Medyjskiego. — Astyages, 595—560; urodzenie się Cyrusa; Harpagus; powstanie Persów . . . . . str. 435—439

PAŃSTWO PERSKIE.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.— **Cyrus, 559—529.**—*I. Cyrus i ludy aryjskie.*—Powołanie Cyrusa i pierwsze jego podboje . . . . . str. 439—441

II. Ludy Azyi Mniejszej; ludy rasy indo-europejskiej i semickiej; Karyjczycy i Frygijczycy . . . . . str. 441—443

III. Lydya.— Atyadzi; Heraklidowie i Mermnadzi; Gyges; Ardys, 663—624; Sadyattes, 624—614; Alyattes, 614—558; Krezus, 558—544; podbój miast greckich przez Krezusa; wojna z Cyrusem; Krezus na stosie; miasta greckie przechodzą pod panowanie perskie. . . . . str. 443—452

IV. Podbój krajów na zachód od gór Hindu-kusz i zdobycie Babilonu, 543—538.— Spełnienie się na Babilonie proroctw Izajasza . . . . str. 452—453

V. Powrót Izraela (536 przed Chr.) *i dalsze jego losy* — Oczyszczenie Izraela przez cierpienie; Zorobabel i Jozue; odbudowanie Świątyni, 516 r.; Ezdrasz; Nehemjasz; Malachjasz; losy Żydów po śmierci Aleksandra W.; przekład Starego Testamentu na język grecki (Septuaginta) str. 453—460

VI. Śmierć Cyrusa. — Opowiadanie Herodota i Ktezyasza o śmierci Cyrusa; charakter tego monarchy . . . . . str. 460—462

ROZDZIAŁ DRUGI. — **Kambyzes**, 529 — 522 przed Chr. — Wyprawa do Egiptu; bitwa pod Peluzyum; pochód do Etyopii; szaleństwo Kambyzesa; jego okrucieństwa i śmierć; Mag Gaumates. . . . . str. 462—466

ROZDZIAŁ TRZECI. — **Daryusz Hystaspes.** — *I. Rządy Pseudo-Smerdysa. Wyniesienie na tron Daryusza*, 522—521. — Sprzysiężenie; Intafernes; Napis behistuński . . . . . str. 467—470

II. Zawichrzenia w Państwie Perskiem, 521—514. — Rokosze w rozmaitych prowincyach państwa; Oretes . . . . . str. 470—476

III. Organisacya polityczna Państwa Perskiego.— Despotyzm wojenny; Rada najwyższa; nowy podział państwa, zaprowadzony przez Daryusza Hystaspesa; dwadzieścia satrapij; kraje hołdownicze i ich władcy; władza satrapów; Suza i Persepolis . . . . . str. 476—480

IV. Scytowie europejscy. — Scytowie azyatyccy i europejscy; Tyryci; Androfagowie; Kallipedowie; Alazonowie; Scytowie koczowniczy; obyczaje Scytów; Getowie; Sarmaci; Budynowie; plemiona turańskie; Chersonez taurycki . . . . . str. 481—485

V. Wyprawa Daryusza przeciwko Scytom i podbój Tracyi, 508—506 str. 486—487

VI. Wojskowość, obyczaje Persów, król. — Podział wojska; wychowanie Persów; majestat monarszy . . . . . str. 487—491

VII. Wyprawy do Cyrenaiki i do Indyj.—Arcezylas; Aryandes; Scylaks; dalsze plany Daryusza Hystaspesa. . . . . str. 491—493

PRZEDMOWA.

Wiadomo, jak ważne w rzędzie nauk zajmuje stanowisko historya powszechna, jaki pożytek przynosi, jeżeli jest zgodnie z prawdą traktowana, i jakie spustoszenia w umysłach wywołuje, jeżeli do negacyjnych doktryn opowiadanie o życiu ludzkości nagina. Pod tchnieniem racyonalizmu w różnych jego postaciach historya zamiast być „pochodnią prawdy i życia mistrzynią," zamienia się na jad duchowy, tem niebezpieczniejszy, jeżeli bywa podawany w podręcznikach dla młodzieży przeznaczonych.

Pomimo wszakże wielkiego znaczenia tej nauki dla zdrowej kultury umysłowej, niewiele w literaturze naszej moglibyśmy naliczyć prac istotnie pożytecznych z dziedziny historyi powszechnej; są to po większej części albo tendencyjne tłómaczenia albo przeróbki rzeczy obcych na tle nowomodnych doktryn osnute. Mamy wprawdzie przekład skreślonej w duchu chrześcjańskim Historyi powszechnej Cezara Cantu, lecz dzieło to, pomimo zalet niezaprzeczonych, nieco jest już przedawnione i nadto w handlu księgarskim prawie zupełnie wyczerpane.

Brakowi temu zamierzyliśmy choć w części zaradzić, wydając pracę niniejszą, opartą na dziele F. J. Holzwartha (*Weltgeschichte von F. J. Holzwarth*, 1876), odznaczającem się jasnością wykładu i umiejętnem zużytkowaniem materyału naukowego. Za wyborem Historyi Powszechnej Holzwartha przed innymi tego rodzaju podręcznikami przemawiał i duch, jaki z niej wieje, i gorące uznanie, z którem ją przyjęły naukowe organa prasy katolickiej w Niemczech.

Lecz jakkolwiek wysoką jest wartość tego dzieła, za rzecz pożyteczną uważaliśmy liczne wprowadzić zmiany do

przekładu polskiego. I tak Holzwarth w ogólnych tylko zarysach opowiada dzieje starożytne, mając głównie na myśli świat chrześcjański. Rzecz to łatwa do wytłómaczenia w książce przeznaczonej dla społeczeństwa niemieckiego, które posiada całą literaturę o świecie starożytnym. My zaś w odmiennem pod tym względem znajdujemy się położeniu: przy braku u nas podręczników historycznych, dzieło, które stawia sobie za zadanie skreślenie przebiegu życia całej ludzkości, nie może się ograniczać na zarysowem tylko opowiadaniu losów Wschodu, Grecyi i Rzymu, lecz powinno całkowite ich dzieje przedstawić, powinno zawierać, o ile rozmiary całości na to pozwalają, kompletny kurs nauki historycznej. Ztąd wynika potrzeba uzupełnienia wielu działów i wprowadzenia innych, zupełnie pominiętych w oryginale.

Zamierzając na czele każdego tomu wskazywać dzieła, które nam służyły do rozszerzenia pracy Holzwartha, teraz te z nich wyliczamy, jakiemi głównie posiłkowaliśmy się do uzupełnienia historyi Wschodu starożytnego, Grecyi i Rzymu:

J. B. Weiss, Lehrbuch der Weltgeschichte, (pierwszy tom 2-go wydania, 1876);

F. Lenormant, Manuel d'histoire ancienne de l'Orient, (3 t. 1869);

G. Weber, Geschichte des hellenischen Volkes (1859), i tegoż *Römische Geschichte bis zu Ende der Republik* (1861);

E. Curtius, Griechische Geschichte (3 t. 1874);

Schoemann, Griechische Alterthümer (2 t. 1873);

Schwegler, Römische Geschichte (3 t. 1858);

Lange, Römische Alterthümer (2 t. 1863);

Champagny, Les Césars (2 t. 1853);

Döllinger, Heidenthum und Judenthum, Vorhalle zur Geschichte des Christenthums (1857).

Nadto przy każdym dziale wymienione są ważniejsze prace historyczne, dany przedmiot traktujące.

Wstęp. *)

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Pojęcie dziejów.—Roczniki, kronika, pamiętniki.—Pragmatyzm; organiczne traktowanie dziejów.—Zadanie historyi.

Dzieje świata zamierzamy opowiedzieć czytelnikowi a więc historyę wszystkich ludów i czasów nie w formie roczników, w którychby prosto i bezbarwnie opisane było, co rok za rokiem na ziemi się działo; nie wystarczała nam także forma kroniki, ograniczającej się na przedstawianiu pojedynczych faktów w ich początku i przebiegu; zamiarem naszym jest rozpatrzenie życia ludzkiego w jego zarodach i wyrabianiu się, w jego celach i dążeniach u wszystkich ludów, w przebiegu wszystkich wieków—z najwyższego i najpewniejszego stanowiska, jakie dane zostało człowiekowi, ze szczytu Golgoty, w świetle, które promieniejąc z Krzyża Chrystusowego, wszystkie objawy życia w ich prawdziwej postaci i barwie przedstawia.

Najpierw określimy pojęcie *dziejów świata* czyli *dziejów powszechnych.*

Dzieje powszechne są naukowem przedstawieniem rozwoju

*) *Staudenmeier,* Geist d. göttlichen Offenbarung oder Wissenschaft der Geschichtsprincipien des Christenthums, 1837;—*Lasaulx,* Neuer Versuch einer alten auf die Wahrheit der Thatsachen gegründeten Philosophie der Geschichte, 1857;—*Leo,* L. Universalgeschichte, I. 1849;—*F. Schlegel,* Philosophie der Geschichte, 1829;— *Wilh. von Humboldt,* Ueber die Aufgabe des Geschichtschreibers; — *Wachsmuth,* Entwurf einer Theorie der Geschichte, 1820; — *Gervinus,* Grundzüge der Historik, 1837; — *Vietz,* das Studium der Geschichte nach dem gegenwärtigen Stand der hist. Wissenschaft und Literatur, 1844; — *Herder,* Ideen zur Philosophie der Geschichte, 1785; — *Droysen,* Grundriss d. Historik, 1868;—*Lelewel,* O historyi jej rozgałęzieniu i naukach, związek z nią mających, 1826.

całej ludzkości w jego wielkich kształtach i objawach: w religii i państwie, w nauce, sztuce i obyczajach.

Bliżej rozpatrując się w pojęciu dziejów, dostrzegamy, że wyraz *dzieje* ma podwójne znaczenie: oznacza on bowiem i *summę tego wszystkiego, co się działo*, to jest, co się pojawiało w przeciągu czasów, i *wiedzę tego, co się działo. (Res gestae et scientia rerum gestarum).* Dzieje świata powinnyby więc obejmować summę tego wszystkiego, co od początku dokonało się na świecie, a więc wszystkie przewroty w naturze i w ludzkości, powinnyby one opowiadać o wszystkiem, od największych do najmniejszych rzeczy. Lecz jaki umysł ludzki mógłby to wszystko wiedzą swoją ogarnąć? Ztąd wynika potrzeba ograniczenia materyału naukowego, i dlatego odróżniamy *dzieje przyrody* od *dziejów właściwych;* pierwsze zajmują się wielką sferą natury; drugie mają odtwarzać życie wyższe, którego kształty niepowtarzają się w pewnych określonych cyklach, życie siebie świadome, które siebie poznaje, sobą kieruje a świat zewnętrzny według myśli swoich urabia, życie ciągle nowe, którego odbiciem duchowem mają być dzieje. Dzieje więc równoznaczne są z rozwojem. Tylko tam, gdzie jest rozwój, o właściwych dziejach mówić można. Ludy od wieków kroczące po tych samych drogach, ludy, w których losy przebyte nie wywołały żadnej zmiany i postępu istotnego, stoją po za dziejami świata, jak np. plemiona środkowej Afryki lub dzicy na wyspach Oceanu Wielkiego.

Człowiek nie zadawalnia się tem, co go bezpośrednio otacza, pragnie on poznać nietylko dzieje własnej rodziny, własnego plemienia, własnego narodu, lecz ponieważ jest człowiekiem, przyjmuje on udział we wszystkiem, co ludzkie. Ile tysięcy lat śmiertelnicy ziemię naszą zamieszkują? jakie były ich losy? i czy się przechowały ich czyny szlachetne, czy też zbywało im na wieszczu, któryby pamięć o nich przekazał potomstwu? zkąd wypływa i dokąd biegnie potok ludów? gdzie szukać należy jego źródła a gdzie morza, w które się wylewa? co jest celem naszego istnienia i jak przodkowie nasi celowi temu odpowiedzieli? co im zawdzięczamy a co nam potomkowie nasi zawdzięczać będą? — dowód to szlachetności ducha, że stawia on sobie i stawiać musi takie pytania, że nie ogranicza się chwilą bieżącą, i jako istota boskiego początku poza obecność wybiega. Im potężniejszy jest duch i im wyższy, tem goręcej pragnie myślami swemi świat cały ogarnąć. Słusznie też i pięknie powiedziano, że ze wszystkich potrzeb człowieka najbardziej ludzką jest potrzeba poznania, shumanizowania i pokonania świata.

Historya powszechna jest więc obrazem rozwoju ludzkości, urzeczywistnienia jej celów, wyjawiania się ducha człowieczego w czasie. Co Bóg złożył w duchu ludzkim, w przebiegu wieków winno na jaw wystąpić; wszystkie ludy uczestniczą w pracy, wypełniającej życie naszego rodzaju. Kiełkowanie, rozkwit, wzrost i więdnięcie pokoleń i ludów, ich dodatnie i ujemne strony, prawdy, które nowe życie w nich rozbudzają, i błąd, który je w sieci swoje wikła, wiernie w dziejach przedstawione, powinny odbijać życie przeszłości; zdobycze umysłowe i polityczne powinny świadczyć o rozwoju i postępie ludów.

Forma opowiadania dziejów bywa trojaką: *kronikarską* czyli *rocznikową*, *pragmatyczną* i *organiczną*.

Roczniki (annales) rozpoczynają od zapisywania w formie kalendarzowej świąt, zwycięztw i wypadków. Ściśle związane z pewnym momentem czasu i z pewną miejscowością notują one wielkie i drobne zdarzenia, zarówno czyny ludzi jak i wypadki zaszłe w naturze. Z roczników powstała *kronika;* pierwsze pytają się tylko o to, co zaszło, druga—jak zaszło, lecz nie dlaczego i w jakim celu. „Kronikarz zapisuje wypadki dzień po dniu, rok po roku, nie ubiegając się za ponętnem ich przedstawieniem i związkiem wewnętrznym, obserwuje prosto, patrzy na rzeczy trzeźwo i rozsądnie, a opowiada wiernie wszystko, co się stało.“ Kronika trzyma się bardziej wypadków niż osób; więcej ją obchodzi zewnętrzna działalność ludzi niż pobudki wewnętrzne; kronika nie zna intryg, dziejopis znika niejako w swoim opisie.

Kronikarska forma przedstawiania dziejów przemaga u ludów, które, jak np. Rzymianie i Wenecyanie, nie posiadając oryginalności duchowej, odegrały wielką rolę w sferze politycznej. Kronika jest źródłem wszelkiego dziejopisarstwa wyższego; w dobrej kronice czuć tchnienie życia; pomimo to nie zaspakaja ona naprzód postępującego ducha. Kronikarz nie przekracza poza granice pewnej miejscowości i pewnego momentu czasu. Ma on na myśli tylko swoje miasto, kraj swój, naród własny; reszta świata nie istnieje dla niego. Wszystko zaś na świecie ściśle się ze sobą łączy, jedno zależy od drugiego; historyę jakiegoś miasta można tylko zrozumieć w związku z historyą ludu; historya ludu nabiera znaczenia dopiero w dziejach całej ludzkości. Kronikarz zaś przechodzi od jednej bieżącej chwili do drugiej bieżącej chwili, od roku do roku, nigdy nie rozpatruje on części w stosunku do całości; kronika nigdy nie dochodzi do prawdziwego końca. Dzieło zaś hi-

storyczne powinno być całością zamkniętą, i wymaga jedności planu i harmonii między częściami a całością.

Kronika familijna jest przejściem do *pamiętników*, *memoarów*, *ricordanz'y* włoskiej; pamiętnik w takim pozostaje stosunku do kroniki „jak artykuł wstępny w gazecie do prostego sprawozdania.“ Z pamiętników wytwarza się wyższa forma dziejopisarstwa, *forma pragmatyczna;* posiada ona już jedność i związek wewnętrzny. Pragmatyk jest psychologiem między historykami i wszystko sprowadza do motywów ludzkich. Dobrze charakteryzuje pragmatyka *Gervinus* w następujących słowach: „Odkrywanie odległych pobudek, wyprowadzanie na jaw tajemnych żądz i skłonności, badanie labiryntów serca i głowy ludzkiej, sprowadzanie czynów ludzkich po subtelnym wątku do ich najgłębszych lecz tylko ludzkich źródeł, wykazywanie szeregu skutków najbliższych—oto są cechy pragmatyka. Nie dostrzega on, ile to jest rzeczy pod słońcem. których niezliczone pobudki, bliższe i dalsze, wiedzieć można, nie wiedząc ich przyczyny ostatecznej; nie domyśla się, ile to faktów nie da się wyjaśnić za pomocą motywów ludzkich i samowoli ludzkiej; nie widzi, ile to rzeczy zaraz przy pierwszem pojawieniu swojem nosi ślady tajemniczego związku z potęgami niewidzialnemi, i że tłómacząc wszystko za pomocą drobnych pobudek, najmniejszą miarę przykłada do wielkiego pochodu dziejów świata, według odwiecznego planu uporządkowanych.“ Dodatnią stroną tej formy dziejopisarstwa są charakterystyki osób i położeń i wikłanie się przyczyn i skutków.

Szkot *Carlyle* pięknie o tem pisze: „Niektórzy historycy wszędzie tylko przyczyn i skutków dopatrują, wszystko chcą obrachować i ocenić a niedoścignione i tajemnicze czynniki życia ludzkiego zowią marzycielstwem, przesądem, kierunkiem fałszywym; tak samo badają oni dzieje, jak gdyby ktoś badał naturę według nomenklatur botanicznych. Inni przebywają tylko w senacie albo na polach bitw lub w przedpokojach królewskich, zapominając, że po większej części zdala od tych scen toczy się wartki potok myśli i czynów, w swoim biegu cudownym, wpośród cieniów i światła...“ Historyk powinien być pragmatykiem, lecz ma on być jeszcze czemś więcej jak pragmatykiem.

Wierny obraz życia podaje dopiero *organiczne pojmowanie dziejów.* Zowie sie ono organicznem, gdyż pojmuje całą historyę rodzaju ludzkiego jako życie organiczne, którego wszystkie stosunki wzajem się warunkują i uzupełniają. Cała ludzkość jest niejako zbiorowym człowiekiem, dzieje powszechne są biografją tego czło-

wieka. Jak w ogóle w zakresie życia wszelka całość rozdziela się na pomniejsze całości częściowe, tak samo się dzieje i z życiem ludzkości; każdy lud tworzy pierwotną jedność a nie jest samym tylko zbiorem jednostek. I podobnie jak cała ludzkość zmierza do wielkich celów, wytkniętych jej przez Stwórcę, tak samo i naród pojedynczy; ma on wrodzoną sobie myśl, którą powinien urzeczywistnić.— Lecz takie pojmowanie historyi dopiero Chrystyanizm mógł wydać.

Każdy lud posiada ducha sobie właściwego, który się rozwija w jego życiu religijnem i politycznem, w jego sztuce i naukach, który zarówno się objawia w dziełach najzdolniejszych jego umysłów, jak i w wielkich przewrotach politycznych, przez jakie lud przechodzi. Duch ten występuje we wszystkich peryodach życia narodu, w jego młodości i starości, w epoce największej siły i w epoce zamierania. Podług praw życia organicznego nie odrazu na jaw występują wszystkie zadatki lecz jedne po drugich w rozmaitych epokach życia; z nich każda znów posiada właściwy sobie charakter, w którym duch narodu w odmiennych barwach promienieje. W jednym peryodzie naród jest twórczym, w drugim zbiera tylko skarby przeszłości; w dzieciństwie swojem kieruje się wyobrażeniami, które w wieku męzkim porzuca; „w młodości ludów i państw, powiada *Bakon Werulamski*, kwitną czyny i zajęcia wojenne, w dojrzałym i męzkim wieku sztuki i nauki, potem przez czas niejaki i pierwsze i drugie, a w końcu pod starość—handel i przemysł.“

Ludy młode odznaczają się twórczością w urabianiu mowy, i upadek języka można poczytywać za wskazówkę zamierania narodu; w młodości przeważa wyobraźnia; tchnieniem wyższem nieopromieniany rozum przyśpiesza proces starości; wiara w Boga wszelkiemu działaniu nadaje uświęcenie wyższe, wszelkiej sztuce i wszelkiej wiedzy treść głębszą, wszelkim uczuciom polot szlachetniejszy.

Im większa rozmaitość części przy jak największej między niemi jedności wewnętrznej, tem doskonalsze bywa życie organiczne. Im bardziej duchowym jest lud jaki, tem więcej rozmaitości w sobie zawiera, tem więcej pomniejszych organizmów mieści się w jego wielkim organizmie. Lud dzieli się na plemiona, plemiona dzielą się na rody, rody na familje, familje na jednostki; mowa ma swoje dyalekta, sztuka ma swoje rozgałęzienia. Całość poprzedza części, jest ponad częściami i w nich się odbija: pomimo odmienności swojej noszą części znamię całości na sobie; gatunek ciągle się odradza. Rozmaitość jest prawem życia. Nie w tożsamości lecz w odmienności ukrywa się tajemniczy węzeł, który ze-

spala ludzkość, i nierówność ta świadczy nie o niesprawiedliwości Bożej lecz o głębokiej miłości i najwyższej sprawiedliwości, gdyż tym tylko sposobem udoskonalenie całości może być osiągnięte. Oczywiste, że nierówność ta objawiać się musi we wszystkiem, nietylko w postaci i budowie ciała lecz i w uzdolnieniu wewnętrznem.

Jak każdy organizm narodowy pomimo swej jedności rozmaitość posiada, tak w wyższym jeszcze stopniu toż samo dostrzegamy w organizmie ludzkości; i tu nie odrazu występują wszystkie potęgi wrodzone, lecz stopniowo, w osobnych organach. Organami tymi są ludy pojedyncze. Podobnie jak w nauce Pytagorasa każda gwiazda swój ton osobny posiada i z ruchu gwiazd wszystkich powstaje chór i muzyka wszechświata, tak samo i w dziejach panuje wyższa harmonja; obok samodzielności istnieje wspólność, i wszystkie różnice w końcu zlewają się w wyższą jedność. Jak natura nazywaną bywa świątynią Boga, tak i dzieje świata są świątynią, w której z duszy ludów uczymy się Boga poznawać.

Tę pracę ducha w przebiegu wypadków powinien *historyk* podpatrzeć i przedstawić. Ma on podsłuchać głosów wszystkich ludów, i to, co usłyszał, wymownie wypowiedzieć. Zapominając o sobie samym, powinien dziejopis swobodnym umysłem wpatrzeć się w przeszłość i odczuć wszystko, co było w niej wielkiego; z miłością i czcią powinien on stawać przed wzniosłemi postaciami czasów minionych, z poszanowaniem spoglądając na wszystko, co szlachetne i piękne. Życie przeszłości powinien historyk w duchu swoim przeżyć i podać nam duchowy, wierny jego obraz. Nie wolno mu wdawać się w fakta zwyczajne i drobiazgi ani też ograniczać się na podawaniu samej tylko myśli wypadków: powinien on bowiem przedstawić duszę przebywającą w swojem ciele, myśl w jej objawach.

Cyceron nazwał historyę *mistrzynią życia—magistra vitae;* uczy ona bowiem wielkich prawd politycznych, które do wszystkich ludów i czasów się odnoszą. Interes, jaki budzi w jednostce cały rodzaj ludzki, prowadzi nas do historyi. Jak ziarnko piasku ziemi się trzyma, jak ziemia ciąży ku słońcu, podobnie każdy człowiek myślący ciąży do swego narodu i do całej ludzkości, i tu właśnie tkwi pobudka do wszelkich badań dziejowych; tak samo jak pociąg dusz ludzkich do słońca duchowego, do Boga, jest podstawą wszelkiej religii. — Dziejopisa nazwano prorokiem, zwróconym w przeszłość; Carlyle tę samą prawdę ze szczególną siłą wyraził: „Historya, mówi on, jest wielkiem świadectwem, które poprzednie

pokolenia podpisały i przekazały potomstwu, jest poselstwem ustnem i pisanem, które cała ludzkość do jednostki wyprawia, jest rozmową, którą przeszłość z teraźniejszością prowadzi. Zmarli powstają w dziejach, bohaterzy rozmawiają z nami i otwierają serca swoje, przeszłość zamienia się w teraźniejszość, słowa wielkich mówców znowu dochodzą do uszu naszych, odzywają się arfy śpiewaków, wieley myśliciele przeszłości rozwiązują przed nami zagadkę bytu.“ Dlatego zajmowanie się dziejami podnosi całą naszą istotę, zaostrza rozum i napełnia serce uczuciami najszlachetniejszemi. Duchowe dobra życia nabierają dla nas wartości, gdyż okupione zostały krwią szlachetnych.

„Czego oczekujemy od historyi?“ pyta się *Barante*, i tak odpowiada: „gruntownej nauki, dokładnej znajomości rzeczy, moralnego pożytku, rad politycznych, porównania z teraźniejszością, poznania faktów ogólnych.“

Tego wszystkiego mamy prawo oczekiwać od historyi, i jeszcze czegoś więcej. W niej widzimy rządy Boga w ludzkości i dostrzegamy miłosiernych dróg Opatrzności Bożej; dzieje świata są odbiciem mającego nastąpić sądu nad światem. Widzimy, jak z istoty ludzkiej wspaniałe charaktery się wytwarzają, jak przyjmują one w siebie wielkie myśli synów bożych; z drugiej zaś strony przechodzimy obok przepaści, które na drogach rokoszan przeciwko Bogu strasznie się roztwierają. Jedni promieniejąc czystem światłem jasności boskiej, drudzy z głębi ciemności wołają groźne słowa ostrzeżenia.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Źródła historyczne; nauki pomocnicze: chronologja, geografja, językoznawstwo porównawcze.

Historyk nie może z wyobraźni czerpać swego materyału, lecz powinien przedstawić przeszłość taką, jaką ona była; do tego nieodzownem mu jest *dokładne poznanie czasu*, któremu pracę swoją poświęca i który tak mu powinien być przytomnym, jak gdyby żył wpośród niego; dziejopis musi posiadać wyobraźnię, aby z pojedynczych faktów mógł utworzyć dokładny obraz epoki; nadto powinien on mieć dowody na to, co wypowiada.

Świadectwa, dostarczające materyału historykowi, zowią się *źródłami*; rozpoznawanie ich wartości jest rzeczą *krytyki*. Źródłami

są podania, to jest tradycya ustna niewiadomego początku: dalej, pomniki bez napisów, np. wielkie budowle w Ameryce środkowej, pomniki druidzkie; herby, których znajomość podaje *heraldyka*.

Do świadectw pisanych należą monety, a mianowicie medale pamiątkowe; napisy, którymi zajmuje się oddzielna nauka *epigrafika;* dokumenta; sztuki czytania starych pism i dokumentów i oznaczania czasu ich powstania uczy *dyplomatyka;* wreszcie zabytki piśmienne wszelkiego rodzaju, kroniki, dzienniki, listy; najważniejszem źródłem są opowiadania świadków. Ten zaś ze współczesnych najbardziej na wiarę zasługuje, kto może i chce prawdę powiedzieć. Jeżeli nie zgadzają się ze sobą świadkowie, dziejopis powinien umieć krytycznie oddzielać prawdę od fałszu. Niekiedy brak wiadomości współczesnych własną kombinacyą musi on wypełniać.

Ponieważ dzieje obejmują całe życie ludzkości we wszystkich jego kierunkach, historyk musi przeto posiadać mnóstwo innych wiadomości i obznajmić się z *naukami pomocniczemi.* Do nauk pomocniczych przedewszystkiem się zaliczają *chronologja* i *geografja.*

Ponieważ wszystko, co się dzieje, dokonywa się w czasie, ztąd *chronologja* jest pierwszym środkiem pomocniczym do nauki dziejów. Do mierzenia czasu służą peryody, w jakich słońce i księżyc wracają do tych samych stanowisk na niebie: dzień, miesiąc, rok. Dniem właściwym czyli astronomicznym jest przeciąg czasu między dwoma rzeczywistemi południami. Grecy, Macedończycy i Hebrajczycy, Arabowie a za nimi wszyscy mahometanie liczą początek dnia nie od wschodu lecz od zachodu słońca. — Miesiąc księżycowy jestto peryod czasu między dwiema następującemi po sobie pierwszemi odmianami księżyca, od pierwszego po nowiu pojawienia się sierpa księżycowego w zmroku wieczornym aż do następnego; pierwszą tę odmianę zawsze w Izraelu obserwowano z jednej z gór pod Jerozolimą i obwieszczano za pomocą ogni na wyżynach rozniecanych. Miesiąc słoneczny obejmuje przeciąg czasu, jakiego słońce potrzebuje do przebycia jednego znaku ekliptyki. Wcześnie już zaczęto obliczać miesiące słoneczne na 30 dni. Nazwiska miesięcy teraz używane pochodzą od Rzymian: Januarius od bożka Janusa, Februarius od bożka Februusa, Marzec od Marsa, Maj od Mai, Junius od Junony, którym wtedy składano ofiary, Julius zwał się poprzednio Quintilis, a nową nazwę otrzymał od Juljusza Cezara, który urodził się 12 dnia tego miesiąca, w 100 r. przed Chr. Augustus początkowo nazywał się Sextilis,

później nazwany został od Augusta, gdyż 1-go Sextilisa 30 r. przed Chr. poddała mu się Aleksandrya.

Bardzo dawny jest podział miesiąca na tygodnie. U Żydów tydzień z siedmiu dni się składał, od nich przeszedł do Chrześcjan; dzień siódmy jest dniem wypoczynku.— Ponieważ rolnik rzymski pracował przez siedm dni a ósmego szedł na rynek, Rzymiane liczyli więc na *Nundinae*, które dopiero Konstantyn W. zmienił, wyznaczając dzień siódmy na dzień targowy.

Rok słoneczny obejmuje przeciąg czasu, w którym słońce powraca do tego samego stanowiska na niebie, czyli jestto przeciąg czasu, w którym ziemia odbywa jednorazowy obrót około słońca. Egipcyanie obliczali rok na trzysta sześćdziesiąt pięć dni i $^1/_4$, w dwunastu miesiącach. Astronomiczny rok księżycowy ma w dwunastu swoich miesiącach synodycznych 354 dni. Meksykanie mieli stały rok słoneczny, który dzielił się na 18 miesięcy po 20 dni każdy. Grecy liczyli najpierw na miesiące podług nowiów księżyca. W 594 r. zaprowadził Solon regularne następstwo miesięcy, licząc miesiąc po 30 i 29 dni. Każdego trzeciego roku Grecy dodawali miesiąc o trzydziestu dniach, i rok ich przecięciowo liczył 364 dni; od czasów Kleostrata rok mniej więcej miał dni $365^1/_4$. Rok tak zwany albański (Alba-longa) miał tylko 304 dni; rok Romulusa liczył 360 dni; rok Numy miał 355 dni; co dwa lata wstawiano miesiąc *Mercedonius*. Później *Collegium pontificum* zajmowało się układaniem kalendarza, lecz tak niedokładnie go sporządzało, że w 47 r. przed Chr. rok rzymski różnił się o 67 dni od zwrotnikowego. Z tego powodu Juljusz Cezar przy współudziale Sozygenesa, astronoma z Aleksandryi, na nowo uporządkował kalendarz rzymski; do 46 roku dodano 67 dni jako dwa miesiące przybyszowe. Od 1 Styczenia 45 roku przed Chr. zaczynają się lata juljańskie po $365^1/_4$ dni, albo właściwie po 365 dni, a w każdym czwartym roku po 366 dni. Ponieważ zaś rok juljański został o kilka minut zbyt wysoko obliczony, po 128 latach więc okazuje się różnica jednego dnia. To było powodem *Gregoryańskiej poprawy kalendarza;* do 1582 rok rzeczywisty wyprzedził rok kalendarzowy o całych dni dziesięć. Z rozkazu więc papieża Grzegorza XIII po 4 Październiku dzień następny liczono nie jako 5, lecz jako 15. Poprawiony kalendarz przyjęły: Hiszpanja, Portugalja, Włochy, Francya, Niderlandy, Danja i katolickie kantony Szwajcaryi, Polska, Cesarstwo Niemieckie i Węgry; protestanci niemieccy dopiero w 1700, Anglja w 1752 Szwecya w 1753 r. Kościół grecki dotąd liczy podług starego stylu.

Początek roku rozmaicie wypadał u różnych ludów. Chińczycy i Rzymianie przed Numą zaczynali rok od wiosennego porównania dnia z nocą; Ateńczycy od pierwszego nowiu po letniem przesileniu dnia z nocą; dawni Żydzi od pierwszego nowiu po wiosennem porównaniu dnia z nocą, późniejsi Żydzi od nowiu po jesiennem porównaniu dnia z nocą; Rzymianie od czasów Numy datowali początek roku od pierwszego dnia po najkrótszym dniu w roku, Juljusz Cezar od pierwszego nowiu po dniu najkrótszym.

Ponieważ obrzezanie Chrystusa Pana przypadło na 1 Stycznia, początek więc roku podług kalendarza Juljańskiego był dogodny i dla Chrześcjan. We Francyi wszakże aż do 1556 zaczynano rok od świąt Wielkanocnych; cesarze niemieccy liczyli zawsze od Narodzenia Chrystusa, to jest od 25 Grudnia; Koptowie zaczynają rok od 29 Sierpnia, Nestoryanie od 1 Października, w Rossyi przed wiekiem XVIII zaczynano rok od 1 Września.— Chronologja należy więc do najbardziej zawikłanych gałęzi nauki historycznej a prace *Petawiusza* i *Maurynów* są to prawdziwe dzieła pomnikowe.

Peryodem czasu nazywamy ciągle powracający szereg lat, w których powtarzają się pewne fakta astronomiczne: *era* jestto pewne określone obliczanie lat w ciągłem niepowracającem następstwie. Między peryodami należy odróżnić peryod *juljański* o 7980 latach, *chaldejski* o 223 miesiącach synodycznych, po których zaćmienia księżyca w tym samym porządku i wielkości powracają. Znanym jest także peryod *„indictio romana,“* powtarzający się co lat 15; służył on kiedyś do datowania akt rzymskich i greckich.

Z liczby er najważniejsze są: najpierw *Chrześcjańska* od dnia, w którym Chrystus Pan na świat przyszedł. Odróżniają tu *erę pospolitą (Aera vulgaris)*, przez mnicha Dyonizyusza Małego zaprowadzoną, podług której narodzenie Zbawiciela przypadło na 25 Grudnia 753 od założenia Rzymu, i *erę prawdziwą*, podług której Jezus Chrystus urodził się z 24 na 25 Grudnia podług kalendarza juljańskiego w 749 r. od zał. Rzymu, w nocy z piątku na sobotę. Dyonizyusz pomylił się o kilka lat. Drugą erą jest *era od stworzenia świata*, *Aera mundi conditi*, podług starożydowskich obliczeń na 4179 lat przed aera vulgaris, podług nowożydowskich na 3762 lata przed aera vulgaris, podług biblijnych na 4004 lata. *Era Nabonassara* od 26 Lutego 747 ante aeram vulgarem; era *Olimpjad;* każdego piątego roku odbywały się w Olimpii w Elidzie igrzyska zwane olimpijskiemi, od 11 do 15 w miesiącu Hekatombaion, w naszym Lipcu; liczy się ona od 19 Lipca 776 r. ante aeram vulgarem; *era od założenia Rzymu— aera*

Urbis conditae— od drugiej połowy 752 r., obliczając podług tablic kamiennych, które znajdowały się na Kapitolu, zkąd obliczenie to zowie się *kapitolińskiem*, albo od wiosny 753 r. ante aeram vulgarem, jak obliczał uczony Terencyusz Varro, i dlatego obliczenie to znane jest pod nazwą *Varrońskiego*.— *Era Seleucydów* od 1 Kwietnia 312 r. ante aeram vulgarem, to jest od dnia, w którym Seleuk Nikator wszedł do Babilonu.—*Era Mahometańska* czyli *Hedżra* od 16 Lipca 622 r. po Ch., to jest od dnia, w którym Mahomet uciekł z Mekki do Medyny [1]).

Drugą nauką pomocniczą, jest *geografja;* przedstawia ona scenę, na której wypadki się rozwijają. Starożytni nazywali chronologję i geografję oczami historyi. Natura kraju wielki wpływ na jego mieszkańców wywiera. Charakter gruntu odbija się, do pewnego stopnia, na charakterze ludu. Ludy mieszkające nad morzem zwykle okazują wyższe zdolności umysłowe od ludów w głębi lądów osiadłych, gdyż morze pobudza do działalności i woda łączy ze sobą ludy, góry zaś je oddzielają. Afryka ma 545,000 mil kw. powierzchni, wybrzeża jej mają długości 3,500 mil, mniej więcej na 156 mil kw. przypada tu 1 mila brzegów; Azya ma 883,000 mil kw. i 7,700 wybrzeży, na 115 mil kw. jednę milę brzegów; Europa liczy powierzchni 168,000 mil kw. i 4,300 mil brzegów, a więc na 40 mil kw. jednę milę brzegów. Europa jest zatem najbogatsza w wybrzeża w stosunku do Azyi i Afryki, Grecya zaś najkorzystniej jest pod tym względem uposażona ze wszystkich krajów europejskich. Grecya, mająca 720 mil geogr. wybrzeży, mieściła w sobie liczne plemiona i była siedzibą najbardziej rozwiniętej kultury w starożytności. Odmiennego charakteru bywają ludy w górach i na wielkich równinach

---

[1]) Wyraz *kalendarz* pochodzi od *kalendae;* tak nazywał się u Rzymian pierwszy dzień miesiąca, w którym wypłacano procenta od zaciągniętych długów; *Calendarium* właściwie oznacza spis procentów. Na oznaczenie naszego kalendarza Rzymianie używali wyrazu *fasti;* w Wiekach Średnich kalendarz nazywał się *computum*. Astronomowie wschodni mieli zwyczaj rozdawania kalendarzy w dzień Nowego Roku; po arabsku nazywa się to *Almenah,* zkąd poszła nazwa *Almanach*.— Wyraz *era (aera)* nie jest łaciński i prawdopodobnie pochodzi od gockiego *jera* = rok. Początkowo tylko hiszpańskie obliczanie lat (od r. 38 przed Chr.) nazywało się *erą (aera)* czyli *erią*. Po raz pierwszy erę hiszpańską spotykamy u *Izydora z Sewilli*, przechowała się zaś ona w Aragonii do 1350 r., w Kastylii do 1383 r., w Portugalii do 1420.— Zdaje się, że początek jej dał jakiś nieznany nam wypadek dziejów wizygockich. *(Ideler*, Lehrbuch d. Chronol.).

mieszkające; pewne urządzenia, prawa, obyczaje można tylko spotkać w ciepłym klimacie, gdzie człowiek prawie ciągle pod otwartem niebem pozostaje; inne usposobienia umysłowe wytwarzają się tam, gdzie człowiek połowę roku w zamknięciu spędzać musi.

Wpośród nadmiernych upałów słabnie działalność człowieka i zamiera przy zbyt wielkiem zimnie; gdzie sama natura dostarcza człowiekowi skarbów swoich, tam niewieścieje on i rozpustuje; gdzie człowiek wszystkie siły swoje wytężać musi, aby zapewnić sobie środki istnienia, tam duch słabo rozwijać się będzie, gdyż dopiero po zapewnieniu sobie egzystencyi fizycznej można myśleć o pielęgnowaniu ducha. Główną więc sceną dziejów jest strefa umiarkowana. Gdzie człowiek pracować musi, lecz gdzie obfity jest plon pracy, a praca nie zabiera mu wszystkiego czasu i nie pochłania wszystkich sił jego, tam duch ludzki zwraca się ku wyższym celom. Nie należy wszakże przeceniać wpływu warunków geograficznych; od wieków panują Turcy nad krajami, w których kiedyś bogata rozwijała się kultura, a pomimo to nie powróciło tam nowe wyższe życie.

Jednym z najważniejszych środków pomocniczych do nauki dziejów jest *językoznawstwo porównawcze*. Język jako pierwszy objaw ducha jest probierzem wewnętrznego uzdolnienia ludów. Języki np. chiński i grecki jak wymownie świadczą o przepaści, dwa te ludy od siebie oddzielającej. Gdzie brak nam dokumentów do pierwotnych dziejów jakiego ludu, tam język może dostarczyć ważnych i pewnych wskazówek. Językonawstwo porównawcze dowiodło, że pokrewni jesteśmy Indusom, że Celtowie, Grecy, Latynowie, Germanowie, Litwini, Słowianie, Persowie i Indusi pierwotnie jednym językiem mówili, że Celtowie najpierw od głównego pnia się oderwali, że Persowie i Indusi żyli jeszcze obok siebie, kiedy już inne plemiona wyruszyły ku zachodowi.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Podział dziejów.

Chrystus jest słońcem, od którego ludzkość światło i życie otrzymuje, jest wiecznem i dla nas tylko w doczesności wszeszłem słońcem, które promieńmi swymi oświeca i czasy przed swojem wzejściem i czasy po niem. Ta część ludzkości, która odbywała pielgrzymkę w świetle jutrzenki, otrzymała przygotowanie do Kró-

lestwa Chrystusowego; przez nas, później zrodzonych, ma ono być wznoszone. Ztąd otrzymujemy pierwszy podział dziejów, na *dzieje świata przedchrześcjańskiego* i *dzieje świata chrześcjańskiego*.

Pierwszej wielkiej dobie Wcielenia, odpowiada druga doba— dzień tryumfu, dzień ostateczny, a oba te dni są dniami pełności czasów.

W świętą noc Bożego Narodzenia ukazało się na ziemi Bogu miłe człowieczeństwo, przez które ugruntowana została chwała Boża i pokój ludzi dobrej woli; i dziejowego znaczenia jest to wszystko, co ową pełnię czasów przygotowało.

Drugi dzień Chrystusa, dzień Jego tryumfu, nadejdzie, kiedy od Niego, który w biegu wieków dalej żyje, kiedy od ciała, którego jest On głową, wszystko mu przeciwne i wrogie zostanie oddzielone, kiedy ze wszystkich ludów i ze wszystkich czasów zbiorą się w Nim i przy Nim ci, o których Bóg odwiecznie wiedział, że do Niego należą; i dziejowego znaczenia jest to wszystko, co przyłożyło się do tego skupienia lub rozproszenia.

Ponieważ zaś Chrystus przebywa w Kościele, a Kościół wyobraża Chrystusa przytomnego i działającego w ludzkości, przeto walki, cierpienia i tryumfy Kościoła są najdotykalniejszemi wskazówkami do badania i oceniania procesu dziejowego.

Ztąd wynika podział na trzy peryody:

Najpierw widzimy, jak Państwo Rzymskie, w którem się skupiło i do ostatecznych rezultatów doszło to wszystko, co było przygotowaniem do Chrystusa, staje się naczyniem ku przyjęciu życia chrześcjańskiego. Kiedy Rzym starożytny już spełnił swoje powołanie, wówczas na scenę dziejów występują nowe pierwiastki w tak zwanych ludach barbarzyńskich, które przekształcone przez Kościół epokę nowych czasów rozpoczynają: potem następuje peryod powstania państw nowożytnych i kształtowania się ich podług zasad chrześcjańskich. Od XV wieku coraz widoczniejsze się staje odstępowanie od Chrystusa i rozpoczynają się czasy Rewolucyi, która, zacząwszy od zaprzeczania boskiego ustanowienia Kościoła, dochodzi do zaparcia się Chrystusa i ubóstwienia człowieka, a za dni naszych w dziejowy kryzys dojrzewa.

Pomniejsze zaś podziały wskaże sam przebieg opowiadanych wypadków.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

a) Dziejopisarstwo przed Chrystusem *).

Dziejopisarstwo Azyatów daleko niżej stoi od ich poezyi. Rzadko przekracza ono granicę suchych roczników, kiedy tymczasem poezya ludów wschodnich wstępuje do świątyni nieśmiertelności w koronie z najpiękniejszych kwiatów uwitej i w szacie gwiaździstej.

Chiny posiadają bogatą literaturę historyczną, lecz tylko w formie rocznikarskiej; dziejopis chiński nic nie wie o pozostałym świecie i opowiada tylko dzieje dynastyj.

Indye nie mają historyografii, która tam tylko powstaje, gdzie rozum życiem kieruje. Zwycięztwo panteizmu zabiło w Indusach zmysł historyczny. W bohaterach indyjskich wielkie czyny wydaje nie dzielność i potęga ludzka lecz duch wszechświata. Osobistość znika tu we wszystkości i dlatego trudno oznaczyć należycie jakąbądź datę z dziejów indyjskich.

Herodot powiada, że *Egipcyanie* ściśle trzymali się tradycyi. Istotnie posiadali oni głęboki zmysł historyczny; między ich księgami świętemi były także księgi historyczne; ich świątynie i pomniki są to otwarte księgi dziejów. Niewiele się wprawdzie przechowało zabytków piśmiennictwa egipskiego, lecz nowoczesne badania w ogólnych przynajmniej zarysach potrafiły odtworzyć dzieje starodawnego Egiptu. Krótkie tylko i niejasne wyciągi pozostały z dzieła, jakie Manеton z miasta Sebennytus napisał o dziejach egipskich za Ptolomeusza Filadelfa na podstawie archiwów kapłańskich. To wszakże pewne, że i Egipcyanie ograniczali się na rocznikach.

Aryjczycy północni mieli swoją historyografję; króla perskiego otaczali pisarze, notujący wszystkie jego czyny; ich notaty przechowywano w archiwum państwa, lecz nie doszedł do nas żaden ich dokument historyczny, oprócz krótkich napomknień w Zendaweście, oprócz napisów w Persopolisie, wygłaszających czyny królów i wielkość państwa, i podań w Szachnameh.

---

*) *Ulrici*, Charakteristik der antiken Historiographie. 1833. *Roscher*, Leben, Werke und Zeitalter des Thukydides, 1842; *Häusser*, Ueber die deutschen Geschichtschreiber, 1839; *Weiss*, Geschichtsphilosophie vor und nach Christus. Freib. Zeitschr. für Theologie 1845 t. XVI.

W *Niniwie i Babilonie*, jak o tem świadczą nowoczesne poszukiwania, starano się przekazać pamięci potomnych wielkie czyny władców. Lecz pomimo znacznych postępów w odcyfrowaniu napisów nie można było dotąd wskrzesić całkowitej historyi wszystkich dynastyj. Zdaje się, że historyografja assyryjsko-babilońska ograniczała się na pompatycznych opisach wypraw wojennych i traktatów.

Żydzi odznaczali się zmysłem historycznym. Ich dziejopisarstwo zaczyna się na Synai, upada za Sędziów, i znowu podnosi się za Dawida i Salomona.

Dopiero w *Grecyi* pojawiają się znakomici historycy; tu nie przemaga już wyobraźnia, lecz równoważą się siły duchowe; tu śpiewał Homer, filozofował Platon i pisał Tucydydes. W czasach, kiedy lud grecki wystąpił na scenę dziejów świata, powstała także jego historyografja.

Herodot opisał zapasy między Europą a Azyą, które się wojnami Perskiemi zakończyły, i przytem opowiedział to wszystko, co godnego uwagi dostrzegł w obyczajach innych ludów, czego dowiedział się od kapłanów i tłómaczów. Pragnął on, aby wielkie czyny Greków i barbarzyńców nie zaginęły w powodzi czasów. Herodot wszakże toruje dopiero drogi dziejopisarstwu, jego dzieło jest nawpół opisem podróży. Widać w nim młodocianą rzeźwość epoki, słychać jeszcze dźwięki pieśni homerycznych; na życie zapatruje się on nie chłodno i rozumowo, lecz z gorącą sympatyą śledzi za wszystkiem, co mu się pięknem i dobrem wydaje.

Wkrótce po Herodocie historyografja grecka dochodzi do swego szczytu w *Tucydydesie*. Tucydydes jest już dziejopisem krytycznym: pomija on rzeczy bajeczne i oświadcza, że dostateczną będzie dlań nagrodą, jeżeli dzieło jego przyniesie pożytek tym, którzy pragną dowiedzieć się czegoś pewnego zarówno o przeszłości, jak i o tem, co, sądząc z biegu rzeczy ludzkich, w taki sam lub podobny sposób dziać się zapewne będzie. Tucydydes zaczął gromadzić materyały do swego dzieła od samego początku wojny Peloponeskiej, przewidując, że wojna ta będzie pamiętniejszą niż wszystkie poprzednie. Uważnie więc śledził za całym jej przebiegiem, dopatrywał duchowych przyczyn wypadków, z przyczyn wyprowadzał skutki, i w opowiadaniu wielkiej walki między Grekami skreślił obraz życia ludzkiego. W dziele Tucydydesa wszystko wiąże się ze sobą, wszystko tchnie życiem, jak w dramacie. I jak w dramacie czynowi towarzyszy słowo a bohaterom chóry, tak samo w Tucydydesie faktom towarzyszą mowy, w których wielki historyk wypowiada i swoje myśli i myśli osób działających. Jeżeli Hero-

dot podobny jest do młodzieńca, któremu się świat uśmiecha, to Tucydydes jest powagi pełnym mężem, który we wszelkim rozkwicie zarody upadku dostrzega i z nieubłaganą surowością sądzi wszelkie zjawisko życiowe. Dlatego starożytni nazywali Herodota miodopłynnym a Tucydydesa cierpkim i ognistym; pierwszego porównywali ze spokojnie płynącą rzeką, o drugim mówili, że śpiewa straszną pieśń bojową. Tucydydes jest poważny a jego pogląd na życie posępny.

Trzecim z trójcy dziejopisów greckich jest *Ksenofont*, lecz w nim historyografja zstąpiła już z tej wysokości, na jakiej ją postawił Tucydydes. Historyą Ksenofont nie zajmuje się jak Tucydydes z entuzyazmu do historyi; pragnie on nauczać, maksymy polityczne zaszczepiać, za pomocą wielkich wzorów i przykładów oświecać polityków i wodzów, chce podnieść upadające życie Grecyi. Rozpadał się świat grecki, lecz żaden filozof, żaden historyk nie mógł go już podźwignąć.

W zakresie literatury *Rzymianie* byli uczniami Greków. Historya oddawna była przez nich wysoce cenioną, i jak Swetonjusz podaje, dziejami tylko najszlachetniejsi i najlepsi między nimi mężowie się zajmowali. Historya była pierwszym pokarmem umysłowym dla młodego rzymianina, w rozpamiętywaniu wielkich czynów przeszłości młoda dusza hartu nabierała. Rzymianie szukali w historyi ukształcenia politycznego i wskazówek, jak sprawami publicznemi kierować należy. Historycy greccy nie pomijają rzeczy godnych uwagi w zakresie wiedzy i sztuki, wspominają o klimacie, o charakterze ludów, rzymscy zaś ograniczają się na badaniu życia ludzkiego w ścisłem znaczeniu tego wyrazu: życie było dla nich tylko czynem i działaniem. Potrafili oni świat zdobyć i nad nim panować, lecz nie troszczyli się bynajmniej o ducha ludów; rzymianin szanował i miłował tylko siebie samego. Wielki zkądinąd Tacyt jakże słabym się okazuje w ocenianiu ludu żydowskiego i rodzącego się Chrystyanizmu, jak późniejsze dzieje sądowi jego fałsz zadały!—Do największych historyków rzymskich należą: *Liwjusz (Rerum Romanarum ab urbe condita libri)*, w którego dziele pierwiastek retoryczny wybitną zgrywa rolę; *Cezar*, którego *Komentarze (de Bello gallico* i *de Bello civili)* odznaczają się niezrównaną jasnością wykładu, i *Tacyt (Historiae* i *Annales)*, historyk-filozof, o ile starożytność była zdolną do filozoficznego pojmowania dziejów.

Świat starożytny nie wydał i nie mógł wydać dziejów powszechnych. Historya powszechna tam tylko jest możliwą, gdzie ukazała się *idea ludzkości*, gdzie panuje przekonanie, że ludzkość

tworzy jednę wielką całość i do wspólnego celu zmierza, gdzie żyje wiara w Boga osobowego, we wspólne przeznaczenie wszystkich ludzi, w równość wszystkich ludzi przed Bogiem. Starożytni zaś wiedzieli tylko o Hellenach i barbarzyńcach, o Rzymianach i barbarzyńcach. Niewolnictwo poczytywano za usprawiedliwione prawnie i moralnie, niewolnik równie jak barbarzyńca był istotą niższego rodzaju; ani łagodny i dobrotliwy Platon ani chłodny i głęboki Arystoteles nie widzą nic przeciwnego rozumowi w wyniosłości, z jaką grek traktował niewolnika i barbarzyńcę, i nie uważają niewolnictwa za zjawisko sprzeczne z powszechnem prawem ludzkiem. Starożytni historycy nie odtwarzają duchowego znaczenia dziejów, lecz śledzą za zewnętrzną ich rzeczywistością i zmysłowem przejawianiem się. Jeżeli Dyonizyusz Halikarnaski nazywa historyę filozofją w przykładach, to pod filozofją pojmuje on tylko sądy o urządzeniach państwowych, wypadkach politycznych, charakterach i t. d. Starożytnym łatwiej też było nadawać historyi formę artystyczną, gdyż w ich zapatrywaniu się na życie wyobraźnia większą rolę odgrywała. W ich dziełach, podobnie jak w dramacie, postacie historyczne mówią i działają, i panuje w nich jedność nie filozoficzna lecz artystyczna.—Przytem starożytni posępnie zapatrywali się na życie. Herodot mówi o zawiści bogów i utrzymuje, że nie było i nie będzie śmiertelnika, któremuby nieszczęście od kolebki nie towarzyszyło; zdaniem jego śmierć jest najpożądańszą ucieczką przed mozołami życia. Losami ludzi kieruje nie Bóg miłujący, lecz nieubłagane, groźne przeznaczenie—*fatum*. Śmierć wydaje się starożytnym po większej części jako sen wieczny; Tacyt powątpiewa o istnieniu bogów; gdyby bowiem bogowie istnieli, czy pozwoliliby tak upadać Państwu Rzymskiemu?

Najwyższą formą organizacyi ludzkiej w świecie starożytnym było państwo—πολιτεία, *civitas*. Granicą tej organizacyi jest *naród;* historya tem tylko się zajmuje, co *narodu* się dotyczy. Państwo Rzymskie obejmuje wprawdzie całą nieomal ziemię wówczas znaną—*orbis terrarum*, lecz ani w Liwjuszu ani w Tacycie nie spostrzegamy wyższego polotu myśli niż w Tucydydesie. Pomiędzy Grecyą a Rzymem, inne względy pominąwszy, istnieje tylko różnica co do miary i liczby lecz nie co do istoty i pojęć zasadniczych. Jako dzieła sztuki utwory starożytnych są niezrównanym dotąd wzorem. Skrzętnie spisywali oni wszystko, co odnosiło się do życia obywatelskiego, do politycznej organizacyi społeczeństwa; lecz obcą im zupełnie była łączność ludów między sobą, wielka

całość ludzkości. Zbyt jeszcze był ciasny horyzont umysłowy starożytnego świata, aby historya mogła się podnieść na taką wysokość. Musiało się pierwej coś spełnić z człowiekiem, ze społeczeństwem i z ludzkością, nim rezultat ten został osiągnięty. Gdyż historya jest obrazem cywilizacyi takiej, jaką jest ona, i rzeczywistość musi pierwej istnieć nim obraz jej powstanie.

b) Dziejopisarstwo po Chrystusie.

Idea dziejów powszechnych powstała dopiero razem z Chrystyanizmem. W Dziejach Apostolskich powiedziano: „I uczynił z jednego wszystek rodzaj ludzki, aby mieszkali po wszystkiej ziemi: zamierzywszy postanowione czasy i granice mieszkania ich, aby szukali Boga, owaby go snadź namacali albo naleźli, chociaż od każdego z nas nie jest daleko, albowiem w nim żywiemy i ruszamy się i jesteśmy, jako i niektórzy z waszych poetów powiedzieli: Jego bowiem i rodzajem jesteśmy.“ (17, 26—28).—W innem miejscu Pismo św. mówi: „Albowiem z niego i przezeń i w nim jest wszystko. Jemu chwała na wieki.“ (Rzym. 11, 36)—„a wszystko w nim stoi“ (Kolos. 1, 17).

Jeden z nowoczesnych historyków, *Leo (Universalgeschichte*, 1849, I, s. 1), tak się w tym względzie wyraża: „Zadaniem wszelkiego rozwoju rzeczy ludzkich jest podniesienie się do wolności w Bogu, do której człowiek został stworzonym, którą wszakże utracił, zapragnąwszy wolności poza Bogiem, gdzie niemasz żadnej wolności. Wszelka jasność w człowieku jest myśleniem myśli bożych, wszelka ciemność wynika z oddalenia się od tych myśli;—w ciemności tej, w grzechu tkwią wszystkie nieszczęścia, wszystkie cierpienia, wszelka nienawiść, wszelka niewola.“ Nauka chrześcjańska wszędzie kładzie nacisk zarówno na wolną wolę człowieka jak i na rządy Opatrzności w dziejach rodzaju ludzkiego.

Pośród walk, jakie Kościół musiał prowadzić, wielkie myśli Chrystyanizmu przez długi czas nie występują w historyografii. Pierwszy św. *Augustym* podał we wspaniałem dziele swojem *O Mieście Bożem (De Civitate Dei)* szkic rozwoju ludzkości ze stanowiska chrześcjańskiego; w mistrzowskich rysach kreśli on obraz dróg bożych ku zbawieniu ludzkości.

Traktat *De Civitate Dei* św. Augustyn napisał wkrótce po wzięciu Rzymu przez Alaryka. Rzym, wołali poganie, dzierżył berło świata, dopóki trzymał ze swoimi bogami, upada zaś, przy-

jąwszy Chrystyanizm. Odpowiedzią na ten zarzut jest pomnikowe św. Augustyna dzieło, którego główna myśl w tem się zawiera, że bieg rzeczy tego świata nie jest bynajmniej przypadkowy i wewnętrznego związku pozbawiony. Opatrzność kieruje niemi i wiedzie ku zwycięztwu prawdy objawionej. Kto idzie za wolą Boga, ten należy do wybranych, do Królestwa Bożego; obok Królestwa Bożego rozwija się królestwo ziemskie oddane sprawom doczesnym, miasto pychy i władzy, prześladujące świętych, które wszakże bezwiednie pracuje dla Królestwa Bożego. Takiemi miastami ziemskiemi były Babilon na Wschodzie a Rzym na Zachodzie. Oba dzierżyły berło nad mnogimi ludami, oba spełniły swoje posłannictwo przygotowania świata pod siejbę Objawienia, pierwsze Starego Zakonu, drugie Nowego. Panowanie Rzymu rozciągało się na cały świat wówczas znany, torując drogi dla Chrystyanizmu. I jak Stary Zakon był przygotowaniem do Nowego, tak w dziejach ludzkości wszystko zmierzało ku Rzymowi i ukazaniu się Zbawiciela. Odtąd rozpoczyna się nowa epoka potęgi Rzymu. Jak wygląda Tacyt i ponury blask Rzymu pogańskiego wobec św. Augustyna? Tam zwątpienie o wszystkiem, tu wesele, spokój i wiara w wielką przyszłość. A wszakże o ile cięższą była nędza materyalna za Augustyna niż za Tacyta! U Tacyta jednakże, pomimo świetności cywilizacyi materyalnej, jaka go otacza, wszystko ulega żelaznemu *fatum*, dotkliwiej ciążącemu na cnotliwych niż na występnych. Filozof zaś chrześcjański widzi wznoszącą się wpośród ruin nową budowę świata chrześcjańskiego.

Za przykładem św. Augustyna napisał swoją historyę powszechną *(Moesta mundi)* ksiądz hiszpański *Paweł Orozyusz.*—Orozyusz chciał tylko dowieść, że nie Chrystyanizm spowodował upadek Państwa Rzymskiego, lecz właściwie napisał historyę powszechną, której przez całe Wieki Średnie w szkołach używano.

Książka *Bedy—De sex aetatibus mundi*, była nie tyle historycznem co ascetycznem dziełem, które miało wykazać coraz większy upadek ludzkości i zbliżanie się końca świata.—Dziejopisowie średniowieczni pozostają po większej części na stanowisku rocznikarskiem; opowiadają wypadki rok za rokiem, prosto, naiwnie, lecz ze względu na tę naiwność, na dokładność swoją i podniosłość ducha nieocenionej są oni wartości dla nauki dziejów.

Przebudzenie się studyów klassycznych w XV i XVI wiekach oddziałało także na historyografję. Olśnieni pięknością formy w dziełach starożytnych, historycy porzucili dotychczasową prostotę i wzniosłe zapatrywanie się na dzieje *(Machiavelli)*, a bez na-

leżytej krytyki traktując źródła, podziwiali tylko pomyślność i uganiali się za efektem.—Odkrycie Ameryki rozszerzyło horyzont historyczny. W szkołach znowu pilniej zajmowano się historyą powszechną; *Karion* z Wirtembergii napisał historyę świata *(Chronica)*, w której dzieje podzielił na cztery monarchje powszechne podług widzenia Daniela. Nabuchodonozor widział we śnie posąg, którego głowa była ze złota, piersi i ramiona ze srebra, brzuch i lędźwie z miedzi, uda i nogi z gliny; złoto miało oznaczać państwo assyryjskie, srebro perskie, miedź greckie, a żelazo rzymskie; dzieje niemieckie Karion uważał za dalszy ciąg cesarstwa rzymskiego. Książeczka ta, przełożona przez Melanchtona na język łaciński, była podstawą wykładu historyi aż do czasów Petawjusza, który uporządkował chronologję, i Puffendorfa, który z większą niż dotąd bywało dokładnością traktował dzieje nowoczesne. *Mathias Hase* w swojej *Idea historiae universalis* zerwał zupełnie z podziałem na cztery monarchje powszechne.

Wiek ośmnasty odpycha od siebie tradycye i przekonania poprzednich pokoleń. Jestto czas przeczenia; coraz bardziej pomnażał się materyał historyczny, lecz płytka historyografja ówczesna korzystać z niego nie umiała. Tylko Włoch *Vico* w swojej *Nauce nowej — (Scienza nuova)* głębiej pojął dzieje; usiłuje on odkryć w nich pewne prawa niezmienne, gdyż w niezliczonej mnogości zjawisk te same rysy dają się podpatrzeć i podobny proces rozwoju u ludów czasem i przestrzenią od siebie oddalonych; historya, zdaniem Vico, powinna wykazać prawa odwieczne, które światem rzeczywistym kierują. Przed nim, w drugiej połowie XVII wieku, wspaniale przedstawił *Bossuet (Discours sur l'histoire universelle)* rozwój ludzkośei ze stanowiska chrześcjańskiego.

O dziełach Vico i Bossueta kilka trafnych myśli wypowiedział *Champagny* w swojej *Przedmowie do historyi Cezarów (Césars* 2 t. 1853). „Bossuet, mówi on, bada cel ostateczny wypadków i wykazuje, jak kieruje nimi Opatrzność podług odwiecznych planów swoich; Vico zaś pierwszy postawił pytanie, czy nie masz jakiego prawa stałego, koniecznego, które rządzi biegiem rzeczy ludzkich, czy powtarzanie się pewnych zjawisk w krajach i czasach odmiennych nie zostało tak samo przewidziane jak i obroty ciał niebieskich. Vico szukał prawa dziejów, Bossuet zaś badał ich cel ostateczny. Lecz czy udało się słynnemu myślicielowi włoskiemu owe prawo odnaleźć? Widoczne jest ono wprawdzie w świecie starożytnym; ludy bowiem starożytne tak samo jak jednostka przebywają peryody młodości, dojrzałości i starości. Porównywanie też ży-

cia narodów z życiem pojedynczego człowieka nie było obcem mądrości starożytnej. Lecz czy tak samo się dzieje z ludami chrześcjańskimi? Liczą one już tyle stuleci historyi wiarogodnej, a wszakże czy wyjawiło się przed nami owe poszukiwane przez Vico, matematyczne prawo ich bytu? Czy ich wielkość zawsze za sobą upadek pociągała? Czy każdy z tych ludów nie przebywał kilkakrotnie peryodu starości i czy po kilkakroć nie odzyskiwał dzielności męzkiej? Peryodyczność postępu i upadku, młodości i starości daje się dostrzegać w dziejach urządzeń, konstrukcyj i form politycznych, to jest w tem, co przeważnie człowieka jest dziełem: lecz potęgi padają a społeczności pozostają, za upadkiem państwa nie idzie jeszcze zagłada ludu. Społeczeństwa zgnębione i jakoby zestarzałe odradzają się, ludy upadłe nie oddają się rozpaczy i w lepszą przyszłość wierzyć nie przestają. Zdaje się, jakoby ludy chrześcjańskie były nieśmiertelne.—Przyczyną tego jest, że „prawda nas wyzwoliła," że nie ciąży już nad nami *fatum* starożytne, że ludzkość odzyskała wolną wolę swoją, i że wolna wola człowieka, nie przestając być narzędziem do celów bożych, nie poddaje się prawom matematycznym, które rządzą światem materyi, że nie masz upadku, z któregoby nie można się było podźwignąć, odkąd śmierć „żądło swoje utraciła."

Mistrzem w sztuce świetnego opowiadania lecz zarazem typem występnej lekkomyślności i największego nieuctwa był *Wolter*, którego niestety tak długo historycy za wzór sobie obierali.

Nauka dziejów postęp swój w znacznej części Niemcom zawdzięcza, pomimo błędów teoretycznych i umyślnego często wykrzywiania faktów, jakich się dopuszczali uczeni niemieccy. I tak *Lessyng* (w swojem dziele: *Erziehung des Menschengeschlehts*—Wychowanie rodzaju ludzkiego) dowodził, że ludzkość pod kierownictwem bożem dochodzi do coraz głębszego poznania, gdyż Objawienie boże coraz bardziej się roztwiera, i co było w początkach niejasną tylko wskazówką, później zamienia się w wyraźnie zarysowaną prawdę. Lecz Objawienie Lessyng pojmował nie w znaczeniu chrześcjańskiem a jako samodzielny rozwój ducha ludzkiego, poza którym właściwie nic nie istnieje. Lessyng był panteistą i zawziętym wrogiem prawdy chrześcjańskiej. Wszelkie religje, nie wyłączając nawet pogańskich, są to, podług niego, tylko szczeble, po których ludzkość zmierza do doskonałości, „którą ma być wyzwolenie się z wszelkich więzów i przesądów religijnych."

Herder (Ideen zur Philosophie der Geschichte—Pomysły do filozofii dziejów) usiłuje wykazać prawo postępu ze stosunku natury do du-

cha i z pierwiastków, jakie w duchu się mieszczą. Postęp jestto humanitarność; religja, urządzenia polityczne, poezya i dzieje, podług doktryny Herdera, są to tylko rozmaite objawy tego postępu.

„Angielscy, francuzcy i niemieccy deiści i ateusze, walczyli dotąd przeciwko Chrystyanizmowi polemicznie i krytycznie a dziedziny historycznej dotykali częściowemi tylko wycieczkami; Herder przedstawiając dzieje świata jako rozwój ludzkości, z naturalizmu zrobił zasadę całej filozofii dziejów, i tym sposobem nadał mu znaczenie, jakiego on dotąd zdobyć sobie nie umiał. Duch niewiary kryje się tu pod bogactwem ornamentacyj poetyckich i nieokreślonej jakiejś religijności. Pierwsze dziewięć ksiąg tego dzieła, w których Herder traktuje dzieje natury, powstawanie różnych jej królestw i początek rodu ludzkiego, wyraźnie opierają się na materyalizmie, ale tyle tu znajduje się wplecionych pięknych słów o duchu, o duchowym rozwoju, o Duchu Bożym, iż łatwo traci się z oka materyalizm, tkwiący w istocie całego tego opisu. Podobnie rzecz się ma z przedstawieniem historycznego rozwoju ludów. Jak turysta jaki prowadzi nas Herder od kraju do kraju, od jednego stulecia do drugiego. Każdy lud ma sobie wyznaczone miejsce w wielkim procesie kultury i wartość jego odmierzona podług miary humanitarnej. Dzieje podobne są tu do robinsonady jakiejś, w której duch ludzki przebiega swoje lata żywota, aby na niektórych stopniach kultury osiągać ideał humanizmu. Jest tu z uznaniem wspomniane stare i nowe Objawienie, nawet Kościół Katolicki i papiestwo, ale z zastrzeżeniem, że są to płody ducha ludzkiego, z czasem powstałe i z czasem przebrzmiałe. Musi tu tedy Mojżesz obok Zoroastra, Chrystus obok Sokratesa, papież obok dalaj-lamy stać w wielkim łańcuchu kulturowego rozwoju; do tryumfalnego rydwanu ludzkości zaprzęgnięci są męczennicy wiary Chrystusowej wraz z fanatykami indyjskimi, krzyżowcy z hordami Mahometa, wielcy uczeni i święci Wieków Średnich—z alchemistami i awanturnikami. Rozumie się, że ideału swego dosięga ludzkość w przedświcie nowych czasów, a mianowicie w Reformacyi, wszakże napomyka Herder tylko o tem, bo rzeczy swojej za Wieki Średnie nie przeprowadza. Dzieło to nie zostało dokończone.“

Kant (Ideen zu einer allgem. Geschichte) uważa za najwyższe zadanie dziejów zaprowadzenie doskonałej organizacyi politycznej, gdyż tylko wówczas istota ludzka całkowicie i odpowiednio swemu przeznaczeniu rozwijać się będzie mogła; aby dojść do tego, pań-

stwa powinny się połączyć w jeden wielki związek, uznający wyroki jednego sądu najwyższego.

Fichte, w ostatnim peryodzie swego rozwoju, zerwawszy z subjektywizmem, znowu sprowadził dzieje na stanowisko religijne. Ludzkości, podług niego, przeznaczono dojść do teoretycznej i praktycznej wolności rozumu. Najpierw przeważa rozum jako instynkt—epoka niewinności;—potem instynkt zamiera w skutek grzechu i powstaje konieczność powagi przymusowej; powagę tę ludzkość następnie odpycha i rozpoczynają się czasy anarchii powszechnej i grzeszności. Świadomość upadku zmusza do poznania i urzeczywistnienia tego, co zgodne jest z rozumem. Celem rozwoju dziejowego jest zjednoczenie się z Bogiem. Obecne czasy są epoką całkowitej grzeszności.

Szelling nazywa historyę eposem, poczętym w duchu bożym, doskonałą harmonją konieczności w świecie zmysłowym i wolności w zakresie ducha, bezustannem objawianiem się Przedwiecznego pod sprzecznemi na pozór formami konieczności i wolności. Dwoma biegunami dziejów są: wyjście ludzkości ze swego źródła aż do najwyższego oddalenia od Boga i powrót do Boga; religja jest początkiem i podstawą wszelkiego życia a więc i dziejopisarstwa, gdyż w niej się mieszczą wszystkie idee ludzkości.... Cała historya jest, podług Szellinga, procesem teogoniczno-kosmicznym, w którym najpierw rozwija się sfera natury a następnie w mytologii i Objawieniu życie ducha się rozpoczyna. Szellingowska konstrukcya dziejów fantastycznem tłómaczeniem tajemnic Chrystyanizmu przewyższa wszystko, cokolwiek zrobiono na tem polu w dawnych i nowych czasach. Coś podobnego można znaleźć tylko w dziełach gnostyków, choć nawet gnostycy uszanowali dobrze znane fakta i pokarmu dla swojej fantazyi w czasach przedhistorycznych szukali.

Na tej samej podstawie co Szelling lecz z większą od niego konsekwencyą buduje *Hegel* swoją historyozofję *(Philosophie der Geschichte)*. Logika i filozofja prawa podają mu normy do oceniania rozwoju dziejowego. W logice Hegel stara się dowieść, że cała rzeczywistość, świat natury i ducha, jest dziełem rozwijającej się *idei bezwzględnej*, która dopiero po przejściu przez ciężką pracę dziejów natury i dziejów świata staje się wiedzącą o sobie ideą, *duchem absolutnym*. W filozofii prawa zaś dowiódł on, że urzeczywistnieniem tego ducha absolutnego jest państwo, przybierające wprawdzie rozmaite kształty u rozmaitych ludów, lecz w każdym peryodzie dziejów u jednego jakiegoś narodu w całej doskonałości

występujące. Ostatniem urzeczywistnieniem ducha absolutnego a więc państwem najdoskonalszem, prawdziwem *kosmos* ducha, jest państwo, w którem Hegel swój system z katedry uniwersyteckiej rozwijał. Odtąd już nie masz tajemnic w biegu spraw tego świata; zrozumienie ich jest tylko rzeczą rachunku. Rubryki są gotowe i właściwe fakta pomieścić w nich tylko należy, aby otrzymać obraz życia. Bieg wypadków dokonywa się podług praw mechanicznych. Ze stanu natury rodzaj ludzki przechodzi przez kontrast wschodniej i grecko-rzymskiej kultury do świadomości siebie i zjednoczenia w świecie germańskim. Nawet Chrystyanizm musi się poddać formułom historyozoficznym. Jest on bowiem podług Hegla momentem przejścia w dziejach ludzkości, a nawet momentem stanowczym. Chrystus i Kościół jednoczą w sobie boskość i skończoność, lecz Kościół znowu przejść musi w wyższą jedność, w jedność państwa, które godzi społeczność religijną i świecką, powagę i wolność, porządek i rewolucyę. Te mniemane prawa historyczne wypisane są już poprzednio w paragrafach logiki Hegla i filozofii prawa, pozostaje więc tylko podciągnąć pod nie wypadki dziejowe. Heglowi łatwo to przychodzi, gdyż w jego systemacie nie ma miejsca dla pojęcia wolności. „Żywiołem historyi, powiada on, jest wolność, lecz wolność jest tylko momentem *w prawie konieczności, złe jest tylko odmienną stroną dobrego.*“ — Lecz gdzie nie ma wolności, tam nie ma i czynów, które ludy za swoje własne uważać miałyby prawo. Ludy też są tylko „zjawiskami, otaczającemi tron ducha świata, wykonawcami jego myśli, świadkami i ozdobą jego wspaniałości.“ Gdzie nie ma wolności, tam niepodobna mówić o prawie i sądzie dziejowym. Bezwzględnem jest tylko prawo *ducha świata*, powiada filozof; prawo oddzielnych społeczności i jednostek ulega biegowi wypadków, który jest „dyalektyką skończoności.“ — O systemacie Hegla prawie już zapomniano, lecz owoce jego historyozofii, jej wpływ na moralność publiczną a nawet na kształtowanie się wypadków aż do obecnej chwili sięgają. — O moralności mówić tu byłoby nonsensem. Kto dzieje uważa za proces natury, ten zamyka księgę, w której, jak powiada Platon, wielkiemi głoskami sprawiedliwość jest wypisaną. Kto z historyi usuwa sumienie, ten przykłada się do usunięcia sumienia z praktyki życia. W panteistycznym gmachu dziejowym tylko rezygnacya i używanie znajdą dla siebie miejsce i wytłómaczenie. Najciekawszą i najwięcej może pouczającą stroną doktryny Hegla jest jej wpływ na sferę polityki. Do niej bowiem da się zastosować, co niegdyś Cyceron o filozofii w ogóle powiedział: „że

zakłada państwa i prawa stanowi.“ Największe przewroty bieżącego stulecia z historyozoficznych teoryj wzięły początek i w nich szukały sobie usprawiedliwienia.

Lecz panteizm Heglowski, do rozpaczy doprowadzający ducha ludzkiego, torował drogę *chrześcjańskiemu pojmowaniu dziejów.* W tym kierunku ogromne zasługi położyli *F. Szlegel, Görres, Gfrörer, Hurter, Leo.*

Nie możemy tu pominąć milczeniem prac *Guizota*, nad cywilizacyą Europy *(Histoire de la civilisation en Europe depuis la chute de l'empire romain jusqu'à la rév. franç.— Histoire de la civilisation en France).* Dzieła jego łączą w sobie wysokie przymioty: wielką znajomość źródeł, umiejętność grupowania faktów podług ich analogii wewnętrznej, ścisłą metodę badania i piękność wykładu. Lecz choć autor niejednokrotnie składa dowody niezależności zdania względem panujących teoryj, nie może jednak zupełnie się od nich wyzwolić. Pięknie i starannie przedstawia on działanie Opatrzności i wolnej woli człowieka w dziejach Europy, lecz pomija zupełnie wpływ pierwiastku złego; ztąd wynikają sprzeczności i konsekwencye, niezgodne z nauką Chrystusa. Guizot jest do pewnego stopnia eklektykiem filozoficznym, a pod wszystkiemi rozumowaniami eklektycyzmu ukrywa się jeden błąd zasadniczy, że filozof siebie samego stawia na miejscu Boga.

W obec wzmagających się doktryn wrogich Chrystyanizmowi *Balmes* w znakomitem dziele swojem *Protestantyzm porównany z Katolicyzmem* podał prawdziwy wzór filozofii historyi.

Zasadnicze myśli chrześcjańskiego traktowania historyi wypowiada *Werner (Grundlinien der Philosophie, 1855):* „Każdy lud, każde państwo otrzymały pewne, właściwe sobie posłannictwo od Boga, lecz jedne z nich spełniają posłannictwo to świadomie i własnowolnie, inne bezwiednie i pomimowoli; pierwsze przez religijne pojmowanie swego powołania życie swe dziejowe uświęcają, drugie działają jako bezwiedne narzędzia boże... Spotkać można w dziejach plemiona i ludy, które do tego tylko służyły, aby przygotować niejako grunt pod wyższe formacye historyczne; historya wymienia zdobywców, którzy jako bicze boże, jako gromy niszczące uderzali na świat zepsuty, a później sami padali złamani na ruinach, przez siebie nagromadzonych. I wszystkie ludy, które Panu służyć nie chciały, budowały i pracowały dla innych lepszych pokoleń i czasów; i cała ludzkość znosi kamienie na budowę wielkiej Świątyni Kościoła powszechnego, na chwałę Najwyższego Sprawcy wszech rzeczy, któremu wszystkie potęgi świata posługują. I wszystko, co tylko wiel-

kiego i wspaniałego człowiek odkrył i wymyślił, ma służyć ku ozdobie i upiększeniu przedsionków tej świątyni wielkiej. W niej ludzkość składa wszystkie skarby wiedzy, w przeciągu tysiąców lat nagromadzone; czcza chwała imion ludzkich znika w dymie ognia ofiarnego, który płonie na jej ołtarzu, rozpraszając kłamliwe wytwory ducha przeciwieństwa i negacyi. Kościół nigdy nie stawiał przeszkód swobodnym badaniom, gdyż duch ludzki ma prawo i obowiązek dopatrywania śladów Przedwiecznego i odgadywania myśli i planów bożych. Lecz wielki proces poznawania siebie, przez który ludzkość w dziejach przechodzi, potrzebuje nieomylnego kierownictwa i ciągłego oczyszczania, aby nie zbłąkała się myśl człowiecza w najwyższych i najważniejszych pytaniach... Historya bowiem uczy, że duch badawczy, ilekroć porzucał ideę świętości, w której tkwią wszystkie pierwiastki prawdy, upadał coraz głębiej i gubił się w osamotnieniu pozbawionem Boga i wszelkiej pociechy; że tysiące egzystencyj duchowo i moralnie padło ofiarą olbrzymiego obłędu, w którego sieci częstokroć natury genjalne wpadały. W idei świętości mieszczą się nietylko pierwiastki prawdy lecz i pierwiastki piękna. I jak duch badawczy, zerwawszy z Bogiem, błąka się po bezpłodnych pustkowiach, albo też niżej jeszcze zstępując, gubi się w głębiach ciemności demonicznych, podobnie też błąka się popęd artystyczny, któremu obce są tajniki nadziemskiej piękności, gdyż albo oddaje się ułudnej zmysłowości albo też ubóstwia zimne, suche formy, których nie umie wypełniać ożywczem tchnieniem wyższej treści, a w obu razach dalekim pozostaje od idei prawdziwej sztuki i piękności."

Do głośniejszych prac, jakie się ukazały w ostatnich czasach w zakresie historyozofii, należy dzieło Tomasza *Buckla — Historya cywilizacyi w Anglii (History of Civilisation in England 2 t. 1861)*. Buckle w swej pracy zamierzył odkryć prawa, rządzące dziejami ludzkości a zatem dziejami jej cywilizacyi. Dotychczasowy sposób traktowania dziejów nie zadawalnia go wcale. Podług niego metoda historyków była zupełnie wadliwą; wychodzili oni z pojęć, wziętych zkądinąd, nie zaś wydobytych z samych faktów; nadto nie znali dostatecznie natury, aby jej wpływ na czynności ludzkie określić mogli; tłómaczenie więc dziejów na takiej postawie oparte, nie mogło dać rezultatów trwałych. Buckle obrał wręcz przeciwny sposób postępowania i zamierza iść od faktów do pojęć, od szczegółów do ogółu, od zjawisk do praw rządzących zjawiskami, słowem, użyć zamierzył metody indukcyjnej, która w zakresie nauk przyrodzonych poprowadziła do lepszego poznania natury.

Zdaniem Buckla do *przesądów*, najbardziej zaciemniających umysły, należy pojęcie o wolnej woli i przeznaczeniu.

Chrześcjańska nauka o przeznaczeniu jest mu zupełnie obcą, bierze on zamiast niej doktrynę kalwińską i wyprowadza wnioski potworne. Odrzuciwszy wolną wolę i rządy Boże w dziejach, Buckle konsekwentnie dochodzi do *fatalizmu*. Podług niego wszystko, co człowiek działa, działa z pewnych pobudek, które są znowu wynikiem czegoś poprzedniego; przeto, podług Buckla, wola skrępowana jest już naprzód bezwiednie do działania pewnego, i wszystko w świecie zewnętrznym i w duchu ludzkim tak ułożone, że niech się tylko pojawi człowiek w pewnem miejscu i w pewnym czasie, uczynki jego muszą być takie, jakiemi je mieć chcą wszystkie okoliczności danego miejsca i czasu. Poparcie tego fatalizmu, a jak się autor wyraża, *prawidłowości*, ma dać statystyka. Daremnie potem Buckle dzieli rozwój społeczeństwa na moralny i umysłowy, daremnie dwa te czynniki uważa za istotnie konieczne dla rzeczywistego pojęcia cywilizacyi; odarcie ducha z wolnej woli prowadzi go naprzód do poniżenia czynnika moralnego, a następnie do odmówienia mu wszelkiego znaczenia w rozwoju cywilizacyi.

I w rzeczy samej zasady i uczucia moralne nic u Buckla nie znaczą pod względem wpływu na społeczeństwo; znaczą one tylko, przyznaje on to przez dziwną niekonsekwencyę, w życiu jednostki.

Działalność jednostek, zdaniem Buckla, ulega do pewnego stopnia wpływowi idei moralnych lecz uczucia te, będąc przeciwne uczuciom i namiętnościom innych ludzi, równoważą się niemi, i dlatego wpływ ich w ogólnej summie dzieł ludzkich zupełnie niepostrzeżony i drobny; summą tą uważaną jako całość rządzi summa wiadomości, jakie posiada ludzkość. Dlatego też przekonany on, że zebrawszy fakta, tyczące się wiadomości ludzkich, za pomocą uogólniania faktów można wyprowadzić prawa, kierujące rozwojem cywilizacyi. Potrzeba więc tylko poznać dzieje wiedzy, a prawa kierujące życiem ludzkości odkryją się już tem samem. Do tak jednostronnego rezultatu doszedł Buckle przez usunięcie, czynnika moralnego. Odrzucając czynnik moralny, zaprzecza on cywilizacyjnego wpływu religii. Religja ma być jakoby wynikiem pewnego stopnia cywilizacyi; Katolicyzm bluźnierczo nazywa on skażeniem Chrystyanizmu. Religja, podług Buckla, nie ma podstawy realnej, przedmiotowej; teologja po tyrańsku skupia ludzi do jedności, ustanawiając jakąś formułę wiary, jakieś wyznanie wspólne dla wielu. Nauki przyrodnicze mają z czasem sprostować po-

jęcia teologiczne. „Łańcuch przyczyn, mówi autor, nigdzie się nie przerywa, ani w naturze ani w dziejach ludzkości; wszędzie panuje prawidłowość.“ A więc wszędzie panuje *fatalność;* więc w naturze nie może być cudu a w dziejach nie ma Opatrzności.— Ale jeżeli nie ma Opatrzności, kierującej losami ludów, jeżeli nie ma wolnej woli w człowieku, czemże będą dzieje, jeżeli nie koniecznym wypływem natury? Właśnie tego chce Buckle; dzieje, podług niego, powinny należeć do rzędu nauk przyrodniczych. Człowiek u niego jest tylko czystym produktem natury, spełniającym ślepo jej prawa. Wysokie cele, do jakich ludzkość dąży, święte ideały, jakim hołduje, wszystko to czcze marzenia fantazyi; jedynemi rzeczywistościami dla niego są pokarm, klimat i inne fizyczne warunki życia, jedyną dźwignią dziejową postęp umysłowy, ograniczający się jeszcze u Buckla na pomnażaniu wiedzy w dziedzinie natury, a jedynym wyrobem dziejowym kapitał i jego rozdzielenie. Człowiek z takim poglądem nie mógł nie być nieprzyjacielem Chrystyanizmu, Chrystyanizm nie może mieć innych nieprzyjaciół [1]).

---

[1]) *Droysen*, professor historyi w uniwersytecie berlińskim, tak między innemi o dziele Buckla mówi: „Buckle uważa wolną wolę i Opatrzność za złudzenia i odrzuca je od siebie. I w zakresie filozofii czegoś podobnego zaczęto uczyć w nowszych czasach; pewien myśliciel, ku któremu cześć głęboką przechowuję, powiedział: „jeżeli oznaczymy literą *A* to wszystko, co człowiek czyni, co posiada i czem jest, to owo *A* składa się z $a+x$; *a* obejmować tu będzie to wszystko, co jednostka otrzymała od okoliczności zewnętrznych, od swego kraju, narodu, wieku i t. d., *x* zaś oznacza jego własny współudział, dzieło jego wolnej woli. Owo *x*, choćby jak najmniejsze, nieskończoną wartość posiada, jedyną wartość pod względem moralnym i ludzkim. Farby, pędzel, płótno, jakich używał Rafael, pochodziły z materyałów, których artysta nie stworzył; zastosowania tych materyałów do rysunku i malarstwa nauczył się on od mistrzów swoich; pojęcia o Bogarodzicy, o świętych, o aniołach znalazł w tradycyi kościelnej;—lecz że przy takich warunkach materyalnych i technicznych, że na podstawie istniejącej tradycyi i danych wyobrażeń Rafael utworzył swoją Madonnę Sykstyńską, zasługa to owego maleńkiego *x*. I tak samo się dzieje ze wszystkiemi sprawami ludzkości... Żaden człowiek roztropny nie będzie zaprzeczał, że i statystyczne rozpatrywanie rzeczy ludzkich ma swoją wielką wartość; lecz nie należy zapominać, jakiego rodzaju usługi statystyka może i pragnie okazywać.—Sprawy ludzkie mają także swoją stronę prawną, za czem wszakże nie idzie, abyśmy zrozumienie jakiegoś poematu czynili zależnem od jurydycznych definicyj o prawie własności umysłowej.“ Dalej mówiąc o „prawach dziejowych“ Buckla, *Droysen* powiada: „Jeżeli to mają być prawa, w których „badanie dziejów ludzkości“ swego szczytu naukowego dosięga, to godną pozazdroszczenia jest naiwność szczęśliwego wynalazcy, która mu pozwo-

W szeregu prac znakomitych, jakie w ostatnich czasach historyografja chrześcjańska wydała, wybitne zajęło stanowisko dzieło *Alliesa*, professora uniwersytetu dublińskiego, p. t. *Tworzenie się Chrześcjaństwa (The formation of Christendom*, 1875, dotąd 3 tomy). *Allies* łączy w sobie głęboką wiarę i niepospolitą naukę. Badając pierwiastki, z których powstał świat chrześcjański, rozwija on przed czytelnikiem obraz nowej społeczności, kształcącej się pod działaniem tajemnicy Odkupienia. I u kolebki Europy chrześcjańskiej pokazuje, jakiemi drogami dokonało się wielkie dzieło odrodzenia człowieka i ludzkości, obok zamierającej, nawskroś zgniłej cywilizacyi pogańskiej. W walce tej odsłania on *zasadnicze prawo* dziejów świata. Wszystko, co było, cała przeszłość, jest przygotowaniem do tego odrodzenia; późniejsze dzieje Chrześcjaństwa są dalszem jego rozwinięciem. „Chrześcjaństwo powstało i sformowało się, powiada *Allies;* ludzkość przeszła przez ogień i wodę, przez potop nowych ludów i cierpienie; otwarła się przed nią tajemnica jej jedności i przeznaczenia. Zamiast *civis sum romanus* rozległo się potężniejsze hasło *Christianus sum*. Od czasu ofiary spełnionej na Krzyżu, niepodobna już było oddzielać doczesnych dziejów człowieka od wiecznych jego przeznaczeń. Odkąd siła tej ofiary życie narodów nawskroś przenikła, historya zyskała obszerniejszą podstawę, wzrastała razem z wzrostem ludzkości i coraz wyraźniej przybierać musiała idealny, filozoficzny, chrześcjański charakter. Rezultaty tej pracy nie odrazu wprawdzie przechodzą do nauki. Z ruin państwa Rzymskiego i z barbarzyńskich ludów północnych powoli wznosiła się wspaniała budowa cywilizacyi nowoczesnej. Organizującą siłą, najwyższym pierwiastkiem życia był dla niej Chrystyanizm... Nowoczesna Europa jest relikwją Chrześcjaństwa, gdyż z Chrześcjaństwa pochodzi wszystko, co w niej jest jeszcze wielkiego myślą i uczuciem.“ Z natury rzeczy więc wypłynęło, że historya musiała coraz więcej przejmować się pierwiastkiem filozoficznym, skoro coraz widoczniejszą się stawała nadziemska jej podstawa. Cywilizacya nowożytna prześcignęła świat starożytny nie tyle w rzeczach, odnoszących się do bytu materyalnego, ile w tem, że

---

liła niedostrzedz nadzwyczajnej ich płytkości. Codziennie, tą samą drogą uogólniania, możnaby tuziny takich praw wynajdywać, praw, z których każde pod względem głębokości swej i płodności na jednej linii możnaby postawić z ową znaną sentencyą, że miarą cywilizacyi każdego narodu jest ilość spotrzebowanego przezeń mydła.“ *(Erhebung der Geschichte zum Rang einer Wissenschaft w Historik, 1868).*

w osobie Zbawiciela znalazła węzeł łączący całą ludzkość, a w Jego nauce najwyższą normę dla życia i myśli. Gdzie bowiem nie ma wyraźnie oznaczonego celu i drogi, tam nie można mówić o filozoficznem rozpatrywaniu przyczyn i skutków. Ztąd pochodzi, że nowoczesny historyk z nierównie wyższego stanowiska zapatruje się na dzieje niż starożytny dziejopis. Przed wzrokiem ducha przesuwają się na scenie historycznej szeregi narodów, jakoby jedna olbrzymia rzeczpospolita, jednym podlegająca prawom. „Najpewniejszą metodą naukową, dalej mówi Allies, jest sumienna i oględna indukcya faktów, ścisła, umiejętna, niezaciemniona namiętnością i postronnemi teoryami... Spokojny rozbiór faktów jest *ludzkim* środkiem pojmowania zarówno świata moralnego jak i materyalnego; z powierzchownego tylko badania, z tendencyjnej indukcyi, ze zbyt pospiesznego uogólniania wynikają najszkodliwsze błędy. To, co raz się stało, z wyjątkiem grzechu, wchodzi w nieodwołalny pod pewnym względem porządek rzeczy, tworzy mniejszą lub większą cząstkę wszechświata, którego poznanie odkrywa przed naszym umysłem majestat i wolę Boga. Indukcya wszakże znajduje w duchu ludzkim *trzy wielkie i powszechne fakta.* Bez nich bieg rzeczy ludzkich wydawać się zawsze będzie ciemnym, rozpacznym, niezrozumiałym. *Pierwszym* z tych wielkich faktów jest wiara w Opatrzność Boską, kierującą biegiem rzeczy ludzkich; *drugim*— wolna wola człowieka, uświęcona przez Opatrzność, wypływająca z moralnej istoty człowieka, *trzecim*—z dopuszczenia Bożego bezustannie czynna moc złego, powszechna, ciągle uwodząca wolną wolę człowieka ku szczęściu fałszywemu. Umysł ludzki sam nie poznał wprawdzie tych trzech zasad własnemi siłami, lecz odkąd mu je Objawienie odkryło, odtąd w faktach znajdować on będzie niezliczone na nie dowody. Ignorowanie ich prowadzi do kłamstwa i fałszowania historyi. I dlatego też filozofja historyi dopiero wtedy mogła się pojawić, kiedy objawienie wniosło nowe światło do dusz ludzkich. Filozofja historyi jest owocem Chrystyanizmu. Zwracając się do obecnej chwili Allies temi słowy kończy swój *Wstęp* znakomity: „Nagromadzono mnóstwo faktów nietylko ze sfery natury lecz i z dziedziny ducha. Życie pojedynczego człowieka jest zbyt krótkiem na dostateczne poznanie choćby drobnej części zebranych skarbów. Lecz nigdy może nie dawał się boleśniej uczuwać brak wiążącej nici, którąby skupione szczegóły w jednę wielką całość wiązała, nigdy większe niebezpieczeństwa nie zagrażały społeczeństwu od oświaty, pierwiastków bożych pozbawionej. Tylko badanie biegu spraw dziejowych w świetle nauki

chrześcjańskiej otwiera przed umysłem ludzkim tajemnicę życia i tylko taka historya jest *życia mistrzynią—vitae magistra.* Kto nie podziwiał mądrości bożej w pszczołach, pracą swoją zajętych? Do życia pszczół pod pewnym względem podobne jest życie ludzkości. Miejsce instynktu zajmują tu boskie dary ducha; każda jednostka posiada wolną wolę i swobodnie działać oraz wybierać może. A wszakże wszystkie te miljony niezliczone pracują nad spełnieniem celów bożych; pojedynczy człowiek idzie swoją drogą. rządzi się swoją wolą, lecz ścieżki te zlewają się w jeden wielki gościniec boży, i wolna wola człowieka, narodów i ludzkości myśli Boże wypełnia. Taką jest historya w świetle Ewangelii rozpatrywana.“

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Pojęcie postępu w dziejach.

Pojęcie *postępu* jest ideą wyłącznie chrześcjańską i katolicką. Seneka, Juwenalis, Plinjusz, Marek Aureljusz i wszyscy ci, którzy światu starożytnemu pod koniec jego istnienia przyświecali, nic o postępie nie wiedzą, a nawet niejednokrotnie wypowiadają zupełne zwątpienie o lepszej przyszłości.

Zakres życia starożytnego nie przekraczał granic narodu; dlatego świat starożytny musiał zamrzeć, jak tylko wyczerpała się jego treść i zasoby duchowe. Dopiero Chrystyanizm wydał pojęcie postępu; Kościół najpierw wyraz ten wymówił i znaczenie jego wyjaśnił, Kościołowi bowiem dany został ideał nieskończony, bezwzględny, najwyższy.

Ludy starożytne były tem, czem być mogły, czego od nich żądała ich religja i ich bogowie; pod wielu względami były one nawet lepsze od bogów swoich. Teraz zupełnie inaczej rzeczy się mają; zakres życia ludów chrześcjańskich nieskończenie się rozszerzył, obejmuje on bowiem całe stworzenie; niezmierzone przestwory stanęły odtąd otworem i wytknięty został cel, ku któremu ludy i ludzie w nieskończonym *postępie* zbliżać się mają, nie mogąc wszakże nigdy całkowicie go dosięgnąć. Celem tym i najwyższym ideałem jest doskonałość samego Boga i Chrystusa. A ideał ten wszystkim Kościół stawia przed oczy, zarówno mocarzom ziemi jak i mieszkańcom chat ubogich; i on tylko mógł dać światu pojęcie postępu, gdyż jego widnokrąg nie ogranicza się doczesnością, gdyż wzrok jego jest utkwiony w życie bez granic, w życie po-

znawania Tego, który nieskończenie będzie poznawanym, i miłości Tego, który jest pięknością nieskończoną.

Pojęcie to jest przedewszystkiem pojęciem religijno-moralnem, lecz zostawszy wypowiedziane, z natury rzeczy musiało ono zawładnąć wszystkiemi sferami życia i nauki. Postęp bowiem nawet w życiu doczesnem, w rozwoju ekonomicznym i przemyśle najściślej się łączy z postępem moralnym. Niezbitym na to dowodem jest nędza ludów starożytnych (Babilon, Indye i t. d.), której przyczyny pośrednie podaje *Buckle* w swojej *Historyi Cywilizacyi*, zapominając wszakże o najważniejszem jej źródle. Upadek Grecyi i Rzymu, pomimo genjalności polityków, pomimo niepospolitego uzdolnienia obywateli, pomimo bogactw i korzystnych warunków geograficznych, stanowi groźne upomnienie na początku dziejów europejskich. Zepsucie moralne zamieniło Italję w pustynię i stało się grobem cywilizacyi starożytnej. Gdyż niezmiennem jest prawo, *że pogwałcenie porządku moralnego zakłóca i w końcu tamuje rozwój wszelkiego życia wyższego.* I nie może być inaczej: porządek bowiem doczesny ulega porządkowi nadprzyrodzonemu i prawa życiowe ludzkości na jednej zasadniczej podstawie spoczywają.

Przeważające zaś w obecnej chwili wyobrażenia o postępie są parodyą myśli chrześcjańskiej.

„Postęp, powiadają nam doktrynerzy, jest prawem i celem historyi; rodzaj ludzki skupia w sobie losy wszystkich jednostek.“

Lecz kto jest sprawcą tego postępu, Bóg czy człowiek? fatalność czy wolna wola? Głosiciele „postępu“ nie zastanawiają się nad tem; są to dla nich abstrakcye, któremi nie warto się zaprzątać. — Jeżeli *fatalny*, nieustanny postęp jest prawem dziejów, świat więc rozpoczął się od złego. Świat, jak nam chcą dowieść, ciągle zdąża ku dobru; przeto nie zazna on ani starości ani upadku.

Czyżby jednostka nie była niczem sama w sobie, powiada *Champagny*, czy człowiek żyje tylko jako atom owego ogromu, który ludzkością się zowie? „Tak jest w rzeczy samej, wołają nam reformatorzy nowocześni, jednostka niknie w rodzaju; ludzkość mniej cierpi z dniem każdym, gdyż z dniem każdym dalej *postępuje;* w skutek ciągłego postępu ród ludzki dojdzie do stanu prawie wolnego od cierpień, dojdzie do stanu, który moglibyśmy nazwać doskonałym, gdyby po nim nie nastąpił stan jeszcze doskonalszy i tak do nieskończoności. W miarę jak ludzkość coraz dalej *postępować* będzie, będzie ona coraz szczodrzej wynagradzaną za swoje cierpienia przeszłe. Tym sposobem tajemnica dziejów się wyjaśnia;

człowiek nie potrzebuje odwoływać się do Opatrzności, nie potrzebuje już zajmować się myślą o życiu pozagrobowem; życie zmysłowe, życie świata tego wystarcza do całkowitego zaspokojenia człowieka."

Podług tej doktryny w błędzie jest człowiek, jeżeli poczytuje się za istotę wolną, świadomą siebie samej; nie masz tu miejsca dla osobistości ludzkiej. Człowiek łudzi się, mówiąc o swojej indywidualności, o zasługach swoich i prawie swojem do sprawiedliwości i szczęścia.

Ciągły, niezmienny postęp ma być prawem powszechnem rzeczy i dziejów, a prawu temu wszystko ma ulegać, zarówno dogmata jak i urządzenia, zarówno religje jak i społeczeństwa, zarówno pojęcia jak fakta. Podług tej doktryny nie masz ani prawd niezmiennych ani dogmatów odwiecznych; wszelka prawda jest tylko prawdą względną; co wczoraj było prawdą, jutro być nią przestanie. W ostatecznym rezultacie takie pojmowanie postępu zaprzecza wszelkiej religii, wszelkiej prawdy.

Nadto, antychrześcjańskie pojmowanie postępu dziejowego wypacza wszelkie uczucia moralne. Jeżeli postęp jest czemś niezmiennem i nieodzownem, czyż nie należy od wszelkiej winy uwolnić tych, którzy sprowadzając klęski na chwilę obecną, bezwiednie pracowali dla szczęścia przyszłości? Spełniali oni bowiem tylko prawo niezłomne, prawo pełne miłosierdzia i dobroci; wydzierając ludzkości najdroższe jej dobra, zapewniali przyszłym pokoleniom los szczęśliwszy; ciężką była ich powinność, lecz jasno pojmowali oni cel, ku któremu prowadzi bieg rzeczy, a cel wszystko uświęca.

I w rzeczy samej, jeżeli nieustanny postęp jest najwyższem prawem historycznem, ktokolwiek celów swoich dopina, działa w myśl tego postępu i powinien być do bohaterów dziejowych zaliczany; i ci, których ludzkość biczami bożymi nazywała, podług tej doktryny, są jej dobroczyńcami, umiłowali oni bowiem bardziej swoich prawnuków niż współczesnych i braci swoich.

Lecz przy takiem pojmowaniu dziejów jak odróżnić dobre od złego, sprawiedliwość od gwałtu, cnotę od występku, genjusz od nikczemności? Wszystko tu tonie w fatalności niezmiennej. Człowiek podług tej doktryny żadnego wpływu nie może wywierać na rzeczy ludzkie; jedynym jego obowiązkiem, jedyną jego cnotą będzie iść za ich biegiem, któremu tylko szaleńcy się opierają. Historya zaś nie potrzebuje a nawet nie ma prawa odtąd karcić i wysławiać; jej zadaniem będzie śpiewać hymny na cześć

ludzkości, która w ciągłym i nieomylnym postępie kroczy do coraz wyższego szczęścia, i laurami wieńczyć jej bohaterów, choćby ci najświętsze prawa ludzkie gwałcili.

„Pouczającymi, powiada *Champagny*, pod tym względem są ostatnie czasy republikańskiego Rzymu i epoka pierwszych Cezarów. Jestto kamień próbierczy dla doktryny o postępie niezmiennym. W epoce tej streszcza się cała starożytność; czasy owe powinnyby być chwałą ludzkości, a wszakże były to czasy największego upadku i upodlenia. Zostawiona własnym siłom ludzkość doszła do ubóstwienia Nerona. Jeżeli niegdyś ludzkość była moralniejszą, szczęśliwszą, szlachetniejszą, kto ją zepchnął w kałużę Imperyum Rzymskiego? A później, kiedy doszła do cnót, do wzniosłości, a nawet do dobrobytu, jakiego nigdy przedtem ludy nie zaznały, kto ją dźwignął z upadku i wprowadził na te wyżyny?

Zaiste nie było to sił ludzkich dziełem. Tu spotykamy „jeden z tych węzłów, które Bóg tylko rozwikłać może.“ Nie nauka mniej lub więcej głęboka, nie filozofja, nie postęp stanowi najwybitniejszą różnicę między starożytnością i dziejami chrześcjańskiemi. Przed przyjściem Zbawiciela ludzkość znajdowała się w stanie wydziedziczenia; byłto syn Agary wysłany na pustynię, gdzie go znój i pragnienie trapiły. Przez Chrystusa dopiero ludzkość została wydobytą z poniżenia niewoli i powołaną do wolności synów bożych. Odtąd ludy posiadać będą między sobą światło odwieczne i mądrość najwyższą, odtąd mieć będą przed sobą nietylko słowo pisane lecz i słowo żyjące Chrystusa to jest Kościół, który zbawił ludy przez zasługi Chrystusa, który ludzkość odkupił. W tem mieści się źródło naszego błogosławieństwa, naszej wyższości moralnej i naszego postępu.“

KSIĘGA I.

ŚWIAT PRZEDCHRZEŚCJAŃSKI.

WSCHÓD.

KSIĘGA I.

ŚWIAT PRZEDCHRZEŚCIAŃSKI.

WSTĘP.

Najdawniejsze podania. *)

Opowiadanie Pisma św. o stworzeniu człowieka, o pochodzeniu wszystkich ludzi od jednej pary, o pierwiastkowej o nas pieczołowitości Boga, o szczęściu pierwszych naszych rodziców, o ich upadku i potopie, o zachowaniu jednej rodziny w arce i o rozproszeniu nowowyrosłego pokolenia w skutek pomięszania języków— znajduje swoje stwierdzenie w tradycyach wszystkich ludów, które nawet w swoich wędrówkach i w siedzibach najbardziej oddalonych od pierwotnej ojczyzny nie mogły zapomnieć o obietnicy Odkupiciela, mającego podnieść je z upadku, o pierwszej nadziei naszych prarodziców.

I co w naszych księgach świętych o pierwszych krokach ludzkości na drodze dziejów zostało zapisane, co w zdumiewająco podobnych dźwiękach dolatuje z podań najrozmaitszych ludów, to także najzupełniej stwierdzają badania naukowe, ilekroć już jeżeli nie Boga to przynajmniej prawdę obierają za przedmiot swoich poszukiwań; i zaprzeczanie chrześcjańskim przekonaniom na tem polu zdradza albo czczość umysłową, albo serca skażenie. Dwa

---

*) *Buttmann*, Mythologie oder gesammelte Abhandlungen über die Sagen des Alterthums t. I.—*De Beauvoir—Priaulx*, Quaestiones mosaicae, or the book of Genesis compared with the remains of ancient religions, Lond. 1842;—*Darras*, Histoire de l'Église t. I.—*Luken*, Traditions de l'humanité, w tłómacz. Van der Haeghen, Bruksella, 1862;—*Stiefelhagen*, Theologie des Heidenthums. Die Wissenschaft von den alten Religionen und der vergleichenden Mythologie und deren Verhältniss zum Christenthum, 1858; — *Reusch*, Biblja i natura, w przekładzie polskim ks. M. Nowodworskiego, 1872;—*A. Maury*, la Terre et l'Homme 1857 r. Par.;—*Prichard*, Histoire naturelle de l'homme, tłóm. franc. 1843;—*Ch. Pickering*, The races of men und their geographical distribution;—*Max Müller*, Leçons sur la science du langage Par. 1868;—*Quatrefages*, Rapport s. les progrès de l'anthropologie. 1868. — *Wiseman*, kardynał, Zusammenhang zwischen Wissenschaft und Offenbarung, tłóm. niem. Haneberga. 1866.—*Th. Waitz*, Anthropologie der Naturvölker, 1865.

wszakże zastrzeżenia godzi się tu uczynić: najpierw, że pominąć należy podania tych ludów, które w jakibądź sposób czerpać mogły z tradycyj żydowskich, chrześcjańskich i muzułmańskich, i powtóre, że u tak nazwanych dzikich ludów na te tylko wiadomości powoływać się możemy, które niezaprzeczenie są dawniejsze od pierwszego pomiędzy nimi pojawienia się misyonarzy chrześcjańskich.

Prawda chrześcjańska nie potrzebuje się uciekać do kłamliwych dowodów i najściślejsza krytyka stwierdza, że opowiadanie naszych ksiąg świętych o początku ludzkości nie jest czemś odosobnionem lecz że stanowi najdokładniej przechowane ogniwo jednego łańcucha. Łańcuchem tym jest wspólna tradycya wszystkich ludów, ich mniej lub więcej wyraźne wspomnienia o wypadkach, które one przebyły a które opowiadanie Mojżeszowe za szczególnem zrządzeniem Opatrzności najczyściej i najdokładniej przechowało.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Jedność rodzaju ludzkiego.

Religja nas uczy, że Bóg najpierw urządził ziemię na mieszkanie człowieka a potem jego samego stworzył, najpierw mężczyznę a z niego kobietę, i że wszyscy ludzie pochodzą od pierwszej pary przez Boga stworzonej.

Kiedy się to stało, o tem Pismo św. żadnej nie udziela wiadomości, i wszelkie pod tym względem podawane daty opierają się na samych tylko przypuszczeniach.

Musimy tu wystąpić przeciwko często dającemu się spotykać błędowi, jakoby rok 4,000 (3,950) przed Chrystusem, zwykle podawany za datę stworzenia świata lub człowieka, miał stanowić jednę z zasad nauki wiary. Rok ten zagnieździł się w podręcznikach dopiero od czasów protestanta Skaligera, a w rzeczy samej, każdemu, bez żadnej ujmy dla powagi Pisma św., wolno jest trzymać się innych obliczeń chronologicznych niż te, które ono podaje, jeżeli rozumne powody za tem przemawiają. Nie jest bynajmniej zadaniem Pisma św. podawać wiadomości, posiadające większą niż ludzka powagę, o faktach i datach historycznych, które nie pozostają w ścisłym związku z objawioną przez Boga wiarą, z nauką moralności i dusz zbawieniem. I jakkolwiek nie może być wątpliwem, że pierwotne podania Pisma św. nieomylnych i pod tym względem udzielały wskazówek, wiadomem jest wszakże, iż do odpi-

sów ksiąg świętych wkradły się niektóre pod tym względem drobne pomyłki. Kościół też nigdy nie rozciągał natchnienia bożego ksiąg świętych do dat chronologicznych, i w kwestyi chronologii najzupełniejszą swobodę mniemań zostawiał. I tak wszyscy pisarze kościelni pierwszych wieków przyjmowali rok 5500 po stworzeniu świata jako rok narodzenia Chrystusa, i dopiero później przeniesiono je na rok 5000; jezuita *Petaviusz* przyjmował jako prawdopodobny r. 3984; starożydowskie obliczenia wykazują r. 4179, nowożydowskie 3762. *Riccioli, (Chronologia reformata*, 1669 r.) powszechnie uznawana na tem polu powaga, dowodzi, że podług hebrajskiego tekstu Biblii i podług Wulgaty, stworzenie Adama przypada na 4184 lat przed narodzeniem Chrystusa, zdaje mu się jednak prawdopodobniejszem, że zgodnie z przekładem Siedmdziesięciu tłómaczów (Septuagintą) należy przyjąć rok 5634.

Nic nie krępuje badań w tym kierunku, i jeżeli niektórzy uczeni rodzaj ludzki o wiele tysięcy lat starszym czynią, to już własna ich w tem wola, w naszych zaś oczach dwojakiej śmieszności się dopuszczają: najpierw, ponieważ nauka żadnych nie może dostarczyć dowodów na poparcie podobnych hypotez, i dalej, że z ową domniemaną starożytnością rodzaju ludzkiego łączy się okrzyk tryumfu przeciw Kościołowi w tem fałszywem przekonaniu, jakoby chronologja biblijna była częścią nauki wiary.

Dwóch głównych punktów nauki biblijnej: że Bóg wolną wolą swoją stworzył człowieka i że ludzkość w swoich początkach jako jedna para się nam ukazuje, znajdujemy stwierdzenie i w najdawniejszych tradycyach ludzkości. Z wielu wspominamy kilka.

O wolnem stworzeniu człowieka przez Boga wszechmocnego z religij więcej ucywilizowanych ludów starożytności jedna tylko religja Zoroastra wspomina; odbicie opowiadania Mojżeszowego o stworzeniu Adama dostrzegać się daje w legendzie greckiej o Prometeuszu, który pierwszych ludzi z gliny urabia i ożywia za pomocą ognia, skradzionego z nieba. W Peru, pierwszy człowiek stworzony wszechmocą bożą, nazywa się *alpa kamaska*, t. j. opatrzona duszą ziemia; pokolenie Mandanów w Północnej Ameryce opowiada, że wielki duch z gliny ulepił i wysuszył dwie postacie a następnie ustami swemi tchnął w nie życie; jednę nazwał pierwszym człowiekiem, drugą—jego towarzyszką. Dajakowie na wyspie Borneo także wiedzą o utworzeniu człowieka z gliny; na wyspie Tahiti przechowuje się podanie, że *Taeroa* t. j. wielki Bóg stworzył człowieka z ziemi czerwonej.

Odkąd nowoczesna nauka postawiła sobie za zadanie obalenie

religii, odtąd nie przestaje ona występować z argumentem, jakoby istnienie rozmaitych ras ludzkich i języków nie dawało się pogodzić z wiarą w pochodzenie wszystkich od jednej pary, przez Boga stworzonej. Człowiek, zdaniem niektórych naturalistów, mógł powstać tylko ze szlamu pierwotnego, a w ostatnich czasach chciano w nas wmówić, że jesteśmy potomkami zwierząt. Komu nieznane są nazwiska *Vogta* i *Darwina*, i kto nie słyszał o ich doktrynie, usiłującej dowieść, że nasze siły duchowe różnią się od zdolności zwierzęcych nie istotą i rodzajem lecz tylko stopniem rozwinięcia?

Faktem jest w istocie, że ludzkość dzieli się na pewne grupy, stosownie do odmienności koloru skóry, włosów, budowy czaszki; w skutek czego rozmaici badacze mniej lub więcej trafnie starali się określić cechy charakterystyczne oddzielnych szczepów.

W ogóle przyjętym jest teraz podział na pięć ras, z takim ich rozkładem geograficznym, że *rasa biała* zwana także *kaukazką* obejmuje wszystkie ludy europejskie, z wyjątkiem Lapończyków, Finnów i Węgrów, nadto do niej należą mieszkańcy Azyi zachodniej, Arabii, Persyi, zkąd sięga ona źródeł rzeki Obi i dochodzi do Gangesu; do niej także zaliczają się ludy Afryki północnej. *Rasa murzyńska* zajmuje pozostałą Afrykę; do rasy *mongolskiej* należą wszystkie ludy azyatyckie, nie wchodzące w skład rasy kaukazkiej i malajskiej; z mieszkańców Europy do niej się zaliczają Lapończycy, Finnowie, Węgrzy, z Amerykanów Eskimosy. Rasa *malajska* zamieszkuje półwysep Malakkę, Australję, Polinezyę; do niej się zalicza także ludność wyspy Madagaskaru. Rasa *amerykańska* nakoniec obejmuje pierwotnych mieszkańców Ameryki z wyjątkiem Eskimosów.

Naturaliści oddani badaniu człowieka pod względem fizycznym podzielili się na dwie szkoły: jedna obstaje, zgodnie z tradycyą świętą, za jednością rodzaju ludzkiego, druga usiłuje dowieść istnienia kilku gatunków ludzi, jakoby powstałych w odmiennych miejscowościach; lecz jej stronnicy nie mogą się ze sobą zgodzić co do liczby owych gatunków. Pierwszych nazwano *monogenistami*, drugich—*polygenistami*. Polygeniści, opierając się na pewnych doktrynach filozoficznych, mają głównie na celu obalenie opowiadania biblijnego. Po stronie monogenizmu stoją wszystkie rzetelne powagi naukowe.

Rozmaitość ras istnieje, lecz bynajmniej nie dowodzi odmiennego pochodzenia ludzi.

Każdy z nas może spotkać w jednej i tej samej rasie, po-

śród Europejczyków, rozmaite stopnie pośrednie w kolorze skóry i budowie czaszki; komuby wszakże przyszło do głowy dowodzić, że odmiany te różnym początkiem objaśniać należy? Przypadkowe i pojedyncze zboczenia mogą powstawać w tej samej rasie, mogą przechodzić dziedzicznie i utrwalać się; klimat, pożywienie, cywilizacya i t. d. głównie się przyczyniają do wywoływania podobnych zboczeń albo przynajmniej do ich podtrzymywania. Jeżeli zaś jest możliwem istnienie odmian w tym samym szczepie, to samo przez się upada twierdzenie, jakoby fakt wielości ras i wiara we wspólny początek wszystkich ludzi nie dały się ze sobą pogodzić.

Wiadomo, że między zwierzętami, należącemi do jednego gatunku, wytwarzają się równie wielkie odmiany i zboczenia, jak i rozmaitość szczepów ludzkich.

Lecz i z historyi okazuje się, że fizyczny ustrój pewnej części narodu uległ zmianie, kiedy druga jego część pozostała niezmienną. I tak Węgrzy należą do szczepu mongolskiego i tworzą jedną rodzinę z Finnami, Lapończykami, Estami, Czeremisą, Wotjakami, Ostjakami, mieszkającymi nad brzegami Obi i dalej jeszcze w środkowej Syberyi. Tymczasem Finnowie, Perm i Ostjacy mają włosy czerwonawe i oczy błękitne, między Węgrami zaś, Czeremisą, Lapończykami i Wogułami przeważają czarne włosy i oczy błękitne. Spotykamy tu zatem w tej samej rasie dość znaczne zboczenie, które widocznie wytworzyło się dopiero w przebiegu dziejowym. Musiała więc, powiada kardynał *Wiseman*, jedna albo druga część rodziny zboczyć od typu pierwotnego i do pewnego stopnia przekroczyła granice rasy, do jakiej ją zaliczamy. Co się z jedną częścią rodzaju ludzkiego stało, czyż stać się nie mogło z innemi?

Wiadomo, że Amerykanie pokrewni są ludom Azyi wschodniej. W Azyi wschodniej wszakże nie masz ani jednego ludu, któryby do nich z postawy swojej był podobny, w skutek czego utworzono oddzielny szczep amerykański. Ponieważ zaś Amerykanie pochodzą z Azyi, kiedyś więc między nimi a mieszkańcami Azyi wschodniej nie zachodziła tak wielka różnica, i odmienność ta dopiero później się wytworzyła.

Niechaj więc nauka prowadzi dalej swoje badania a prawda drogę sobie utoruje, i niedaleką zapewne jest chwila, kiedy, pomimo odmienności szczepów, wspólny początek rodzaju ludzkiego najzupełniej dowiedzionym zostanie.

Do tego także zmierzają rezultaty *językoznawstwa porównawczego*. Nauka ta dopiero zaledwie z kolebki wyszła, i wspólny język

pierwotny jeszcze nie został odkryty i prawdopodobnie nigdy nie będzie odkryty; już wszakże ci, którzy wielością języków wojowali przeciwko jedności naszego rodzaju, muszą miarkować swoje wywody i rządzić się większą oględnością w stawianiu swoich hypotez. Dowiedziono bowiem, że wiele z tych języków, które poprzednio za samodzielne uważano, z innymi jednę rodzinę składają i tym sposobem okazało się, że ludy i plemiona, oddzielone od siebie ogromnemi przestrzeniami i zupełnie odmienne w swoich obyczajach, pojęciach i urządzeniach, musiały kiedyś jednę całość stanowić. Im dalej posuwa się filologja porównawcza w swoich mozolnych i pożytecznych dociekaniach, tem bardziej zmniejsza się liczba języków, dawniej uważanych za niezależne a rozszerza się zakres kilku rodzin, które coraz większe pokrewieństwo między sobą wykazują. Dwojaki zatem rezultat mamy przed sobą: najpierw, że kiedyś istniała niewielka liczba języków, i powtóre, że języki te pochodzą od jednego języka pierwotnego, z którego wzięły swoje pierwiastki pokrewne. A gdy później mówić będziemy o wieży Babel, zwrócimy na to uwagę, że wszystko za tem przemawia, iż ów rozdział na mnogie języki w sposób gwałtowny a nie przez powolne przeobrażanie się nastąpił.

Jak wreszcie objaśnić, że w głównych cechach życia wszyscy ludzie zgadzają się ze sobą, choćby do najróżniejszych szczepów należeli?

Kardynał *Wiseman* tak w tym przedmiocie mówi: „Jeżeli rozpatrzymy życie ludzi na najrozmaitszych szczeblach społecznych, i w najgłębszym upadku i pośród wyrafinowanej cywilizacyi, wszędzie spotykamy pewne podobieństwo uczuć i pokrewieństwo skłonności, co wyraźnie wskazuje, że usposobienie ludzi w całym rodzaju jest jedno i to samo. Odmienność budowy w zwierzętach pozostaje zawsze w związku z odmiennością charakteru; lecz w organizacyi człowieka—czy to będzie ociężały azyata, dni swoje przesypiający w kącie sofy, czy amerykański strzelec, całe życie uganiający się za zwierzem po bezdrożnych borach—nie masz nic takiego, coby dowodziło, że w skutek przyzwyczajenia i wychowania nie potrafi on zamienić jednego rodzaju zajęcia na drugi, nie masz nic takiego, coby ostrzegało, że natura uzdolniła go do tego tylko lub owego stanu. Naodwrót, tożsamość przymiotów moralnych, niezmienna potęga miłości rodzinnej, wrodzona wszystkim skłonność do zawiązywania ze sobą stosunków towarzyskich i do ich obrony, zgodność w głównych zasadach moralności i nadewszystko święty dar mowy, która ułatwia rozwój wszystkich in-

nych przymiotów ludzkich,—wszystko to dowodzi, że ludzie, gdziebądź by się znajdowali i jakbądź wielkim mógł być ich upadek, przeznaczeni są do tego samego stanu i że w stanie tym pierwotnie się znajdowali."

Główne duchowe cechy znajdują się u wszystkich ludów; zachodzi tylko pytanie, czy pomimo tych cech ogólnych, rozciągających się do wszystkich istot ludzkich, nie ma jeszcze duchowych własności, istotnie i ściśle wyróżniających między sobą plemiona ludzkie. Ale faktyczne rozpatrzenie różnic, jakie w duchowem życiu ludzi spotykamy, przekonywa, że różnice te nie są wcale stałe. Lenistwo, ociężałość, okrucieństwo i w ogóle rozpasanie namiętności, zmienność pragnień—są to wprawdzie rysy ogromnej większości ludów nieucywilizowanych, ale ztąd nic wnosić jeszcze nie można, bo rysy te przejawiają się dość często i między innymi ludźmi do ucywilizowanych należącymi narodów. *Waitz* w swojej *Antropologii* przytacza świadectwa wielu podróżników, że w niektórych miejscach Ameryki Południowej i na brzegach Afryki koloniści hiszpańscy i portugalscy popadli w stan zdziczenia, podobny zupełnie do stanu Indyan amerykańskich lub Negrów afrykańskich. Wprawdzie Anglicy i Francuzi ustrzegli się takiego niebezpieczeństwa w swoich kolonjach, ale nie zawdzięczają tego wcale jakimś szczególnym własnościom swojego pochodzenia narodowego, lecz poprostu większej troskliwości rządu swoich krajów macierzystych, utrzymującego ciągle ścisłe z kolonjami stosunki.

Osobliwie też pod względem moralnym niepodobna się upierać przy twierdzeniu o istotnych i ścisłych różnicach duchowego życia różnych plemion. Przerażają nas okrucieństwa dzikich z zimną krwią dokonywane, rozboje, grabieże, które przeszły u nich w obyczaj; ależ podobne sprawy tu i owdzie i między białymi napotkać można, pominąwszy nawet okropności, towarzyszące nieraz wojnom, kiedy rozbudzone namiętności rozpalają w człowieku częstokroć wcale nieczłowiecze popędy.—Jedną z najciemniejszych stron życia dzikich jest głębokie poniżenie, w jakiem u nich znajduje się niewiasta. Ależ niestety i w Europie, pomimo wielowiekowej pracy Kościoła, jakże jeszcze wiele niewiast przez dzikie rozpasanie namiętności lub chęć lekkiego zarobku znajduje się zdegradowanych do najwyższego stopnia upadku godności człowieczej. A i przy małżeństwach naszych czy zupełnie wyrugowany barbarzyński zwyczaj kupna i sprzedaży: frymarka ubrana tu tylko w formy przyzwoite, ale rzecz niestety pozostaje ta sama. U dawnych Germanów małżeństwo było czystym han-

dlem. W Sparcie, gdzie małżeństwo równie jak w idealnej rzeczypospolitej Platona było instytucyą czysto polityczną, kobieta w razie bezdzietności ciężkiej hańbie musiała się poddawać.

Co do moralnego więc usposobienia swojego, rasa biała istotnie od innych się nie wyróżnia, bo dziki człowiek pokazuje się i w ucywilizowanym, jeżeli go do tego popychają okoliczności życia, i co najgłówniejsza, jeżeli na drodze obowiązku nie podtrzymuje go światło żywej wiary Chrystusowej. A jak w ucywilizowanym człowieku przejawia się niekiedy dziki, tak w dzikim dopatrzeć można nieraz rysów szlachetnych. Męztwo, waleczność, wierność, wdzięczność, przyjaźń, miłość łączą się nieraz z najgrubszymi popędami w duszy dzikiego i zmuszają je często do milczenia. Indyanie Amerykańscy w głuszy swoich lasów, na swoich leżach zimowych są towarzyscy, gościnni, weseli, łagodni. Że nie ma istotnych *wrodzonych* różnic w duchowem życiu narodów pokazuje duchowa nierówność jednostek, jaką wszędzie na ziemi spotykamy. Artystyczne i naukowe talenta zdarzają się tak pomiędzy Negrami i Indyanami jak i pomiędzy białymi. Stwierdzają to rozliczne wiarogodne relacye podróżników. Między Negrami nierzadkie bywają przykłady niezwykłego uposażenia duchowego, tylko że tacy ludzie, choćby bardzo utalentowani, niełatwo mogą dojść do rozwinięcia swojej działalności, bo im brak do tego odpowiednich warunków, brak też roli, na którejby ich trud owoce mógł przynieść. Zresztą i ucywilizowane narody tylko powoli przyszły do tego stopnia, na jakim się dziś znajdują, i dla nich popadnięcie w stan zdziczenia tak łatwe. U Berberów, Guanchów i Abissyńczyków, należących do rasy kaukazkiej, wyższa kultura dotąd trwale się nie przyjęła. Abissynja wprawdzie jest chrześcjańską, ale jej chrystyanizm, zeszpecony herezyą, polega na czystym formaliźmie. Wielożeństwo wprawdzie nie upoważnione tu ale tolerowane; kary okrutne, prowadzenie wojny barbarzyńskie. Guanchy, lud nawpół ucywilizowany, mieli jeszcze w XVI wieku krwawe ofiary ludzkie; moralność ich stoi nader nizko, a lenistwo duchowe tak wielkie, że choć są oni wyspiarzami, jednakże nigdy nie zbudowali okrętu ani żadnego statku większego.—Arabowie niegdyś nad najpiękniejszą częścią Europy panowali i przewyższali wówczas wszystkie narody pod względem sztuk i nauk, a teraz ich potomkowie w pewnych stronach świata pod kijem tylko zabierają się do pracy.

Wprawdzie tylko w Europejczyku wybitnym jest popęd do postępu i rozwoju cywilizacyjnego, w Negrach, Indyanach, Austral-

czykach przebija się stagnacyjność i nieudolność do inicyatywy cywilizacyjnej. [1]) Ale w porównaniu takiem Europejczyków z ludami niżej stojącymi i w wywodzeniu z tego porównania wniosku o istotnej pomiędzy nimi różnicy usposobienia duchowego leży błąd wielki, bo zwykle tutaj cywilizacya jakiego narodu bierze się za prosty rezultat jego zdolności duchowych, a pomijają się zupełnie albo nie uwzględniają dostatecznie wpływy otaczającej natury, warunki klimatyczne, geograficzne, w ogóle to wszystko, co w najszerszem tego słowa znaczeniu należy do wychowania; błąd też i w tem, że mylnie przypisuje się jakiemu narodowi abstrakcya stałego, niezmiennego uposażenia duchowego, skoro to u różnych jednostek napotykamy różnem; owo stałe więc usposobienie duchowe zmieniać się musi ustawicznie, odpowiednio do niezliczenie zmiennych kombinacyj, w jakich do siebie zostają coraz nowe narodu jednostki, oraz odpowiednio do tych pojęć i stopnia cywilizacyi, jakie się w poprzednich wyrobiły czasach. Oczywiście uzdolnienie narodu w jednostkach spoczywa; skoro zaś wszędzie zdarzają się jednostki utalentowane, genjalne, przeto żadnemu narodowi nie można odmawiać zdolności do postępu i cywilizacyi. Przyczyny, przeszkadzające cywilizacyi pewnych ludów, nie zabijają jeszcze ich zdolności duchowych, ale je tylko przytępiają, więc też nie możemy w żaden sposób uważać tych ludów za istotnie różne od siebie, ale tylko za upośledzone ludy bratnie, a upośledzone w skutek różnych nieprzyjaznych im okoliczności. (*Reusch*, Biblja i natura).

---

[1]) Wiadomo, w jak okrutny i niegodziwy sposób postępują Amerykanie północni z Indyanami.—Dzieło cywilizacyi wymaga pracy, wysiłków, miłości, a tymczasem co dla narodów dzikich zrobiono? Eksploatowano je tylko, wyzyskiwano ich siły fizyczne, ich ciemnotę, ich namiętności. Jedynym tu wyjątkiem są święte prace misyonarzy katolickich, ale i te paraliżują się bardzo współubieganiem się różnych wyznań. Jeden z podróżników, Moellhausen, któremu udało się ochronić Indyanina od dzikiego obejścia się z nim człowieka białego, zapytał pewnego Delawarczyka, dlaczego nie uczęszcza on do żadnej z licznych w okolicy kaplic chrześcjańskich. Uśmiechając się odpowiedział dziki: „Za wiele kłamstwa w kaplicach białych ludzi. Mówią—nie kradnij, a ukradli Indyanom ziemię; mówią—kochaj bliźniego swego, a nie chcą się modlić razem z murzynem; wiele tam kościołów: metodyści, katolicy, protestanci, presbyteryanie, a wszyscy mówią, że ich kościół dobry, inne fałszywe.“ Naczelnik Gallasów powiedział missyonarzowi Kraftowi:

„Nie mamy żadnej przyczyny nawracać się do religii chrześcjańskiej, bo nie widzimy, aby jej wyznawcy lepsi od nas byli.“ A jakże często zasługują Europejczycy na ten surowy sąd dzikich synów natury, skoro swymi czynami niegodziwymi i złym przykładem swoim pozbawili się wszelkiego wpływu, jakiby na nich wywierać mogli.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Stan pierwotny.

Eklezyastyk (17, 1—14) w tych słowach przedstawia stan pierwotny: „Bóg stworzył z ziemi człowieka a według obrazu swego uczynił go. I znowu obrócił go w nię i na kształt swój przyodział go mocą. Liczbę dni i czas dał mu, i dał mu moc nad temi rzeczami, które są na ziemi. Położył strach jego nade wszystkiem ciałem, i panował nad zwierzem i nad ptastwem. Stworzył z niego pomoc jemu podobną i dał im radę i język i oczy i uszy i serce ku myśleniu, i nauką rozumu napełnił je. Stworzył w nich umiejętność duszną, rozumem napełnił serca ich, i złe i dobre ukazał im. Przyłożył oko swe do serca ich, aby im okazał wielmożność spraw swoich, aby chwalili imię święte i chlubili się w cudach jego, aby opowiadali wielmożności spraw jego. Przydał im umiejętność i zakon żywota dał im za dziedzictwo. Uczynił z nimi przymierze wieczne i ukazał im sprawiedliwość i sądy swoje. I wielmożność chwały jego widziało oko ich, a uszy ich słyszały cześć głosu jego, i rzekł im: Strzeżcie się wszelkiej nieprawości. I każdemu zosobna dał rozkazanie o bliźnim swoim. Drogi ich zawsze są przed nim, nie są zakryte przed oczyma jego. Nad każdym narodem postanowił przełożonego a Izrael stał się jawną częścią Bożą. I wszystkie sprawy ich jako słońce przed oblicznością Bożą; a oczy jego bez przestanku patrzą na ich drogi.“

Od samego początku Bóg człowiekowi się objawił; poznanie prawa przyrodzonego wszczepił weń przez dar rozumu a poznanie prawa nadprzyrodzonego przez dar łaski uświęcającej. Ponieważ pierwsi rodzice posiadali rozum doskonały a łaska bez żadnej przeszkody działać w nich mogła, przeto poznawali oni prawo i obowiązek z najzupełniejszą dokładnością. Przez przykazanie pracy i czuwania, przez przykazanie posłuszeństwa i poddawania woli własnej woli Boga, Bóg dał im możność moralnego rozwijania się. Cielesny ich żywot był zupełnie zabezpieczony, a po ich upadku dobrotliwa opieka Boga i w tem się wykazuje, że odzieży im udzielił. Między czynami wielkości umysłowej Adama Pismo św. wyróżnia nadanie przezeń nazwisk Ewie i światu zwierzęcemu.

Z Pisma św. zatem okazuje się, że nie może być mowy o jakiejś pierwotnej dzikości człowieka i o stopniowem z niej się wyrabianiu. Objawienie boże, udzielony od Boga dar mowy, je-

dność małżeństwa i jego uświęcenie przez błogosławieństwo boże, dar ducha—wszystkie te znamiona, z jakiemi się ukazuje pierwszy nasz rodzic, na zawsze usuwają hypotezę o pierwotnej dzikości, mniej lub więcej zwierzęcej.

Płytka, nienaukowa, w ateistycznych celach wytworzona teorya o pierwotnej dzikości zagnieździła się w wielu dziełach historycznych. I tak w bardzo używanej w Niemczech Historyi powszechnej *Beckera* powiedziano: „Pierwsi ludzie niczem się nie różnili od dzikich, o jakich wspominają podróżnicy, albo nawet, jeżeli to możliwe, stali jeszcze niżej. Podobni do leśnych zwierząt uganiali się za niemi, dopóki ich nie poskromili i nie oswoili, poczem zamienili się w plemiona myśliwskie albo w koczowników, to jest w ludy pasterskie bez siedzib stałych, które przenosiły się z miejsca na miejsce, ilekroć w pewnej okolicy paszy im zabrakło. Po upływie długiego czasu poznano się na użyteczności zboża i na jego przygotowaniu, i wtedy dopiero człowiek doszedł do stałych siedzib i do tych wszystkich wynalazków, które pozostają w związku z rolnictwem, początkiem wszelkiej kultury. W podobny sposób ze stanu najzupełniejszego nieokrzesania rozwinęły się przymioty duchowe, odróżniające człowieka od zwierząt; również i mowa wyrobiła się z dźwięków zwierzęcych i z naśladowania natury. Religja powstała ze strachu przed siłą i szkodliwością wyższych potęg, których działanie upatrywano w najbardziej uderzających zjawiskach przyrody, np. w błyskawicach, grzmotach, uraganach, powodziach. Ludzie posiadający szczególnie rozwiniętą wyobraźnię, którzy swoje przywidzenia uważali za bezpośrednie natchnienie boże i ogłaszali je jako takie ludowi, albo też dla zapewnienia sobie wpływu i panowania umyślnie go oszukiwali, stopniowo wykształcili system wielobóstwa, które dopiero po długich wiekach ustąpiło miejsca wierze w jednego Boga.“

Religja więc, podług tej teoryi, jest dziełem strachu i grozy, bogowie są wymysłem ludzi o bogatej fantazyi albo oszustów, i dopiero później głębsze umysły miały dojść do monoteizmu. Ludzie, z początku podobni do dzikich zwierząt, jakoby stopniowo wytwarzali społeczność, i kto potrafiłby obliczyć, ilu wieków potrzebowali, aby przez rolnictwo wytworzyć kulturę materyalną, aby zaprowadzić wymiar sprawiedliwości i obyczaje życia ucywilizowanego!

Hypoteza ta jest w sprzeczności z naturą człowieka i z historyą.

Czy w naturze ludzkiej tkwi przeznaczenie a zatem i uspo-

sobienie do życia towarzyskiego, czy też nie? Kto mógłby temu zaprzeczyć, że człowiek do życia społecznego jest zrodzony? Natura, jeżeli już pomijamy Boga jako nieskończenie mądrego jej Stwórcę, nie postępuje bezcelowo; a postąpiłaby wszakże bezcelowo, gdyby człowieka, przeznaczonego do życia w społeczeństwie i opatrzonego ku temu w pewne skłonności serca i zdolności duchowe, pierwotnie na ziemi w stanie dzikości osadziła.

Nigdyby w takim razie ziemia nie widziała kultury ludzkiej, gdyż o ile wiemy, żaden lud własnemi siłami nie przeszedł ze stanu dzikości do stanu kultury. Znamy ludy od wieków pogrążone w zwierzęcej dzikości, lecz pozostają one w tym samym stanie, dopóki inne ludy, wyżej stojące, wpływu swego na nie wywierać nie zaczną. Gdyby więc wszyscy ludzie byli kiedyś dzikimi, zkądby się wzięli ucywilizowani?

Nadto, choćbyśmy jak najdalej cofnęli się w przeszłość, nie spotkamy ani jednego ludu historycznego w owym stanie dzikości; już przy pierwszem z nimi się zetknięciu dostrzegamy w nich pewien stopień kultury; hańba więc przypisywana człowiekowi, za pomocą historyi nie da się bynajmniej dowieść.

Nieomylnym próbierzem kultury jest wiara w Boga; im wiara ta jest czystszą, tem wyżej stoi lud, ją posiadający. Otóż faktem jest, że im bardziej się cofamy ku kolebce rodzaju ludzkiego i im szlachetniejszy i bardziej uzdolniony jest lud jaki, tem czystsze i wyraźniejsze posiada on pojęcie o Bogu. Pogaństwo, wielobóstwo jest zdziczeniem duchowem, jest moralnem oraz społecznem barbarzyństwem i odpadnięciem od pierwotnej wiary w jednego osobowego i pozaświatowego Boga.

O tej prawdzie przekonamy się w historyi każdego ludu.

I wyjątkowo tylko upadek bywa tak głębokim i zniszczenie tak zupełnem, że z sumienia ludzkiego znika ostatnie, słabe przeczucie Boga.

Nawet Murzyni, tak nisko stojący, wiedzą jeszcze o najwyższej istocie, Stwórcy wszech rzeczy, i modlą się do niego. Błędem jest, jakoby Murzyni czcili swoich fetyszów jako bogów, gdyż fetysze są tylko w ich przekonaniu symbolami demonów czyli duchów, których Bóg zesłał na ziemię dla służenia ludziom. Duchy te mogą ludziom pomagać lub szkodzić, ztąd pochodzi obawa przed nimi; Boga zaś uważają murzyni za tak pełnego dobroci, że nie może im żadnej szkody wyrządzić; wszystką swoją władzę odstąpił on fetyszom.—Jeszcze niżej od murzynów stojąca ludność Złotego Wybrzeża wierzy, iż nad obłokami zasiadają cztery istoty naj-

wyższe: Ojciec jest wszechmocny i najlepszy; stworzył On ziemię, drzewa i t. d. i nadał każdej rzeczy właściwe nazwisko a każdemu plemieniu jego siedzibę.

Wiadomo, że Indyanie amerykańscy wierzą w „wielkiego ducha.“ O mieszkańcach wysp Morza Południowego pisze podróżnik *Forster*: „wyobrażenia o Bogu i czci bożej przeszły do nich tradycyą, której ich rozum badać jeszcze nie umie. Ich teraźniejszy system religijny jest politeizmem, lecz najznośniejszym ze wszystkich rodzajów politeizmu, jakie dotąd poznano. Wierzą oni w jedno najwyższe Bóstwo i nazywają je *Eatua-Rahai* t. j. wielki Bóg. Tahiti i każda z wysp Towarzyskich ma swego własnego boga, właściwie bóstwo opiekuńcze. Panuje tu przekonanie, że Istota Najwyższa była pierwszym twórcą wszystkich istot, zarówno ludzkich jak boskich. Ukształceńsi między Peruwjanami, w epoce pojawienia się między nimi Europejczyków, uważali słońce za bóstwo najwyższe; pomimo to i oni wiedzieli o „wielkim duchu,“ którego zowią zachowawcą świata i stwórcą słońca.—Niektóre ludy amerykańskie wyobrażają sobie, że „wielki duch“ jest olbrzymim mężem z wysokości niebios widzącym i słyszącym wszystko, co się na ziemi dzieje.

Ograniczymy się na tych przykładach, i pominąwszy pojęcia religijne bardziej wykształconych ludów starożytności, przejdziemy do hypotezy o stopniowem przechodzeniu od wielobóstwa do monoteizmu i od dzikości do kultury.

Pogaństwo, nie to, jakie się wylęgło w głowach nowoczesnych historyozofów, lecz to, jakie się wytworzyło w biegu dziejów, nie da się wcale pojąć, jeżeli nie będziemy go uważali za odpadnięcie od Objawienia pierwotnego.

Różnobarwnym wprawdzie przedstawia się rój bogów starożytnych na pierwszy rzut oka, lecz nie jest tak w rzeczy samej: między bogami tymi widoczne jest podobieństwo, z mytów najrozmaitszych ludów przemawia do badacza jakieś wewnętrzne ich pokrewieństwo. Nie byłoby zaś tego, gdyby każdy lud osobno wynajdywał sobie bogów swoich a nie wytwarzał ich, kierując się wspomnieniami mniej lub więcej zaciemnionego Objawienia, jakie pierwiastkowo wszystkim było udzielone. Niektórzy uczeni dowodzą, że zgodność rozmaitych mytologij w głównych ich rysach objaśnia się podobieństwem procesu rozwijania się pojęć religijnych; lecz jestto tylko frazes, który nic nie tłómaczy.

Faktem jest wewnętrzna tożsamość mytów; i ztąd więc się

okazuje, że religja nie może być dziełem podstępu. Kto dałby się uwieść potworną hypotezą, że oszuści religijni całego świata porozumieli się ze sobą ku wynajdywaniu i szerzeniu podobnych a nawet często jednakowych mytów! Nie mniej niedorzecznem byłoby przypuszczenie, że jedni uczyli się od drugich, że późniejsi poprzedników swoich naśladowali.

Zresztą mniemanie o wynalezieniu religii celem oszukiwania ludów stosunkowo dość późno występuje, i rzecz to znacząca, że szkoła epikurejska, której chodziło głównie o tak zwane „rozumne używanie życia“ a więc o usunięcie religii razem z wiarą w bogów, była pierwszą, która uczyła, że wiara w bogów jest wynalazkiem zabobonnego strachu lub wynikiem zdumienia wobec zjawisk przyrody. Na tym samym gruncie wyrósł nowoczesny ateizm; wiara w Chrystusa okazała się niedogodną dla zmysłowego używania.

Sladów Objawienia pierwotnego i opiekuńczej ręki bożej, kierującej wychowaniem człowieka, wyraźnie dopatrzeć się można i w mytach i u głębszych myślicieli starożytności. *Platon*, na przykład, był przekonania, że Bóg pierwiastkowo strzegł i wychowywał człowieka, podobnie jak teraz ludzie strzegą niżej stojących stworzeń, lecz że usunęło się później Bóstwo wraz z dobrymi duchami i świat samemu sobie zostawiło. W skutek tego świat, oddzielony od swego stróża i kierownika, popadł w rozliczne zamięszanie; zamieszanie to wzrasta w miarę oddalania się od owego czasu, i zwiększa się zapomnienie dawnej, tradycyą przechodzącej prawdy.

Jak trafnie wyraża się o Objawieniu pierwotnem, o zerwaniu z niem i wynikłym ztąd upadku allegoryczny dramat indyjski, w którym powiedziano: rozumny duch dał się oplątać rozsądkowi i zerwał z prawowitą małżonką, z Objawieniem. Co nastąpiło skutkiem tego rozstania się ducha z Objawieniem? Zerwali z duchem wierni przyjaciele—religja i cnota, dzieci—poznanie i wiedza odstąpiły go równie jak wszyscy dobrze myślący, i powstała anarchja powszechna.

Taką w istocie drogą ludy przechodziły od Boga do pogańskiego barbarzyństwa.

I w zakresie *kultury materyalnej* nie można przywiązywać wielkiej wagi do przesadzonych dowodzeń o zupełnej dzikości pierwszych ludzi.

U ilu to ludów spotykamy myty o tem, że bogowie nauczyli je rolnictwa, rzemiosł i pożytek ognia im pokazali? czem zaś są

te myty jeżeli nie wspomnieniem, że człowiek nie został bez opieki na ziemi porzuconym i że, jak Pismo św. wyraźnie powiada, Bóg pierwszym ludziom odzieży udzielił?

Nieco obszerniej ten przedmiot jeszcze rozwiniemy, mówiąc o wieku rodzaju ludzkiego.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Raj i jego utrata.

Wszystkie ludy wraz z nami z żalem wspominają utratę krótkiego szczęścia, jakie w początkach dostało się w udziale rodzajowi naszemu; wszystkie wiedzą o raju; dla jednych był to ogród, dla drógich góra, dla innych wyspa wpośród oceanu; wszystkie zaś mówią o nim jako o przybytku wesela, niedostępnym dla człowieka grzesznego.

Indusi nazywali raj *Meru* a wyobrażali go sobie jako piękną, wysoką górę, z której promiennych wyżyn słońce najdalszym okolicom przyświeca; jestto mieszkanie bogów i duchów błogosławionych; strzegą go smoki, które odstraszają grzeszników, ilekroć ci chcą się doń zbliżyć. Z góry tej wypływają cztery rzeki; drzewo nieśmiertelności rośnie na niej. O górze i o czterech rzekach wiedzą także *Persowie; Chińczyk* przedstawia sobie raj jako ogród u zamkniętych wrót nieba; tam bije źródło nieśmiertelności, rozlewające się w cztery rzeki; w ogrodzie tym rośnie drzewo, owoc którego życie utrzymuje. *Grek* nazywa raj ogrodem Hesperyd o złotych owocach, których nikt zrywać nie może, odkąd otacza go mur nieprzebyty a pilnują smoki. W przekonaniu *Germanów* w Wingolfie przebywają bogowie i bohaterzy, tam jest Asgard—ogród bogów z drzewem Igdrasil, jesionem świętym; bogowie nie starzeją się, dopóki pożywają jabłka nieśmiertelności; lecz duch zły i zawistny podgryza korzenie drzewa świata.

Nader ważne wskazówki spotykamy w pierwotnych podaniach Assyryjczyków i Babilończyków, między którymi niegdyś Abraham przebywał; gdyż jeżeli się okaże, że podania te są zgodne albo przynajmniej zbliżone do opowiadania naszych ksiąg świętych, będzie to dowodem istnienia resztek Objawienia w Assurze i Babilonie.

Później powiemy o składającej się z płyt cegiełkowych bibljotece króla Assurbanipala. Wykopana jej część znajduje się

w Londynie i jest przedmiotem poważnych i umiejętnych badań. Na wielu z tych cegiełek wypisane są pismem VII wieku przed Chr. modlitwy, hymny, myty o bogach, lecz są to kopje z oryginałów, sięgających czasów wyjścia Abrahama z Ur w ziemi chaldejskiej. Według nich anglik *Rawlinson* usiłował oznaczyć położenie raju; lecz nam głównie tu chodzi o *drzewo rajskie* z którem często się spotykamy tak w bibljotece Assurbanipala jak i na innych płaskorzeźbach assyryjskich i cylindrach babilońskich.

Drzewo to ma wszędzie jednakową postać, która nie daje się zaliczyć do żadnej klassy botanicznej; największe ma ono podobieństwo do *asclepias acida*, równie jak roślina *soma* plemion aryjskich. Drzewo rajskie zwykle ma kształt piramidalny, średniej wysokości, z wielu odroślami; niekiedy miewa ono wierzch jodły; u dołu pnia wyrasta mnóstwo szerokich liści. Przy niem stoją figury królów w modlącej się postawie, niekiedy strzegą go genjusze skrzydlaci z głowami orlemi; często unosi się nad drzewem symboliczny obraz najwyższego bóstwa — *Ilu;* tu i owdzie otaczają je słońce, księżyc i siedm gwiazd.

W południowej Babilonii, w ziemi Chaldejskiej, drzewem tem jest palma. Poznajemy ją z jej horyzontalnie wyrastających gałęzi, na których wiszą dwa wielkie owoce. Przed niem, naprzeciw siebie, siedzą Bel i Belita, a za nimi wąż się znajduje. Często strzegą tego drzewa genjusze, przypominające cherubinów z ognistymi mieczami.

Niejako stróżami pałaców w Niniwie są kolosy o twarzy ludzkiej, z kadłubem wołu i z orlemi skrzydłami; nazywają się one *Kirubi*. Czy nie przypomina to biblijnych stróżów raju? Co tylko wyobraźnia wymyślić może dla oznaczenia siły i potęgi: oblicze człowieka, moc byka i polot orła, wszystko to jednoczy się w tych olbrzymach, które nie są ani prostemi tylko ozdobami pałaców, gdyż mają wywierać jakąś opiekę tajemniczą, ani też wyobrażeniami bogów, lecz jakichś istot nadludzkich, niekiedy w postaci skrzydlatych lwów przedstawianych.

Bel i Belita, pojmowani nie jako bóstwa lecz jako pierwsi ludzie, drzewo z dwojakim owocem, życia i śmierci, wąż poza niewiastą, cherubin jako stróż:—czyż niema mowa tych obrazów kamiennych nie wskazuje na raj Pisma św.?

Raj utraciliśmy przez grzech. *Religja Zoroastra* tak wyraźnie mówi o skuszeniu pierwszego człowieka przez węża i o jego upadku, że możnaby ją posądzić o naśladowanie opowiadania biblijnego. Indusi i Chińczycy wiedzą o pysze, o nienasyconej żądzy poznania,

o niewiaście uwiedzionej i ciągle potem uwodzącej,—lecz nie chcemy żadnych wniosków ztąd wyprowadzać, gdyż możliwe były tu wpływy żydowskie. Mniej podejrzanem jest świadectwo *Hottentotów*, którzy powiadają, że ich praojcowie popełnili ciężkie przestępstwo, tak ciężkie, iż obrażony Bóg przeklął całą ich potomność. Mieszkańcy *Wysp Karolińskich* opowiadali pierwszym żeglarzom, jacy do nich przybyli, że niegdyś nie było śmierci, lecz że zły duch Erigiregers, zazdroszcząc szczęściu człowieka, przyprawił go o śmierć, z której się już obudzić nie można. Podania niektórych *plemion indyjskich* wyliczają nawet skutki pierwszego grzechu, *Irokezi* wiedzą o kobiecie jako sprawczyni nieszczęścia.

Franklin powiada, że Indyanie pierwszego człowieka nazywają Czepiwih. Dzieciom swoim dał Czepiwih dwojakiego gatunku owoce, czarne i białe, czarnych zabronił im pożywać. Potem puścił się na wędrówkę, aby słońce na ziemię sprowadzić. Powróciwszy, przekonał się, że dzieci były mu posłuszne, gdyż nie tknęły się czarnych owoców, a białe wszystkie zjadły. Kiedy ojciec znowu się oddalił, aby sprowadzić księżyc, dzieci z niedostatku, przestąpiły zakaz ojcowski i część czarnych owoców zjadły. O to rozgniewał się ojciec i postanowił, że dzieci jego odtąd złe tylko mają od ziemi dostawać owoce i że ulegać będą chorobom i śmierci.

U *Irokezów* pierwsza niewiasta zowie się starą babką a miała ona w raju przebywać. Ponieważ wtedy nie było jeszcze ziemi, ludzie więc po powietrzu się błąkali. Jednego z nich poniosły ptaki w owo miejsce, gdzie stara babka codziennnie wodę ze źródła czerpała. Wszedł on z nią w rozmowę i podarował jej sadła niedźwiedziego. Ponieważ babka spróbowała owego sadła, więc rozgniewał się na nią Pan nieba i wyrzucił z raju. Kiedy spadała, żółw wziął ją sobie na grzbiet, ryby i wydry naznosiły szlamu z głębiny wód i utworzyły wyspę, zkąd ziemia powstała. Niewiasta miała dwoje dzieci: jedno posiadało morderczy oręż i zabiło drugie; któż nie przypomni tu sobie Kaina i Abla?

U *Meksykanów* pierwsza kobieta nazywa się *Quilazli*,—to jest niewiasta z naszego ciała, albo także *Cihuacohuattl*, to jest niewiasta z wężem. Przechował się wizerunek, na którym przedstawiona jest niewiasta rozmawiająca z wężem; za nią stoją dwaj jej synowie odmiennych rysów, o odmiennej cerze; zdaje się, jakby jeden chciał zabić drugiego.

Niewiasta i wąż, niezgoda między dwoma braćmi, morderstwo jako skutek grzechu—jak głęboko musiało się wyryć w pa-

mięci ludów wspomnienie o złotych czasach i o nieszczęściu pierwszego grzechu! Wspomnienie to tem dotkliwiej dawało się uczuć, im bardziej ciążyło na człowieku brzemię życia, słabiej się zaś przechowało między ludami z wysoką kulturą materyalną. Położenie kobiety w pogaństwie nie da się objaśnić samą srogością, wrodzoną mężczyznie; i można przypuszczać, że jej poniżenie i upośledzenie było instynktową pomstą za pierwsze przestępstwo, które zamknęło raj i ziemię spustoszyło. Kobietę uważano za istotę nieczystą i ponieważ z nią najpierw szatan wszedł w stosunki, przeto jej głównie przypisywano zdolność znoszenia się z światem duchów; kobiety w starożytności uchodzą za istoty właściwe do wróżenia i czarów.

Zuchwalstwo człowieka, chcącego być równym Bogu, widnieje także w mycie o ogniu, mycie, który się przechował u wszystkich ludów szczepu aryjskiego. Podług tego podania świat jestto drzewo ogromne, którego korzenie obejmują ziemię, a którego gałęzie tworzą sklepienie niebieskie. Owocem tego drzewa jest ogień, który bogowie dla siebie zachowali. Człowiek wszakże chce ów ogień posiadać na ziemi a więc chce być bogom równym. Kto się odważy po ogień sięgnąć, ten będzie przeklętym i ścigać go będzie gniew bogów; Prometeusz został przykutym do skały a ptaki boże szarpią jego wnętrzności.

Rys to charakterystyczny poganizmu, że dla ukrycia własnej winy przeistacza on Bóstwo w siłę wrogą szczęściu ludzkiemu a grzech w akt uprawniony zamienia.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Potop.

Fakt potopu geologja tak wyraźnie stwierdza, że przyrodnik francuzki *Marcel de Serres* woła: „czy wywody geologii nie zadają fałszu opowiadaniu tradycyi? Bynajmniej, nauka pod tym względem toż samo mówi co i tradycya.“

Jeszcze w 1806 Instytut Francuzki wyliczał 60 rozmaitych teoryj, wytworzonych przeciwko opowiadaniu biblijnemu.

Głównie usiłowano jak najdalej odsunąć w przeszłość wiek obecnego kształtu ziemi, aby obalić wiarogodność Pisma św. Na warstwach szlamu Nilowego, na zwiększaniu się piasków nadmorskich, na pokładach tworzących się u ujścia rzek i z potoków lawy

chce „nowoczesna nauka“ budować dziesiątki tysięcy lat teraźniejszego stanu powierzchni ziemskiej; tak na przykład *Vogt* przypisuje delcie rzeki Mississipi skromny wiek 158,400 lat, a znalezionemu w niej szkieletowi *Dowler* przyznaje 57,600 lat!

Lecz nauka geologii, dzięki pracom poważnych mężów, tak dalece się posunęła, że i z jej punktu widzenia stanowczo dowiedzionym został, w sposób prawie zgodny z Biblją, fakt potopu, jego powszechności i mniej więcej czasu, w jakim nastąpił. Tak, na przykład, słynny *Cuvier* powiada: „jeżeli jest co pewnego w geologii, to to, że powierzchnia naszej ziemi przeszła przez jakąś wielką i gwałtowną rewolucyę, której data sięga nie o wiele więcej nad 5 do 6 tysięcy lat.“ [1])

Daty Pisma ś. różnią się między sobą; hebrajski tekst liczy od Adama do potopu lat 1656, samarytański 1302, *Septuaginta* 2242. Około tego czasu wszystkie ludy starożytne rozpoczynają swoje

---

[1]) Niezaprzeczoną jest rzeczą, powiada *Reusch*, że nieprzyjazny religii kierunek, w jakim za dni naszych występują niekiedy nauki przyrodnicze, pochodzi z winy naturalistów i ich błędnych hypotez. Ale przyznać należy, że nie tylko naturaliści błędnie tłómaczą naturę; zdarza się, niestety, że i egzegeci niekiedy błędnie tłómaczą Pismo ś. i stają się tym sposobem przyczyną chwilowego zamięszania zgody pomiędzy Biblją i nauką natury. I dlatego, aby się ustrzedz od takich nieporozumień wzajemnych, należy przedewszystkiem określić granice dwóch tych dziedzin, Biblii i natury, z których człowieka dochodzi głos Boży. W tym względzie za pewnik sobie wziąść winniśmy, że *nadnaturalne objawienie boże nie ma nigdy na celu wzbogacenia świeckiej wiedzy naszej; i dla tego Pismo św. nigdy nie zamierza dawać nam wiadomości właściwie przyrodniczych.* „Teologja i nauka natury, mówi w swoich *Konferencyach Newman*, jeden z najznakomitszych teologów, jakich Anglja wydała, żyją w dwóch różnych dziedzinach, każda z nich może uczyć w swojej dziedzinie bez obawy wmięszania się drugiej. Mógłby wprawdzie Bóg uczynić niepotrzebnem badanie natury przez objawienie prawd, stanowiących przedmiot tego badania, ale Bóg tego nie uczynił.“ Budowanie tedy wszelkiego systematu astronomicznego, geologicznego lub jakiegobądź innego w naukach przyrodniczych na danych biblijnych i udawanie go za system uświęcony Objawieniem, jest zupełnie bezzasadne a nawet naganne. Biblja podaje nam naukę wiary, naukę moralności; dla wyrozumienia natury człowiek pozostawiony jest własnym naturalnym siłom swojego ducha. Skoro zaś Biblja i natura są środkami objawienia, skoro przez obie Bóg do człowieka przemawia, skoro obie są jakoby księgami napisanemi ręką Bożą, aby w nich człowiek prawdę wyczytywał, to oczywiście między tem, czego Biblja uczy, i tem, czego naucza natura, sprzeczności żadnej być nie może. Ponieważ mocno przekonani jesteśmy, mówi kardynał *Wiseman*, że Bóg zarówno jest początkiem naszej religii jak i Stwórcą natury, przeto nie mniej mocno przekonani być winniśmy, że porównywanie dzieł Jego w obu tych porządkach niezawodnie zgodny da rezultat.“

dzieje, których początek po większej części wiąże się z potopem. Że potop wydaje się im jako zalew ich własnego kraju, nie powinno nas to dziwić, ze względu na ograniczony ich horyzont umysłowy.

W *Babilonie* pamięć o potopie żywo się przechowywała. *Berozus*, dziejopis chaldejski, podaje o nim wiadomości uderzająco podobne do opowiadania Mojżeszowego: „Panował król Xisuthrus, kiedy nastąpiła wielka powódź, o której stare dokumenta tak głoszą: Kronos (tak Grecy tłómaczyli nazwisko Ilu, bóstwa chaldejsko-assyryjskiego) ukazał się królowi we śnie i zapowiedział mu, że 15 dnia miesiąca Daesius wszyscy ludzie wyginą od zalewu. Rozkazał mu więc zabrać pisma, które traktowały o początku, środku i końcu wszystkich rzeczy, i zakopać w Sypparze, mieście Słońca, następnie wybudować statek i wejść doń ze swoją rodziną i z przyjaciołmi, zaopatrzyć się w jadło i napój, wprowadzić tam zwierzęta czworonożne i ptaki, słowem wszystko przygotować do żeglugi. Xisuthrus zrobił, co mu było polecone; wybudował statek długi na pięć stadyów a na dwa szeroki; a wykonawszy i resztę zleceń, wsiadł na statek z żoną, dziećmi i najlepszymi przyjaciołmi. Nastąpił potop, i kiedy wody zaczęły opadać, wypuścił Xisuthrus kilka ptaków; te nie znalazły sobie pożywienia ani miejsca do wypoczynku, i wkrótce powróciły. Potem znowu wypuścił je na wolność Xisuthrus, lecz powróciwszy, miały one już muł na nogach. Po raz trzeci wypuszczone, już więcej nie wróciły. Zrozumiał Xisuthrus, że wody już z ziemi ustąpiły; zrobił otwór w ścianie okrętu i zobaczył, że okręt stał na górze. Wysiadł więc z żoną, dziećmi i sternikiem, uczynił hołd ziemi, zbudował ołtarz i złożył na nim ofiarę bogom; i w tej właśnie chwili znikł z oczu swoim towarzyszom... Część statku, który osiadł na górach Gordyejskich w Armenii, dotąd się przechowuje i pielgrzymi przynoszą ze sobą smołę zeskrobywaną z jego resztek; jestto środek przeciwko szkodliwym wpływom.“

Widoczne, że opowiadanie to pochodzi z jakiejś starodawnej tradycyi, która pierwiastkowo musiała być taka sama jak i biblijna i dopiero później uległa skażeniu; tak, na przykład, podanie babilońskie nie wspomina o wzmaganiu się przewinień ludzkich jako przyczynie potopu. Z drugiej strony istotnie uderza zgodność tylu szczegółów; rozkaz wybudowania statku dla ocalenia się z powszechnej zagłady, przechowanie w niem zwierząt, oblepienie go smołą ziemną, wypuszczanie ptaków, ofiara dziękczynna. Dalej, Xisuthrus jest dziesiątym przedpotowym królem Babilończyków, podobnie

jak Noe jest dziesiątym patryarchą. W końcu, nawet miejsce, w którem się zatrzymała arka, w obu tradycyach jednakowo oznaczone. Berozus mówi o Armenii, a napisy klinowe Assyryjczyków zamiast tego nazwiska podają zwykle Ararti albo Urarti.

Jakkolwiek ważnem jest opowiadanie Beroza, w ostatnich czasach jeszcze cenniejsze zrobiono odkrycie a mianowicie w bibljotece króla Assurbanipala odnaleziono poemat bohaterski, sięgający czasów, których oznaczyć niepodobna; to wszakże jest pewne, że pierwszy jego odpis najmniej o siedmnaście wieków starszy jest od ery chrześcjańskiej, a więc istniał jeszcze przed Mojżeszem. W poemacie tym występuje bohater, złożony chorobą a pragnący uniknąć śmierci. Nazwisko bohatera dotąd nie zostało ostatecznie odczytane, tymczasem nazwano go Izdubar. Słyszał on o pewnym mężu bogobojnym, który ocalał od potopu i od bogów nieśmiertelnością był udarowany, więc poszukuje owego męża i z ust jego słyszy opowiadanie o potopie.

Tu potop występuje jako kara; arka ma być zbudowaną, gdyż Bóg zapowiedział „zagładę grzeszników i życia.“ Wskazane są rozmiary arki, udzielone napomnienie ocalenia nasion i zwierząt, oraz towarzyszy królewskich. Bóg Samos sprowadził zalew; rzekł on: „spuszczę z nieba obfite deszcze,“ powstała burza, sięgająca niebios, nawet bogowie się ulękli, „rzucali się na ziemię, jak psy z podwiniętymi ogonami.“ Nawałnica trwała sześć dni i sześć nocy, potem ustała i znowu osuszyła się ziemia. „Poniesiony byłem za morze, sprawca złego i cały rodzaj ludzki, który w grzech popadł,—ciała ludzkie pływały kępami, woda podniosła się o dwanaście łokci nad ziemię. Statek zatrzymał się na górze Nizir. Po upływie dni sześciu, dnia siódmego wypuściłem gołębicę. Latała ona i szukała, lecz nie znalazła miejsca dla wytchnienia i wróciła. Wypuściłem jaskółkę i poleciała. Jaskółka poleciała i szukała, lecz nie znalazła miejsca dla wytchnienia i wróciła. Wypuściłem kruka i poleciał. Kruk poleciał i zobaczył ciała na wodzie, zobaczył i pożerał je, i zabłąkał się daleko i nie powrócił. Wypuściłem zwierzęta na cztery wiatry, wylałem napój ofiarny, urządziłem ołtarz na szczycie góry... Bogowie zebrali się u ognia... Bel gniewał się i zawołał, że żaden człowiek nie pozostanie przy życiu. Lecz inni bogowie uspokoili go i rzekli doń: „grzesznik grzechy swoje spełnił... ci, którzy zostali podniesieni, nie powinni być złamani. — Zamiast wywoływania burzy w przyszłości, niech lwy się rozmnażają, niech ludzi będzie mniej, niech głód się zwiększy, niech

zaraza się szerzy i ludzie giną...“ Bel przyjął prawicę moją i oczyścił ziemię i ustanowił przymierze...“

Porównywając opowiadanie to z Mojżeszowem, niepodobna nie widzieć między niemi wielkiego podobieństwa, lecz jaka różnica w pojmowaniu! Wprawdzie i w tradycyi assyryjsko-babilońskiej potop jest karą za grzechy, lecz maleje w niej majestat boży w zamęcie kłócących się ze sobą, namiętnych i z przerażenia jęczących bogów, gdy tymczasem jak wspaniale występuje on u Mojżesza, który wie o Bogu, nie przestającym okazywać miłosierdzia nawet wówczas, kiedy karać musi, o Bogu wszechmocnym, o Ojcu, mającym sprawiedliwych w pieczy swojej i wysłuchującym ich modlitwy. Do takiego pojmowania nie mógł dojść własnemi siłami ani Mojżesz ani żaden inny człowiek; nie mógł on więc swego opowiadania zaczerpnąć z tradycyi babilońskiej ani ta ostatnia z niego, lecz oba opowiadania opierają się na tej samej tradycyi, która w Babilonie, wskutek coraz większego oddalania się od Boga, uległa skażeniu a przez lud wybrany zrządzeniem bożem w blasku pierwiastkowej czystości została przechowana.

I w *Armenii* spotykamy się ze wspomnieniami o potopie. Pokazują tu górę *Mazys* jako miejsce, na którem arka się zatrzymała; jej szczyt, jak powiadają, jest niedostępny, lecz mają się jeszcze na nim przechowywać resztki arki, u jej stóp powstało miasto nazywające się Nachidczewan, co znaczy *pierwsze wyjście*.

Niemałego znaczenia są także podania *amerykańskie*, których związku z azyatyckiemi dotąd nie wykazano, co upoważnia do przypuszczenia, że rasa czerwona przyniosła je ze sobą z pierwotnych siedzib rodzaju ludzkiego. Tradycya meksykańska nie mogła także powstać pod wpływem nauczania europejskiego, gdyż, kiedy Meksykanie zetknęli się z Europejczykami, cykl podań miejscowych był już ostatecznie zamknięty a nawet spisany.

Noe u Meksykanów nazywa się *Coxcox*, u innych plemion *Teo-Cypaktli* albo *Tezpi*. Tradycya Mechoakanezów głosi, że wsiadł on z żoną, z dziećmi, znaczną ilością zwierząt na ogromny okręt, że wziął ze sobą różne gatunki nasion; i kiedy wielki duch Tezkatlipoka rozkazał opaść wodom, wówczas Tezpi wysłał sępa, który już więcej nie powrócił. Z innego ptastwa tylko koliber powrócił, przynosząc w dziobku gałąź pokrytą zielonym liściem. Potop zaś dlatego nastąpił, że ludzie zupełnie zapomnieli o swoim początku i obowiązkach swoich. Między Aztekami, Mittekami, Tlaskalanami i u innych ludów przechowywały się wizerunki potopu i ocalenia Tezpi. Na nich przedstawione było, naprzykład, jak Tezpi

kołysze się w skrzyni na powierzchni wód, obok niego znajdują się jego żona, dzieci, mnóstwo zwierząt i rozmaite gatunki zboża. Na drzewie jakiś ptak siedzi, nad niem wznosi się góra, na wierzchołku której głaz leży. Chiapanezi z Yukatanu opowiadają, że ich protoplasta *Wotan* był wnukiem owego starca, który arkę wybudował; miał on także widzieć jeszcze olbrzymi dom, sięgający od ziemi do samego nieba; tam też, gdzie ów dom został zbudowany, każdemu ludowi dany był jego język; starzec ten był pierwszym człowiekiem, którego Bóg wysłał dla odgraniczenia i rozdzielenia siedzib Indyanom.

Choćbyśmy nawet pominęli podania ludów, które Europejczycy znaleźli w stanie zdziczenia, choćbyśmy nie czynili żadnych poszukiwań między Irańczykami, Celtami i Indusami, moglibyśmy wszakże zamknąć wszelkie dysputy pytaniem, jakie pewien Indyanin z Kuby zrobił Kabrerze: „dla czego gniewasz się na mnie? czyż wszyscy nie jesteśmy braćmi, czyż i ty nie pochodzisz od jednego z synów owego człowieka, który zbudował wielki statek, aby się od rozlewu wód ocalić? a my czyż nie pochodzimy od drugiego?“

Wszystkie ludy wiedzą o potopie, o upadku człowieka jako jego przyczynie, o ocaleniu, o ofierze i tęczy, i czyż gałązka oliwna nie jest wszędzie symbolem pokoju?

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Pomięszanie języków.—Oczekiwanie Messyasza.

Biblja, jak wiadomo, mówi o równinie Sennaar i o wieży Babel, przy budowaniu której nastąpiło rozpadnięcie się jednego języka pierwotnego. „I tak rozproszył je Pan z onego miejsca po wszystkich ziemiach i przestali budować miasta. I przetoż nazwano imię jego Babel, iż tam pomięszany jest język wszystkiej ziemi, i zonąd rozproszył je Pan po wszystkich krainach.“

Badania językowe dowiodły, że zamięszanie musiało nagle nastąpić. *Weiss* w swoim podręczniku Historyi Powszechnej trafnie się o tem wyraża: „Najbieglejsi znawcy językoznawstwa porównawczego jednozgodnie oświadczają, że języki nader ścisłą dokładnością swoich odmian i podobieństwem swego układu zarówno przekonywają o wspólnem pochodzeniu od jednej mowy pierwotnej, jak śmiałością i szorstkością w zarysach owych odmian świadczą o jakiemś wstrząśnieniu gwałtownem, które mowę pierwotną na części rozerwało.“

Wieża Babel nie jest bynajmniej mytem jakimś, szczątki tego dzieła olbrzymiego zostały odnalezione; uczony *Oppert* opisał je z możliwą ścisłością naukową, a dalsze badania zapewne doprowadzą do jeszcze wyraźniejszych rezultatów.

W dwunastu kilometrach od Hillah, stojącego na miejscu dawnego Babilonu, zdaleka widać wznoszące się olbrzymie ruiny jakiejś budowy z cegieł, które przy zawalaniu się prawdziwe góry potworzyły: jestto *Birs-Nimrud*, „wieża Nemroda,“ dawna Borsippa, której nazwa w narzeczu assyryjskiem znaczy „pomięszanie języków.“ Massa gruzów ma jeszcze 46 metrów wysokości a jej objętość wynosi 710 metrów. Z jej szczytu wzrok obejmuje całą dolinę babilońską. Z jakiem uczuciem staje chrześcjanin na tych ruinach, z jakiem uczuciem spogląda na wizerunek Matki Boskiej pomieszczony (16 Lutego 1865) na szczycie ukaranej od Boga pychy, przez karmelitę Maryę-Józefa od Jezusa a uroczyście poświęcony w Notre-Dame des Victoires w Paryżu! W jednym z napisów assyryjskich, niedawno odkrytych i wytłómaczonych, król Nabuchodorossor powiada między innemi: *„Wieżę tę ludzie porzucili od czasów potopu, bezładnie wymawiając wyrazy swoje...“*

Jeszcze Mojżesz objaśnił nazwę Babel jako pomięszanie języków; nowoczesne badania zupełnie się zgadzają z jego tłómaczeniem, a ruiny wieży potwierdzają opowiadanie Mojżesza o rozproszeniu ludzi i wielości języków.

Euzebjusz, pisarz chrześcjańsko-grecki, przechował następujący urywek z tradycyi babilońskiej: „Powiadają, że pierwsi ludzie, popadłszy w pychę z powodu swej wielkości i mocy, zaczęli gardzić bogami i wynosić się nad nich. W takiem usposobieniu zabrali się do wzniesienia wieży nadzwyczajnej wielkości na tem miejscu, gdzie teraz jest Babilon. Już wieża zbliżała się do niebios, kiedy wiatry, śpiesząc bogom na pomoc, wywróciły rusztowania i obaliły je na budujących. Ruiny nazwano Babilonem, a ludzie, którzy do owego czasu używali jednej mowy, zaczęli odtąd na rozkaz bogów mówić różnymi językami.“

Podobieństwo tego opowiadania z biblijnem dało powód niektórym uczonym, a między nimi *Renanowi*, do zaprzeczania mu odległej starożytności i do dowodzenia, że wzięte ono było od Mojżesza. Lecz Berozus, z którego czerpał pisarz grecki, powiada, że znalazł je w archiwach babilońskich i w napisach, o których wiadomo, że były daleko dawniejsze od Mojżesza. Nowe odkrycia tak dalece potwierdzają to wszystko, co Berozus mówi, że pojąć nie można, dla czegoby miał się on posiłkować pismami żydo-

wskiemi (przypuściwszy nawet, że pisma te były mu znane), kiedy stały przed nim otworem archiwa własnego kraju i ludu a w nich obfite źródła starodawnej tradycyi.

W Ameryce, równie jak na Wschodzie, przechowało się wiele podań o wieży i pomięszaniu języków. *Humboldt*, na przykład, mówi, że w mieście meksykańskiem Cholula, gdzie kiedyś istniała wielka świątynia w formie piramidy, przechowało się podanie, że jeden z olbrzymów, ocalonych od potopu, nazwiskiem Xelhuaz, usypał piramidalny pagórek na pamiątkę góry Tlalok, na której on i jego bracia znaleźli schronienie; bogowie wszakże, zobaczywszy budowlę tę, mającą sięgać niebios, wielce się rozgniewali i obrzucili ogniem piramidę. Przyczem Humboldt dodaje: opowiadanie to przypomina starodawną tradycyę Wschodu, którą przechowali Hebrajczykowie w swoich księgach świętych. Dotąd mieszkańcy Cholula szczycą się posiadaniem kamienia, który jako kula ognista miał spaść z obłoków na piramidę. Jestto areolit mający formę ropuchy. Dla wykazania starożytności tego podania o Xelhuazie, o. Rios, który pierwszy je odszukał (1566), nadmienia, że przechowało się ono w pieśni, którą Cholulanie śpiewali, tańcząc około piramid (*teokalli*), i że pieśń ta zaczynała się od wyrazów *tulanian hululaet*, niespotykanych w żadnem z narzeczy meksykańskich. Wszędzie na kuli ziemskiej, czy to na szczycie Kordyljerów, czy na wyspie Samotracyi na morzu Egejskiem szczątki języka pierwotnego przechowały się w obrzędach religijnych.“

W Meksyku w ten sposób objaśniają pomięszanie języków: potomstwo Koxkoxa było nieme; na pewnem drzewie usadowiła się gołębica i udzieliła mu daru mowy, lecz tak odmiennej, że jedni drugich nie rozumieli i dla tego rozeszli się w różne strony; tylko 15 ojców rodzin używało tego samego języka i ci ze sobą zostali i zbudowali Meksyk.

U *Indyan* drzewo gra rolę wieży. Powiadają oni, że *Wata*, drzewo świata, z nadmierną pychą wzbijało się ku niebiosom, i że pod jego konarami, niby pod dachem ojcowskim, żyły ze sobą pierwsze rodziny, jednej mowy używające, mowy bogów. Ludzie, zdjęci pychą, obiecywali sobie, że drzewo będzie im drabiną do nieba. Bóstwo wszakże zdruzgotało drzewo i rozrzuciło jego gałęzie po świecie. W ten sposób pycha została ukaraną i dokonał się rozdział jedności wiary, języka i obyczajów.

Ludy więc wiedzą o swojem rozproszeniu i jęczą pod ciężarem grzechu; lecz śpiewają one sobie także i opowiadają o oczeki-

wanym Zbawicielu, gdyż nawet i ten rys naszych ksiąg świętych przechował się w tradycyach ludów.

Wygnanym z raju pierwszym rodzicom towarzyszyła pociecha obietnicy, że z niewiasty narodzi się Ten, który zdejmie przekleństwo i dokona odkupienia. Pomimo swego upadku pogaństwo nie zapomniało o tej obietnicy, i ludy całego świata przechowywały ją jako słodką i błogosławioną nadzieję. „Święte tradycye i podania mytologiczne najdawniejszych czasów rozszerzyły po całej Azyi wiarę w przyjście wielkiego Pośrednika, Sędziego na końcu dni, przyszłego Zbawiciela, Króla, Boga, zwycięzcy i prawodawcy, który wiek złoty przywróci ziemi i ludzi wyzwoli od panowania złego.“ *(Volney, Ruiny).* — Wiara ta panowała nietylko w Azyi lecz i w Ameryce, na przykład, w Meksyku, gdzie przechowało się podanie, iż patryarcha Quetzalkoatl, będąc zmuszonym udać się do obcych krajów, pozostawił obietnicę, że kiedyś powróci, aby przynieść pociechę swoim potomkom i przywrócić poprzednią szczęśliwość; wówczas miała ustać dawna religja z jej ofiarami ludzkiemi a jej miejsce miały zająć niewinne dary z pierwocin plonów.

Mieszkańcy nawet biednej Grenlandyi oczekiwali czasów, kiedy już nie będzie raf i skał, kiedy cała ziemia zamieni się w wiecznie rozkoszną równinę.

Nadzieje swoje budowały ludy na dawnem proroctwie a proroctwo to łączyły z podaniami o pierwszym człowieku i jego upadku: z Bóstwa a nie z człowieka ma się narodzić Zbawiciel; ojcem jego będzie najwyższy z bogów.

Wyobraźnia ludów chętnie odnosiła do przeszłości spełnienie swoich oczekiwań; i tak niektóre podania mówią o przyszłym Messyaszu jako już narodzonym; u Greków był nim Apollin, u Germanów Zygfryd, Artur i Parcywal u Celtów.

Messyasze ci druzgoczą łeb węża, przywracają utracone przez grzech błogosławieństwo czasów pierwotnych i oswabadzają rodzaj ludzki.

W podaniach tych pierwsza niewiasta bierze także udział w walce z wężem, lecz występuje nie jako upadła i grzeszna a jako czysta i sprawiedliwa; dlatego wyobrażano ją jako poskromicielkę węża; i w pogańskich więc mytach spotykamy odgłos objawienia chrześcjańskiego o N. Maryi Pannie, o niewiaście, odzianej słonecznemi szaty, z księżycem u stóp, uwieńczoną koroną o dwunastu gwiazdach i depczącą głowę węża.

Na dziecięciu, które niewiasta niepokalana z Ducha świętego pocznie, ludy budują swoje nadzieje, i później dowiemy się, jak

nadzieje te były żywe u jednych a zaciemnione u innych, co ku spełnieniu obietnicy i nadziei uczynili a czego zaniedbali i ci, którzy zerwali z pokojem bożym, i ci, których Bóg przeznaczył na narzędzia zbawienia.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Potomstwo synów Noego podług Księgi Rodzaju.

Noe miał trzech synów, *Sema*, *Chama* i *Jafeta*. W dziesiątym rozdziale księgi Rodzaju Mojżesz podaje tablicę ludów, pochodzących od owych trzech wielkich patryarchów ludzkości popotopowej. Jestto najstarożytniejszy i najcenniejszy dokument o rozmieszczeniu ludów w głębokiej starożytności. Rozmieszczenie to nawet, o ile się zdaje, sięga jeszcze czasów przedmojżeszowych, gdyż pomniki egipskie wykazują liczne w niem już zmiany w epoce *Wyjścia*. Nadto wyliczone są tu ludy w porządku geograficznym około jednego ogniska, którem jest Babilon i Chaldea a nie Egipt lub Palestyna. Być więc może, że ów spis ludów i ich początków stanowił część wspomnień, jakie rodzina Abrahama przyniosła ze sobą z Chaldei i że obejmuje on ludy znane wówczas, kiedy patryarcha opuszczał brzegi Eufratu, to jest na 2000 lat przed Chr.

W dziesiątym rozdziale Księgi Rodzaju powiedziano: „Te są rodzaje synów Noego, Sema, Chama i Jafeta, i narodziło im się synów po potopie.—Synowie Jafetowi: Gomer i Magog i Madaj i Jawan i Tubal i Mosoch i Tyras. — Synowie zaś Gomerowi: Askenes i Ryfat i Togorma. A synowie Jawanowi: Elisa i Tarsis, Cetim i Dodanim.—Od tych rozdzielone są wyspy narodów w krainach swoich, każdy według języka swego i domów swych w narodziech swoich.—A synowie Chamowi: Chus i Mesraim i Fut i Chanaan.—Synowie Chusowi: Saba i Hewila i Sabata i Regma i Sabatacha.—Synowie Regmowi: Saba i Dadan,—Zaś Chus zrodził Nemroda: ten począł być możny na ziemi... A początek królestwa jego był Babilon i Arach i Achad i Chalanne w ziemi Sennaar. — Z onej ziemi wyszedł Assur, i zbudował Niniwę, i ulice miasta i Chale.—Resen też między Niniwą i Chale: to jest miasto wielkie. Ale Mesraim zrodził Ludima i Anamima i Laabima, Neftuma. I Fetrusima i Chasluima, z których poszli Filistynowie i Kaftorymowie. Chanaan zaś zrodził Sydona pierworodnego swego, Heteego, i Jebusego i Amorrego, Gergesego, Hewego i Aracego: Synego, i Aradego, Samarego i Amatego: a potem rozsiały się

narody Chananejczyków... Ci są synowie Chamowi w rodach i w językach, w pokoleniach, ziemiach i narodach ich.—Z Sema też zrodzili się z ojca wszystkich synów Heberowych, starszego brata Jafetowego. Synowie Semowi: Elam i Assur, i Arfaksad, i Lud i Aram. Synowie Aramowi: Us i Hul i Geter i Mes. Zaś Arfaksad zrodził Salego, z którego poszedł Heber. Heberowi zaś urodzili się dwaj synowie: imię jednego Faleg, iż we dni jego rozdzieliła się ziemia: a imię brata jego Jektan. Który Jektan zrodził Elmodada i Salefa i Asarmota, Jarego, I Adurama, i Uzala i Deklę, I Ebala i Abimela, Sabę, I Ofira, i Hewilę, i Jobaba. Ci wszyscy synowie Jektanowi... Ci synowie Semowi, według domów i języków i krain w narodziech swoich. Te domy Noego według ludzi i narodów ich. Od tych rozdzielone są narody na ziemi po potopie."

Dokument ten dostarcza nieocenionych wskazówek etnografii to jest nauce zajmującej się badaniem pokrewieństwa ludów i ich pochodzenia. Studya nad tradycyami historycznemi, filologja porównawcza i spostrzeżenia fizyologiczne nad rozmaitymi ludami najzupełniej pod tym względem zgadzają się ze świadectwem Pisma św. Pokrótce więc podamy tu wskazówki etnograficzne, mieszczące się w Księdze Rodzaju, i fakta, jakimi nowoczesna nauka uzupełnia je i wyjaśnia.

I. *Potomstwo Chama.*—Cham, którego nazwa oznacza „ogorzały od słońca," jest ojcem ludów pierwotnie osiadłych w Fenicyi, Egipcie i Etyopii. Grupa tych ludów, których potomkami są nowocześni Fellahowie egipscy, Nubijczycy, Abissyńczycy, Tuaregowie, posiada wszystkie cechy charakterystyczne rasy białej lecz odróżnia się cerą ciemną, dochodzącą niekiedy do koloru bronzowego a nawet czarnego, niższym wzrostem, wargami grubemi niezbyt wystającemi, rzadkim zarostem na brodzie i kędzierzawymi włosami na głowie.

Księga rodzaju powiada, że Cham miał czterech synów: *Kusza (Chus)*, *Mizraima (Mesraim)*, *Futa* i *Chanaana*. Tożsamość rasy *Kusza* i Etyopczyków nie ulega wątpliwości; napisy hieroglificzne egipskie zawsze oznaczają ludy górnego Nilu, na południe Nubii, nazwą *Kusz*. W księgach świętych Egipt nazywa się zawsze *Mizraim*, i w naszych czasach arabowie nazwą *Mizr* oznaczają jużto stolicę Egiptu, jużto Egipt cały.

Tożsamość potomstwa *Futa* z ludami, które zamieszkiwały północne wybrzeża Afryki, nie została dotąd należycie wyjaśniona. Badacze kompetentni sądzą, że nazwa ta oznacza Libyjczyków

pierwotnych, między którymi osiedliły się następnie plemiona jafeckie.

Nazwa *Chanaan* obejmuje Fenicyan i pokrewne im ludy, które przed usadowieniem się Hebrajczyków zamieszkiwały kraj zwany Chanaan, od Sydonu i Gazy do Sodomy i Gomory, to jest okolice między Morzem Śródziemnem i Martwem, czyli późniejszą Ziemię Świętą.

Potomstwo Chama najpierw zaludniło znaczną część Azyi zachodniej i południowej, zkąd je później wyparły dzieci Sema. Nemrod, potomek Kusza, panował nad Babilonem, wybudował Erech i Chalanne w ziemi Sennaar i założył najdawniejszą monarchję. Chamici byli pierwszymi mieszkańcami krajów od rzeki Oxus do górnego Indusu; od nich też pochodzi nazwa gór Hindu-Kusz. Wszyscy uczeni zgadzają się teraz na to, że brzegi Tygru, Persya południowa i część samych Indyj zaludnione były przez odrośle Kusza (Chusa), nim się tam osiedlili potomkowie Sema i Aryjczycy, pochodzący ze szczepu Jafetowego. Karyjczycy, pierwotni mieszkańcy znacznej części Azyi Mniejszej, należeli także do rodziny Chama. Nadto zajęła ona brzegi Karmanii i Gedrozyi, wzdłuż Oceanu Indyjskiego, i południowe okolice półwyspu arabskiego.

Okazuje się ztąd, że z trzech rodzin, które się od siebie oddzieliły po pomięszaniu języków, Chamici pierwsi porzucili wspólne siedziby, z początku najbardziej się rozszerzyli i założyli najdawniejsze monarchje. Między nimi też cywilizacya materyalna najszybsze czyniła postępy. Lecz Noe przeklął potomstwo syna swego Chama, gdyż ten nie okazał mu czci należnej i ośmielił się szydzić z nagości ojcowskiej. Noe rzekł doń: „Przeklęty Chanaan, niewolnik niewolników będzie braci swej. Błogosławiony Pan Bóg Semów, niech Chanaan niewolnikiem jego będzie.“

Przekleństwo to w zupełności się spełniło. Państwa, założone przez Chamitów, wkrótce zetknęły się z innymi szczepami, które rozpoczęły z niemi walkę i pod władzę swoją je podbiły. Semici zajęli miejsce Chamitów w Chaldei, w Assyryi, w Palestynie i Arabii; Aryjczycy—w Indyach i Persyi. Potomkowie syna przeklętego utrzymali się przy władzy tylko w Afryce a głównie w Egipcie. Lecz nawet tam, po upływie wieków, poczuli na sobie skutki przekleństwa ojcowskiego. W Egipcie dłużej wprawdzie niż gdzieindziej Cham pozostał wolnym i panem kraju, lecz w końcu przeszedł w niewolę Sema. Najpierw podbijają go Persowie, później Grecy

i Rzymianie, potomkowie Jafeta, potem Arabowie, potomkowie Sema; Etyopczycy zostali ujarzmieni przez plemiona semickie, które się zlały z nimi. Jeżeli utrzymuje się jeszcze rodzina Chama w niektórych krajach, to od niepamiętnych czasów nie posiada już własnego życia narodowego i nie tworzy państwa niezależnego.

Potomkowie Chama pierwsi po potopie wytworzyli dość wysoką kulturę materyalną. Pomimo to ciągle przeważają między nimi instynkta przewrotne i grube skłonności, które ściągnęły niegdyś na Chama przekleństwo ojcowskie. Ludy chamickie były nawskroś zepsute. W ich religjach panował najzupełniejszy materyalizm, ich obrzędy odznaczały się wyuzdanym bezwstydem. To też tryumf potomków Sema i Jafeta oznaczał wszędzie zwrot do cywilizacyi wyższej i szlachetniejszej niż cywilizacya chamicka, do moralności czystszej i bardziej duchowej religii, nawet pośród błędów pogaństwa.

II. *Rodzina Sema.* Potomkowie Sema drudzy z kolei opuścili kraj, jaki ludzie z początku po potopie zamieszkiwali, i zajęli okolice od górnej Mezopotamii aż do południowej Arabii, i od wybrzeży Morza Śródziemnego aż po za Tygr.

Pierworodnym synem Sema jest *Elam*, od którego pochodzili Elamici z Suzyany. Poprzednio zajęła już Suzyanę ludność chamicka i turańska; lecz i Semici nie potrafili się tu utrzymać i zostali później podbici przez Aryjczyków, pochodzących od Jafeta. W okolicach Suzy, między właściwą Persyą i Tygrem, rozmaite żywioły etnograficzne zmięszały się ze sobą.

Assur, drugi syn Sema, jest głową potężnego ludu, który pod nazwą Assyryjczyków odegrał wielką rolę w dziejach Azyi zachodniej. Assur, powiedziano w Biblii, założył miasta Niniwę, Rezen i Chale (Kalach). W Babilonii i w całej Chaldei tym samym językiem mówiono co i w Niniwie; wpływ przemagający należał tu do szczepu Assura, lecz tło ludności stanowili Chamici, którzy założyli państwo Nemrodowe, z przymieszką innych jeszcze pierwiastków.

Księga Rodzaju wymienia następnie *Arfaksada;* imię to oznacza „granicę Chaldejczyka“ czyli właściwie lud „pograniczny z Chaldejczykiem.“ Właściwie nazwą Arfaksada oznaczano kraj, który zamieszkiwały w pierwszych wiekach po potopie a później porzuciły blisko ze sobą spokrewnione rodziny. Od nich pochodzili Hebrajczycy i Arabowie. W istocie, między potomkami Arfaksada spotykamy *Hebera*, przodka Abrahama i ludu hebrajskiego, i *Jektana*, ojca najstarożytniejszych plemion arabskich, z któ-

remi później połączyli się synowie Izmaela. W chwili powołania swego Abraham zamieszkiwał jeszcze pośród Chaldejczyków.

Czwartym synem Sema jest *Lud*. Uosabia on starożytnych mieszkańców Lidyi. Prawdopodobnie lud ten z początku przebywał w sąsiedztwie Assyryi i Mezopotamii, zkąd następnie przeniósł się do zachodnich okolic Azyi Mniejszej. Nowoczesne badania nad resztkami języka i tradycyi Lidyjczyków przekonywają, że byli oni pochodzenia semickiego.

Ostatnim z synów Sema był *Aram*. Jest on protoplastą rasy syryjskiej, która zaludniała kraje między Morzem Śródziemnem i Eufratem. Nawet w zachodniej Mezopotamii znajdowali się Aramejczycy. Hebrajczycy też dzielili ziemię Aramu na kilka części: 1) *Aram-Naharain* to jest międzyrzecze, między Eufratem i Tygrem; 2) właściwy *Aram*, to jest Syryę, której najważniejszem i najstarożytniejszem miastem był Damaszek; 3) *Aram-Sobah*, gdzie powstało później królestwo Palmiry.

Grupa ludów semickich, których głównymi wyobrazicielami są teraz Arabowie i Żydzi, przedstawia czystszy i piękniejszy typ rasy białej niż ludy chamickie. Semici posiadają brodę gęściej porosłą, ich cera twarzy jest jaśniejsza, ich wzrost wyższy, budowa ciała sucha. Twarz semicka bywa w ogóle długa i drobna, czoło nizkie, nos orli, oczy zagłębione, czarne i połyskliwe.

III. *Rodzina Jafeta*. Nazwisko Jafeta, najmłodszego z synów Noego, oznacza „rozciągłość,“ gdyż jego potomstwo zaludniło ogromne obszary ziemi. Synowie Jafeta ostatni porzucili miejscowość, w której osiadł Noe po wyjściu z arki. Księga Rodzaju wymienia siedmiu synów Jafeta; nazwiska ich są: *Gomer*, *Magog*, *Madaj*, *Tubal*, *Mosoch*, *Tyras* i *Jawan*.

Gomer uosabia familje pierwotnie osiadłe naokół Morza Czarnego i na północy półwyspu helleńskiego. Od nich wzięły później początek ludy znane historykom greckim i rzymskim pod nazwą Cymbrów, Cymmeryjczyków i Kimry, które przez długi czas były postrachem Azyi i Europy. Gomer miał trzech synów: *Askenaza* (Askenes), którego imię, o ile się zdaje, powstało z dwóch pierwiastków gockich As-Kunis—„szczep Azów“ i który wyobraża narody germańskie i skandynawskie, połączone jeszcze ze sobą i mieszkające na północo-wschód od Morza Czarnego; *Ryfata* — prarodzica Celtów czyli Gallów, przebywających w pierwotnych swoich siedzibach, pod górami Ryfejskiemi (teraźniejsze Karpaty), przed wyruszeniem na ostatnią wędrówkę ku teraźniejszej Francyi;

w końcu *Togorma*, w którym tradycya zawsze upatrywała Armeńczyków.

Tożsamość nazwy *Madaj* i Medów nie ulega wątpliwości. Madaj wyobraża wielką odrośl Irańczyków, która zajmuje nader ważne miejsce między ludami jafecko-aryjskimi.

Również pewną jest tożsamość *Tubala* i Tybareńczyków; lud ten zajmował góry, przytykające do Kolchidy. Od niego pochodzą plemiona, obecnie zamieszkujące w dolinach kaukazkich.

Zdaje się, że *Mosoch* uosabia Moschów Herodota, którzy osiedli między krajem Tybareńczyków i Frygją. Do tej odrośli musiały należeć sąsiednie ludy na północy Azyi Mniejszej: Paflagończycy, Maryandynowie, mieszkańcy Pontu.

Tyras jest rodzicem Traków. I historycy greccy utrzymują, że Trakowie pochodzili z Azyi Mniejszej, i że w niepamiętnych czasach wyszedłszy z Bitynii, przebyli Hellespont, szukając sobie siedzib na północ od Macedonii.

Jawan czyli *Jun* jest ojcem Jończyków i Greków. Wyszedłszy z południowych okolic Azyi Mniejszej, synowie Jawana rozeszli się po wybrzeżach i wyspach Morza Egejskiego.

Od owych Jończyków pierwotnych pochodzili *Elisa*, *Tarsis*, *Cetim i Dodanim*. *Elisa* jestto Hellada czyli Grecya. *Dodanim* uosabia szczep pelazgicki Epirotów, których najważniejszem ogniskiem religijnem była Dodona. *Cetim* wyobraża mieszkańców wysp Archipelagu i Cypru, na którym założone zostało przez nich miasto Citium. W końcu *Tarsis* oznacza Pelazgów Tyrreńskich, których odrośl spotykamy w Grecyi i którzy tworzyli pierwotną ludność znacznej części Italii.

Mojżesz, wyliczając synów Jafeta, wspomina o tych tylko ludach, o jakich wiedzieli Hebrajczykowie za jego czasów. Lecz nauka współczesna, za pomocą badań nad pokrewieństwem ludów fizyologicznem i językowem, uzupełniła pod tym względem świadectwo Księgi Rodzaju i wykazała jafecki początek wielu jeszcze innych ludów. Za potomków Jafeta powszechnie są uważani w Europie, Grecy i Rzymianie, Germanowie, Celtowie, Skandynawowie i Słowianie; w Azyi, Persowie, arystokracya medyjska, Baktryanie i wyższe kasty w Indyach. Te ostatnie ludy, znane pod nazwą Aryjczyków, przez długi czas przebywały nad brzegami Oksusu i Jaksartesu, to jest w Baktryi i Sogdyanie, pierwotnej siedzibie ich szczepu. Ztąd jedna gałąź skierowała się ku południowi, przeszła Hindu-Kusz i wkroczyła do Indyj, wytępiając lub podbijając poprzednich mieszkańców pochodzenia chamickiego i drawidzkiego.

Druga gałąź rozpostarła się między Morzem Kaspijskiem i Tygrem, i w górach Medyi i Persyi. Szczep aryjski w odległej starożytności mięsza się z Assyryjczykami i panuje nad nimi w przeciągu kilku wieków.

Rasę Jafetową nazywają także *indo-europejską*. Jestto rasa istotnie wyższa, jej przeznaczone było doprowadzić cywilizacyę do wysokości, nieznanej innym szczepom. „Niech rozszerzy Bóg Jafeta, i niech mieszka w namiotach Semowych, a Chanaan niech będzie niewolnikiem jego.“—To błogosławieństwo i to proroctwo spełniły się, gdyż potomstwo Jafeta nie tylko najbardziej się rozrosło i rozszerzyło, lecz nadto należy doń panowanie nad światem.

Nie wspomnieliśmy jeszcze o jednym z synów Jafeta—o *Magogu*. Pismo św. zwykle łączy imię Magoga z imieniem *Goga*. Gog i Magog uosabiają plemiona koczownicze, przebywające nad Morzem Kaspijskiem. Niektórzy upatrują w nich Massagetów. Historyk hebrajski Józef (w I wieku po Chr.) nazywa ich *Scytami*. Wszystko więc pozwala wnosić, że nazwą *Magoga* Pismo św. oznacza liczne plemiona, tworzące jakby szczep drugorzędny, teraz nazywany *turańskim*. Rasa ta, jedna z najliczniejszych i z najdalej rozsiadłych po kuli ziemskiej, rozpada się na dwie wielkie odnogi: *Ugro-Fińską* i *Drawidyjską* (patrz „Indye“). Nadto jeszcze w pierwszej odrośli należy odróżniać dwie grupy: grupę *turecką*, do której należy ludność Turkestanu i stepów Azyi środkowej, tudzież Węgrzy, oddawna osiadli w Europie; i grupę *uralsko-fińską*, obejmującą Finnów, Estończyków, Czudów, i w ogóle ludy strefy północnej w Europie i w Azyi.—Ojczyzna zaś odrośli *drawidyjskiej* znajduje się na południu. Odrośl ta składa się z krajowej ludności Indostanu, z Tamulów, Telingów, Karnatów. Plemiona te wyparły z półwyspu murzynów grupy australijskiej, pierwotnych jego mieszkańców, a same następnie zostały podbite przez Aryjczyków.

Rasa turańska należy do najstarszych na ziemi. Prawdopodobnie rozszerzała się ona jednocześnie z Chamitami, i kiedy Semici i Aryjczycy jeszcze nie porzucili siedzib, które były kolebką naszego rodzaju, już synowie Turana i Kusza zajmowali większą część Europy i Azyi. I dlatego dokądkolwiek przechodziła rasa jafecka czyli indo-europejska, wszędzie spotykała szczep turański, poprzednio już tam osiadły. Tak się działo w krajach Europy zachodniej, gdzie Baskowie, potomkowie starożytnych Iberów, są prawdopodobnie ostatnim szczątkiem owej ludności pierwotnej, w Indostanie, w Persyi i Karmanii, której południowe okolice zajmowali Kuszyci. W Medyi i Suzyanie żywioł turański potrafił się

utrzymać prawie na stopie równości z żywiołem aryjskim. Pierwiastek turański wchodził także w skład pierwotnej ludności Chaldei i Babilonii. Rasa turańska jest rasą mięszaną i stanowi ogniwo pośrednie między rasą białą i żółtą: Uzbekowie, Turcy Osmanlisi i Węgrzy niczem prawie nie odróżniają się od najprzedniejszych odrośli rasy białej, Czudowie zaś prawie tak samo wyglądają jak i Tunguzi, należący do rasy żółtej. Pokrewieństwo narzeczy turańskich z mową jafecką wykazali Pott, Maks Müller i Oppert. Prawdopodobnie rasa turańska pierwsza w świat się puściła i w skutek wczesnego wyosobnienia się przybrała czy też wytworzyła sobie fizyognomję odrębną.

Potomstwo Sema, Chama i Jafeta obejmuje jednę tylko rasę białą. Trzy pozostałe rasy, żółta, czarna i czerwona, pominięte zostały w tablicy ludów, jakie Biblja od Noego wyprowadza. Nie ma się czemu dziwić, mianowicie co do rasy żółtej i czerwonej. Natchniony autor Księgi Rodzaju mógł mówić o tych tylko ludach, o jakich wiedział. Otóż za czasów Mojżesza ani w Egipcie ani między Izraelitami nie wiedziano o istnieniu Chińczyków ani też o czerwonej rasie amerykańskiej. Murzyni zaś byli dobrze znani. Mojżesz, który się wychowywał w Egipcie, musiał ich widywać, gdyż Faraonowie ówcześni prowadzili wojny z Murzynami, i tysiącami przyprowadzali ich jako niewolników do miast egipskich. Nie przez niewiadomość więc nie pomieścił ich Mojżesz w liczbie potomków Noego, lecz umyślnie i z wyraźnym zamiarem, jakkolwiek zamiaru tego wyjaśnić sobie nie możemy.

Zresztą tekst Pisma św. nic nie zawiera takiego, coby stanowczo obalało hypotezę, że Noe, oprócz Sema, Chama i Jafeta, miał inne jeszcze dzieci, od których pochodziły rasy, nie wymienione w rozdziale dziesiątym Księgi Rodzaju, lub że niektóre rodziny, pochodzące od trzech synów Noego, porzuciły wspólne siedziby jeszcze przed zbudowaniem wieży Babel i pomięszaniem języków, i dały początek odrębnym rasom, które rozwijając się w zupełnem odosobnieniu, pozostały po za dziejami reszty ludzkości. W rozdziale X Księgi Rodzaju Mojżesz wylicza te tylko ludy, które pierwiastkowo mówiły jednym językiem i żyły razem ze sobą w ziemi Sennaar a następnie się rozproszyły w skutek katastrofy Babelu. A ludy te właśnie utworzyły rasę białą, rasę wyższą, której Bóg powierzył panowanie nad ziemią.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Główniejsze grupy językowe.

Ogólnie przyjętym jest podział języków na trzy grupy: do *pierwszej grupy* należą języki *jednozgłoskowe* (monosyllabowe), dlatego tak nazwane, że spotykamy w nich tylko wyrazy jednozgłoskowe, wymawiane jednem tchnieniem głosu. Wyrazy te są zarazem rzeczownikami i słowami i ogólne tylko pojęcie oznaczają; właściwe zaś znaczenie wyrazu zależy od miejsca, jakie on w zdaniu zajmuje. *Drugą grupę* składają języki tak zwane *agglutynujące* (od łacin. *agglutinare*—przyczepiać, przystawiać). Języki aglutynujące posiadają cały szereg cząstek *(suffixów)* jednozgłoskowych, służących do oznaczania wszystkich kategoryj językowych, jakie zachodzić mogą między wyrazami w zdaniu. Cząstki te przyczepiają się do pierwiastku, nie zlewając się ani z nim ani ze sobą. *Trzecią grupę* tworzą języki *odmianowe (fleksyjne)*. W nich pierwiastek ulega zmianom fonetycznym, służącym do oznaczania związku, jaki zachodzi między pierwiastkiem a innymi wyrazami w zdaniu. Języki odmianowe posiadają najdoskonalszą budowę gramatyczną i najdokładniej myśl ludzką przedstawiają.

Do pierwszej grupy należy większa część języków, jakimi mówią ludy rasy żółtej. Starożytny język chiński przedstawia typ mowy jednozgłoskowej. Monosyllabizm, z pewną wszakże dążnością do agglutynacyi, panuje także w nowoczesnym języku chińskim, nadto w językach: annamickim, syamskim, birmańskim, i w ogóle w narzeczach indochińskich, tudzież w języku tybetańskim i w dyalektach niektórych plemion, wypartych w góry Himalajskie przez Aryjczyków.

Max Müller oznacza narzecza *agglutynujące* ogólną nazwą *narzeczy turańskich*. Grupa ta obejmuje dwie główne rodziny językowe: *tatarsko-fińską* i *drawidyjską*. Rodzina języków tatarsko-fińskich dzieli się na trzy odnogi: *turecką, uralsko-fińską*, do której w Europie należą języki fiński, madziarski, estoński i lapoński, w Azyi—narzecza, używane w okolicach Uralu i Altaju; trzecią odnogę *właściwie tatarską* składają narzecza mongolskie i tunguskie. Języki japoński i korejski tworzą osobną niejako gałąź w grupie turańskiej.—Do rodziny drawidyjskiej zaliczają się narzecza południowego Indostanu: tamul, telinga i kanara.

Rasa biała używa języków fleksyjnych. Dzielą się one na

dwie wielkie rodziny, na *języki semityckie* i *indo-europejskie* czyli *aryjskie*.

Do języków semityckich należą:

hebrajski, którym mówili Hebrajczycy, Fenicyanie i, prawdopodobnie, pozostałe plemiona chananejskie;

aramejski, którym niegdyś mówiono w Syryi; rozpadał się on na kilka narzeczy: na narzecze *aramejskie-biblijne*—w niem spisane zostały niektóre księgi Biblii; *aramejskie targumiczne*—spotykamy je w *targumach* czyli parafrazach biblijnych, sięgających początków ery naszej; *syryjsko-chaldejskie*, które wytworzyło się z hebrajskiego; mówiono niem w Palestynie za czasów Jezusa Chrystusa; w narzeczu tem napisany został Talmud;—*nabatejskie*—starodawne narzecze mieszkańców Arabii Skalistej; *samarytańskie*, powstałe na dawnem terrytoryum Efraima po podboju assyryjskim;

syryjski, język piśmienny w okolicach Edessy i Nizybis, którego rozwój przypada na czasy między II i VI wiekiem ery chrześcjańskiej;

assyryjski, wspólny Babilonowi i Niniwie; spotykamy go w napisach klinowych obu tych stolic;

himyarycki, starożytny dyalekt Arabii południowej;

ghez, dawne narzecze Abissynii;

w końcu język *arabski*.

Nazwa wszakże *semityckich*, nadawana tym językom, niezupełnie jest dokładną, gdyż tak zwanemi narzeczami semityckiemi mówili nie tylko potomkowie Sema lecz i większa część Chamitów. Językiem, na przykład, *ghezkim* mówiła ludność, przeważnie składająca się z Chamitów. Język assyryjski był pierwotnie mową Kuszytów nad Eufratem dolnym i ztamtąd ponieśli go Assyryjczycy na północ. Narzeczem himyaryckiem mówili Jektanidzi, pomięszani z Kuszytami. W granicach więc grupy semickiej języki assyryjski, himyarycki i ghezki tworzyły odrębną niejako odnogę, którą możnaby nazwać *kuszycką*.

Grupę *nilową* tworzą narzecza Chamitów osiadłych w dolinie Nilu. Do nich należą: język *egipski;* przeobrażając się z biegiem czasu, pod nazwą koptyckiego istniał on do wieku XVII naszej ery, poczem ustąpił miejsca arabskiemu; do nilowych należą także dyalekta plemion zamieszkałych między Nilem Białym i Morzem Czerwonem, narzecza Nubii i Kordofanu, i języki *berberyjskie*, pochodzące od dawnego języka libyjskiego. Narzeczem, pokrewnem językom berberyjskim, mówią Guanchowie na Wyspach Kanaryjskich.—Zdaniem specyalistów widoczne jest, że języki nilowe po-

wstały z tego samego pnia co i języki semityckie, i że tworzą z nimi jedną rodzinę, dzielącą się na dwie odnogi.

Języki *indo-europejskie* czyli *aryjskie* są dziedzictwem ludów, pochodzących od Jafeta. Rozpadają się zaś one na sześć grup: indyjską, irańską, pelazgicką czyli grecko-latyńską, słowiańską, germańską i celtycką.

Podstawą grupy indyjskiej jest *sanskryt;* jestto narzecze święte religii i nauki bramińskiej. Przed dwudziestu wiekami używany w mowie potocznej, przechował się on następnie jako język piśmienny. *Sanscrita* znaczy „wykończony w sobie.“ Indusi nazywali sanskryt „językiem bogów,“ a jego alfabet „pismem bogów“—*devanagari.*

Najstarszym niejako potomkiem sanskrytu był język *pali*, którym niegdyś mówiono w Indostanie wschodnim a który później stał się językiem uczonym i religijnym Buddaizmu na Ceylanie, w państwie birmańskiem i w ogóle w Indochinach. Od sanskrytu pochodzą także narzecza *prakryckie; pracrita* znaczy—„niższy, niedoskonały.“ Były to narzecza mowy pospolitej w Indyach. Nadto z sanskrytu wzięły początek narzecza, dotąd się przechowujące: indostańskie, kaszmirskie, bengalskie, guzarackie, marackie, nepaleńskie.

Typem najstarożytniejszym języków *grupy irańskiej* jest język *zendzki* i *perski* w napisach klinowych z epoki Achemenidów. Ojczyzną Zendu była Baktrya; jestto język ksiąg Zoroastrowych. Za Sassanidów już język perski wielkiej uległ zmianie. Pod wpływem muzułmańskim wytworzył się język *parsi*, będący pośrednim ogniwem między starodawnym językiem perskim i nowoczesnym. Do grupy irańskiej należą narzecza: afgańskie, beludżyjskie, kurdyjskie, armeńskie.—*Pelwi* powstał z pomięszania pierwiastków semityckich i irańskich. Narzeczem Pelwi mówiono na dworze pierwszych Sassanidów; w niem także jest napisana jedna z ksiąg Zoroastrowych, *Bundehesz.*

Grupa *grecko-latyńska* obejmuje większą część języków Europy południowej. Nazywa się ona także *pelazgicką*, gdyż pierwotnie zamieszkiwali Grecyę i Italję Pelazgowie, których język, o ile się zdaje, był rodzicem greckiego i latyńskiego.

Do rodziny latyńskiej, oprócz języka Rzymian, należały dyalekta: sabiński, umbryjski, oski, messapijski, japygski.—Język etruski był prawdopodobnie odrębną gałęzią pelazgickiego.

Z języka łacińskiego w Wiekach Średnich powstały języki

nowo-łacińskie: włoski, francuski, prowansalski, hiszpański, portugalski, rumuński (w księstwach Naddunajskich).

Grupa języków *litewskich* zawiera najpierw właściwy język litewski, ze wszystkich narzeczy europejskich najbliższy sanskrytu, nadto narzecza: staro-pruskie i łotewskie.

Języki *słowiańskie* rozpadają się na dwie grupy, wschodnią i zachodnią. Z pomiędzy nich najstarożytniejszym jest cerkiewny język słowiański; najbardziej rozszerzony—rossyjski z narzeczami białoruskiem i mało-ruskiem; do wschodniej grupy zalicza się bulgarski i serbski. Do grupy zachodniej należą języki polski, czeski, sorabowendzki czyli łużycki.

Języki *germańskie* tworzą dwie gałęzie: gocką i niemiecką. Pierwszą składają: starodawny skandynawski, którym dotąd mówią mieszkańcy Islandyi—od niego pochodzą duński i szwedzki; anglo-saksoński; z niego, z pewną przymieszką pierwiastków celtyckich, pod wpływem dawnej mowy francuskiej, powstał język angielski; dolno-niemiecki, rozpadający się na narzecza: fryzyjskie, hollenderskie, flamandzkie.—Właściwy język niemiecki obejmuje cztery dyalekta: górno-niemiecki, szwabski, austryacki i frankoński.

Ze wszystkich języków najbardziej się oddaliły od kolebki swojej w kierunku zachodnim języki *celtyckie*. Między nimi a sanskrytem ogólne tylko podobieństwo istnieje.—Ze starodawnego języka gallskiego przechowała się niewielka liczba napisów, niewyjaśnionych dotąd dostatecznie. Żyjące jeszcze narzecza celtyckie dzielą się na dwie grupy: kymryjską czyli bretońską i gallską czyli gaelską. Do pierwszej należą: właściwe narzecze kymryjskie (w Wallii), kornwallijskie, i armoryckie czyli bretońskie (w dep. Côtes-du-Nord, Finistère, Morbihan i Loary dolnej); do drugiej: języki irlandzki i gaelski w górnej Szkocyi.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Poszukiwania archeologiczne nad wiekiem rodzaju ludzkiego. *).

Uczeni, którzy bardzo wiele pracują nad tem, aby wykazać jak największą starożytność rodu ludzkiego, robią to dla tego, że tym sposobem łatwiej sobie tłómaczą nie tylko już przeobrażenie

*) Biblja i Natura *Reuscha* w tłóm. pol.

człowieka dzikiego w człowieka ucywilizowanego, ale nadto, stosownie do teoryi Darwina, przeobrażenie zwierzęcia w człowieka. *Lyell* w swojem dziele o *Wieku rodzaju ludzkiego* nie przywodzi tego argumentu, ale pomiędzy jego argumentami „geologicznymi“ figuruje też i argument następny: „Wiele tysięcy lat, mówi on, potrzeba było na to, aby człowiek ze stanu pierwotnej dzikości i barbarzyństwa podniósł się do tego stopnia cywilizacyi, o jakiej świadczą np. dawne pomniki Egiptu.“ Jeżeliby to był jaki dowód, bezwątpienia nie byłby jednak geologiczny, ale historyczny. Barbarzyński ów stan pierwotny, jaki niektórzy chcą uważać za pierwotny stan człowieka, łączy się także tylko z przypuszczeniem, że człowiek od zwierzęcia pochodzi, i tyle w nim właśnie prawdy, co i w tej niedorzecznej hypotezie. Dotąd jednak przypuszczenie to ma swoich zwolenników, a wielu badaczy przeszłości prawi nam o „dziejach pierwotnych,“ o „archeologii przedhistorycznej,“ jakoby stwierdzających ową dzikość pierwotną i barbarzyństwo człowieka. Z tem pojęciem łączy się ów głośny podział na peryody *kamienny, bronzowy i żelazny.*

W różnych miejscach północnej i środkowej Europy, w grobach, torfowiskach i t. p. znajdowano broń, różne narzędzia i sprzęty, już to krzemienne tylko a przytem kości i rogi, już to bronzowe oddzielnie, lub z kamiennemi i żelaznemi pomięszane. Możliwą zapewne jest rzeczą, że w pewnem miejscu dawnymi czasy przemieszkiwali ludzie nieobeznani z wyrabianiem metalów, i dlatego używający narzędzi kamiennych albo też z kości i rogu sporządzonych, i że ci sami ludzie później mogli dojść do posiadania narzędzi i sprzętów metalowych, albo też ustąpili miejsca innemu jakiemu ludowi, który te sprzęty posiadał. Ale w interesie teoryi przyjęto systematyczny podział trzech peryodów kultury, a to od czasu, gdy uczony duńczyk *Thomsen* (1837 r.) celem klassyfikacyi przedmiotów starożytności skandynawskich podzielił dawną przeszłość północy na trzy okresy: kamienny, bronzowy i żelazny. Podział ten uogólniono i podniesiono do formuły oznaczającej stopnie, po jakich ludzkość wszędzie jakoby przechodziła ze stanu pierwotnej dzikości do wyższej cywilizacyi. Tym sposobem podnosił się bardzo wiek rodzaju ludzkiego, bo dla peryodu kamiennego i bronzowego wyznaczano po pewnej liczbie tysiącleci, i dopiero dodawano je do tych czasów, o jakich już historyczne mamy wieści.

Około roku 1847 uczony francuski *Boucher de Perthes* znalazł w dolinie rzeki Sommy, w pobliżu miast Abbeville i Amiens,

wiele sprzętów ludzkich w pokładach należących jego zdaniem do peryodu potopowego, ponieważ pokłady te zawierały kości mammuta i wielu innych wymarłych gatunków zwierząt ssących. Naturalista niemiecki *Vogt* takie o tych narzędziach daje zdanie: „Są one nader grubego wyrobu i widocznie pochodzą z rozszczepionych kawałów krzemienia. Uderzano jednym kawałem krzemienia o drugi, dopóki się jeden z nich nie rozłupał, a z kawałków tak otrzymanych wybierano odpowiedniejsze do żądanego celu... Przynajmniej w ten sposób robiono tak zwane noże, to jest cienkie, dość długie, z obu stron zaostrzone kawały krzemienia, kończące się mniej więcej śpiczasto, a zatem przedstawiające pewne podobieństwo do noża... Więcej już wyrobione są dwie inne formy, z których jedna podobna jest do ostrza lancy, druga znowu do halabardy. Nie tylko we Francyi lecz i w innych krajach znaleziono sporą ilość tego rodzaju narzędzi kamiennych.

Nasuwa się pytanie, czy te tak szczególnie obrobione krzemienie są rzeczywiście narzędziami kiedyś używanemi przez człowieka, czy rzeczywiście są to noże, siekiery, haki; czy nie są to tylko przypadkowe twory natury, niby jej igraszki, w których człowiek upatruje podobieństwo do dzieła ręki ludzkiej? Niektórzy uczeni byli rzeczywiście tego zdania i utrzymywali, że są to poprostu kawały i odłamy krzemienia.

Uderzającym jednak jest faktem, że przy tych narzędziach kamiennych w dolinie Sommy nader mało znaleziono *kości człowieczych*. Niepodobna też oznaczyć wieku owych narzędzi kamiennych z doliny Sommskiej; narzędzia ludzkie, jakkolwiek znajdują się pomięszane z kośćmi wymarłych gatunków zwierzęcych, jednakże z późniejszego mogą pochodzić czasu. W takim razie przypuszczaćby należało, że naprzód były tam kości zwierzęce, a dopiero później dostały się tam narzędzia kamienne, że jednak pokłady, na których i w których leżały oba rodzaje tych przedmiotów, tak następnie zostały przez fale wodne zryte i poprzewracane, iż późniejsze warstwy pomięszały się z wcześniejszemi. Takie objaśnienie rzeczy daje wielu uczonych, zbijając tym sposobem twierdzenie, że ludzie wyrabiający te narzędzia kamienne żyli współcześnie z wymarłymi gatunkami zwierząt.

Pokłady, w których znaleziono owe narzędzia krzemienne, leżą nie w dzisiejszem łożysku Sommy, ale na wzgórzach doliny rzecznej, szerokiej pod Amiens prawie na kwadrans drogi; leżą one wyżej o 80 i 100 stóp nawet od teraźniejszego łożyska rzeki, a przykryte są warstwą piasku prawie 6 stóp grubą, podobnejże

grubości drugą warstwą gliny i warstwą zwyczajnej ziemi roślinnej. Trzy te warstwy osadziły się więc później jak pokłady, w których owe archeologiczne porobiono odkrycia; dolina widocznie inną niż dzisiaj musiała przedstawiać postać. Od czasu zaś jak dzisiejszą postać otrzymała, uformowała się w niej warstwa torfu miejscami głęboka na 30 stóp.

Rodzi się więc pytanie, czy geologja może obliczyć w przeciągu jakiego czasu zmienił się kształt doliny z dawniejszego w dzisiejszy. *Lyell*, słynny geolog angielski, powiada, iż takie przemiany dawniej odbywały się nierównie prędzej niż dzisiaj, zostając w związku z podwyższeniami i poniżeniami się lądu. Obrachowanie bowiem takie możliwe jest tylko podług następującej formuły: Rzeka zagłębia swoje łożysko odpowiednio do dzisiejszych spostrzeżeń—dajmy na to—o jednę stopę przez stulecie; natura pokładów doliny przekonywa, że łożysko rzeki leżało kiedyś wyżej o 100 stóp; a zatem od tego czasu upłynęło 10,000 lat. Rachunek jednak nie wypadnie dobry i wszelki rachunek będzie niemożliwy, jeżeli, jak Lyell utrzymuje, oprócz owego zagłębiania łożyska w ziemi na 1 stopę przez stulecie, inne jeszcze mogły działać przyczyny, jak np. wdarcie się morza, jakiego ślady daleko na lądzie wykazać się dają, inne zalewy, które naniosły massy skał i ziemi, podniesienia się gruntu i t. p. Geologja nie podaje więc żadnych argumentów, przemawiających za jakimś „przedadamowym wiekiem“ rodzaju ludzkiego. — To też jeden z najznakomitszych geologów angielskich *Philipps* powiedział w 1863 r., iż wzniesienie 80 do 100 stóp nad dzisiejsze łożysko rzeki owych pokładów daje się objaśnić bez uciekania się do jakichś nadmiernych peryodów czasu. Pytanie więc o wieku owych narzędzi kamiennych pozostaje nierozwiązanem i wolno powątpiewać, czy kiedyś bądź będzie rozwiązanem.

Coraz więcej też wyrabia się przekonanie, że dla tak zwanych „dziejów pierwotnych“ nie można odszukać żadnej dostatecznie pewnej chronologii. Ulubiony przed tak niedawnym jeszcze czasem podział na trzy po sobie następujące peryody, kamienny, bronzowy i żelazny, coraz więcej traci na swojej powadze. Archeolog niemiecki *Pallmann* nawet powiada: „podział na peryody kamienny, bronzowy i żelazny jako teorya naukowa nie zasługuje na żadne zbijanie. Może on mieć ten jeden cel praktyczny, że leniwym dyrektorom muzeów ułatwi układanie starożytności, jeżeli ci nie chcą lub nie umieją lepiej spełniać swoich obowiązków od owego bibljotekarza, który dla piękniejszego układu swojej bibljoteki,

bez względu na treść, poukładał książki podług formatu. Dotąd z podziału tego nie osiągnięto żadnego światła chronologicznego i historycznego o owych ludach, które do tych różnych należeć mają peryodów.“

Egipcyanie, jak z Herodota i z Biblii wiemy, dobrze znali żelazo, a jednak po największej części używali wyrobów bronzowych; podobnież Grecy przez wiele wieków używali bronzu, bo Cypr podostatkiem dostarczał im miedzi. Nie stopień więc kultury, ale łatwość otrzymania tego lub owego materyału stanowiła o jego użyciu. Bronz widzimy długo w użyciu w epoce głęboko już historycznej; peryód więc bronzowy nie da się oddzielić od czasów historycznych. Co się tyczy starych bronzów, znajdowanych w Europie zachodniej i północnej, coraz bardziej utwierdza się przekonanie, że to nie są wyroby miejscowe ale przywiezione z innych krajów. Wiadomo, że Fenicyanie mieli ustawiczne stosunki z ludami nadmorskimi; Grecy z jednej strony z narodami mieszkającymi około Morza Czarnego i południowego Dunaju, z drugiej strony z Gallją; Etruskowie a później Rzymianie z południową i środkową Germanją, jużto przez Gallję jużto przez Alpy Retyckie i Noryckie; prawdopodobnie wszystkie narzędzia i sprzęty bronzowe, znajdowane w Niemczech i krajach północnych, pochodzą z południa; i jeżeli jedna ich część krajowego była wyrobu, fabrykacya ta z zagranicy była tam przeniesiona.

Tak więc peryód bronzowy nie przypada wcale na jakieś czasy przedhistoryczne. Kamiennego znów peryodu niepodobna oddzielić chronologicznie od bronzowego, tak często schodzą się one razem w odkopywanych pozostałościach przeszłości. Proca przez długie czasy zaliczała się do oręża wojennego; nadto kamień, choć zarzucony został w życiu powszedniem, w religijnych jednak obrzędach utrzymywał się do końca poganizmu. W Szwecyi starszyzna miała broń metalową, szeregowcy oszczepy kamienne. Metal był za drogi, aby wszyscy używać go na broń mieli. U dzikich ludów dziś jeszcze obok broni europejskiej używają starej swojej krajowej.

Istnieje drugi podział „czasów przedhistorycznych“ na pewne peryody, polegający na znajdywanych gdzieniegdzie śladach człowieczych w połączeniu z kośćmi pewnych zwierząt. Mają to być peryody *niedźwiedzia jaskiniowego*, *mammuta i nosorożca*, *rena* i ostatni peryód *żubra*. Zdaniem niektórych archeologów człowiek żył już w Europie środkowej, zanim wyginęły wspomniane gatunki zwierząt. Najpierw zastanówmy się nad peryodami, nazwanymi

od tych gatunków zwierząt, jakie jeszcze teraz żyją. Ren i żubr podobnie jak piżmowiec, rosomak i inne zwierzęta żyły dawniej w całej Europie środkowej; gdy jednak klimat złagodniał i człowiek swoje rozszerzył panowanie, udały się one częścią na północ, częścią w góry. *Peryodem* więc *renowym* i *żubrowym* nazywa się czas, w jakim owe zwierzęta żyły jeszcze w Niemczech, Belgii, Francyi, gdzie kości ich znajdują się razem z dziełami ręki człowieczej. Ren jednak za czasów Cezara żył jeszcze w Niemczech a w Szkocyi polowano nań podobno jeszcze w XII-ym wieku. Żubr żyje teraz jeszcze w Puszczy Białowieskiej, zeszłego wieku żył jeszcze w Mołdawii i Siedmiogrodzie, w szóstym i w siódmym wieku żył w Niemczech, a w Szwajcaryi aż do XI-go wieku. Tak więc peryody rena i żubra bynajmniej nie przypadają na czasy przedhistoryczne. Przeciwko zaś odróżnianiu czasów niedźwiedzia jaskiniowego i mammuta występuje głośny popularyzator-naturalista *Vogt* i inni na tej zasadzie, że kości obu tych zwierząt razem były znajdywane i że niema żadnego faktu, któryby dowodził, że jedno z tych zwierząt pojawiło się przed drugiem, albo że jedno przed drugiem wcześniej wymarło.

Wiele dowodów zdaje się przemawiać za tem, że człowiek w środkowej Europie żył już w peryodzie mammuta, jak bywa nazywany czas poprzedzający peryód rena. Ale niejeden argument w tej kwestyi za bardzo ważny uważany, żadnego rzeczywistego nie ma znaczenia. Do tego rodzaju argumentów zaliczyć należy rozłupane kości, które mają dowodzić, że je rozłupała ręka człowieka, pragnącego z nich szpik wydobyć, ponieważ naturaliści przekonali się, że zwierzęta mięsożerne w naszych ogrodach zoologicznych nigdy tak kości nie rozłupują. Ale tak rozumujący nie powinni zapominać, że niedźwiedzie jaskiniowe, uważane za dzikszc i silniejsze od niedźwiedzi dzisiejszych, mogły też mieć szczęki silniejsze i mogły więc robić to, czego dzisiejsze nie robią zwierzęta. Wątpliwą też jest rzeczą, czy nacięcia na kościach mammuta pochodzą od noża kamiennego, czy od pazurów zwierząt drapieżnych czy też są śladami nowożytnego już noża, czyszczącego kość znalezioną od przylegającej do niej ziemi.

Słowem, niepewność wszystkich tych podziałów jest tak wielka, że za nader nienaukowe uważać można wszelkie usiłowania kombinowania tych peryodów z biblijną historyą człowieka i umieszczania niektórych przed potopem a drugich po potopie Noego. Zupełnie też jest nieprawdopodobnem, aby środkowa i północna Europa była już przed potopem przez ludzi zamieszkaną,

i aby jakiekolwiek ślady człowieka, jakie tam poznajdowano, mogły się nazywać przedpotopowymi w znaczeniu biblijnem.

Żadne jednak odkrycie w dziedzinie tak zwanych „dziejów pierwotnych“ nie nabrało tyle rozgłosu ile *mieszkania nawodne.*

W styczniu 1854 r. woda na jeziorze Zurychskim opadła znacznie niżej niż zwykle. Nadbrzeżni mieszkańcy korzystając ze sposobności, zamierzyli zdobyć sobie na jeziorze kawał gruntu, i w tym celu pomurowali na odkrytem dnie jeziora wysokie czworokąty, i zapełnili je ziemią kopaną w dwóch różnych miejscach na dnie tegoż jeziora. Przy kopaniu tem natrafiono na pale drewniane, stojące w głębi ziemi, a pomiędzy nimi odkopywano szczątki naczyń kuchennych, narzędzia kamienne, kości różnych zwierząt i t. p. Pale stały obok siebie na jednę lub półtorej stopy odległości a tak zbutwiałe, że dawały się z łatwością rozbijać za uderzeniem szpadla. Wykopaliska te zwróciły na siebie uwagę archeologów zurychskich, pomiędzy którymi najgłośniejsze imię zdobył sobie *Ferd. Keller.* Poszukiwania tego badacza przekonały, że na tych palach wznosiły się kiedyś mieszkania ludzkie i że znalezione różne pomiędzy palami przedmioty są resztkami i śladami życia dawnych mieszkańców tych budowli.

Rozpoczęły się poszukiwania na innych jeziorach i bagniskach. Tego samego roku poznajdowano ślady mieszkań nawodnych w jeziorze Bielskiem, Neuenburgskiem, Genewskiem i innych; potworzono muzea ze zbieranych szczątków, napełniono dzienniki i illustracye szczegółami poczynionych odkryć. Dotąd budowli tych w Szwajcaryi odkryto przeszło dwieście, do których wiele tysięcy pali było użytych. Szybko szły odkrycia i w innych krajach: mieszkania nawodne znalazły się w Niemczech południowych, we Włoszech północnych, w Hanowerze, Meklenburgu, Pomeranii. Umysłami owładnęła gorączka faulbautowa (po niemiecku mieszkania nawodne—*Pfahlbauten*); z urzędu polecano poszukiwania mieszkań nawodnych, uważając ich wynalezienie za zaszczyt dla kraju. Zdawało się niektórym ludziom, że kraj ich wielce upośledzony wobec innych, dopóki w nim nie udało się gdzie odszukać resztek mieszkań nawodnych.

Zdawało się z początku po tych odkryciach niektórym, osobliwie też pragnącym doszukać się jakiego świadectwa przeciwko prawdzie objawionej, że nowy zupełnie jakiś nieznany a wielkiej przedhistorycznej wartości świat wynurza się z jezior środkowej Europy. Szperano też gorliwie w szlamie, w torfie, nie tylko aby już rozświecić ciekawy zabytek przeszłości, ale

aby z ziemi wydobyć argumenta przeciwko chronologii biblijnej. Wkrótce jednak przekonano się, że mieszkania nawodne nie są tak niesłychaną osobliwością, za jaką z początku je uważano. O podobnych mieszkaniach w innych stronach świata wiadomości jest dosyć. Podróżnicy dawno już o takich budowlach u różnych ludów dalekich wspominali, ale na opowiadania te przedtem niewiele zwracano uwagi; dopiero po odkryciu falbautów europejskich poczęto zbierać rozrzucone o nich wiadomości. Dowiedziano się tedy, że mieszkania nawodne budują teraz jeszcze, albo niedawno budowali w Sumatrze, na Wyspach Malezyjskich, na Karolinach, Celebesie, w Nowej Gwinei. Na lądzie stałym falbautów używają Kamczadale, Koryaki (w gub. Irkuckiej), Chińczycy w niektórych okolicach i Syamczycy. Znaleziono także podobne mieszkania w błotach Eufratu, w środku Afryki na jeziorze Tsad, w Ameryce na jeziorze Ontario; za czasów Korteza znaczna część miasta Tezkuko wznosiła się wśród jeziora; miasto Meksyk zbudowane było wśród wody w znacznej części na palach; dwie mile od Meksyku znajdowało się około dwóch tysięcy mieszkań zbudowanych na wodzie. Herodot, historyk z V w. przed Chr., opowiada, że na 50 lat przed nim wódz perski nie mógł pokonać pewnego pokolenia w Tracyi, ponieważ mieszkało ono w chatach, wystawionych na palach jeziora Prasias, Hippokrates podaje, że niektóre plemiona Kolchidy mieszkały na stawach i t. d.

Można więc z tych analogij jak i z poszukiwań na miejscu czynionych wnosić, że szwajcarskie i inne europejskie budowle nawodne przez ówczesnych ludzi stawiane były jako schronienia przeciwko nieprzyjacielowi lub też dzikim zwierzętom; niewiadomo wszakże, czy były one miejscem stałego zamieszkania, czy też tylko ucieczką w razie grożącego niebezpieczeństwa, czy nareszcie składami towarów.

Z wynalezionych pomiędzy palami resztek kuchennych i rozmaitych sprzętów i narzędzi można dość przybliżone mieć pojęcie o życiu mieszkańców nawodnych, jakkolwiek o ich dziejach nic nie wiemy. Zwęglone rogi zwierząt domowych i kłosy zbóż różnych przekonywają, że ludzie ci trudnili się rolnictwem i pasterstwem. Oprócz zboża używali oni jabłek, gruszek, i innych owoców, jedli ryby i mięso zwierząt dzikich i domowych. Z kości, rogów, kamienia i bronzu lub żelaza wyrabiali strzały, dzidy, noże, siekiery, młoty, szpilki, spinki i t. p. Len służył im na tkaniny. Ze zwierząt znaleziono szczątki wołu, owcy, kozy, świni, psa, niedźwiedzia, wołu pierwotnego, żubra, wilka, dzika i jelenia. W zna-

czniejszych zbiorach starożytności znajduje się teraz zazwyczaj większa lub mniejsza ilość tych osobliwości. Wprawdzie spekulacya i w tej gałęzi przemysłu swoje praktykuje sztuki: jak bowiem rzymskie tak i falbautowe podrabiają starożytności. Widocznie nie do dzikich ludów i nie do bardzo dawnych czasów należeli mieszkańcy nawodni. „Naczynia ich, mówi archeolog włoski *Pigorini*, jak na owe czasy i na owe ludy, które je wyrabiały, rzadkiej są piękności, i niekiedy wyrobione jak gdyby według stylu etruskiego. Znajdują się w ich liczbie naczynia gliniane, których powierzchnia czarnej świecącej się barwy z zadziwiającą sztuką napuszczana jest cyną.“ Miecze, toporki, noże nie tylko wykończonym kształtem swoim ale i malowidłami się odznaczają; „niektóre ozdoby, znalezione w mieszkaniach nawodnych, powiada tenże archeolog, prawie nie ustępują przedmiotom zbytku, noszonym przez włoskie i rzymskie panie.“ Bursztyn i cyna znajdowane w falbautach szwajcarskich wskazują, że lud ten miał stosunki handlowe z nadmorzem Baltyckiem i z wyspami Wielkiej Brytanii.

Czaszki ludzkie, jakie znaleziono obok falbautów, mało się różnią od czaszek dzisiejszych tych stron mieszkańców. Mieszkańcy więc owych siedzib nawodnych należeli poprostu do plemion, o jakich zkądinąd wiemy, że tworzyły one najdawniejszą ludność Europy środkowej, jakkolwiek bliżej ich narodowości oznaczyć dotąd niepodobna.

Próbowano także i do falbautów zastosowania sławnego owego podziału na peryody: kamienny, bronzowy i żelazny. Ale tu mniej jeszcze niż gdzieindziej można dowieść kolejnego następstwa owych trzech peryodów; mogli bowiem bardzo dobrze w jednej części Szwajcaryi używać ludzie metali, gdy w drugiej jeszcze kamiennych używano narzędzi; a zresztą chociaż w jakiem mieszkaniu nawodnem nie znaleziono żadnego kruszcu, nie dowodzi to jeszcze, aby dawni mieszkańcy nie mieli go używać.

Zachodzi teraz pytanie, jaki mieszkania nawodne mogą nam przynieść pożytek do obrachowania wieku rodu ludzkiego?

Otóż najpierwsi badacze niewielką im starożytność przyznają; jedni przypuszczają, że falbauty powstały na tysiąc lat przed Chr.; inni mieszczą je między wiekami VIII i V, inni nawet odnoszą je do III wieku przed Chr. To tylko pewne, że nie sięgają one poza pierwsze tysiąclecie przed Chr.

Dodać przytem należy, że geologowie, którzy sobie zasłużyli na nazwę gruntownych badaczy, bynajmniej nie twierdzą, że jakiś

peryód pięćdziesięciu czy stu tysięcy lat jest dowiedziony. W ogóle bywają oni oględni i skromni w swoich twierdzeniach. Wprawdzie nieraz zdarza się dzisiaj czytać drukowane czarno na białem, jakoby dowiedzioną przez geologów było rzeczą, że ród ludzki żyje już 100,000 lat, a przynajmniej że jest nierównie starszy niż Biblja podaje i niż dotąd przypuszczano; ale z tego rodzaju zapewnieniami występują albo tacy (jak *Vogt* i *Schleiden*) naturaliści, którzy żadnej nie pomijają sposobności, aby przy swoich popularnych wykładach przeprowadzać zarazem swoje przekonania filozoficzne i religijne, a którzy w szczególności przeciwko Biblii tem zawzięciej wojują, im mniej ją znają; albo też w ten sposób przemawiają ludzie, którzy nie znają się dobrze ani na naukach przyrodniczych, ani na historyi i teologii, a jednakże czują w sobie powołanie do oświecania bliźnich swoich i do wykładania im kwestyj naukowych w tak zwanych dziełach popularnych, w broszurach i dziennikach. A że zazwyczaj pewność i śmiałość twierdzeń bywa w odwrotnym stosunku do obszerności i gruntowności wiedzy, ztąd też nic dziwnego, że w tego rodzaju literaturze znajdujemy niejedno podane za niezawodny rezultat nauki, czego rzeczywiści uczeni albo nigdy za rezultat nauki nie podawali albo też teraz już nie podają albo też jeszcze tego nie twierdzą, ale tylko jako czysty domysł uważają.

Chińczycy. *)

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Język i pismo. — Peryody dziejów chińskich.

Chińczycy należą do szczepu mongolskiego i w odległej starożytności z zachodu przyszli do kraju, który obecnie zajmują. Lud ten posiada bardzo dawną, na dokumentach opartą historyę.

*) *Gützlaff*, Geschichte des chinesichen Reiches von den aeltesten Zeiten bis auf den Frieden von Nanking, hg. von Neumann, 1847;—tegoż: China opened, or a display of the topography, history, customs etc. of the Chinese empire. 1838;— *Windischmann*, die Philosophie im Fortgang d. Weltgeschichte, 1827; — *Cramer*, Schiking, 1844;—Die Inschrift des Yu, uebersetzt von *Klaproth*, 1802;—*Abel Rémusat*, nouv. mélanges hist.;—Mengtseu, edidit latina interpretatione *Stan. Julien*, 1824;—*Wuttke*, Geschichte d. Heidenthums, 1853.

Arystoteles opisuje wydobywanie jedwabiu, Izajasz (49, 12) wspomina o ziemi Synam, w grobach egipskich z czasów 18-tej dynastyi, znaleziono naczynia chińskie z napisami chińskimi. Gdybyśmy nawet tych wskazówek nie posiadali, to obliczenia astronomiczne Chińczyków i ich pomniki historyczne dostarczyłyby niezaprzeczonych świadectw o starożytności kultury chińskiej; z roku 1100 przed Chr. przechowało się obliczenie pochylenia ekliptyki, z r. 2357 obserwacye nad słońcem; napis cesarza *Yu* należy do najdawniejszych dokumentów historycznych.

I język chiński świadczy o starodawnem lecz odosobnionem życiu tego ludu. Musiał on wcześnie oderwać się od pnia wspólnego i w szczególny sposób urobił mowę i pismo swoje. Język chiński składa się z samych wyrazów jednozgłoskowych, które Chińczycy właściwie różnym tonem wyśpiewują; niemasz w nim ani deklinacyj ani konjugacyj; znaczenie wyrazów—a jest ich tylko 450 w mowie chińskiej—zależy od intonacyi głosu, ten sam więc wyraz bywa przedimkiem, rzeczownikiem, słowem, przymiotnikiem. Stosownie do akcentu, na przykład, wyraz *po* oznacza: prosię, wrzeć, mądry, zgięty, niewolnik. Dla dokładniejszego określenia znaczenia wyrazów chińczyk ucieka się do ich składania. Łączenie wyrazów służy także do oznaczenia czegoś pośredniego: *guey* znaczy—duch, *szyn*—duch dobry, *guey-szyn* znaczy duch w ogóle. Ze znaczenia całego zdania wnosić tu dopiero można o znaczeniu oddzielnych wyrazów. Oczywiste, że taki język nie może dokładnie wyrażać myśli. Dlatego Chińczycy często podczas rozmowy uciekają się do pędzla, aby mowę za pomocą *pisma* uzupełniać. W początkach używano pisma węzełkowatego, składającego się z węzełków, linijek białych i czerwonych. Później miejsce tego pisma zajęło pismo obrazowe to jest wizerunki przedmiotów fizycznych, które z biegiem czasu prostszą formę przybrały. Do oznaczenia pojęć abstrakcyjnych kombinowano kilka znaków; *u góry*, np. wyrażano przez linijkę i punkt nad nią ⏊, *u dołu* = ⊤, słowo *następować* oznaczano za pomocą kilku za sobą postępujących postaci, *namiętności* przez serce i niewolnika, *wschód:* słońce za drzewem, *zachód:* ptak na swojem gnieździe, *światło:* słońce i księżyc obok siebie. Takich znaków jest przeszło 100,000, inni podają ich liczbę na 50,000. Do oznaczania imion własnych Chińczycy posługują się pismem fonetycznem podobnem do egipskiego.

Dzieje Chin rozpadają się na pięć peryodów. I-y peryód mytyczny sięga od początku państwa aż do Jao, którego rządy rozpoczynają się w 2357 r. przed Chr.; II-gi peryód, nawpół histo-

ryczny, ciągnie się od Jao do Konfucyusza (Kongfutse), 2357—552 przed Chr.; III-ci peryód, w którym nauka Konfucyusza po długiej walce ostatecznie ukształtowała państwo, życie i charakter Chińczyków, od Konfucyusza do dynastyi Tangów, 552 przed Chr.—618 po Chr.; IV-ty peryód najwyższego rozkwitu aż do wypędzenia Mongołów, 618—1368; V-ty peryód—czasy upadku, od 1368 do chwili obecnej.

I-y peryód mytyczny, od początku Chin do Jao, do 2357 r. przed Chr.—Chińczycy, o ile ich wspomnienia historyczne sięgają, zatracili pojęcie o Bogu, który słowem swojem świat z niczego stworzył, przez którego i dla którego istnieją wszystkie rzeczy: podług wyobrażeń chińskich z ciemnej nocy chaosu powstały wszystkie istoty przez połączenie się męzkiej siły pierwotnej Yang z żeńską Yin. „Na początku był wielki pierwiastek, potem wielki początek, w którym eter powstał; następnie wielkie rozpoczęcie a potem powstało wielkie istnienie jako materya; części delikatniejsze uniosły się w górę i utworzyły niebo, części grubsze poszły na dół i utworzyły ziemię; z części szlachetnych powstały trzy światła, następnie żywioły, potem rzeczy, z nich wytworzyły się soki, z soków bogowie, za sprawą bogów pojawiły się rozum, cnota i literatura.“ W tem wszystkiem taka mniej więcej logika, jak gdyby ktoś powiedział: na początku był zapęd, potem serce dzwonu, potem dzwon, potem dźwięk a w końcu ludzie, którzy dźwięk słyszeli.—Tradycya chińska utrzymuje, że następnie powstał człowiek pierwotny Puanku, który żył 18,000 lat (Chińczycy liczą 96,000,000 lat od początku świata do Konfucyusza); po jego śmierci z jego oddechu powstały wiatry i chmury, z głosu grzmot, jego lewe oko stało się słońcem, prawe oko księżycem, z krwi utworzyły się rzeki i morza, z czterech członków cztery strony świata. Innemi słowy, świat jest wielkim organizmem a człowiek mikrokosmem. Potem w długich peryodach panowały potęgi niebieskie, ziemskie i ludzkie. Ludzie mieszkali na drzewach na podobieństwo ptaków i pili krew zwierząt. *Suiszyn* wydobył ogień przez tarcie drzewa i nauczył poddanych gotowania jadła. Potem panowało *pięciu wielkich władców*. *Fohi* miał głowę ludzką a ciało węża; nauczył on poddanych rybołóstwa i polowania; przypatrywał się gwiazdom i odkrył pięć planet, nauczał astronomii, wymierzył cień kompasu i sporządził zadziwiające instrumenta. Po 15 panowaniach pojawia się *Szynnong*, który mając trzy godziny życia już umiał mówić, po pięciu dniach już chodził, po trzech latach już mógł uprawiać rolę; Szynnong ztąd, że uczył rolnictwa, nazywał się *Rolnikiem*

boskim; poznał on także smak wszystkich roślin i uczył medycyny; dla podniesienia handlu zaprowadził jarmarki. Następcą jego jest *Hoang-ti* (wielki władca), za którego państwo ku południowi się rozszerzyło. Wynalazł on igłę magnesową; szukając wody we wnętrzu ziemi, odkrył rudę miedzianą, z której wyrabiał pieniądze, broń i piękne naczynia. Dla zaprawienia swego ludu do wojny postanowił, że kto kilkakrotnie do celu trafi, natychmiast ma być wynoszonym do stanu szlacheckiego. Według znaków na skorupie żółwiowej poprawiono znaki pisarskie, i z tego powodu rozgniewane złe duchy gorzko płakały. Hoangti uporządkował miary, liczby i wagi, i w 2637 r. zaprowadził cykl sześćdziesięcioletni, który Chińczycy w 1864 r. po raz 75-ty obchodzili; podzielił państwo na 10 prowincyj; każda prowincya miała zawierać 10 obwodów, każdy obwód 10 miast; aby lud swój wdrożyć do życia osiadłego, sam cesarz robił cegły; wyznaczeni byli dwaj historycy, którzy mieli czyny jego opisywać. Małżonka Hoangti uczyła wydobywania jedwabiu i przyrządzania szat wspaniałych, i odtąd pomieszczona została w liczbie duchów jako genjusz drzew morwowych i jedwabników. Za Hoangti także wynaleziono wozy dla ułatwienia komunikacyi. Wtedy zjawił się ptak gryf, wyrażający pomyślność, jakiej państwo za tego władcy używało. Za jego następcy *Szaohao* powstała herezya, która polegała na tem, że zamiast nieba i ziemi zaczęto czcić duchy zmarłych. Za *Czuenhio*, który z zamiłowaniem badaniu gwiazd się oddawał, powstała akademja astronomiczna. Po nim panował *Kaosin* albo czarny *Tiko*, miłośnik muzyki. Najstarszy jego syn i następca *Tiszi* stracił tron z powodu swojej rozpusty, i młodszy jego brat *Jao* objął rządy. Za Jao nastąpiła wielka powódź, 2297 przed Chr., od której za pomocą tam i kanałów miał uwolnić Chiny namiestnik Yu. Jao rządził tak dobrze, że za niego znowu zjawił się ptak gryf; na jego rozkaz obserwowano gwiazdy i sporządzono kulę niebieską, na której rozmaite gwiazdy drogimi kamieniami były oznaczone. Na następcę swego wyznaczył on cnotliwego i zdolnego *Szuna*, od którego pochodzi przysłowie, że cnota rozszerza się z większą szybkością niż szybkość, z jaką jeździec na swoim rumaku pędzi. Wówczas pomyślność panowała w kraju, podatki były małe, wykonywanie praw ścisłe i sprawiedliwe; urzędnikom Szun zalecał, aby z siebie przykład dobrego postępowania ludowi podawali. W 2223 powołał on mądrego Yu na następcę po sobie. *Jao* właściwie należy już do drugiego peryodu, który ciągnie się od 2357 do 552 r. przed Chr.

Z czasów *Yu* pochodzi jeden z najstarożytniejszych napisów, na rozkaz tego cesarza wycięty w skale na szczycie góry Jo-lu-fun. W 1200 r. po Chr. zdjęto z owego napisu kopję, która przechowuje się w archiwum państwa w Pekinie. Napis mniej więcej tak brzmi w tłómaczeniu: „Czcigodny cesarz wyrzekł wzdychając: Doradcy, śpieszcie mi z pomocą! wyspy, wielkie i małe aż do szczytów ptastwa i pieczar dzikich, wszystko jest pogrążone w wodzie. Na długi czas zapomniałem o domu moim, przebywałem na szczycie Yo-lu; wpośród rozmyślania i troski uschło ciało moje a duch nie znajdował spoczynku; poszedłem, powróciłem, urządziłem; Szua, Yo, Tai, Szen są początkiem i końcem licznych dzieł moich.—Dokonaną jest praca, ofiarę moją złożyłem w drugim miesiącu; zakończyła się klęska; odwraca się los ciemny. Rzeki południa płyną ku morzu; w szaty należy się zaopatrywać, uczty gotować; niech żyją wszystkie kraje w dostatku! niech lud stanie do tańca!“— Z czasów cesarza Yu przechował się opis państwa, z wyliczeniem prowincyj, dochodów i t. d. Władca objeżdżał cały kraj i dotarł aż do gór Kuan-lun; karty swoich odkryć geograficznych kazał on wyryć na trójnogach. Podania chińskie mówią, że dokąd władca ten przybył, wszędzie szerzył radość i wesele, że nawet tygrysy utraciły swoją złośliwość a krokodyle w wodzie tańcowały, że smoki i żółwie na wierzch wychodziły, aby tylko popatrzeć na męża cudownego. Kiedy Yu pewnego razu znalazł na drodze człowieka zabitego, oskarżał urzędników swoich, że temu nie zapobiegli. Naokoło jego pałacu wisiały dzwony o dźwiękach odmiennych; uderzenie w ten lub ów dzwon oznaczało, jaką kto miał udzielić wiadomość cesarzowi. Yu był tak skromny, że chciał nawet ustąpić z tronu i najmądrzejszemu ze swoich ministrów jako nowemu władcy dopomagać radą i czynem. Wbrew jego woli syn jego *Ki* był po nim obwołany władcą; odtąd Chiny z monarchii obieralnej zamieniły się na dziedziczną. Niewiadomo wszakże, kto poprzednio miał prawo do wybierania cesarzów, czy istniała tu jaka arystokracya dziedziczna czy też nie.

Yu jest założycielem dynastyi *Hia*, która panowała od 2207—1765 przed Chr. i liczyła 17 władców. Na Yu kończy się szereg wielkich monarchów starożytności chińskiej. Już w tych dziejach pierwotnych przebija się zmysł praktyczny Chińczyków. Odkąd w liczbie stu rodzin przybyli oni z zachodu, słychać tylko o walkach, jakie prowadzili z naturą; trzebiono lasy, tępiono dzikie zwierzęta, osuszano bagna, użyźniano ziemię, w celach gospodarskich śledzono za biegiem gwiazd; wielcy ludzie za pomocą pługa

odnosili tu zwycięztwa. Śladów poezyi bohaterskiej, jaką posiadali Grecy, nie spotykamy u Chińczyków. Trudno rozstrzygnąć, czy owa walka z naturą, jaką lud ten w dzieciństwie swojem przebywał, tak stłumiła jego wyobraźnię i wytworzyła jego zmysł praktyczny, czy też praktyczny zmysł Konfucyusza zamienił bohaterów przeszłości w samych tylko mędrców i spokojnych ojców ludu. Chińczycy wysławiają owe czasy dawne jako epokę niewinności i czystości, w której życie odznaczało się prostotą, w której przodkowie słuchali rozkazów nieba, ulegali wodzie i ziemi, i wszystko według *tao* to jest rozumu urządzali.

Nastały czasy burzliwe, następcy Yu nie byli doń podobni, pogrążyli się w zmysłowości. Wódka, już za niego wynaleziona, szerzyła spustoszenia. *Kie*, ostatni władca dynastyi Hia, był to potwór okrucieństwa i rozpusty, 30,000 kobiet nierządnych znajdowało się na jego dworze; w 1766 r. strącił go z tronu jego lennik *Czyng-Kang*, założyciel dynastyi *Szang*, która rządziła Chinami do 1123 r. przed Chr. i liczyła 28 panujących. Czyng-Kang był bardzo pobożny i nic nie przedsiębrał, nie pomodliwszy się wprzód publicznie. Kiedy głód nawiedził Chiny i trwał przez lat siedm, sam cesarz podał się za przyczynę klęski i w pewnym lesie morwowym pokornie wyznał sześć popełnionych przez siebie grzechów. Wtedy spadł deszcz obfity i użyznił ziemię, a na pamiątkę tego zdarzenia Czyng-Kang ułożył sztukę muzyczną. Jego następcy nie byli doń podobni lecz najgorszym z nich był ostatni *Czeusin*. Przepych i pijaństwo panowały na dworze; w parku jelenim zebrano najrzadsze zwierzęta, nawet jednorożców; pałac władcy, mający pół mili obwodu, był wyłożony jaspisem. Skargi ludu na nadmierne ciężary w okrutny sposób tłumiono. Kiedy pewien wierny urzędnik upominał cesarza, ten mu oświadczył: że pragnie widzieć, jak wygląda serce wiernego sługi i kazał mu je wyrwać. Niesprawiedliwie na śmierć skazywani musieli rozpalony słup miedziany obejmować. Ucisk był tak wielki, że niektórzy mieszkańcy przesiedlili się na wyspy grupy korejskiej, dokąd ponieśli zarody kultury chińskiej. Wybuchły powstania. Głos publiczny napróżno zachęcał Wen-wanga, jednego z najdzielniejszych namiestników, do zrzucenia tyrana; dopiero syn Wen-Wanga imieniem *Wu-Wang*, który po ojcu mądrość i łagodność odziedziczył, zebrał wojsko i wyruszył przeciwko okrutnemu władcy; opuszczony od wszystkich cesarz spalił się w swoim pałacu.

W osobie Wu-wanga wstąpiła na tron dynastya *Czen*, która panowała od 1122—255 przed Chr. Nie łatwo było Wuwangowi

władzę swoją utwierdzić. Między żołnierzy rozdzielił on skarby pałacowe, zbiegom dał amnestyę, własny jego syn narówni z synami prostych ludzi siadywał na jednej ławie w szkole; sam on używał tylko tytułu królewskiego a nie cesarskiego, jak poprzedni władcy; zdaje się, że książęta lenni ograniczyli władzę monarchii. Zamiast niegodnego Czynga po śmierci Wuwanga panował stryj jego *Czeukong* tak mądrze, że przybyli posłowie z ościennych krajów Laos i Kochinchiny dla złożenia mu hołdu. Kiedy posłowie ci odchodzili, dano im wozy a na każdym z nich znajdowała się igła magnesowa zawsze na południe wskazująca, to jest kompas. Za jego następców Tatarzy napadali na Chiny i choć odpierani, za każdą razą z coraz większemi siłami powracali. Książęta hołdowniczy wzrastali w potęgę, a państwo się rozpadało. *Iwang* w 894 r. przyjmował hołdy magnatów nie na tronie lecz stojący; jeden z książąt, który miał bronić granicy przeciwko Tatarom, składał ofiary bogom w taki sam sposób jak cesarz, i zaprowadził u siebie odrębny kalendarz, to jest ogłosił się niezależnym. Inni książęta poszli za jego przykładem; powstał szereg państw, które się wzajem wojnami trapiły, Chiny zamieniły się w ogromne pobojowisko; wiara i uczciwość znikły, obyczaje upadły, zarozumiała młodzież szydziła z przodków.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Laotse i Kongfutse (Konfucyusz).

W owych czasach powszechnego upadku i klęsk przyszli na świat dwaj najsłynniejsi mężowie chińscy, *Laotse* i *Kongfutse;* pierwszy z nich mistyk i wróg życia, drugi racyonalista i głosiciel mądrości praktycznej.

Laotse urodził się w 604 r. przed Chr.; nieszczęścia narodu i ogólne zepsucie tak go zasmuciły, że porzucił świat i oddał się kontemplacyi; poprzednio miał on odbyć dalekie podróże do Baktryi i Indyj; na jego głównem dziele *Taote-king* odbił się wpływ doktryn buddyjskich. *Tao* znaczy to samo co greckie *logos*, słowo. Tak brzmi główny ustęp z Taote-king: „Można mu (rozumowi) nadać nazwę, lecz jego nazwy nigdy nie słyszano. Bezimienny jest on podstawą ziemi i nieba; jako posiadający nazwę jest rodzicem wszech rzeczy. Wolnym od wszelkich namiętności powinien być ten, kto chce istotę jego oglądać. Tylko będąc wolnymi od na-

miętności, poznajemy doskonałą część tej istoty. Dwie te rzeczy, nawzajem podobne do siebie i z jednej przyczyny ostatecznej wynikające, z imienia tylko są różne. Tę przyczynę ostateczną zowiemy głębią lecz taka głębia jest bramą do wszelkiej doskonałości.“ W innem miejscu swego dzieła Laotse mówi: „Prawdziwie uczeni słuchają rozumu i podług niego postępują. Średnio uczeni przysłuchują się naukom rozumu lecz trwają w powątpiewaniu i wahaniu się; nieudolni uczeni słyszą wprawdzie głos rozumu lecz drwią z niego, albo jeżeli nie drwią z niego, to go nie cenią należycie. Dlatego starożytni powiadali: światło rozumu ludzkiego jest jako ciemność; posuwać się naprzód jestto to samo co cofać się; największy rozum podobny jest do niedokładnej tkaniny. Najwyższą cnotę można porównać z doliną, z zaćmioną gwiazdą poranną; największa cnota jest niewystarczającą, najmocniejsza chwieje się... Sam tylko rozum ukryty, który żadnego nie ma imienia, dobro doskonałem czyni. Rozum wydał jedność, jedność wydała dwoje, dwoje wydało troje, a troje wydało wszystkie rzeczy. Wszechświat stoi na pierwiastku ciemnym (materyi) a objęty jest pierwiastkiem jaśniejącym (niebo); tchnienie ciepłe wytwarza ich harmonję.“

Główną doktryną jego filozofii praktycznej jest, że należy świat porzucić i pędzić życie w kontemplacyi. „Człowiek powinien dążyć do najwyższego stopnia bezcielesności, aby o ile można jak najmniej ulegać zmianom. Istoty pojawiają się w życiu i przeznaczenie swoje spełniają; widzimy, jak stopniowo się one odmieniają; każda z nich powraca do swego początku; powracać do początku jestto wstępować w stan pokoju, jestto zwracać swoje zlecenie, zwracać swoje zlecenie jestto stawać się wiecznym. Kto potrafi stać się wiecznym, ten jest oświecony; kto nie wie o tem, ten staje się pastwą błędu i wielkiego nieszczęścia.“

Myślą zasadniczą jego nauki jest, że człowiek przez życie ascetyczne i cnotę powinien porzucić marny świat pozorów i pogrążyć się w rozum pierwotny, gdyż wtedy tylko uczestniczy on we wszechmocy i w nieśmiertelności. Laotse utrzymywał podobnie jak Pytagoras, że już żył poprzednio i pod rozmaitemi nazwiskami i postaciami przebywał na ziemi, a uczniowie jego mówili, że znikł on później lecz nie umarł. Uczniowie Laotsego zowią się *Taosse*, t. j. stronnikami rozumu odwiecznego i tworzą rozmaite sekty; później przyjęli oni kult Buddy i zdaje się, że posiadali niejaką znajomość magnetyzmu zwierzęcego. Wtajemniczeni w naukę Laotsego żyją w celibacie i twierdzą, jakoby obcowali z du-

chani, jakoby umieli złoto robić i przyrządzać napój nieśmiertelności. Doktryna Laotsego zawiera mnóstwo stron ciemnych a gdzie jest nieco jaśniejszą, tam powierzchownie tylko dotyka się najwyższych zadań ducha; oszuści często jej nadużywali.

Na wręcz przeciwnym krańcu stoi *Kongfutse (czcigodny mistrz Kong)*. Urodził się on w 551 r. przed Chr. i pochodził ze znakomitej familii; już w młodości odznaczył się słodyczą charakteru, pilnością i postępami; z gorącem pragnieniem wiedzy rozważał każde słowo swoich nauczycieli. Wcześnie straciwszy ojca, musiał pracą ręczną na chleb zarabiać. W 17-tym roku życia mianowany został mandarynem do rozdziału zboża, a energją i sumiennością takie zjednał sobie poważanie, że go zrobiono dozorcą lasów. Potem ożenił się, lecz kiedy mu żona syna urodziła, rozwiódł się z nią. Śmierć matki pogrążyła go w wielki smutek, w skutek czego przez trzy lata przebywał w odosobnieniu. Wtedy rozmyślał o upadku ojczyzny, zajął się badaniem starożytności i jedyne ocalenie widział w przywróceniu dawnego państwa i życia przodków. Mnóstwo uczniów zgłosiło się do niego, z nimi wędrował po mniejszych państwach chińskich.

Nauka moralna Kongfutsego zawiera niekiedy trafne myśli, np. „Jeżeliś przekroczył obowiązek, nie wstydź się powrotu.— Opowiedz mi przeszłość a poznam przyszłość.—Władca cnotliwy podobny jest do gwiazdy północnej. Stoi on na miejscu a naokół niego inne gwiazdy krążą.—Przyzwoitość, oparta na rozumie, uczy umiarkowania w nadmiarze radości, w nieszczęściu zaś uczy szlachetnej boleści męzkiej.—Gdybym rano poznał mądrość i umarł już wieczorem, mógłbym się poczytać za szczęśliwego.—Postępowanie mędrca jest miłością ludzi zawsze czynną, nigdy nieustającą. Mądrość sprowadza wesele, jasne jak czyste źródło; cnota sprowadza szczęście równie niewzruszone jak góra.—Wódz wielkiego wojska może być zwyciężony, lecz niezłomnem postanowieniem człowieka nic nie może zachwiać.—Mędrzec nie doznaje żadnych wątpliwości, prawdziwie cnotliwy nie doznaje żadnych cierpień duszy, prawdziwie mężny—żadnego strachu.“

Lecz nauce mędrca chińskiego zbywa na głębszym pierwiastku moralnym. Za najważniejszą cnotę uważa on miłość synowską. Kongfutse zaleca ludziom, aby szli za głosem wewnętrznym, wrodzonym człowiekowi i trzymali się drogi pośredniej, lecz nie określa, co ma mówić ów głos wewnętrzny, ani też, kiedy człowiek na właściwej drodze pośredniej przebywa. Nie masz tu wiary w osobowego Boga a bez niej niemożliwą jest głębsza i prawdziwa

nauka moralności; *Tien* (niebo) Konfucyusza jestto tylko powszechny związek rozumowy. Konfucyuszowi obcą jest także wiara w nieśmiertelność duszy. Konfucyusz nie wie o grzechu pierworodnym. Jego nauka o trzech głównych stosunkach między monarchą i poddanym, ojcem i synem, mężem i żoną; o pięciu cnotach: ludzkości, sprawiedliwości, zachowywania obrzędów religijnych, prostocie, szczerości; o pięciu obowiązkach ludzi względem siebie: to jest o obowiązkach cesarza i poddanych, ojca i dzieci, starszego brata i młodszego, męża i żony, przyjaciela względem przyjaciela, zawiera przepisy podtrzymujące życie społeczne lecz nie podaje nic takiego, coby popierało duchowy rozwój narodu.

Konfucyusz głosił wyrafinowany materyalizm, moralność roztropności politycznej; nie ma tu śladu czegoś podnioślejszego; lud, który przyjął jego systemat, sam się zakuł w pęta duchowe. Kongfutse objeżdżał dwory, kilkakrotnie bywał ministrem, lecz nie mógł przeprowadzić swojej reformy; niejednokrotnie ścigano go jako uwodziciela ludu, raz nawet śmierć mu zagrażała; wtedy pocieszał się on myślą o powszechnym związku rozumowym i o przeznaczeniu swojem. „Jestem wierny jako pies i jak ze psem ze mną postępują! Co mi po wdzięczności ludzkiej? nie przestanę wszakże czynić dobrze, o ile będę mógł.“ Na książąt skarżył się w tych słowach: „Żaden z nich nie przyjął nauki, jaką głosiłem, i tem najbardziej smuci się serce moje.“ Sprzykrzywszy sobie świat, usunął się od ludzi; zostawił po sobie tylko wnuka *Tsesse*, który pisma jego uporządkował. Kongfutse umarł 479 r.

Uczniowie Konfucyusza dalej głosili jego naukę i wielkiego szacunku między ludem używali. Najgłośniejszym z nich był *Meng-tse*, którego Chińczycy porównywali z księżycem, gdy samego Konfucyusza słońcem nazywali. Uczył on, że trzeba słuchać zdrowego rozumu, gdyż tym sposobem najlepiej się służy niebu. Mengtse gwałtownie powstawał na zepsucie obyczajów, Chińczycy wynosili czystość i jasność jego mowy, lecz mniej on jeszcze dokonał niż Konfucyusz. Za jego czasów srożyła się wojna w dziesięciu państwach, na które Chiny się rozpadły. Stara dynastya już cień tylko władzy posiadała; ostatni z niej cesarz *Czeu* panował tylko nad siedmiu miastami i został zrzucony z tronu przez księcia Tsinu *Czaong-Sianga*. *Dynastya Tsinów* panowała od 255 do 206 przed Chr. i liczyła czterech władców. Naturalny syn Czaong-Sianga objął rządy po ojcu; byłto największy władca, jakiego Chiny wydały. *Szyhoangti* pokonał wassalów, został prawdziwym jedynowładcą, scentralizował rządy, którym nadał formy

wojskowe, podzielił kraj cały na 36 obwodów, na czele których ustanowił urzędników odwołalnych. We wszystkich kierunkach objechał państwo, i wszędzie zostawił ślady swojej wielkości. Aby zabezpieczyć prowincyę Tsin przeciwko ciągłym napadom Hunnów, wzdłuż granicy północnej kazał wznieść *wielki mur* zaopatrzony w strażnice, długi na 300 mil, wysoki na 20 stóp, u dołu z granitu, na 5 stóp szeroki. Mur ten w wielu miejscach już się zupełnie zawalił, pomimo to wywołuje on zdumienie podróżników i bywa zaliczany do cudów świata. Wtedy także przekopano *kanał cesarski*, długi na 300 godzin drogi. Stolicę cesarską z powodu mnóstwa wspaniałych pałaców porównywano wówczas z Drogą Mleczną.—Szyhoangti, dowiedziawszy się od jakiegoś kapłana, że z tamtej strony morza, na odległych wyspach wschodnich rośnie ziele nieśmiertelności, polecił wsiąść na okręty pewnej liczbie młodzieńców i dziewczyn i owe wyspy odszukać. Burza rozproszyła okręty i jeden tylko powrócił. Inne, być może, dostały się do Ameryki. Świetne były jego rządy, lecz wojny i wielkie budowle dotkliwie ciążyły nad ludem: utyskiwania ludu podniecali uczniowie Konfucyusza. Pragnęli oni przywrócenia dawnych obyczajów patryarchalnych, kiedy książęta corocznie składali władcy hołdy i daninę, i powracali obdarzeni oznakami jego łaski, kiedy życie było proste a potrzeby skromne. Rozdwojenie coraz bardziej się szerzyło, w końcu cesarz kazał spalić księgi Konfucyusza i ścigać stronników jego nauki; około 400 z nich miało wtedy mężnie śmierć ponieść. Szyhoangti nagle umarł w 210 r. Ród jego wyginął w walkach, które potem wybuchły 206 r.

Niejaki *Lieupang*, niegdyś prosty strzelec wiejski, następnie herszt bandytów a potem dowódca wojskowy, zagarnął władzę najwyższą i rozpoczął dynastyę *Hanów*, która panowała od 206 przed Chr. do 263 po Chr. Choć nie wiele sam rozumiał on z nauki Konfucyusza, odbył wszakże pielgrzymkę do jego grobu i z najgłośniejszych jego uczniów utworzył rodzaj akademii w Pekinie. Lieupang chciał tym sposobem zjednać sobie stronników Konfucyusza i celu też swego w istocie dopiął.—Piątym cesarzem z tej dynastyi był *Wuti*, jeden z najszczęśliwszych i największych władców chińskich, 140—87 przed Chr.; zdobył on Kochinchinę, Koreę i liczne kraje aż do Indyj. Za niego zakwitła literatura; cesarz ten popierał uczonych, zakładał bibljoteki, za co go wysławiali filozofowie i poeci. Wówczas żył historyk *Ssematsien*. Uczeni za rządów Wuti'ego odnieśli stanowczą przewagę nad innemi klassami i nadali Chinom organizacyę, jaka pomimo wszystkich przewrotów dotąd się utrzymuje.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Literatura chińska.

Konfucyusz był nauczycielem państwa i „mistrzem królewskim.“ Po śmierci wyniesiono go do godności książęcej, jego familii nadano stopień szlachecki; na wizerunkach wyobrażają go Chińczycy w szatach cesarskich i w koronie na głowie; w każdem mieście posiada on osobną świątynię; jego pisma, jego komentarze są podstawą nauki chińskiej. Kongfutse, król filozofów, wszelką prawdę już wypowiedział; poza jego doktrynę dalej posunąć się nie można i ztąd Chińczycy pogardzają literaturami innych narodów, które, zdaniem ich, powinny szukać światła w Państwie Środkowem. Teorya religii i polityki mieści się w pięciu *kingach: Szuking*, jestto księga traktująca o mowach i czynach przeszłości; *Szyking* zawiera zbiór starych pieśni ludowych; *Iking*, księga o przemianach i kombinacyach trzech linij prostych i złamanych; jestto ciemna teorya dualizmu; *Liking*, księga rytów i ceremonij; *Czunsyku* (wiosna i jesień), rodzaj roczników genealogicznych. Obok tych pięciu ksiąg kanonicznych pierwszego stopnia istnieją cztery księgi kanoniczne drugiego stopnia: w *Taichio* czyli wielkiej nauce mieszczą się upomnienia Kongfutsego do rządców, aby słuchali rozumu; *Dżungung* czyli środek niezmienny, jestto nauka o panowaniu nad namiętnościami, zebrana przez Tsesse, wnuka Konfucyuszowego; *Lung-yu* czyli mowy i odpowiedzi Konfucyusza i jego uczniów; *Mengdsu*—rozmowy między Mengtse i księciem Liangwang o najlepszym sposobie rządzenia.

Znamieniem chińskiego poglądu na świat jest wyrafinowany materyalizm. Chińczyk nie posunął się dalej poza pojęcie o materyi i formie, jedności i wielości. Jedność jest doskonałością, *Tien*, niebo czyste, jest potęgą kształtującą. Doskonałość mieści się w pośrodku, dlatego Chiny nazywają się Państwem Środka—Dżung-kue; mieszkańcy jego pośredniczą między niebem i ziemią, i ich zadaniem jest utrzymanie świata.

Jak ojciec jest środkowym punktem rodziny a pewnej liczby rodzin mandaryn, tak w cesarzu mieści się środek państwa; jest on uosobieniem ludu, jest bóstwem przebywającem na ziemi; panuje on nietylko nad państwem lecz i nad naturą. Jeżeli cesarz postępuje jak należy, wszystko na świecie odbywa się w porządku; jeżeli błądzi, wówczas ustaje pogoda, ryż się nie udaje, orkany

i nieurodzaje panują. Jeżeli cesarz czyni pokutę, świat wraca do zwykłego stanu. Cesarz jest Tiense, to jest synem niebios; podczas pewnej uroczystości nosi on szaty, na których wyobrażone są niebo i ziemia.

Chińczyk utracił pojęcie o świętym, wszechmocnym i miłującym Stwórcy. Konfucyuszowi obcem jest pojęcie nieśmiertelności; pomimo to przechowuje się w Chinach wiara w duchy. Każdy ze zmarłych ma sobie wyznaczone osobne zajęcie: jeden, np. jest pocztmistrzem cesarskim, drugi takim lub owakim urzędnikiem w państwie demonów. Cesarz nawet duchom rozkazuje; w kalendarzu rządowym, corocznie ogłaszanym, wyliczani bywają nie tylko urzędnicy na ziemi lecz i dostojnicy w królestwie duchów. Nowa dynastya zwykle mianuje nowych urzędników w królestwie demonów, podobnie jak wyznacza urzędników w życiu ziemskiem. Ponieważ Chiny zatraciły pojęcie o nieśmiertelności, więc i w ogóle życie nie ma tu prawdziwej wartości; nigdzie samobójstwa tak często się nie zdarzają jak w Chinach.

Ponieważ religja nie zaspakaja tu najgłębszych potrzeb duszy, massy oddają się więc grubemu bałwochwalstwu. W 65 r. po Chr. pojawił się w Chinach kult Buddy, który zwiększył jeszcze zabobony ludowe. „Cały kult polega na trąbieniu, na paleniu wonności, na podrzucaniu i opuszczaniu głowy; głębsze pragnienia duszy gubią się w ubóstwianiu przodków, w wierze w piekło, gdzie głód jest największem cierpieniem.“—Skutkiem tego, że w Chinach zatarło się prawdziwe pojęcie o Bogu i o osobistości ludzkiej, prawo równie jak i państwo uległy skażeniu, czy kto przypadkiem czy umyślnie dopuści się morderstwa, jednakowo tu bywa karany. Za wielką zbrodnię ulega karze nie tylko winowajca, lecz cała jego rodzina, niekiedy miasto a nawet obwód cały. Indywidualności nie masz w Chinach; wszystko jest tu powierzchowne; pojęcie o honorze nie istnieje; mandaryni i książęta bywają okładani kijami, nic nie tracąc na swojej powadze; bambus jest najskuteczniejszym środkiem rządzenia. Wszyscy w państwie są sobie równi lecz nikt nie jest wolnym; państwo jest niby jedną wielką rodziną, zkąd wynikają potworne konsekwencye. Nie masz tu także prawdziwego pojęcia o rodzinie; mężczyzna kupuje sobie żonę i tyle żon posiada, ile ich wyżywić może. Kobieta znajduje się w głębokiem poniżeniu.

Nauka i sztuka chińska nie przekroczyły pierwszych początków; najgłośniejsi cesarze chińscy opiekowali się muzyką i sami komponowali, a pomimo to muzyki chińskiej znosić nie może ucho

europejskie. Już cesarz Szyn powiada do Kuey: „Rozkazuję ci czuwać nad sztuką tonów; ucz synów znakomitszych rodzin; niechaj będą oni uczciwi lecz łagodni, uprzejmi lecz niezłomni. W pieśniach wygłaszajcie myśli swoje, w śpiew odziewajcie słowa swoje podług praw sztuki tonów, aby w muzyce harmonja panowała. Dopóki ośm tonów zgadza się ze sobą i żaden z nich granic swoich nie przekracza, panuje harmonja między ludźmi i duchami.“ O tem, że Chińczycy nie byli bez zdolności poetyckich, świadczy 305 starożytnych pieśni, jakie Kongfutse w Szykingu pomieścił. Spotkać tu można niekiedy polot myśli, pewną podniosłość uczuć i bogactwo udatnych obrazów, lecz pod wpływem szkoły Kongfutsego nawet liryka upadła a do epopei Chińczycy nigdy nie doszli. W dramacie także się niedaleko posunęli; motywy dramatów chińskich, których ma być około 2,000, są nader proste i ciągle się powtarzają; w powieściach szczegóły odznaczają się wykończeniem, lecz plan ogólny bywa nieudolny. W *architekturze* Chińczycy ubiegają się za prawidłowością; umieją budować wielkie drogi, kanały i mosty, lecz o prawdziwej sztuce nie mają pojęcia, gdyż obcy jest im wszelki wyższy popęd ducha; świątynia grecka lub kościół gotycki są czemś niepojętem dla chińczyka. W *malarstwie* umieją tylko kopjować i to z taką dokładnością, że, na przykład, wiernie oddają liczbę piór na ptaku i łuszczek na rybie, wybornie kombinują ze sobą kolory, lecz w malowidłach chińskich nie masz ani cieniów, ani perspektywy, ani życia; pojęcie piękna zamarło w narodzie chińskim. Akademja pekińska przepisuje, jak mają być budowane domy i pałace, i określa, jaki ma być stosunek między grubością i wysokością filarów.

W *dziejopisarstwie* odznaczają się Chińczycy dokładnością i prawdomównością, niekiedy udatną zwięzłością stylu. Lecz i tu widoczny jest brak pojęć wyższych. Klęski atmosferyczne i wylewy wód taką samą zgrywają rolę jak i czyny ludzi. Cała historya skupia się około dziejów dynastyj; Chińczycy nie wiedzą o żadnym rozwoju, w historyografii nie posunęli się poza rocznikarstwo. Cesarz ma przy sobie czterech dziejopisów, którzy każde jego słowo, każdy czyn notują na kartkach i kartki te potem wrzucają do skrzyni. Po śmierci każdego cesarza skrzynia ta bywa otwieraną i z notatek owych powstaje historya panowania ku nauce i upomnieniu potomstwa.—Oprócz *Ssematsjena* do więcej znanych historyków należą: *Kiai*, *Lieuhiang*, *Panpiao* i siostra jego *Tsaotaku*, *Czynczeu* i inni; *Szytsysse* czyli 17 historyków, jestto ogromne dzieło historyczne w 337 tomach. W zakresie *filozofii*

Chińczycy przebyli coś podobnego do systematów europejskich XVIII i XIX wieku, lecz ich kryterya filozoficzne, jak łatwo się domyślić, są daleko niższe od europejskich. Chińczycy posiadają także ogromne *encyklopedye;* jedna z nich, encyklopedya Matuanlina obejmuje 600 tomów. *Astronomja* oddawna tu kwitła, Chińczycy od niepamiętnych czasów umieli obliczać zaćmienia słoneczne, pochyłość ekliptyki i dokładnie znali drogi planet, lecz wszystko to poszło później w zapomnienie i jezuici musieli im kalendarz sporządzać. W *medycynie* znają się na pulsie i w ogóle na dyagnozie. Zdaje się, że już wiedzieli o obiegu krwi i wcześnie zaczęli szczepić ospę. Chińczycy oddawna także wynaleźli *kompas, sztukę drukarską, proch strzelniczy* i *pieniądze papierowe.*

Chiny są ze wszystkich państw najludniejsze, liczą bowiem około 450 miljonów mieszkańców; kwitną tu rzemiosła i rolnictwo, w życiu panuje wielkie wyrafinowanie, pilność chińska zadziwiające dzieła wytwarza, materyalna strona życia wysoko tu się rozwinęła. W każdej wsi znajduje się szkoła, w każdem mieście jest bibljoteka. Pomimo to Chińczycy należą do najrozsądniejszych głupców, jakich sobie wyobrazić tylko można. Całą ich kulturę nawskroś materyalizm przenika, brak jej głębszych uczuć i myśli wyższych.

Państwo Assyryjsko-Babilońskie *).

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Dawne Państwo Chaldejskie.

I.

KRAJ I JEGO MIESZKAŃCY.

Jeżeli chcemy odszukać najdawniejszą siedzibę kultury ludzkiej, musimy się udać w okolice, leżące nad Eufratem i Tygrem;

*) *Berosus*, kapłan chaldejski, napisał trzy księgi *Chaldaikâ* czyli *Babyloniká*, w pierwszej połowie III wieku przed Chr.; dzieło to zaginęło; ponieważ Berosus czerpał ze starodawnych źródeł, strata więc to niepowetowana. Flawjusz Józef, Euzebjusz, Jerzy Syncellus i inni podają wyciągi z Beroza, podług

tu, w kraju Assyryjczyków i Babilończyków, rozpoczynają się historycznie pewne wiadomości o dziejach naszego rodzaju. Obie rzeki wypływają z gór Armenii, Eufrat zwraca się ku zachodowi, Tygr ku wschodowi; następnie rzeki te zbliżają się ku sobie i płyną prawie równolegle, aż do połączenia się w jedno łożysko, (teraz zwane Szat-el-Arab), które majestatycznie spływa do zatoki Perskiej.

Kraj między dwiema temi rzekami Grecy nazywali *Mezopotamją (Międzyrzecze)*, dawni Semici — *Naharain*, w Piśmie świętem nosi on nazwę *Sennaar*.

Ze względu na swój układ geologiczny i własności gruntu Mezopotamja dzieli się na dwie części, zupełnie od siebie odmienne; jeżeli poprowadzimy linję od Hit nad Eufratem do Samarah nad Tygrem, linja ta będzie granicą między Mezopotamją północną i południową.

Okolice, leżące ku północy stanowią obszerną równinę.— O ile sięgają wylewy rzek, ziemia pokryta jest lasami jaworowymi i cyprysowymi, zielenią się bujne łąki, dalej zaś rozciąga się puszcza. Im głębiej wody zachodzą na równinę, tem

---

streszczenia *Aleksandra Polyhistora;* — Berosi Chaldaeorum historiae, auctore *Richter*, 1825; Pismo św. a mianowicie księgi prorockie nieocenionej są wartości dla dziejów Assyryi i Babilonii; fakta przez nie podawane znajdują najzupełniejsze stwierdzenie w nowoczesnych odkryciach.—Wiadomości, jakie podaje *Herodot* w *Muzach* swoich o Assurze i Babelu, zbyt są niewystarczające; przyczem odróżniać należy to, czego historyk dowiedział się na miejscu, od własnych jego wywodów.—*Ktezyasz* (w V wieku), lekarz nadworny Artakserksesa Mnemona, korzystając z archiwum perskiego, napisał 23 księgi *Persika*, z których 6 pierwszych traktowało o monarchii Assyryjskiej. Dzieło to zaginęło, lecz czerpali z niego *Dyodor, Trogus Pompejus, Mikołaj Damasceński* i inni. Ktezyasz pomięszał podania bajeczne z rzeczami wiarogodnemi i ubiegał się za efektem; tu i owdzie wszakże podaje nie pozbawione wartości fakta. — *Baehr*, Ctesiae reliquiae, 1824.

Poszukiwania w Niniwie, rozpoczęte przez *Bottę* w 1844 r. dostarczyły całego szeregu nader ważnych zabytków; — Monument de Ninive, par *Botta*, 5 t. 1845—50; *Layard*, Niniveh and its remains, 2 t. 1851; *tegoż:* Discoveries in the ruins of Niniveh and Babylon with travels in Armenia, Kurdistan and the desert, 1853; *Loftus*, Travels in Chaldaea and Susiana 1856; *Georges Rawlinson*, The five great monarchies of ancient eastern world, 3 t. 1868; *Oppert*, Histoire des empires de Chaldée et d'Assyrie, d'après les monuments, 1865; *Victor Place*, Ninive et l'Assyrie, 1870; *Brandis*, Ueber den historischen Gewinn aus der Entzifferung d. Assyrischen Inschriften, 1856; *Gumpach*, Die Zeitrechnung der Babylonier u. Assyrier, 1852; *Ewald*, Geschichte des Volkes Israel; *Duncker*, Geschichte des Alterthums, 4 wyd. 1877.

szersze są pasy urodzajnego gruntu, tem smutniej od nich odbija bezleśna pustynia, w której tylko dzikie zwierzęta przebywać mogą. Rzeka *Chaboras* (Khabur teraźniejszy), wpadająca do Eufratu pod Karkemisz (Circesium), oddziela tu właściwą Mezopotamję aramejską (Ozroenę, jak ją nazywali Grecy), od Assyryi.

Ku południowi, to jest w Babilonii i Chaldei, zmienia się krajobraz; zdaje się, jakoby kraj cały tworzył jednę, okiem nieobjętą bujną łąkę. Coroczne wylewy użyźniają grunt brunatny i urodzajny. Bystry i szumiący Tygr—nazwisko jego strzałę oznacza—często swoje usługi ogromnem spustoszeniem niweczy, kiedy spokojnie płynący Eufrat zawsze jednakim bywa dobroczyńcą. [1])

Czego nie opowiadali sobie starożytni o urodzajności Chaldei i ziemi babilońskiej! Pszenica, jęczmień i sezam, z którego olej wyciskano, dziko tu rosną, palma daktylowa zaściela ziemię swoim owocem wybornym, pola wydają plon dwóchsetny; Herodot powiada, że liście pszenicy i jęczmienia mają tu cztery palce szerokości.

Widoczne ztąd, jak wielkie zachodziło podobieństwo między Egiptem a wybrzeżami Eufratu i Tygru, szczególniej zaś południową ich częścią, tak zwaną Chaldeą. I Chaldea i Egipt, otoczone puszczami, odznaczały się zdumiewającą urodzajnością. W obu też tych krajach zawiązują się pierwsze społeczeństwa, i pochód dziejowy się rozpoczyna. Na równinach, zraszanych przez dwie największe rzeki Azyi zachodniej, ścierały się ze sobą w przeciągu wieków wszystkie prawie szczepy świata starożytnego, od czasów Nemroda aż do następców Mahometa. Egipt i Mezopotamja były to dwa najdawniejsze ogniska cywilizacyi, lecz byli to zarazem dwaj współzawodnicy, do których naprzemian należało panowanie nad Azyą zachodnią. Między Eufratem i Nilem nie było przeszkód naturalnych, któreby mogły powstrzymać posu-

---

[1]) Babilonję przecinało mnóstwo kanałów i rowów, które zapobiegały zbytnim wylewom Eufratu i pomnażały urodzajność kraju. Z kanałów najważniejsze były: *Naarmalcha*, którego ślady teraz jeszcze widzieć można; Naarmalcha szedł od Eufratu do Tygru; *Naarsares* (teraz nazywany Nahr-Sarijet), biegnie od Eufratu, równolegle z nim, i wpada do jeziora *Strophas*, teraz Bahr-Nedżef albo el-Buchheire; i *Pallacopas*, który wypływał także z Eufratu, na południe od Babilonu, i dochodził do morza. Między jeziorami, jakie Babilończycy wykopali dla zabezpieczenia się od wylewów, Herodot wymienia jezioro, które miało 420 stadyów obwodu (10 mil geogr.). — Dla obrony od napadów ościennych ludów wybudowano wielki mur, na północ od Babilonu, między Eufratem i Tygrem; mur ten znany jest pod nazwą medyjskiego.

wanie się wielkich armij. Ilekroć na czele Egiptu stawał jakiś władca energiczny, zawsze kusił się on o podbicie Mezopotamii pod swoją władzę, jak gdyby jakieś prawo nieubłagane nie pozwalało na istnienie obok siebie dwóch tych państw współzawodniczących, posiadających też same zasoby i postawionych w tych samych warunkach. Tutmes III i Seti, a później Saladyn i Mehmet-Ali o tem tylko myślą, jakby ujarzmić brzegi Eufratu i Tygru. Z drugiej zaś strony ilekroć nad Tygrem i Eufratem zasiadał na tronie monarcha przedsiębierczy, czy to w Niniwie czy w Babilonie a później w Bagdadzie, zawsze zagrażał on Egiptowi i przemyśliwał o usadowieniu się w dolinie Nilu.

Na równinie Sennaaru osiedli najpierw potomkowie Noego po potopie, i kiedy później rozproszyli się w skutek wypadków, łączących się z budową wieży Babel, pozostała tam mięszanina rozmaitych ludów, Semitów, Chamitów, Jafetydów: *Akkadyjczycy, Sumirowie, Assyryjczycy, Tarechici, Aramici* i *Aryjczycy*. Jeszcze wówczas, kiedy Abraham w Ur (Mugheir) pozostawał, albo nawet przedtem, połączył się z nimi nowy pierwiastek a mianowicie *Chaldejczycy*. Ci byli pochodzenia turańskiego, i zszedłszy z gór na wschód od Mezopotamii leżących, podbili dawną ludność a jako zaborcy pewien rodzaj arystokracyi wytworzyli.

Z początku ludy te żyły niezależnie, każdy pod swoim królem. Wnosząc z tekstu Księgi Rodzaju (X. 10), były tu cztery miasta panujące nad całym krajem. 1) Babilon, 2) Erech (Arach), Orchoe u geografów klassycznych, na lewym brzegu Eufratu, na południe od Babilonu, tak zwane „miasto księżyca.“ 3) Akkad (Achad), główna siedziba Akkadyjczyków, w języku świętym nazywane „miastem Pana świata,“ nad Kanałem Królewskim. 4) Chalanne,—„przybytek Oannesa,“ inaczej Ur, co w mowie turańskiej znaczy „miasto,“ w języku świętym „miasto boga czuwającego nad księżycem“ albo „miasto domu świata.“ Ruiny Chalanne noszą teraz nazwę *Mugheir*. Miasta te w przekonaniu Chaldejczyków wyobrażały cztery sfery niebieskie; ztąd pochodził tytuł „króla czterech sfer,“ jakiego używali pierwsi władcy chaldejscy. Wkrótce wszakże daje się między nimi dostrzegać dążność do zaborów. Kto nie słyszał o Nemrodzie, synu Chusa, pierwszym mocarzu na ziemi? „I był duży łowiec przed Panem. Przeto wyszła przypowieść: Jako Nemrod duży łowiec przed Panem. A początek królestwa jego był Babilon i Arach i Achad i Chalanne w ziemi Sennaar. Z onej ziemi wyszedł Assur, i zbudował Niniwę i ulice miasta (Recho-

both), i Chale. Resen też między Niniwą i Chale: to jest miasto wielkie.“ Tak opowiada Mojżesz.

Zdaje się, że nazwa *Nemrod*, która w języku semickim znaczy „rokoszanin,“ była tylko przydomkiem. Podług Beroza pierwsza dynastya kuszycka liczyła 86 królów; mogłaby więc panować około piętnastu wieków; jako jej założyciela Berozus wymienia *Evechousa*. Nazwisko to zdaje się być przekręconem *Avil-Kusz*, co znaczy po assyryjsku „mąż kuszycki.“

O ile wnosić można z bajecznych wiadomości, podanych przez Beroza, Chaldea i Assyrya miały z początku byt odrębny. Assyryjczykowie—Semici zajmowali nieurodzajną równinę, na południe od gór armeńskich, między Chaborasem i Tygrem, tudzież górzyste okolice za Tygrem aż do Medyi, i na lewym brzegu Tygru założyli Niniwę. Kultura materyalna nie tak szybkie czyniła między nimi postępy jak u Chaldejczyków; lecz zamieszkując w klimacie bardziej surowym, Assyryjczycy przewyższali swoich sąsiadów południowych większą energją i usposobieniem bardziej wojowniczem. Z rozmaitych wskazówek wnosić można, że początkowo nie tworzyli oni jednego państwa lecz dzielili się na pokolenia niezależne. Ich główniejsze miasta: Niniwa, Rezen, Kalach, Assur czyli Elassar i Syngara miały królów odrębnych.

Chamici babilońscy zaś rozpostarli się po żyznych nizinach Chaldei aż do zatoki Perskiej. Wcześnie też rozwija się tu kultura materyalna, rolnictwo, umiejętność obrabiania metali, handel lądowy i morski. Ich wyobrażenia religijne, ich podania noszą na sobie wszystkie cechy szczepu kuszyckiego. Oddawna istniały tu liczne miasta i zakwitła astronomja; jednocześnie w miarę jak się zacierały w pamięci ludów ślady Objawienia pierwotnego, powstawał kult słońca i w ogóle ciał niebieskich.

Semici z rasy Assura musieli niegdyś długo przebywać między Kuszytami w Chaldei, i później dopiero, już w czasach historycznych, przenieśli się ku północy, gdzie obrali sobie siedziby i miasta pozakładali. Już wtedy więc musieli oni ponieść ze sobą zarody kultury chaldejskiej. Odtąd synowie Assura pozostają pod bezpośrednim i prawie wyłącznym wpływem Babilończyków, mówią tym samym co i Babilończycy językiem semickim i, z małemi różnicami, jednakową z nimi religję wyznają. Pomimo więc różnicy pochodzenia, właściwie byłto jeden naród Chaldejsko-Assyryjski, osiadły na równinach między Eufratem i Tygrem. Później naród ten od czasu do czasu rozpada się na dwa państwa, i Niniwa i Babilon nie zawsze jednemu berłu ulegają, ciągle wszakże dążą one

do zlania się ze sobą; tylko punkt ciężkości przechodzi to do Babilonu, to do Niniwy. Stosownie do tych zmian Mezopotamja nazywać się będzie *Państwem Chaldejskiem* albo *Państwem Assyryjskiem.*

Tu powstało pogaństwo. Powiedzieliśmy wyżej, że Objawienie a więc wiara w jednego prawdziwego Boga i w kraju Sennaar należy do wspomnień najdawniejszych; ślad wiary pierwotnej spotykamy nawet w nazwisku bożka Bel, co znaczy Pan. Prawdopodobnie bałwochwalstwo powstało wkrótce przed 2000 rokiem, gdyż nigdy dotąd Bóg nie wyrzucał ludziom bałwochwalstwa, pomimo całego ich zepsucia, i nie dostrzegamy, aby jakiebądź środki przedsiębrał dla przechowania w czystości swego Objawienia aż do powołania Abrahama. Św. Tomasz trafną robi uwagę, że skoro powołanie Abrahama wcześniej nie nastąpiło, przeto i bałwochwalstwo do owej chwili nie musiało istnieć. Przenika ono już i do familii Abrahama; Tare, ojciec Abrahama, i Nachor służyli cudzym bogom; dlatego Abraham musiał opuścić kraj własny i rodzinę, i Bóg kilkakrotnie mu się objawił, aby zeń uczynić posłannika swoich obietnic. Jakiego zaś rodzaju bałwochwalstwo istniało w Assurze i Babelu, o tem później powiemy.

II.

ŚLADY DAWNEGO PAŃSTWA.

Mniej więcej na 2500 lat przed Chr. pierwszą dynastyę mieli obalić najezdnicy aryjscy. Berozus nazywa ich *Medami* i powiada, że panowali oni nad Babilonem przez 224 lata. Zdaje się, że wypadek ten pozostaje w związku z wielką wędrówką ludów jafeckich z nad brzegów Oksusu, z których jedne poszły na zachód, szukając sobie siedzib w Medyi i Persyi, a drugie wyruszyły do Indyj.

Około 2295 r. przed Chr. miejsce Medów zajęła dynastya elamicka czyli suzyańska. Potem licząc od 2017 miała zasiadać na tronie dynastya chaldejska przez 458 lat.

Lecz dopiero od króla *Ismidagana* posiadamy zupełnie wiarogodne daty chronologiczne. Wówczas (1800 przed Chr.) Państwo Chaldejskie obejmowało także Assyryę i doszło do takiej potęgi, że król egipski *Set-aa-pehti-Nubti*, bojąc się napadu Chaldejczyków, obwarował przeciwko nim miasto Avarys.

Piątym następcą Ismidagana był *Hammurabi*, który kazał wy-

kopać Wielki albo Królewski Kanał, będący odtąd główną arteryą do sztucznego zalewania kraju. „Rozkazałem, mówi on, na jednym z napisów, wykopać Nahar-Hammurabi (kanał Hammurabi'ego) dla zapewnienia pomyślności mieszkańcom Babilonu; sprowadziłem wody jego odnóg na puste płaszczyzny, napełniłem niemi wyschłe rowy: i tak zaopatrzyłem ludność w wody dostatek... Rozsadowiłem mieszkańców kraju Sumir i Akkad po obszernych włościach, zamieniłem puste okolice w obfitujące w wodę krainy, dałem im urodzajność i dostatek, utworzyłem przybytek szczęścia.“

Kiedy w drugiej połowie XVII wieku przed Chr. król egipski *Tutmes I*, zawojowawszy Syryę, przeszedł Eufrat, już nie słychać wówczas o jednem państwie, obejmującem całe *Międzyrzecze*. Z pomników egipskich okazuje się, że Assyrya trzymała się wtedy odrębnie od Babilonu. Około połowy wieku XVI król egipski Tutmes III podbił całą Mezopotamję od Babilonu do Niniwy i wprowadził swoje garnizony do miast ważniejszych; książęta assyryjscy musieli się wychowywać odtąd na dworze egipskim. Dawne państwo assyryjsko-babilońskie zaczyna się chylić ku upadkowi. Wkrótce wszakże dojdzie ono do ogromnej potęgi i będzie znowu groźnem dla Egiptu.

Z ruin w Ur, Arach (Erech), Sypparze, Nipur (Achad) i Larsam można sobie utworzyć niejakie pojęcie o owych czasach odległych.

Wszystkie budowle są z cegły, mury zwykle z cegły, suszonej na słońcu; dla umocnienia ich używano pokładów z wiązek trzciny, oblanych smołą ziemną, albo słupów z cegły palonej, którą także zewnątrz ściany pokrywano.

Świątynie, budowane w czworokąt, wznosiły się tarasami w kształcie piramid; na wierzchu znajdował się niewielki, bogato ozdobiony przybytek z wyobrażeniem bożka.

Przeznaczeniem tych świątyń piramidalnych był kult gwiazd; kto myślą się przeniesie pod niebo Mezopotamii południowej, z łatwością pojmie, jak potężnie gwiazdy oddziaływać musiały na wyobraźnię Chaldejczyka, który istoty boskie w nich upatrywał.

O ile astronomja może się rozwinąć bez odpowiednich narzędzi, o tyle już w najdawniejszych czasach wydoskonalili ją Chaldejczycy, i gdyby było prawdą, co wszakże wielu w wątpliwość podaje, że poznali oni już roczne cofanie się punktów równonocnych na ekliptyce (odkrycie przypisywane Hipparchowi, astronomowi greckiemu), to byłoby to dowodem nadzwyczajnej ich dojrzałości umysłowej.

O sposobie, w jaki budowano domy, trudno utworzyć sobie dokładne pojęcie, gdyż połamany w drobne kawałki materyał leży w bezładnych kupach. Przypuszczać zresztą można, że izby były długie i wązkie, gdyż nie spotykamy śladu słupów, na których dach mógłby się wspierać, a nie umiano jeszcze przerzucać obszernych sklepień z cegły. Ściany domów wewnętrzne pokrywano grubą warstwą wapna pomięszanego z piaskiem, i mniej lub więcej przyozdabiano; w półkolumnach, wprawdzie bez kapitelów i podstaw, i w ornamentacyi przebija się dążność do urozmaicania jednostajności długich płaszczyzn.

Zabytki znalezione w grobach przekonywają, że użytek złota, bronzu, ołowiu a nawet żelaza był już dobrze wówczas znany. Ostrza do strzał, noże, motyki, młoty robiono z polerowanego krzemienia; żelazo byłoby jeszcze na to za kosztowne, i używano go tylko na bransolety i inne ozdoby. Za to bronz był w powszechnem użyciu. Naczynia gliniane są grubej roboty; oczywiste, że większa ich część nie widziała koła tokarskiego, niektóre wszakże kunsztowniej są wyrobione. Z malowideł i rzeźb niczego nie odkryto z wyjątkiem resztek posągu bożka Nebo z alabastru (w Muzeum Brytańskiem) i małej figurki bronzowej (w Muzeum Luwru). Znaleziono także kilka małych cylindrów z twardego kamienia z wyciętymi na nich napisami klinowymi; widoczne, że były to pieczęcie. Jeden z nich miał należeć do króla *Urchama*, drugi do jego syna *Ilgi*.

Odrazu więc, pierwszy naród, od chwili, jakeśmy się z nim zapoznali, posiadał już taki stopień kultury, na którym nawet śladu dopatrzeć nie można owej dzikości pierwotnej, z jakiej człowiek miał się dopiero powoli rozwijać.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Pierwsze Państwo Assyryjskie od wieku 15 do 789 r. przed Chrystusem.

I.

PODANIE O NINUSIE I SEMIRAMIDZIE.

Podanie, jakoby napad Arabów miał koniec położyć państwu Chaldejskiemu, lecz że potem Ninus, król Assyryjski, rozpoczął wojnę o niepodległość i razem z Semiramidą założył ogromne pań-

stwo, jest podaniem bajecznem a nie historyą; ponieważ wszakże większa część dzieł historycznych z całą powagą o niem wspomina, przeto i my je tu przytoczymy, robiąc odpowiednie uwagi.

Otóż według tego podania, Ninus miał zebrać około siebie młodzież wojowniczą, wyćwiczył ją w rzemiośle wojennem i zahartował do znoszenia wszelkich trudów; poczem poparty przez pewnego księcia arabskiego ruszył na Babilon i zdobył go, podbił Armenję i Medyę, i po upływie siedmnastu lat został panem i władcą wszystkich krajów od Morza Śródziemnego do rzeki Indusu.

Niniwa, przezeń zbudowana, miała w obwodzie 480 stadyów czyli 89 kilometrów; 1,500 wież, z których każda na 70 metrów wysokości się wznosiła, broniło olbrzymiej stolicy, mnóstwo rozmaitego ludu mieszkało w niej, i król zrobił z Niniwy najpiękniejsze i najbogatsze miasto na świecie.

Pomimo to Ninus pragnął jeszcze nowych zdobyczy. Już pobił on wojska króla Baktryjskiego lecz ich resztki ukryły się w murach stolicy. Ninus zwątpił o możności zawładnięcia miastem, gdy pewien młody wojownik z posiłkowych wojsk syryjskich dostrzegł, że Baktryanie zostawili bez obrony część warowni, którą uważali za niezagrożoną; wojownik ów wziął ze sobą żołnierzy, umiejących wdzierać się na mury, dostał się z nimi do warowni, podał znak oblegającym, a ci uderzyli i miasto zajęli.

Wojownikiem tym była kobieta—*Semiramida;* Derketo czyli Atergatis, syryjska bogini życiodawczej natury, wydała ją na świat, gołębie ją wykarmiły, wychował pasterz Symas a następnie pojął za żonę namiestnik Syryi, Oannes. Teraz odebrał mu ją olśniony jej pięknością Ninus i podzielił się z nią tronem. Ponieważ zaś Ninus wkrótce umarł, Semiramida więc została drugą z kolei władczynią obszernego państwa.

Semiramida postanowiła wybudować miasto, któreby blaskiem swoim zaćmiło wspaniałą Niniwę; w tym celu obrała miejsce w ziemi babilońskiej po obu brzegach Eufratu. 360 stadyów wynosiła długość murów, które były zbudowane z cegieł przejętych smołą ziemną i tak szerokie, że sześć wozów mogło obok siebie po nich przejeżdżać. Na murach wznosiło się 250 wież. Tam, gdzie Eufrat najbardziej się zwęża, Semiramida postawiła most, pięć stadyów długi; filary kamienne, które go wspierały, umocowano klamrami żelaznemi, kamienie spojono ołowiem; pokrycie mostu, szerokie na 30 stóp, stanowiły bale cedrowe, cyprysowe i palmowe. Dwa zamki z wieżami i potrójnym murem

broniły wstępu na obu końcach mostu. Mury nadbrzeżne, równie szerokie jak i miejskie, ciągnęły się na 160 stadyów; zdobiły je jaskrawe malowidła różnych zwierząt.

Poczem kazała królowa sprowadzić rzekę do umyślnie wykopanego wodozbioru, i na opróżnionem w ten sposób łożysku zbudowała od jednego przyczółku do drugiego kryte przejście z kosztownemi drzwiami bronzowemi; po ukończeniu budowy wpuszczono napowrót wody Eufratu do dawnego łożyska.

W środku miasta wybudowała świątynię Belowi. Ukończywszy te roboty, Semiramida wyruszyła przeciwko zbuntowanym Medom, potem przeciwko Persom, następnie do innych krajów, miała podbić Egipt i część Etyopii; i cokolwiek przedsiębrała, wszystko wiodło się jej pomyślnie; dopiero w Indyach szczęście ją porzuciło.

Król Indyjski, Stratobatys dowiedziawszy się o ogromnych przygotowaniach Semiramidy, wysłał do niej poselstwo z groźbą, że jeżeli w ręce jego wpadnie, każe ją na krzyżu powiesić; Semiramida poniosła porażkę i utraciła większą część wojska.

Odtąd potężna królowa spokojnie przebywała w państwie swojem, a imię Semiramidy stało się tak głośnem, że, jak Strabon powiada, przypisywano jej wszystkie dzieła zdumiewające w Azyi. Na stromej pochyłości góry Bagistanu w Medyi kazała wyciąć wizerunek swój, otoczony stu wojownikami straży przybocznej, i napis, wygłaszający jej czyny; u stóp góry stanął pałac królewski; zbudowała Ekbatanę, lecz nowowzniesione miasto nie miało wody; w pobliżu wszakże za górą Orontes znajduje się jezioro, Semiramida przecina więc górę, i za pomocą kanału na trzynaście metrów głębokiego zaopatruje w wodę wszystkie dzielnice Ekbatany. Powiadają, że Aleksander spotkał w kraju Scytów jeden z jej napisów, który brzmiał jak następuje: „Natura dała mi ciało kobiety, lecz czyny moje postawiły mię narówni z mężami najdzielniejszymi. Rządziłam państwem Ninusowem, które od wschodu sięga do rzeki Hinaman (Indus), na południe do kraju kadzidła i myrry (Arabja Szczęśliwa), na północy do Saków i Sogdyanów. Przedemną nikt z Assyryjczyków nie widział morza; ja zaś widziałam cztery morza, do których nikt dotąd nie dochodził, gdyż tak są odległe. Zmusiłam rzeki, aby płynęły według woli mojej, i zmusiłam je, aby tam tylko płynęły, gdzie mogły być pożyteczne. Bezpłodną ziemię użyźniłam wodami rzek moich. Zbudowałam warownie niezdobyte; w skałach żelazem drogi wycięłam. Dla wozów moich drogi przeprowadziłam tam, gdzie dzikie nawet zwierzęta wdrapywać się nie mogły. I wpośród

tych zajęć znajdowałam jeszcze dość czasu na swoje przyjemności i roskosze."

Syn Semiramidy, *Ninyasz*, miał godzić na życie matki, lecz potężna królowa nie ukarała występnego syna i zrzekła się tronu na jego korzyść, a potem wkrótce umarła i jako gołębica na niebiosa uleciała.

Ninyasz nie był wojownikiem; w głębi swojego pałacu oddaje się on rozpuście i myśli tylko o tem, jakby przy władzy pozostać. Liczną armię trzyma on ciągle przy sobie; aby zaś żołnierze i dowódcy nie porozumieli się ze sobą, po upływie każdego roku odsyła ich do domów, i nowe oddziały na ich miejsce powołuje. Za przykładem Ninyasza idą jego następcy i w przeciągu 1300 lat nie wybuchło żadne powstanie, żadne państwo obce nie ośmieliło się uderzyć na monarchję Assyryjską.

Takie u starożytnych istniało podanie o Ninusie i Semiramidzie; w szczegółach tylko różnią się pisarze starożytni między sobą; niektórzy utrzymują, że rozpustna i okrutna królowa żądała od Ninyasza związków niedozwolonych i że zabiła męża swego Ninusa.

Dodać tu należy, że o podaniu o Ninusie i Semiramidzie nie wie ani Berozus, historyk babiloński, ani Herodot z wiarogodnych źródeł czerpiący, i że Ktezyasz dowiedział się o niem na dworze perskim za Artakserksesa Mnemona. Nazwiska Semiramidy nie spotykamy na żadnym z licznych pomników assyryjskich, a napis na skale Bagistanu zupełnie innych zdarzeń się dotyczy. Nadto państwo Assyryjskie nie doszło nigdy do takiej wielkości, o jakiej tu mowa; doszedł do niej dopiero Daryusz Hystaspes, achemenida.

Wszystko, co zaszło w całym przebiegu dziejów babilońsko-assyryjskich, wojny władców, budowle i pomniki przez nich wzniesione, podanie uosobiło w Ninusie i Semiramidzie, a kojarząc ze sobą odległe wypadki i w poetyczne szaty je przyodziewając, wytworzyło dwie te postacie, z któremi i późniejsze czasy rozstawać się nie chciały, gdyż podobała im się sama nadzwyczajność pomysłu.

Wybitne kobiety, skutkiem warunków miejscowych, należą do zjawisk wyjątkowych na Wschodzie, i dlatego uzasadnionym wydawać się może zarzut, że podanie nie brałoby za przedmiot kobiety, gdyby ta nie istniała w rzeczywistości. Lecz Semiramida właśnie nie jest kobietą a wcielonym wyrazem religii Międzyrzecza i uosobieniem charakteru ludu assyryjsko babilońskiego. Derketo syryjska nie jest niczem innem jak Bilitą czyli Mylittą

chaldejską; jestto życiodawcza z jednej a niszcząca z drugiej strony siła natury; jest ona lubieżną lecz zarazem okrutną i wojowniczą. Semiramida zamienia się w gołębicę, gołębice ją wykarmiają, ze stadem gołębi opuszcza ona ziemię; gołębica zaś była ptakiem poświęconym Myliccie.

Z wojowniczym Ninusem i z Ninyaszem, pogrążonym w rozpuście, Semiramida, łącząca w sobie oba pierwiastki, wyobraża tryadę bóstw asssyryjsko-babilońskich.

II.

DZIEJE RZECZYWISTE.

Nieustanne współzawodnictwo między Babelem i Assurem, które już w pierwszem państwie Chaldejskiem daje się dostrzegać, i nieprzeparty pociąg do podbojów, te dwa rysy dziejów assyryjsko-babilońskich stanowią także wybitną cechę ośmiu następujących wieków. Jeszcze nie nadszedł czas, w którym państwo to jako bicz boży spełniać będzie wyroki Opatrzności; jego ciągły pochód zwycięzki nie był jeszcze w planach bożych, dalszy jego wzrost tak powstrzymują zapasy wewnętrzne o przewagę, iż zdawało się, że w skutek nich państwo o upadek zostanie przyprawione. Wkrótce wszakże ukazuje się ono Izraelowi jako groźba i ostrzeżenie.

Wiek XV-ty upływa na ciągłych walkach i ugodach między Assurem i Babelem, a około 1400 r. Assur dochodzi do takiej potęgi, że przepisuje w Babilonie porządek następstwa tronu. I już za czasów *Salmanassara I* słyszymy proroctwo Balaama o przyszłej wielkości Assyryi. Do Cynejczyka (potomków Jetra) woła on: „Mocneć wprawdzie jest mieszkanie twoje, ale choćbyś położył na skale gniazdo twe... pókiż będziesz mógł wytrwać? Assur cię bowiem pojma... ach, kto będzie żyw, gdy to Bóg uczyni?—Przypłyną w galerach z Włoch, zwyciężą Assyryjczyki i zburzą Hebrejczyki, a naostatek i sami zginą.“ (Księga Liczb, 24).

Za Trajana Rzymianie obalili państwo Partów, które obejmowało dawne ziemie assyryjskie, za Wespazyana zburzyli Jerozolimę, a w piątym wieku po Chrystusie sami istnieć przestali.

Teglath-Samdan I, syn pierwszego Salmanassara, około 1300 r. pokonał Babilon i Chaldeę. Babilon zachował wprawdzie swego króla jako hołdownika Assyryi, i zdaje się, że usunięto tylko do-

tychczasową dynastyę, gdyż nazwiska królów hołdowniczych brzmią po assyryjsku; mianowali się oni wprawdzie królami Babilonu, lecz urzędownie nazywali się tylko „królami Kar-Dunya“ to jest Chaldei dolnej.

Rys to właściwy Assyryjczykom a później Persom, że niechętnie usuwali dynastye prawowite. Jeżeli podnosił rokosz jaki król hołdowniczy, postępowano z nim wprawdzie z całą surowością despotyzmu azyatyckiego, lecz osadzano po nim na tronie albo jego syna albo krewnego, i dynastya musiała kilkakrotnie okazać się nieposłuszną, nim ją zupełnie usunięto. To poszanowanie przed rodami prawowitymi nie obracało się jednak na pożytek zwycięzców, gdyż od pokrzywdzonego ojca uraza przechodziła na syna, i żądza zemsty w tych właśnie familjach była najgwałtowniejszą, które się najbardziej zespoliły z pokrzywdzonym w osobie swego króla krajem. Potrzeba było tylko, aby nieco osłabła prawica monarchy a zaraz w hołdowniczych państwach wybuchał pożar powstania.

Coraz szumniej brzmią tytuły królów assyryjskich; o *Assurdayânie* (około 1140) napis powiada, że dzierżył najwyższe berło i zaćmił wszystko, cokolwiek przed nim było; *Assurysisi*, jak głosi napis, był królem potężnym, który podbił kraje buntownicze i całą ziemię pokonał. Znikły ostatnie ślady panowania egipskiego w Mezopotamii, i w osobie *Teglathphalasara I* (około 1100 r.) wstępuje na tron assyryjski pierwszy król, który przechodzi za Eufrat, zdobywa Karkemisz (Circesium), nakłada daninę na Khattów czyli Khetów, jak ich nazywają napisy egipskie (byli to Hetejczycy północni podług Biblii), dociera do Libanu i Morza Śródziemnego, i chwali się, że pływał po jego wodach i że nawet jednego delfina zabił własną ręką. Przerażony Egipt wyprawił posłów z podarunkami, „z krokodylem z Nilu i z wielorybem z wielkiego morza.“ Na północ wyprawy assyryjskie sięgały do „Morza Górnego“ to jest Kaspijskiego.

Wtem powstał Babilon i taką klęskę zadał Teglathphalasarowi, że potęga assyryjska kilku lat do podźwignięcia się potrzebowała. Dopiero synowi Teglathphalasara, *Assurbelkali* udało się zawrzeć pokój, który znowu Assurowi zapewnił przewagę polityczną nad Babilonem. Za *Assurrabamara* (około 1080 lub 1070) Assyryjczycy przegrali bitwę z Hetejczykami i utracili wszystkie zabory za Eufratem; pośród klęsk zawiązało się sprzysiężenie z *Belkatirassu* (Grecy nazywają go Belitarasem) na czele, który obalił starą dynastyę i nową na jej miejsce założył.

Pod tą dynastyą państwo dochodzi do szczytu potęgi. Od *Binlikhusa II* (956—936) zaczyna się wiarogodna chronologja; Assyryjczycy mieli dostojnika, od którego każdy rok swoje nazwisko otrzymał; posiadamy listę tych dostojników, jak ich Grecy po swojemu nazywali, *eponymów*, wypisaną pismem klinowem na wypalonej glinie. Spis ten znajduje się w Londynie.

Jacy zaś byli to królowie, widzieć można z rządów *Assurnazirpala*. Za jego panowania, które 25 lat trwało, 930—905, ani jednego roku nie obeszło się bez wyprawy wojennej, do gór Armenii, do Kommageny, na wybrzeża Morza Czarnego, do Medyi, zachodniej Persyi, północnej Syryi, Libanu i Fenicyi. Jednocześnie król ten musiał tłumić rokosze jużto w północnej Assyryi jużto w Babilonie. Jego posąg znajduje się w Londynie, w jednej ręce trzyma on kosę, w drugiej maczugę; napis umieszczony na posągu głosi: „Assurnazirpal, król wielki, król potężny, król pułków, król Assyryi, syn Teglathsamdana (II)... Posiadał on kraje od brzegów Tygru aż do Libanu; panowaniu swemu poddał wielkie morza i wszystkie kraje od wschodu do zachodu słońca.“

Lecz zaprzątały go nietylko mordy i podboje, znajdował on jeszcze czas na wznoszenie wspaniałych budowli i bogate ich ozdabianie.

Od czasów syna jego *Salmanassara IV*, 905—870, dzieje ludu izraelskiego zaczynają się wikłać z dziejami Assyryi. Jehu, król izraelski, prosi Salmanassara o pomoc przeciwko Hazaelowi, władcy Syryi, któremu Elizeusz przepowiedział wyniesienie na króla, aby spełnił on na Izraelu wyroki boże. Na płaskorzeźbie wyobrażony jest Jehu, jak leży przed Salmanassarem w postawie hołdownika.

Salmanassar IV wybudował wielki pałac środkowy w Kalach (Nimrud), którego resztki zbadał anglik *Layard*. Znaleziono tu rozmaite napisy historyczne i obelisk bazaltowy (obecnie znajdujący się w Muzeum Brytańskiem), na którym wyliczone są wszystkie wyprawy tego króla. Corocznie gdzieś się toczyła wojna, to w Armenii i Poncie, to w Medyi lub Chaldei, która ciągle rokosze podnosi, to w Syryi.

Obok *Binlikhusa III*, 857 — 828, następcy *Samas-Bina*, syna Salmanassara IV, spotykamy nazwisko żony jego królowej *Sammuramit*. Jestto jedyna Semiramida, o której Herodot powiada, że zbudowała owe wspaniałe tamy, które utrzymywały Eufrat w jego łożysku i nie dopuszczały zalewu okolic Babilonu. Zdaje się, że Binlikhus ożenił się z księżniczką babilońską, aby ułagodzić zazdrość Babilonu; dumni z córy swojej rodacy obwołali ją

królową babilońską; Sammuramit więc i Binlikhus, prawdopodobnie, takie stanowisko niegdyś zajmowali, jakie w Hiszpanii w wieku XV po Chr. zajmował Ferdynand i Izabella katolicka.

Pod koniec IX-go wieku państwo zaczęło się chylić ku upadkowi, wkrótce ruina jego będzie zupełną. Nigdy nie było tu ścisłego związku między prowincyami; każda z nich, idąc za wrodzonym popędem, dążyła do odpadnięcia od monarchii; nadto tron dostawał się królom, których ręka nie zawsze na rękojeści miecza spoczywała.

Za *Salmanassara V*, 828—818, zdarzały się jeszcze wprawdzie wyprawy przeciwko krajom ościennym, lecz najlepsze siły zużywały się na tłumienie rokoszów. Jak dalece wzrosła siła oporu ludów podbitych a osłabła władza królewska, o tem przekonywa Armenja, przeciwko której trzeba było sześć wypraw przedsiębrać, od 827 do 822 r.

Za *Assuredilili II* mnożą się powstania i wybuchają już nawet w pobliżu stolicy. Dwukrotnie, 811 i 805, srożyła się morowa zaraza; 809 r. (13 Czerwca) widziano w Niniwie prawie całkowite zaćmienie słońca.

Potem zasiadł na tronie *Assurlikhus*, znany pod greckiem nazwiskiem *Sardanapala*, 800—789. Historya wojenna milknie z 795 i 794 rokiem, odtąd napisy o żadnych wyprawach i zwycięztwach nie wspominają. Dla Assyryi znaczyło to pokój śmierci; król, oddany rozpuście, nie opuszczał już swego pałacu w Niniwie. Przebranego za kobietę Sardanapala, z wrzecionem w ręku, zobaczył tu pewnego razu dowódca Medów, *Arbaces*. Zawrzał ból w jego piersi na myśl o uciśnionej ojczyźnie. Porozumiał się więc z chaldejczykiem *Phulem*, noszącym przydomek *Balazu*, co znaczy straszny, Grecy zwali go Belezysem. Po upływie roku Arbaces i Phul zyskali sobie książąt hołdowniczych, i dowódców wojskowych; Arbaces stanął na czele Medów i Persów. Phul przewodniczył Chaldejczykom i Babilończykom. Kiedy nastąpiła roczna zmiana wojska, 40,000 wojowników połączyło się ze spiskowymi; powstanie wybuchło w Kalach, zamięszanie stało się tak powszechnem, że od 792 r. nie słychać już o owych dostojnikach (eponymach), podług których lata oznaczano.

Lecz jak lew podrażniony powstaje ze swego legowiska, tak powstał Sardanapal; otrząsnąwszy się z ospalstwa, porzuciwszy roskosze, jako król assyryjski wystąpił on przeciwko rokoszanom. Trzykrotnie pobił ich na czele wojska, które mu wiernem pozostało, i między rokoszanami już zaczął się objawiać upadek na du-

chu. Wtedy oświadczył im Phul, że w gwiazdach wyczytał obietnicę pomocy bogów i zwycięztwa, jeżeli jeszcze pięć dni potrafią się utrzymać. Przed upływem owych dni pięciu przybył oddział wojska, powołany przez Sardanapala z wybrzeży morza Kaspijskiego, lecz i ten oddział przeszedł do powstańców. Wówczas Sardanapal zamknął się w Niniwie; oblężenie trwało przez dwa lata; potężne mury skutecznie się opierały machinom wojennym. Sardanapal nie tracił pomimo to nadziei, gdyż wyrocznia mu przepowiedziała, że nikt go nie zwycięży, jeżeli tylko rzeka Tygr przeciwko niemu nie powstanie. Tak się wszakże stało; w skutek ulewnych deszczów Tygr tak wezbrał, że wodami swemi zalał część miasta i podmył otaczający je mur, na przestrzeni dwudziestu stadyów, Sardanapal wpadł w rozpacz; w pałacu swoim kazał wznieść stos wysoki i złożyć na nim złoto swoje, srebro i szaty królewskie, potem zamknąwszy się ze swemi żonami i eunuchami w komnacie, zbudowanej wpośród stosu, zginął w płomieniach.

Niniwa otworzyła bramy swoje; dumne miasto zostało ograbione, zniszczone i z ziemią zrównane. Z pałaców, świątyń, domów, obwarowań wściekłość Medów i Babilończyków nie zostawiła kamienia na kamieniu; z całej świetności starożytnej Niniwy ocalał tylko jeden posąg złamany.

Na kilkadziesiąt lat przedtem stolica Assyryi uniknęła kary, gdyż na wołanie proroka Jonasza pokutę uczyniła.

„I począł Jonas wchodzić do miasta, ile mógł ujść dnia jednego: i wołał, i rzekł: Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa będzie wywrócona. I uwierzyli mężowie Niniwitowie w Boga, i zapowiedzieli post, a oblekli się w wory, od większego aż do mniejszego. I przyszło słowo do króla Niniwy: i wstał z stolicy swej, a zrucił z siebie odzienie swoje, i oblekł się w wór, a usiadł w popiele... I ujrzał Bóg uczynki ich, że się nawrócili od drogi swej złej: i zlitował się Bóg nad złem, które był rzekł, że im miał uczynić, i nie uczynił.“ Teraz minął już czas próby i miara gniewu się wypełniła. Monarchja się rozpadła: Medowie pod Arbacesem, Babilończycy pod Phulem, Suzyanie pod Sutruk-Nakuntą utworzyli państwa niezależne; Assur został niewolnikiem Babilonu. Działo się to w 789 r. przed Chr.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Drugie Państwo Assyryjskie.

789—606.

I.

NOWE POCZĄTKI.

Medowie, uradowani z odzyskanej niezależności, przez długi czas nie zwracali uwagi na to, co się działo między Eufratem i Tygrem; Phul-Balazu zaś, do końca życia (747), trzymał Assyryę w ścisłem posłuszeństwie.

Jego następca *Nabonassar* tak wierzył w trwałość przewagi babilońskiej nad Assyryą, że nawet zniszczył dokumenta, odnoszące się do panowania królów niniwickich nad Babilonem, i rozkazał, aby od niego to jest od r. 747 *nową erę* liczono. Próżne to były zachcenia! Assyrya uległa pod przemocą koalicyi; jej wojownicza ludność sarkała i o tem tylko w Niniwie przemyśliwano, jakby odzyskać dawną potęgę. Dynastya chaldejska nie zażywała spokoju; w krótkim peryodzie lat dwunastu czterech liczyła ona królów, z czego wnosić można, jak chwiejne było jej położenie. Assyryjczycy też mieli się na kim oprzeć do podjęcia dzieła zemsty i odzyskania przewagi. Z Sardanapalem nie wszyscy książęta królewscy spłonęli na stosie; tu i owdzie ukrywali się oni a przy nich kupili się mężni synowie Assura. Jak tylko groźny Phul w grobie spoczął, zaraz wybuchły rozruchy. *Teglathphalasar II*, powołany na tron Niniwy stanął na czele Assyryjczyków, i po trzyletnich bojach znowu podniosło się państwo Assyryjskie. Teglathphalasar liczył lata swego panowania od śmierci Phula (747—727); od 744 r. znowu pojawiają się eponymowie assyryjscy. Kilkakrotnie zwyciężany Babilon zawsze się dźwigał z upadku i dopóty nie spoczął, dopóki w końcu VII wieku nie pokonał powtórnie Niniwy i nie wykreślił jej na zawsze z dziejów a na lat tysiące z pamięci ludzkiej. Pomimo tych bojów olbrzymich władcy Assura potrafili utworzyć państwo potężniejsze od dawnego, państwo, którego imię całą Azyę trwogą przejmowało.

W 742 r. Teglathphalasar urządził spis ludności w swojem państwie. Tegoż roku pobił Armeńczyków, którzy jednocześnie

z Medami zrzucili jarzmo niniwickie. Na wiosnę 741 r. wyruszył do Syryi przeciwko miastu Arpad, którego oblężenie trwało przez trzy lata. Obecność króla assyryjskiego w pobliżu Izraela, wywołała tam przewrót; Faceasz został zrzucony z tronu przez Manahema II, stronnika Teglathphalasara. Lecz w 734 r., kiedy król niniwicki znowu znajdował się w Armenii, Faceasz odzyskał koronę, ogłosił się niezależnym i zawarł przymierze z Razynem, królem Damaszku. Achaz, król judzki, zagrożony przez Faceasza i Razyna, powołał na pomoc Teglathphalasara, który na czele licznej armii zdobył Damaszek, zabił Razyna i odebrał Faceaszowi połowę jego posiadłości. Król izraelski uznał się za hołdownika assyryjskiego i przyrzekł opłacać Niniwie daninę. Wówczas to po raz pierwszy zaczęto praktykować barbarzyński systemat przenoszenia ludów podbitych do odległych krajów. Znakomitsze rody z Damaszku osadzono w Armenii, pokolenia izraelskie Ruben, Gad i Manasse uprowadzono do Assyryi. Ich miejsce zajęły wojskowe osady assyryjskie. I Achaz drogo opłacił usługę, okazaną mu przez Teglathphalasara, gdyż musiał władcy Assyryi złożyć hołd w Damaszku i przyrzec haracz roczny.

Przedtem jeszcze Teglathphalasar wyruszył na wschód i dotarł do Indyj. Na jednym z napisów w liczbie krajów hołdowniczych wymienione są, oprócz drobnych ludów scytyjskich z nad brzegów Morza Kaspijskiego, Parsuas (Partycna), Zikruti (Sagarcya Karmańska), Nissa (Nisaea), Arjarma (Arya) i Arakuttu (Arachozya).— Następcą Teglathphalasara był *Salmanassar VI*, który panował od 727 r. O jego rządach to tylko wiemy, co Pismo św. opowiada. Król izraelski Ozeasz zawarł przymierze z Szabakiem, władcą Egiptu, i ogłosił się niezależnym. Salmanassar wyruszył przeciwko niemu, zajął resztę ziemi izraelskiej, uwięził Ozeasza i obległ Samaryę (724 r.); nie doczekał się wszakże jej zdobycia i umarł w 722 r.

II.

SARGONIDZI.

Salmanassar VI, zostawił małotetniego syna, *Samdanmalika*, za którego rządy sprawował główny dowódca wojsk *(tartan) Saryukin* (Sargon). W 721 r. (19 Marca) nastąpiło zaćmienie księżyca, które korzystnie dla Saryukina wytłómaczono; usunął więc on syna królewskiego i sam zasiadł na tronie.—Saryukin jest założycielem

dynastyi Sargonidów, za której powtórzyły się najświetniejsze czasy pierwszej monarchii assyryjskiej.

Saryukin, 721—704, prowadził wojnę z Elamitami, zdobył Samaryę i ostatecznie podbił królestwo Izraelskie. Egipt płacił mu daninę, wojsko assyryjskie obległo Tyr, Armenja ciężko została przez Saryukina pognębiona. Najtrudniejsze były boje z *Merodach-Baladanem*, królem chaldejskim. Merodach pozbawiony tronu i z kraju wypędzony był jeszcze niebezpieczniejszym niż poprzednio, kiedy władzę królewską dzierżył w rękach swoich. Wzięty do niewoli i osadzony w więzieniu, wydobywa się on na wolność, i zaraz daje poczuć Assurowi, że Babilończycy znowu się skupili około swego bohatera. Merodach-Baladan zawiązuje stosunki z wszystkimi malkontentami, zawiera traktaty i przymierza; po niepomyślnej dla siebie bitwie (pod warownią Dur-Yakin w Chaldei dolnej) porzuca w obozie oznaki dostojeństwa królewskiego „tron złoty, złoty parasol, złote berło i wóz srebrny,“ lecz potem znowu się pojawia i znowu z pretensyami swemi występuje; Babilon 709 r. dostaje się w moc zwycięzców i pada ofiarą zemsty za Niniwę; odtąd już nie rezyduje w nim wice-król lecz zwyczajny satrapa; jeńców z Kommageny władca assyryjski przesiedla do Chaldei dolnej a Chaldejczycy muszą wędrować do Samaryi. Lecz Merodach-Baladan żyje jeszcze niezłamany klęskami, choć wychwala się Saryukin, że panowanie jego rozciąga się od granicy egipskiej aż do kraju Moschów, nad Morzem Czarnem, i od granic Elamu i dalekiej Medyi aż do Syryi i Fenicyi. W napisie z 708 r. tak mówi on o sobie: „Siedmiu królów kraju Jatnan (Cypr), którzy mieszkają na morzu zachodniem w odległości siedmiu dni drogi wodą,... usłyszało o moich czynach wielkich w Chaldei i w Syryi, i o mojej sławie, która się rozeszła aż do dalekich krajów i środka morza. Odrzucili od siebie pychę i upokorzyli się; stawili się przedemną w Babilonie i przynieśli w darze kruszce, złoto, srebro, naczynia, drzewo hebanowe i wyroby swego kraju; uchylili czoła przedemną.“

Na innym napisie zaborca ten tak opowiada o tem, co uczynił dla organizacyi i zarządu swego państwa: „Naprawiłem tamy w Sypparze, Nipur i Babilonie. Pomagałem słabym, winnych karałem. Jako najwyższy rozjemca królów zatwierdziłem ustawy zarządu miasta Haran... Wielcy bogowie nazwali mię Sarkinem, gdyż zachowywałem traktaty i przysięgi, gdyż rządziłem słabymi, nie dopuszczając się niesprawiedliwości i ucisku.“

W odległości 16 kilometrów od ruin Niniwy zbudował on

711 r. nowe wspaniałe miasto i nazwał je swojem imieniem *Dur-Saryukin:* („pałac Saryukina“)—teraźniejszy Khorsabad. W miejsce Niniwy, głosi jeden z napisów, zgodnie z wolą bogów i pragnieniem mego serca, zbudowałem u stóp Musri miasto, któremu dałem nazwę Dur-Saryukin. Nisroch, Sin, Samas, Nebo, Ao, Adar i ich wielkie małżonki, którzy odwiecznie nad Mezopotamją panują, pobłogosławili moim dziełom wspaniałym, wielkim ulicom miasta Dur-Saryukin... Wzniosłem w mieście pałac, okryłem go skórą wielorybią i obiciem z drzewa sandałowego, hebanowego, jodłowego, cedrowego, cyprysowego, pistacyowego, pałac niezrównanej piękności, aby był siedzibą mojego dostojeństwa monarszego... Spisałem w nim chwałę bogów... Pałac mój zawiera złoto, srebro, cenne naczynia z obu metali, farby, żelazo, produkta kopalni mnogich, materye koloru szafranowego, błękitne i purpurowe tkaniny, bursztyn, skóry wielorybie, perły, drzewo sandałowe i hebanowe, konie egipskie, osły, muły, wielbłądy i łupy wszelkiego rodzaju.“

22 Października 706 r. nowe to miasto z jego świątyniami i pałacami zostało poświęcone; w dwa lata potem, 12 Sierpnia 704, Sargon zginął z ręki mordercy. Nie wiemy, kto był owym mordercą; prawdopodobnie byli to spiskowcy chaldejscy, gdyż zaraz po zamordowaniu Sargona Babilon powstał pod wodzą niejakiego *Agizesa.* Agizes wkrótce został stracony przez drugiego Merodach-Baladana, który o ile się zdaje, był synem Merodach-Baladana, zwyciężonego pod Dur-Yakin, a teraz stanął na czele Babilończyków.

W Assyryi tymczasem wstąpił na tron *Sennacheryb*, 704—681, syn Sargona. „Władzy mojej, powiada Sennacheryb, poddałem wszystkich, którzy głowę wysoko trzymali.“ A jego samego kto zwyciężył? U murów Jerozolimy Wszechmocny, a potem właśni synowie w piersi ojcowskiej żelazo zabójcze utopili.

W Armenii, Medyi, Albanii kaukazkiej, przeciwko Partom i Kommagenie walczył on pomyślnie, i dzieje swoje zapisał krwią i zgliszczami miast zdobytych.

W jednym z napisów Sennacheryb tak o sobie mówi: „Podczas trzeciej mojej wyprawy wyruszyłem do Syryi. Eluli był królem Sydończyków; lecz przestraszony chwałą mojego majestatu uciekł on na wyspy pośród morza i kraj swój porzucił. Wielki i mały Sydon, Betzitti, Sarepta... poddały się mojej władzy...“ Potem napis opowiada o zwycięztwie nad wojskiem króla egipskiego, i tak dalej mówi: „Lecz Ezechjasz, król Judzki, uledz nie chciał.

Było tam 44 miast, murami obwiedzionych... Za pomocą ognia. rzezi, bitw i wież oblężniczych, zdobyłem je i zająłem; kazałem z nich wyjść mieszkańcom w liczbie 200,150 i jako łup ich uprowadziłem. Samego zaś króla zamknąłem w Jerozolimie... Wówczas potęga moja przejęła strachem Ezechjasza... Wyprawił więc do mnie posła swego z darami i oświadczył, że się poddaje.“

Napis Sennacheryba w zupełności więc potwierdza opowiadanie Biblii i zamilcza tylko o porażce, jaką poniosło wojsko assyryjskie pod murami stolicy judzkiej.

Potem Sennacheryb musiał zwrócić swój oręż przeciwko Babilonowi, który, choć ciągle zwyciężany, ciągle powstawał i którego nieustanne rokosze były największą troską dla władców assyryjskich. Assurnadyn, starszy syn Sennacheryba, którego ojciec jako namiestnika w Babilonie osadził, umarł 693 r.; jego następca Irygibel umarł po upływie roku; po nim sprawował tam rządy *Mesisimordach*, babilończyk, jak z nazwiska się okazuje. W 688 r. wybuchło powstanie w okolicach Kar-Dunya, to jest w tej części Chaldei, która najbliższą jest morza; ogniskiem rozruchów było wielkie miasto Bet-Yakin. Sennacheryb nadbiegł ze swojem wojskiem. Tymczasem podniósł rokosz i Babilon, w porozumieniu z królem Elamu. Niejaki *Suzub*, syn Gatula, został w Babilonie obwołany królem. Suzub zaszedł drogę Sennacherybowi, powracającemu do Niniwy; wywiązała się bitwa. „Pokonałem Suzuba, powiada Sennacheryb, żywcem wziąłem go do niewoli... Poprowadziłem go do Assyryi.“

W 685 r. Suzub jednakże ucieka z niewoli i znowu w połączeniu z Elamitami rozpoczyna walkę przeciwko Assurowi. „Z sercem pełnem gniewu, mówi Sennacheryb na jednym z napisów, wstąpiłem pośpiesznie na najwyższy mój wóz wojenny, który zmiata nieprzyjaciół; uchwyciłem za łuk potężny, który otrzymałem od boga Assura... Rzuciłem się na wszystkie te wojska buntownicze jako ogień pożerający, jako bóg Bin, wszystko zalewający. Z pomocą Assura, pana mojego, ruszyłem na zdobycz moją, aby ją zniszczyć; podobny do burzy, wszystko pustoszącej, rozniosłem postrach między przeciwnikami. Dzięki opiece Assura... złamałem ich opór i zachwiałem ich męztwem...“ W rzeczy samej zaś samochwalca odniósł zwycięztwo przez zdradę wodzów nieprzyjacielskich. Przeciwnicy Sennacheryba wyprowadzili 150,000 mężów do boju. „We krwi pływały zbroje i oręże, niby w rzece jakiej, gdyż wozy wojenne, koszące ludzi i zwierzęta, w biegu swoim rozdzierały ciała i członki. Zebrałem ciała wojowników

nieprzyjacielskich jako trofea i poobcinałem im członki. Jako łodygi poobcinałem pozostałych przy życiu jeńców, za karę odrąbałem im ręce.“ Suzub uciekł do Suzyany.

Teraz znowu, 683, Babilon musiał otworzyć bramy swoje przed nieprzyjacielem i straszliwa spotkała go kara. Choć było to miasto święte, wydano je wszakże na rabunek i zapalono w kilku miejscach; i dopiero kiedy uspokoiła się nieco wściekłość gniewu, Sennacheryb, z obawy przed karą bogów, dalszemu srożeniu się koniec położył, a na tronie babilońskim osadził czwartego syna swego Assarahaddona.

Sennacheryb odbudował Niniwę, królowę miast azyatyckich, a pośrodku niej wzniósł pałac dla siebie „wspaniały jak słońce, z alabastru i drzewa cedrowego.“—W 681 został on zamordowany w świątyni boga Nisrocha przez dwóch własnych synów, Adarmalika i Assursarossora. Lecz występni synowie nie znaleźli poparcia i musieli ratować się ucieczką, na tron zaś wstąpił *Assarahaddon*, przedtem przebywający w Babilonie, 681—667. Ten równie jak jego syn i następca *Assurbanipal*, 667 — 647, nazywany także Sardanapalem wojowniczym, prowadzili nieustanne wojny jużto przeciwko rokoszanom, jużto w odległych krajach. — Zwycięztwo ciągle było po ich stronie, Assyrya doszła do ogromnej potęgi, choć bliskim był już jej upadek; Babilon wyczekiwał tylko dogodnej chwili, aby uderzyć na Assura. Najpierw Assurbanipal skierował oręż swój przeciwko Egiptowi, dokąd trzy przedsiębrał wyprawy, i jako zwycięzca doszedł do Teb. Podczas drugiej wyprawy osadził króla Nechao na tronie egipskim, Fenicya i Cylicya musiały poddać się berłu assyryjskiemu.

Przeciwko Assurbanipalowi własny jego brat *Samulsamugin* zawiązał sprzysiężenie (663). Samulsamugin wyznaczył na króla babilońskiego wnuka Merodach-Baladana niejakiego *Nabobelsuma*, króla *Teummana* przywołał na pomoc z Elamu, z arabskiego Hedżasu króla *Ywaitę*, z Nabateny *Matana;* Lidyjczyk Gyges wyprawił wojska posiłkowe do Egiptu dla wypędzenia ztamtąd garnizonów assyryjskich. Zewsząd zagrażały niebezpieczeństwa Assurbanipalowi, który wszakże ze spokojem i energją przeciwko nim wystąpił.

Opuścił on Egipt; przeciwko Gygesowi powołał Cymmeryjczyków; król lidyjski zginął, a syn jego Ardys sam się poddał, prosząc o to tylko, aby Assurbanipal skłonił strasznych najezdników do ustąpienia z jego kraju.

W kilku bitwach mężny król assyryjski ciężko pobił sprzy-

mierzonych, Elamici musieli się schronić do Suzyany, Arabowie uciekli do swojej ojczyzny, Babilon został zdobyty. Zwycięzca jednak przebaczył bratu i zyskał sobie w nim najwierniejszego odtąd sługę. Lecz jeszcze wielkie niebezpieczeństwo zagrażało od strony Suzyany. Tu bowiem Nabobelsum! znalazł sobie przytułek i zamyślał o zbuntowaniu ludności, mieszkającej nad Eufratem, byle tylko Elamici zgodzili się na przejście granicy. Lecz uprzedził ich Assurbanipal; nagle wyruszył on do Suzyany, znienacka po kilka razy uderzył na rokoszan a nad rzeką Ulai (Eulaeus) stoczył bitwę stanowczą.

W Londynie znajduje się szereg obrazów z pałacu w Koyundżyku, na których jest dokładnie przedstawiona owa bitwa w całym jej przebiegu. I tak widzimy tu Suzę; kto wygra bitwę, ten zostanie jej panem. Elamici walczą po bohatersku, lecz już wielu wepchnięto do rzeki, los wojny przeciwko nim się zwraca. Assurbanipal wyrusza wprost na Suzę; ponad las palmowy wznoszą się jej mury i wały i domy o płaskich dachach. Zwycięzca na swoim wozie wojennym zatrzymuje się przed bramą miejską; dwaj jego dowódcy proponują oblężonym Ummanaldasa, krewnego Teumanna, na króla. Lud tłumnie wychodzi z bram miasta; mężczyzni, kobiety, dzieci śpieszą, aby przebłagać gniew zwycięzcy; trzymają arfy i flety, śpiewają i tańczą pod dźwięki tamburynu, witając nowego władcę. Nurty rzeki unoszą zwłoki mężów, którzy zginęli za niepodległość miasta ojczystego; wpobliżu wodzowie zwyciężonych ponoszą karę za zbrodnię obrony swego króla i swego kraju; jednych żywcem zwycięzcy obdzierają ze skóry, innym obcinają uszy, innym znowu oczy wyciskają, z palców paznogcie lub włosy z brody wyrywają.

Te operacye katowskie nie zakończyły jeszcze wojny, i w górach Suzyany walka nie ustawała aż do 661 r. Assurbanipal ciągle zwyciężający nie mógł jednakże pokonać przeciwników; o każdą piędź ziemi, na której nie stali jego żołnierze, trzeba było ciężkie boje staczać; trzej krewni straconego króla Teummana jeden po drugim stawali na czele powstania narodowego; kiedy i ci zginęli, miejsce ich zajął Ummanaldas, który nie chciał dłużej pozostawać kreaturą assyryjską, gdyż i lud by dłużej tego nie znosił. Z kryjówek górskich przybyli wygnańcy chaldejscy z Nabobelsumem. Wtedy zmienił Assurbanipal system wojowania; odtąd już walczył nie tyle z ludźmi ile z ich krajem, wdzierał się do świątyń, niszczył zasiewy, zabijał stada, wycinał drzewa, każdego mieszkańca, który wpadł w ręce jego żołnierzy, zamieniał na

niewolnika. Trwało to bez ustanku przez miesiąc i dni 25; przerażenie owładnęło ludem; całymi oddziałami wojsko zaczęło uciekać; Nabobelsum, zdjęty rozpaczą, kazał się zabić własnemu koniuszemu i jego głowa zjednała pokoj Ummanaldasowi, który się poddał i tem zapewnił sobie przebaczenie zwycięzcy. Assurbanipal, ucztujący z powodu zwycięztwa, otoczony żonami swojemi, z pucharem w ręku, napawał się widokiem zawieszonej na drzewie głowy Nabobelsuma; w takiej postawie kazał się przedstawić na płaskorzeźbie, obecnie znajdującej się w Londynie.

Imię tego zwycięzcy dzikiego głośne miejsce zajmuje w dziejach literatury i sztuki: najpiękniejsze dzieła sztuki assyryjskiej do jego panowania się odnoszą; już wspomnieliśmy o jego bibljotece, z płyt cegiełkowych złożonej; później jeszcze o niej nieco powiemy. Pozwoli ona badaczom odtworzyć dokładną historyę jej założyciela.

Assuredilili III, 647—625, syn i następca Assurbanipala, połączył Babilon z Niniwą, lecz jak gdyby już nigdy nie miało być zgody między dwoma ludami, w ostatnim roku swego panowania postawił *Nabopolassara*, przyszłego mściciela Babilonu i pogromcę Assura, na czele rządów w mieście bratniem. Jednocześnie w osobie meda *Fraortesa* wystąpił nowy, groźny nieprzyjaciel od wschodu. Za czasów Sargona i Sennacheryba rozdrobnienie Państwa Medyjskiego między niezależnymi władcami ułatwiało zabory assyryjskie; teraz Fraortes zagarnął w swoje ręce władzę nad całą Medyą, wypędził Assyryjczyków, podbił Persyę i wszystkie ziemie irańskie aż do Hindukusz i pustyń Karmanii. Wojsko medyjskie wkroczyło do Assyryi lecz poniosło zupełną porażkę, a sam Fraortes zginął. Był to ostatni błysk chwały wojennej Assyryjczyków.

Potęga Assyryi odtąd coraz bardziej upadała, a jej dotychczasowi hołdownicy i sąsiedzi sił nabierali.

Oku ludzkiemu trudno dostrzedz tajemniczego zamierania i wzrostu sił narodowych w jego przyczynach i początkach, lecz skutki w faktach się uwidoczniają. Skarb się wypróżniał a nie było czem znowu go zapełnić, ludy szemrały, królowie assyryjscy już nie przedsiębrali wypraw zagranicznych a nawet nie mogli się obronić przeciwko zewsząd powstającym nieprzyjaciołom. „Oto Assur jako cedr na Libanie, piękny w gałęzie, i wysokiego wzrostu, a między gęstemi gałęźmi podniósł się wierzch jego... a pod cieniem jego mieszkała zgraja bardzo wielu narodów... żadne drzewo raju bożego nie jest do niego przypodobane i do piękności jego... Przeto to mówi Pan Bóg: Za to, że się wywyższył wysokością,

i podniosło się serce jego wysokością swą, dałem go w rękę najmocniejszego między narody... według niezbożności jego wyrzuciłem go... Do kogożeś był przyrównany, o zacny a wysoki między drzewy rozkosznemi? Otoś dowiedziony jest z drzewy rozkosznemi do ziemi ostatniej."—Tak mówił Ezechjel.

Już 625 r. *Cyaxares*, następca Fraotresa na tronie medyjskiem, doszedł do takiej potęgi, że pod samą Niniwę podstąpił. Nabopalassar spiskował w Babilonie i ogłosił się królem niezależnym. Lecz nie przeznaczone było jeszcze upaść Niniwie; Scytowie zaleli Medyę i panowali nad nią przez lat dziewiętnaście.

Assyrya tymczasem dogorywała pod rządami *Saruka* czyli *Assaruka*, 625—606. Nic nie przedsiębrano przeciwko śmiałemu babilończykowi, który zagarnął nawet Osroene; Saruk panował już nad samą tylko Assyryą.

Do wzmocnienia przymierza między Medyą i Babilonem przyłożyło się małżeństwo córki Cyaksaresa z Nabuchodorossorem, następcą tronu babilońskiego. Kiedy Cyaksares kraj swój od Scytów uwolnił, Niniwę nieprzyjaciele obsaczyli; oblężenie było długie i ciężkie, gdyż w ostatniej chwili rozbudziła się dzika natura ludu assyryjskiego, i kiedy wszelki opór okazał się niemożliwym, Saruk sam sobie życie odebrał. Zwycięzcy zburzyli stolicę assyryjską, spalili jej pałace i świątynie, i ze wspaniałej Niniwy Sennacheryba tylko kupa gruzów pozostała 606 r.

O zburzeniu Niniwy nie wspomina żaden pomnik, żaden pisarz starożytny (z wyjątkiem Beroza); pospolicie mięszano upadek Niniwy 606 r. z upadkiem pierwszego państwa Assyryjskiego.— Tylko z Izraela dolatują groźne słowa proroków:

„Biada miasto krwawe, wszystko kłamstwa szarpaniny pełne; nie odejdzie z ciebie łup... Dla mnóstwa wszeteczeństw nierządnice pięknej a wdzięcznej, a mającej czary, która przedała narody wszeteczeństwy swemi, a familje czarami.—Owo ja do ciebie, mówi Pan zastępów, i odkryję sromotę twoją przed obliczem twojem, i ukażę narodom nagość twoją, a królestwom hańbę twoją. I wyrzucę na cię obrzydłości, i zelżę cię, i dam cię na przykład. — A będzie każdy, kto cię ujrzy, odskoczy od ciebie i rzecze: Spustoszone jest Niniwe, kto nad tobą chwiać głową będzie? Zkąd mam szukać pocieszyciela tobie?" (Nahum. 3.). — „I wyciągnie rękę swą na północy, a zatraci Assur i obróci śliczną (ziemię) w pustynię i w bezdrożną... I będą legać w pośrodku niej stada, wszystkie zwierzęta narodów; i bąk i jeż na progach jej mieszkać będą; głos śpiewającego w oknie, kruk na progu, bo zwątlę moc jego. Toć jest miasto sła-

wne, mieszkające w bezpieczeństwie, które mówiło w sercu swojem: jam jest a oprócz mnie niemasz więcej innego. Jako się stało pustynią legowisko bestyi? Każdy, który przechodzi przez nie, ksykać będzie i machać ręką swoją. (Sofon. 2, 13—15).

I w zupełności się spełniły słowa proroków. W dwa wieki po owej katastrofie Ksenofont przechodził tamtędy ze swoimi dziesięciu tysiącami a nie wspomina nawet nazwiska Niniwy. Na jej ruinach Rzymianie założyli kolonję, lecz Sassanidzi zburzyć ją kazali. Odtąd nawet tam, gdzie niegdyś wznosiła się wspaniała siedziba najpotężniejszych władców assyryjskich, zaginęło jej wspomnienie. Miasto, które w Wiekach Średnich, stanęło na prawym brzegu Tygru, naprzeciw dawnej rezydencyi Sennacheryba, otrzymało od Arabów nazwę Mossulu. Dopiero za dni naszych, po upływie 2450 lat, odkopano resztki starożytnej Niniwy.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Kultura w państwie Assyryjsko-Babilońskiem.

I.

RELIGJA.

Pomimo tajemniczego współzawodnictwa, jakie całą historyę Assyryjczyków i Babilończyków przenika, zrośli się oni od niepamiętnych czasów w jeden naród, i, pominąwszy pojedyncze zboczenia i małoznaczące różnice, jednakową kulturę posiadali.

Assyryjczycy równie jak Żydzi są semickiego pochodzenia; patryarchowie obu tych ludów, Heber i Assur, byli potomkami Sema. Kiedyś więc i jedni i drudzy czerpali z wspólnej tradycyi. W dziejach Izraela tyle było rysów, przypominających jego pokrewieństwo z Assurem a ten znów tak głęboki wpływ na Izraela wywierał, że prorocy izraelscy ciągle przeciwko niemu musieli naród swój ostrzegać.

W religii assyryjsko-babilońskiej widoczne są ślady pierwotnego Objawienia, jak, na przykład, wiara w jednego Boga i pojmowanie Boga jako istoty najwyższej, duchowej, najmędrszej. Lecz Chaldejczycy byli chamitami i ich grubo zmysłowe usposobienie skaziło czyste wyobrażenia semickie.

Berozus podaje starodawną lecz już wypaczoną tradycyę babilońską o stworzeniu świata:

„Niegdyś pokrywały wszystko wody i ciemności, a w wodach tych powstały zwierzęta potworne o kształtach najrozmaitszych, ludzie z dwoma skrzydłami a niektórzy z czterema, o dwóch obliczach i głowach, męzkiej i żeńskiej, na jednem ciele; jedni z nich mieli golenie i rogi kozie albo stopy końskie, inni znowu tylne części mieli końskie, z przodu zaś ludzkie, i podobni byli do hippocentaurów. Pojawiły się także byki o głowach ludzkich, psy z czterech kadłubów złożone, z ogonami rybimi, konie z głowami psiemi.., Stworzeniu całemu przewodniczyła niewiasta, imieniem Omorka; w języku chaldejskim zowie się ona Taauth; u Greków oznacza ona morze i księżyc. (Bilita albo Mylitta Taauth była małżonką Bela, matką bogów, i wyobrażała materyę bierną i płodną, z której Stwórca wszystkie rzeczy wyprowadza). Wówczas przybył Bel i rozciął niewiastę na dwie części; z niższej części jej ciała powstała ziemia, z wyższej niebo... Bel następnie odciął sobie własną głowę, a inni bogowie krew jego zmięszali z ziemią; ztąd powstali ludzie obdarzeni pojmowaniem i uczestniczący w myślach bożych. Następnie Bel, rozdzieliwszy ciemności, odłączył niebo i ziemię i świat uporządkował; wyginęły przytem wszystkie istoty żyjące, które światła znieść nie mogły. Bel widząc, że ziemia była urodzajną lecz pustą, rozkazał jednemu z bogów drugorzędnych, aby głowę sobie odciął, a zmięszawszy z ziemią krew z niej płynącą, stworzył zwierzęta, które mogą żyć w zetknięciu z powietrzem. Bel utworzył także gwiazdy, słońce, księżyc i pięć planet.“

W kosmogonii więc assyryjskiej, pierwotne objawienie ukazuje się nie tylko zaciemnionem lecz i oszpeconem fantastycznymi wytworami poganizmu.

Wielobóstwo w skutek tego powstało, że przymioty Boga i widome dzieła jego w bóstwa odrębne zamieniono. Działo się to u każdego ludu według wrodzonego mu usposobienia i okoliczności, w jakich się znajdował. Wielość bogów odsuwała na drugi plan pojęcie o jednym, prawdziwym Bogu, który znikał w nieskończonych przestworzach. Ponieważ zaś człowiek nie może się obejść bez bóstwa, któreby nad nim czuwało i z którem mógłby w ciągłem znajdować się obcowaniu, ztąd w rozmaitych miejscowościach rozmaite bóstwa sobie potworzono. Dlatego w tymże samym nawet kraju niejednakowe było ich starszeństwo lecz najbliższy bóg najwyższej czci doznawał; pod względem dostojeństwa i potęgi stawiano go ponad bogami innych okolic, choćby ci u siebie najwyższy stopień zajmowali.

W panteistycznych więc religjach starożytności, jedność boża występuje jako istota nieuchwytna, niewidzialna, która się objawia w mnogości przymiotów uosobionych i ubóstwionych, i odbija w całym szeregu symbolów. Symboli tych dostarcza natura, człowiek je obserwuje i naśladuje. Wielkie ciała niebieskie, jak słońce, księżyc, ziemia, zjawiska potężne, jak pioruny, wybuchy wulkanów, wylewy wód są dla poganizmu najwyraźniejszem objawieniem się Bóstwa. Wszelki symbol, każda figura, każda nazwa emanacya Bóstwa posiadają tu podwójny charakter: wyrażają one bowiem z jednej strony oddzielne własności istoty boskiej, z drugiej zaś zawierają w sobie przeczucie jedności Bóstwa.

W międzyrzeczu Eufratu i Tygru zadziwiająca urodzajność ziemi i potęga natury silnie oddziaływały na duszę człowieka, rozwijając w niej wszystkie instynkta zmysłowe. Chaldejczycy pilnie zajmowali się promienistym światem gwiazd, i poddając się tajemniczemu wpływowi ciał niebieskich, widzieli w nich tłómaczów woli bożej i wykonawców przeznaczenia.

Podstawą więc religii assyryjsko-babilońskiej był kult bogów gwiaździstych i cześć zmysłowa okazywana potęgom natury.

Jak wielki wpływ w ogóle wywierały cuda sklepienia niebieskiego na duszę Semitów, okazuje się także z niebezpieczeństwa, jakie ztąd ciągle wierze Izraela zagrażało.

Wyraźniejszych śladów pojęcia o jednym Bogu można dostrzedz w *Ilu;* wyraz ten oznacza Boga we właściwem znaczeniu. Bóg Ilu ginie wszakże w mglistem oddaleniu i dotychczas nie odnaleziono w całej Chaldei ani jednej świątyni, któraby czci jego służyła. W Niniwie nazywał się on *Assurem* i jako bóstwo narodowe nosił tytuł „głowy i pana bogów.“ Wyobrażano go do połowy w postaci ludzkiej, z królewską tyarą na głowie i z ogonem orlim; na orlich skrzydłach unosił się on nad tarczą okrągłą.

Po *Ilu*, jako tajemniczem i powszechnem źródle wszelkiego istnienia, następują jego najwyższe widome emanacye: *Anu, Bel*, i *Ao*. Ao pochodzi od Anu a Bel od Ao; Anu, przez Greków zwany *Oannesem*, jest „panem świata podziemnego i ciemności,“ panem chaosu pierwotnego; Ao inaczej *Bin*, to jest bóg „syn,“ jest światłem boskiem, jest rozumem, który przenika, oświeca, i ożywia wszechświat; Bel jest twórcą świata. Bela „ojca bogów,“ przedstawiano zwykle z głową ludzką, w szatach królewskich; z tyary królewskiej wychodzą rogi wołowe jako symbol siły; jako *Bel-Dagon* ma on górną część ciała człowieczą, u dołu jest rybą. Świętem zwierzęciem Ao jest wąż. Ao jest „panem świata widzialnego,

wiedzy, chwały, życia.“ Oannes czyli Ao wyobrażany bywa z ogonem orlim; na plecach ma rybę, której łeb z otwartą paszczą wznosi się nad głową bożka. W takiej postawie na początku rzeczy miał on się unosić na powierzchni wód chaosu.

Każdy z tych trzech bogów ma obok siebie istotę żeńską, jako swe „odbicie“ i powtórzenie. Anu odbił się w *Anat*, materyi biernej i płodzącej, Bel w *Bilit* (Mylitta), „matce bogów,“ Ao w *Taauth* „pani wielkiej.“

Trzy najwyższe bóstwa wyobrażają pierwotną materyę, rozum, zapładniający materyę, i demjurga to jest twórcę świata.

Od tej pierwszej trójcy pochodzi druga trójca, objawienie się Boga niewidzialnego w tem, co najbardziej oddziaływało na wyobraźnię chaldejską: *Samas*, słońce, *Sin*, księżyc, i nowa postać Ao czyli Bina,—bóstwo atmosfery i firmamentu.

Potem idzie pięć duchów planetarnych: *Adar*, (Saturn), *Merodach* (Jowisz), *Nergal* (Mars), *Istar* (Wenera), *Nebo* (Merkury).

Oprócz tego istniał cały zastęp innych bóstw, np. *Nisroch*, „bóg pierwiastku płynnego,“ który był także „kierownikiem losów ludzkich“ i obrońcą małżeństwa. Z jego wizerunkiem często się można spotykać; ma on na ciele ludzkiem głowę orlą i wielkie skrzydła.

Bóstwa te niewyraźnie zarysowywały się w wyobraźni ludu, i ztąd ich przymioty zlewały się niekiedy ze sobą; w istocie zaś jedna w nich wszystkich myśl panuje i tylko w rozmaite kształty się przyobleka.

Merodach w Niniwie zajmuje podrzędne stanowisko, w Babilonie zaś jest on jednym z najwyższych bogów „sędzią najwyższym, panem horoskopu;“ wyobrażano go jako męża kroczącego z obnażonym mieczem. *Adar* nazywany także *Ninipem*, inaczej *Samdan*, „potężny,“ „ogień,“ jestto Herkules assyryjski, jest on „strasznym, jest panem walecznych, władcą siły, pogromcą nieprzyjaciół, poskromicielem nieposłusznych, tępicielem buntowników, jest niezłomnym, nigdy nieprzebaczającym;“ poznać go można po groźnem obliczu. Ma on przydomek *Malik* „król;“ w Sypparze jako *Anu-Malikowi* rzucano mu na ofiarę dzieci w ogień. *Nergal* jestto wielki bohater, król bojów, pan bitw i bóg myśliwstwa. Wyobrażano go o stopach kogucich z mieczem w ręku.—*Nebo*, Merkury, jest odmianą Ao, jestto „najwyższy rozum,“ bóg natchnienia proroczego i wymowy a zarazem opiekun królów, którzy są jego przedstawicielami na ziemi. Ma on postać ludzką w królewskich szatach; jego koronę zdobią trzy pary rogów, jedna nad

drugą; w ręku trzyma berło; często wyobrażano go z czterema wielkiemi skrzydłami przy plecach. *Istar* jest planetarną formą Anaty i Bility czyli Mylitty; jestto wielka bogini natury, płodna rodzicielka bogów i wszystkich istot żyjących; ukazuje się ona w podwójnej postaci, jako niszcząca roskosz zmysłowa i dzika burzycielka, jako bóstwo wojny, królowa zwycięztw i przewodniczka wojsk; pod nazwą *Nany* i *Zarpanity* wytwarza ona życie; cześć jej okazywano przez najhaniebniejszą rozpustę i najpotworniejsze wyuzdanie zmysłowe. W Babilonie miała ona swój gaj i swoją świątynię osławioną. U Fenicyan zwała się *Astoreth* albo *Astarta*.

Religja Babilończyków, w istocie swojej niewiele się różniła od religii assyryjskiej; szerzyła się ona w górę Tygru, i widoczne, że jej kolebką była Chaldea za czasów pierwszego państwa kuszyckiego.

U Chaldejczyków astronomja od najdawniejszych czasów przerodziła się w astrologję. „Wierzą oni, powiada Dyodor Sycylijski, w to, że gwiazdy wpływają na dobre i złe losy ludzi. Zmiany, jakie się dokonywają na niebie, sprowadzają szczęście lub nieszczęście na kraje i narody, na królów i ludzi pojedynczych. Gwiazdy są tłómaczami woli bożej albo raczej przeznaczeń losu.“ W skutek tego hierarchja bogów chaldejskich pozostaje w jak najściślejszym związku ze światem niebieskim. Oprócz dwóch wyższych tryad, z których jedna była przeważnie kosmogoniczną a druga kosmiczną, oprócz pięciu bóstw planetarnych, religja chaldejska wylicza jeszcze dwunastu doradców bożych, z których każdy przewodniczył jednemu miesiącowi w roku i kierował jednym z dwunastu znaków zodyaku. Ten panteizm planetarny z Chaldei przeszedł do krajów sąsiednich i zrósł się z ich wyobrażeniami religijnemi.

II.

KRÓL I DWÓR JEGO.

Kto chciałby się dowiedzieć, czem był monarcha azyatycki, ten dla swoich studyów obfity materyał znajdzie na dworze assyryjsko-babilońskim.

Król jest tu wszystkiem, jest on jedynowładcą, panem nieograniczonym całej monarchii i wszelkiej duszy ludzkiej, jest namiestnikiem bogów na ziemi i kapłanem najwyższym.

Nie łatwo dostać się przed jego oblicze. Pałac królewski

ma tylko trzy wejścia, namiestnik bogów mieszka w dobrze strzeżonej warowni.

Pismo święte i Herodot opowiadają o uroczystościach, podczas których kupił się lud około króla swego. Czyżby więc król assyryjski nigdy nie lękał się zasadzki? Niebezpieczeństwo nie było tak wielkie, jakby się zdawać mogło. Uroczystości odbywały się na dziedzińcach, otoczonych skrzydłami pałacu królewskiego; kto więc tam się udawał, wchodził niejako do paszczy lwa; dość było jednego skinienia a żołdactwo mogło się rzucić na zewsząd zamknięte tłumy, gdyby te jakąś chęć do gwałtów okazały.

Sala tronowa znajdowała się w najodleglejszej części pałacu, który był zarazem warownią; kto chciał się dostać do króla, musiał przechodzić przez szereg komnat, nie dlatego, aby napatrzył się wspaniałościom siedziby królewskiej, lecz aby władca w jak największem bezpieczeństwie rozkoszy królewskich mógł używać.

Najbujniejsza fantazya nie potrafiłaby wymyślić szumniejszych tytułów od tych, jakie królowie assyryjscy przybierali. Teglathphalasar nazywa siebie władcą „sprawiedliwym, mężnym, który otwiera dostęp do krajów, poskramia złośliwych, całą ziemię uprząta,“ Assurbanipal mianuje się królem świata i źrenicą bogów; „ja, król, mówi on, nie przyjmuję żadnego wykupu, wcielam buntowników do mego państwa, ja, bohater bitw, który podbijam miasta i warownie...“ Sennacheryb pisze na murach swego pałacu: „Stworzył mię sam Assur, ojciec bogów, i dał mi władzę nad wszystkimi mieszkańcami ziemi.“

Przekonanie, panujące w Assurze, iż król wyobraża bogów na ziemi, iż jest ich namiestnikiem, wyjaśnia nienasyconą żądzę zaborów władców assyryjskich, przytem zaborczej ich polityce odpowiadało usposobienie samego ludu. W pojęciu królów assyryjskich rokoszanami były nie tylko ludy, które przeciwko ich władzy powstawały, lecz i wszystkie inne, które panowania Assura nad sobą nie uznawały. Dlatego każda wojna była tu wojną świętą, dlatego prowadzono wojny z niesłychanem okrucieństwem i zniszczeniem, gdyż Assur musi być pomszczonym. Assurbanipal powiada, że wyruszył dla wymierzenia sprawiedliwości i ukarania bezprawia; sprawiedliwością nazywa on tępienie tych, co Assura nie słuchają. O zdobyciu jednego miasta w Armenii tak opowiada: „żołnierze moi, niby ptaki, wdarli się na wierzchołek; dostałem w moc swoją 260 wojowników, poobcinałem im głowy, wbiłem ich na pale, dzieci ich podruzgotałem o mury niby pisklęta. Kazałem z gór sprowadzić jeńców i ich skarby; miasta, które sobie

po lasach zbudowali, zburzyłem, zrównałem z ziemią, spaliłem; synowi przełożonego nad miastem zdarłem w Arbeli skórę i powiesiłem ją na murze.“ Pomimo to, że inne miasto, leżące w pobliżu Eufratu, poddało się Assurbanipalowi dobrowolnie, jednakże powiada on: „kazałem pozdzierać skórę z rządców miasta i mury nią okryć, jednych kazałem żywcem zamurować, innych na krzyżach obok muru porozpinać, wielu innych z polecenia mego odarto także ze skóry i zawieszono ją na murach; przywódcom kazałem powkładać korony na głowy i poprzebijać wnętrzności.“

Okrutni ci królowie odznaczają się wszakże swego rodzaju pobożnością i uchylają czoła przed Bóstwem wszechpotężnem. Rys to charakterystyczny: Assyrya nie znała ubóstwiania królów. Ten sam Assurbanipal temi słowy się modli: „niechaj twoje spojrzenie opiekuńcze, które jaśnieje na twojem obliczu wiecznem, rozproszy troski moje i niechaj gniew i zawziętość Boga nigdy się przeciwko mnie nie zwracają! Niechaj zostaną zgładzone moje grzechy i moje przewinienia, i obym mógł się z Bogiem pojednać, gdyż jestem niewolnikiem jego potęgi i czcicielem bogów wielkich. Od twojego oblicza potężnego niech przybędzie mi wspomożenie! Niechaj promienieje ono jako słońce i niech mi pozostanie przychylnem, obdarzając mię szczęściem i obfitemi bogactwy. Niechaj wspomożenie to, podobnie jak ziemia, będzie płodnem w szczęście i dobra wszelkiego rodzaju.“

Liczny dwór otaczał króla. Na czele dworzan stał główny eunuch *(rab saris)*; eunuch ten razem z przełożonym pałacu, *(mil hekal)*, podczaszym *(rab sake)* i dowódcą straży, który był zarazem katem naczelnym, odbywali służbę przy osobie królewskiej. W połączeniu z dostojnikami, pełniącymi obowiązki ministra stanu *(milik)* i ministra spraw wewnętrznych tudzież z dowódcą wojsk *(tartan)* tworzyli oni pewien rodzaj rady państwa.

Naczelny eunuch, najwyższy kapłan i cały dwór razem z żonami królewskiemi towarzyszyli królowi w jego pochodach. Wszyscy ci dostojnicy zależą od woli i kaprysu królewskiego; król ich wynosi i każdej chwili strącić może. Jedną z najulubieńszych rozrywek królewskich było polowanie; królowie zarówno wychwalają się ze swoich zwycięztw jak i z łupów myśliwskich.

Do polowania wybornie nadawały się niektóre okolice między Eufratem i Tygrem, dokąd niepodobna było za pomocą kanałów wód rzecznych sprowadzić. Na tych równinach bezludnych i w górskich przesmykach przebywały całe stada lwów, bawołów, dzikich osłów i strusi, wyparte z miejscowości o bardziej posunię-

tej kulturze. Polowanie królewskie wyglądało jak wyprawa jaka wojenna. Całe tłumy wojska zaganiały dzicz do ogrodzenia, naprzód urządzonego, gdzie na ogromnem wyniesieniu, którego ani lew ani bawół nie zdołałby obalić, zasiadał sam władca i zkąd łukiem swoim i włócznią bez wielkich wysileń sprawiał rzeź ogromną między ziejącemi z wycieńczenia zwierzętami.

Na ścianach wszakże pałaców królewskich inaczej rzecz całą przedstawiano. Tu królowie na wozach wojennych uganiają się po stepie za lwem uciekającym; lew się odwraca lecz włócznia powala go na ziemię; nigdy niechybiająca strzała królewska utkwiła zwierzęciu w potężnej piersi; niekiedy i pieszo król potyka się z dzikiemi zwierzęty.—Już i wówczas ważną rolę zgrywały przygody myśliwskie. Jednę z nich Assurbanipal kazał w płaskorzeźbie przedstawić i u dołu napisać: „Pewnego razu lew tak blisko do mnie podszedł, że schwyciłem go za grzywę, ponad uszami. Przywoławszy na pomoc Assura i Istarę, władców walki, przeszyłem go włócznią, słowem mojej ręki.“ Na płaskorzeźbie, znajdującej się teraz w Muzeum Brytańskiem, tenże król powiada nawet: „Podczas jednej z wycieczek mojego Majestatu, schwyciłem lwa za ogon; przy pomocy Adara i Nergala zdruzgotałem mu głowę moją maczugą.“—Złośliwi artyści jednakże wydali przed nami tajemnicę owych przygód; narysowali bowiem, jak to niewolnicy z klatki lwa wydobywają i dresują go do walki królewskiej; odurzający napój ubezwładnia nawet lwią siłę, a żelazo wyłamuje lwu zęby i przytępia pazury.

III.

PODZIAŁ LUDNOŚCI. CHALDEJCZYCY.

W Assyryi nie było kast; podział na kasty jest właściwością szczepu chamickiego i ztąd spotykamy go w Babilonie. W Assyryi nie było nawet szlachty dziedzicznej; o organizacyi kapłańskiej zbyt mało jeszcze wiemy.

W Assyryi panowała więc równość społeczna; nad całym narodem jednakowo ciążyło jarzmo despotyzmu; jedyną hierarchją była hierarchja urzędów zależnych od woli królewskiej. Nie było tu nawet wyraźnej różnicy między Assyryjczykami i ludami podbitymi. Nieraz król powoływał na najwyższe dostojeństwa cudzoziemców z krajów zawojowanych. I tak, na przykład, w Babilonie

prorok Daniel został ministrem Nabuchodorossora, przyjąwszy imię babilońskie Beltasossora, a trzej młodzi izraelici, Ananjasz, Misael i Azaryasz, mianowani zostali dozorcami budowli w mieście królewskiem.

W Chaldei zaś napływ rozmaitych pierwiastków utorował drogę do podziału na kasty, których tu trzy było: kasta kupców, kasta rzemieślników i trzecia kasta rolników. Herodot wspomina o rybakach na wybrzeżu zatoki Perskiej, którzy mieli tworzyć czwartą najniższą kastę. Na płaskorzeźbach, przedstawiających wyprawy Sennacheryba i Assurbanipala, widać rybaków mieszkających pośród trzciny albo na tratwach, pokrytych ziemią. Żywili się oni wyłącznie rybami, które siekali i robili z nich pewien rodzaj ciasta.

Najwyższą, panującą kastę w Babilonie, stanowili Chaldejczycy; w ich wyłącznem posiadaniu było kapłaństwo babilońskie, i tem się objaśnia ich wpływ ogromny na sprawy publiczne. „Chaldejczycy, powiada Dyodor Sycylijski, stanowią najdawniejszą ludność w Babilonii; tworzą oni w państwie klassę podobną do klassy kapłańskiej w Egipcie. Oddani czci bogów, całe życie spędzają na rozmyślaniu nad pytaniami filozoficznemi, i w astrologii zyskali sobie imię głośne. Najbardziej zajmują się nauką wróżenia i przepowiadają przyszłość; starają się odwracać złe i zjednywać dobro za pomocą oczyszczań, ofiar lub zaklęć. Umieją odgadywać przyszłość z lotu ptaków; tłómaczą sny i nadzwyczajne zjawiska. Umieją także badać wnętrzności ofiar... Nauka Chaldejczyków przechowuje się w rodzinach jako tradycya; syn, odziedziczający ją po ojcu, jest wolnym od wszystkich ciężarów publicznych... Chaldejczycy, od dzieciństwa przyzwyczajani do pracy, robią wielkie postępy w astrologii, jużto z powodu łatwości, z jaką w tym wieku nabywa się nauka, jużto dlatego, że ich nauczanie trwa dłużej...“ Dostojnicy, wodzowie a niekiedy i królowie byli pochodzenia chaldejskiego. Na czele Chaldejczyków stał mag najwyższy, była to pierwsza osoba po królu. Po śmierci króla sprawował on rządy do czasu wstąpienia na tron następcy.

Chaldejczycy w tajemnicy przechowywali wiedzę swoją, tłómaczyli wyrocznie, stawiali horoskop, sporządzali kalendarz. Żyli rozrzuceni po kraju i trzymali szkoły w rozmaitych miejscach; najsławniejszą z nich była szkoła w Borsyppie. Istnieje mniemanie, że za Seleucydów uczono w owych szkołach o jedności Boga; świadczą o tem tabliczki z napisami klinowymi znalezione w Warkah (Erech) a znajdujące się obecnie w Muzeum Brytańskiem; jedyne imię boże, jakie na nich spotykamy, jest „Bóg jeden.“

IV.

RZĄD I WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI.

O tem, że rządzący nie spoczywali w Assyryi na różach, można wnosić z licznych wstrząśnień, wywoływanych przez bunty nieustanne. Państwo było zbyt rozległe i nie posiadało ani warunków ani czasu do zlania w jednę całość opornych żywiołów; tylko wola władcy, i przytem jeżeli posługiwało jej silne ramię, utrzymywała państwo w całości.

Państwo assyryjskie obejmowało *prowincye właściwe* i *kraje hołdownicze*. Te ostatnie uznawały króla assyryjskiego za swego zwierzchnika, płaciły daninę i dostarczały kontyngensów wojennych; zwykle pozostawiano w nich dawne dynastye. Luźny ten związek podbitych krajów z Assurem był jedną z najsłabszych stron monarchii.

Właściwemi prowincyami zarządzali *satrapi*, wybierani z pomiędzy urzędników dworskich. Satrapa zbierał podatki, ściągał roczny kontyngens i był dowódcą wojska, jakie stało w jego prowincyi. Przy jego boku znajdowali się sędzia naczelny i intendent finansowy, którzy mieli pod sobą cały zastęp niższych urzędników. W każdej gminie był urzędnik miejscowy i pewien rodzaj rady municypalnej, bez udziału której urzędnik nic nie mógł przedsiębrać.

W skutek rozległości państwa wytworzyła się w Assyryi liczna biurokracya; najwyższą jej instancyą była kancelarya królewska. Właściwie były trzy takie kancelarye: *chaldejsko-assyryjska* dla Assyryi i Babilonu; *turańska* dla prowincyj północnych i wschodnich, w których przeważał żywioł turański i liczbą swoją i przywiązaniem swem do tronu assyryjskiego, i *aramejska* dla zachodnich prowincyj łącznie z Fenicyą, Palestyną i Arabją.—Stosunek niższych urzędników do wyższych, pomimo całej uległości, odznaczał się dość wielką prostotą.

Nadto istnieli w monarchii assyryjskiej osobni urzędnicy, których jedynem przeznaczeniem było oznaczanie bieżącego roku swojem nazwiskiem. Pisarze greccy nazywają ich po swojemu *eponymami*. Eponymów mianował król z liczby najwyższych dostojników w pewnym, tradycyą określonym porządku. Zdaje się, że jak konsulat za Imperyum, tak podobnie urząd eponymów w Assyryi był ostatnim zabytkiem odległej starożytności, zabytkiem owych czasów,

kiedy plemiona assyryjskie tworzyły pewien rodzaj rzeczypospolitej z rocznymi urzędnikami.

Skąpe posiadamy wiadomości o *prawodawstwie kryminalnem;* tyle tylko da się powiedzieć, że prawo było surowe a jego wykonanie okrutne. Tortury były w użyciu; proste ścięcie uważano za szczególną łaskę; karze śmierci towarzyszyły męczarnie; przestępców rospinano na krzyżu, na pal wbijano, żywcem obdzierano ze skóry, rzucano na pastwę dzikim zwierzętom. Wyciskanie oczów, wyrywanie członków uchodziło za zwyczajną karę.

Poznanie *prawa cywilnego* ułatwiają nam rozliczne akta sprzedaży i kupna, jakie się przechowały do naszych czasów; z nich się okazuje, że własność troskliwie była zabezpieczona. Przekazywanie własności dokonywało się przed urzędnikiem, w obecności świadków, z zachowaniem uroczystych formalności religijnych. Jeżeli trzeba było składać kaucyę, kapłani, obecni jako świadkowie przy sporządzaniu aktu, przechowywali ją w świątyni.

Zależność własności ziemskiej od kanałów, zaopatrujących kraj cały w wodę, wyrodziła potrzebę sporządzania dokładnego kadastru.

Dłużnik odpowiadał wierzycielowi nie tylko swoim majątkiem lecz i swoją osobą, i w razie nieuiszczenia się, mógł być zmuszanym do robót niewolniczych a nawet mógł być sprzedanym w niewolę. Ztąd między ludnością niewolniczą zawsze była tu pewna liczba niewolników pochodzenia assyryjskiego; innych kupowano albo zabierano na wojnie; ludy kaukazkie już wtedy wychowywały na sprzedaż synów i córki swoje. Sprzedaż niewolnika odbywała się z takiemi samemi formalnościami jak i sprzedaż gruntów.

V.

WOJSKOWOŚĆ.

Wojowniczy byłto lud, i jak wyżej powiedzieliśmy, usposobienie jego zupełnie odpowiadało zaborczym instynktom jego królów. Zwykle sam król prowadził wojsko, mając do pomocy *tartana*, to jest najwyższego wodza, który także zarządzał wszystkiem, co wojny się dotyczyło.

Rdzeń wojska stanowili Assyryjczycy; corocznie ściągano potrzebny kontyngens wojowników. Żołnierze z powołania tworzyli straż królewską.

Tartan oznaczał cyfrę wojska, jakiej miały dostarczać państwa hołdownicze, wicekról (satrapa) zaś zajmował się poborem i mianował dowódców. W razie wojny król wyznaczał naczelnych wodzów z pomiędzy wyższych urzędników swego dworu. W państwie zaborczem, jakiem była Assyrya, dostęp do godności i zaszczytów otwierały służba wojskowa i głośne czyny wojenne.

Główną bronią był łuk i pika. Wozy wojenne były wązkie, dopiero później Cyrus rozszerzył je dla zabezpieczenia od wywrotu; na prawej stronie wozu znajdował się kołczan ze strzałami, obok w oddzielnym futerale miecz, maczuga i topór, przed woźnicą i wojownikiem pachołek trzymał tarczę; do wozu wojennego zaprzęgano parę koni, trzeciego konia brano na zapas. Na tunice Assyryjczycy nosili pancerz łuskowy; na pomnikach widać także żołnierzy w długich płaszczach z kółek pancerzowych. Głowę pokrywał hełm stożkowaty, do którego przymocowana zasłona z oczek pancerzowych spadała na szyję i zapinała się pod brodą. Babilończycy używali buzdyganów drewnianych, okutych żelazem, pik i krótkich mieczów, nadto tarcz drewnianych: płaszcze wojenne były z płótna.

W sztuce oblegania i wznoszenia warowni wielkie zrobiono postępy. Na płaskorzeźbach assyryjskich widzimy, jak taran pracuje pod zakryciem ruchomej osłony, powleczonej skórami zwierzęcemi, które ciągle zwilżano dla zabezpieczenia się od ognia. Obok taranów wznoszą się wieże drewniane, zajęte przez łuczników i procarzy. Jedni kopią przejścia podziemne, inni, śmielsi rozbijają eskarpy warowni i zasypują rowy. Łańcuch łuczników— (przed każdym łucznikiem trzyma żołnierz wysoką tarczę z gałęzi wierzbowych, powleczoną skórą) oczyszcza z nieprzyjaciela blanki muru i ciska gorejące pociski na miasto. W końcu przynoszą drabiny szturmowe, i wojsko pod zasłoną wieży i łuczników, rzuca się do ataku.

VI.

OBYCZAJE LUDU.

Assyryjczyk jest od natury równie religijny jak i wojowniczy. Pragnie on zdobyć świat cały dla swoich bogów i posiada niezrównane po temu warunki.

Jest on wprawdzie niewielkiego wzrostu lecz krępy i silny;

wielkie oczy ogniste i spory nos wygięty świadczą o jego pochodzeniu semickiem.

Pod względem wad i przymiotów swoich Assyryjczycy byli typem zaborców azyatyckich. Nieustraszeni wobec nieprzyjaciela, lecz w najwyższym stopniu okrutni, chciwi krwi i łupów, ślepo przywiązani do królów swoich, przejęci dumą bez granic, niestrudzeni w znoszeniu mozołów i niedostatku, skłonni do zdrady i podstępów—byli oni jednym z tych ludów, jakich Opatrzność używa za narzędzia kary nad światem.

W miastach assyryjskich skupiały się ogromne bogactwa i wyszukany zbytek roztaczał tu swoje sidła, lecz jego zabójczym wpływom assyryjczyk potrafił się opierać przez wieki całe. Po upadku Sardanapala, ile czasu potrzebował lud assyryjski, aby dawną energję odzyskać? Nie więcej nad lat pięćdziesiąt.

Assyryjczycy byli grozą dla sąsiadów. „Trąbcie w trąbę na Syonie, woła prorok Joel, a krzyczcie na górze świętej mojej, niech się lękają wszyscy obywatele ziemscy; bo przychodzi dzień Pański, bo blisko jest dzień ciemności i mroku, dzień obłoku i wichru: jako zaranie rozciągnione po górach lud wielki a mocny; podobnego mu nie było od początku i nie będzie aż do lat rodu i rodu.—Przed obliczem jego ogień pożerający, a za nim płomień palący: jako ogród roskoszny ziemia przed nim, a po nim pustynia pusta, i niemasz, ktoby uszedł przed nim.—Jako widzenie koni widzenie ich; a jako jezdni tak pobieżą.—Jako grzmot poczwórnych po wierzchu gór skakać będą, jako szum płomienia ognistego, pożerającego słomę, jako lud mocny zgotowany ku bitwie.—Przed obliczem jego dręczeni będą narodowie... Jako mocarze biegać będą, jako mężowie waleczni wlazą na mur; mężowie drogami swemi pójdą, a nie ustąpią z ścieżek swoich.“

Assyryjczyk był przytem inteligentny i wojna nie była dla niego wszystkiem; w rolnictwie i przemyśle, w sztukach i rękodziełach wykazał on zadziwiające zdolności. Kult bogów ważne miejsce zajmował w życiu ludu assyryjskiego. Jego bogobojność mogłaby stać się źródłem cnót wielkich, gdyby zamiast poniżającego panteizmu prawdziwa religja panowała nad brzegami Tygru.

Życie familijne opierało się tu na nieograniczonej władzy ojca; żona, dziecko, niewolnik byli względem niego zupełnie bezbronni. Jeżeli assyryjczyk chciał się pozbyć żony, potrzebował jej tylko dwie miny srebra wypłacić; jeżeli zaś kobieta przeniewierzyła się swemu mężowi, do wody ją wrzucano. Żadne prawo nie stawało

w obronie niewolnika; kto zabił wynajętego niewolnika, ten panu jego tylko pewne wynagrodzenie obowiązany był zapłacić.

Kobieta przynosiła w posagu kawał gruntu. Corocznie odbywał się w Babilonie jarmark na żony; możemy bowiem tak nazwać szczególną uroczystość ludową, podczas której przez cały miesiąc mieszkańcy wystawiali córki swoje na widok publiczny. Wyższe ceny, pobierane za piękniejsze córki, służyły do lepszego uposażenia pozostałych. Poligamja była zwyczajem powszechnym, lecz tylko bogatsi mogli ją praktykować. Harem królewski zaliczał się do najważniejszych urządzeń publicznych.

W jednym z letnich miesiąców odbywało się święto niewolników zwane *Sacee;* wtedy niewolnikom wolno było przez pięć dni zgrywać rolę panów i obierać sobie króla. Byłto zwyczaj podobny do *Saturnaljów* w Rzymie.

Żadnych zresztą wiadomości nie posiadamy o kobietach ani też o ich ubiorach.—W Assyryi mężczyźni nosili długie ubrania, do stóp sięgające, niekiedy ozdobione frendzlami i bogato wyszywane, i opasywali się szerokim pasem około bioder. Lud prosty i żołnierze używali krótszych tunik. Długie włosy w splotach spadały na szyję; brodę starannie utrzymywano; ulubioną ozdobą były kolczyki, pierścienie, bransolety.—U Babilończyków spotykamy się z koszulami płóciennemi aż do kostek, na nie przywdziewano tunikę wełnianą dość długą a na wierzch kładziono białą kurtkę. Każdy babilończyk nosił ze sobą kij z wyrzniętymi na nim znakami; nie zapominał też nigdy o klocku z pieczęcią w kształcie małego cylindra. Takich cylindrów dość się przechowało. Oprócz wyobrażeń mytologicznych oznaczano na nich imię właściciela, jego ojca i bóstwa, którego pieczy posiadacz cylindra się powierzał.

Przypatrzmy się jeszcze królowi w jego szatach uroczystych. Na ubraniu nosi on bogato wyszytą dalmatykę, zarzuconą przez lewe ramię, na głowie wysoką, stożkowatą tyarę, w ręku trzyma berło wysokie; za nim niosą parasol i wachlarz przeciwko muchom z piór ptasich.

VII.

ROLNICTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Grunt w Assyryi był i jest nadzwyczaj żyzny wszędzie, dokądkolwiek można tylko wodę sprowadzić. Rolnictwo w bardzo odległej starożytności doszło już do najwyższego wydoskonalenia

w całej Mezopotamii, zarówno w Assyryi jak i w Chaldei. Stosowano tam wtedy nader kunsztowne metody oparte na doświadczeniu wieków i na teoryi, głęboko obmyślanej. Żaden lud starożytny nie posunął tak daleko sztuki rolniczej jak Assyryjczycy; wiele wynalazków nowoczesnych znano już nad brzegami Eufratu i Tygru. W Mezopotamii, gdzie prawie nigdy deszcze nie padają, pierwszym warunkiem urodzajności ziemi było należyte zaopatrzenie jej w wodę; i w rzeczy samej doprowadzono tu irrygacyę do najwyższej doskonałości, najpierw na nizinach chaldejskich a potem w Assyryi.

I przemysłu Assyryjczycy nauczyli się od Babilończyków. Głośne były w starożytności ich tkaniny o jaskrawych barwach z przepysznymi deseniami, do których brano wzory ze świata roślinnego, zwierzęcego lub z życia ludzkiego; babilońskie wszakże najwyżej ceniono. Nadto piękne wyroby metalowe i naczynia polewane stanowiły najbardziej kwitnącą gałąź ich przemysłu. Jeszcze za czasów panowania egipskiego opłacano niemi pewną część daniny.

Przedmiotami przywozu były narzędzia rękodzielnicze ze stali i żelaza, których dostarczały kraje kaukazkie, purpurowe i błękitne materye z Fenicyi, rzeźbione ozdoby z kości słoniowej z Egiptu. Z Armenii przywożono wino, z Indyj perły i ulubione wielkie psy, z Persyi drogocenne materye wełniane, z Arabii i Etyopii złoto, kość słoniową, drzewo hebanowe, wonności i korzenie.

Położenie Babilonu było dogodniejsze pod względem handlowym od położenia Niniwy; u bram Babilonu zbiegały się najważniejsze drogi handlowe. Jedna z tych dróg prowadziła przez Ekbatanę, stolicę Medyi, potem przez miasto Ragae, Wrota Kaspijskie do miasta później nazwanego Aleksandrya Arion w Aryi; ztąd rozchodziły się dwie drogi, jedna na północ do Baktryi, druga na południe do Indusu przez Drangyanę i Arachozyę.— Z brzegami Morza Śródziemnego łączyła droga, która szła przez Mezopotamję północną i od Antemuzyi w pobliżu Eufratu, ku zachodowi. Inna jeszcze droga prowadziła do Suzy, ztamtąd przez Assyryę, Armenję południową, dochodziła do Cylicyi, następnie przecinała Kappadocyę, Frygję i kończyła się w mieście Sardes w Lydyi. Herodot, który przebył znaczną część tej drogi, powiada, że znajdowały się przy niej domy królewskie czyli stacye na pomieszczenie podróżnych. Były to karawan-seraje teraźniejsze. Od Sardes do Suzy liczono 1,200 takich stacyj.

Eufratem także prowadzono znaczny handel z Armenją i Kau-

kazem. Tratwy, podtrzymywane przez wydęte wory skórzane, płynęły do Babilonu. Dla komunikacyi wodnej wiele zrobiono, gdyż liczne interesa się z nią łączyły: handel, obrona i użyźnienie kraju. Pobudowano tamy, które bieg rzek regulowały; kanały przecinały kraj we wszystkich kierunkach, roznosząc wszędzie żyzność i łącząc ze sobą rozmaite okolice Mezopotamii. Niektóre z tych kanałów (np. Kanał Królewski—*Naharmalcha*) były tak szerokie i taką miały głębokość, że pływać po nich mogły nawet okręty kupieckie. Owa sieć kanałów służyła przytem do obrony przeciwko napadom ludów sąsiednich.

Babilon, za czasów swojej potęgi, posiadał także liczną marynarkę i prowadził handel morski z Indyami i Arabją. Strabon powiada, że Babilończycy zakładali tam swoje faktorye i kolonje; Gerrha w Arabii miała być osadą chaldejską. Produkta więc i towary Azyi i Afryki spływały do Babilonu i ztamtąd rozchodziły się po wszystkich krajach obszernego państwa.

VIII.

NAUKI I SZTUKI.

Najpierw zastanówmy się nad *pismem* assyryjskiem. Nazywa się ono, jak wiadomo, *pismem klinowem*, gdyż składa się ze znaków, mających kształt gwoździ albo kliników. Jakim sposobem znaki te powstały?

Assyryjczycy i Babilończycy nie mieli ani papieru, ani pargaminu, nie znali ani atramentu ani piór do pisania. Za materyał do pisania służyły płyty cegły palonej. Na nich, kiedy były jeszcze miękkie, wyrzynano litery trójkątnym stylem metalowym; tam, gdzie najpierw ostrze zapuszczano, tworzyło się zagłębienie; linja, od tego zagłębienia idąca, w skutek zwolnienia nacisku ręki, była zwykle cieńszą, i tym sposobem powstało *pismo klinowe*. Kiedy już cała płyta była zapisana, wstawiano ją do pieca; książki więc składały się z cegieł palonych.

Pierwszym uczonym, który się zabrał do odcyfrowania pisma klinowego, był niemiec *G. Fr. Grotefend* (1775—1853) w roku 1802. W jego ślady poszli *Lassen*, *Burnouf*, *Longperier* i *de Saulcy*, który odkrył, że język pisma klinowego należy do rodziny języków semickich. Obecną znajomość języka assyryjskiego i pisma zawdzięczamy mozolnym i głębokim badaniom anglika *Rawlinsona*, irland-

czyka *Hincksa* i *Juljusza Opperta*, professora w Paryżu. Niemcy więc, Francya i Anglja dzielą między sobą chwałę tego odkrycia wielkiego.

Lecz jakim sposobem odczytano pismo klinowe? Pominąwszy pierwsze próby Grotefenda, który z częstego powtarzania się tej samej grupy kliników na kilku napisach babilońskich, wyprowadził wniosek, że wyraża ona prawdopodobnie nazwisko króla Nabuchodorossora, największą usługę pod tym względem okazał wielki napis w Behistunie (Bagistan) w Medyi, w którym Daryusz Hystaspes dzieje swoje opowiedział. Napis ten jest w trzech językach: perskim, medyjskim i assyryjskim. Od początku bieżącego stulecia umiano już czytać perskie pismo klinowe, przy pomocy więc pisma perskiego próbowano odcyfrować medyjskie i assyryjskie. Pismo Święte i wiadomości, czerpane z pisarzów greckich, przyszły w pomoc badaniom assyryologów, nadto rozkopy *Botty* i *Layarda* dostarczyły nie tylko nowego materyału lecz i wybornych środków do odczytania pisma klinowego.

Systematowi napisów klinowych w Niniwie i Babilonie nadano nazwę *anaryjskiego* to jest niearyjskiego, dla odróżnienia go od systematu klinowego, jaki u Persów był w użyciu. Pismem anaryjskiem posługiwało się pięć różnych języków, a mianowicie: właściwy *assyryjski; armeński; suzyjski*, spotykamy na napisach w Suzyanie i Elamie; *medyjski*, który powstał w Medyi, i *chaldejski*.

Nieocenionej pod tym względem wartości była *bibljoteka króla Assurbanipala*. Layard odkrył ją w ruinach królewskiego pałacu w Niniwie. Bibljoteka ta składa się z samych płyt ceglanych; każda płyta, z obu stron zapisana, wyobraża jakby kartę z książki; wszystkie są numerowane, w skutek czego można z nich złożyć jakby książki kompletne. Około 20,000 takich płyt sprowadzono do Muzeum Brytańskiego; niestety, wiele z nich potłukło się w skutek złego zapakowania. Jakiej pracy mozolnej i jakiej przenikliwości umysłu wymaga ich zestawienie!

Assurbanipal założył ową bibljotekę dla użytku publicznego. Na jednej płycie tak król ten mówi: „Pałac Assurbanipala, króla świata, króla assyryjskiego, któremu bóg Nebo i bogini Tasmit (bogini wiedzy) dali uszy ku słyszeniu i otworzyli oczy ku widzeniu tego, co jest podstawą rządów. Królom przodkom moim odkryli oni to pismo, które jest objawieniem boga Nebo, boga najwyższego poznania; zapisałem je na tabliczkach, oznaczyłem je, uporządkowałem, i pomieściłem w moim pałacu dla nauki poddanych.“

Że poznanie pisma klinowego nawet dla samych Assyryjczyków nie było łatwem, widać to ztąd, iż w bibljotece Assurbanipala znaleziono dokładne informacye, jak się go uczyć należy. Przy pomocy tych wskazówek i poprzednich odkryć zdołano już do obecnej chwili odczytać mnóstwo rozmaitych znaków, i szybkie postępy assyryologii budzą nadzieję, że wkrótce nadejdzie chwila, kiedy wskrzeszona stanie przed nami cała historya i kultura Assyryi.

Znaczna część ksiąg bibljoteki Assurbanipala traktuje o *matematyce* i *astronomii*. O stanie astronomii można sobie niejakie pojęcie ztąd utworzyć, że assyryjskie obliczenia zaćmień księżycowych zaledwie o kilka minut różnią się od nowoczesnych; obliczenie zaćmienia z 10 Marca 721 r. przed Chr., najpierwsze, jakie kiedykolwiek przewidziano, było dziełem astronomów assyryjskich. Zaćmień słonecznych nie umieli oni dokładnie obliczać. Chaldeo-Assyryjczycy dzielili tydzień na siedm dni, z których każdemu nazwisko jednego z bogów planetarnych nadali; doba składała się z 24 godzin, godzina z 60 minut a minuta z 60 sekund; rok słoneczny miał 360 $^1/_4$ dni; rok księżycowy liczył 12 miesięcy, z których każdy miał naprzemian 30 lub 29 dni. Rok księżycowy był rokiem cywilnym i religijnym. Dla zrównania roku księżycowego z rokiem słonecznym wstawiano jeden miesiąc co cztery lata a dwa miesiące co ośm lat. Rok księżycowy wzięli Hebrajczycy od Chaldeo-Assyryjczyków za czasów Mojżesza, a być nawet może za Abrahama. Żydowskie nazwy miesięcy są właściwie assyryjskie. Ztąd także pochodzi zwyczaj Hebrajczyków dwukrotnego rozpoczynania roku: roku religijnego od 1 Nisanu, to jest od wiosennego porównania dnia z nocą, i roku cywilnego od 1 Tisri, to jest od porównania jesiennego.

Badania nad postępami Assyryjczyków w astronomii nie są dotąd ukończone.

Lecz wróćmy do bibljoteki Assurbanipala. Zawiera ona dzieła traktujące o *historyi naturalnej*, *kronikę państwa*, *mytologję*, *spisy geograficzne i statystyczne*, *hymny* wraz z ich objaśnieniami, listę *eponymów*, obejmującą 300 lat, urywki *praw i formuł prawnych*, oprócz innych jeszcze rzeczy, zkąd widoczne, że zaborcy nie zaniedbywali uprawy zdolności umysłowych. Ciekawy jest także spis rozmaitych gatunków zwierząt, jakie znali Assyryjczycy, podzielonych na familje i rodzaje. Nie spotykamy wszakże najmniejszego śladu medycyny. Zdaje się, że nauka medycyny zupełnie była obcą cywilizacyi chaldeo-assyryjskiej. Herodot po-

wiada, że do osobliwości Babilonu należy zupełny brak lekarzy. Sztuka lekarska łączyła się tu z magją, tak rozwiniętą u Chaldeo-Assyryjczyków, że zamiast lekarstw używano zaklęć i zamawiań, gdyż chorobę poczytywano za działanie złych duchów.

W budowlach assyryjskich i babilońskich nie widać ani genjalności pomysłu ani znajomości praw architektonicznych. Massy zestawiano z masami, wszędzie panuje jednostajność linii prostej; efekt starano się wywoływać przesadą ogromu. Za podstawę służyły wielkie nasypy ziemne. Dachy robiono z gliny i pokrywano ziemią; ciężar dachu wymagał grubych murów; skutkiem tego sale były wązkie i długie. Dachy otaczano blankami, co, zdaje się, przejął od Assyryjczyków późniejszy styl arabski i perski.

Prawie cała Niniwa wznosiła się na nasypach. Mury jej, jak o tem świadczy napis Sennacheryba, miały 360 stadyów obwodu; nazewnątrz składały się z cegieł, wnętrze wypełniono ziemią. Stolica Assyryi zbudowana była w czworokąt.

Kilkaset sztucznych nasypów, które służyły za podstawę do ogromnych budowli, widzieć jeszcze można w rozmaitych okolicach Assyryi. Dotąd rozkopano resztki pałacu w Korsabadzie (Dur-Saryukin), w Nimrud (Kalach), i w Koyundżyku (w Niniwie). Babilończycy, mistrze Niniwitów, posiadając na swoich równinach obszerne pokłady gliny, pierwsi do budowania zaczęli używać cegieł wypalanych w ogniu lub poprostu suszonych na słońcu. Assyrya posiada wprawdzie obfitość kamieni budowlanych i szarego alabastru gipsowego, lecz kamień tamtejszy i alabaster są zbyt kruche, aby ich można było używać do wznoszenia większych budynków. Dlatego Assyryjczycy nieco odmiennej trzymali się metody: mury wnoszono tu z cegły jeszcze mokrej, i mur taki po wyschnięciu tworzył jedną zbitą massę; następnie płytami kamiennemi niezbyt wielkiej grubości ściany pokrywano.

Niektóre z pałaców assyryjskich zajmują ogromną przestrzeń. Pałac Sennacheryba *(Koyundżyk)* rozciąga się prawie na takiej samej przestrzeni co i wielka świątynia Karnaku w Egipcie. Wszędzie ten sam układ daje się dostrzegać: jestto szereg ogromnych dziedzińców kwadratowych, około których ciągną się sale. Sale nigdy nie mają więcej nad 40 stóp szerokości, lecz ich długość bywa niekiedy bardzo znaczną, co im pozór prawdziwych galeryj nadaje. Największa sala w pałacu Korsabadzkim ma 116 stóp długości, w pałacu Assurbanipala w Nimrud jedna z sal ma 140 stóp długości a w Koyundżyku 180 stóp. W salach tych odbywały się ważniejsze uroczystości. Ich ściany wewnętrzne u dołu były po-

kryte rzeźbionemi płytami kamiennemi, u góry cegłą polewaną. Zwykłe pokoje i sale mniej wytworne wykładano gipsem kolorowanym lub pokrywano freskami. Z napisów dowiadujemy się, że wiele komnat było całkowicie futrowanych drzewem. Liczniejsze zebrania odbywały się na dziedzińcach, nad którymi rozciągano *velum*. Wielkie bramy, prowadzące na dziedzińce, ozdobione były olbrzymiemi wyobrażeniami byków skrzydlatych o twarzy ludzkiej. Niektórzy uczeni widzieli w owych zwierzętach fantastycznych obraz bożka Ninip lub Bel-Merodacha. Lecz zdaje się, że nie wyobrażały one żadnego bóstwa wyraźnie określonego, lecz że były to tylko symbole potęgi boskiej, potęgi opiekuńczej, łączącej w sobie siłę fizyczną i rozum. Miejsce byków zajmują niekiedy lwy skrzydlate także z twarzą ludzką; byłto pierwowzór sfinksów greckich. W Nimrud stały lwy w kolosalnych rozmiarach jako stróże czujni i groźni.

Światło dzienne dostawało się do sal przez otwory w suficie; zamiast szkła, którego Assyryjczycy nie znali, używano skór wielorybich, odpowiednio przyrządzonych. Obok pałaców królewskich wznosiły się wysokie wieże, w kształcie piramid; wieża przy pałacu Korsabadzkim miała 43 metry wysokości. Piramidy te nazywały się *zikurat*. Były to obserwatorya, z wierzchołka których kapłani—astrologowie w gwiazdach przyszłość czytali. Królowie Niniwy i Babilonu nic nie przedsiębrali, nie zasięgnąwszy poprzednio zdania wróżbitów; dlatego przy każdym pałacu monarszym znajdowało się obserwatoryum.

Ze świątyń jeszcze ani jednej większej dotąd nie zbadano. Świątynię stanowiła długa sala, kończąca się czworokątną niszą, w której się mieścił posąg bożka. Drzwi, jeżeli świątynia miała przedsionek, znajdowały się naprzeciw niszy; jeżeli zaś nie było przedsionka, drzwi umieszczano z boku, aby oko świata na wizerunek boga nie padało.

Z większych malowideł, które były główną sal ozdobą, żadne do nas nie doszło. Z licznych ułamków okazuje się, że robiono je na tle jednokolorowem, że figur nie umiano modelować i że kontury białemi i czarnemi linjami znaczono.

W *plastyce* Babilon żadnych postępów nie uczynił; dalej posunęła się Assyrya, jakkolwiek i artyści assyryjscy nigdy się nie wznosili do pomysłów idealnych. Portretują oni tylko i gubią się w szczegółach; każdy splot włosów, każda frendzla na ubraniu odznacza się starannem wykończeniem. Członki bywają tu aż do potworności przesadzone; nie spotykamy figur okrągłych i pełnych,

wszystkie są tylko w profilu, podobnie jak robią dzieci, próbując sił swoich na tablicach szyfrowych. Pomimo to jakaś siła, ruch i życie przebijają się w tych postaciach. Lepiej udawały się Assyryjczykom rysunki zwierząt, które w ostatnich czasach z prawdziwą znajomością rzeczy wykonywano. Tak, na przykład, Muzeum Brytańskie posiada lwicę z przebitym strzałą grzbietem, chromającą już tyłem; zaledwo dźwiga się ona na przednich łapach i ryczy rozwartą ku strzelcowi paszczą.

W plastyce assyryjskiej trzy peryody rozwoju odróżnić można. Za *Assurnazirpala*, 930—905, wszystko było grube i dziecinne; na płaskorzeźbach mało spotyka się figur, o kompozycyi i perspektywie nie miano wyobrażenia. Za czasów *Sargona* i *Sennacheryba*, 721—681, posągi odznaczają się kolosalnością, lecz widać już niejaką dokładność w wykończeniu szczegółów. Na płaskorzeźbach pełno figur, lecz jeszcze artysta nie ma pojęcia o perspektywie. Trzeci peryód przypada na panowanie *Assurbanipala*. Znika poprzednia kolosalność, natura wybornie bywa naśladowaną, szczegóły odznaczają się wytwornością i życiem. Na płaskorzeźbach nie gmatwają się ze sobą rozmaite sceny, grupy są mniej skomplikowane i artystyczniej pojęte, błędy przeciwko perspektywie nie tak rażące.

W ogóle wszakże ubogą w treść jest sztuka assyryjska. Dziełami jej pokryta jest Azya zachodnia, lecz co one przedstawiają? Rzadko kiedy jakąś scenę domową a pomysły idealne są zupełnie im obce; artysta ogranicza się na przedstawianiu pewnych figur symbolicznych, epizodów wojennych, myśliwskich i t. d.; nie masz tu nic takiego, coby mogło wyższe uczucia rozbudzać.—Rozwój sztuki nie leżał w powołaniu Assura.

E g i p t.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

I.

KRAJ I JEGO MIESZKAŃCY. *).

Do Egiptu udać się powinien, kto chce poznać drugą starodawną siedzibę kultury ludzkiej.

Kraj ten niby grobowiec leży na granicy trzech części świata starożytnego; niby na grobowcu wyciśnięte jest na nim znamię fizycznego i duchowego odosobnienia. Na zachodzie pustynia i łańcuch gór Libyjskich oddzielają synów Mizraima od reszty świata, na wschodzie góry w formie wału ciągnące się wzdłuż piaszczystych wybrzeży Morza Czerwonego; o północne wprawdzie brzegi uderzają fale Morza Śródziemnego, lecz wybrzeże to, piaskiem zasypane, nie ułatwia żeglugi; od południa w kształcie tarasów piętrzą się góry i zmuszają egipcyanina do pozostania w dolinie.

W jakim kierunku więc Egipt rozwijać się będzie? Sama natura wskazała mu sferę jego rozwoju; wszystkiem dla niego będzie dolina Nilu; ilekroć po za nią egipcyanin sięgnie, zawsze przeniewierzy się swemu powołaniu i dotkliwą szkodę poniesie.

Herodot powiedział: „Egipt jest darem Nilu.“ W trzynastym wieku pewien cesarz abissyński chciał o zgubę Egipt przyprawić i dlatego powziął zamiar odwrócenia Nilu w inną stronę. Grunt jest tu sam z siebie piaszczysty i nieurodzajny, lecz Nil jest dobroczyńcą Egiptu. On to i on tylko sprawuje, że ziemia pokrywa się najpierw srebrzystemi falami wód, następnie szmaragdową zielonością a w końcu zbożem złocistem.

---

*) *Champollion*, l'Egypte sous les Pharaons, 1814;—*Rosellini*, I monumenti dell' Egitto et della Nubia, 1832;—*Belzoni*, Voyages en Egypte et en Nubie, 1821;—*Wilkinson*, Manners and customs of the ancient Egyptians, 1837; tegoż, The Egypt. in the times of the Pharaohs, 1857;—Bunsen, Aegyptens Stelle in der Weltgeschichte, 1857; — *Lepsius*, Briefe aus Aegypten, Aethiopien u. Sinai;—*Brugsch*, Reiseberichte aus Aegypten;—*Osburn*, Israel in Egypte, 1856; —*Prokesch*, Reiseberichte aus Griechenland u. dem Oriente.—*Uhlemann*, Drei Tage in Memphis, 1856; Israeliten u. Hyksos; Handbuch d. aegypt. Alterthumskunde, 1857;—*Seyffarth*, Beiträge zur Kenntniss d. Lit. des alten Aegyptens, 1855.—*Lauth*, Die geschicht. Ergebnisse d. Aegyptologie, 1869.

Góry, jakeśmy powiedzieli, zamykają z obu stron całą prawie dolinę Nilu, Libyjskie od zachodu, od wschodu Arabskie. W jednem tylko miejscu Egipt nieco szerzej się rozciąga: na zachód od Memfisu, w teraźniejszej prowincyi Fayum, którą użyźniały kanały i jezioro. Następnie nieco poniżej od Kairu, obecnej stolicy Egiptu, Nil rozdziela się na dwie odnogi, jedna idzie ku północo-zachodowi, druga ku północy a następnie płynie w kierunku północno-wschodnim. Odnogi te nazywano niegdyś Bolbityńską i Fatnitycką. Lecz starożytni wyliczają pięć innych jeszcze odnóg, z których jedne się zamuliły, inne niezdatne są do żeglugi. Mnóstwo kanałów drugorzędnych przecinało Egipt Dolny. U ujścia Nil tworzy kilka obszernych lagun, łączących się z morzem za pomocą wązkich przesmyków. Ważniejsze z nich są: jezioro Menzaleh, na wschodzie, które, zdaje się dopiero później powstało; jezioro Burlos, dawniejsze Buto, w pośrodku, i na zachód od słynnej Aleksandryi, założonej przez Aleksandra W., jezioro Mareotis. Przestrzeń objętą dwiema krańcowemi odnogami Nilu nazwano *Deltą* z powodu podobieństwa z literą *delta wielkie* alfabetu greckiego.

Egipt dzielono na *górny* czyli *Tebaidę*, na *środkowy* czyli *Heptanomis*, i na *dolny*, do którego należała Delta i ziemie po obu jej stronach leżące.

„Na południowej granicy *górnego Egiptu* leżało miasto *Syene* (dziś *Assuan*), blisko pierwszej katarakty. Niedaleko od Syeny na środku rzeki są dwie wyspy: *Elephantina* z tej strony katarakty, i *Phylae*, na południu, o milę za kataraktą. Na obu wyspach a zwłaszcza na Phylae znajduje się wiele wspaniałych ruin architektury egipskiej. Idąc dalej ku północy z biegiem Nilu, spotykamy najprzód miasto *Edfu (Apollinopollis magna);* idąc z Edfu do Teb, przechodzi się przez dawne *Chnubi* blisko *Latopolis* (dziś Esne); ztąd o cztery mile *Hermonthis (Ermont);* o dwie mile za Ermontem *Teby (Thebae, Diospolis Magna)*, sławna stolica górnego a przez niejaki czas i całego Egiptu. Dziś na tej samej przestrzeni, jaką niegdyś zajmowały dawne Teby, wznoszą się cztery wioski: *Luksor* i *Karnak* po prawej stronie Nilu, *Gurna* i *Medinet-Abu* po lewej. Za Tebami, idąc zawsze od południa ku północy, jest *Tenthori (Tenthyra*, dziś *Dendera)*, miasto słynne świątynią Izydy; *Ho (Diospolis parva)*, dalej *Abydos*, (*Thinis, Teni*, dziś ruiny *El-Birbeh*). Strabon powiada, że Abydos, niegdyś drugie miasto po Tebach, za jego czasów było już tylko nędzną wioską.

W Egipcie środkowym, na zachód od Nilu, leżało jezioro

Moeris, które łączyło się z Nilem za pomocą kanałów i chroniło kraj od zbytecznych wylewów. Na południe od jeziora Moeris leżał *Labirynt;* na wschód jest pole *piramid.* Tutaj więc było kiedyś miasto *Memfis*, stolica Egiptu środkowego i północnego. Dziś przypomina ją wioska arabska *Memf*, o 3 prawie mile od Kairu odległa. Piramidy rozciągają się pojedynczemi grupami aż do *Gizeh*, wioski naprzeciw Kairu. Między Gizeh i Memf leżą miejscowości arabskie: *Sakkarah*, *Dagszur*, z piramidami sąsiadujące.— Poniżej Memfisu zaczyna się *Egipt dolny* składający się z Delty. Ziemie przytykające do Delty, lubo należały do Egiptu, jednakże niekiedy zaliczano jednę na wschodzie Delty do Arabii, a drugą na zachodzie, do Libyi. Delta była nader kwitnącą okolicą, lecz teraz nawet z ruin po dawnej Aleksandryi, jednego z najpóźniejszych miast, mało śladów się pozostało, chociaż miasto istnieje. Grunt także zmienił się zupełnie: gdzie dawniej liczne pasały się trzody, tam powstały jeziora i naodwrót, dawniejsze jeziora wypełniły się piaskiem i znikły. Główniejsze miasta dolnego Egiptu były: *Tanis*, stolica królów Hyksosów; okolice Tanisu były świadkiem cudów, jakie się działy podczas wyjścia Izraelitów z Egiptu; *Sais*, leżało w północno-zachodniej stronie Delty, przy odnodze Kanopskiej; niedaleko od niego *Thmui.* Za Deltą od wschodu leżała ziemia *Gessen* i miasta: *On (Heliopolis)*, *Babylon (Fostat)* blizko Kairu, *Bubastis*, *Pithom*, *Avaris* (później *Heroopolis*) dawna twierdza Hyksosów; na zachodzie Delty były miasta *Momemfis*, *Piom (El-Fayum)* i inne.“

Przy 6000 mil kw. powierzchni, z których 1500 corocznie wody Nilu zalewały, liczył Egipt sześć miljonów mieszkańców, a ośm miljonów po przyłączeniu Cyreny. [1])

Około letniego przesilenia dnia z nocą woda w Nilu corocznie przybiera, potem występuje z brzegów i ponieważ kraj niżej od nich leży, całą dolinę zalewa. Potrzeba i pożytek wcześnie nauczyły mieszkańców rozprowadzania wód Nilu za pomocą kanałów po okolicach, do których naturalny jego wylew nie sięga. Ku końcowi Września woda dochodzi do największej wysokości

---

[1]) *Egipt* (ἡ Αἴγυπτος), grecka nazwa doliny Nilowej, pochodzi od wyrazu fenickiego *Ikaphthor*, oznaczającego „wyspę Kaphthor“ to jest Deltę. W napisie Rozetańskim Egipt nazwany jest *Kah-Phtah*, to jest krajem Phthy; sami siebie zaś nazywali Egipcyanie Rem-en-chemi, to jest mężami kraju Chemi; *kem* i *cheme* znaczy — czarny. (*Pauly*, R. Encyk. d. kl. Alterthumswiss).

przez kilka dni trzyma się w mierze, poczem powoli opada aż do Grudnia, kiedy Nil znowu spokojnie dawnem łożyskiem płynie. Dokąd wody swoje on wyśle, wszędzie tam poniesie swój muł dobroczynny. Na ziemi w ten sposób użyźnionej, w górnym Egipcie już w Październiku rozpoczynają się zasiewy, im dalej ku Delcie tem później; najlżejszy pług wystarcza do przygotowania miękkiego gruntu pod siejbę, która w końcu Marca w dojrzałe zboże wyrasta.

Regularnie powtarzające się wylewy Nilu, gdyż wywołują je peryodyczne deszcze w górach abissyńskich, zmuszały mieszkańców do przestrzegania ścisłego porządku we wszystkich zajęciach i sprawach życia. Egipcyanin w Nilu swoim widział los niezmienny, a corocznym jego wylewom zawdzięczał pomyślność swoją. Cóż więc dziwnego, że naród egipski tak łatwo wdrażał się do porządku, że bez szemrania poddawał się przepisom, określającym najdrobniejsze szczegóły życia? Co dziwnego, że konieczność kanalizacyi i ochraniania siedzib przed potężnym żywiołem, że regulowanie granic, zacieranych przez wylewy, że śledzenie za wskazówkami, poprzedzającemi coroczny przybór wody, wielce się przyczyniały do rozwijania siły myślenia, i że skutkiem tego początki kultury sięgają tu najodleglejszych czasów?

To też przezorność obok spokoju umysłu i ducha, ciche poddanie się raz zaprowadzonemu porządkowi i głęboka powaga całego życia cechują egipcyanina, i nie przypisując bynajmniej nadmiernego wpływu warunkom fizycznym, wolno twierdzić, że charakter ludu egipskiego w znacznej części wyrobił się pod wpływem otaczającej go natury.

O chamickiem pochodzeniu Egipcyan już wspomnieliśmy, mówiąc o potomstwie Noego. Hebrajczycy nazywali ich *Mitsraim* od Mizraima, syna Chama.

Niektórzy uczeni upatrywali w Egipcie dwie warstwy ludności: jednę pierwotną, murzyńską, drugą przybyłą, która ujarzmiła krajowców. Było w rzeczy samej w Egipcie wielu murzynów, jako żołnierzy, niewolników lub też wolnych przybyszów; nadto Egipcyanie kraj swój „czarnym“ *(khemi)* nazywali, i po trzecie, kult zwierząt do pewnego stopnia zdaje się usprawiedliwiać przypuszczenie, że murzyni, którzy go przechowywali obok wyższej religii swoich panów, mogli należeć do pierwotnych mieszkańców Egiptu.

Wszystko to wszakże nie wystarcza jeszcze do przyjęcia hypotezy o różnorodnej ludności w Egipcie. W naturze rzeczy leży, że wielu murzynów z rozmaitych pobudek przenosiło się do Egiptu.

czarną nazywali Egipcyanie ziemię swoją nie dlatego, jakoby była ojczyzną ludzi czarnych, lecz dla odróżnienia jej od biało połyskującej się pustyni w sąsiedztwie, a wielki byłby to błąd mniemać, że kult zwierząt u samych tylko murzynów się przechowywał, gdyż cała ludność egipska brała w nim udział. Nic więc stanowczo nie przemawia za hypotezą o zaborczej i podbitej ludności.

Drugie pytanie, w jakim kierunku szerzyła się tu i rozwijała kultura, czy z Delty Nilowej posuwała się ku górom na południu, czy też z gór w dolinę zstąpiła, zostało teraz ostatecznie rozwiązane. Dawniej uważano za ojczyznę kultury egipskiej państwo *Meroe*, w rzeczy zaś samej siedzibą jej był Memfis i ztąd posuwała się ona w górę rzeki; państwo Meroe później powstało. [1])

---

[1]) W *Meroe* najwyższą władzę sprawowali kapłani. Herodot dokładnie opisuje drogę z Egiptu górnego do Meroe. Meroe, powiada on, jest stolicą Etyopczyków. Mieszkańcy czczą tylko Zeusa i Dionyzusa (Amun i Ozyrys). Posiadają także wyrocznię Zeusa (Jowisza), i przedsiębiorą wyprawy, kiedy i dokąd bóstwo im rozkaże. Plinjusz podaje, że Etyopczycy, za czasów swojej potęgi, mogli wystawić 250,000 wojowników. Meroe leżało na wyspie, między rzekami Astaborasem (teraz Atbar albo Takacce) i Astapusem (Bahr-el-Abiad), nieco poniżej teraźniejszego Dszandi. Arab *Abdollatif* (1162—1231) wspomina, że jeszcze za jego czasów istniały tu wielkie budowle. Opowiada on o ogromnej świątyni Słońca, w mieście Meroe, w której stał posąg, wykuty z jednego kamienia. W świątyni tej znajdowały się pyszne malowidła, potężne filary i sala olbrzymia, która, na pierwszy rzut oka, wydawała się wyciętą z jednego kamienia; pokrycie składało się z czarnego kamienia, wybornie polerowanego. Nadto była tu studnia głęboka, do której się po stopniach schodziło; ze studni tej rozchodziły się w różnych kierunkach galerye podziemne. Meroe było ważnym punktem handlowym. Z Afryki środkowej karawanami sprowadzano tu złoto, kość słoniową, drzewo hebanowe i niewolników czarnych. Dszandi, w pobliżu Meroe, jest dotąd ogniskiem handlu dla krajów ościennych. Bliżej ku Morzu Czerwonemu leżało miasto Axum, późniejsza rezydencya królów abissyńskich; znalezione w Axum obeliski, sfinksy i ruiny, pokryte hieroglifami, świadczą o starodawnym jego początku. Ślady olbrzymich budowli widzieć także można i w innych miejscowościach, poblizkich z Meroe. Dyodor powiada, że Etyopczycy zaludnili Egipt; kolonją Meroe, oprócz Teb, miało być także *Ammonium*, na oazie teraz nazywanej Siwah; dotąd jestto ważny punkt handlowy, gdyż karawany temi samemi teraz drogami chodzą, co i przed wieki Z wspaniałych niegdyś budowli pozostała tylko mała świątynia, w której mieściła się wyrocznia; naokół pełno ruin z napisami hieroglificznymi, w katakumbach przechowują się jeszcze mumje.—Herodot słyszał od kapłanów tebańskich, że ich przodkowie z Meroe mieli założyć świątynię i wyrocznię w Dodonie (w Epirze), a w samej Dodonie przechowywało się takie podanie: „Dwa czarne gołębie z Teb (w Egipcie) wyleciały i jeden z nich skierował się do Libyi a drugi przybył do Dodony. Ten ostatni usiadł na dębie i przemówił głosem ludzkim, że ma tu być założona wyrocznia Jowiszowa."

II.

ŹRÓDŁA I STAROŻYTNOŚĆ DZIEJÓW EGIPSKICH.

Poprzednia znajomość dziejów egipskich głównie polegała na wiadomościach, czerpanych z pisarzów greckich i rzymskich, teraz zaś przekonano się, że *Herodot* i *Dyodor* nieocenionej są wprawdzie wartości dla historyi kultury, lecz że dla dziejów politycznych żadnego prawie nie mają znaczenia. — Kapłan egipski w Heliopolisie *Maneton* (rodem z m. Sebennytus na Delcie) napisał po grecku za czasów Ptolemeusza Filadelfa (284—246 przed Chr.) historyę Egiptu, w której miał on wykazać liczne błędy, popełnione przez Herodota. Niestety z historyi Manetona przechowały się tylko wyjątki u *Flawjusza Józefa*, u *Juljusza Afrykańskiego*, który za czasów Heljogabala, 218—222, był biskupem Nikopolisu, starożytnego Emaus, w dziele synchronistycznem *Euzebjusza z Cezarei* i u *Jerzego Syncellusa*, lecz i te urywki doszły do nas dopiero z drugiej lub trzeciej ręki. — Ocalała przytem lista królów, którą Maneton umieścił na końcu swego dzieła. W spisie tym wyliczone są dynastye, jakie panowały nad Egiptem do czasów Aleksandra W., i oznaczone, jacy królowie z nich pochodzili i jak długo zasiadali na tronie; co do niektórych wszakże dynastyj Maneton podaje krótkie tylko wiadomości.

W Turynie znajduje się papyrus z nazwiskami królów, niestety na 164 kawałki rozerwany; inny nader cenny dokument został przeniesiony z Karnaku do Paryża i pomieszczony w Bibljotece publicznej: jestto mała komnata, na ścianach której wyobrażony jest król Tutmes III, jak składa ofiary przed sześćdziesięciu swymi poprzednikami. Pomnik ten nazwano *Salą przodków*.

W Muzeum Brytańskiem jest *tablica z miasta Abydos* z nazwiskami 30 królów; poprzednio zaś było na niej 50 nazwisk. W Abydos znaleziono jeszcze *drugą tablicę*, która pierwszą uzupełnia; *tablica z Sakkarah*, w muzeum w Kairze, zawiera także imiona królów. Przechowały się nadto niektóre dokumenta do dziejów oddzielnych dynastyj, raporta administracyjne, rachunki, listy, szkice literackie, lecz nieporównanego znaczenia jest mowa, którą pomniki przemawiają.

Pismo egipskie było trojakie: *hieroglificzne* czyli *pomnikowe*, *hieratyczne*—skrócenie pierwszego, i *demotyczne* czyli pospolite, jeszcze bardziej skrócone.

Grecy nazywali pismo pomnikowe Egipcyan *hieroglifami*, to jest rzeźbami świętemi, i długo utrzymywało się przekonanie, że hieroglify były pismem tajemniczem, dla kapłanów tylko zrozumiałem. Lecz tak samo nie było ono pismem tajemniczem, jak nie są niem nasze rebusy obrazkowe, z którymi najwłaściwiej możnaby hieroglify porównać. Ponieważ umieszczano je wszędzie, i na gmachach publicznych i na pomnikach prywatnych, i to dlatego, aby wszyscy je czytać mogli, bynajmniej się więc z nimi nie ukrywano przed ludem. Czem zatem były hieroglify?

W części były to wyobrażenia przedmiotów, w części symbole, pospolicie zaś były to znaki fonetyczne, to jest obraz oznaczał literę czyli głoskę, od której jego nazwa w języku egipskim się zaczynała; na przykład orzeł (po koptycku *achom*) = a, ręka (kopt. *tot*) = t, wargi (kopt, *ro*) = r i t. d.; inne hieroglify wyrażały całe zgłoski lub należały do alfabetu wcale niezawikłanego.

Obrazowymi (ideograficznymi) znakami były np. słońce, księżyc, wół, gęś, dom; w symbolicznych część służyła do wyrażania całości: dwa ramiona uzbrojone oznaczały *walkę*, źrenice — *wzrok*, głowa wołowa—oznaczała *wołu*, albo przyczynę wyobrażano zamiast skutku lub skutek zamiast przyczyny, narzędzie zamiast dzieła niem dokonanego; księżyc oznaczał *miesiąc*, słońce oznaczało *dzień*; słup dymu wydobywający się z komina—*ogień*, trzcina do pisania z kałamarzem lub paletą oznaczała *pismo* i t. d. Trzeci rodzaj symbolów składał się z metafor, i tak pszczoła, jako stworzenie żyjące pod rządem stałym i monarchicznym, oznaczała wyraz *król*, łeb lwi wyrażał *czujność*, gdyż mniemano, że lew śpi z otwartemi oczyma; czwarty rodzaj symbolów był najbardziej zagadkowy, tak np. pióro strusie oznaczało *sprawiedliwość*, gdyż utrzymywano, że wszystkie pióra tego ptaka są jednakowej długości; gałąź palmowa wyrażała *rok*, gdyż panowało przekonanie, że palma wypuszcza dwanaście gałęzi rocznie, jednę co miesiąc.

Dodamy tu tylko, że wszystkie księgi papyrusowe, jakie posiadamy, regestra i umowy z czasów ośmnastej i dziewiętnastej dynastyi, pisane są alfabetem hieratycznym, i że pismo demotyczne dopiero w VII-m wieku przed Chrystusem weszło w użycie.

Z tego, cośmy powiedzieli o piśmie egipskiem, łatwo pojąć, jakiej przenikliwości umysłu i jak mozolnej pracy potrzeba było do odcyfrowania hieroglifów, tem bardziej, że klucz do nich zupełnie zaginął a Egipcyanie jeszcze w drugim wieku po Chrystusie przyjęli alfabet grecki a w ósmym wieku arabski. Podczas wyprawy francuskiej do Egiptu w 1799 roku znaleziono pod Ro-

zettą kamień z potrójnym napisem, tej samej treści w języku greckim i egipskim (w hieroglifach i pismem demotycznem). Napis ten dał już niejaką podstawę do odcyfrowywania hieroglifów, i *Champollionowi*, 1790—1832, należy się chwała odkrycia 50 znaków hieroglificznych, pewnej liczby imion własnych, nazwisk bogów i form gramatycznych. Przed nim jeszcze *Young* z Londynu próbował objaśnić znaczenie 60 figur hieroglificznych. Z niemieckich uczonych zasłynął w tym kierunku *Seyffarth*. Studya nad hieroglifami dalej prowadzili: *Uhlemann*, *Schwartze*, *Ideler*, *Lepsius*, *Bunsen*, *Brugsch*, nadto francuz de *Rougé* i anglik *Birch*. Champollion przyjmuje za podstawę hieroglifów język nowokoptycki, Seyffarth zaś język starokoptycki.

Wielkie trudności, dotąd jeszcze nierozstrzygnięte przez naukę, przedstawia chronologja egipska.

„Chronologja dawniejszych dziejów egipskich opiera się głównie na Manetonie. Maneton obliczył, że do czasów greckich (r. 331 przez Chr. Egipt przeszedł pod panowanie greckie) rządziło 31 dynastyj w Egipcie. Cyfry Manetona dają 3,952, jako ogólną liczbę lat panowania wszystkich dynastyj. Lecz dwojaka zachodzi względem nich wątpliwość, czy przechowały się rzetelnie i jak je liczyć? Co do pierwszego nie możemy powiedzieć twierdząco, bo tekst Manetona doszedł do nas tylko w wyciągach u innych autorów, z których każdy inaczej te cyfry podaje. Co do drugiego, faktem jest, dostatecznie przez wszystkie pomniki dowiedzionym, że Egipt w dawniejszych wiekach był podzielony na kilka królestw i nie stanowił monarchii jednolitej... Można zatem mniemać, że podana przez historyka egipskiego lista dynastyj nie znaczy, iżby one kolejno po sobie następowały, lecz że przynajmniej niektóre były sobie współczesnemi, rządząc różnemi częściami Egiptu. Co jeżeli tak jest, ogólną cyfrę 3950 wypadnie zmniejszyć do mniej więcej 2000 lat, do których gdy dodamy 331 lat, jakie upłynęły od Aleksandra W. do Jezusa Chrystusa, będziemy musieli oznaczyć rok 2330 jako datę założenia państwa Egipskiego i wstąpienia pierwszej dynastyi na tron. A że Abraham, który był w Egipcie około r. 2120 przed Chr., więc w 210 lat po założeniu państwa, już wtedy znalazł Egipt dobrze uorganizowanym, więc obliczenie powyższe doskonale przypada do chronologii biblijnej, powszechnie przyjętej. Lecz choćbyśmy przyjęli, że owe dynastye panowały *kolejno* po sobie w *jednem* królestwie Egipskiem, i że przeto panowanie 1-szej dynastyi zaczyna się r. 4290 przed Chr., jeszcze nie można powiedzieć, że data taka sprzeciwia się

chronologii biblijnej, powszechnie przyjętej. Jeżeli bowiem Abraham przybył do Egiptu około r. 2120 przed Chr., jeżeli między Abrahamem a potopem upłynęło lat 1240, jeżeli i ta cyfra nie jest pewną, jeżeli wreszcie i o cyfrach Manetona nie można twierdzić, iż się wiernie przechowały, to i o sprzeczności między chronologją biblijną a egipską mowy być nie może. I gdyby egiptologowie zdołali naukowo wykazać, że zawiązki królestw egipskich sięgają r. 5000 przed Chr., ze strony nauki katolickiej nic nie stawałoby temu na przeszkodzie, i potop możnaby cofnąć do r. 6000 przed Chr. lub wcześniej. Lecz najuczeńsi egiptologowie nie naznaczają tak odległej epoki dla 1-szej dynastyi Manetona. *De Rougé*, dyrektor paryskiego muzeum egiptologicznego, powiada; „Nie mamy żadnego środka racyonalnego do obliczenia wieku piramid.“ Dziś tylko niektórzy egiptologowie początek 1-szej dynastyi odnoszą do 5702 (*Böckh*) lub 4455 r. (*Brugsch*) przed Chr., inni do daty późniejszej: *Lauth* do r. 4157, *Lepsius* do r. 3892, *Bunsen* do r. 3623. Dwie te ostatnie daty najpowszechniej są przyjmowane. Nawet mało jest nadziei, żeby można kiedyś dojść do pewności w tym względzie. Przyczyną tego jest, że dawniejsi Egipcyanie nie mieli ery; najwyżej jeśli liczyli lata panowania każdego króla osobno, lecz nigdy im nie przyszło na myśl, aby fakta liczyć odnośnie do jakiegoś ważniejszego wypadku. Dopiero od VII wieku możemy oznaczać pewniejsze daty pojedynczych faktów, a i to winniśmy tylko mumjom Apisowym z Serapeum, opisanym przez *Mariette'a*.“ [1])

Wreszcie już i dawni pisarze zwrócili uwagę na odmienne od naszego obliczanie czasu, jakiego Egipcyanie się trzymali. *Euzebjusz*, naprzykład, powiada, że rokiem nazywali oni nasz miesiąc; *Juljusz Afrykański* pisze: „Egipcyanie, na podstawie obliczeń swoich astrologów, chełpliwie oznaczali wielkie peryody czasów i myryady lat, które ludzie znający się na rzeczy, znacznie skracają i podają za lata księżycowe; lecz i ci przechylają się na stronę bajeczności, mówią bowiem o 8,000 lub 9,000, o których kapłani egipscy mieli Solonowi także rozprawiać.“ [2])

---

[1]) Encykl. kośc. — art. *Egipt*.

[2]) Wyraz egipski *abot* = rok, pierwotnie *habot*, od pierwiastku *hopt*, *(complexus* łac.*)* znaczył zarówno rok jak i miesiąc, zarówno rok księżycowy jak i słoneczny, niekiedy przeciąg dwóch lub trzech miesięcy.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Dawne Państwo Memfiskie.

Dynastye I—XI.

Kiedy reszta ziemi jeszcze w ciemnościach była pogrążona, kiedy ludy, które później miały tak ważną rolę w historyi odegrać, stały jeszcze na nizkim stopniu kultury materyalnej, już nad brzegami Nilu wznosiła się potężna monarchja i żył lud mądry i ukształcony. I od pierwszej chwili, kiedy cywilizacya egipska historyczne o sobie składa świadectwo, ukazuje się ona jako coś oddawna istniejącego i wykończonego; późniejsze wieki, choć ich tyle było, prawie niczem jej już nie wzbogacają; przeciwnie cofa się ona nawet, gdyż żadna epoka następna nie zdobędzie się już na takie pomniki jak piramidy, i późniejsze pokolenia skażą tylko to, co głęboka starożytność o Bogu wiedziała.

W pomroku podań mytycznych zatarły się wspomnienia o pierwszych czasach pobytu Mizraima nad brzegami Nilu. Czy potomkowie Mizraima, przybywszy do Egiptu, posiadali już cywilizacyę, rozwiniętą podczas ich pobytu w Azyi, czy też w nowych siedzibach ją rozwijali?—na te pytania prawdopodobnie nigdy nie otrzymamy odpowiedzi. To tylko widoczne, że ludność Egiptu pierwotnie składała się z plemion odrębnych, choć pokrewnych sobie. Rozdział X Księgi Rodzaju wylicza czterech synów Mizraima: *Ludim* oznacza właściwą rasę egipską i panującą, po egipsku *rut* albo *lut*, co znaczy „rasa mężów;“ *Pathrusim*, są to mieszkańcy kraju południowego czyli Tebaidy, po egipsku *p-to-res; Naphtuim* oznacza mieszkańców Memfisu, którego nazwa święta była *Na-Phtah*, to jest „posiadłość Phty;“ w końcu *Anamim*, na pomnikach egipskich *Anu*,—ludność rozrzucona po całej dolinie Nilu, której jedna gałąź dość długo trzymała się odrębnie na półwyspie Synai.

Pierwszym królem, który drobne państwa w jedno połączył, Memfis (*Men-nefer* „dobra rezydencya“) zbudował i za pomocą tam inne nadał łożysko Nilowi, miał być *Menes*, lecz o tem, wpośród jakich walk tron swój on umocnił, jak rządy sprawował, żadnej nie mamy wiadomości.

Pierwsza dynastya, której Menes był założycielem, podług Manetona miała panować przez 253 lata, *druga dynastya* zaś pa-

nowała jakoby przez 302 lata i liczyła dziewięciu królów. Zdaje się, że wielka *piramida w Sakkarah* była zbudowana za drugiego króla tej dynastyi. Byłby to więc najstarożytniejszy pomnik po ruinach wieży Babel. Trzecia dynastya zasiadała na tronie egipskim przez 240 lat.

Podboje owych czasów dawnych zwracały się ku południowi, ku kataraktom Nilu; zdaje się, że ucisk ludu wywoływał zaburzenia: posągi króla *Chafry* z granitu, alabastru i bazaltu znaleziono w studni rozbite; być może, iż lud doprowadzony do rozpaczy, targnął się na wizerunki królewskie. Chafra bowiem (podług Herodota—*Chefren*, z czwartej dynastyi) wybudował jednę z trzech najdawniejszych piramid a piramidy wymownie świadczą o strasznem uciemiężeniu ludu.

Egipcyanin wiedział dobrze o tem, że życie ziemskie jest krótkie a wieczność nieskończona; dlatego nazywał on mieszkanie swoje na ziemi zajazdem, grób zaś domem wiecznym. Ku temu też skierował wszystkie swoje usiłowania, aby grób swój uczynić jak najtrwalszym; wycinał go w skale, a gdzie skały nie było pod ręką, murował go przynajmniej. Ciała umarłych leżały w chłodzie, wpośród ciszy najgłębszej.

Ku zachodowi od Memfisu wznosi się wyżyna skalista, panująca, nad kwitnącą doliną. Tu spoczywały zwłoki w grobach wykutych w skale. Tu stolica królewska zbudowała sobie miasto umarłych; ponad niem zaś wznosiły się piramidy królewskie, które całemi górami z kamienia zwłok monarszych broniły a szczytem swoim ku niebu wybiegały.

Herodotowi, który w połowie V-go wieku przed Chrystusem podróżował po Egipcie, opowiadał jego przewodnik, że król Cheops *(Kufu)* wybudował drogę z gładkiego kamienia, szeroką na dziesięć sążni, od gór arabskich (od łomów kamiennych w Turah) do Nilu i od lewego brzegu rzeki do miejsca, gdzie miała stanąć piramida. Na zbudowanie drogi tej i dolnej części grobowca potrzeba było dziesięciu lat, choć użyto do tego 100,000 ludzi, co trzy miesiące się zmieniających, budowa zaś samej piramidy trwała przez lat dwadzieścia. Po ukończeniu, pokryto ją gładkiemi płytami kamiennemi, z których każda najmniej trzydzieści stóp liczyła. Herodot nie umiał czytać hieroglifów, podaje więc to tylko, co usłyszał od przewodnika, a mianowicie, że na samą rzodkiew, cebulę i czosnek dla robotników wydano 1,600 talentów; ile to, dodaje zdumiony historyk grecki, musiało kosztować żelazo na narzędzia, ile musiała kosztować odzież i wyżywienie robotników!“

Jednę z tych piramid wzniósł król *Kufu* (Cheops), drugą król *Menkera* (Mycerinus), trzecią, jak już powiedzieliśmy, *Chafra* (Chefren).

Budowa piramid świadczy o zdumiewającej biegłości egipcyan w architekturze. Nawet dla nowoczesnej sztuki niełatwe byłoby to zadanie w takim ogromie jak piramidy przeprowadzić kórytarze i komnaty, które pomimo ciężaru, jaki nad nimi zawisł, po upływie sześćdziesięciu wieków przechowały się nietknięte.

Wzniesienie *Sfinksa*, strzegącego piramid, o kadłubie lwim a głowie człowieczej, było także dziełem Szafry. Sfinks ten jest wycięty w skale i ma długości około 90 stóp, wysokości 74, sama głowa od brody do czaszki liczy 26 stóp. Między jego przedniemi łapami, znajdowała się świątynia Harmachu to jest słońca wschodzącego.

„To widziadło kamienne, powiada *Ampère*, zdaje się uważać; chciałoby się nawet powiedzieć, że słucha ono i patrzy. Jego wielkie ucho wsłuchuje się w szmer minionych wieków, jego oczy, ku wschodowi zwrócone, zdają się przyszłość podpatrywać; prawda i siła, przemawiające z wzroku Sfinksa, jakiś czarujący wpływ na widza wywierają. W pomniku tym, który jest nawpół posągiem nawpół górą, daje się dostrzegać jakiś majestat, jakaś pogoda wielka i słodycz szczególna.“

Z zabytków, jakie się dochowały, widoczne, że sztuka egipska starała się wiernie tylko naśladować naturę a o idealizowaniu jeszcze nie miała pojęcia. Głowom w ogóle brak tu wykończenia, proporcye części ciała jeszcze nie są poznane, muskulatura na ramionach i nogach zbyt wyrazista. W postaciach wszakże przebija się niekiedy pewien ruch i życie a niektóre nawet kompozycye odznaczają się zadziwiającą dokładnością.

Dzięki napisom możemy także utworzyć sobie niejakie pojęcie o organizacyi społecznej pierwotnego Egiptu. Organizacya ta była arystokratyczną. Zdaje się, że Menes, zaprowadzając monarchję, dokonał rewolucyi podobnej do jednego z owych przewrotów w Indyach starożytnych, skutkiem których Bramini ulegli absolutnej władzy *Kszatryów* to jest kasty wojowników. Na pomnikach dynastyj pierwotnych widzimy całą władzę ześrodkowaną w ręku nielicznej kasty wojennej. Czy arystokracya ta nie była owymi *Ludim* Księgi Rodzaju, którzy, zagarnąwszy władzę nad *Pathrusim*, *Naphtuim* i *Anamim*, przeprowadzili zjednoczenie kraju? Rody arystokratyczne nie są zbyt liczne i wszystkie spokrewnione z familją królewską. Arystokracya zajmuje wszystkie wyższe urzędy

i przekazuje takowe synom swoim: nawet godności kapłańskie do niej należą.

Obrazy i napisy na grobach memfiskich z IV i V dynastyi wprowadzają nas do wspaniałych siedzib wiejskich arystokracyi egipskiej. Pasą się tam stada ogromne; w obszernych parkach hodują się antylopy, bociany i gęsi wszelkiego rodzaju. Mieszkania są wspaniałe; grzędy kwiatów roztaczają się przed niemi. Podczas uczty występuje chór śpiewaków i tancerek. Liczne kanały zachęcają do rybołówstwa, polowanie dostarcza obfitej zdobyczy. Na wodach Nilu unoszą się barki o żaglach kwadratowych. Stawiania mostów jeszcze nie próbowano.

Ciężkie musiało być brzemię biurokracyi.—Z urzędników dworskich spotykamy szambelanów—*głowy bram*, powiernika królewskiego, „powiernika przyjaźni i łaskawego oblicza,“ marszałka nadwornego, marszałka podróżnego; najwyższe miejsce zajmowali: minister wojny, który nosił tytuł *głowy dwoistego domu wojny*, *głowy domu walki*, minister finansów—*głowa domu opatrzenia* albo *głowa domu ofiar zbożowych;* byli także sekretarze stanu: *głowa sekretów*, *głowa pism* i t. d.

Już mamy i niejaką próbę literatury. [1]) W Paryżu znajduje

---

[1]) Jestto *papyrus Prisse*, (dlatego tak nazwany, gdyż odnalazł go w Tebach francuz *Prisse d'Avesne*), — najdawniejszy zabytek literatury egipskiej. Papyrus Prisse składa się z trzech części, najpierw z księgi Kadjimna, której głęboka starożytność okazuje się z samych wyrażeń i toku mowy. — Po krótkim i zawiłym wstępie autor ostrzega przed niepowściągliwością w jedzeniu i piciu, bardzo rozpowszechnioną w Egipcie: „Jeżeli znajdujesz się z innymi w towarzystwie, powiada on, odpychaj od siebie swoje potrawy ulubione... pijaństwo jest występkiem i zgorszeniem. Naczynie wody zaspakaja także pragnienie... Nędznikiem jest, kto dogadza swemu brzuchowi, albo kto czas swój spędza w stanie nieprzytomności. Otyłość panuje w domu takich ludzi.“—Następnie upomina: „Nie bądź uporczywym! Ograniczając siebie, szanuj swoje potomstwo... Człowiek, spełniwszy los swój ludzki, może jeszcze kierować dziećmi swemi, ich zaś zasługa polega na tem, aby chodzili na wodzy, jaką ojciec im przygotował.“ Autor mówi o jakiejś starodawnej księdze sentencyj, i wspomina o królu Snefru, za którego był on przełożonym pewnego miasta.—Druga część nosi tytuł: „O budowli i księdze Chufusa.“ Chufus jestto król Cheops, który, jak Maneton powiada, miał napisać jakąś księgę świętą.—Trzecią część napisał wyżej wspomniany *Phtahotep*; przedmiotem jej jest starość. Najpierw wyliczone są dolegliwości późnego wieku. „Wzrok słabnie, słuch tępieje, siły się zmniejszają. Usta nie mogą dobrze wymawiać. Serce staje się nieczułem... Starość czyni człowieka słabym pod każdym względem. Nos bywa zatkany i nie może oddychać. Ciężarem jest dla starca zarówno siedzenie jak leżenie i t. d. Potem Phtahotep wykłada przepisy

się manuskrypt, spisany ręką pewnego starca z rodu królewskiego nazwiskiem *Phta-hotep*. Starzec ten uczy jakiegoś młodzieńca, jak należy torować sobie drogę na świecie, nie zadając zbytniego przymusu swoim zachceniom i namiętnościom. Podstawą wszelkiego porządku jest podług niego posłuszeństwo synowskie, które zarówno królowi jak i rodzicom powinno być okazywane. „Syn, słuchający ojca, doczeka się starości. Posłuszeństwo syna względem ojca jest weselem. — Syn posłuszny jest drogim ojcu swojemu, i jego sława jest w ustach żyjących.—Buntownik upatruje mądrość w niewiadomości, cnotę w występku; codziennie popełnia on wszelkiego rodzaju oszustwa i żyje, jakoby był umarły. Co mędrcy za śmierć uważają, to jest jego życiem codziennem; kroczy on po drodze swojej, obciążony tysiącem przekleństw. — Kto zachowuje te przepisy, ten otrzyma zasłużoną nagrodę, to jest życie długie i łaskę królewską.“ Autor rękopismu sam siebie podaje za przykład: „tym sposobem i ja doczekałem się starości; spełniając obowiązki swoje względem monarchy, przeżyłem sto dziesięć lat i zyskałem sobie względy królewskie i uznanie starców.“—Inny traktat z owych czasów zawiera takiego rodzaju zdania: „szczęściu wszędzie dobrze; mała niepomyślność wystarcza do poniżenia bardzo wielkiego męża.“ „Dobre słowo bardziej jaśnieje niż kamień drogocenny, który ręka niewolnika między krzemieniami odnajduje.“—„Mędrcowi wystarcza nabyta wiedza; dobre jest miejsce jego serca: przyjemne są jego usta.“

Po śmierci ostatniego króla V-tej dynastyi nowa familja osiada na tronie. Pierwszy z niej król imieniem *Ati* miał być za-

---

i rady swoje; między innemi tak mówi: „Jeżeli spotkasz się z jakim człowiekiem możnym, kiedy ten nie jest w humorze, bądź uprzedzającym. Pochyl ramiona, ugnij grzbietu, nie unoś się; pamiętaj, co na barkach swoich nosisz; okaż się roztropnym...“ Przełożony powinien być nieprzekupnym, nikogo nie obrażać, nie wzbudzać przestrachu. Podwładny zaś powinien ustępować miejsca przełożonemu, rzadko na niego spoglądać i samemu nie wszczynać z nim rozmowy. Dalej mówi o kradzieży, o pochlebcach, próżności, kobietach, radzi mężom miłować żony swoje, gdyż uprzejmością więcej można dokazać jak brutalstwem. W końcu dochodzi do takich wniosków: Wiedza jest potęgą; człowiek myślący nie wypowiada wrażeń swoich przekleństwy, nie bywa ani zarozumiałym ani nikczemnym. Wiedza jest skarbem, którego nigdy utracić nie można, jest droższą nad wszelki przepych. „Dopóki żyjesz, bądź uprzejmym. Jeżeli u stołu twego pojawi się zgłodniały i prosi o jałmużnę, a żądza malująca się na jego twarzy świadczyć będzie o próżności jego żołądka, nie odmawiaj mu bez powodu i nie doprowadzaj do tego, aby się rzucił na ciebie.“—*Chabas*, Le plus ancien livre au monde, Revue Archéol. 1857.

mordowany przez straż przyboczną po trzydziestu latach panowania. Jego syn i następca *Pepi-Merira* słynął jako władca potężny i wojowniczy. Drugi *Pepi*, z przydomkiem *Neferkera*, miał bardzo długo panować, lecz o jego rządach prawie nic nie wiemy. Następca Neferkery, *Mentemsaf* został zabity po upływie roku.

Z wygaśnięciem szóstej dynastyi, która się kończy samobójstwem królowej *Neth-aker* (Grecy zowią ją *Nitokrys*) „pięknej o różowych licach“ nagle urywa się nić historyczna. Neth-aker pomściła się wprawdzie za morderstwo Mentemsafa, brata swego, zalewając wodą nilową ucztujących jego zabójców, lecz sama później uległa w walce z rokoszanami. Niewiadomo, co wywołało przerwę w dziejach egipskich, czy napady obcych ludów czy też zawichrzenia wewnętrzne. Prawdopodobnie panowała tu anarchja aż do wstąpienia na tron *jedenastej dynastyi*. *Siódma* dynastya, jak powiadają, liczyła trzech królów w przeciągu trzech miesięcy; przechowało się także inne jeszcze podanie, że w przeciągu siedmdziesięciu dni codzień inny król rządy obejmował. Zdaje się, jak gdyby nagle wszelkie życie zamarło w Egipcie, pomniki milczą, wszystko milczy. Tak się zakończył peryód dziewiętnastu wieków, któremu uczeni nowocześni nadali nazwę *Starożytnego Państwa Egipskiego*.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Średnie Państwo Egipskie

Dynastye XI—XVIII. ? — 17 wieku.

I.

ODRODZENIE.

Tak zwane *Państwo Średnie* obejmuje przeciąg czasu, od chwili, kiedy naród egipski podniósł się z upadku, aż do pojawienia się szeregu głośnych władców, którzy daleko roznieśli sławę oręża egipskiego. Zaczyna się ten peryód około 2300 roku; jako siedziba królewska występują Teby, które nie istniały jeszcze za czasów potęgi *starożytnego państwa*. Zdaje się, że święte miasto Ammona powstało w peryodzie zawichrzeń i anarchii, jakie panowały w Egipcie po wygaśnięciu VI-tej dynastyi. Teby były kolebką odrodzenia monarchii i cywilizacyi egipskiej, odrodzenia, które nazwano

średniem państwem, gdyż było ono dla Egiptu tem, czem były później dla Europy Wieki Średnie.

„Kiedy za XI dynastyi, powiada *Mariette*, Egipt przebudził się ze swego snu długiego, dawne tradycye poszły w zapomnienie. Imiona własne, jakich używano w starożytnych rodach, tytuły, nadawane urzędnikom, pismo a nawet religja, wszystko wydaje się nowem. Thinis, Elefantyna, Memfis przestają być siedzibami królewskiemi: ich miejsce zajmują Teby. Nadto Egipt utraca znaczną część swego terytoryum, i władza jego królów prawowitych nie daleko się rozciąga za granice prowincyi Tebaidy. O ogólnym upadku świadczą także pomniki ówczesne; są one grubej, pierwotnej roboty, i Egipt niejako rozpoczynał wtedy okres dzieciństwa, przebyty pod trzecią dynastyą.“

Już wszakże królowie XII dynastyi przedsiębiorą wyprawy wojenne do ościennych krajów. Arabja skalista i Nubja dostają się pod panowanie egipskie; skały Synai głoszą zwycięztwa *Osortasena I; Amenemha II* dalej prowadzi wojnę na południu; *Osortasen III* podbija Etyopję; *Amenemha III*, jest dobroczyńcą kraju i miłośnikiem wspaniałych budowli. On to jest twórcą jeziora *Moeris*, które starożytni uważali za jeden z cudów świata.

Jeżeli Nil niezbyt wysoko nad brzegi swoje występuje, wówczas pewna część kraju pozostaje nieużyźnioną; jeżeli zaś zbyt gwałtownie i zbyt szybko przybiera, wtedy wywołuje on wielkie spustoszenia na polach i w siedzibach ludzkich. Król Amenemha III zapobiegł temu niebezpieczeństwu podwójnemu.

Na zachód od Egiptu, wpośród pustyni, leży oaza *Fayum*, łącząca się wązkim pasem ziemi uprawnej z doliną Nilu; w środku oazy znajduje się obszerna równina, jednakowego poziomu z doliną rzeki; równina ta pogłębia się ku zachodowi i tworzy dolinę, którą wypełnia jezioro Birket-Kerun. Na równinie owej kazał Amenemha III wykopać jezioro sztuczne, na przestrzeni 10 miljonów metrów kwadratowych i połączył je z jednej strony z Nilem, z drugiej zaś z niżej leżącem jeziorem Birket-Kerun. Za pomocą sieci kanałów sztuczne to jezioro wypełniano wodą. Ilekroć Nil niedostatecznie przybierał, wypuszczano wodę, nagromadzoną w zbiorniku, i tym sposobem użyźniano cały lewy brzeg Nilu aż do morza. Jeżeli zaś rzeka zbyt przybierała, nadmiar wody przechodził do zbiornika a jeżeli i ten się przepełnił, otwierano szluzy do jeziora Birket-Kerun. [1])

[1]) Herodot tak opowiada o owem jeziorze: „Ma ono 3,600 stadyów w obwodzie i ciągnie się wzdłuż ku północy i południowi... Prawie na samym

Olbrzymie to dzieło Egipcyanie nazywali *Meri* to jest „jezioro,“ grecy przerobili Meri na Moeris, i nazwisko to nadali królowi, który kazał je wykopać; Moeris nazywało się także *P-iom* to jest „morze“, Arabowie zrobili z tego Fayum, i ztąd poszła nazwa całej prowincyi.

Tenże król miał zbudować także w pobliżu jeziora *Miasto Krokodyle* (Arsinoe) i niedaleko od niego *Labirynt*, który został wzniesiony na pamiątkę zjednoczenia wszystkich prowincyj Egiptu. Ile było prowincyj, na tyle dzielił się on części; w nim miały się odbywać uroczystości narodowe i imieniem kraju całego składano ofiary. Herodot, który na własne oczy widział Labirynt, powiada, że jestto gmach ponad wszelki opis, że w porównaniu z nim ubogie i drobne są najwspanialsze budowle greckie; zdaniem jego, Labirynt przewyższa nawet piramidy. „Labirynt ma dwanaście krytych dziedzińców, sześć od północy i sześć od południa. Sale są podwójne, jedne nad ziemią, drugie pod ziemią, pierwszych i drugich jest po 1,500. Przez te, które nad ziemią leżą, sam przechodziłem, i mówię o nich jako świadek naoczny; podziemnych nie chciano mi pokazać dlatego, że znajdują się tam grobowce królów, założycieli Labiryntu, i mumje krokodylów świętych. Górne sale, które widziałem, są dziełem nadludzkiem. Mnóstwo jest tu przejść przez sale i dziedzińce; nieopisane zdumienie zdejmuje, kiedy się przechodzi z dziedzińców do sal, z sal do przedsionków, z przedsionków do innych znowu pokoi a z nich na inne jeszcze dziedzińce. Nad całym budynkiem wznosi się dach kamienny; ściany pokryte są hieroglifami. Każdy dziedziniec otaczają słupy z białych kamieni, szczelnie ze sobą spojonych. Na jednym końcu wznosi się piramida, 240 stóp wysoka, z wyrzeźbionemi na niej hieroglifami, do niej prowadzi droga podziemna.“

W dwadzieścia trzy wieki po Herodocie uczony niemiecki *Lepsius* (1843 r.) pisał na ruinach tego samego pomnika: „Z Labiryntu posyłam wam te wyrazy, nie z owego Labiryntu zagadkowego, o którym sobie nic mogłem utworzyć pojęcia z niedokła-

---

środku jeziora stoją dwie piramidy, każda z nich wznosi się na 55 sążni nad wodą i prawie tyleż pod wodą. Na każdej z nich jest kolos kamienny, zasiadający na tronie... Woda w jeziorze nie jest bynajmniej pierwotną, gdyż naokół rozciąga się bezwodna pustynia. Woda Nilowa przez sześć miesięcy spływa do jeziora, a przez drugie sześć miesięcy z jeziora płynie do Nilu; w pierwszych sześciu miesiącach skarb królewski ma codziennie po talencie dochodu z połowu ryb, w drugich tylko 20 min.“

dnych opowiadań podróżników. Pozostała po nim jeszcze ogromna massa ruin; wpośród nich widać wielką przestrzeń, gdzie były dziedzińce, z resztkami kolumn granitowych, wykutych z jednej sztuki lub pokrytych kamieniem wapnistym, białym, twardym, połyskującym jak marmur. Przed okiem widza roztacza się prawdziwie labiryntowa mnogość pokoi nad i pod ziemią, małych obok wielkich, obszernych sal wspartych na nizkich filarach, połączonych między sobą korytarzami.“ Uczony podróżnik odczytał w kilku miejscach nazwisko Amenemhy III, założyciela Labiryntu.

Labirynt właściwie składał się z sześciu w formie pałaców zbudowanych świątyń nad ziemią i sześciu pod ziemią; każdą świątynię otaczało mnóstwo pokoi, galeryj, zakątków. W każdej z dwunastu wielkich sal stał posąg jednego z bogów głównych; Labirynt poświęcony był słońcu, zkąd pochodzi jego nazwa *Lapuruntho* „słońce, król świata;“ olbrzymi ten budynek był ziemskiem odbiciem astronomii i astrologii egipskiej; dwanaście sal wyobrażało dwanaście znaków Zodyaku; dlatego sześć z nich było nad ziemią a sześć pod ziemią, podobnie jak sześć znaków Zodyaku jest nad horyzontem a sześć pod nim; cztery kondygnacye 360 schodów Labiryntu wyobrażało 360 stopni koła zodyakowego w czterech jego ćwiartkach. 3,000 pokoi oznaczało 3,000 lat, jakich, podług astronomów egipskich, potrzeba było na to, aby słońce przebyło cały jeden znak Zodyaku. Między Egipcyanami panowało przekonanie, że po upływie 36,000 lat następuje nowy peryód świata i że przeciąg 3,000 lat stanowi jeden wielki rok świata.—Strabon tak mówi o Labiryncie: „U wejścia do każdego dziedzińca znajduje się mnóstwo długich ciemnych pokoi, które łączą się ze sobą lecz nie w linii prostej, skutkiem czego człowiek obcy nie może bez przewodnika odszukać ani wejścia do właściwego dziedzińca ani wyjścia z niego... Na końcu tej budowli stoi grobowiec, czworokątna piramida... Nazwa pochowanego w niej jest Ismendes. Takie mnóstwo zaś dziedzińców dlatego zbudowano, że zbierali się tu deputaci wszystkich nomów ze swoimi kapłanami i kapłankami, celem składania ofiar i rozstrzygania ważniejszych spraw sądowych. Każda prowincya miała swój własny dziedziniec.“—Plinjusz powiada, że Dedal podług wzoru egipskiego zbudował labirynt na Krecie; trzeci labirynt znajdował się na wyspie Lemnos, czwarty w Italii.

Zdaje się że Egipt w pokoju używał dostatków swoich.—Na pomnikach widać takie same pługi, jakich teraz jeszcze używają

fellahowie egipscy; ziarno wytłaczają zwierzęta robocze; po Nilu wielkie statki się przesuwają. Z Arabją południową prowadzono ożywiony handel drogimi kamieniami. Jeden stary dowódca *(Ameni)* opisując życie swoje, powiada, że odbył wyprawę do Etyopii i konwojował karawany, które z Djebel-Atoky złoto przywoziły. Jako namiestnik jednej z prowincyj Egiptu pisze on: „Cały kraj od północy do południa był uprawiony. Podziękowano mi na dworze królewskim za daninę w bydle. Niczego nie skradziono mi z magazynów. Pracowałem i cała prowincya pilnie się krzątała. Nawet dziecka nigdy nie zasmuciłem, nigdy nie skrzywdziłem wdowy; nigdy nie niepokoiłem rybaków, nigdy żadnemu pasterzowi gwałtu nie wyrządziłem. Jednakowo postępowałem z wdową i z kobietą zamężną; w wyrokach, jakie wydawałem, nigdy wielcy nie mieli pierwszeństwa przed małymi.“

Rzeźby, wykonywane na twardym materyale, już nie są prostem naśladowaniem natury, jak to było za dawnego państwa; rzeźbę krępują odtąd pewne przepisy, wydane przez kapłanów, lecz za to przebija się w niej niejaka wytworność rysunku i harmonja części. Poraz pierwszy występuje wtedy dorycki styl kolumn.

Rozruchy zakłócają wielką tę i pomyślną epokę; w Delcie zjawia się nowa dynastya i rozpoczyna walkę z dynastyą tebańską a Egipt rozpada się na dwa państwa. I zdaje się, że te właśnie zamieszki wewnętrzne sprowadziły na Egipt katastrofę napadu *Hyksosów*. Działo się to około 2100 roku.

II.

HYKSOSI.

U Manetona czytamy: „Panował nad Egiptem pewien król imieniem Amintimaos; za jego rządów tchnienie gniewu bożego przeciwko nam się zwróciło i niespodziewanie ze Wschodu wtargnęli do naszego kraju ludzie niewiadomego pochodzenia i zajęli go orężem bez wielkiego trudu; pokonali mężów, którzy rozkazywali w Egipcie, okrutnie popalili miasta i zburzyli świątynie bogów; z krajowcami zaś postępowali po nieprzyjacielsku, gdyż jednych zabijali, innych żony i dzieci uprowadzali w niewolę. W końcu jednego z pomiędzy siebie zrobili królem. Król ten

przebywał w Memfisie, pobierał daninę z górnego i dolnego kraju i trzymał załogi w bardziej odległych miejscach a szczególniej w okolicach wschodnich. Po nim nastąpili inni królowie, którzy ciągle wojnę prowadzili i chcieli do szczętu wytępić Egipcyan. Ród ich zwano *Hyksos*; gdyż *hyk* oznacza króla w języku świętym, *sos* zaś oznacza pasterzy w narzeczu pospolitem, a ze złożenia tych wyrazów powstało Hyksos."

Kto byli owi Hyksosi? Lecz najpierw opowiedzmy o ich pobycie w Egipcie. Wiadomości nasze pod tym względem są wszakże bardzo skąpe.

Po zajęciu i spustoszeniu kraju, kiedy środkowy i dolny Egipt zostały ujarzmione a górny Egipt daninę opłacał, Hyksosów toż samo spotkało, co spotyka wszystkich zaborców, którzy podbijają ludy wyżej od siebie w cywilizacyi stojące: zwycięzcy przyjęli kulturę egipską i ich królowie zamienili się na faraonów.

Pierwszy z nich zwał się *Saites* (*Salatis*); w prowincyi Tanis (w dol. Egipcie) w mieście Avaris osadzono 200,000 zbrojnych dla zabezpieczenia się przeciwko Assyryjczykom.

Lecz Egipcyanie szemrali, i dynastya tebańska poczuwszy się na siłach, po upływie wieków, rozpoczęła wojnę o niepodległość, która przy zmiennem szczęściu kilkadziesiąt lat trwała. W końcu wyparto Hyksosów w okolice Avarisu; lecz zdobywanie samego miasta szło oporem, jakkolwiek *Ames* (Amozys) obległ je z 480,000 wojska; trzeba było uciec się do układów; przybysze ustąpili z Egiptu i pozwolono im udać się, dokąd zechcą. Hyksosi obrali sobie drogę przez pustynię i osiedlili się w kraju, który później Żydzi zajmowali. Jednej ich części pozwolono pozostać w Egipcie; ich potomkowie dotychczas mieszkają nad jeziorem Menzaleh.

W XVII wieku Egipt znowu przeszedł pod rządy dynastyi krajowej. Kto więc byli owi Pasterze? Uczeni rozmaicie się na nich zapatrują. Niektórzy utrzymują, że cała historya o Hyksosach jest wymysłem Manetona, wywołanym przez narodową nienawiść przeciwko opowiadaniu Mojżeszowemu o wyjściu Izraelitów z Egiptu. Argumentem, popierającym to przypuszczenie, ma być milczenie Herodota, Dyodora i pomników; nadto Biblja mówi tylko o dynastyi krajowej a nic nie wie o cudzoziemcach.

Lecz Mojżesz nie potrzebował wspominać o Hyksosach; kiedy wyprowadzał on Izraelitów z Egiptu oddawna już ich tam nie było i panowała dynastya krajowa; obca zaś dynastya zasiadała na tronie w czasie osiedlania się Izraela w Egipcie. Józef

upomina braci, aby na zapytanie Faraona, jakie jest ich zajęcie, odpowiedzieli: „Mężowie pasterze, jesteśmy słudzy twoi, od dzieciństwa naszego, i my i ojcowie nasi. A oto rzeczecie, abyście mieszkać mogli w ziemi Gessen: bo się brzydzą Egipcyanie wszelkimi pasterzmi owiec.“ Gdyby król ówczesny był egipcyaninem, upomnienie podobne musiałoby wydać wręcz odmienny skutek od tego, jaki Izraelici mieli na widoku. Król ówczesny zaś wcale się nie brzydził pasterzami, jak to czynili krajowcy, nie musiał więc należeć do ich szczepu; nadto, dlatego właśnie, że bracia Józefa byli pasterzami, mógł on upatrywać w ich przyjęciu wzmocnienie swojej i cudzoziemców władzy nad ludnością krajową, i aby jeszcze bardziej przywiązać ich do siebie, obiecuje powierzyć im dozór nad swojemi stadami, jeżeli okażą się między nimi dzielni mężowie.

O czem Pismo Święte napomyka, to także potwierdzają pomniki. Właśnie nazwisko króla *Apepi* (Apofis), u którego Józef był pierwszym urzędnikiem, znajduje się na kilku pomnikach; na jednym z pomników Ramzesa II spotykamy nazwisko pewnego króla Pasterzy *Saitesa (Set-aa-pehti Nubti)* z nadmienieniem, że przed 400 laty wybudował on w Avarisie świątynię swojemu bóstwu narodowemu *Setowi* czy też *Sutekowi*. Wprawdzie nie pozostało ani jednej budowli pomnikowej z epoki królów pasterskich, lecz wiele rzeźb się przechowało. Królowie pasterscy przyjąwszy religję egipską, kazali wyrzynać imiona swoje na posągach, pochodzących z dawniejszych czasów lub wziętych ze świątyń, zburzonych w początkach podboju; muzeum w Kairze posiada wizerunki samych Hyksosów, na przykład, grupę dwóch figur, trzymających półmisek ofiarny, na którym znajdują się ryby, kwiaty lotusu i ptastwo wodne. Ubiór ich jest wprawdzie egipski, lecz ich fizyognomje są zupełnie odmienne od krajowych; brodę mają gęstą a włosy w sploty ułożone, czego rodowici Egipcyanie nigdy nie czynili; rysy ich są ostre, wyraziste, oczywiście semickie.

Jakkolwiek Herodot i Dyodor nie wspominają o Hyksosach, niczego to jeszcze nie dowodzi; Juljusz Afrykański podaje z Manetona nazwiska królów pasterskich oraz imiona niektórych królów współczesnej im dynastyi tebańskiej.

Zresztą wyraz *Hyksos* spotyka się i między hieroglifami, *hyk* w formie *hak* oznacza wodzów pokoleń semickich, a *sos* w formie *szasu* oznacza Beduinów; wszystkie zaś pomniki nazywają owych zaborców, nie Hyksosami, jak ich nazwał Maneton, lecz *Mena*, co znaczy pasterze.

Ciekawa hypoteza pojawiła się w ostatnich czasach, jakoby Hyksosi byli to Pelazgowie greccy, Indoeuropejczycy, praojcowie Hellenów.

Gdyby tak było w istocie, to w najprostszy sposób dałaby się wyjaśnić długoletnia zależność ducha greckiego od Egiptu; pomimo wszakże oryginalności pomysłu przekonanie o semickim charakterze Hyksosów utrzymuje się dotąd w całej swojej sile. Rzeźby z epoki królów pasterskich stanowczo wykazują ich semickie pochodzenie.

Pasterze owi czyli *Hyksosi* byłto zbiór rozmaitych pokoleń koczujących z Arabii i Syryi, lecz większość między nimi stanowili Chananejczycy; plemieniem zaś naczelnem byli Hetejczycy czyli Khetowie, jak ich nazywają pomniki faraońskie. Napad na Egipt był ostatnim epizodem wielkiej wędrówki rasy chananejskiej z nad brzegów Zatoki Perskiej do Palestyny. Kiedy Abraham przybył do Palestyny, Chananejczycy dopiero od niedawna się tam usadowili. [1])

Ames, oswobodziciel Egiptu, pracował nad przywróceniem dawnej pomyślności. Z napisu na górze „Mokattam, pod Kairem, dowiadujemy się, że król ten kazał na nowo otworzyć tam łomy kamienne celem odbudowania świątyń w Memfisie i Tebach. Wkrótce cały Egipt od Morza Śródziemnego do katarakt pokrył się budowlami. Handel, rolnictwo, sztuki szybko się rozwijały. Wytworne klejnoty, które niegdyś należały do królowej Aah-hotep, matki Amesa, świadczą, do jakiej doskonałości doszły

---

[1]) Czasy Hyksosów były przedmiotem licznych studyów: *Hengstenberg*— Manetho u. seine Zeit, 1841 r.; *Uhlemann*, Israeliten u. Hyksos in Aegypten, 1856; *Stark*, Gaza u. d. philistäische Küste, 1852; *Ebers*, Aegypten u. d. Bücher Moses, 1868; *Osburn*, The monumental history of Egypt.—*Juljusz Afrykański*: wymienia sześciu królów pasterskich; nazywali się oni Saites (Salatis), Beon czyli Bnon lub Benain, co po semicku znaczy „syn ukochany", Pachnan, Staan, Archles, Apophis, właściwie Apepi. „Zdarzyło się, powiedziano na jednym papyrusie, że Egipt dostał się w moc Aatu, (klęski zarazy), i nie było króla w Egipcie górnym, kiedy się to działo; Apepi bowiem przebywał w mieście Hauar... I król Apepi obrał sobie boga Seta na pana i nie służył żadnemu z innych bogów, jacy byli w Egipcie."—Na jednym z napisów w Karnaku powiedziano: „Nie widziano nic podobnego za królów Egiptu dolnego, kiedy kraj ten pozostawał w rękach najezdników, i kiedy królowie Egiptu górnego byli zbyt słabi, aby ich wypędzić.—Zdaje się, że Avaris, o którem jest mowa za Hyksosów, byłoto Peluzyum, w którego okolicach dotąd ogromne ruiny widzieć można. Inni upatrywali Avaris w mieście Tanis (San), które było drugorzędną rezydencyą królów egipskich, inni zaś w m. Heroopolis.

znowu kunszta egipskie, wkrótce po wypędzeniu Hyksosów.—Nawet chronologja się wyjaśnia. Lista królów, zachowana u *Józefa*, doprowadza nas niemal do Ramzesa III, którego rządy przypadają na koniec XIV wieku przed Ch. Wynika ztąd, że XVIII dynastya wstąpiła na tron w początkach wieku XVII, i że mniej więcej około tego czasu musiało nastąpić oswobodzenie Egiptu od Hyksosów.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Nowe państwo.

Dynastye XVIII—XX.—Od wieku XVII-go do 1300 r.

I.

XVIII-TA DYNASTYA.

Egipt występuje teraz jako państwo zaborcze i przedsiębierze wyprawy do odległych krajów. Aby zapobiedz powtórnemu napadowi Hyksosów, Egipcyanie sami uderzają na nich w nowych ich siedzibach; jednocześnie dokonywa się podbój Etyopii na południu; wzrastająca potęga Assyryi budzi zadrość w Egipcie; skutkiem tego za rządów XVIII-éj dynastyi wojsko egipskie ciągle było zajęte. Wewnątrz kraju niektórzy królowie otaczali się blaskiem niezwykłym.

Najznakomitszym z nich był *Tutmes III.*

Za *Tutmesa I* (Tutmozys) rozpoczęły się wielkie wyprawy zagraniczne i oręż egipski dotarł do brzegów Eufratu—ztąd to poraz pierwszy sprowadzono konie do Egiptu; odtąd widzimy je na pomnikach, odtąd także mieszkańcy doliny Nilu zaczęli używać wozów wojennych; potem krótko panował *Tutmes II*, lecz dopiero *Tutmes III*, brat ostatniego króla, szeregiem zwycięztw doprowadził państwo do szczytu potęgi; Egipt, jak mówili starożytni, takie ma granice, jakich sam zapragnie. Abissynja, Sudan, Nubja, Syrya, Mezopotamja, Irak-Araby, Yemen, Kurdystan, Armenja płaciły mu daninę. Tutmes wybudował pierwszą flotę na Morzu Śródziemnem i obsadził ją Fenicyanami, gdyż Egipcyanie nie znali się na żegludze. Cypr i Kreta, południowe wyspy Archipelagu, niektóre wybrzeża Grecyi, Azyi Mniejszéj, Libyi a może nawet i Italii uznawały zwierzchnictwo Egiptu. Na wewnątrz widoczny był porządek i postęp we wszystkich gałęziach zarządu, a wspaniałe budowle dają wymowne świadectwo o bogactwie i pomyślności kraju, o potędze i sławie króla.

O wyprawach i podbojach floty Tutmesa III opowiadają nam napisy na pomniku, znalezionym w Karnaku przez *Mariette'a*. Przytoczymy kilka z nich ustępów jako próbkę lirycznego stylu egipskiego. Ammon, najwyższy bóg tebański, w te słowa przemawia do Tutmesa:

„Przybyłem, pozwoliłem ci pogromić książąt syryjskich; rzuciłem ci ich pod nogi....

„Pozwoliłem ci pogromić mieszkańców Azyi; zabrałeś do niewoli wodzów assyryjskich. Pokazałem im twój majestat, przyobleczony w twoje ozdoby; ująłeś za oręż i walczyłeś na wozie swoim.

„Pozwoliłem ci uderzyć na ludy Wschodu; wyruszyłeś do ziem arabskich. Pokazałem im majestat twój podobny do słońca podczas przesilenia dnia z nocą, słońca, które promienieje ciepłem swego ognia i roztacza rosę swoją.

„Pozwoliłem ci zwyciężyć ludy Zachodu; Cypr i Azowie są pod postrachem twoim. Pokazałem im majestat twój, podobny do młodego byka o odwadze niezłomnéj, o ostrych rogach, któremu niepodobna się oprzeć.

„Pozwoliłem ci pokonać tych, którzy mieszkają w fortecach swoich; kraje Matenu drżą przed tobą. Pokazałem im majestat twój, podobny do rekina, strasznego władcy wód, do którego zbliżyć się nie można.

„Pozwoliłem ci uderzyć na mieszkańców wysp; którzy przebywają wpośród morza, przerażeni są rykiem swoim. Pokazałem im twój majestat, podobny do mściciela, powstającego na grzbiecie swojéj ofiary.

„Pozwoliłem ci uderzyć na Libyjczyków; wyspy greckie są w mocy duchów twoich. Pokazałem im twój majestat, podobny do lwa rozszalałego, kiedy się kładzie na trupach ludzkich w pośrodku dolin.

„Pozwoliłem ci uderzyć na dalekie morza; ręką swoją ściskasz wielką strefę wód. Pokazałem im twój majestat, podobny do unoszącego się krogulca, który wzrokiem swoim obejmuje wszystko, co mu się podoba."

Zdaje się, że okręty Tutmesa III dochodziły do Kolchidy, gdzie, jak Herodot, powiada Egipcyanie założyli kolonję celem eksploatowania tamtejszych kopalni.

Amenhotep II i *Tutmes IV*, podczas krótkich rządów swoich podtrzymali blask państwa; *Amenhotep III*, który wiele wspaniałych budowli zostawił po sobie, znowu rozpoczyna szereg wielkich wojen; lecz za *Amenhotepa IV* Egipt przechodzi przez ciężki kryzys—przez rewolucyę religijną.

Amenhotep kazał oddawać cześć jednemu tylko Bóstwu, które nazywał *Aten* i którego symbolem była tarcza słoneczna. Zamknięto dawne świątynie, ścierano z pomników nazwiska i wizerunki bogów. Sam król zmienił swoje nazwisko i kazał się nazywać *Szu-en-Aten*, co znaczy *czciciel kręgu słonecznego*. Zrywając z tradycyą, król-reformator porzucił Teby i wybudował sobie stolicę w innéj okolicy Egiptu górnego, dzisiejsze Tell-el-Amarna. W ruinach tego miasta znaleziono wiele zabytków z czasów Amenhotepa IV. Zdaje się, że król ten uległ wpływowi matki swojéj, imieniem Taia, która nie była egipcyanką. Na pomnikach ma ona włosy jasne, oczy błękitne, cerę różową, jakby pochodziła z północy; jéj rodzice noszą obce, nieegipskie nazwiska; może była ona córką jednéj z rodzin cudzoziemskich, osiadłych na Delcie, a z powodu jéj piękności ożenił się z nią ojciec Amenhotepa IV. Zdaje się, jakoby przewagę zyskał sobie wówczas w Egipcie jakiś żywioł obcy. Płaskorzeźby w Tell-el-Amarna przedstawiają nam Amenhotepa IV, otoczonego urzędnikami o fizyognomjach nieegipskich. Otóż w owym przewrocie religijnym uczeni upatrują wpływ hebrajski, *Aten* ma to być hebrajski Adonai, naczynia święte na zabytkach w Tell-el-Amarna i niektóre sprzęty wykazują uderzające podobieństwo do hebrajskiego *Stołu chlebów pokładnych*.—Być więc może, iż potomkowie Abrahama wpłynęli na postanowienie Amenhotepa IV. Zaledwie też uspokoiły się rozruchy religijne, które wybuchły po śmierci reformatora, a zaraz rozpoczął się ciężki ucisk Izraelitów; prześladowano ich, chciano ich do szczętu wytępić. Prawdopodobnie Egipcyanie mścili się za zamach na swoją religję narodową.

Po śmierci Amenhotepa IV wybuchły, jakeśmy wspomnieli, ciężkie rozruchy. Tell-al-Amarna, miasto królewskie, zostało zburzone, stronnicy zmarłego króla byli prześladowani przez wyznawców dawnéj religii; zjawiają się pretendenci do tronu i wpośród zawichrzeń w osobie *Haremhebi* wygasa dynastya XVIII, która w przeciągu 240 lat swoich rządów postawiła Egipt u szczytu chwały i potęgi.

II.

Seti i Ramzes II z XIX-téj dynastyi.

(WIEK XV I PIERWSZA POŁOWA XIV-GO).

Za XIX-téj dynastyi znowu niebezpieczeństwa zagrażają Egiptowi; już za *Ramzesa I* wybuchły rokosze, nawet drobni książęta azyatyccy odmawiali daniny; wtedy to dzielny *Seti I (Meren-*

phtah) ujął w ręce swoje ster państwa imieniem małoletniego Ramzesa II. Że Seti nie był egipcyaninem, o tem przekonywają piękne i regularne rysy jego twarzy, a że pochodził on od Hyksosów pozostałych na Delcie, ztąd wnosić można, iż syn jego i następca *Ramzes II* znowu wprowadził Suteka, narodowego bożka Hyksosów, do zastępu bogów egipskich, i że pierwszego króla pasterskiego swoim praojcem nazywał. Prawdopodobnie Seti odznaczył się jako dowódca i pojął za żonę córkę Ramzesa I, spadkobierczynię korony. Zasiadłszy na tronie, sprawował on rządy w imieniu syna swego Ramzesa II, w żyłach którego przez matkę płynęła krew dawnych królów XVIII-téj dynastyi.

Seti był wielkim królem i wielkim wojownikiem. Wypędził on za Morze Czerwone plemiona beduińskie, które się przez Suez do Egiptu wdarły, zdobył na północnych Hetejczykach warownię Kadesz, panującą nad doliną Orontu, i lud ten potężny zmusił do obietnicy, że nigdy nic przeciwko Egiptowi nie przedsięweźmie. Wkrótce potem zostali pokonani Aramejczycy między Eufratem i Libanem; kilka pomyślnych bitw poddało panowaniu egipskiemu Assyryę i Chaldeę, a ostatnia wyprawa do gór Armenii i tam przywróciła przewagę Egiptu. Dopóki Seti dzierżył ostry miecz Egiptu, żaden naród nie ośmielił się powstać przeciwko niemu.

Również sławnym jest Seti ze swoich budowli; wzniósł bowiem wielką świątynię Ozyrysa w Abydos, mającą długości 162 metry, wybudował w Tebach pałac, zwany *Gurnah*, od wsi, która teraz powstała na jego dziedzińcu; podziemny grobowiec Setiego należy do znakomitszych zabytków sztuki egipskiej, lecz najwspanialszą pamiątką po tym królu jest tak zwana *sala kolumnowa* w olbrzymim pałacu Karnaku.

Największy rozgłos zjednał on sobie dokonaniem dzieła, które ostatnie czasy powtórnie podjęły a energja francuska do skutku doprowadziła; chcemy mówić o przekopaniu kanału Suezkiego dla połączenia Morza Śródziemnego z Czerwonem. Grecy przypisują je Sezostrysowi, biorąc go za Setisa, lecz w kolumnowéj sali Karnaku wyobrażony jest Seti, jak powraca ze swoich wypraw wojennych: tu między miastami międzymorza Suez znajduje się miasto Zal (Heroopolis) nad kanałem, na którym uwijają się krokodyle i który wpada do jakiejś ogromnej massy wód. Jestto kanał Suezki przepływający przez Jezioro Krokodyle (jeziora Timssah).

Syn i następca Setiego *Ramzes II*, przez Greków nazywany Sezostrysem, pospolicie uchodzi za najznakomitszego króla egipskiego i nosi przydomek „Wielkiego“ Trzy na to złożyły się przyczyny:

jego ogromne budowle, jego samochwalstwo i przypisywanie mu czynów Tutmesa III, Setiego i innych królów.

Podanie mówi, jakoby ojciec, chcąc go wychować na wojownika i zdobywcę, zebrał około niego wszystkich chłopców, którzy się w tym co i on dniu urodzili, że ćwiczył ich w sztuce wojennej, hartował długimi pochodami a uganianiem się za dzikiemi zwierzętami pustyni i nieustanną walką z jéj mieszkańcami przygotowywał syna do przyszłej wielkości. Zaraz po śmierci Setiego miał Ramzes II z towarzyszami młodości przedsięwziąć wyprawę do Etyopii, którą zmusił do składania daniny w złocie, drzewie hebanowem i kości słoniowej; potem w Zatoce Arabskiej zbudował flotę z 400 okrętów, flotę, jakiej jeszcze Egipt nie widział; kiedy flota podbijała brzegi Morza Czerwonego, on sam miał udać się do Azyi, gdzie ujarzmił Syryę, Mezopotamję, Assyryę, Medyę, Persyę, Baktryę i Indye, i w zwycięzkim pochodzie nawet Ganges przekroczył. Nie wystarczało to jednakże żądnemu sławy królowi, zwrócił się więc ku północy i podbił Scytów aż do Tanaisu (Don) poczem założył państwo Kolchidzkie, następnie udał się do Azyi Mniejszej, przez Bosfor wkroczył do Tracyi, gdzie dopiero głód i klimat ostry położyły tamę jego zaborom.

Tymczasem wiadomo, że podbój Etyopii i innych krajów, wymienionych w podaniu, równie jak zbudowanie floty poprzednich królów były dziełem; dalej, jest dowiedzionem, że żaden władca Egiptu nigdy nie był ani w Persyi ani w Indyach, że żaden kraj aryjski za Tygrem nigdy nie doświadczał na sobie ostrza miecza egipskiego.

Wiarogodna historya powiada, że Ramzes II był wprawdzie królem wojowniczym lecz nie zdobywcą, że ani jednej nowej prowincyi nie przyłączył do Egiptu, że ciągle walczył z rokoszami i że bronił się raczej a nie napadał. Cała jego wielkość polega na utrzymaniu potęgi, zdobytej przez poprzedników. Nie poniósł on też dalej oręża egipskiego niż Tutmes III i Seti, i jego wyprawy ograniczały się do Syryi północnej.

Zmiana monarchy jest zawsze chwilą krytyczną dla państw obszernych, powstałych z zaboru. W Azyi wprawdzie objęcie rządów przez Ramzesa II po śmierci Setiego nie wywołało z początku zaburzeń, lecz inaczej rzeczy stały w okolicach górnego Nilu. Etyopja południowa powstała a z nią razem plemiona murzyńskie, podległe berłu Faraonów. Potrzeba było długiej i krwawej wojny, nim rzeczy powróciły tam do dawnego stanu. Skorzystali z tego Khetowie czyli Hetejczycy, lud, który odtąd ważną rolę

zgrywać będzie w dziejach Azyi zachodniej. Jednocześnie powstały Armenja, Assyrya, Mezopotamja, Chaldea i wypędziły garnizony egipskie. Khetowie stanęli na czele ruchu i utworzyli groźny związek, obejmujący nietylko kraje zbuntowane, lecz i większą część ludów Azyi Mniejszej, obawiających się wzrostu potęgi egipskiej. W Syryi północnej zebrała się liczna armja i zagrażała granicom Egiptu. Było to ku końcowi czwartego roku panowania Ramzesa II.

Następnego roku władca egipski wyruszył przeciwko nieprzyjacielowi i stanął pod warownią Szebtun w Celezyryi, niedaleko od Kadeszu. Męztwo, jakiego Ramzes II miał tu złożyć dowody, opowiedział sekretarz królewski, nazwiskiem Pentaur, w epopei, prawie tak długiej jak pojedyncza pieśń Iljady. Tekst epopei tej odnaleziono w trzech miejscach, wyryty na murze Ramesseum w Tebach, na ścianie świątyni w Ibsambulu i spisany pismem hieratycznem na papyrusie, który obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum Brytańskiego.

Taka jest mniej więcej treść poematu. Nieprzyjaciele usadowili się w zasadzce w okolicy Kadeszu. Ramzes, w błąd wprowadzony przez zbiegów, skierował się w tę stronę, mając obok siebie tylko straż przyboczną, wojsko jego zaś wyruszyło w innym kierunku. Wtem służba królewska schwytała dwóch ludzi z obozu nieprzyjacielskiego i ci zeznali, że ogromne wojsko sprzymierzonych stoi w pobliżu. Zatrwożyli się tem dowódcy egipscy, że ich tak łatwo podszedł nieprzyjaciel, wyprawiono więc gońców do armii z rozkazem, aby czemprędzej powracała. Tymczasem Khetowie rzucili się na mały oddział Ramzesa w nadziei, że im się uda samego króla wziąść do niewoli. Młody monarcha, który mógł mieć wówczas około dwudziestu trzech lat życia, śmiało wystąpił do walki. „Wtedy król, powiada poeta, powstając niby bóg Month, przywdział odzież bojową; w uzbrojeniu swojem podobny był do Baala w chwili jego potęgi... Wypuściwszy swój wóz, wdarł się do armii nikczemnych Khetów; był on sam jeden i nikt mu nie towarzyszył... Ujrzał się otoczonym przez dwa tysiące pięćset wozów i przeciwko niemu biegli najdzielniejsi wojownicy... Na każdym wozie nieprzyjacielskim było po trzech ludzi, a król nie miał przy sobie ani książąt ani dowódców swoich.“

Wobec groźnego niebezpieczeństwa, król powołuje na pomoc Ammona, wielkiego boga tebańskiego, przypominając mu blask, jakim kult jego otoczył, świątynie wspaniałe, jakie mu wy-

stawił. Tak samo bohaterzy greccy w poematach Homera przypominają Jowiszowi hekatomby, jakie na cześć jego składali.

Ammon wysłuchał modłów Ramzesa i wlewa weń odwagę, mówiąc: „Jestem przy tobie, jestem ojcem twoim i słońcem; prawica moja jest po twojej stronie, a ja więcej znaczę niż miljony ludzi, razem zebranych. Ja bowiem jestem panem potęg i miłuję waleczność; przekonałem się, że niezłomne jest twoje serce, i rozweseliło się serce moje. Wola moja się spełni...“

Ośmielony obietnicą pomocy bożej Ramzes rozpoczyna walkę. Khetowie z początku ze zdumieniem spoglądają na niego, lecz widząc, że nie przybywa mu na odsiecz armja egipska, znowu nabierają odwagi. Król egipski sześć razy wypuszcza wóz swój na nieprzyjaciela, druzgocząc wszystko, co mu stanęło na drodze. „Wojownicy, powiada on, cofnęli się, patrząc na czyny moje, niezliczone tłumy pierzchnęły i stopy ich nie zatrzymały się w biegu.“ Żołnierze egipscy ze zdumieniem spoglądają na trupy, powalone ręką królewską, lecz Ramzes wyrzuca tylko tchórzostwo dowódcom swoim i wychwala dwa wierne konie, które go nie opuściły w niebezpieczeństwie. „Rozkazuję, woła on, aby im odtąd dawano ziarno codziennie, wobec boga Ra (słońca), kiedy będę w swoim pałacu.“

Nareszcie w nocy przybywa wojsko egipskie, rozpoczyna się bitwa i Hetejczycy zupełną klęskę ponoszą. Ramzes znowu dokazuje cudów waleczności. „Ogromny lew biegł obok jego rumaków: wściekłość rozpalała wszystkie jego członki i ktokolwiek się zbliżał, padał powalony...“

Król Hetejczyków widząc, że zginął sam kwiat jego wojowników, przez wysłańca oświadcza Faraonowi: „Synu Słońca... niechaj Egipt i lud Khetów będą niewolnikami u stóp twoich: Ra dał ci panowanie nad nimi... Możesz wymordować swoich niewolników, w twojem są bowiem ręku...“ I Ramzes zawiera pokój z nieprzyjacielem a następnie w tryumfie powraca do swojej stolicy, gdzie bóg Ammon wita go temi słowy: „Bądź pozdrowiony Ramzesie, synu nasz ukochany. Udzielamy ci niezliczonych lat życia! Pozostań na zawsze na tronie ojca swego Ammona i niechaj barbarzyńcy będą zdruzgotani pod sandałami twoimi.“

Oczywiście, że pochwał dworaka nie można brać za prawdę historyczną, widoczne tylko to, że pod Kadeszem Ramzes wpadł w zasadzkę, że z niewielkim oddziałem stawiał czoło nieprzyjacielowi, nim nadeszło jego wojsko.

Zbytnią wiarę przywiązywano do pochwał, jakiemi Grecy

obsypywali Ramzesa II, przytem powoływano się na napisy pomnikowe; lecz im dalej posuwa się znajomość pomników egipskich, tem szybcej maleje wielkość jego imienia [1]). W rzeczy samej byłto pospolity monarcha i przytem tak próżny, że kazał ścierać z pomników nazwiska poprzedników i swoje na ich miejsce wypisywać. Odurzony potęgą swoją był on despotą, nieznającym granic swojej samowoli; trawiony ambicyą, usiłował mnogością i ogromem budowli wszystkich poprzedników prześcignąć, a w rozpuście posunął się tak daleko, że jednę z własnych córek pojął za żonę.

Na każdym kamieniu jego budowli olbrzymich tkwią łzy i krew ludzka. Jest on owym królem, o którym Pismo Święte

---

[1]) Na murach świątyń w Egipcie i Nubii przechowało się mnóstwo obrazów, rzeźbionych i malowanych, przedstawiających zwycięztwa Ramzesa II. Tu król wdziera się na swoim wozie wojennym w szeregi nieprzyjacielskie, tam zwyciężeni przynoszą mu w darze kość słoniową, drzewo hebanowe, wiodą szeregi tygrysów, lwów, strusi, giraf. Gdzieindziej przedstawione jest zdobywanie jakiejś twierdzy. Słońce, stróż sprawiedliwości, wręczając królowi sierp wojenny, tak przemawia do niego: „Daję ci sierp, zabijaj nim, pozwalam ci południe podbić, północ zwyciężyć, rozproszyć wszystkie plemiona rodów przewrotnych i rozszerzyć granice twego państwa, jak daleko sięgają podpory niebios.“—Na innym znowu obrazie widzimy jak król w tryumfie powraca do ojczyzny a jeńcy postępują za jego wozem. Napis głosi: „Król podobny był do lwa, na ryk którego w górach drżą równiny. Jak kozy truchleją przed bykiem, tak przed królem uciekli nieprzyjaciele. Ciosy przez niego zadawane iskrzyły się jako płomienie przed bramami nieprzyjaciół; gdzie spustoszył on ich doliny, tam leżały trupy po prawej i po lewej stronie.“ „Dźwiga on na sobie świat mocą swojego grzbietu i lędźwi swoich, i duch Phthy objawił się w jego członkach, i czyste plemię (Egipt) przebywa w blasku jego promieni, i pomnaża się liczba jego mężów i niewiast.“—Na ścianie świątyni w Tebach wyobrażony jest powrót Sezostrysa z wyprawy przeciwko Beduinom (Szasu). Ludność wychodzi na jego spotkanie; jedni niosą bukiety kwiatów, drudzy gwałtownymi ruchami wyrażają radość swoją. Napis głosi: „Najznakomitsi dostojnicy duchowni i dygnitarze świeccy z obu krajów, południowego i północnego, występują, aby powitać dobrotliwego boga (króla) z powodu jego powrotu z ziemi Rotennu... Bóg-Słońce nakreślił granice; oba jego ramiona są jako obrońcy poza tobą..., możni obcych krajów padają przed mieczem twoim.“ — Widać trzy grupy jeńców, jedni mają fezy na głowie, inni turbany albo kapelusze pilśniowe. Nad królem unosi się sęp, jako symbol zwycięztwa. Długi napis opowiada dzieje wyprawy. „Serce króla radowało się widokiem rozlewu krwi, odciął on głowy buntowników; przekładał chwilę wojny nad dzień przyjemności...“—Właściwe nazwisko Sezostrysa było Sesura-Ramessu-Miamun; Miamun znaczy umiłowany przez Amuna (Ammona), Ramessu czyli Rhamzes było to imię jego właściwe, lud nazywał go Sesu-Ra (słońce); z Sesura i Sestesura powstała nazwa Sezostrysa u Herodota.

powiada: „I rzekł do ludu swego: oto lud synów Izraelowych wielki i mocniejszy jest nad nas.—Pójdźcie, mądrze potłummy go, by się snadź nie mnożył: a jeśliby przypadła na nas wojna, by się nie przyłączył nieprzyjaciołom naszym, a poraziwszy nas nie wywyszedł z ziemi.—Ustawił tedy nad nimi przełożone robót, aby je trapili ciężarami: i zbudowali miasta przybytków Faraonowi, Phitom i Ramesses... I nienawidzili Egipcyanie synów Izraelowych, i trapili je naigrawając ich. I ku gorzkości przywodzili żywot ich robotami ciężkiemi, gliny i cegły, i wszelaką służbą, którą byli obciążeni w robotach około ziemi...“ I dalej: „Rozkazał tedy Faraon wszystkiemu ludowi swemu, mówiąc: Co się kolwiek męzkiej płci urodzi, to wrzućcie do rzeki, a cokolwiek niewieściej, zachowajcie.“ (Ks. Wyj. I.)

Do wznoszenia olbrzymich budowli nie wystarczali sami Izraelici; zmuszano więc do ciężkich robót wszystkie plemiona semickie, jakie na Delcie mieszkały, i prawie corocznie wyprawiano się na połów murzynów. Ramzes według swego upodobania przenosił całe ludy z jednego miejsca na drugie, np. kilka pokoleń murzyńskich osiedlił w Azyi a Azyatom kazał 'się przenosić do Nubii.

O nędzy, do jakiej król ten przyprowadził Egipcyan, daje niejakie wyobrażenie papyrus, znajdujący się w Muzeum Brytańskiem. Bibljotekarz króla Ramzesa, *Ameneman* tak w nim pisze do swego przyjaciela: „Nim rolnik zdoła sprzątnąć zboże swoje, już część ziarna zniszczyły mu owady..., tysiące szczurów gnieździ się na jego polu, potem przychodzi szarańcza; dzikie zwierzęta tępią mu jego zasiew, lub osiadają na roli wróble całemi stadami. Jeżeli gospodarz nie zniesie prędko zboża do domu, zabiorą mu je złodzieje;... jego koń zdycha z wycieńczenia przy pługu... Przychodzi poborca podatków; towarzyszą mu ludzie opatrzeni w kije i murzyn i zpałkami palmowemi, i mówią rolnikowi: oddaj nam swoje zboże! I niczem nie obroni się on od ucisku. Potem biedaka chwytają, wiążą i zmuszają do roboty przy budowaniu kanałów; wiążą jego żonę, obdzierają dzieci...“

Państwo, które doszło do takiego stanu, runąć musi; pod blaskiem zewnętrznym roztwierała się przepaść upadku. A gdyby jeszcze jaki lud świeży i niezłamany niewolą wdarł się w granice Egiptu? Tak właśnie się stało. Od czasów Tutmesa III-go przybijali do brzegów libyjskich jacyś ludzie nieznani; mieli oni jasne włosy i oczy niebieskie, Egipcyanie nazywali ich *Tamahu* t. j. mieszkańcami północy, albo *Tahennu*,—ludźmi z kraju mgły; byli to

Libyjczycy właściwi, praojcowie Kabylów teraźniejszych. Napisy hieroglificzne nazywają ich *Lebu* a Herodot—*Maksyami*. Sprzymierzeni i spokrewnieni z ludami pelazgickimi, które wówczas panowały na Morzu Śródziemnem jak również z Sykulami, Sardami i mieszkańcami Krety, wypierali oni krajową ludność w głąb Afryki a następnie zwrócili się ku Egiptowi, dokąd ich nęciła urodzajna dolina Nilu.

Z początku wojska Ramzesa z trudnością powstrzymywały najezdników, lecz kiedy się król zestarzał, runęła pod ich ciosami granica Egiptu. Przybysze ci zaleli zachodnie okolice Delty i już za „wielkiego“ Ramzesa część kraju odpadła od berła egipskiego.

III.

BUDOWLE I POMNIKI EGIPSKIE.

Niesłychany przepych królowie owocześni w Tebach roztoczyli. Homer nazywa Teby miastem, którego mieszkania pełne są bogactw; sto bram posiadało ono a z każdej dwustu mężów wyruszało na wojnę, konno lub na wozach bojowych. Kiedy dywizya francuska generała Desaix, ścigając Murada Beja i jego Mameluków, wycieńczona strasznym upałem, brakiem żywności i niewypowiedzianemi cierpieniami, nagle ujrzała Teby, w jednej chwili zapomniano o głodzie, o pragnieniu, o wszystkich mękach duszy i ciała, i wojsko, zdjęte entuzyazmem, uderzyło w dłonie, wydając okrzyki zdumienia.

W blizkości wsi Karnaku, na prawym brzegu wspaniałego Nilu, w północno wschodniej części dawnych Teb, wpośród gajów palmowych, na wyniosłości, mającej kształt podłużnego czworokąta, wznoszą się olbrzymie ruiny z kolorowego piaskowca, połyskującego marmuru, czerwonego i szarego granitu.

Całego tomu wymagałby nieco dokładniejszy opis pomników Karnaku, do których wzniesienia przykładały się wszystkie prawie dynastye od Osortasena do Ptolomeusza, ojca słynnej Kleopatry. Aby dać niejakie pojęcie o ich ogromie, dość powiedzieć, że poświęcony obwód Karnaku ma 1170 stóp długości, nie licząc alei ze sfinksów przed zewnętrznemi drzwiami, ani drugiej świątyni, zbudowanej przez Ramzesa II-go. Tu znajduje się owa głośna *sala kolumnowa* Setiego I-go.

Sala ta miała 320 stóp długości, 160 stóp szerokości i 140

filarów, z których środkowe, wysokie na 70 stóp, podpierały sufit z ogromnych kwadratów granitowych złożony; filary te były tak grube, że na każdym z kapiteli, mających po 64 stóp obwodu, stu ludzi mogłoby się dogodnie pomieścić. *Champollion* utrzymuje, że wyobraźnia europejczyka czuje się bezsilną na widok tej sali; „nie będę się kusił, mówi on, o jej opisanie, gdyż albo wyrażenia moje nawet w tysiącznej części nie oddałyby tego, co należałoby powiedzieć, albo też gdybym się odważył na słabe nawet i bezbarwne skreślenie doznanych wrażeń, poczytanoby mię za entuzyastę a może nawet za szaleńca.“—„Niepodobna, pisze *Lepsius*, oddać wrażenia, jakiego się doznaje, wstępując do tego lasu kolumn i przechodząc między wielkiemi wyobrażeniami bogów i królów.... Wszystkie ściany pokryte są rzeźbami malowanemi, które zostały wykończone za następców Sethosa a głównie za jego syna Ramzesa.“

Szereg kolumn i kolosalnych baranów granitowych łączy Karnak z Luksorem. Tu także spotykamy zbiór pomników z rozmaitych epok. Najdawniejszą budowlą jest świątynia wzniesiona przez Amenhotepa III. Na północ od tej świątyni stoi druga świątynia, zbudowana przez Ramzesa II. Przed nią król ten kazał postawić dwa obeliski, z których jeden zdobi teraz Plac Zgody w Paryżu.—Na lewym brzegu Nilu, w pobliżu wsi Gurnah, znajduje się gmach, pełen wspomnień z czasów Ramzesa II-go, ztąd nazwany przez Champolliona *Ramesseum*. Napisy hieroglificzne, którymi ściany sal są pokryte, opowiadają czyny wojenne tego króla. Kolos granitowy, na siedemnaście metrów wysoki, wyobrażał Ramzesa, siedzącego na tronie. Z obok stojącego pałacu Amenhotepa III-go pozostały tylko ruiny i dwa słynne kolosy, z których jeden otrzymał od Greków nazwę kolosu Memnona.

Jakie musiało być zdumienie starożytnych wobec tajemniczych dźwięków, które się wydobywały z kolosu o wschodzie słońca! Memnon, etyopczyk, miał być jednym z obrońców Troi a owymi dźwiękami witał jakoby matkę swą Aurorę. Ostre te i przenikliwe dźwięki pochodziły z szybkiego rozgrzewania się granitu pod działaniem promieni słonecznych, oziębionego poprzednio przez rosę nocną. W samej wsi Gurnah widzieć można ruiny wielkiej budowli, rozpoczętej przez Tutmesa III-go a dalej prowadzonej przez Setiego i jego syna. W końcu, nieco ku południowi, spotykamy olbrzymi pałac Medynet-Abu, w którym wielkie obrazy rzeźbione mówią nam o walkach Ramzesa III-go.

Oprócz Teb inne jeszcze miejscowości jak Phylae, Ombos, Edfu, Esne, Hermonthis, Dendera posiadają okazałe świątynie.

W Abydos *Mariette* odkrył ogromną świątynię z czasów Setiego, jedno z najpiękniejszych dzieł sztuki egipskiej, w Tanis ruiny świątyni Suteka.

Z pomników w Memfisie żaden nie dochował się w całości, ich ruiny ukrywają się jeszcze pod ziemią. Jednę tu tylko odkopano świątynię; jestto *Serapeum*, w którem znajdowały się groby Apisów od XIX dynastyi aż do czasów przejścia Egiptu pod władzę Rzymu.

Mnóstwo budowli z czasów faraońskich wznosi się w Nubii, po obu brzegach Nilu; pierwsze zaś między niemi miejsce zajmuje świątynia podziemna w Ibsambulu, której ściany zdobią rzeźby historyczne i religijne a fasadę cztery kolosy, wykute w skale, każdy na 65 stóp wysoki, przedstawiające Ramzesa II w postawie siedzącej.

Wiemy już, co Egipcyanie myśleli o życiu pozagrobowem. Dolina Nilu usiana jest *grotami cmentarnemi;* najwięcej budzą interesu groty pod Memfisem (w Gizeh i Sakkarah), pod Beni-Hassan w Egipcie środkowym, i pod wyżej wspomnianą wsią Gurnah. Ściany grot cmentarnych pokryte są płaskorzeźbami i freskami, przedstawiającemi dzieje nieboszczyków, ich zajęcia, ich sposób życia, posiadłości, zabawy. W jednem miejscu, na przykład, widzimy wizerunek właściciela grobu, posiadacza stad licznych; stoi on wsparty na kiju, u nóg jego wysmukły chart leży, obok—stada ustawione szeregiem, jedne nad drugiemi; napis powiada, że nieboszczyk posiadał 834 woły i 760 osłów. Gdzieindziej na ścianie wymalowany jest ogród egipski z altanką, alejami, sadzawkami, willą i dziedzińcem, wysadzonym drzewami, lub też miasto z wązkiemi ulicami i domami o czterech piętrach, i rozmaite przedmioty do wygody życia służące; gdzieindziej znowu ukazują się nam wyprawy wojenne, oblężenia, bitwy morskie. Ztąd owe cmentarze egipskie stały się dla nowoczesnych badaczów jednem z głównych źródeł do odtworzenia dziejów starożytnego Egiptu.— Grobowiec bogatego egipcyanina składał się zwykle z dwóch lub trzech pokoi; przedmioty, do których nieboszczyk szczególnie był za życia przywiązany, kładziono przy zwłokach, broń przy żołnierzu, lekarstwa przy lekarzu, wagi przy kupcu, książki przy miłośniku literatury, przy bogaczu spis jego majątków, służby i t. d. Z grobów tych rozmaite przedmioty przeszły teraz do różnych muzeów europejskich, i doskonałością swego wykończenia podziwienie nasze wzbudzają. W pokojach, jakie znajdowały się obok grobów, zbierali się od czasu do czasu krewni i znajomi nieboszczyków a ka-

płani składali ofiary za umarłych. Przed katakumbami familijnemi urządzano piękne ogrody z ziemi zdaleka naniesionej.—Takich grobów naliczono z górą 10,000, częścią murowanych, pospolicie zaś w skale wykutych.—Groby królewskie odznaczają się wielką wspaniałością; dotąd otwarto ich około dwudziestu. Majestat monarszy występuje tu w całej grozie poganizmu. Obrazy na ścianach grobowca Sezostrysa w Ibsambulu przedstawiają króla, wyruszającego na wojnę; bóg wręcza mu topór bojowy, z upomnieniem, aby pokonał nieprzyjaciół, gdziebądź ich spotka. Za królem zdążają synowie jego na pięknie odrobionym wozie wojennym. Wojsko oblega jakąś warownię, na zębatych jej murach wznoszą się wieże; rozpoczyna się szturm a naokół wre bitwa w otwartem polu. Zwycięzcy przyprowadzają powiązanych jeńców i liczą ręce poobcinane. Wojsko w tryumfie do Teb powraca. Okrzykami radości lud swego króla wita; pokonani dowódcy idą za wozem króla, który wchodzi do świątyni i bogom za odniesione zwycięztwo dziękuje.

Do najciekawszych i najdokładniej wykończonych należą groby Setiego I i Ramzesa III. W pierwszym spotykamy wizerunki rozmaitych ras ludzkich, w drugim—przedmiotów, używanych w życiu prywatnem i symboliczną tablicę roku egipskiego, przedstawionego pod sześciu uosobieniami Egiptu i Nilu.

O strukturze *świątyń egipskich* tak opowiada *Strabon*, który zwiedzał brzegi Nilu za czasów Augusta: „Przed świątynią rozciąga się plac (dromos), wyłożony kamieniami a szeroki na 100 stóp mniej więcej; długość placu tego zwykle bywa o trzy lub cztery razy większą od jego szerokości. Wzdłuż placu, po obu jego stronach, stoją sfinksy kamienne, w odległości dwudziestu lub trzydziestu łokci jeden od drugiego. Potem idzie jeden wielki przysionek (pronaos), dalej drugi i trzeci; niemasz tu wyraźnie oznaczonej liczby przysionków ani też sfinksów; przy jednych świątyniach bywa ich mniej, a przy drugich więcej. Dalej wznosi się sama świątynia z wielkiem, okazałem wejściem i kaplicą, w której przebywa zwierze święte. Z obu stron świątyni ciągną się wysokie mury, tak zwane skrzydła świątyni, pokryte olbrzymimi obrazami rzeźbionymi...“ Lecz pomimo ogromu swego świątynie egipskie nie wybiegają śmiało ku niebiosom jak kościoły gotyckie, i zdumienie wywołują tylko rozmiarami swymi i trwałością. Drzewa budulcowego brak Egiptowi lecz za to posiada on niezrównane bogactwo kamieni i głazów, w obrabianiu których Egipcyanie doszli do zdumiewającej biegłości. Dachy świą-

tyń składają się z płyt kamiennych tak samo jak i ściany; filary, które ogromny ciężar podpierają, muszą być tu grube i stać blizko siebie. Całość uderza więc ogromem swoim i budowla ma głównie wzbudzać uczucie grozy przed bóstwem. Obrazami i napisami pokryte są filary, sufit i ściany; świątynia egipska jest jakby księgą otwartą. Miejsce, w którem stał obraz bóstwa, było ciemne i znajdowało się poza wielkiemi salami świątyni. Obok były mieszkania kapłanów.—Świątynie egipskie miały formę podłużnych czworoboków, z licznemi przystawkami, które wszakże planu ogólnego nie psuły. Filary były nizkie, pospolicie okrągłe, niekiedy wielokątne, kapitele są czworograniaste albo wypukłe, portyki mają formę piramidalną. Okna rzadko wycinano, w wielu budowlach wcale ich nie spotykamy. Oddzielna klassa kapłanów zajmowała się rozszerzaniem i przyozdabianiem świątyń.

Lecz do najciekawszych pomników z powodu swej starożytności i najbardziej zdumiewających swoim ogromem należą *wielkie piramidy* w Gizeh. Mówiąc o czwartej dynastyi, opowiedzieliśmy, jakich wysileń olbrzymich wymagało wznoszenie piramid; piramida króla Kufu (Cheopsa) w pierwotnym swoim stanie była dwa razy wyższą od wież kościoła Notre-Dame w Paryżu, na jej zbudowanie zaś użyto głazów i kamieni w ilości dwudziestu pięciu miljonów metrów kubicznych. Aby zmniejszyć ciśnienie niezmiernego ciężaru na pokój, w którym się mieścił sarkofag królewski, w górnej części piramidy pozostawiono miejsca próżne, tworzące pięć nizkich pokoi. Pod pokojem, gdzie stał sarkofag królewski, znajduje się drugi pokój, wycięty w skale a nie w samej piramidzie.—Podobny jest także układ dwóch pozostałych piramid, z tą różnicą, że niema w nich miejsc pustych a pokoje, przeznaczone na sarkofagi, wycięte są u dołu, w skale. Piramida Chafry (Chephren) wyższą jest od piramidy króla Menkery i dotąd przechowała część swego pokrycia zewnętrznego. W piramidzie zaś króla Menkery (Mycerinus) znaleziono drewnianą trumnę jej założyciela.—Sala, w której mieściły się zwłoki tego króla, jest cała wyłożona granitem, który trzeba było sprowadzać wodą z okolic pierwszej katarakty Nilu. Całe pokrycie zewnętrzne piramidy Menkery składało się z granitu Syeńskiego.

Oprócz Gizeh, w okolicach Memfisu znajduje się wiele jeszcze piramid. Liczą ich teraz około 67, gdyż przechowywanie zwłok królewskich w piramidach było w zwyczaju aż do XII-tej dynastyi. W samem Gizeh jest dziewięć piramid, w Sakkarah jest ich kilka. Najstarożytniejszą piramidą jest piramida w Sakkarah,

która służyła za grobowiec królowi Kekeu z II dynastyi, druga należała do króla Unasa z VI-tej dynastyi. I wieś *Daszur* posiada pięć piramid; największa z nich ma 326 stóp wysokości; jedna z piramid w Daszur zbudowana jest z cegieł i mieściła w sobie grobowiec Osortasena III (XII dyn.).

O olbrzymim *Sfinksie* w Gizeh już wspomnieliśmy. Lecz co wyobrażały w ogóle sfinksy egipskie? Były to symbole władzy królewskiej; głowa ludzka na lwiem ciele oznaczała, jak powiada Klemens Aleksandryjski, połączenie mądrości i siły. Egipcyanin lubuje się w symbolach, zarówno w religii jak i w sztuce; wszystko dla niego jest symbolem, tak samo Nil jak i zwierzę, któremu cześć boską oddaje, zarówno wielkie budowle, nad których wznoszeniem bezustannie pracuje jak i taniec, w którym chciał on naśladować bieg ciał niebieskich.

IV.

OZNAKI UPADKU (WIEK XIV).

Merenphtah, syn i następca Ramzesa II, zbierał pełną miarę nieszczęść, jakie posiał jego ojciec; ciężkie klęski, jedna za drugą, spadały na Egipt. Najpierw wtargnęli Libyjczycy, z nimi przyszli Pelazgowie tyrreńscy, Sardowie, Sykulowie, Achejczycy z Peloponezu, Lakonowie, szukający nowych siedzib. Ponieśli oni aż w głąb kraju spustoszenie, jeszcze dotkliwsze niż za dawnych czasów napad Hyksosów. Egipcyanie pobili ich wprawdzie i odparli lecz nie złamali, gdyż Merenphtah musiał przystać na układy, skutkiem których przybysze usadowili się na Delcie.

Zdaje się, że wkrótce potem nastąpiło wyjście Izraelitów z Egiptu i zagłada wojska egipskiego w Morzu Czerwo[illegible]m. Milczą wprawdzie o tem pomniki, lecz ponieważ pewnem jest, że Izraelici porzucili Egipt za XIX-tej dynastyi, przeto nie trudno dowieść, że upadek ten musiał nastąpić za Merenphty. Ponieważ Mojżesz i Aron tak często z Gessen do króla chodzili, musiał on więc mieszkać w sąsiednim Memfisie, z pomników zaś się okazuje, że z całej XIX-tej dynastyi jeden tylko Merenphtah zwykle przebywał w Memfisie.

W ostatnich latach panowania Merenphty nowa na Egipt spadła klęska, o której przechowało się opowiadanie historyka żydowskiego Józefa, wzięte z Manetona. „Trędowaci i nieczyści,“

których król ten używał do robót w łomach kamiennych, podnieśli rokosz, w liczbie 80,000 pod wodzą jakiegoś kapłana z Heliopolisu. Szukając sobie wszędzie sprzymierzeńców, powołali oni na pomoc potomków dawnych Hyksosów. Najezdnicy palili wsie i miasta, grabili świątynie, znieważali kapłanów. Król z całem wojskiem, wynoszącem 300,000 ludzi, uciekł do Egiptu górnego a syna swego i następcę Seti'ego (Sethosa), chłopca pięcioletniego, wyprawił do Etyopii.

Merenphtah umarł, nie uwolniwszy kraju od napastników. Niejaki *Amenmeses*, z rodziny królewskiej, ogłosił się królem w mieście Chev (Aphroditopolis), blizko Fayum, i w kilka lat odzyskał większą część Egiptu; po nim miał panować syn jego *Merenphtah II Siphtah*, przeciwko któremu wystąpił Seti i tron odzyskał. *Seti II* długo panował lecz o jego rządach nic prawie nie wiemy. Za czasów tego króla nastąpił podbój Ziemi Świętej przez Jozuego, czemu Egipcyanie wcale się nie sprzeciwiali. Pomimo to uważali się oni ciągle za władców Chanaanu i odległe prowincye Syryi i Mezopotamii nie przestawały im opłacać daniny. Gdyż królowie egipscy trzymali się względem krajów podbitych tej samej polityki co i Assyryjczycy a później Persowie. Ludy hołdownicze, które uznawały władzę zwierzchniczą króla egipskiego, opłacały tylko daninę i dostarczały kontyngensów wojennych, lecz mogły się u siebie rządzić, jak chciały. Zapewne i Izraelici w tem samem znajdowali się położeniu; Księga Jozuego nie mówi wprawdzie o tem, lecz nie mówi także, jakoby wbrew woli króla egipskiego Izraelici usadowili się nad Jordanem. Seti II nie zostawił po sobie spadkobierców w prostej linii i na tronie egipskim zasiadła nowa dynastya, którą Maneton nazywa *tebańską* (XX). Niewiadomo, w jakiem pokrewieństwie pozostawała ona z dynastyą poprzednią i w skutek czego doszła do władzy (w końcu XIV-go wieku). Założyciel jej nazywał się *Nekht-Set*.

Syn jego *Ramzes III* jeszcze raz otoczył państwo chwałą czynów wojennych; powstrzymał on wprawdzie upadek kraju, lecz nie mógł mu już zapobiedz. Zewsząd niebezpieczeństwa zagrażały granicom Egiptu i potrzeba było całej energii tego monarchy znakomitego, aby podtrzymać rozpadające się państwo; czasy podbojów na zawsze minęły.

Pałac Medinet-Abu w Tebach opowiada nam w swoich napisach, obrazach i rzeźbach, jak szczęśliwie Ramzes III bronił się przeciwko zewnętrznym nieprzyjaciołom.

Z trzech wielkich płaskorzeźb dowiadujemy się, że odparł

on Libyjczyków, którzy uderzyli na zachodnią granicę; Libyjczycy ci połączyli się z *T'akkaro*. ludem, o którego siedzibach to tylko można powiedzieć, że były one gdzieś na północnych wybrzeżach Morza Śródziemnego.

Długi napis wylicza walki Ramzesa III-go w Azyi Mniejszej. Powód do nich dali ci sami Libyjczycy i ludy pelazgickie z nad Morza Śródziemnego. Odparci od granic Egiptu, chcieli oni w Syryi złamać potęgę egipską i uboczną drogą dopiąć celu swego. Wiedzieli oni o Khetach (Hetejczykach) jako nieprzejednanych wrogach Egiptu. Khetowie mieli uderzyć na prowincye aramejskie, a Libyjczycy i Pelazgowie wylądować na wybrzeżu. Filistyni i T'akkaro (czy nie byli to Trakowie?) tworzyli wówczas, o ile się zdaje, rdzeń napadających zastępów, gdyż przybyli z żonami swojemi i dziećmi.

Z szybkością błyskawicy rzucił się Ramzes na Khetów, nim jeszcze sprzymierzeni zdołali wylądować, i pobił ich w dolinie Orontu. Płaskorzeźba w Medinet-Abu, przedstawiająca jego wymarsz z Teb, ma napis: „król, podobny do boga Month, wyrusza do kraju celezyryjskiego, aby zgnieść ludy, które granicę pogwałciły. Żołnierze załatwiają się z nimi, jak krogulec z drobnem ptastwem.“ O rezultacie bitwy król mówi w swoim napisie: „Starłem te ludy i ich kraj, jak gdyby nigdy nie istniały.“

Tymczasem Filistyni wylądowali i posuwali się wzdłuż brzegów ku południowi; Ramzes uderzył na nich, i kiedy mordowanie niesfornych tłumów już znużyło zwycięzców, co miał on uczynić z całym ludem wziętym do niewoli? Osiedlił go wzdłuż ziemi Chanaan, w okolicach warownych miast Gazy, Azotu i Askalonu. Nowe posiłki, ciągle z Krety przybywające, uczyniły później Filistynów groźnymi sąsiadami dla Izraelitów i Fenicyan.

Na tem miejscu, gdzie Egipcyanie odnieśli zwycięztwo, Ramzes wybudował warownię, która otrzymała nazwę „Wieży Ramzesowej.“ Przybyła także jego flota; „potężna jak mur wydawała ona się na wodach“ powiada napis. Wielka płaskorzeźba przedstawia bitwę morską, gdyż T'akkaro przypłynęli z Sardami, Libyjczykami, Sykulami, Tyrreńczykami i mieszkańcami Peloponezu, których napis nazywa nie Achejczykami lecz Danajczykami. Okręty egipskie poruszają się za pomocą żagli i sterów; przody okrętów ozdobione są łbami lwimi. Już jeden statek T'akkarów poszedł na dno, a potem cała flota nieprzyjacielska została przez Egipcyan przypartą do brzegu. Tu stoi Ramzes z armją lądową, która zarzuca przeciwników gradem pocisków. Napis po-

wiada. „Statki od przodu do tyłu były obsadzone mężnymi wojownikami; na brzegu znajdowała się piechota, wybór wojska egipskiego, niby lew młody w górach ryczący; natarli jeźdźcy, skupieni około dzielnych dowódców, i zdawało się, że nawet konie wszystkich sił natężają, aby zgnieść barbarzyńców. Co do mnie zaś, powiada o sobie król, byłem mężny jak bóg Month, znajdowałem się na ich czele i patrzeli oni na czyny mego ramienia. Ja, król Ramzes, postępowałem jak bohater, który zna siłę swoją, który wyciąga ramię swoje i broni ludzi swoich w dzień bitwy. Ci, którzy podstąpili pod moje granice, już nie będą zbierali na tej ziemi; czas ich duszy w wieczności jest policzony.“

Inne płaskorzeźby przedstawiają walki Ramzesa III-go z Hetejczykami i zwycięztwa odniesione w Azyi i Libyi. Podbite ludy przynoszą z południa w daninie złoto, srebro i drogie kamienie; flotę Morza Czerwonego wysłano przeciwko krajowi Yemen, stłumiono powstania u górnego Nilu, w Sudanie i w Abissynii.

Lecz że pomimo tryumfów wojennych nawa państwa egipskiego coraz bardziej się rozpadała, o tem przekonywa spisek, którego polityczne cele nie zostały wprawdzie dostatecznie wyjaśnione, lecz o którym świadczą akta sądowe, znajdujące się obecnie w Paryżu, i papyrus Muzeum Brytańskiego, zawierający karykatury zwycięzkich płaskorzeźb Ramzesa III.

Ramzes kazał wyryć na jednej ze ścian pałacu w Medinet-Abu spis uroczystości religijnych. Na podstawie wskazówek astronomicznych, zawartych w tym spisie, nauka historyczna oznaczyła rok 1311 jako datę objęcia rządów przez Ramzesa III-go.

Król ten zamyka poczet wielkich władców Egiptu; po jego śmierci państwo egipskie zaczyna się chylić do ostatecznego upadku.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Upadek państwa.

od końca XX-ej dynastyi do Psammetycha III.

1300—525.

W skutek odległych zaborów Egipt wyszedł z granic, jakie mu były nakreślone; obce zwyczaje zakradły się do życia ludu egipskiego, obce pojęcia do religii, nieznani bogowie weszli do świątyń egipskich. Królami byli po większej części ludzie słabi; arcy-

kapłani Ammona sięgali po władzę najwyższą, tworzyły się stronnictwa, a jak może się utrzymać państwo w sobie samem rozdwojone? Sąsiedzi wzmagali się na siłach, Assur zmierzał do założenia monarchii powszechnej. Prowincye, jedna za drugą, odpadały od kolosu egipskiego; z ujarzmionych niegdyś przez siebie ludów Egipt brał teraz królów swoich; Etyopowie, Libyjczycy i Azyaci rządzili doliną Nilu.

Po Ramzesie III-cim panowali trzej jego synowie *Ramzesi* IV, V i VI, lecz żaden z nich nie posiadał energii i zdolności ojca. Dzielność wojenna zamierała, a natomiast wzmagało się rozkiełznanie i rozpusta. Widząc bezsilność dynastyi, arcykapłani Ammona zaczęli względem królów taką samą rolę zgrywać, jaką później zgrywali *Majores-Domus* za Merowingów. Wkrótce po Ramzesie XII *Her-Hor*, arcykapłan Ammona w Tebach, przybrał tytuł i oznaki godności królewskiej. Drugim królem kapłańskim był *Piankhi*, „arcykapłan boga Ammona-Ra, księcia bogów.“ Taki był początek XXI-ej dynastyi, przeciwko której powstała nowa dynastya w mieście Tanis; i jedna i druga szukały dla siebie poparcia za granicą.

Szeszonk (Sesak, Sesonchis), syn jednego dowódcy, spokrewnionego z dynastyą Her-hora, i księżniczki z dynastyi tanickiej, założyciel XXII dynastyi, popierał Jeroboama i uderzył na Jerozolimę (973 r.), zkąd zabrał skarby święte. Obrazy ścienne w Karnaku wyliczają miasta judzkie, jakie król ten zdobył; Roboam jest przedstawiony na nich z rękami z tyłu związanemi. Jeroboam zaś przez wdzięczność za doznane poparcie wprowadził kult Apisa do Izraela. Za Szeszonka zakwitło miasto Bubastis. Herodot powiada, że ze wszystkich świątyń, jakie widział, najpiękniejszą była tamtejsza świątynia Paszty.—Ciemne są dzieje *Osorkona* (Uasarkin), syna i następcy Szeszonka. Za niego czy też za jego następcy król etyopski *Azerch-Amen* napadł na Egipt i podbił kraj cały aż do ujść Nilu, potem wkroczył do Judy, gdzie został pokonany przez króla Azę, wnuka Roboama. Etyopczycy powrócili do swego kraju i Egipt zawdzięczał ocalenie swoje zwycięztwu Judy. Lecz wyczerpywały się zasoby ludu egipskiego w zatargach wewnętrznych. Izajasz tak ówczesny stan Egiptu przedstawia: „I spuszczę Egiptczyki z Egiptczykami: i będzie walczył mąż z bratem swoim, i mąż z przyjacielem swoim, miasto z miastem, królestwo z królestwem.— I rozerwie się duch egipski we wnętrznościach jego, a radę jego na dół zrzucę... Głupie książęta Tanejskie (z miasta Tanis), mądrzy rajcy Faraonowi dali radę niemądrą: jakoż rzeczecie Farao-

nowi: synem ja mądrych, synem królów starodawnych?—Zgłupiały książęta Tanejskie, uschły książęta Memfejskie (z Memfisu), zwiedli Egipt węgieł ludów jego.“—Następnie Egipt rozpadł się na drobne królestwa, o czem wspomina także napis, odkryty przez Marietta w Napacie, (w Etyopii nad Nilem, na północ od Meroe) na słupie kamiennym, nazwanym *pomnikiem Piankhi'ego*. Podług tego napisu król etyopski podbił wówczas Egipt, gdzie panowało trzynastu władców, a z nich pięciu nosiło tytuł królewski. Niektóre ustępy napisu zasługują na uwagę. Tafnekht z Saisu panował nad całym prawie Egiptem dolnym. Żona dowódcy Nemuroda, oblężonego w Heliopolisie, błaga małżonki Piankhi'ego o pośrednictwo: „Przyjdźcie mi w pomoc, małżonki królewskie, córki i siostry, ułagódźcie Horusa pałacu, którego duch wielki jest i wzniosły... Oby wysłuchał on prośby mojej, oby do łaski swojej przyjął męża mego!“—Nemurod sam następnie staje przed Piankhim, wysławia jego wielkość, składa dary świetne i otrzymuje przebaczenie. Lecz miasto Memfis długo się opierało i dowódcy mówili królowi: „Pozwól nam uderzyć na miasto i pomnóż liczbę żołnierzy.“—Memfis wkrótce został wzięty, „niby łyk wody,“ i wiele ludu w nim zginęło. Król zaś rozsyła ludzi swoich, aby bronili świątyń i kapłanów i miasto oczyścili, następnie sam udaje się do świątyni, „i ojcu swemu bogowi Phtah składa ofiarę z wołów, gęsi i wszelkich rzeczy dobrych.“—Po wzięciu miasta On (Heliopolis) król napawa się widokiem Nilu i na piaszczystem wybrzeżu morskiem składa ofiarę z krów białych, mleka i wonności. „Potem poszedł on do domu wielkiego boga Słońca... Kapłani upadli przed nim na ziemię i wołali: „trwaj i rośnij w potęgę.“ Kiedy poddał się i Egipt cały i król Tafnekht, zwycięzca powraca do Teb, których ludność wita go radosnem wołaniem: „O królu najwaleczniejszy, zamieniasz w niewiasty słabe mężów najdzielniejszych! Mile poruszonem jest serce matki, która takiego męża urodziła.“ Wysławiają go mieszkańcy doliny: „Istniejesz odwiecznie, o królu, trwałe są zwycięztwa twoje, o monarcho, którego miłuje miasto Teby.“

Podział na drobne państwa ułatwiał najezdnikom podbój Egiptu. Syn Tafnekhta *Bokenranf* (Bokchoris) wyparł wprawdzie Etyopczyków lecz tylko na lat sześć; w 725 r. powrócili oni znowu do Egiptu i panowali nad Mizraimem do 665. Bokchoris był jedynym królem XXIV dynastyi; zdaje się, że wpadł on w ręce przeciwnika swego i został jako buntownik żywcem spalony.—Król, który potem panował w Tebach, zwał się *Sabakon* czyli *Szabaka (Sua)*, lecz w zachodniej części Delty utrzymywała się jeszcze

dynastya krajowa. Licząc na poparcie Szabaki, ostatni król Izraela powstał przeciwko Assurowi i tem przyspieszył swoją zgubę.— „A gdy król assyryjski doznał Ozee, że chcąc się wybić, posłał posły do Sua, króla egipskiego, aby nie dawał dani królowi assyryjskiemu, jako był zwykł na każdy rok, obległ go i związanego wsadził do więzienia. I zjeździł wszystką ziemię jego, i przyjechawszy do Samaryi, obległ ją przez trzy lata.—A dziewiątego roku Ozee, wziął król assyryjski Samaryę, i przeniósł Izraela do Assyryjczyków...“ Między Egipcyanami i Assyryjczykami przyszło potem do bitwy pod *Raphia*, o której jeden z napisów klinowych powiada: „Hannon, król Gazy, razem z Sevechem, władcą Egiptu, wystąpił przeciwko mnie pod miastem Raphia, dla stoczenia bitwy. Zmusiłem ich do ucieczki; Sevecha ogarnęła trwoga przed potęgą mego oręża, uciekł więc, nie zostawiwszy śladu po sobie. Ściągnąłem daninę z Faraona, króla egipskiego.“

Trzecim królem z dynastyi etyopskiej (XXVej) był *Tirhaka* (Tahraka); przedsiębrał on wyprawy przeciwko Libyi, gdzie miał dotrzeć nawet do Słupów Herkulesa. Lecz w wojnie z Assurem opuściło go szczęście. Ezechjasz, król judzki, zawarł z Tirhaką przymierze i przestał opłacać daninę Assyryjczykom. Wtedy wyruszył Sennacheryb i kazał powiedzieć Ezechjaszowi: „W kimże ufasz, że się śmiesz wybijać z mocy? czyli masz nadzieję w lasce trzcinnej i złamanej, w Egipcie, którą jeśli się człowiek podeprze, złamana wnijdzie w rękę jego i przekole ją? takci jest Farao, król egipski, wszystkim, którzy w nim ufają,“ Lecz wybuchła zaraza w wojsku assyryjskiem i królestwo Judy ocalało. Wkrótce potem Sennacheryb został zamordowany a syn jego Assarahaddon 671 r. wkroczył do Egiptu, i połączyli się z nim drobni władcy Delty. Odtąd Assarahaddon nazywał się królem Egiptu, a syn jego Assurbanipal w jednym z napisów tak mówi: „Assarahaddon, król assyryjski, rodzic mój, wkroczył do Egiptu i dotarł do głębi kraju. Tirhace (Tarkunowi), królowi etyopskiemu, zadał on klęskę i zniszczył jego potęgę wojenną. Zdobył Egipt i Etyopję, i uprowadził jeńców moc niezliczoną. Podbił kraj ów w całej jego rozciągłości i przyłączył go do posiadłości assyryjskich. Zmienił poprzednie miast nazwiska i inaczej je nazwał; władzę nad niemi powierzył sługom swoim i namiestnikowi swemu.“—Po śmierci Assarahaddona drobni książęta z Delty, dotychczasowi hołdownicy assyryjscy, sami powołali Tirhakę z Meroe. Lecz Assurbanipal, nowy władca Niniwy, wkrótce także stanął z wojskiem na ziemi egipskiej. „Podczas pierwszej mojej wyprawy, powiada on, wyruszyłem prze-

ciwko Makkan i Meroe. Tirhaka... nie uznał potęgi bogów wielkich Assura i Istary, panów moich, i zaufał własnym siłom swoim.“ Król etyopski musiał ustąpić z Egiptu, i Nechao z Saisu otrzymał koronę egipską z ręki Assura. Tirhaka potem dwa razy jeszcze wracał do Egiptu, i pasierb jego *Rot-Amen* (Rotmen) przez czas niejaki zdołał się utrzymać przy władzy, której go pozbawili w końcu drobni władcy egipscy.—Taki miało koniec panowanie etyopskie, któremu bez szemrania poddawała się ludność Egiptu górnego. Na napisach w Karnaku Sabakon nazwany jest „bogiem dobrym i podobnym słońcu rozdawcą życia po wszystkie czasy.“ Herodot podaje, że Sabakon zamienił karę śmierci na karę ciężkich robót. Król *Anysis* i król kapłański *Sethon*, prawdopodobnie, należeli do liczby drobnych władców w owych czasach zamętu.

Dyodor Sycylijski powiada: „Egipt wtedy przez dwa lata pozostawał bez monarchy, lud wszczynał nieporządki, mieszkańcy wzajem się mordowali. Wtedy sprzysięgło się ze sobą dwunastu najpotężniejszych książąt. Przybyli oni na naradę do Memfisu, umową zobowiązali się do przyjaźni wzajemnej i ogłosili się królami; poczem przez piętnaście lat rządzili zgodnie ze swoją przysięgą i postanowili wybudować wspólny dla wszystkich grobowiec, mający zarazem przypominać potomnym chwałę jego założycieli.“ Następnie Dyodor opisuje Labirynt i powiada, że miało to być miejsce obrad wspólnych. Być może, iż *dodekarchowie*—tak Grecy nazywali dwunastu ówczesnych władców Egiptu—Labirynt wyrestaurowali, lecz jego założycielem, jak już wiemy, był Amenemha III z XII dynastyi.—„Królowie ci, połączywszy sie węzłami małżeńskimi, rządzili pod wspólnem prawem, że jeden drugiego nie strąci z tronu, że nikt nie będzie czychał na zgubę innych, że wszyscy będą sobie przyjaciołmi. I tem pilniej się tego trzymali, że od samego początku było przepowiedziane, iż kto z czaszy miedzianej złoży ofiarę w świątyni Hefesta, ten zostanie królem całego Egiptu. Razem bowiem przychodzili do świątyni.“ Lecz właściwy powód sprzymierzenia się dwunastu królów podaje napis, odnaleziony przez Marietta w Napacie. Powodem tym było zagrażające wówczas Egiptowi niebezpieczeństwo. Etyopczyk *Amenmeri-Nut* napadł na Egipt. Teby radośnie go przyjęły, lecz północ nie chciała o nim słyszeć; pod Memfisem zaszła krwawa bitwa, poczem otrzymawszy sowitą daninę od dodekarchów, najezdnik ustąpił.

Myśl o zjednoczeniu państwa nie zamarła wszakże w narodzie. Podjął ją teraz *Psammetych*, którego ojciec Nechao był nie-

gdyś księciem w Saisie i przez Rot-Amena został życia pozbawiony. Herodot tak opowiada o przyczynie zerwania między Psammetychem i pozostałymi królami: Królowie ci pewnego razu składali ofiarę w świętyni Hefesta, i kiedy ostatniego dnia uroczystości mieli wylewać napój ofiarny, arcykapłan wydobył złote czasze, lecz przeliczył się, gdyż dla dwunastu mężów było tylko czasz jedenaście. Zabrakło więc czaszy złotej dla Psammetycha, lecz on zdjął z głowy hełm miedziany i z niego napój ofiarny wylał. Psammetych uczynił to nie w złym zamiarze; pozostali wszakże książęta wzięli do serca jego postępek, pomnąc na przepowiednię wyroczni, że kto z nich złoży ofiarę w czaszy miedzianej, ten zostanie panem całego Egiptu; nie chcieli jednakże zabijać Psammetycha, przekonawszy się, że uczynił to bez złej myśli, lecz postanowili ogołocić go z władzy, i wypędzić w okolice bagniste, zkądby już nie mógł się on znosić z pozostałym Egiptem. Dyodor inaczej o tym samym przedmiocie mówi: Psammetych, którego posiadłości leżały nad morzem, prowadził zyskowny handel z kupcami z Fenicyi i Grecyi. Tym sposobem nietylko zebrał on wielkie bogactwa lecz zyskał sobie przychylność obu tych ludów i ich władców. Z zazdrości więc inni królowie egipscy rozpoczęli z nim wojnę. Psammetych zaś powołał najemników z Jonii, Karyi i Arabii, i odniósł zwycięztwo pod miastem Momemfis. Jedni z jego przeciwników zginęli w bitwie, inni uciekli do Libyi, zkąd już nie mogli walczyć z nim o panowanie nad Egiptem.

Przy pomocy cudzoziemców Psammetych (założyciel XXVI dynastyi) tron sobie zdobył, i na cudzoziemcach też odtąd musiał się wspierać. Zagranicznym żołnierzom nietylko płacił żołd wysoki, lecz rozdał im nadto grunta między Peluzyum i Bubastis. Podczas wyprawy do Syryi obcym wojownikom okazywał nawet pierwszeństwo przed Egipcyanami, stawiając pierwszych na prawem skrzydle a drugich na lewem. Ztąd powstało wielkie rozjątrzenie między wojskiem krajowem, i, jak Dyodor powiada, 200,000 wojowników egipskich przeniosło się do Etyopii.—Odtąd Psammetych jeszcze ściślej połączył się z cudzoziemcami, lecz aby zjednać sobie stan kapłański, upiększył świątynię bożka Phtah w Memfisie, powiększył budynek święty, w którym karmiono Apisa po jego pojawieniu się; aby zaś okryć się sławą wojenną, wyruszył do Syryi, dokąd nęciły Egipcyan bogactwa, nagromadzone w miastach fenickich, lecz na samej prawie granicy powstrzymało go miasto Azot, którego oblężenie przez 29 lat się ciągnęło. Psammetych długo panował i miał dość czasu do prze-

prowadzenia ulepszeń swoich, które wielu musiały mieć stronników, skoro w napisach nazywano go *Uro-nofre-het*, co znaczy „król dobrego serca.“

Nechao, syn jego i następca, poszedł śladem ojca. Z początku szczęście wojenne bardzo mu sprzyjało; w bitwie pod *Mageddo* pobił on Syryjczyków i Żydów, dowodzonych przez Jozyasza, króla Judy, 609. Lecz wówczas właśnie między Eufratem i Tygrem monarchja chaldejsko-assyryjska dobiegała szczytu swojej potęgi. Nieuniknione więc było starcie między dwoma temi państwami, z których każde dążyło do zawładnięcia Azyą. Królowie Egiptu i Babilonu spotkali się nad brzegami Eufratu, pod *Circesium* (Karkemisz). Nechao przegrał bitwę i ratował się ucieczką; wszystkie zdobycze w Azyi były stracone dla Egiptu, 604. Lecz nietylko wojna zaprzątała tego monarchę. Tak samo jak ojciec pracował on nad rozszerzeniem handlu egipskiego. W tym celu postanowił nanowo otworzyć kanał niegdyś przeprowadzony przez Setiego I-go między Nilem i Morzem Czerwonem i od wieków zasypany piaskami pustyni. Trudne to było przedsięwzięcie, przy którem, jak Herodot powiada, 120,000 robotników z zarazy wyginęło. Po kilku latach Nechao kazał zawiesić roboty, gdyż miała go ostrzedz wyrocznia, że pracuje już tylko dla barbarzyńców.—Z polecenia tego króla Fenicyanie opłynęli Afrykę od Zatoki Arabskiej do Słupów Herkulesa (Cieśnina Gibraltarska); wyprawa ta trwała półczwarta roku, lecz nie przyniosła korzyści praktycznych.

Po Nechao wstąpił na tron syn jego *Psammetych II-gi* (Psammis), i przez sześć lat tylko panował; odbył on wyprawę do Etyopii i wkrótce potem umarł.—Syn jego *Apries* (Uahprahet, Hophra), 595—570, z początku szczęśliwie rządził Egiptem. Dyodor powiada: „Król ten na czele znacznych sił lądowych i morskich uderzył na Cypr i Fenicyę, zdobył Sydon, w skutek czego poddały mu się inne miasta fenickie. Zwyciężył on także w wielkiej bitwie morskiej Fenicyan i Cypryjczyków, i obciążony łupami do Egiptu powrócił.“—Z Biblii okazuje się, że Sedecyasz ogłosił się niezależnym od Babilonu, że Hophra przybył mu na pomoc, że nieprzyjaciel wprawdzie ustąpił, lecz że król egipski pomimo tego nie mógł powstrzymać upadku Jerozolimy. Przymierze z Egiptem w nieszczęsny sposób wpłynęło na losy Judy, i dlatego prorok Ezechjel woła do Faraona: „To mówi Pan Bóg: Owo ja na cię Faraonie, królu egipski, smoku wielki, który leżysz w pośrodku rzek twoich, a mówisz: Moja jest rzeka, a jam uczynił sam siebie.

I włożę wędzidło na czeluści twoje, i przylepię ryby rzek twoich do łusk twoich... A wyrzucę cię na puszczę i wszystkie ryby rzeki twojej: na ziemię padniesz, nie będą cię zbierać ani zgromadzać: zwierzowi ziemnemu i ptastwu powietrznemu dałem cię ku pożarciu: i poznają wszyscy obywatele egipscy, żem ja Pan: przeto żeś był laską trzcinianą domowi izraelskiemu.“ *(Ezech. 29)*.—Groźba proroka wkrótce się spełniła. Król libyjski prosił Hophrę o pomoc przeciwko Cyrenie, kolonii doryckiej. Wojsko egipskie poniosło ciężką klęskę. Wtedy wybuchła tłumiona dotąd nienawiść staroegipskiego stronnictwa ku antynarodowej polityce dynastyi Psammetycha; obwiniano króla, że umyślnie na rzeź posłał Egipcyan, aby wszystko oddać ulubionym przez siebie Grekom i aby tem samowolniej nad krajem panować. Hophra wyprawił do rokoszan *Amazysa*, jednego z wodzów swoich. Lecz kiedy ten upominał rokoszan, jakiś egipcyanin z tyłu za nim stojący, włożył mu hełm na głowę i powitał go jako króla. Amazys nie sprzeciwił się temu, nie wiadomo, czy ze strachu czy też z ambicyi. Wybuchła wojna domowa. Hophra na czele swoich Greków i Karyjczyków stoczył bitwę z Amazysem pod *Momemfis*, lecz pobity na głowę, dostał się do niewoli i wkrótce potem przez dawnych swoich poddanych był zaduszony.

Amazys (Ahmes) został więc władcą Egiptu. „Nigdy Egipt, powiada Herodot, nie cieszył się większą pomyślnością jak za Amazysa. Wówczas w kraju tym było 20,000 miast ludnych.“ Oczywiście, że cyfra ta, jeżeli jest prawdziwą, obejmowała nietylko miasta ale i wsie i drobne osady.—Amazys porównywał siebie z naczyniem złotem, na które nikt nie zwraca uwagi, dopóki jest ono używanem do niższych posług; jeżeli zaś jest przetopione w statuę boską, staje się przedmiotem czci powszechnej.

Opozycya przeciwko antynarodowej polityce Hophry wyniosła Amazysa na tron egipski, lecz i on tą samą szedł drogą, co i jego poprzednicy z XXVI dynastyi. Urządził bowiem obóz dla wojsk najemnych w Memfisie, stolicy państwa; cudzoziemcom, osiedlającym się w Egipcie, nadał prawa cywilne i religijne: mogli oni wybierać sobie własnych sędziów i urzędników handlowych, mogli budować świątynie dla bóstw swoich. Król egipski przeznaczył nawet znaczną summę pieniędzy na odbudowanie zniszczonej przez pożar świątyni w Delfach, wysłał bogate dary do świątyń w Samos, Lindos (na wyspie Rhodos) i w Cyrenie. Druga żona królewska była greczynką z Cyreny. Lecz i o religii krajowej nie zapominał Amazys: upiększył świątynię Neithy w mieście

Sais i pięknemi dziełami sztuki obdarzał inne świątynie Egiptu. Środków do tego dostarczał mu handel. Lud cieszył się pomyślnością, sprawiedliwość ściśle była wymierzaną. Amazys w napisach hieroglificznych nosi przydomek „założyciela sprawiedliwości na ziemi.“

Lecz groźna chmura nadciągała od wschodu: Państwo Perskie wystąpiło jako spadkobierca roszczeń Assura i Babelu do panowania nad światem. Oddział wojska Cyrusowego zajął Cypr, który dotąd zostawał pod zwierzchnictwem Egiptu. Amazys posłał swoich najemników greckich na pomoc Krezusowi przeciwko Persom. Wkrótce nastąpiło ostateczne starcie: Phanes, dowódca najemników greckich, poróżnił się z Amazysem i uciekł do Persów, którym podał środki do łatwego zawładnięcia Egiptem: zdaniem jego, należało przedewszystkiem zapewnić sobie przyjaźń Beduinów podczas pochodu przez pustynię. W 525 r. przed Chr. *Kambyzes* wkroczył do Egiptu, *Psammetych III-ci* (Psammenit) syn i następca Amazysa wyszedł z wojskiem przeciwko niemu ku miastu Peluzyum. Krwawa bitwa się wywiązała, w końcu zwyciężyli Persowie a Egipcyanie uciekli do Memfisu. Psammetych się: poddał i w ciężkich upokorzeniach spędził ostatnie dni swego życia: musiał się bowiem przypatrywać, jak własna jego córka w odzieży niewolniczej nosiła wodę razem z Egipcyankami rodów najznakomitszych, jak jego syna i 2,000 mężów egipskich na stracenie prowadzono. Wszystko zniósł on z rezygnacyą i dopiero miał zapłakać, kiedy ujrzał jakiegoś starca, żebrzącego o jałmużnę. Zapytany przez Kambyzesa o przyczynę łez swoich, odrzekł: „Własne moje nieszczęście jest zbyt wielkie, abym mógł płakać nad niem, lecz pożałowania godną jest dola przyjaciela, który pod koniec życia wszystko utracił i o nędzę został przyprawiony.“

Wkrótce potem Psammetych III-ci życie zakończył od trucizny, którą mu Persowie wypić kazali. — Odtąd władcy Persyi rozkazywali nad brzegami Nilu.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Religja egipska.

Z wysokości piramid starożytny Egipt protestuje przeciwko doktrynie, usiłującej dowieść, jakoby ludzkość ze stanu pierwotnej dzikości przechodziła do cywilizacyi, i że postrach i oszustwo reli-

gję jej narzuciły. Dawniejszą od fantastycznego świata bogów była w Egipcie wiara w jednego Boga osobowego i pozaświatowego. — *De Rougé*, jeden z najznakomitszych badaczów starożytności egipskich, powołując się na napisy, sięgające czasów, znacznie poprzedzających powołanie Abrahama, powiada: „Możemy wykazać, czego o Bogu uczył starożytny Egipt; mówię *o Bogu a nie o bogach.* Najpierw spotykamy tu jak najwyraźniej sformułowane pojęcie *jedności Bóstwa.* „Bóg jest jeden, sam, jedyny.— Jest on jedyną istotą, żyjącą prawdziwie. — Ty jesteś jeden i tysiące istot od ciebie pochodzi.“ — „Zdziałał on wszystko, lecz sam jeden nie został zdziałany.“ — W stosunku do świata Bóg jest Stwórcą. „Utworzył On niebo. — Utworzył ziemię. — Uczynił wszystko, co istnieje.“—Myśli te są najmniej o 1500 lat starsze od Mojżesza. Jakim sposobem mogłyby one być wyrobem wieków? Od niepamiętnych czasów rozlegał się nad brzegami Nilu hymn o jedności Bóstwa, i dopiero później naród egipski doszedł do grubego politeizmu.“

Mariette, nie mniej głęboki znawca Egiptu niż de Rougé, tak mówi: „Na wyżynach panteonu egipskiego wznosi się Bóg jeden, odwieczny, niestworzony, niewidzialny, ukryty w niedostępnych głębiach swojej istoty; jest on Stwórcą nieba i ziemi, utworzył on wszystko, cokolwiek istnieje, i bez niego nic powstać nie może.“

Seyffarth podaje tłómaczenie jednego ustępu z ksiąg świętych Egiptu, podług papyrusu turyńskiego: „Istnieje najświętszy Stwórca pełności świata, rządca dni. — Jestem Bóstwem bogów, wielkim sprawcą gwiazd niezliczonych, które nad głową twoją mię wysławiają; jestem Stwórcą wspaniałego rodu potęg, książąt i wodzów; jestem podstawą sądu, jestem najświętszy, który skazuje przestępców; jestem sam dla siebie królem i praw obrońcą. Sam jestem światem, sędzią spraw wszelkich... Jestem, który jestem.—Chwała obliczu Twemu, który pełnię światu utkałeś, Boże najświętszy, Panie wszystkiego, co ma w sobie tchnienie; służę Panu, którego lękają się ziemie wszystkie, Najświętszemu w krainie światłości.“

Herodot nie mógł się nadziwić religijności Egipcyan. I w rzeczy samej wszystko w Egipcie nosiło na sobie znamię religijne. W piśmie było tu tyle symbolów świętych, tyle alluzyj do mytów bożych, że niepodobna się było niem posługiwać, nie znając religii egipskiej. Nauki były w Egipcie tylko odroślą teologii. Sztuki piękne pracowały tylko dla kultu i dla chwały bogów i królów ubóstwionych. Na każdym kroku, przy każdem zajęciu, przy za-

spakajaniu najpierwszych potrzeb życia egipcyanin musiał pamiętać o przepisach religijnych. Każda prowincya miała bogów własnych, miała swoje obrzędy osobne, swoje zwierzęta święte. Zdaje się nawet, że podział kraju na tak zwane *nomy* był pierwotnie podziałem religijnym.

Religja chrześcjańska, pomimo głębokości swoich dogmatów, dostępną jest dla wszystkich, dla wielkich i dla małych, dla uczonych i dla prostaczków, gdyż jestto prawda odwieczna, objawiona całemu rodzajowi ludzkiemu. Lecz inaczej się działo z fałszywemi religjami świata starożytnego. Głębsze myśli i prawdy wielkie były wówczas tajemnicą, ukrywaną przed ludem. W Egipcie, tak samo jak u innych ludów pogańskich, dwie właściwie istniały religje — jedna dla użytku klas niższych, i religja ta była zbiorem najgrubszych przesądów; druga, znana tym tylko, którzy zgłębili wiedzę religijną, zawierała dogmata wzniosłe i tworzyła pewien rodzaj teologii uczonej, której podstawę stanowiła nauka o jedności Boga.

Prawdopodobnie pod wpływem wiary w jednego Boga, niedostępnego dla zmysłów ludzkich, budowano owe pierwotne świątynie w Egipcie, pozbawione posągów, rzeźb świętych i jakichbądź wyobrażeń bożych. Jednę z takich świątyń odkrył *Marriette* niedaleko piramid.

Lecz z biegiem czasu pojęcie o jednym Bogu, jakie Egipcyanie przechowali z Objawienia pierwotnego, uległo skażeniu pod wpływem doktryn kapłańskich i w skutek ciemnoty tłumów. Pojęcie o Bogu ustąpiło na drugi plan wobec objawów jego potęgi; jego przymioty uosobiono w całym szeregu bóstw drugorzędnych, biorących udział w tworzeniu i zachowywaniu świata.

Najbardziej zaprzątała egipcyanina myśl o losie, jaki go czeka w życiu przyszłem. Symbole i obrazy życia przyszłego upatrywał on wprawdzie w rozlicznych zjawiskach przyrody, lecz głównie w codziennym biegu słońca. Słońce czyli *Ra (Phra)*, jak je nazywali Egipcyanie, przechodzi naprzemiany z przybytku ciemności czyli śmierci do przybytku światła czyli życia. Jego światło dobroczynne wytwarza i utrzymuje wszelkie istnienie; słońce więc w stosunku do świata jest rodzicielem, jest ojcem; rodzi ono życie, lecz samo nie zostało zrodzonem; istnieje samo przez się i jest własnym swoim twórcą. Raz stanąwszy na tym punkcie, wyobraźnia egipska upatrywała w następstwie zjawisk słonecznych te wszystkie przemiany, jakie przechodzi pozagrobowe życie człowieka.

Ra wszakże nie tylko był pierwowzorem człowieka, który się rodzi, żyje i umiera, aby na nowo się narodzić; w Egipcie, tak samo jak i u innych ludów pogańskich, uważano słońce za bóstwo, nadto za bóstwo najwyższe, gdyż jest ono największem, najbardziej promiennem i dobroczynnem między ciałami niebieskiemi. Na tem nie ograniczyła się teologiczna spekulacya Egipcyan. *Ra*, bóg słońca, dzielił się na kilka bóstw; każde z nich uosabia jednę z jego postaci. Słońce w swojem istnieniu nocnem jestto *Atum*, w blasku zaś południowym jestto *Ra* właściwy; słońce jako twórca i zachowawca życia zowie się *Kheper*. — Były to trzy główne kształty bóstwa słonecznego, lecz wymyślono ich więcej jeszcze. Ponieważ noc jest dnia poprzedniczką, przeto Atum urodził się pierwej niż Ra, i pierwszy powstał z chaosu. Trójca słoneczna była wzorem, podług którego tworzyły się inne trójce, złożone z bóstw, uosabiających rozmaite stosunki słońca do natury.

Do tego przyłączył się *antropomorfizm*, to jest wyobrażanie bogów pod postacią ludzką. Bogowie, w przekonaniu Egipcyan, tak samo się rodzą jak ludzie: ojciec jest sprawcą życia dziecięcia, któremu matka daje tylko przytułek w łonie swojem i pożywienie. Pierwiastek żeński w mytologii egipskiej wyobraża więc tylko materyę bezwładną, życia pozbawioną. Matka-rodzicielka bogów powstała z tchnienia bożego, przeistoczonego w boga *Num* czyli *Knuphis*, którego symbolem był baran. Knuphis jestto bóstwo wlewające życie w materyę, jestto pierwszy z demiurgów czyli stwórców. Materya więc bezwładna, uważana za pierwiastek żeński, nie była współwieczną Bogu, lecz powstała z jego tchnienia. Porównywanie biegu słońca z rodzeniem wytworzyło nowy rodzaj symbolów. Półkula dolna, dokąd słońce po zachodzie zstępuje, uosobiona była w bogini *Hathor*. Hathor więc występuje jako matka boga Ra; nosiła ona w łonie swojem ojca jestestw a symbolem jej była krowa. Słońce wychodzące z łona krowy boskiej nazywało się *Horus*, którego wyobrażano sobie jako dziecko, unoszące się ponad wodami na kwiecie lotusu.

Nil był najważniejszą arteryą komunikacyjną dla Egiptu, dlatego na barce odbywają wędrówkę swoją jużto tryada słoneczna, jużto słońce półkuli dolnej, symbol życia pozagrobowego. To słońce podziemne miało osobną nazwę *Ozyrysa*. Towarzyszy mu dwunastu bogów, uosabiających dwanaście godzin nocy, na ich czele Horus to jest słońce wschodzące.

O Ozyrysie taki przechowywał się myt między Egipcyanami:

„Ozyrys i Izyda, Tyfon i Nephthys byli dziećmi Seba i Nutpe, boga i bogini sklepienia niebieskiego.—Szczęśliwie panował Ozyrys wraz z Izydą nad Egiptem, lecz zły Tyfon z 72 towarzyszami swoimi zabił go pewnego razu, poczem zwłoki włożył do skrzyni i skrzynię tę wrzucił do Nilu. Błąkała się po kraju Izyda, szukając zwłok Ozyrysa, aż w końcu znalazła je na wybrzeżu fenickiem. Tu fale wyrzuciły skrzynię i nad nią wspaniałe drzewo tamaryskowe wyrosło. Izyda poniosła napowrót zwłoki do Egiptu i pochowała je. Tymczasem wyrósł Horus, syn Ozyrysa i Izydy, i rozpoczął walkę z Tyfonem dla pomszczenia się za ojca i zabił Tyfona; Ozyrys wszakże nie umarł, lecz zstąpił do królestwa podziemnego, i żył i panował w Amentes.“

Obrót roku i proces wegetacyi egipskiej był treścią tego mytu. Po peryodzie płodności następuje w Egipcie czas wysuszających ziemię upałów, który trwa do letniego przesilenia dnia z nocą i wylewu Nilu. Wtedy to Tyfon wraz z 72 towarzyszami zwycięży ł i zabił Ozyrysa — gdyż liczono tu 72 dni największych upałów. Tyfon zamyka Ozyrysa w skrzyni, t. j. Ozyrys, włożony jako mumja do grobowca, spływa do morza, gdyż uśpione są siły natury i Egipt pozbawiony jest ich działania dobroczynnego. Izyda, to jest ziemia, smuci się i szuka śladów Ozyrysa, odjęta jest bowiem ziemi płodność. W końcu Izyda znajduje zwłoki Ozyrysa na wybrzeżu Syryi; podczas dni gorących na północ odeszła z Egiptu rodząca siła ziemi. Lecz natura znowu się odradza, po wylewie wyrasta dziecko Izydy i Ozyrysa, które żar i nieurodzajność zwycięża; przywrócone błogosławieństwo kraju jest tym synem mszczącym się za zabicie ojca. Śmierć Ozyrysa była więc tylko pozorną, żyje on zarówno w synu swoim jak i w świecie podziemnym, i za jego sprawą dusze zmarłych budzą się ze śmierci do nowego życia.

Już i Plutarch *(de Osiride et Iside)* udzielił klucza do wyjaśnienia tego mytu. Powiada on, że Egipcyanie w Ozyrysie opłakiwali zmniejszanie się wód w Nilu i początek gorących wiatrów południowych, wysuszających ziemię. Z tem zgadza się sam czas uroczystości. W dniu bowiem, w którym słońce przechodzi przez znak Niedźwiadka i kiedy nastawał czas największych upałów, rozpoczynała się także żałoba po Ozyrysie; cały naród wtedy pościł, modlił się, smucił. Dniem i nocą szukano Ozyrysa, i dopiero kiedy, po ukończonym wylewie, ziemia pierwszą zielonością się pokryła, obchodzono święto jego zmartwychwstania.

Zdaje się wszakże, że do mytu tego przyłączył się pewien

motyw historyczny. Motywem tym było wtargnięcie *Seta*, boga Hyksosów, (przez Greków nazwanego *Tyfonem*) do zastępu bóstw egipskich, a później pokonanie królów Pasterskich przez dynastyę krajową.

Tyfon, zabijający Ozyrysa, jestto Set, bóg Hyksosów a więc wróg Egiptu. Ozyrys oznacza słońce podczas nocy, zakryte i po rzece podziemnej ciągnione na północ, innemi słowy—Ozyrys występuje także jako bóstwo zwyciężone. Izyda jestto Egipt, opłakujący napad Hyksosów i szukający władcy krajowego. Ten zaś ukazuje się w Horusie, synu Słońca, który fizycznie zwycięża węża Apapa przez rozdarcie mroku rannego, moralnie zaś zwycięża złe, uosobione w Secie. Krajowi królowie zowią się synami Horusa.

Ponieważ bieg słońca poczytywano za typ istnienia w świecie podziemnym, wyobrażenia więc Egipcyan o życiu pozagrobowem znalazły w nim gotowy dla siebie symbolizm. Człowiek zstępuje do grobu, aby zmartwychwstać; po zmartwychwstaniu swojem rozpoczyna on życie nowe na łonie gwiazdy promieniejącej. Dusza jest tak samo nieśmiertelną jak Ra i też samą wędrówkę odbywa. Na niektórych sarkofagach wyobrażano duszę pod postacią krogulca z głową ludzką, trzymającego w szponach dwa pierścienie nieśmiertelności, a ponad nim słońce wschodzące, z boginiami Izydą i Nephthys. Po odbyciu wędrówki podziemnej nieboszczyk odzyskiwał życie; dusza wracała do ciała, czyli, jak mówili Egipcyanie, wsiadała na barkę Słońca, gdzie jaśniała światłem, udzielonem jej przez Ra. Na grobach, na trumnach mumij często spotkać można malowidła, przedstawiające rozmaite sceny z tej wędrówki zagrobowej.

Nauka ta o nieśmiertelności duszy sięga odległych czasów; ztąd Egipcyanie taką czcią otaczali zwłoki umarłych, które kiedyś miały być znowu powołane do życia, ztąd także powstał obyczaj balsamowania trupów. Egipcyanin pragnął zabezpieczyć przeciwko zniszczeniu ciało swoje, któremu przeznaczone było zmartwychwstać do życia doskonalszego. Wyobrażał on sobie, że mumja w swojem spowinięciu nie jest pozbawioną życia, że może nawet posługiwać się swymi organami; lecz aby skuteczniej zapewnić umarłemu zachowanie ciepła życiowego, wymawiano pewne formuły tajemnicze przy pogrzebie a na mumii umieszczano amulety. Słowem, większa część ceremonij pogrzebowych, rozmaite powijaki na mumjach, malowidła, umieszczane wewnątrz i zewnątrz trumien, pozostają w związku z rozmaitymi epizodami zmartwychwstania.

Wiara w nieśmiertelność duszy pozostaje zawsze w ścisłym związku z wiarą w nagrody przyszłe i kary. Wszyscy nieboszczycy szli wprawdzie do *Ker-Neter*, lecz nie wszyscy dostępowali zmartwychwstania. Aby je otrzymać, trzeba było być wolnym od wszelkich przewinień większych, uczynkiem lub myślą spełnionych. Ozyrys i jego 42 pomocników odbywali sąd nad nieboszczykiem; wagę trzymali Horus i Anubis; na jednej szali kładziono serce umarłego, na drugiej wizerunek sprawiedliwości; bóg Thoth zapisywał rezultat ważenia. Od tego sądu, który się odbywał w „sali podwójnej sprawiedliwości," zależał nieodwołalny los duszy. Winny ciężkich przekroczeń stawał się pastwą potworu o łbie hippopotama; na *nemmie* to jest rusztowaniu ścinał go Horus albo *Smu*, będący jedną z form Seta. W przekonaniu Egipcyan karą złych było zniszczenie ich istoty. Sprawiedliwy zaś, po oczyszczeniu od grzechów powszednich, wchodził do *pleromy* to jest szczęśliwości, i zostawszy towarzyszem Ozyrysa, karmiony był przez niego jadłami wytwornemi. Lecz nawet sprawiedliwy nie dostawał się odrazu do szczęśliwości ostatecznej, gdyż jako człowiek nie mógł on za życia pozostać wolnym od grzechu. Nieboszczyk, zstępując do *Ker-Neter*, przebywał piętnaście bram, strzeżonych przez duchy, uzbrojone w miecze; tu musiał dowieść swoich uczynków dobrych i swojej znajomości rzeczy bożych. Straszne walki staczał on przytem ze zwierzętami fantastycznemi, i tylko za pomocą formuł sakramentalnych i egzorcyzmów odnosił nad niemi zwycięztwo. Jednym z owych potworów był wąż wielki *Refrof*, inaczej *Apap*, wróg Słońca. Występny także nie odrazu ulegał zniszczeniu; najpierw przechodził on przez cały szereg męczarni, i pod postacią ducha złego wracał na ziemię, aby niepokić ludzi i czychać na ich zgubę; wchodził on także w zwierzęta nieczyste.

Słońce więc, uosobione w Ozyrysie, było głównym czynnikiem w metempsychozie egipskiej. Z boga nadającego i utrzymującego życie zamieniło się ono w boga nagradzającego i zbawcę. Ozyrys towarzyszył nieboszczykowi w jego wędrówce zagrobowej i prowadził go do jasności wiecznej; pierwszy z martwych wskrzeszony, wskrzeszał on sprawiedliwych, pomógłszy im przebyć wszelkie próby. Nieboszczyk tracił swoją osobistość i zlewał się niejako z substancyą Ozyrysa.

Nie wyliczamy tu bóstw drugorzędnych Olimpu faraońskiego; pierwotnie wszystkie bóstwa były tylko symbolami przymiotów i własności jednej Istoty boskiej, odwiecznej, niezmierzonej, z czasem

dopiero nadano im byt odrębny i osobisty. Liczbę ich łatwo było pomnażać do nieskończoności. Lecz przy bliższem przypatrzeniu się zewnętrzna odmienność bogów egipskich znika, zlewają się one ze sobą, i cała mytologja egipska, cały zastęp bóstw nadnilowych daje się sprowadzić do kilku pojęć zasadniczych.

Lecz w religii ludowej i w ceremonjach publicznych wszystkie te bóstwa występują jako istoty odrębne; lud je za takie uważał; sami tylko kapłani posiadali klucz do ich zrozumienia. Ztąd religja egipska, której podstawą była wiara w jednego Boga, występowała na zewnątrz jako wyuzdany politeizm z całym szeregiem bóstw dziwacznych a często nawet potwornych.

W kulcie zewnętrznym bóstwa egipskie ukazują się zawsze w trójcach, niejako rodzinach, złożonych z ojca, matki i syna. Rodziny owe boże, odtwarzające w grubych kształtach tajemnicę pierwotną, jedne od drugich pochodziły i za każdą nową kreacyą coraz bardziej zbliżały się do życia ziemskiego, a w końcu prawie zlewały się z życiem ludzkiem.

Względy polityczne wielką zgrywały rolę w organizacyi kultu publicznego. Każdy obwód okazywał cześć szczególną jakiejś tryadzie, i stopień, jaki zajmowała ona w łańcuchu emanacyj bożych, zależał od znaczenia miejscowości, w której kult tryady miał swoją główną siedzibę.

I tak od czasów XII dynastyi, za której stolicą Egiptu były Teby, wyżej od innych tryad stanęła tamtejsza tryada złożona z *Ammona-Ra*, z *Maut*, matki bogów, i z *Chonsa*, syna Ammonowego, który jest przeistoczeniem samego Ammona, gdyż w grupach bożych syn zawsze bywa równy ojcu. Ammon jest najbardziej duchowem wyobrażeniem bóstwa w kulcie ludowym. Jestto bóg niewidzialny i niezgłębiony; jego nazwa znaczy *ukryty;* jestto pierwiastek tajemniczy, który stwarza i zachowuje wszystko i rządzi światem. W *Księdze umarłych* występuje on jako pierwszy i jedyny czynnik a inne bóstwa wyobrażają tylko pojedyncze jego własności.

Bogiem-ojcem w tryadzie Memfiskiej był *Phtah*, drugi demiurg, uosobienie siły twórczej, niższy wszakże od Knuphisa; jego małżonką była *Paszt*, wielka bogini miasta Bubastis, z głową lwicy a niekiedy kota, uważana za mścicielkę zbrodni; Słońce miało być jej synem.

Month, z głową krogulca, wyobrażał wojowniczą i groźną stronę Słońca, którego promienie porównywano do strzał śmiertel-

nych; czczono Montha szczególniej w Hermonthis razem z boginią *Ritho*, jego małżonką, i z synem *Harphre* (Horus-Słońce).

Najbliższą ziemskości była tryada Ozyrysa, Izydy i Horusa, której legendę wyżej już opowiedzieliśmy.

Symbolizm był wybitnym rysem ducha i religii Egipcyan. Symbolami własności i przymiotów bożych były tu zwierzęta. Egipcyanin przekładał obrazy żywe nad obrazy martwe z kamienia lub metalu, jakich używały inne ludy pogańskie. Ztąd pochodził kult zwierząt świętych, który w oczach Greków i Rzymian wydawał się tak śmiesznym i potwornym. Każde z nich starannie było utrzymywane w świątyni bóstwa, któremu za symbol służyło, a po śmierci balsamowane. Niektóre miasta były główną siedzibą kultu pewnych zwierząt. Pewne gatunki zwierząt utrzymywano kosztem publicznym i najwyżsi dostojnicy posługi przy nich odbywali. I tak kotów świętych, po zabalsamowaniu, przenoszono do Bubastis, krogulców do Buto, ibisów do Hermopolis. Przytem w rozmaitych okolicach rozmaite czczono zwierzęta. Hippopotamów pielęgnowano w okręgu Papremis. Mieszkańcy prowincyi tebańskiej czcili krokodyla, gdzieindziej go zaś tępiono.—Zwierzęta te właściwie były to tylko żywe wizerunki bogów, lecz lud upatrywał w nich wcielenie bóstw samych, i do ich kultu głęboko się przywiązał. „Jeżeli ktoś, powiada Herodot, umyślnie zabije jakie zwierzę święte, czeka go kara śmierci; jeżeli dopuści się tego mimowolnie, płaci karę, jaką podoba się wyznaczyć kapłanom; lecz za zabicie nawet pomimowolne ibisa lub krogulca czekają kary najcięższe.“ Za Ptolomeuszów lud rozwścieczony zamordował żołnierza rzymskiego, który zabił przypadkiem kota świętego; nic nie pomogły instancye królewskie i groźne imię Rzymu. Powiadają, że Kambyzes, wkroczywszy do Egiptu, kazał umieścić przed wojskiem cały szereg zwierząt świętych; Egipcyanie, lękając się, aby ich pociski w zwierzęta owe nie ugodziły, cofnęli się w nieładzie.

Za najwyższe wcielenia bóstwa Egipcyanie poczytywali byka *Mnevisa*—wcielenie Ozyrysa, czczonego w Heliopolisie; kozła *Mendesa* — wcielenie boga Khem czyli Min; i byka *Apisa*—wcielenie Phtah, którego kult pierwsze miejsce zajmował w Memfisie. Apis, powiadali kapłani, rodzi się z krowy, tajemniczo zapłodnionej błyskawicą spadającą z niebios. Musiał on być koloru czarnego, z trójkątem białym na łbie, ze znakiem w kształcie półksiężyca na grzbiecie i z gruczołem w formie chrząszcza pod językiem. Kiedy zdechł taki wół święty, cały Egipt okrywał się żałobą, wszędzie

rozlegały się płacze i jęki. Po odnalezieniu nowego Apisa mieszkańcy nakładali na siebie najlepszą odzież i oddawali się radości. Zdechłego Apisa balsamowano i składano w podziemiach świątyni, którą Grecy nazwali *Serapeum*. Po śmierci nosił on nazwę *Ozyrys-Hapi* i zamieniał się na bóstwo sfer podziemnych. Od *Ozyrys-Hapi* powstała nazwa grecka *Serapis*. [1])

Taką w ogólnych rysach była religja ludu egipskiego, szczególna mięszanina prawd wzniosłych, przechowanych z Objawienia pierwotnego, i dziwacznych wyobrażeń metafizycznych i kosmogonicznych, religja przepisująca niekiedy moralność prawdziwie wyższą lecz otaczająca się zarazem kultem wstrętnym i najgrubszymi przesądami ludowymi. Klemens Aleksandryjski powiada: „Jeżeli wejdziesz do świątyni egipskiej, występuje kapłan, śpiewając hymn jakiś w języku krajowym; uchyla potem zasłony, jakby dlatego,

---

[1]) O kulcie zwierząt Dyodor Sycylijski jako naoczny świadek tak opowiada: „Zwierzęta te przebywają w ogrodzeniach świętych a wielu mężów znakomitych służbę przy nich odbywa i podaje im pożywienie wytworne. Ciągle je bowiem karmią papką z najdelikatniejszej mąki i mleka, rozmaitem pieczywem, przyrządzanem z miodem, i mięsem gęsiem gotowanem lub pieczonem. Mięsożernym zwierzętom w obfitości dostarczają ptastwa. W ogóle nie szczędzą Egipcyanie ani zabiegów ani pieniędzy na ich pielęgnowanie, i ciągle są zajęci, to przyrządzaniem im kąpieli, to wcieraniem maści kosztownych, to okadzaniem ich wonnościami. Z wielkim kosztem urządzają dla nich wspaniałe łoża... Jeżeli zdechnie takie zwierzę, egipcyanin okazuje tak wielki smutek, jakby mu dziecko ukochane umarło i sporządza pogrzeb okazały, często nad możność swoją." — Greków najbardziej uderzał egipski kult Apisa. Egipcyanie wierzyli, że dusza umierającego Ozyrysa przeszła w Apisa. Każdego nowego Apisa najpierw trzymano przez 40 dni w Nilopolisie (w Egipcie środkowym) i tylko wtedy kobiety mogły go oglądać. Następnie umieszczano Apisa w złoconym pokoju na gondoli i jako bóstwo sprowadzano do Memfisu, do świątyni Phthy. Tu stały dla niego gotowe dwie komnaty; i było to dobrą wróżbą, jeżeli Apis wszedł do jednej z nich, a złą, jeżeli udał się do drugiej. Podczas wielkich uroczystości oprowadzano go w processyi, służba torowała mu drogę, na jego cześć chłopcy śpiewali hymny. Rocznicę jego narodzin przez siedm dni obchodzono, i w pewnem miejscu wrzucano do Nilu dwie czasze, złotą i srebrną. — Zwierzęta święte Egipcyanie chowali w swoich grobach rodzinnych. Od katarakt Nilu aż do morza cała dolina była jakby jednym ogromnym panteonem zwierząt boskich. Mnóstwo mumij zwierzęcych przechowało się do naszych czasów.—*Dyodor*, na którego tak często tu się powołujemy, urodził się w Agyrion, w Sycylii, zkąd otrzymał nazwę *Sycylijskiego (Siculus)*, żył za Juljusza Cezara i Augusta, i napisał po grecku dzieło: *Bibliotheca historica*, którego większa część zaginęła.

aby boga okazać, i co dostrzegasz wówczas? kota, krokodyla, węża lub inne jakie zwierzę niebezpieczne. Ukazuje się bóstwo Egipcyan!... Jestto zwierzę dzikie, przewracające się na kobiercu purpurowym.“

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

„Księga umarłych“ i balsamowanie ciał.

Egipcyanie, jak już wyżej powiedzieliśmy, wierzyli w nieśmiertelność duszy lecz nieśmiertelności tej nie mogli sobie wyobrazić bez udziału ciała, z czego wynikło tak staranne w Egipcie przechowywanie zwłok ludzkich. Z pojęciem o nieśmiertelności duszy łączyło się samo przez się pojęcie kary i nagrody. Sędzią umarłych był Ozyrys; kto na wadze jego sprawiedliwości okazał się zbyt lekkim, ten szedł na męczarnie; nagrodą sprawiedliwego było połączenie się z Ozyrysem, zjednoczenie się z bóstwem.

Ważne pod tym względem wiadomości znajdujemy w dokumencie, który w nowszych czasach nazwano *Księgą umarłych* a którego właściwy tytuł był—*Księga okazania ku światłości.* Wiele egzemplarzy tej księgi przechowało się do obecnej chwili, gdyż przy każdej mumii kładziono ją w całości lub w skróceniu; z *Księgi umarłych* dowiadujemy się, że pojęcia o życiu pozagrobowem, jakich w późniejszych czasach się trzymano, sięgały najodleglejszej starożytności.

Dusza, rozstając się z ciałem, zwraca się z prośbą do bóstwa podziemnego i na poparcie prośby o przyjęcie wylicza wszystko, co na jej korzyść przemawiać może. Za nią wstawiają się dusze ubłogosławionych i kapłani, którzy się modlą na ziemi. Wtedy Ozyrys, bóg sfer podziemnych, mówi: „Nie obawiaj się niczego, skoro zwracasz się do mnie z prośbą o wieczne istnienie swoje; rozkazuję ci próg przekroczyć.“ — Wówczas dusza wchodzi do *Ker-Neter*, do kraju umarłych, i na nowo rozpoczyna swoje wołania; poczem przebywa bramy Ker-Neteru, gdzie olśniona blaskiem słońca podziemnego śpiewa hymn na chwałę bóstwa.

Tymczasem dokonywa się obrzęd pogrzebowy. Mniemanie, jakoby odbywał się sąd na ziemi, który słuchał oskarżeń i obrony nieboszczyka, i pozwalał na pogrzeb lub go odmawiał, powstało skutkiem opacznego pojmowania religii egipskiej: odbywał się wpraw-

dzic sąd, jak o tem zaraz powiemy, lecz na tamtym świecie, przed Ozyrysem i jego 42 sędziami zmarłych.

Nieboszczyk musiał zaopatrywać się w wiedzę rzeczy świętych, która jest pełnią pożywienia; gdyby mu jej nie dano, nie doszedłby on do celu swojej pielgrzymki i dlatego kładziono przy nim *Księgę okazania ku światłości.*

Nieboszczyk pozostaje nieruchomym; nie odzyskał on jeszcze możności używania członków swoich; lecz modli się do bogów, i ci udzielają mu wszystkich darów, jakie na ziemi posiadał.

Potwory, krokodyle, węże, żółwie rozmaitego rodzaju, zastępują mu drogę lecz on wszystko pokonywa, podobnie jak Ozyrys, którego imię stało się jego imieniem; i śpiewa on teraz pieśń zwycięztwa, w której powiedziano: „moje włosy stały się włosami niezmierzoności niebieskiej, moje oczy oczami Hatory, moje oblicze obliczem Słońca i t. d.“ Na chwilę zmuszonym jest on spocząć; z wysokości drzewa życia Nut zlewa na niego napój wzmacniający, i orzeźwiony puszcza się w dalszą drogę. Nie zabłąkał się on do pustyni, teraz wszakże musi już przebyć pierwszą bramę niebieską; dlatego światło niebieskie udziela mu potrzebnych wiadomości; w miarę jak dalej postępuje, w coraz świętsze przemienia się symbole, przechodzi w krogulca, czaplę, roślinę lotus, żórawia, w ptaka z głową ludzką, w jaskółkę, węża, krokodyla.

Dotąd dusza sama odbywa pielgrzymkę swoją; przywdziała ona na siebie tylko obraz i widmo swojego ciała, teraz dopiero łączy się z ciałem, które dlatego właśnie powinno pozostać nietkniętem. „O niechaj połączę ze sobą duszę moją jaśniejącą, w przybytku pana tchnień (życia), woła ciało; nie rozkazuj niszczyć mię stróżom niebios, aby dusza moja nie rozstawała się z trupem moim, i oby oko Horusa drogę mi wskazywało.“

Tu znajdujemy wyjaśnienie przyczyny balsamowania zwłok i wznoszenia trwałych grobowców, które w Egipcie „wiecznemi mieszkaniami“ nazywano: dusza nie mogła się obejść bez swego ciała.

W miarę możności używano jak najtwardszego drzewa na trumny; zwłoki bogatszych okrywano kilku trumnami albo umieszczano w głazach wydrążonych; wieka tak mocno przytwierdzano, że przy otwieraniu łamać je trzeba było.

Powróćmy wszakże do wędrówki nieboszczyka. Thoth wręcza mu pismo, zawierające wiedzę, jakiej umarły wkrótce będzie potrzebował. Przybywa on nad rzekę, dzielącą go od Pól Elizejskich. Zdradziecki przewodnik chce go w błąd wprowadzić;

gdyby nieboszczyk wsiadł do jego barki, przewodnik powiózłby go na wschód, kiedy tymczasem powinien on zdążać ku zachodowi. Lecz ostrzeżony odpycha od siebie uwodziciela, obrzucając go złorzeczeniami. Wtedy właśnie dostrzega on prawdziwą barkę lecz przed przewodnikiem bożym musi poprzednio złożyć egzamin, z którego się okaże, czy zmarły posiada wiedzę świętą; poczem następuje przeprawa. Nareszcie nieboszczyk dostaje się na Pola Elizejskie, na których pod postacią rolnika, siewcy i żniwiarza gromadzi całe bogactwo wiedzy. Anubis przeprowadza go przez labirynt, poczem staje on przed trybunałem Ozyrysa, który w otoczeniu 42 sędziów na swoim tronie zasiada.

Nieboszczyk musi znać nazwisko każdego z sędziów i umieć wytłómaczyć symboliczne jego znaczenie a przez to dowieść, że dostatecznie zgłębił wiedzę świętą, i że może już być zaliczonym w poczet dusz ubłogosławionych; przytem musi on złożyć rachunek z całego życia.

Umarły mówi: „nie bluźniłem; nie oszukiwałem; nie kradłem; zdradziecko nie zabijałem. Z nikim nie postępowałem okrutnie, nigdy niesnasek nie wywoływałem. Nie byłem leniwy. Nie upijałem się. Nie wydawałem rozkazów niesprawiedliwych. Nie zawiniłem ciekawością niewłaściwą. Nie byłem gadatliwy; nikogo nie spotwarzyłem. Nikogo nie biłem, w nikim strachu nie wywoływałem. W sercu swojem nie żywiłem zazdrości. Nie odzywałem się źle ani o królu ani o ojcu swoim. Skarg fałszywych nie podawałem... Od ust niemowlęcia mleka nie odejmowałem, nie zawiniłem przez spędzanie płodu. Nie krzywdziłem moich niewolników nadmiarem pracy.“

Następnie umarły przechodzi do dobrych uczynków, jakie spełnił, i mówi:

„Bogom należne ofiary składałem. Zgłodniałego karmiłem, spragnionego zaspakajałem, nagiego przyodziewałem...“

Wyznanie obejmuje także sprawy porządku publicznego. I tak nieboszczyk powiada, że nie niszczył kanałów, rozprowadzających wodę nilową, i nie przeszkadzał jej rozdziałowi po polach, i że nie wyrywał kamieni na brzegu rzeki, do których barki przywiązywano; dalej mówi on, że nic nie zmieniał w modlitwach publicznych, nie robił żadnych do nich dodatków, nic nie przywłaszczył sobie z rzeczy świętych, nie kradł bydła do kapłanów należącego, nie łowił ryb w stawach i jeziorach świętych, nie zabierał mięsa ofiarnego z ołtarzy i nie zanieczyszczał Nilu swymi odchodami. Horus i Anubis trzymają wagi; na nich ważono życie nieboszczyka.—Jeżeli uspra-

wiedliwienie okazało się dostatecznem, to 42 sędziów wydawało wyrok, Ozyrys wygłaszał go a Thoth zapisywał. Poczem umarły oczyszczał się ogniem od swoich przewinień lżejszych i dostępował zbawienia; utożsamiony ze słońcem razem z niem krąży on w przestworzach niebieskich i wszystkie przymioty bóstw wszystkich skupia w sobie.

Błogosławieni przebywają na wyspie niewypowiedzianej piękności, oblanej wodami Nilu niebieskiego, i prowadzą tu takie same życie jak na ziemi, lecz wolne od mozołów ziemskich; żeglują po wodach niebieskich, orzą, sieją, zbierają dojrzałe plony i młócą na polach niebieskich. Lecz jak długo trwa ta szczęśliwość? Aż do odrodzenia się wszechświata; podług jednych przez 2,146 lat, po upływie których w biegu planet ta sama konstellacya na niebie się pokazuje; podług innych przez 36,000 lat, gdyż wtedy wszystkie gwiazdy pierwotne stanowisko mają zająć. Potem dusza znowu powraca na ziemię i z ciałem swojem się łączy.

W trojaki sposób odbywało się balsamowanie ciał w Egipcie. Pierwszy najkosztowniejszy sposób polegał na tem, że nieboszczykowi mózg przez nozdrza wyciągano i wnętrzności usuwano przez nacięcie w lewym boku; wypełniwszy ciało wonnościami, trzymano je przez 70 dni w węglanie sody, potem obmywano, obwijano pasami płóciennymi i pociągano gummą; albo też oczyszczano wnętrze ciała za pomocą oleju cedrowego, co daleko mniej kosztowało; lub wpuszczano do zwłok pewien płyn oczyszczający i przez 70 dni pozostawiano je w węglanie sody, i to był trzeci najtańszy sposób balsamowania. Najdokładniejszy opis balsamowania spotykamy u Dyodora Sycylyjskiego: „Jeżeli umrze egipcyanin, krewni jego i przyjaciele, posypawszy głowę ziemią, chodzą z płaczem po mieście, dopóki zwłoki nie zostaną pochowane. Przytem wstrzymują się oni od kąpieli, wina i wszelkiego jadła lepszego i nie nakładają na siebie odzieży wytworniejszej... Przyrządzaniem mumij zajmują się ludzie fachowi, między którymi kunszt ten przechodził dziedzicznie z ojca na syna. Przynoszą oni krewnym zmarłego spis wydatków pogrzebowych i pytają się, w jaki sposób pogrzeb ma się odbyć; jak tylko stanie umowa, zabierają trupa ze sobą i powierzają go ludziom, znającym się na rzeczy, aby ci postąpili z nim odpowiednio do zwyczajów. Najpierw więc kładziono trupa na ziemi i tak zwany pisarz znaków oznaczał na boku z lewej strony miejsce, które należało wyciąć. Następnie za pomocą kamiennego noża dokonywano nacięcia na ciele takiej wielkości, jaką prawo określa; poczem wycinacz *(parachistes)* pośpiesznie uchodzi a obe-

cni ścigają go, obrzucając kamieniami i przekleństwy, jak gdyby winę jaką ściągnął na siebie; gdyż panuje tu przekonanie, że pogardy godzien jest każdy, kto zwłoki współobywatela profanuje lub rani. Tych zaś, którzy przyrządzają maści wonne, otaczano szacunkiem i poważaniem; obcowali oni z kapłanami i jako ludziom świętym nie był im wzbroniony przystęp do przybytków bożych. Jeden z nich przez nacięte miejsce ręką aż do płuc sięgał i wydobywał z ciała wszystko, z wyjątkiem serca i nerek; drugi oczyszczał wnętrzności, omywając je w winie palmowem i wodzie pachnącej. Całe ciało starannie namaszczono gummą cedrową przez dni trzydzieści, wycierano myrrą, cynamonem i innemi rzeczami, które nietylko broniły od zepsucia, lecz i wydawały z siebie woń przyjemną; i krewnym zwracano zwłoki tak dobrze przechowane, że wszystkie członki a nawet włosy na rzęsach i brwiach pozostawały nietknięte; nawet rysy twarzy poznać można było. Wielu Egipcyan przechowywało zwłoki swoich przodków we wspaniałych pokojach i oglądało oblicza ludzi, którzy już w chwili ich przyjścia na świat żyć przestali."—Tak samo mniej więcej opowiada Herodot o balsamowaniu zwłok, lecz zapomina on tylko o głównym środku do przyrządzania mumij a mianowicie o occie drzewnym, i teraz jeszcze używanym do preparowania muskułów. Pod wpływem octu drzewnego ciało przybierało taką trwałość i taką giętkość, że można mu było wszelką nadawać postawę. Po wypełnieniu wnętrza żywicami aromatycznemi, dla zabezpieczenia zwłok od dostępu powietrza, obwijano każdy członek pasami płóciennymi. Trupa odziewano w krótką koszulę, ręce albo na krzyż albo też w prostym kierunku składano. Na nieboszczyku umieszczano rozmaite ozdoby, zwitki papyrusu, wizerunki bogów i potem całego okręcano pasami lnianymi, które niekiedy miały długości od 600 do 1000 łokci. Na niektórych mumjach przechowały się dotąd nawet rysy twarzy. Złożone w miejscu suchem, przetrwały one lat tysiące. Niekiedy złotą farbą pokrywano twarz i ręce. Zwykłe mumje, które przyrządzano za pomocą soli i asfaltu, zamieniły się w twardą, czarną massę. Trumny robiono z drzewa sykomorowego lub kamienne.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Państwo i społeczeństwo.

I.

PODZIAŁ SPÓŁECZEŃSTWA.

Społeczeństwo egipskie dzieliło się na pewnego rodzaju korporacye czyli professye, które błędnie kastami nazwano.

Korporacyj tych Herodot siedm wylicza: kapłanów, wojowników, pasterzy wołów, wieprzarzy, rzemieślników, tłómaczy i przewoźników na Nilu. Dyodor wie tylko o pięciu korporacyach: kapłanów, wojowników, rolników, rzemieślników i pasterzy.

Już ta sama różnica w obliczeniach obu historyków greckich wskazuje, że w Egipcie nie było odrębności kastowej; gdyż w przeciwnym razie dokładniejszych by nam udzielili wiadomości.

W nowszych czasach francuz *Ampère* dowiódł, że podział ludności egipskiej na klassy na tem tylko polegał, że syn zwykle po ojcu odziedziczał jego urząd lub zajęcie, że unikano związków małżeńskich z osobami, do obcych klass należącemi, i że członkom pewnej klassy niewolno było się oddawać niektórym zajęciom.

Z pomników egipskich okazuje się, że kapłan mógł spełniać obowiązki wojownika, że mógł się ożenić z córką wojownika a wojownik z córką kapłana; że z członków tej samej rodziny jeden służył wojskowo a drugi był urzędnikiem, i w końcu że urzędy niekoniecznie przechodziły z ojca na syna, choć często się tak działo.

Na czele społeczeństwa stali *kapłani i wojownicy;* do nich należały najwyższe urzędy i dostojeństwa. Ogromnego wpływu używali kapłani szczególniej za ostatnich dynastyj, i widzieliśmy, jak państwo się zaczęło rozpadać, kiedy je porzucili wojownicy, zagniewani na króla o to, że popierał cudzoziemców.

Podług Dyodora kapłani posiadali trzecią część najlepszych gruntów, z których dochody szły na ich utrzymanie, na świątynie i uroczystosci. Grunta te nie podlegały ciężarom publicznym. Z własnego majątku nie potrzebowali kapłani nic wydawać, gdyż codziennie dostarczano im mięsa wołowego i gęsiego, chleba i wina w obfitości. Zabronione mieli tylko używanie wieprzowiny, bara-

niny, ryb i roślin strączkowych; na bób niewolno było im nawet patrzeć.

Przepisy dotyczące jadła i czystości ciała były dla kapłanów daleko surowsze niż dla innych klas. Kapłani nosili odzież lnianą i trzewiki z kory papyrusowej, innej odzieży i innych trzewików niewolno im było używać; odzież musiała być śnieżnej białości. Po dwa razy dniem i dwa razy nocą musieli się w zimnej wodzie obmywać, co trzy dni golić włosy na całem ciele, raz w roku przez 42 dni pościć, dla zabicia w sobie 42 grzechów śmiertelnych. Każdy inny egipcyanin tyle mógł mieć żon, ile mu się spodobało, kapłani zaś musieli żyć w monogamii. Mieli oni być wzorem czystości i moralności. Ich wyłącznem zajęciem miał być kult bogów, badanie wiedzy i nauczanie.

Kapłani byli jedynymi nauczycielami w Egipcie, szkoły znajdowały się przy świątyniach. Nauczanie było dwojakiego rodzaju, dla dzieci wojowników i innych klass, i dla dzieci kapłańskich, które w miarę zdolności swoich przechodziły przez rozmaite stopnie wiedzy egipskiej, uczyły się pisma świętego i pospolitego, geometryi, arytmetyki, astronomii. Dopiero po ścisłych egzaminach i święceniach przechodziło się na wyższe stopnie. Wiedzę trzymano w najściślejszej tajemnicy.

Najsłynniejsze kollegja kapłańskie znajdowały się w Tebach, w Phylae, Memfisie i Heliopolisie. — Kapłani dzielili się podług stopni na arcykapłanów, na hierostolistów, którzy spełniali obrzędy ofiarne, po nich szli pisarze święci, *hierogrammateis*, oddani umiejętności pisania hieroglifów, kosmografii, geometryi i astronomii. Pastoforowie zajmowali się medycyną, neokorowie pilnowali porządku w świątyniach.

Oprócz właściwych zajęć religijnych i przechowywania tradycyi świętej, do kapłanów należało pielęgnowanie nauk.—O tem, że Egipcyanie daleko posunęli się w *matematyce*, świadczą ich budowle, świadczy i to, że Grecy wszystkich używali środków, aby posiąść w tajemnicy przechowywaną wiedzę egipską. Pytagoras od Egipcyan przejął swoje twierdzenia geometryczne i swoją naukę o liczbach, Demokryt w Egipcie zebrał swoje wiadomości astronomiczne. Dyogenes Laërtius powiada, że do czasów Aleksandra W. Egipcyanie obliczyli 378 zaćmień słonecznych i 732 zaćmienia księżycowe. Egipcyanie przyjmowali siedm planet: *Rha* albo *Re*—słońce, *Joh*—księżyc, *Hormai*—Merkury, *Surot*—Venus, *Molech*—Mars, *Ammon*—Jowisz, *Rephan*—Saturn. Egipskiego początku jest dwanaście znaków Zodyaku, Lecz z astronomją łączyła się tu

astrologja; lud bowiem egipski wierzył, że od konstellacyi, pod jaką się człowiek urodził, zależą jego zdolności, jego charakter i bieg całego życia ziemskiego. Słońcu przypisywano wszystko wielkie, wszystkie cnoty; Jowiszowi piękność cielesną, mądrość, pobłażliwość; księżycowi—zaszczyty i nagrody; Wenerze—wdzięk, miłość, przyjaźń; kto rodził się pod znakiem Merkurego, ten był wymownym i biegłym w sztukach i naukach, lecz zarazem bywał skłonnym do oszukiwania i pochlebstw; kto przychodził na świat pod znakiem Marsa, był wojowniczym, gwałtownym i rzadko umierał śmiercią spokojną; Saturn zsyłał ubóstwo, mozoły, wygnania, żałobę. Królowie egipscy nic nie przedsiębrali, nie postawiwszy sobie przedtem horoskopu. Wiara we wpływ gwiazd od Egipcyan przeszła do innych ludów, utrzymała się przez całą starożytność, spotykamy ją nawet u ludów chrześcjańskich, i w Wiekach Średnich Kościół musiał pracować nad jej wykorzenieniem. Na pomnikach i mumjach znaleziono mnóstwo horoskopów; wszelkie możliwe konstellacje ułożono w systemat kompletny, i potrzeba było tylko udać się do astrologa, aby się z całą dokładnością dowiedzieć, co przedsiębrać można, a czego unikać należy.

Egipcyanie słynęli ze swojej mądrości. Pismo Św. powiada o Józefie, że był on biegły we wszelkiej mądrości egipskiej, a mówiąc o Salomonie dodaje, że „przechodziła mądrość jego mądrość wszystkich ludzi wschodnich i Egipcyanów.“ Do króla Psammetycha II (Psammis) przybyli posłowie z Elidy, i opowiedziawszy mu o swoich igrzyskach olimpijskich, dodali, że nawet Egipcyanie, najmądrzejsi między ludźmi, nic lepszego nie mogliby wymyślić. Lucyan (w II w. po Chr. *de Syria Dea)* wysławia ich jako posiadających prawdziwe pojęcie o Bogu i biegłych w rzeczach świętych. Platon opowiada zawsze jakiś myt egipski, ilekroć słuchaczów chce wprowadzić w głębie swojej spekulacyi filozoficznej. Plutarch *(de Iside et Osiride)* mówi: „Najmędrsi Grecy, Solon, Tales, Platon, Eudoxus, Pytagoras, udawali się do Egiptu i tam obcowali z kapłanami. Eudoxus miał słuchać Chonuphisa z Memfisu, Solon Sonchisa z miasta Sais, Pytagoras Onuphisa z Heliopolis; szczególniej ten ostatni, który podziwiał kapłanów egipskich i przez nich był podziwiany, naśladował ich symboliczny i tajemniczy sposób wyrażania się, zagadkową formę nadając naukom swoim... Jeżeli więc zdarzy ci się słyszeć myty egipskie o bogach, o ich wędrówkach i t. d., pamiętaj o tem, co wyżej rzekłem, a przekonasz się, że z opowiadaniem wcale rzeczywistość się nie zgadzała. I tak Egipcyanie Merkuremu głowę psią nadają,

aby jego czujność i przenikliwość oznaczyć, sami zaś bynajmniej w to nie wierzą; mówią oni o słońcu jako o dziecku nowonarodzonem, które wystąpiło z kwiatu lotusu, lecz w ten sposób wyobrażają tylko wschód słońca z pośród pomroku i wilgoci. Tak samo króla perskiego zwali mieczem, gdyż zabił on wielu mieszkańców Egiptu i nie uszanował nawet Apisa."—Egipt więc był szkołą starożytności, Grecy uczyli się mądrości nad brzegami Nilu. Herodot kilkakrotnie daje do zrozumienia, że nie ma odwagi wypowiedzieć tego, czego się dowiedział z tajemnych nauk w Egipcie. Tylko lud prosty wierzył w symbole, do których wtajemniczeni w wiedzę niewiele znaczenia przywiązywali.

Kapłani oddawali się także *sztuce medycznej*. Jeżeli Herodot nazywa Egipcyan najzdrowszym po Libyjczykach ludem na ziemi, to zaiste nie można tego przypisywać postępom medycyny lecz sposobowi życia, wybornemu klimatowi i zdrowemu pokarmowi. W Egipcie istniał urzędowy kodeks lekarski; lekarza, który nie zachowywał jego przepisów, jeżeli chory choćby przypadkiem mu umarł, czekała kara śmierci. Każda choroba pozostawała pod wpływem jakiegoś bóstwa, i każdy lekarz mógł tylko jednym rodzajem chorób się zajmować. Zdawałoby się, że zwyczaj balsamowania ciał zmarłych powinien się był przyczynić do postępów anatomii, lecz w istocie wiadomości anatomiczne Egipcyan były nader szczupłe, gdyż obawa sprofanowania zwłok przemagała nad interesem nauki. Przeciwko najpospolitszym w Egipcie chorobom: zarazie, trądom i cierpieniom oczu posiadano wypróbowane środki zaradcze.

Korporacya *wojowników* pierwsze miejsce po kapłanach zajmowała pod względem znaczenia swego i wpływu; trzecia część gruntów do niej należała. Każda rodzina wojskowa miała sobie wyznaczonych dwanaście *arur* ziemi, wolnych od wszelkich ciężarów publicznych; wojownicy rozdzieleni byli po rozmaitych okolicach, i mieszkali obok siebie, w późniejszych czasach przeważnie na Delcie. Dzielili się na dwa niejako korpusy—*Kalazyryów i Hermotybyów;* nazwiska te prawdopodobnie pochodzą od ubioru, przez nich używanego; drugie nie zostało dotąd wytłómaczone, *kalasiris* zaś oznacza długą suknię lnianą, obszytą frendzlami. Każdy z dwóch oddziałów dostarczał corocznie 1000 ludzi jako straż królewską; na wojnę występowały one, podczas największej potęgi Egiptu, w sile 410,000 wojowników; o Ramzesie Wielkim powiadają nawet, że wyprowadzał na wojnę 600,000 piechoty, 24,000 jeźdźców i 27,000 wozów.

W arsenałach królewskich nagromadzona była wielka ilość hełmów, tarcz, włóczni, łuków, kos; w długich szeregach stały wozy wojenne. Z rozpuszczonemi chorągwiami rozpoczynano bitwę, trąby rozlegały się przy ataku. Rdzeń wojska tworzyły oddziały, uzbrojone w dzidy; pancerze były ze skóry, pokryte blachami bronzowemi o różnych kolorach: zielonym, czerwonym, żółtym, błękitnym. Głowę pokrywano lekkim hełmem skórzanym; bronzowych hełmów używali dowódcy. Tarcze były z drzewa, powleczone skórą lub metalem; używano także strzał długich z ostrym kamieniem na końcu, długich mieczów, wygiętych szabli i sztyletów.—Niekiedy do wypraw dalekich oprócz wojska właściwego ściągano kontyngensa posiłkowe z krajów hołdowniczych i powoływano do służby wojskowej inne stany. Tem się objaśnia ogromna cyfra wojsk Sezostrysa.

Należenie do stanu wojskowego uważano za wielki zaszczyt; skutkiem tego wojownik nie mógł się oddawać żadnemu rzemiosłu, od pierwszej młodości ćwiczono go w sztuce wojennej. Pozbawienie czci było cięższą dlań karą niż sama śmierć. Kto tchórzliwie uciekł z pola bitwy, kto nie wypełnił rozkazów dowódcy, tego jako shańbionego wydalano ze stanu wojskowego; mógł on wszakże do niego powrócić, jeżeli się odznaczył potem jakim czynem świetnym. Roztropny ten środek dodawał męztwa nawet mniej odważnym. Szpiegowi wyrzynano język.

Pozostały lud, który nie zaliczał się ani do kapłanów ani do wojowników, nazwijmy po prostu *stanem trzecim*. Stan ten na kilka klas się dzielił.

Zdaje się, że *rolnicy* niczem się nie różnili od *rzemieślników;* ponieważ grunta należały do świątyń, do króla i wojowników, przeto w Egipcie nie było wolnych posiadaczy ziemskich, i rolnik był tylko robotnikiem przywiązanym do ziemi, z którą razem właściciela zmieniał. Ludność wiejską starożytnego Egiptu możnaby porównać do teraźniejszych *fellahów*, którzy także nie są właścicielami ziemi, gdyż ją uprawiają na korzyść władcy krajowego.

Zasiewy, które się odbywały w Grudniu i Styczniu, za pomocą kóz wdeptywano; Herodot mówi, że świń do tego używano; do pługa zaprzęgano woły, poruszano ziemię także za pomocą motyki. Zboże ścinano sierpami, woły wydeptywały ziarno; na jednym napisie dochowała się piosenka, jaką robotnik wiejski przy tem wyśpiewywał: „Młóćcie dla siebie woły, młóćcie dla siebie samych, młóćcie dla swego pana.“ Ziarno przesiewano przez kosze

i zsypane do worków niesiono do spichrza. Winogrona równie jak oliwki sami ludzie wyciskali.

Jeżeli natrafia się na ślady pogardy Egipcyan do pasterzy, to zapewne przedmiotem jej były plemiona pasterskie, które koczowały na granicach Egiptu a nie krajowi pasterze, gdyż hodowla bydła kwitnęła w Egipcie i stanowiła ważną część bogactwa krajowego.

Pogardzano tylko wieprzarzami; niewolno im było wchodzić do świątyń i zawierać małżeństw z Egipcyanami innych stanów.

Wyroby przemysłu egipskiego, jak widać z zabytków, odznaczały się trwałością i gustem. Egipcyanie byli mistrzami w wyrabianiu i farbowaniu tkanin lnianych. Szkło od bardzo dawnych czasów znane było w Egipcie; ze szkła także perły odlewano. Garncarstwo Egipcyan dochodziło niekiedy do artyzmu. Rosellini znalazł w jednym z grobów XVIII dynastyi chińską flaszkę porcelanową. Piękne są ich wyroby metalowe i z kości słoniowej. Toż samo powiedzieć można o innych gałęziach przemysłu, sądząc z zabytków, jakie do nas doszły.

Nil był główną arteryą życia egipskiego. „Pod dobrym rządem, powiedział Bonaparte, Nil sięga do pustyni, a pod złym rządem pustynia dochodzi do Nilu.“ Tam, gdzie niegdyś kołysało się zboże i wznosiły się miasta wielkie, dziś puszcza się rozpostarła. W Egipcie komunikacya odbywała się wodą, mosty i drogi były niepotrzebne; tylko ścieżki dla pieszych kraj przecinały. Na wyżynach, nad brzegami Nilu, leżały wsie i miasta. Liczna klassa *przewoźników* zajmowała się przewozem po Nilu; ryby były głównem ich pożywieniem; pod względem ukształcenia przewoźnicy stali niżej od rzemieślników. Plemiona fenickie, osiadłe na wybrzeżu morskiem Delty, i karawany beduińskie, koczujące na jej pograniczu, pośredniczyły w handlu zewnętrznym; Egipcyanie siebie tylko uważali za czystych, inne ludy były w ich przekonaniu nieczyste, i dlatego bezpośrednich stosunków z nimi unikano. Cudzoziemca nie zapraszano do stołu; prawdziwy syn Mizraima nie brał do ręki nawet noża, którego obcy używał, ani kociołka, w którym cudzoziemiec jadło sobie gotował, nie pił z jednego z nim pucharu.—Z Egiptu wywożono: zboże, płótno, bawełnę, szkło, wyroby garncarskie i skórzane; z ościennych krajów zaś sprowadzano: korzenie z Arabii i Indyj, sól z pustyni, skóry, kość słoniową, niewolników z południa, wino z Fenicyi i Syryi, jakkolwiek i w Egipcie uprawiano je oddawna, asfalt z Morza Martwego.—Miary i wagi były pod dozorem rządowym. Pienią-

dze zaprowadzono dopiero za Ptolemeuszów; na jednej stronie monet egipskich było wyobrażenie orła, na drugiej króla. [1]).

Na cudzoziemców Egipt zawsze głębokie wrażenie wywierał. Herodot powiada, że więcej tu było rzeczy nadzwyczajnych niż w każdym innym kraju. „Kobiety chodzą na rynek i handlują, mężczyźni zaś pozostają w domu i zajmują się robotą tkacką. Inni czynią to stojąc, Egipcyanie zaś siedząc; ciężary mężczyźni noszą na głowach, kobiety na plecach... Gdzieindziej kapłani zapuszczają włosy, golą je zaś w Egipcie... Ciasto Egipcyanie wygniatają nogami a glinę rękami. Mężczyźni noszą dwie szaty a kobiety jednę. Grecy piszą i rachują od lewej ręki do prawej, Egipcyanie zaś od prawej do lewej; mają oni przytem podwójne pismo—*święte i pospolite.*“

Dyodor poczytywał Egipcyan za jeden z najszczęśliwszych ludów na ziemi. W istocie dolina Nilu odznaczała się nadzwyczajną urodzajnością; nie bez powodu też nazywano ją spichrzem i ogrodem bożym. Z drzew najwięcej tu rosło sykomorów, palm,

---

[1]) Ściany świątyń i pałaców, jak już wspomnieliśmy, mówiąc o budowlach egipskich, pokryte były napisami. Do napisów używano także osobnych słupów kamiennych, które Grecy *obeliskami* nazywali. Na obeliskach opiewano chwałę bogów i czyny królów. Oprócz głazów służyło także drzewo jako materyał do pisania. Pisarz hieroglifów musiał więc umieć wycinać na drzewie i na kamieniu. Pisano także w początkach na skórze, płótnie, na tkaninach bawełnianych i liściach palmowych. Niezmiernie ważnym dla literatury egipskiej wypadkiem był wynalazek *papieru.* U brzegów Nilu, w płytkiej i spokojnej wodzie, rosło *sitowie papyrusowe,* które teraz można jeszcze spotkać na południe od Egiptu, na bagnistych wybrzeżach Nilu górnego; oprócz papyrusu z sitowia tego wyrabiano powrozy, liny, żagle, zasłony, kobierce. Plinjusz *(Hist. natur. XIII)* opisuje sposób przyrządzania papyrusu: przecinano łodygę (źdźbło), a łodyg roślina miewa około 30, wzdłuż przez środek, szpilką oddzielano włókna wewnętrzne, potem kładziono je warstwami na desce, zmywano ciepłą wodą nilową, klejem lub gummą spajano, gładzono kością słoniową i w końcu prasowano. Górna część łodygi dostarczała bielszego papieru niż dolna. Najlepsze papyrusy wyrabiano w mieście Sais. W ogóle papyrus jest dwa razy tak gruby jak nasz papier zwyczajny, łatwiej łamiący się, nie tak biały lecz jasnożółty i nie tak gładki. Zwoje papyrusowe na wysokość mają zwykle nie więcej nad jedną stopę lecz bywają bardzo długie; papyrus w Muzeum Turyńskiem ma 144 stopy długości. Ponieważ atrament przebijał, pisano więc na papyrusie z jednej tylko strony. Atrament, robiony z miałko startych węgli i gummy, przechowywano w kawałkach, a do pisania rozpuszczano w wodzie. Używano także czerwonego i żółtego atramentu.—Wyrób papyrusu stanowił monopol rządowy i przez długie czasy był tajemnicą wyłącznie egipską.

tamarysków i akacyj; mnogość kwiatów jeszcze teraz budzi podziwienie w europejczyku; powietrze przejęte było wonią roślinności; po Nilu uwijało się mnóstwo statków i łodzi, nad jego brzegami wznosiły się miasta, świątynie wielkie, pałace okazałe i ogrody; mieszkańcy odznaczali się wytrwałością, powagą, poszanowaniem dla przeszłości; warowni i granic strzegli mężni wojownicy, stan kapłański głęboką czcią był otoczony. Nad wszystkiem zaś panowała myśl religijna i miasta umarłych jeszcze były wspanialsze niż miasta żyjących.

II.

KRÓL I ZARZĄD KRAJU.

Podobnie jak słońce w świecie materyalnym nad wszystkiem panuje, tak samo król panuje w sferze moralnej. „Egipcyanie, powiada Dyodor, cześć boską swoim królom okazują. Wysoka powaga, jaką Opatrzność królom nadaje, ich potęga i możność szerzenia dobrodziejstw—są to w przekonaniu ludu oznaki ich boskości.“

Wyżej od reszty poddanych stoją kapłani, lecz i oni zarówno z całym narodem ulegają królowi. Król nie potrzebuje kapłanów do składania ofiar, gdyż sam je może spełniać jako pośrednik między ludem swoim i bogami.

Nazywa się on „synem boga słońca“ *(Pharaonem)* a nawet „wielkim bogiem i dobrym bogiem;“ stoi narówni z bogiem Horusem, gdyż, jak powiada jeden z napisów, „król jest obrazem bóstwa Ra między żyjącymi.“

Jest on nawet już z siebie bogiem; jego bóstwo zaczyna się od chwili przyjścia na świat i trwa po jego śmierci; zmarli faraonowie tworzą wielki szereg bogów, którzy własnych kapłanów posiadają. Następcy składają ofiary poprzednikom swoim. Król może nawet modlić się do siebie samego i sobie samemu składać ofiary. Jaka więc była to chwała służyć królowi—bogu! Za łaskę i za nadzwyczajny zaszczyt uważał sobie egipcyanin, ilekroć dostępował przywileju stawania przed królem w sandałach na nogach i całowania go w kolano zamiast padania na ziemię.

Wobec króla swego egipcyanin tracił wszelkie poczucie godności ludzkiej i zamieniał się w niewolnika. Śmierć króla cały Egipt obchodził żałobą przez 72 dni; nikt wtedy nie pijał wina,

nie jadał mięsa, dopóki w następcy zmarłego króla nowe słońce nie zajaśniało nad doliną Nilu. Baśń to, jakoby lud zasiadał do sądu nad zmarłym królem; jakim sposobem mógłby lud sądzić boga swojego? Zdarzało się, że niszczono grobowce królów i wycierano ich nazwiska z pomników, lecz dopuszczał się tego nie lud a jakiś współzawodnik królewski.

Opowiadają o etykiecie na dworze egipskim, że król, zaraz po rannem przebudzeniu się, czytał otrzymaną korespondencyę, następnie się kąpał i przybrany w oznaki swojej godności przystępował do składania ofiar. Przyprowadzano mu wtedy zwierzę ofiarne, arcykapłan pomagał królowi a lud przypatrywał się ceremonii. Kapłan modlił się do bogów o zdrowie i pomyślność króla, wyliczał jego cnoty i szczególniej wynosił jego pobożność i dobroć. Po spełnieniu ofiary kapłan wykładał jeszcze królowi mądre zdania, wyrzeczone przez jego poprzedników i czyny ich opowiadał. Potem rozpoczynały się zajęcia dzienne, każde z nich, równie jak wypoczynek i rozrywki, miało swoją godzinę oznaczoną; istniały nawet osobne przepisy co do stołu królewskiego, w jakiej ilości mógł on używać wina, jakie powinno być mięso.—Wolno wszakże powątpiewać, czy królowie zbyt się tymi przepisami krępowali.

Zarząd kraju spoczywał w rękach urzędników i nad Egiptem panowała olbrzymia biurokracya, pochłaniająca stosy papyrusu. Kraj cały dzielił się na okręgi (Grecy nazywali je *nomami*), których było po 22 w dolnym i górnym Egipcie. Każdy okrąg miał w głównem mieście swojem świątynię z naczelnem bóstwem miejscowem; naczelników okręgowych Grecy nazywali *nomarchami*, podwładnych im urzędników *toparchami*. Za Ptolemeuszów Egipt dzielił się na 36 okręgów.

Utrzymywano dokładne spisy gruntów i nazwisk ich posiadaczy; z kanałów poddani płacili dziesięcinę w rybach, z ziemi uprawnej w zbożu i owocach, z pastwisk w bydle.

Zgadza się to z całym charakterem egipskim, że policya we wszystko się mięszała. Dyrektor policyi nie tylko miał nadzór nad kanałami i drogami, nie tylko pilnował rozkładu i ściągania podatków i prowadził spisy narodzin i śmierci, lecz musiał także zbierać wiadomości o majątku i sposobie zarobkowania każdego mieszkańca. Karze śmierci ulegał, kto podał o sobie fałszywe wiadomości lub zajmował się niedozwolonem rzemiosłem.

W *prawach* przebija się głęboki zmysł praktyczny. Dyodor powiada, że krzywoprzysięstwo karano tu śmiercią, gdyż uważano je

za przewinienie względem bogów i względem ludzi.—Kara śmierci spotykała także tego, kto, mogąc, nie pospieszył na pomoc człowiekowi napadniętemu przez złoczyńców lub w inny sposób krzywdzonemu; jeżeli zaś dowiódł on, że nie mógł udzielić pomocy, to obowiązany był zawiadomić władzę o tem, co zaszło; w przeciwnym razie ulegał karze cielesnej i zamknięciu o głodzie przez dni trzy. — Fałszywych oskarżycieli karano jako potwarców. — Rozmyślne zabicie czy to człowieka wolnego czy niewolnika pociągało za sobą karę śmierci.—Sędziowie, którzy niewinnego skazali na śmierć, tak samo byli karani, jak gdyby mordercę uwolnili od kary.—Fałszerzom miar, wag, dokumentów, pieczęci, odcinano obie ręce.—Cudzołóżca otrzymywał 1,000 batów, żonie wiarołomnej nos obrzynano.

Jeżeli wierzyciel przedstawił rewers a dłużnik pod przysięgą zaparł się długu, wówczas wierzyciel przegrywał sprawę. Procenta nigdy nie mogły przewyższać kapitału; więzienia za długi nie było, gdyż egipcyanin był własnością państwa a nikt nie mógł zabierać dla siebie własności publicznej; za to sekwestrowano mu majątek. Herodot powiada, że syn mógł oddać wierzycielowi na zastaw mumję swego ojca i swój własny grobowiec; jeżeli za życia nie spłacił długu, to i siebie i dzieci pozbawiał pogrzebu aż do uiszczenia summy należnej.—Liczne przepisy broniły własności.

Wymiar sprawiedliwości był niezależny, jeżeli go nie gwałciła samowola królów. W ogóle królowie sami rzadko zasiadali do sądu, z wyjątkiem ważniejszych spraw politycznych. Miasta Memfis, Teby i Heliopolis, gdzie się znajdowały najliczniejsze kollegja kapłańskie, dostarczały każde 10 sędziów do najwyższego trybunału. Ci trzydziestu wybierali z pomiędzy siebie prezesa. Urzędowych oskarżycieli nie było w Egipcie i sąd wtedy tylko przystępował do badania, jeżeli skarga została mu przedstawioną. Procedura odbywała się na piśmie, aby, jak mówiono, ustne przemawiania nie rozbudzały namiętności w sędziach i nie szkodziły bezstronności.

Oskarżyciel żądał wymierzenia kary a w sprawach cywilnych żądał wynagrodzenia. Akt oskarżenia doręczano obwinionemu, który także piśmiennie musiał odpowiadać; jeżeli i na replikę nastąpiła odpowiedź, sędziowie wydawali wyrok, który następnie spisywano i opatrywano pieczęcią. Prezes sądu nosił złoty łańcuch, na którym wisiał z drogiego kamienia wizerunek bogini Ma, patronki prawdy i sprawiedliwości; po zapadnięciu wyroku, wize-

runek ten zwracał on ku stronie, która wygrywała, i na tem sprawa się kończyła.—Oddzielny sąd istniał do spraw religijnych.

Takim był lud egipski. Pewne podobieństwo istnieje między charakterem Egipcyan i budowlami, przez nich wznoszonemi. Wysokie wprawdzie były piramidy, lecz jeszcze szerszą miały one podstawę. Ich fundamenta były dlatego tak rozległe, gdyż od fundamentów zależy moc i trwałość całej budowli. Dla tem większego jej zabezpieczenia, w górę biegnące linje nachylają się ku sobie i wszystkie gmachy egipskie mają w sobie coś piramidalnego.

Podobnie też synowie Mizraima myśl swoją ciągle ku drugiemu życiu zwracają; wierzą oni w nieśmiertelność duszy i nie wątpią, że życie przyszłe lepszem będzie od doczesnego, lecz zarazem starają się niejako powstrzymać szybki przebieg czasu, nie lubią pośpiechu, we wszystkiem zaprowadzają ład i porządek; w tem, co przedsiębiorą i co robią, najpierw myślą oni o założeniu trwałych i szerokich podstaw, i usiłują zachować to nawet, co natura rzeczy niszczy i rozkłada.

Nie dla zaborów Egipt istniał, utworzenie monarchii powszechnej nie jego było udziałem. Wprawdzie wszedł on już na tę drogę, lecz wkrótce odparto go do jego doliny Nilowej, i życie narodu egipskiego po dawnemu biegło w odosobnieniu ziemi ojczystej. Tu miał on przechować to, co wieki wydały; w tem spoczywało jego posłannictwo dziejowe; kiedy zaś Egipt stanął otworem dla obcych wyobrażeń, odtąd zamierać zaczęły jego siły przyrodzone, zaczem wkrótce poszła i utrata niezależności politycznej.

Fenicyanie *).

I.

LUDY CHANANEJSKIE I ICH SIEDZIBY.

Zadaniem Fenicyan, potomków nieszczęsnego Chama, było rozszerzenie po całym świecie cywilizacyi, jaka się wytworzyła

---

1) *Movers,* Untersuchungen ueber die Religion und die Gottheiten der Phoenizier, 1841; — tegoż: Das phoenizische Alterthum, 1849—56; — *Gesenius,*

w państwie Assyryjsko-Babilońskiem i w Egipcie. Starożytni opisują ich jako okrutnych i niewolniczo usposobionych, jako bezlitośnych i ponurych, nawskroś zepsutych, żądnych krwi, samolubnych i chciwych, mściwych i wiarołomnych.

Fenicyanie byli odrośla szczepu chananejskiego i mieszkali obok Kuszytów nad Zatoką Perską; niewiadomo, co ich skłoniło do porzucenia pierwotnych siedzib; z wybrzeży Zatoki Perskiej wyruszyli oni w kierunku Syryi. Najpierw zatrzymali się nad jeziorem Genezaret. Tu zetknęli się z Refaim i innymi ludami Palestyny, które częścią wytępili, częścią zaś zmusili do przeniesienia się w inne okolice; tyle ich wszakże jeszcze w kraju pozostało, że mogli Jozuemu energiczny stawić opór.

Działo się to prawdopodobnie między rokiem 2,400 a 2,300 przed Chr.

Rozdział dziesiąty Księgi Rodzaju wymienia ludy chananejskie, osiadłe w Palestynie, wyprowadzając je od jedenastu synów Chanaana.

Sydończycy tworzyli rdzeń całego szczepu i stali na czele narodu fenickiego. Mieszkali oni nad morzem od *Gebal* (Byblos) na północy aż do *Akko* (Ptolemais) na południu.—*Hetejczycy*, byłto najliczniejszy i najwaleczniejszy z ludów chananejskich. Od bardzo dawnych czasów, a nawet być może, zaraz po swojem usadowieniu się w Syryi, Hetejczycy podzielili się na dwie części: Hetejczycy południowi zamieszkali w kraju, który później dostał się pokoleniu Judy, w okolicach Kiryath-Arba, nazwanem przez nich *Hebronem*, zkąd wypędzili Enacim. Hetejczycy północni zajęli stoki gór Amanus i brzegi Orontesu dolnego. W klinowych napisach assyryjskich nazywają się oni *Khattami*, w napisach egipskich—*Khetami*. Z Hetejczykami północnymi sprzymierzył się Salomon, południowi zaś, z Hebronu, ulegali jego berłu. — *Jebuzejczycy* osiedli w okolicy, gdzie później zbudowaną została Jerozolima. — *Amorrejczycy*, podobnie jak Hetejczycy, dzielili się na północnych i południowych: południowi mieli swoje siedziby na zachód od Morza Martwego, w okolicy *Engaddi;* wkrótce przed

---

Monumenta phoenicia, 1837; — *Heeren*, Ideen über die Politik, den Verkehr... d. alten Welt;—*A. Levy*, Phoenizische Studien, 1857—1864;—*De Saulcy*, Voyage autour de la mer Morte et dans les terres bibliques; — *De Vogüe*, Souvenirs d'une excursion en Phénicie, 1855; — *Forbiger*, Handbuch der alten Geographie, 1844.

Mojżeszem przeszli oni Jordan i założyli w Perei, kosztem Ammonitów i Moabitów, dwa królestwa *Bazanu i Hezebonu.* Amorrejczycy północni zamieszkiwali nad górnym Orontesem; do nich należała słynna warownia *Kadesz.* — Głównem siedliskiem *Gergezejczyków* była *Geraza* w Perei.—*Hewejczycy* także dzielili się na północnych i południowych. W Sychem, w Gabaon i w całym kraju, który później dostał się pokoleniu Efraima, mieszkali Hewejczycy. Inni zajęli łańcuch Antylibanu od *Baal-Hermon* do *Hamath.*— *Arcejczycy* — na równinie na północ od Libanu, między górami Akkar i rzeką przez Greków nazwaną *Eleutherus* (teraz Nahar-el-Kebir).—Siedziby *Synejczyków* znajdowały się około Libanu.—Główne miasto *Aradczyków* leżało na wyspie *Arad* (Arvad). — *Semarejczycy* zajmowali wybrzeże morskie między Aradczykami i Sydończykami.—*Hamatejczycy* mieszkali nad środkowym Orontesem, w okolicy miasta *Hamath* (późniejsza Epiphania). [1])

Z jedenastu więc ludów chananejskich tylko Aradczycy, Semaryjczycy, Sydończycy a w części i Synejczycy osiedlili się nad Morzem Śródziemnem, w owym kraju prześlicznym, który się ciągnie od Aradu do Akki, na przestrzeni czterdziestu mil geograficznych. Krzyżowcy średniowieczni mówili, że nie masz na ziemi roskoszniejszych wybrzeży. Góry dochodzą tu do samego prawie morza, i szerokość kraju zaledwie kilka godzin drogi wynosi;

---

[1]) Palestyna nie była już wówczas krajem pustym, kiedy Chananejczycy do niej wkroczyli. Rozmaite nazwy, jakie Pismo św. nadaje pierwotnej ludności Palestyny, oznaczają mężów wysokiego wzrostu i siły nadzwyczajnej. Najpospolitsza była nazwa *Refaim (Rephaim).*

Refaim dzielili się na kilka pomniejszych ludów. Byli to *właściwi Refaim,* którzy zamieszkiwali kraj Bazan i mieli tam sześćdziesiąt miast warownych; stolicą ich było *Astaroth-Karnaim;* za czasów Mojżesza ich siedziby zajmowali Amorrejczycy.—2) *Emim* czyli „groźni," którzy przebywali w okolicach, gdzie później usadowili się Moabici, i na równinie Kiryathaim —3) *Zomzommim,* wyrugowani następnie przez Ammonitów. — 4) *Zuzim,* zamieszkujący w Ham, miejscowości dotąd nieoznaczonej przez badaczów.—5) *Enacim,* ich odrośla byli *Nefilim (Nephilim);* lud ten najdłużej opierał się podbojowi chananejskiemu. Za Jozuego dość znaczne tego ludu szczątki istniały jeszcze w okolicach, niegdyś przez niego zajmowanych, a szczególniej na terytoryum późniejszego królestwa Judzkiego. Zdaje się, że głównem miastem ludu Enacim było *Kiryath-Arba,* późniejszy Hebron; nadto *Avvim,* którzy przebywali na równinie na południo-zachodzie Palestyny aż do Gazy; *Kenici,* jeszcze bardziej ku południowi wysunięci, w kierunku Arabii Skalistej; *Kenizici* i *Kadmonici,* których siedziby trudno oznaczyć. — Zdaje się, że pierwotni ci mieszkańcy należeli do aramejskiej odnogi szczepu semickiego.

doliny głęboko w ląd się wrzynają a nad niemi piętrzy się wspaniały Liban, okryty dębami i cedrami; na pochyłości gór widać naprzemian to winnice, to bujne łąki, to ogrody owocowe. Na wierzchołku swoim Liban zimę dźwiga, mawiali poeci arabscy, na ramionach ma wiosnę, na łonie jesień, a u stóp jego drzemie lato.

Krajem tym jest *Fenicya;* grecką jego nazwę rozmaicie objaśniają. [1])

Idąc od północy, najpierw spotykamy tu wysepkę *Arvad—Arad;* otoczone murami miasto Arad było stolicą Aradczyków. Resztki owych murów przechowały się do naszych czasów. Choć później Arad połączył się z Sydończykami, pomimo to zachował on własnego króla, jako hołdownika władców sydońskich. Od Aradu zależały dwa miasta na lądzie: *Antaradus* i *Marathus* (dziś *Amrit*).

Ku południowi, niedaleko ujścia rzeki Eleutherus (Nahar-el-Kebir) leżała *Simyra (Sumreh)*, dawna stolica Semarejczyków.

Jeszcze dalej na południe spotykamy miasto *Simron (Orthosia);* o ile się zdaje, była to główna siedziba Arcejczyków, gdyż *Arka*, w głębi lądu leżąca, wcześnie zeszła na stanowisko drugorzędne. — Niedaleko od Simronu leżało *Trypolis*, któremu dali początek mieszkańcy Aradu, Sydonu i Tyru.

Następnie wchodzimy na terrytoryum Synejczyków. Zbudowali oni w górach miasta *Synnę* i *Aphek*, lecz ich stolicą było *Gebal (Byblos, Dżebeil)*, co znaczy „grobowiec boży," gdyż znajdował się tam grobowiec Adonisa. Gebal było miastem świętem Fenicyan, w którem odbywały się słynne misterya.

Beryt (dziś *Beyrut*), siedziba królewska, miasto handlowe wielkiego znaczenia w starożytności.

Sydon teraz nazywa się *Saida;* z dawnej jego wspaniałości tylko obszerne cmentarzysko się przechowało. Sydon, jako najstarsze miasto fenickie, nazywał się „matką," i podobnie jak Tyr, dzielił się na „wielki Sydon" nad morzem, i „mały Sydon" nieco dalej od morza leżący.

---

[1]) Jedni wyprowadzają nazwę *Fenicyi* od φοίνιξ = drzewo palmowe, inni od φοινός = krwawy, zrumieniony, gdyż materye purpurowe od najdawniejszych czasów stanowiły główny przedmiot przemysłu i handlu fenickiego. — Nazwa *Chanaan (Kanaan)* od *kna* (nizina) albo *ochna* lub *ichna* = wybrzeże Chanaanu, oznaczała w początkach tylko terrytoryum Sydonu i Tyru, później cały kraj od prawego brzegu Jordanu do morza. Nazwa *Palestyny* pochodzi od *Pelisztim* t. j. Filistynów.

Tyr, (a właściwie po chananejsku *Tsur* lub *Sur*, co znaczy „skała“) wznosił się na skalistej wysepce w pobliżu brzegu; nieopodal na lądzie leżał *Stary Tyr (Palaetyrus)*.

Na południe od Tyru było kilka jeszcze miast fenickich: *Seraa (Sarra)*, *Us (Aleksandroschene)*, *Kaikna (Laodicaea)*, *Akko (Ptolemais, Akra)*.

II.

RELIGJA FENICYAN.

Religja Fenicyan pozwala nam wejrzeć w głębię charakteru narodowego. Religja ta, pokrewna assyryjsko-babilońskiej, była ubóstwieniem sił przyrody, tworzących i niszczących.

U Hetejczyków Bóg nazywał się *Sed* albo *Set*, inaczej *Sutekh*, co znaczy wszechpotężny, u Aramejczyków Damaszku i Bambyce (Hierapolis)—*Hadad* „jedyny,“ u Ammonitów *Moloch*, „król,“ Moabici nazywali go *Chamos*, „władcą.“ Fenicyanie nadawali także bóstwu imię *El*, „Bóg“ i *Jaoh*, „istota, wieczny,“ najpospolitszem wszakże nazwisko było *Baal*, „pan.“

Od Baala pochodził cały zastęp *Baalimów*, bóstw niższych, a każde z nich w jakiejś okolicy czci szczególnej doznawało. Tym sposobem powstał *Baal-Tsur*, (Baal Tyryjski), *Baal-Sydon*, *Baal-Hermon*, *Baal-Tars;* Baal-Tsur nazywał się także *Melkartem* i był bóstwem narodowem Tyru.

Obok znaczenia politycznego Baal, w skutek rozmaitych atrybutów swoich, przybierał także rozmaite postacie. Jako bóg natury, która z siebie wszystkie rzeczy wytwarza a potem niszczy, a więc jako bóg-rodziciel zwał się on *Baal-Tammuz*, jako zachowawca—*Baal-Chon*, jako niszczyciel — *Baal-Moloch*, a jako ten, który zniszczone rzeczy oddaje ostatecznemu rozkładowi, aby je w nowych kształtach odtworzyć—*Baal-Zebub*.

Twórczą i burzącą siłę natury fenicyanin upatrywał w ogniu a ponieważ najpotężniejszem wyobrażeniem ognia jest słońce, przeto *bóg-słońce* był przedmiotem czci powszechnej a z nim razem i bóstwa planetarne, zwane *Kabirim*, „potężni.“ Jako bóg-słońce Baal nazywał się *Baal-Samim*, „Baal niebios.“ *Kabirim* było ośm, ósmy *Esmun*, niewidzialny dla oka ludzkiego, był niejako węzłem łączącym je między sobą.

Natura jako bóstwo, w pojęciu fenicyanina, dzieliła się na

dwie istoty, męzką i żeńską; obok każdego Baala znajduje się *Baaleth*. Każda z tych par wyobrażała jedność zupełną, odbicie jedności pierwotnej; lecz jak Baal miał charakter słoneczny, tak Baaleth miała naturę księżycową; jeżeli bóstwo męzkie uosabiało światło dzienne, bóstwo żeńskie było wcieleniem mroku nocnego; bogowie wyobrażają żywioły czynne jak ogień i powietrze, boginie zaś — żywioły bierne, wodę i ziemię. O niewielu wszakże owych parach bożych przechowały się wspomnienia; wiemy tylko, że w Sydonie parą taką byli *Baal-Sydon* i *Astoreth*, w Gebal *Tammuz* i *Baaleth*, w Kartaginie *Baal-Hamon* i *Tanith*, u Hetejczyków północnych *Sed* i *Sedeth*, u Aramejczyków Damaszku i Bambyce *Hadad* i *Atargath*, gdzieindziej *Reszeph* i *Anat*.

Mnóstwo tu było *kapłanów* i *kapłanek*, świątynie były pospolicie małe lecz z wielkimi przedsionkami; świątynie Astarty znajdowały się w gajach i na wyżynach. Wyobrażeniem bóstwa, umieszczanem w głębi świątyni, bywał kamień święty—*beith-el*—„przybytek boga," gdyż wierzono, że w nim istota boża przebywa; i tak w świątyni tyryjskiej Melkarta znajdował się świecący kamień drogocenny stożkowatego kształtu. Podobnież charakter święty i boży przypisywano pewnym górom, drzewom i źródłom i cześć religijną im okazywano.

Pióro się nie nadaje do opisywania strasznego kultu fenickiego. Baalowi-Molochowi kładziono w ramiona ofiarę, która przez jego paszczę do ognia się dostawała. Na tego rodzaju ofiary wybierano to, co było najpiękniejszego, najczystszego i najdroższego, nawet królowie poświęcali Molochowi własne dzieci, w purpurę przyodziane. Przytem rodzicom niewolno było najmniejszem westchnieniem okazać swej boleści; wrzaskliwa muzyka zagłuszała jęk ofiar. Najgłębszy smutek przechodził w wyuzdaną radość; uroczystości religijne cechowała rozpusta i brak wszelkich uczuć ludzkich.

Podczas wiosennych świąt Astarty rozlegał się szalony hałas kotłów, cymbałów i piszczałek. Hałas ten w połączeniu z tańcem wprawiał uczestników uroczystości w jakiś obłęd nieopisany; z pomiędzy wirujących bezładnie tancerzy wyskakiwali mężowie i młodzieńcy, porywali miecz święty z ołtarza i rany sobie zadawali. Kobiety oddawały się sprosności. Na uroczystość Melkarta przychodziły one w sukniach męzkich a kapłani nakładali na siebie ubiór kobiecy.

W religii fenickiej nie dostrzegamy śladu podniosłości ducha i uczuć szlachetniejszych, lecz i sami Fenicyanie nie hołdowali

ideałom; treścią ich życia było uganianie się za zyskiem i używanie bogactw nagromadzonych.

Posiew religii fenickiej daleko ponieśli żeglarze sydońscy i tyryjscy. Na Krecie, Cyprze, na wyspach u brzegów Azyi Mniejszej spotykamy widoczne jej wpływu ślady. Na Krecie Minotaur pożerający dzieci jestto pod odmienną nazwą Baal-Moloch fenicki. Cypr i Cytera otrzymały od Sydończyków kult Astarty, późniejszej Afrodyty. Na wyspie Rhodos wznosiła się świątynia słońca a Saturnowi, na wzór Baala fenickiego, składano ofiary ludzkie. Kabiry na Lemnos, Imbros i Samotracyi w ścisłym pozostają związku z systematem religijnym Chananejczyków. Wyspa Thasos słynęła ze swej świątyni Herkulesa Tyryjskiego to jest Melkarta.

III.

SYDON.

Sydon znaczy rybołówstwo; Sydończycy już w dawnej ojczyźnie swojej ciągnęli zyski z rybołówstwa i dlatego zapewne i teraz zwrócili się ku wybrzeżom morskim; tu doszli oni do panowania nad Fenicyą, które przez kilka wieków trwało, aż do 1,209 roku. Peryód ten dziejów fenickich zwykle nazywają *peryodem sydońskim.*

Co skłaniało Fenicyan do puszczania się na morze? Potrzeby życia jak nie mniej żądza panowania i niezależności. Rolnictwo małego kraju nie mogło wyżywić jego ludności; dla zdobycia sobie stanowiska politycznego ludność ta była zbyt nieliczna, jej niepodległości ciągłe niebezpieczeństwa zagrażały. Tam zaś daleko, za błękitnemi falami morza, przebywały ludy, od których fenicyanin czuł się nieskończenie wyższym; przytem pojmował on to dobrze, jaka potęga w handlu spoczywa.

Prawdopodobnie pierwszym i najważniejszym artykułem handlu fenickiego była *cyna;* w poszukiwaniach za nią Fenicyanie musieli puszczać się na dalekie morza. Cyny potrzebował lud każdy dla wyrabiania bronzu. Assyrya i Babilonja posiadały miedź, lecz nie miały cyny do przymieszki; sprowadzano ją tu jeżeli nie z Indyj to z krajów kaukazkich: lecz drogi, któremi chodziły karawany, nie zawsze bywały bezpieczne; państwo, które miało w swojem ręku dolinę Eufratu, mogło pozbawić inne ludy możności zaopatrywania się w cynę. Gdyby Fenicyanom udało się dostawać ją drogą morską, mogli być pewni ogromnych zysków.

Poszukując cyny, puszczali się oni coraz dalej; handel stał się ich żywiołem. O niezależność narodową nie tyle im chodziło. Od połowy siedmnastego wieku do końca trzynastego zwierzchnicza władza nad Fenicyą należała do Egiptu. Opierały się jej inne ludy chananejskie lecz nie Sydończycy; korzyści handlowe więcej dla nich znaczyły niż chwała niezawisłości narodowej. Chętnie też znosili oni wszelką zależność, byle ta im zysk przynosiła; łączyli się z każdą potęgą, która handel ich popierała. Fenicyanin, zkądinąd tak uległy, wtedy tylko występował z właściwem swemu charakterowi dzikiem okrucieństwem, kiedy albo ktoś słabszy zaszedł mu w drogę, albo jego interesa były zagrożone.

Podczas zwierzchnictwa egipskiego nad Fenicyą Sydończycy doszli do szczytu swojej potęgi. Wschodnie wybrzeża Morza Śródziemnego, Archipelag a nawet i Morze Czarne były polem ich wypraw i spekulacyj. Jedne tylko ich okręty tam żeglowały i Sydończycy byli morza panami. Na brzegach wszakże Azyi Mniejszej i na lądzie greckim zetknęli się oni z ludami, które strzegąc swej niezależności, nie dopuszczały do siebie cudzoziemców. Inaczej się działo na wyspach; tu fenicyanin mógł imponować i rolę władcy zgrywać. W Azyi Mniejszej i na lądzie greckim na krótko się on tylko zjawia; przeciwnie zaś na wyspach zakłada stałe osady; Fenicyanom zawdzięczają swój początek *Citium* na Cyprze i *Itanus* na Krecie. Na południu Morza Egejskiego usadowili się oni na wyspach *Rhodos*, *Terze*, *Cyterze*, z wysp Cykladzkich zajęli *Oliaros* czyli *Antiparos*, *Jos* i *Syros*, na *Siphnos* i *Cimolos* nęciły ich tamtejsze kopalnie srebra, na *Thasos* w blizkości brzegów trackich—kopalnie złota. Tę ostatnią wyspę objęli także w swoje posiadanie Sydończycy i tak olbrzymie kopalnie tu urządzili, że Herodot, po upływie lat tysiąca, nie mógł się samym ich śladom dość nadziwić.

Lecz to wszystko nie wystarczało jeszcze Fenicyanom, żądza zysków pędziła ich do coraz odleglejszych krajów; niebezpieczeństwa dla nich nie istniały; burze i skały podwodne nie budziły w nich trwogi. Inne ludy opowiadały sobie, że u wejścia do Hellespontu i Bosforu sterczą skały, druzgoczące każdy statek, który się do nich zbliży; na Morzu Czarnem szalały burze, których gwałtowności nawet teraźniejsze okręty z trudnością się opierają; niebezpieczne były północne brzegi Azyi Mniejszej, gdzie statek, uraganem pędzony, nie znajdował dla siebie schronienia. Sydończycy sami jedni wzdłuż tych wybrzeży się puszczali i skupywali

cenne produkta przyległych krajów; dochodzili do Kolchidy i „złote runo“ przeszło w ich ręce. Tu bowiem znajdowali złoto, które mieszkańcy z piasku rzek swoich wypłukiwali lub karawanami sprowadzali z Uralu, tu handlarz fenicki kupował cynę przez Albańczyków i Iberyjczyków w górach Kaukazkich wydobywaną; ztąd wywoził ołów i srebro a z kraju Chalybów bronz najlepszego gatunku tudzież oczyszczone żelazo w sztabach a nawet stal, której żaden inny lud nie znał jeszcze.

I zachód nie był obcy Fenicyanom, gdyż wyprawiali się oni ku brzegom Epiru, Italii południowej i Sycylii.

Egipt był jednym z najważniejszych rynków fenickich; w miastach Delty a szczególniej w Memfisie mieszkało mnóstwo kupców fenickich. Na północnem wybrzeżu Afryki w Zeugitanii osiedli oni w *Kambe*, w miejscowości, w której następnie Kartagina powstała, i w *Hipponie;* oba te miasta przez nich zostały założone.

Tak daleko jeszcze w trzynastym wieku przed Chrystusem rozciągał się handel Sydończyków; prześcignęli oni pozostałe miasta fenickie, i sami zostając pod przewodnictwem Egiptu, pewien rodzaj najwyższej władzy nad Fenicyą sobie przywłaszczyli. Wszystkie miasta nadmorskie w Fenicyi uznawały króla sydońskiego za swego zwierzchnika, z wyjątkiem Gebalu, który trzymał się na uboczu.

Szybko wszakże runęła wielkość Sydonu; upadek bogatego miasta trzy wywołały przyczyny: *wzrastająca potęga morska Pelazgów, zdobycie Palestyny przez Izraelitów, i coraz groźniejsze sąsiedztwo Filistynów.*

Morze oddzielało między sobą Pelazgów Archipelagu, Grecyi i Italii, Filistynów na Krecie, Sykulów, Sardończyków, Libyjczyków i Maksyjczyków afrykańskich, a pomimo to ludy owe przez długie wieki w stosunkach ze sobą pozostawały. Widoczne ztąd, że żeglugą oddawna się tu zajmowano. Kto wszakże zdoła wskazać jej początek? Żegluga ludów nadbrzeżnych coraz bardziej wzrastała, gdy wtem pojawili się Sydończycy; Pelazgowie widzieli w nich śmiertelnych wrogów swoich. Z biegiem czasu na wodach greckich powstało rozbójnictwo morskie; krajowcy popierali rozbójników i jedna za drugą znikały drobniejsze osady fenickie; tylko ważniejsze na *Terze, Melos i Thasos* zdołały się utrzymać. Ustały też wyprawy Sydończyków do Kolchidy.

Podczas tych walk Sydon musiał się bronić własnemi tylko siłami. Egipt mógł i powinien mu był pomagać, lecz Egiptowi

chodziło głównie o utrzymanie swojej przewagi lądowej i dlatego niczem nie popierał on Sydończyków.

I panowanie morskie Sydonu pochyliło się ku upadkowi.

Drugim wielkiego znaczenia wypadkiem było zdobycie Palestyny przez Izraelitów.

Zabór izraelski nie przekroczył wprawdzie granic Sydonu, lecz pomimo to odbił się na losach tego miasta. Przeszło trzydzieści drobnych państw chananejskich w Palestynie zostało podbitych, większa część ludności chananejskiej wyginęła, reszta ustąpiła ku wybrzeżu morskiemu przed orężem Izraelitów. Jedynem schronieniem dla zbiegów było terrytoryum sydońskie. Przywykłe do rolnictwa tłumy, wyparte z głębi kraju, zalały Fenicyę, która ich ani pomieścić u siebie ani wyżywić nie mogła. Zbiegów tych trzeba było osiedlać w okolicach, gdzieby uprawa ziemi utrzymanie im zapewniała. Sydończycy więc, którzy dotąd posiadali tylko faktorye handlowe, zaczęli teraz zakładać kolonje we właściwem znaczeniu tego wyrazu, kolonje przeważnie rolnicze, zajmujące obszerne terrytorya i krajową ludność zagarniające pod swoją władzę.

Pierwszą taką kolonją były *Teby* w Beocyi, w których założycielu Kadmie legenda grecka uosobiła żeglarzy fenickich peryodu sydońskiego.

Druga, jeszcze ważniejsza kolonja powstała w Afryce (w Zeugitanii i Byzacenie), gdzie niegdyś Sydończycy zbudowali miasta Kambe i Hipponę. Przybysze znaleźli tu między krajowcami swoich współbraci chananejskich, gdyż podczas napadu Hyksosów na Egipt niektóre plemiona chananejskie wyruszyły dalej północnym brzegiem Afryki i osiadły w żyznych okolicach późniejszej Kartaginy. Dwie te warstwy szczepu chananejskiego, których nie należy brać za jedno z Fenicyanami, oddanymi głównie handlowi i żegludze, zlały się następnie z Libyjczykami, przybyłymi od strony jeziora Tryton *(Lacus Palladis)*. Ztąd powstał mężny lud rolniczy *Libyofenicyan*, lud mięszany, przechowujący obyczaje i religję Chanaanu, lud, który wyłącznie fenickiej używał mowy nawet wówczas jeszcze, kiedy św. Augustyn rządził Kościołem Hippońskim. Libyofenicyanie tak się rozmnożyli na niewielkiem stosunkowo terrytoryum Zeugitanii i Byzaceny, i do tak kwitnącego doszli stanu, że w chwili wybuchu walki między Kartaginą a Rzymem przeszło trzysta ludnych i zamożnych miast do nich należało.

Filistyni, osiedleni w miastach Gazie, Azocie, Askalonie, Gath

i Akkaronie, tak wzrośli w siły, że zmierzając do panowania nad całą Syryą południową, jednocześnie z Sydonem i z Izraelem walkę podjęli.—W 1209 r. flota filistyńska wypłynęła z Askalonu i stanęła pod przerażonym Sydonem. Sydon nie przewidywał napaści, Filistyni zdobyli go i zburzyli. Najezdnicy wrócili wprawdzie potem do siedzib swoich, lecz upadła mórz królowa.

IV.

TYR.

1209 — 574.

W pięćdziesiąt lat po owej katastrofie Sydon podźwignął się ze swego upadku, a Fenicya doszła do takiej potęgi, jakiej dotąd jeszcze nie posiadała; właściwie nawet, dopiero teraz powstała Fenicya. Ciężkie klęski, jakie spadły na ludy chananejskie, zmusiły je do ściślejszego połączenia się ze sobą; plemiona, mieszkające u stóp Libanu, Semarejczycy, Synejczycy, Arcejczycy, przystały teraz do Sydończyków, którzy, pomimo pogromu filistyńskiego, byli między niemi najpotężniejsi. Tym sposobem wytworzył się właściwy naród fenicki.

Znaczniejsze miasta, jak Simyra, Symron, Gebal, Beryt, zachowały autonomję i urządzenia miejscowe. Sydon nanowo się odbudował, lecz zwierzchnictwo należało już nie do niego a do Tyru, który stał się teraz ogniskiem życia politycznego, będąc już poprzednio ogniskiem życia religijnego. Król Tyru nosił odtąd także tytuł króla Sydończyków. Rozstrzygał on ważniejsze sprawy; handel i kolonje, umowy z ludami ościennymi, siły morskie i lądowe do niego należały; posłowie innych miast składali jego radę przyboczną, deputacye, corocznie wyprawiane do świątyni Melkarta, przybrały charakter polityczny.

Tylko Aradczycy trzymali się osobno; byli oni wprawdzie w przymierzu z innymi Fenicyanami i brali udział w ich wyprawach handlowych, lecz nie zawsze hołdowali Tyrowi.

Niewiele posiadamy wiadomości o urządzeniach politycznych Fenicyi.—W każdem mieście fenickiem — a miasto było tu zarazem państwem—spotykamy rody panujące i ludność mniej lub więcej poddańczą. Pierwotni osadnicy, to jest najdawniejsi obywatele, stoją ponad późniejszymi przybyszami, podobnie jak w Rzymie *populus* stał ponad *plebs'em;* plebs zaś fenicki w korzystniejszem znajdował się położeniu niż mieszkańcy podbitych terrytoryów.

Władzę dzielili tu między sobą: król, arystokracya i lud.—Podobnie jak w Grecyi i Rzymie, arystokracya fenicka składała się z plemion, rodzeństw i rodów. Były to jakby greckie *fyle, fratrye i patrye*, lub rzymskie *tribus, curiae, i gentes*. Plemię zwało się *szebeth*, rodzeństwo—*miszpachah*, ród—*beth-aboth*, co znaczy dom ojcowski. Cyfry 3 i 10 ciągle się przy tych podziałach powtarzają. Przedstawiciele 300 rodów tworzą wielki senat, a z przedstawicieli 30 rodzeństw składa się mały senat. Z trzech plemion jedno zawsze ma pierwszeństwo przed pozostałemi (tak samo jak w Rzymie tryba *Tities*) i z jego członków składa się *Kollegjum Dziesięciu*, pewien rodzaj Rady tajnej. Na czele arystokracyi stał arcykapłan, mający przy sobie do pomocy sędziego *(szopheth)*. Monarchja dopiero później powstała. Pierwotnie tylko stare rody mogły zajmować urzędy publiczne, i ludność miejska musiała wywalczać sobie stanowisko polityczne; ludność wiejska i robotnicza nigdy nie mogła tu zrzucić z siebie jarzma niewoli; ludność miejska, rosnąc w liczbę i bogactwa, coraz więcej praw sobie zdobywała i w końcu odepchnęła możne rody od władzy; ambitni arystokraci a niekiedy i królowie stawali na czele klas upośledzonych; możnowładztwo przez wysyłanie kolonij i wszczynanie wojen chciało potęgę ludu osłabić.—W pięciu miastach, w Sydonie, Tyrze, Aradzie, Berycie i Byblusie, spotykamy monarchję dziedziczną lecz ograniczoną; król dowodzi wojskiem i flotą i jest sędzią najwyższym, lecz kierunek spraw publicznych należy do senatu, bez którego król nic przedsiębrać nie może. Nadto władzę królów ograniczają arcykapłani; w Tyrze, na przykład, arcykapłan Melkarta jest pierwszą osobą po królu, stoi on na czele arystokracyi i pobiera dziesięcinę nawet z kolonij.—Niejasny jest także stosunek, w jakim drobne te państwa pozostawały względem siebie. Sydon, Tyr i Arad tworzyły jeden związek, w którym najpierw Sydon przewodniczył, potem Tyr a następnie znowu Sydon. Jako miasto związkowe założono Trypolis; tu zbierali się królowie i senatorowie dla narad o sprawach wspólnych. Inne pomniejsze państwa ulegały owym trzem miastom głównym. Do miasta przewodniczącego należało dowództwo nad wojskiem związkowem; hegemonja opierała się głównie na przewadze siły, i tem się objaśnia nienawiść miast zależnych do miast panujących. We wszystkich wojnach, jakie Tyr prowadził, miasta fenickie trzymały z jego nieprzyjaciołmi.—Ludność wiejska była w ciężkim ucisku; rolnik był tylko dzierżawcą uprawianej przez siebie ziemi, i musiał oddawać państwu albo arystokracyi czwartą

część czystego dochodu, nickiedy nawet połowę. Wszystkie grunta należały albo do królów albo do kapłanów lub rodów panujących.

Lecz wróćmy do dziejów Fenicyi pod hegemonją Tyru.

Miasto Tyr składało się z trzech części. Tak zwany *Stary Tyr* leżał na brzegu morza, drugą część miasta stanowiła poblizka wyspa, na innej wyspie, nieco opodal, stała świątynia Melkarta. Nowi przybysze znajdowali przytułek nie na wyspach lecz w Starym Tyrze, który w miarę potrzeby mógł rozszerzać mury swoje. Tym sposobem zdwoiła się jego ludność. Dwie wyspy dawały wyborną przystań dla licznej floty; około przystani znajdowały się warsztaty okrętowe i arsenały. Tak wielki tu ruch panował, że choć większa część mieszkańców oddawała się żegludze, trzeba było jednakże przyjmować obcych na załogi okrętowe. *Plinjusz Starszy (Hist. nat. V. 18.)* powiada, że stary Tyr miał $3^3/_4$ mil obwodu a Tyr na dwóch wyspach—23 stadya. Wojsko lądowe składało się z samych najemników cudzoziemskich.

Panowanie Tyru trwało przez pięć wieków i *Sargon* dopiero koniec mu położył.

O wzroście Tyru źródła współczesne nic prawie nie mówią; w pięćdziesiąt lat po zburzeniu Sydonu przez Filistynów wielkie wyprawy morskie na nowo zostały podjęte. Odtąd wszakże pewna zmiana daje się dostrzegać w kierunku dróg handlowych; nie na północ lecz wzdłuż wybrzeży afrykańskich żeglują teraz okręty fenickie.

Siły morskie Greków tak już wzrosły, że na morzach greckich Tyryjczycy nie ośmielają się z nimi współzawodniczyć; osady fenickie zaczęły tu upadać.

Lecz przedsiębierczy kupiec szuka nowych rynków, jeżeli dawne zostały przed nim zamknięte. Na innych drogach niż Sydon doszedł Tyr do bogactw i znaczenia.

Dawne posterunki w Hipponie i Kambe zachęcały do wypraw na zachód, i na brzegach Afryki już w 1158 r. powstało nowe miasto—piękna *Utyka*. Odtąd Tyryjczycy nawiedzają wybrzeża Numidyi i Maurytanii, odkrywają Hiszpanję, zakładają *Gades*, po fenicku *Gadir (Kadyks)*, urządzają faktorye w *Maladze*, w *Sex (Motril)*, w *Abderze (Almeria)*, *Carteia (Algezyras)*; toż samo się działo na wschodnich wybrzeżach Hiszpanii aż do stóp Pireneów. Sto lat nie przeszło od założenia Gadesu a Tyryjczycy już panowali nad bogatą i żyzną Betyką, nad krajem Turdetanów i Ba-

stulów. [1]) Libyofenicyanie przenosili się tu z Afryki. Ich rasa tak się zrosła z krajowcami, że za czasów Strabona (w I-ym wieku przed Chr.) większa część ludności turdetańskiej była pochodzenia chananejskiego.

Dla długiej żeglugi na zachód potrzeba było jakiegoś portu bezpiecznego, i ku końcowi dwunastego wieku Tyryjczycy zajęli *Maltę* tudzież sąsiednią wyspę *Gaulos (Gozzo)*.

Sykulowie, którzy, o ile można wnosić z niektórych wskazówek, należeli do tego samego szczepu co Iberowie i Ligurowie, w XV wieku przyłączyli się do wielkiego związku libyo-pelazgickiego i brali udział w jego wyprawach morskich. Później wszakże z niewiadomych nam przyczyn zerwały się węzły między ludami Libyi, Sycylii i Grecyi, a Libyjczycy i Sykulowie zaniechali żeglugi, i wkrótce wybrzeża sycylijskie pokryły się faktoryami fenickiemi. Osada na małej wyspie *Kossura (Pantellaria)* ułatwiała stosunki z miastami afrykańskiemi: Kambe, Hipponą i Utyką. Nadto komunikacyę między Hiszpanją i Afryką zabezpieczały za-

---

[1]) Hiszpanja była swojego rodzaju Kalifornją dla Fenicyan. Kopalnie dostarczały tu takiej massy srebra, że Turdetanowie używali jakoby nawet beczek i koryt srebrnych. *Arystoteles* powiada: „Pierwsi z Fenicyan, jacy przybyli do Tartessu, (Tartessus, po fenicku *Tarsis*, oznaczało nie miasto lecz kraje nad Baetisem—*Betykę i Turdetanję*), za olej i za drobiazgi, które ze sobą przywieźli, mieli tyle otrzymać srebra, że okręty nie mogły go ani unieść ani pomieścić, dlatego przed odpłynięciem porobili oni ze srebra i kotwice i wszystkie sprzęty okrętowe.“ *Dyodor* podaje, że przez nieostrożność pasterzy zgorzały lasy na górach hiszpańskich, w skutek czego metale się rozpłynęły i srebro na powierzchnię ziemi wystąpiło.—Odtąd datuje się w starożytności używanie srebra jako środka wymiennego. Handel z Ophirem dostarczał głównie złota, w Afryce, w Azyi Mniejszej, na Cyprze i Krecie niewiele srebra znajdowano; kopalnie srebra w Attyce i Macedonii nie były jeszcze odkryte. Odkąd srebro zaczęło napływać massami z Hiszpanii, wartość jego w stosunku do złota była mniej więcej jak 20 do 1. Zdaje się, że i w Assyryi taki sam stosunek się wytworzył, gdyż *Ktezyasz* powiada, że Sardanapal spalił ze sobą na stosie 10,000 talentów złota a nadto 200,000 talentów srebra. Jakie massy metali szlachetnych były w obiegu, świadczy o tem także podanie, że król medyjski po zburzeniu Niniwy kazał mury, otaczające pałac jego w Ekbatanie, wyłożyć blachami srebrnemi i że w świątyni Anaitis w Ekbatanie filary powleczone były złotem a dach srebrem. Z Babilonu Cyrus zabrał 34,000 funtów złota i 500,000 talentów srebra. Aleksander W. nagromadził w Ekbatanie 180,000 talentów; w samym Persepolisie zdobył 120,000 talentów.—Jakie skarby musiały być nagromadzone w Tyrze, o którym prorok Zacharyasz powiada: „i nazgromadzał srebra jako ziemię a złota jako błota ulic.“

łożone przez Tyryjczyków miasta *Calaris (Cagliari)* w Sardynii z jego wyborną przystanią, i *Nora*.

Tak więc między rokiem 1209 a 1051 całe Morze Śródziemne zdobyte zostało dla handlu fenickiego.

Lecz nic jeszcze nie powiedzieliśmy o królach tyryjskich; przypatrzmy się więc teraz, o ile przyłożyli się oni do podniesienia potęgi Tyru i o ile jej zaszkodzili.

Około tego czasu król *Hiram I* wprowadził Fenicyę na nowe tory.

Przedtem wszystkie ludy chananejskie widziały w Izraelitach swoich wrogów śmiertelnych, i dlatego często przeciwko nim łączyły się z królami Hazoru, leżącego na północ od Palestyny. Teraz zaś Filistyni byli równie niebezpieczni dla Fenicyan jak i dla Izraelitów; nadto Aramejczycy rozszerzali się od północy i odebrali Fenicyanom Hamath a Izraelitom Pereę północną. Oba ludy miały więc jednakowe interesa, a że Assyrya i Egipt popadły wówczas w stan niemocy, Izraelitom zatem i Fenicyanom należało się tylko ze sobą porozumieć a połączenie lądowej potęgi pierwszych z morskiemi siłami drugich mogło ich niezależność przeciwko wszelkim niebezpieczeństwom obronić. W tym celu przybyło poselstwo Hirama do Dawida w 1051 roku. Stanęło przymierze między Tyrem i Izraelem. Dawid chciał wybudować pałac w nowej stolicy swego państwa, i zażądał od Hirama, aby ten mu przysłał budowniczych i biegłych robotników, nadto aby mu pozwolił ścinać dęby w słynnych lasach Libanu.

Syn Hirama *Abibaal* pozostawał także w przyjaznych stosunkach z Dawidem; jeszcze gorliwiej je podtrzymywał *Hiram II*, (wstąpił na tron 1028 r.) znany z historyi Salomona. Hiram II słynął ze swoich budowli; wzniósł bowiem okazałą świątynię Melkarta i Astarty, połączył obie wyspy Tyru i silnie obwarował miasto. Wybudował także pałac dla siebie i nową przystań, skutkiem czego dwa razy większa liczba okrętów mogła bezpiecznie się odtąd pomieścić w dwóch portach tyryjskich. Związek z Izraelem nie przyniósł wszakże upragnionych owoców. Oba ludy nie uniknęły zasłużonego przez siebie losu. Świetność i bogactwa Tyru nęciły zaborców assyryjskich, pod których panowanie Fenicya z własnej winy się dostała.—Aby wzmocnić przymierze z królem tyryjskim, Salomon córkę jego poślubił. O wyprawach morskich do Indyj (do Ophiru) opowiemy w dziejach Salomona.

Po śmierci Hirama II, 994, zaczęli Assyryjczycy podsuwać się ku brzegom fenickim.

W napisie z Nimrudu, znajdującym się teraz w Muzeum Brytańskiem, Assurnazirpal tak opowiada o tryumfach, odniesionych nad Fenicyą w 916 r. przed Chr.: „Wówczas podbiłem okolice góry Libanu. Wyruszyłem ku wielkiemu morzu fenickiemu. Na szczytach gór opiewałem chwałę wielkich bogów i ofiary złożyłem. Otrzymałem daniny od królów... Tyru, Sydonu, Gebalu i od Aradu. Daniny te składały się ze srebra, złota, cyny, bronzu, narzędzi żelaznych, materyj zafarbowanych purpurą i szafranem, z drzewa sandałowego, hebanowego i ze skór cieląt morskich. Królowie upokorzyli się przedemną.“

Nadto niezgody szarpały samą dynastyę; komu nieznane są tchnieniem poezyi owiane postacie *Piimeljuna i Elissary?* Król *Matan* umierając (879 r.), pragnął, aby syn jego i córka, Piimeljun (Pygmaljon) i Elissara (Dydona, Elissa), wspólnie na tronie zasiadali. Lecz z małoletności królewiąt skorzystała partya demokratyczna ku obaleniu urządzeń arystokratycznych; zawładnęła więc Piimeljunem, ogłosiła go królem i otoczyła własnymi stronnikami. Elissara, usunięta od tronu, pojęła za małżonka *Zicharbaala*—inaczej zwanego Acerbasem albo Acerbalem, *Sycheusza* Wirgiljuszowego; ten, jako arcykapłan Melkarta, był pierwszą po królu osobą w Tyrze i naturalnym przywódcą partyi arystokratycznej; związek ten miał służyć widokom pokrzywdzonej Elissary, a w rzeczy samej obrócił się na jej zgubę. Piimeljun bowiem zupełnie oddał się demokratom i celem ubezwładnienia możnowładztwa kazał zabić Zicharbaala. Elissara, pałając zemstą, znalazła między oburzoną arystokracyą chętnych uczestników spisku, do którego przystąpiło trzystu senatorów i wielu innych arystokratów. Lecz demokraci uprzedzili spiskowych; ci zaś straciwszy wszelką nadzieję dojścia do władzy, zabrali kilka okrętów, stojących w porcie a gotowych do żeglugi, i wypłynęli na pełne morze, szukając nowej dla siebie ojczyzny; wychodźców było kilka tysięcy.

Zbiegowie w Zeugitanii do lądu przybili i postanowili osiedlić się tam, gdzie Sydon przed 600 laty założył miasto *Kambe*, które teraz nie mogąc wytrzymać konkurencyi z wzrastającą Utyką, do zupełnego doszło upadku. Kraj ten, zamieszkały przez Libyofenicyan, znajdował się wówczas pod zwierzchnictwem króla libyjskiego Japona; od niego kupiła kawał ziemi Elissara (Elissa), z powodu ucieczki swojej nazwana *Dydoną*, co znaczy „wygnanka,“ i założyła tu—*Kiryat-Hadeszat (Karthhadschath)* to jest „miasto nowe.“ Taki był początek Kartaginy; ucieczka z Tyru nastąpiła 872 roku; (niektórzy założenie Kartaginy odnoszą do 814 r.).

Ucieczka Elissary oddziałała na losy metropolii. Arystokracya, która od wieków władzę królewską krępowała, została teraz ostatecznie złamaną, a ocalałe jej resztki już nie mogły żadnego wpływu wywierać. Wtedy dojrzał plan Piimeljuna oparcia władzy nieograniczonej na szerokiej podstawie demokratycznej. Chwilowa ta korzyść nie przyniosła wszakże pożytku państwu; znakomitsze rody zupełnie się usunęły od życia publicznego, i potęga Tyru wielkie ztąd straty poniosła. Jeszcze za życia Piimeljuna—a umarł on 832 roku—Tyr musiał uznać nad sobą zwierzchnictwo Assyryi, gdzie panował wówczas Binlikhus III (857—828). Odtąd supremacya Tyru nad innemi miastami fenickiemi zaczęła się chylić ku upadkowi.

Pomimo to świetnie się jeszcze trzymała przewaga morska Tyru, i między 824 a 786 r. znowu floty jego panowały nad Archipelagiem, wędrówka bowiem Doryjczyków poderwała żeglugę grecką. Wkrótce wszakże Grecy znowu się podnieśli i rozpostarli po wybrzeżach Sycylii, zkąd zaczęli oni wypierać kupców fenickich. Tylko *Motya*, *Kepher* (Solus) i *Machanath* (Panormus) pozostały tu przy Tyryjczykach. Kiedy *Sargon* (Saryukin) przystąpił do oblężenia Tyru w 720 r., Fenicyanie utracili wyspę Thasos, ostatnią swoją kolonję na wodach trackich. Królem Tyru był wówczas niezłomny *Eluli*. Wprawdzie odstąpiły od Tyru Sydon, Akko i pozostałe miasta fenickie, i otworzywszy zaborcy bramy swoje, wydały mu własne okręty; Eluli pomimo to nie chciał się poddać, a nawet i wtedy nie upadł na duchu, kiedy Stary Tyr sprawę swoją od sprawy króla odłączył. Stary Tyr był siedzibą dawnych, niegdyś potężnych rodów arystokratycznych, które już od 130 lat usunięte były od wszelkiego wpływu na sprawy publiczne. Mściły się one teraz za poprzednie zwycięztwo demokracyi. Eluli, ograniczony do jednej tylko wyspy, z dwunastu okrętami pobił flotę Sargona, do której miasta fenickie sześćdziesięciu statków dostarczyły, i wytrzymał oblężenie. pomimo to że Assyryjczycy pozbawili go wody, zniszczywszy wodociąg, zbudowany jeszcze przez króla Hirama; oblężeni dokopali się do wody na swojej wyspie, i odtąd drwili sobie z Assyryjczyków, którzy w 715 roku sami z pod murów Tyru ustąpili.

Kiedy Sargon powtórnie w 708 r. do Fenicyi wkroczył, znowu miasta fenickie wystawiły dla niego flotę, do której także przyłączyli się Filistyni, w nadziei, że król assyryjski Fenicyanom Cypr odbierze, a kiedy, po zamordowaniu Sargona (704), zjawił się Sennacheryb (700), wówczas cała Fenicya porzuciła Elulego

i stanęła po stronie zaborcy. Eluli pobity uciekł, a na tronie tyryjskim zasiadł *Itobaal*, jako hołdownik assyryjski. Na pamiątkę swego zwycięztwa kazał Sennacheryb wyciąć rzeźbę, opiewającą pokonanie Fenicyi, na skale Nahar-el-Kelb, w pobliżu Berytu.

Zastanawiającą jest rzeczą, że podczas napadów Saryukina i Sennacheryba miąsta fenickie tak skwapliwie porzucały sprawę Tyru i łączyły się z nieprzyjacielem. Nie da się to objaśnić samą tylko obawą potęgi niniwickiej; widać w tem głęboką, jak już wyżej wspomnieliśmy, zazdrość miast fenickich względem Tyru, którego przewaga dotkliwie im dawała się we znaki. Zyski handlowe głównie do Tyru płynęły a miasta fenickie były raczej jego poddanymi niż sprzymierzeńcami. Sydon, Gebal, Akko witały z radością zabór assyryjski, gdyż miał on położyć koniec nadmiernej potędze Tyru i przywrócić niezależność miast chananejskich pod berłem zaborcy. To też po wyprawie Sennacheryba i po ucieczce Elulego, Tyr, godząc się z nowym porządkiem rzeczy, nie kusi się już więcej o odzyskanie poprzedniej hegemonii. Miejsce Tyru znowu Sydon zajmuje, którego król imieniem *Abdimilkut* podnosi nawet rokosz przeciwko Assyryjczykom, za co dotkliwą klęskę na siebie ściąga. Król Assarahaddon tak w jednym z napisów mówi o zdobyciu Sydonu: „Skazałem na śmierć znakomitszych jego mieszkańców, zburzyłem jego mury i domy i strąciłem je w morze, poniszczyłem jego świątynie.“ Część ludności sydońskiej Assyryjczycy uprowadzili w niewolę.

W 667 r. Fenicya powstała przeciwko Assurbanipalowi i zawarła przymierze z Rot-Amenem, monarchą etyopskim, pasierbem i następcą Tahraki. Następnego roku (666) Assurbanipal ukarał wiarołomstwo swoich lenników chananejskich: zdobył najpierw Akko, potem Tyr, najdłużej choć nadaremnie opierał się Arad. Fenicya poddała się losowi swemu. W 610 r., kiedy Państwo Assyryjskie dogorywało pod rządami słabego Saruka, faraon Nechao pobił króla Judzkiego Jozyasza pod Mageddo i zawładnął Syryą. Miasta fenickie poddały mu się bez oporu. Wówczas to na żądanie Nechao marynarze tyryjscy opłynęli naokół Afrykę.

Dotkliwe ciosy, zadane Tyrowi przez królów assyryjskich, nie złamały wszakże jego przedsiębierczości kupieckiej; w tym właśnie czasie okręty tyryjskie jeszcze dalej zachodziły niż poprzednio. Tyr utracił wprawdzie przewagę polityczną, lecz pozostał miastem bogatem, które w ręku swojem dzierżyło handel całego świata. Przewaga Tyru w zachodniej połowie Morza Śródziemnego, w Afryce i Hiszpanii nie była jeszcze zachwianą, a kiedy

kopalnie hiszpańskie mniej zaczęły wydawać. wówczas okręty tyryjskie, przepłynąwszy Słupy Herkulesa, puściły się na Atlantyk. Wyborna cyna kornwalijska nie była nieznaną Fenicyanom. Przewożono ją Sekwaną, z Sekwany zaś najkrótszą drogą lądową do Saony, a następnie Saoną i Rodanem do Marsylii; przechowało się nawet podanie, że *Alezya* została założoną przez Herkulesa tyryjskiego czyli Melkarta a więc przez Tyryjczyków. Nie wyprawiali się oni na Morze Północne, jak poprzednio błędnie mniemano, lecz u ujść Po na okręty swoje zabierali bursztyn, który karawanami tu przywożono.

W 606 r. Nechao, pokonany pod Karkemisz przez Nabuchodorossora, pośpiesznie cofnął się do Egiptu. Wkrótce potem monarcha chaldejski dwukrotnie (602 i 599) zdobywał Jerozolimę, zostawiając w pokoju miasta fenickie. Lecz zbliżała się ostatnia godzina Fenicyi; prorok Ezechiel w te słowa przepowiadał upadek grodu Melkartowego.

„Owo ja na cię Tyrze, i przywiodę na cię narody wielkie, jako się wzdyma morze igrające. — I rozwalą mury Tyrskie, i pokażą wieże jego... Oto ja przywiodę na Tyr Nabuchodonozora, króla Babilońskiego, od północy, króla królów, z końmi i z wozami. i z jezdnymi, ze zgrają, i z ludem wielkim,... i obtoczy cię basztami, i usypie groblę wokoło, a podniesie na cię tarcz.“

Proroctwo to zaczęło się spełniać 590 r. Za namową Uahpraheta, króla egipskiego, miasta fenickie i Sedecyasz, król judzki, zawiązali między sobą przymierze przeciwko Nabuchodorossorowi. Władca babiloński najpierw obległ Jerozolimę i zdobył ją po upływie ośmnastu miesięcy (588), a potem wojska babilońskie spustoszyły wschodnie okolice Delty, zkąd zwróciły się przeciwko Fenicyi. Z miast fenickich jeden tylko Tyr się opierał. Oblężenie trwało przez lat trzynaście, Tyryjczycy bronili się z zawziętością, właściwą charakterowi chananejskiemu; najpierw nieprzyjaciel zajął i zburzył miasto lądowe, którego mieszkańcy schronili się na wyspę. Dopiero w 574 Nabuchodorossor zdobył szturmem Tyr na wyspie. Potem już dumny gród fenicki nie mógł się podźwignąć z upadku. Króla tyryjskiego *Ethbaala* i znakomitsze rody uprowadzono w niewolę do Babilonu, wielu mieszkańców wyniosło się do Kartaginy.

A Sydon cieszył się z klęski Tyru. Kiedy miasto Melkartowe z prawdziwem bohaterstwem opierało się potężnemu nieprzyjacielowi, Sydon zjednał sobie jego względy poddaniem się na łaskę i niełaskę. Za to Nabuchodorossor nadał mu znaczne przywileje handlowe i jego terrytoryum powiększył.

Kiedy Babilon dostał się w moc Persów, miasta fenickie dobrowolnie uznały nad sobą władzę Cyrusa, i nowym panom swoim takąż samą opłacały daninę co i poprzednim i takich samych dostarczały kontyngensów morskich.

V.

ROLNICTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL LĄDOWY FENICYAN.

Błędem byłoby mniemać, że w skutek ogromnego rozwinięcia się handlu i przemysłu, rolnictwo, pomimo nader korzystnych warunków miejscowych, było w Fenicyi w zaniedbaniu. W okolicach Tyru, Berytu, Gebalu uprawiano wina wyborne, szczególniej słynęło wino z Libanu. „Fenicya, powiada *Renan*, jest jedynym krajem, w którym starożytne rolnictwo zostawiło po sobie ślady potężne. W pobliżu Tyru prawie na każdej wyżynie spotkać można zabytki kwitnącej tu niegdyś uprawy ziemi: są to ruiny obszernych budynków z kamienia, lochy, mnóstwo studni wody deszczowej... Fenicyanie urządzali sadzawki swoje i tłokarnie jakby na wieczne czasy. Narzędzia ich odznaczały się kolosalnością.“

Daleko więcej wszakże budzi w nas zajęcia przemysł fenicki, w przemyśle zaś tym pierwsze miejsce zajmowała *purpura*. Wiadomo, że purpura była wynalazkiem Fenicyan. Otrzymywano ją z muszli morskich, które stosownie do swego gatunku i miejsca, gdzie je znajdowano, wydawały albo jaśniejszą farbę albo ciemniejszą fioletowo-czerwoną. Najpiękniejszej, prawdziwie królewskiej purpury dostarczał *murex trunculus* w okolicach Tyru; ciemniejszą, fioletową farbę dawał *murex brandaris*, który znajdowano na wodach greckich, głównie zaś przy wyspach Nisyros i Cyterze, i wzdłuż brzegów lakońskich a także u wybrzeży sycylijskich; purpurę, zwaną czarną, otrzymywano ze ślimaków, łowionych na wodach brytańskich.

Tak wysokiej ceny była farba purpurowa, że podanie przypisywało jej wynalazek objawieniu Melkarta: do jakiegoś pasterza miał przybiedz pies z pyskiem poczerwienionym; pasterz zrazu poczytał ową czerwoność za krew z rany wypływającą lecz wkrótce się przekonał, że pochodziła ona z przegryzionego ślimaka: tak sobie starożytni wynalazek purpury objaśniali.

Rzecz naturalna, że purpurą farbowano same tylko drogocenne materye wełniane, lniane i jedwabne, a przedewszystkiem

tkaniny z delikatnej wełny syryjskiej. Najdroższe były materye dwukrotnie farbowane purpurą tyryjską lub fioletową *(purpurae dibaphae)*. Biorąc pod uwagę, że dla zafarbowania 50 funtów wełny potrzeba było 300 funtów ślimaków, łatwo sobie objaśnić i skrzętność, z jaką je zbierali Tyryjczycy, i wysoką cenę purpury, skutkiem czego pospolicie ograniczano się do zdobienia samych tylko brzegów ubrania pasami purpurowymi.

Niegdyś mniemano, że *szkło* Fenicyanie wynaleźli. Na wynalazek ten miało ich naprowadzić następujące zdarzenie: pewnego razu żeglarze, zatrzymawszy się u wybrzeża tyryjskiego, postawili wrzący kociołek na saletrze, skutkiem czego stopniała i saletra i zwir, obok niej się znajdujący. Wynalazek ten, jak podanie głosi, przez całe wieki pozostawał w tajemnicy. Tymczasem groby egipskie z czasów IV i V dynastyi świadczą, że już przed Fenicyanami znane było szkło mieszkańcom doliny Nilu; to tylko pewne, że Fenicyanie doprowadzili fabrykacyę szkła do wielkiej doskonałości. Wybornego na szkło materyału dostarczał piasek z Belusu, rzeczki płynącej u stóp Karmelu. I jak Tyr słynął ze swoich tkanin purpurowych, tak Sydon i Sarepta znane były z pięknych wyrobów szklanych.

Wyroby *garncarskie* i *metalowe* były jednym z głównych przedmiotów wywozu, a nawet sztuki malowania na wazach Grecy od Fenicyan się nauczyli. Broń bronzowa i naczynia gliniane w znacznej ilości szły do Brytanii; do jakiej zaś doskonałości doprowadzono odlewanie metalów i wyrabianie z nich przedmiotów dętych, o tem świadczą wspaniałe ozdoby świątyni Salomonowej. Wytworne wazy kupowali Egipcyanie a piękne, w Fenicyi wyrabiane naczynia i puchary ze złota i srebra, były wielce poszukiwane w Grecyi. Sydończycy słynęli jako biegli jubilerowie, o czem, między innemi, świadczy ów kosztowny naszyjnik ze złota i bursztynu, o którym Homer wspomina w Odyssei. Piękne okazy jubilerstwa fenickiego znajdują się w muzeach Watykanu i Luwru.—W wyrobach z *kości słoniowej* Fenicyanie doszli do takiego mistrzowstwa, że w ruinach assyryjsko-babilońskich nie znaleziono dotąd ani jednej rzeźby z kości słoniowej, któraby nie pochodziła z warsztatów fenickich.

Handel lądowy Fenicyan rozwijał się w trzech głównie kierunkach, ku południowi z Arabją i Indyami, ku wschodowi z Babilonem i Assyryą, i ku północy z Armenją i Kaukazem.

W pierwszym kierunku karawany fenickie dochodziły do Yemenu, Hadramautu i Omanu w Arabii, zkąd kupcy chananej-

scy sprowadzali produkta krajowe jak złoto. onyxy. agaty, kadzidło, myrrę, ladanum, tudzież produkta Indyj, morzem dostarczane do Adenu. Kana i Haran: kamienie drogie, korzenie, kość słoniową. drzewo wonne tudzież złoto, heban, pióra strusie z Etyopii. Do przewozu towarów używali tu Fenicyanie mieszkańców Kajdaru z południowych okolic Arabii Pustej, Madyanitów i Idumejczyków z Arabii Skalistej.

Fenicyanie w ciągłych stosunkach handlowych pozostawali z Egiptem, Palestyną, Arameą i wkrótce handel towarami syryjskimi i egipskimi w ich głównie przeszedł ręce. Ezechjel powiada: „bisior rozmaity z Egiptu tkano tobie na żagle, aby były na maszcie zawieszone.“ Bawełna w obfitości rosła nad brzegami Nilu a tkaniny tamtejsze uchodziły za arcydzieła przemysłu. „Juda i ziemia Izrael, oni kupcy twoi, pszenicę przedniejszą, balsam, i miód i oliwę i resinę wykładali na jarmarkach twoich. Damasceńczyk, kupiec twój... w mnóstwie rozmaitych bogactw, w winie gęstem, w wełnach najlepszej farby.“ Wino z Helbonu to jest z Alepu uważano za najlepsze w Azyi. Słynęła także wełna z owiec syryjskich. — Nad brzegi Eufratu i Tygru prowadziła droga handlowa przez Baalbek (Heliopolis), Damaszek i Emesę; ztąd rozchodziły się drogi do Chaldei i Assyryi: przez Hamath, Helbon (Alep), Edessę (Orfa) i Nisibis szedł trakt assyryjski: do Babilonu chodziły karawany przez Tadmor (Palmyrę) i Tapsak nad Eufratem. W Babilonie Fenicyanie nabywali wspaniałe tkaniny lniane i bawełniane, rozmaite przedmioty do ozdoby służące, kamienie rżnięte i perfumy, powszechnie wtedy używane na Wschodzie; za pośrednictwem Babilończyków dostawały im się także produkta i wyroby Azyi środkowej. — Nic nie wiedzielibyśmy o handlu Fenicyan z krajami północnymi, gdyby nie wspomniał o nim Ezechjel: „Tubal i Mosoch, oni kupcy twoi, niewolniki i naczynia miedziane przywieźli ludowi twemu. Z domu Togorma konie, i jezdne, i muły przywodzili na targ twój.“ Tubal i Mosoch oznaczają kraje północne Azyi Mniejszej, w sąsiedztwie z Morzem Czarnem, Togorma zaś jestto Armenja.

Fenicyanie byli więc pośrednikami wymiany towarów na całym świecie wówczas znanym; zadziwia to tylko, że przebiegli kupcy Sydonu i Tyru nie doszli do wynalazku pieniędzy. Tego postępu ogromnego dokonali później dopiero Grecy. Przedtem potrzeba pieniędzy nie dawała się jeszcze tak uczuwać, gdyż Fenicyanie po większej części mieli do czynienia z ludami niżej od

nich stojącymi pod względem kultury materyalnej, z którymi wymieniali ich produkta rodzime na własne swoje wyroby lub towary z innych krajów przywiezione. [1])

VI.

ZNACZENIE FENICYAN DLA KULTURY.—ALFABET.

Już samo położenie geograficzne pobudzało Fenicyan do puszczania się na dalekie wyprawy; przytem posiadali oni w wysokim stopniu wszystkie przymioty ludów handlowych: przedsiębierczość, wytrwałość, przebiegłość. To też niezmiernie ważnym rezultatem ich życia dziejowego było wytworzenie po raz pierwszy ściślejszego związku między Azyą, Afryką i Europą, i podtrzymywanie go przez cały szereg wieków.

Wielu uczonych stara się wykazać, że cywilizacya europejska pierwotnie na gruncie azyatyckim wyrosła, i w istocie jednym więcej na to twierdzenie dowodem jest wpływ, jaki Fenicyanie wywierali.

Liczne, wszędzie pozakładane faktorye fenickie stały się ogniskami dla tyluż miast, gdyż osiedlała się w nich ludność okoliczna, jużto dla zysków, jużto dla wygód życia ucywilizowanego, jakie tam znajdowała.

Miasta te szerzyły kulturę azyatycką, pod której wpływem rozwijali się mieszkańcy wybrzeży greckich, italskich, gallskich, hiszpańskich i afrykańskich, i która sięgała nawet w głąb tych krajów tak daleko, jak dochodziły towary fenickie.

Wszystkie przedmioty bronzowe z tak zwanego *peryodu bronzowego*, jakie znaleziono w Niemczech, Gallii, Brytanii i w krajach skandynawskich, wykazują ten sam aljaż, te same kształty i ten sam styl azyatycki; skutkiem czego powstała genjalna hypoteza— a szybkie postępy archeologii pozwalają się spodziewać jej stwierdzenia, — że cała materyalna kultura europejska, którą przyzwyczajono się nazywać peryodem bronzowym, swój początek i wzrost Fenicyanom zawdzięcza.

Jakiego zaś rodzaju była kultura duchowa, szerzona przez

---

[1]) Niektórzy uczeni *(Böckh, Metrolog. Untersuchungen, 1838)* utrzymują, że Fenicyanie używali już pieniędzy srebrnych, zwanych *shekle*; *shekel* zaś znaczy w ogóle rzecz odważoną; były nadto pół—i ćwierćshekle.

Fenicyan, o tem można utworzyć sobie pojęcie z charakteru ich religii, z ich usposobienia moralnego i z głębokiego zepsucia, jakie wybitną cechę ich życia stanowi.

Handlarski ten lud nie znał żadnych popędów idealnych; w zakresie kultury duchowej była wszakże jedna strona dodatnia, która Fenicyanom nieśmiertelną sławę zjednała — a mianowicie *wynalazek alfabetu.*

Jako kupcy, Fenicyanie utrzymywali stosunki z najrozmaitszymi ludami a więc potrzebowali dla znoszenia się z nimi jakichś znaków wyraźnych i łatwo zrozumiałych, to jest potrzebowali szybkiego i łatwego pisma, któreby dla wszystkich było dostępne.

Pierwotne pismo, jakiego ludzie używali, było *ideograficzne*, to jest pewne obrazy i figury służyły do oznaczania myśli i przedmiotów. Później powstał *fonetyzm* to jest obrazowanie dźwięków. Lecz pod względem fonetyzmu rozmaite ludy niejednakowo się posunęły. Turańczycy, którzy wynaleźli pismo klinowe, i ich uczniowie Assyro-Chaldejczycy, doszli tylko do *syllabizmu*, to jest do wyrażania zgłosek czyli syllab za pomocą pewnych znaków. Dopiero Egipcyanie wpadli na pomysł rozdzielania zgłosek na ich części składowe i wyrażania spółgłosek i samogłosek oddzielnymi znakami. Oni więc pierwsi prawdziwych liter używać zaczęli, nie porzucając wszakże dotychczasowego pisma swojego, gdyż ich powstrzymywał od tego z jednej strony zwyczaj starodawny, z drugiej zaś skrupuł religijny, aby nie poszło w poniewierkę pismo hieroglificzne, w którem przechowywała się ich tradycya święta. — Fenicyanie, pozostając pod wpływem cywilizacyi egipskiej, wiedzieli o pożytku egipskich znaków piśmiennych, lecz żadne względy religijne nie krępowały ich w takiem ulepszeniu alfabetu, jakiego wymagały potrzeby handlowe. Z hieratycznych więc znaków egipskich wybrali dwadzieścia dwa, z których każdy miał stale i niezmiennie służyć do wyrażania pewnej głoski. Pismo takie było szybkie i dokładnie oznaczało to, co miało być powiedziane; ponieważ zaś wszyscy ludzie jednakowy mają sposób wymawiania głosek, przeto *alfabet fenicki* bez trudności mógł być zastosowany do wszystkich narzeczy. I w rzeczy samej dokądkolwiek dochodzili Fenicyanie, wszędzie szerzyli oni znajomość swoich znaków piśmiennych, i wszystkie alfabety dotąd zbadane w bliższy lub dalszy sposób powstały z alfabetu fenickiego.

Alfabety te można podzielić na pięć grup głównych, odpowiadających głównym kierunkom handlu fenickiego: na grupę *semitycką*, *grecko-italską*, *iberyjską*, *północną*, która obejmuje roz-

maitc gatunki *runów* to jest starodawnego pisma Skandynawów, Germanów i Słowian przed przyjęciem nauki Chrystusa; ostatnią grupę nazwano *indyjsko-arabską*. Z Arabii bowiem południowej znajomość alfabetu przeszła z jednej strony do Afryki, z drugiej do Aryany i do Indyj, gdzie z najdawniejszego alfabetu *magaddi* kilka innych powstało: *devanagari*, *pali*, *drawidyjski*, *tybetański*.

Grupa *semitycka* odpowiadała handlowi lądowemu Fenicyi z Arameą i Mezopotamją; grupa *grecko-italska*—stosunkom handlowym Sydończyków z wyspami Archipelagu i z Grecyą, gdzie zaprowadzenie alfabetu przypisywano wychodźcom fenickim, którzy mieli założyć Teby w Beocyi; grupie iberyjskiej dał początek handel Tyru z Hiszpanją południową. Kolebką pisma północnego były prawdopodobnie okolice przytykające do Morza Czarnego, kiedy przebywali tam przodkowie Germanów i Skandynawów. W końcu, grupa *indyjsko-arabska* powstała pod wpływem ożywionego handlu, jaki Fenicyanie prowadzili z Arabją a za pośrednictwem Arabii z Indyami i z wschodniemi wybrzeżami Afryki.

Gdyż wszystko ich handlowi posługiwać musiało. Fenicyanin jest kramarzem i kupcem starożytnego świata. Ze wszystkiego umie on korzyść dla siebie wyciągnąć, wszystkiem handluje. Jeżeli nie ma za co przysposobić okrętu do wyprawy, to zarzuca worek wędrowny na plecy; jeżeli zarobek z rąk mu się wymyka, to i kraść on potrafi. Ładuje fenicyanin okręt, mający popłynąć do Libyi, jakiś grek wpada mu w oko. Z niezrównaną przebiegłością wikła on go w sieci swoje, zachęca, aby razem z nim odbył drogę, zapewnia, że obejdzie się bez wynagrodzenia i że dość będzie, jeżeli grek weźmie na siebie dozór nad przewożonymi towarami. Fenicyanin miał na myśli sprzedać greka w niewolę w jakim kraju odległym. Do jednej z wysp greckich przybija płaski statek fenicki, wysiada z niego kupiec, stawia namiot i rozkłada swoje towary. Sprzedał on już niejedną rzecz kosztowną, w końcu namawia królowę do nabycia naszyjnika ze złota i bursztynu. Znikł już okręt na przestworzu morskiem, gdy wtem okazuje się, że zginął gdzieś królewicz młody: porwał go kupiec fenicki i sprzedaje na Itace. W jednej ze sztuk *Plauta* (komedyopisarza rzymskiego, 254—184 przed Chr.) przedstawiony jest fenicyanin, handlujący najrozmaitszemi rzeczami; ma on i rzemienie i widły i łopaty i orzechy, ma nawet zwierzęta afrykańskie na pokaz.—Wyrazy fenicyanin i handlarz toż samo znaczyły w starożytności. Na pobojowiskach spotykamy kupców fenickich, którzy jeńców i łupy wyłudzają od zwycięzców. I dlatego prorok *Joel* z gniewem im

wyrzuca: „I syny judzkie i syny Jeruzalem przedawaliście synom Greków, żebyście je oddalili od ich granic.“ Z Grecyi sprowadzali Fenicyanie na Wschód piękne kobiety i chłopców. Wyspa Delos była głównem ogniskiem handlu niewolnikami.

Fenicyanin jednoczył w sobie to wszystko, co cechuje nieprzebierającego w środkach handlarza. Jeżeli chodziło o wydarcie zysku jakiemu współzawodnikowi, o oszukanie kupującego, nie dbał on ani o uczciwość, ani o dobre imię. Wyrzucony, napowrót wracał; przed siłą pokornie ustępował, słabszym od siebie czelnie imponował, względem bezbronnych był okrutny. Chciwość tłumiła w fenicyaninie wszelkie wyższe popędy serca, wzbogaciwszy się zaś, tonął on w rozpasanem używaniu. [1]).

VII.

LITERATURA I SZTUKA FENICKA.

Fenicyanie posiadali starodawną i bogatą literaturę, której wszakże ślady nawet do nas nie doszły. Obszerną miała być ich literatura kapłańska; *Sanchuniathon z Berytu* napisał „około czasów Wojny Trojańskiej“ dzieło o początku świata i genealogii bogów; niektóre ustępy tego dzieła w tłómaczeniu czy przerobieniu greckiem Philona z Byblos przechował apologeta chrześcjański *Euzebiusz z Cezarei* w swojej *Praeparatio evangelica*. O rzeczach religijnych pisał także niejaki *Mochos*. *Dabir*, jedno z miast feni-

---

[1]) Nie wiemy, jakiej liczby okrętów dostarczali Fenicyanie królom Egiptu i Assyryi na ich wyprawy wojenne; *Herodot* powiada, że pod rozkazy króla perskiego miasta Sydon, Tyr i Arad oddały 300 tryer; na każdej tryerze było po 200 ludzi obsługi, których utrzymanie jeden *talent* miesięcznie kosztowało. Oprócz tego we flocie Kserksesa było 750 innych statków fenickich do przewozu wojska, żywności i zapasów wojennych. *Demetryusz* (Poliorcetes) poprowadził do Cypru 200 wielkich okrętów wojennych fenickich i 1,000 handlowych.—Za najlepszych budowniczych okrętowych uchodzili Byblici, za najbieglejszych sterników Sydończycy. We dnie oryentowali się Fenicyanie podług słońca, w nocy podług gwiazdy polarnej. Żeglarze feniccy dokładnie wiedzieli o czasie, w jakim rozmaite gwiazdy wschodzą i zachodzą, i wybornie znali się na prądach morskich; w miejscach niebezpiecznych dla żeglugi wznosili słupy kamienne i latarnie morskie; były to tak zwane *Słupy Herkulesa*.—Okręt fenicki za pomocą samych tylko żagli w przeciągu dnia przepływał 33 mile geograficzne. Na przebycie drogi od Kartaginy do cieśniny Gibraltarskiej wystarczało siedm dni i tyleż nocy żeglugi, a 72 dni od cieśniny Gibraltarskiej do ujść Nilu.

ckich w Palestynie, nosiło nazwę *Kiryath-Sepher*, co znaczy „miasto ksiąg.“

Głuche wspomnienia dolatują nas o mistyku fenickim *Thabionie*, o fenickiej poezyi dydaktycznej, o poetce *Sido*, o piewcy *Jopasie*. Fenicyanom przypisywano wynalazek *nauki o atomach*. Wyuzdaną miała być ich poezya erotyczna. Wiemy, że nie zbywało im na zmyśle historycznym. Kartagińczycy posiadali dzieła traktujące o geografii i gospodarstwie rolnem. Lecz wszystko to prawie bez śladu zaginęło.

Z napisów na wotach, monetach, trumnach, z wyrazów, jakie się przechowały u niektórych pisarzy starożytnych, widoczne, że język fenicki był bardzo blizki hebrajskiego i że dyalektycznie tylko różnił się od narzeczy syryjskich i arabskich. Wszystkie napisy fenickie, jakie do nas doszły, wytłómaczone zostały za pomocą języka hebrajskiego. Język fenicki tem głównie się odróżniał od hebrajskiego, że więcej w nim było wyrazów starochananejskich, których Hebrajczycy tylko w poezyi używali. Mowa fenicka, obok greckiej i rzymskiej, należała do najbardziej rozpowszechnionych w starożytności; na Wschodzie wyrugował ją język grecki za następców Aleksandra W., na Zachodzie język łaciński, w Afryce dopiero zabór wandalski a potem arabski. W miastach Fenicyi za czasów panowania rzymskiego przeważał już język łaciński, a w III-cim wieku po Chrystusie zupełnie zamarła mowa fenicka na Cyprze i nawet w Fenicyi właściwej. W Maurytanii i Numidyi klassy wyższe mówiły po punicku; punickie także były tu napisy na monetach. *Św. Augustyn* często w naukach swoich objaśniał wyrazy hebrajskie za pomocą punickich; język punicki był w głębi kraju używany w Kościele.

W architekturze słynęli Fenicyanie z trwałości i ogromu swoich budowli, w których nie tyle było polotu ducha, ile bogactwa i przepychu. Na belki używano tu drzewa cedrowego; domy z wierzchu płaskie z kilku piętr się składały, sufity i ściany wykładano złotem i kością słoniową, posadzkę marmurem; podczas wielkich upałów przeciągano zasłony nad ulicami. Ozdobą miast fenickich były wielkie kolumnady. Okręty fenickie odznaczały się nietylko swoim ogromem lecz i pięknem wykończeniem.—W ogóle w sferze sztuki Fenicyanie ulegali obcym wpływom, najpierw egipskim, potem assyryjskim; lecz charakterowi ich narodowemu bardziej odpowiadał realizm assyryjski niż idealizm egipski; fenicyanin gubił się w szczegółach i usiłował w rzeźbach swoich jak

najdokładniej odtworzyć każdy muskuł, każdy splot włosów na głowie lub brodzie. Widać to na resztkach statuetek, jakie w ostatnich czasach znaleziono w nekropolach fenickich; niektóre z nich wszakże odznaczają się zadziwiającem wykończeniem.

Świątynie fenickie, wznosiły się pośród placów obszernych *(temenos)*, otoczonych portykami z drzewa. Świątynia składała się z przysionka, mieszczącego się w fasadzie, znacznie wyższej od głównego budynku, i z dwóch przybytków; w jednym z nich składano ofiary, do drugiego ludziom świeckim a nawet niektórym kapłanom niewolno było wchodzić. Naokół ciągnęły się pokoje służące do posług religijnych. Taki był układ świątyni Melkarta w Tyrze. Obrazem bóstwa, jak już wyżej powiedzieliśmy, był dla fenicyanina prosty kamień zwany *betylem (beith-el)*. W świątyni Melkarta tyryjskiego symbolem bożka był szmaragd olbrzymi; szmaragd ten poczytywano za gwiazdę, spadłą z nieba i podjętą przez Astartę; w Paphos na Cyprze kamień, wyobrażający Astartę, miał formę stożkową. Ślady nieco odmiennego stylu architektonicznego spotykamy na wyspach Malcie i Gozzo: świątynia fenicka składa się tu z dwóch sal w kształcie równoległoboków, połączonych ze sobą wązkiem przejściem, z których jedna była przedsionkiem a druga świątynią; świątynia kończyła się absydem w półkole, znacznie podniesionym i oddzielonym baryerą. Tu mieścił się kamień stożkowy, wyobrażający tak samo jak i w Paphos bóstwo-naturę.

Do właściwości sztuki syryjsko-fenickiej należą ogromne cylindry kamienne, zwykle z jednej sztuki wykute (monolity), zakończone w formie ostrosłupa lub okrągłego nakrycia, które Arabowie nazywają teraz *mughazil*. Dwu cylindry stały przed świątynią Atargaty w Bambyce (Heliopolis). Wpośród ruin miasta Maratus (Amrit) widzieć jeszcze teraz można trzy tego rodzaju monolity. W Sardynii i na wyspach Balearskich cylindrowo-ostrosłupowe budowle z czasów fenickich służyły tak samo jak *zikuraty* assyryjskie do obserwowania gwiazd, którym cześć boską jako głównym *Baalimom* okazywano.—Z wielkich niegdyś miast fenickich tylko nekropole pozostały. Nekropole fenickie tak samo jak i egipskie składają się z pieczar wyciętych w skale. W ścianach pieczar porobione są otwóry, gdzie chowano w trumnach zabalsamowane zwłoki; ciała osób znakomitych zamknięte w sarkofagach ustawiano niekiedy w pośrodku sal cmentarnych. Piękne okazy fenickich sarkofagów marmurowych posiada Muzeum Luwru.

Sztuka fenicka i assyryjska wielki wpływ wywierały na po-

czątki sztuki greckiej: sztuka assyryjska oddziaływała na ludy jońskiego pochodzenia a głównie na Ateny; ogniskiem wpływu fenickiego była Kreta i wyspy południowe Archipelagu, zaludnione przez Doryjczyków, zkąd przeszedł on do Peloponezu i w ogóle do całego świata doryckiego. Tem się objaśnia w zakresie sztuki pierwotna odmienność szkół, jońskiej i doryckiej.

Izraelici. *)

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Powołanie ludu Izraelskiego.

I.

ABRAHAM.

W *Ur*, zwanem także Chalanne, w teraźniejszem Mugheir, w Chaldei południowej, mieszkał *Tare*, potomek Arfaksada, z trzema synami swoimi *Abramem*, *Nachorem i Aranem*. Aran umarł jeszcze za życia ojca i zostawił syna *Lota*. W Chaldei południowej, z powodu wysokiej kultury, nie wiele było już pastwisk, i dlatego Tare wyruszył do miasta Haran w Mezopotamii północnej, gdzie osiadł i umarł, mając dwieście pięć lat życia.

Tu Abram otrzymał od Boga powołanie, aby porzucił ojczyznę, i ufny w pomoc bożą, nową założył: „A uczynię cię, rzekł Bóg do niego, narodem wielkim, i będęć błogosławił, i uwielbię imię twoje, i będziesz błogosławiony..., a w tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi.“

Było to wówczas, kiedy w Babilonie zaczęło się wzmagać bałwochwalstwo. Bóg postanowił ustrzedz od niego Abrama i wytworzyć z potomstwa Abramowego lud, który miał przechować

---

*) *Pismo św. Starego Testamentu;* — *Józef* (*Flavius Josephus* w I wieku po Chr.) napisał po grecku historyę ludu żydowskiego od stworzenia świata do czasów cesarza Nerona pod tytułem: Ἰουδαϊκὴ ἀρχαιολογία;—*Munk*, la Palestine, 1845;—*Ewald*, Geschichte des Volkes Israel, 1843—1847;—*J. Salvador*, Histoire des institutions de Moise, 1862;—*Schuster*, Handbuch zur Biblischen Geschichte, 1871;—*Hanneberg*, Histoire de la Révélation Biblique, tłóm. Goschlera, 1856.

Objawienie święte i ze swego łona wydać Zbawiciela. Abram posłuszny rozkazowi bożemu, zostawił w Haranie ojca swego i brata Nachora, a zabrawszy ze sobą żonę Sarę, synowca Lota, i ludzi swoich udał się do Syryi, ztamtąd przeszedł do ziemi Chanaan, to jest do *kraju dolnego* w stosunku do Aramu, *kraju górnego*. Kraj ten zajmowały wówczas ludy chananejskie z rasy Chama, które pozakładały tam miasta i prowadziły życie osiadłe, pozwalając wszakże koczownikom semickim pasać stada na polach sąsiednich.

W okolicy Sychem Abram miał widzenie; Pan rzekł doń: „Nasieniu twemu dam ziemię tę.“ Głód zmusił go na czas niejaki przenieść się do Egiptu, zkąd razem z synowcem Lotem powrócił do pierwszego swego obozowiska, między Betel i Hay. Abram i Lot prowadzili takie same życie, jakie teraz prowadzą szeikowie arabscy. Lecz pomnażały się ich stada, nieraz powstawały swary między pasterzami, trzeba się więc było rozdzielić. Abram pozostawił synowcowi wybór miejsca na osiedlenie i Lot wybrał żyzne brzegi Jordanu dolnego i okolice nad Morzem Martwem, które szczególniej ku południowi wyborne posiadały pastwiska. Jeszcze teraz plemiona beduińskie uważają *Ghor-Safieh* za prawdziwy raj ziemski. W pobliżu znajdowały się sprzymierzone miasta Sodoma, Gomora, Adama, Seboim i Segor. Ich mieszkańcy należeli do szczepu chananejskiego, lecz byli zepsuci, bezbożni, oddani najbezecniejszym występkom. Pomimo to Lot zamieszkał w Sodomie, a stada swoje zostawił w Ghor.

Po odejściu synowca Abram miał nowe widzenie, i Bóg powtórzył mu obietnicę niezliczonego potomstwa, do którego należeć będzie wszystka ziemia okoliczna. Patryarcha zamieszkał wówczas w dolinie Mambre, blizko miasta Hebronu, zajmowanego przez Hetejczyków.

Abram wierzył i ufał, jakkolwiek i on i żona jego Sara doszli już lat starości i podług ludzkich obrachowań nie mogli spodziewać się potomstwa. Ta zupełna, niczem niezachwiana ufność w obietnice boże jest rysem charakterystycznym w Abramie. Ufał on, bo Bóg mu zapowiedział: „który wynidzie z żywota twego, tego będziesz miał dziedzicem,“ i dalej: „Wejrzyj na niebo, a zlicz gwiazdy, jeśli możesz. Tak będzie nasienie twoje.“ „Uwierzył Abram Bogu i poczytano mu jest ku sprawiedliwości.“ Na rozkaz Boga spełnił on wówczas ceremonję symboliczną, która miała uświęcić jego przymierze z Przedwiecznym, to jest uczynił ofiarę

z kilkorga zwierząt podzielonych na części, i ujrzał Boga przechodzącego między owemi częściami pod postacią pochodni ognistej.

Kiedy Abram rozpoczynał dziewięćdziesiąty rok życia, Bóg odnowił z nim przymierze. Imię Abram, oznaczające *Ojciec wysoki*, zostało przez samego Boga zamienione na *Abraham*, co znaczy *Ojciec wysoki mnóstwa* czyli wielu narodów, na znak niezliczonego potomstwa, którego będzie on patryarchą. Obrzezanie odtąd miało być symbolem przymierza między Bogiem a potomkami Abrahama oraz cechą odróżniającą Abrahamidów, i Bóg obiecał Abrahamowi, że będzie miał z Sary syna, w którym przechowa się przymierze boże. Co do Izmaela zaś, którego Abrahamowi zrodziła egipcyanka Hagara, Bóg zwiastował, że dwunastu książąt z niego się narodzi i że potomstwo jego liczne będzie.

Abraham miał lat dziewięćdziesiąt dziewięć a Sara dziewięćdziesiąt. Zaiste proste i czynne życie patryarchów było bardzo długie w porównaniu z życiem innych ludzi współczesnych, lecz wszelkie prawdopodobieństwo przemawiało za tem, że Abraham i Sara nie będą już mieli dzieci. Wtem trzech nieznanych mężów stanęło przed namiotem Abrahama, który ich poprosił do siebie i ugościł podług możności. Mężowie ci objawili mu, że są aniołami, wysłanymi od Boga, i że żona jego za rok powije mu syna.

Wówczas to nastąpiła katastrofa z Sodomą i z innemi miastami nad Morzem Martwem. Ich występki i ich zepsucie doszły do tego stopnia, że Bóg groźnym wymiarem sprawiedliwości postanowił dać przykład światu. Abraham napróżno odwoływał się do miłosierdzia Bożego za miastami przeklętemi, gdyż nie znalazło się w Sodomie dziesięciu choćby sprawiedliwych, których obecność mogłaby odwrócić klęskę gniewu bożego. Lot, ostrzeżony przez aniołów, uciekł z dwiema córkami do miasta Segor. Wówczas, jak Biblja powiada, Pan „dżdżył na Sodomę i Gomorę siarką i ogniem.“ Sodoma, Gomora, Adama i Seboim zamieniły się w gruzy.

Dalej prowadząc życie koczowniczc, Abraham zamieszkał na czas niejaki w kraju Gerary, w okolicach Gazy, na pograniczu Palestyny i Egiptu, gdzie też, zgodnie z obietnicą wysłańców bożych, Sara wydała na świat syna *Izaaka*. Następnie Abraham zwrócił się ku północy i długie lata przebywał w Mambre. Nie zachwiał się on w wierze, kiedy go dotknęła najcięższa próba: Bóg kazał mu złożyć syna Izaaka na ofiarę. I w tem Abraham okazał się posłusznym, za co dana mu była obietnica: „Błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi, żeś był posłuszny głosu mego.“

II.

IZAAK, JAKÓB I JÓZEF.

Izaak pojął za żonę Rebekę, córkę Batuela, syna Nachora, brata Abrahamowego, lecz dopiero po dwudziestu latach małżeństwa Rebeka urodziła mu bliźniaków *Ezawa* i *Jakóba*. W piętnaście lat potem umarł Abraham, przeżywszy lat sto siedmdziesiąt pięć, i został pochowany w grobie rodzinnym obok Sary, żony swojej. Powiadają, że grób ten przechował się do obecnej chwili, i że teraz mieści się w wielkim meczecie w Hebronie, lecz muzułmanie nie dopuszczają do niego chrześcjan.

Izaak prowadził tak samo, jak ojciec, życie koczownicze, jużto na pastwiskach w Mambre jużto w ziemi Gerar. Ezaw pierwszym przyszedł na świat lecz Rebeka szczególniej miłowała Jakóba. Pewnego razu Jakób odkupił od brata prawo pierworodztwa i podstępem otrzymał błogosławieństwo ojcowskie, do którego przywiązane było dziedzictwo obietnic bożych, danych potomstwu Abrahama.—Uciekając przed nienawiścią brata, schronił się on do Mezopotamii, do Labana, brata matki swej Rebeki. Podczas tej ucieczki Jakób miał we śnie owo słynne widzenie, w którem ujrzał drabinę sięgającą nieba: po drabinie tej wstępowali i zstępowali aniołowie, na jej szczycie zaś wspierał się sam Jehowa. I miejsce to na pamiątkę nazwał on *Betel*, co znaczy dom Boży.

Przyszedł potem do Labana i poślubił dwie jego córki, najpierw Lię potem Rachelę. Jakób miał dwunastu synów, patryarchów dwunastu pokoleń izraelskich, i córkę imieniem Dyna. Synowie ci nazywali się: Ruben, Symeon, Lewi, Juda, Dan, Neftali, Gad, Aser, Issachar, Zabulon, Józef i Benjamin. Przebywszy czas pewien u Labana, postanowił powrócić do ojca swego, który żył jeszcze. Przytem pojednał się z Ezawem, i ten odstąpił mu pastwiska w ziemi Chanaan a sam udał się na górę Seir (teraźniejsze Szerah), gdzie z niego powstał lud Idumejczyków czyli Edomitów. Z ową wędrówką Biblja łączy opowiadanie o mistycznej walce Jakóba z aniołem, zkąd otrzymał on nazwę *Izraela*, to jest „mocnego w Panu.“ Ciężkie próby oczekiwały Jakóba po powrocie do Chanaanu. Sychem, syn Hamora, księcia Sychemitów, porwał i pokrzywdził córkę jego Dynę. Synowie Jakóba srodze

się za to pomścili, gdyż wymordowali wszystkich Sychemitów, złupili miasto, uprowadzili kobiety, dzieci i stada. Jakób zasmucony tem wyrzucał synom ich okrucieństwo.

Cała rodzina opuściła Sychem; w Efracie, nazwanej później Betleem, Jakób utracił Rachelę, która umarła wydając na świat drugiego swego syna Benjamina; potem udał się do Mambre, gdzie żył jeszcze stary Izaak.

Józef, pierworodny syn Racheli, był ulubieńcem ojca, który zamierzał nawet przenieść na niego prawo starszeństwa. Bracia powzięli ztąd śmiertelną nienawiść ku Józefowi i przemyśliwali jakby go zgubić.

Pewnego razu ojciec wysłał Józefa, aby się dowiedział, co się dzieje u braci, którzy pasli swoje stada w okolicy miasta Sychem. Ci widząc Józefa samego, postanowili go zabić. Oparł się temu Ruben, gdyż na nim jako na najstarszym największa ciążyłaby odpowiedzialność; namówił więc braci, aby wrzucili Józefa do studni wyschniętej, zkąd zamierzał go później wydobyć. Podczas nieobecności Rubena przechodziła tamtędy karawana do Egiptu. Za poradą Judy bracia sprzedali kupcom Józefa a ci odprzedali go Putyfarowi (Petefra), dowódcy wojsk króla egipskiego. Synowie wytłómaczyli ojcu, że dziki zwierz pożarł brata.

W Chanaan potomstwo patryarchów przebywało pośród ludów, które tej samej co i ono używały mowy i te same miały zwyczaje. Czy podobna było zupełnie się od nich wyosobnić? Podrastające pokolenie Izraela wstępowało z nimi w związki rodzinne. Co zapewniało dochowanie czystości wiary w rodzie Abrahamowym, zewsząd otoczonym przez plemiona bałwochwalcze?

Dlatego na obcą ziemię przesadza Bóg zaród swego ludu. Synowie Mizraima zupełnie oddzielają się od cudzoziemców; cudzoziemcy wstręt w nich budzą, nie było więc niebezpieczeństwa, aby egipcyanin namawiał Izraela do kłaniania się bogom swoim.

Józef uprowadzony w niewolę, zjednał sobie najpierw względy Putyfara, a potem doszedł do najwyższej godności po królu.

Zdarzyło się, że był niedostatek zboża w ziemi Chanaan, i Jakób wysłał synów swoich, aby zakupili żywności w Egipcie. Za powtórnem przybyciem braci, Józef dał się im poznać, przebaczył popełnioną przez nich winę i całą rodzinę do Egiptu powołał.

Na wezwanie Józefa udał się Jakób z całym ludem swoim nad brzegi Nilu, a miał on wówczas sto trzydzieści lat życia. Życzliwie przyjął ich Faraon i umieścił w ziemi *Gessen*, na pogra-

niczu Delty i pustyni. na północo-wschodzie od Memfisu. Tu umarł Jakób w siedmnaście lat po przeniesieniu się do Egiptu. Na łożu śmiertelnem pobłogosławił synów i powiedział, że dziedzictwo obietnic bożych i godność głowy rodu przechodzi do Judy z pominięciem trzech starszych synów, Rubena, Symeona i Lewiego, którzy utracili do tego prawo przez występki swoje. Zwłoki jego nabalsamowane złożono w grobie Abrahama w Hebronie.

Józef żył jeszcze pół wieku i nie przestawał się opiekować kolonją izraelską. Umarł on. przeżywszy lat sto dziewięć, a przed śmiercią zalecił, aby ciało jego przeniesiono do Chanaan, kiedy Izrael wyjdzie z Egiptu.

III.

WYJŚCIE Z EGIPTU.

Egipt, za czasów Józefa, jak wiemy, dzielił się na dwa królestwa. Królowie narodowi trzymali się tylko w Tebaidzie; Egipt zaś Dolny od kilku już wieków zajmowali zaborcy pochodzenia chananejskiego, znani pod nazwą Pasterzy, którzy w końcu przyjęli obyczaje egipskie i zaprowadzili własną dynastyę królewską. Król, przed którego przyprowadzono Józefa, zwał się *Apofis* czyli *Apepi*. Oczywiście, będąc sam obcego pochodzenia, nie mógł on mieć takiego wstrętu do cudzoziemców jak rodowici Egipcyanie.

Hebrajczycy przez 430 lat przebywali w ziemi Gessen i wielce się rozmnożyli. Tworzyli oni lud odrębny, wyróżniający się od Egipcyan obyczajami swymi, swoim kultem, mową i urządzeniami patryarchalnemi. Biblja pomija milczeniem czasy po śmierci Józefa i jego braci, lecz rzeczą pewną jest, że Izraelici trzymali się zdala od Egipcyan. Ich pasterski sposób życia, ich obyczaje koczownicze budziły wstręt w krajowcach. Pomimo zależności od królów egipskich, ludem izraelskim rządzili nie egipscy lecz izraelscy starsi i przełożeni. Każda rodzina miała swego starszego (*zaken*, szeika), starsi rodzin słuchali przełożonych pokoleń (*hak* po egipsku). Oprócz tego spotykamy jeszcze *szoterym* czyli przełożonych nad robotami. Byli to jakby przedstawiciele rządu egipskiego i osobiście odpowiadali za wykonywanie robót, nakładanych na kolonję hebrajską. Położenie wszakże Izraelitów w Egipcie nie zawsze było tak pomyślne jak z początku. Nastąpiły tu wielkie przewroty, o których wspomnieliśmy na właściwem miejscu. Cudzoziemscy królowie Dolnego Egiptu zostali wypędzeni,

Egipt znowu odzyskał niezależność i w jedno państwo się połączył. Na tron wstąpiła dynastya krajowa wojownicza i zaborcza. Zdaje się, że zostawiła ona Hebrajczyków w pokoju i że nawet im sprzyjała. Potem wybuchły zawichrzenia i nowa dynastya, dziewiętnasta z kolei, doszła do władzy. „Powstał tymczasem, powiada Biblja, król nowy nad Egiptem, który nie wiedział o Józefie.“ Usługi, jakie Józef okazał Egiptowi, poszły w zapomnienie, krajowcy patrzeli nieprzyjaznem okiem na potomstwo Jakóba; rozpoczęło się prześladowanie. Faraonem wówczas był *Ramzes II*, monarcha wojowniczy a przytem tyran nieubłagany. Izraelitów napędzano do robót ciężkich. Faraon myślał, że ich ostatecznie pognębi okrutnem postępowaniem, a kiedy pomimo to liczba ich ciągle wzrastała, kazał wrzucać do Nilu wszystkich nowonarodzonych synów Izraela.

Izraelici znajdowali się w ciężkim ucisku i zdawało się, że ulegną już pod brzemieniem niewoli. Otoczonym przez bałwochwalców i zmysłowo usposobionym Izraelitom zagrażało większe jeszcze niebezpieczeństwo a mianowicie skażenia czystej myśli bożej wyobrażeniami egipskiemi. Z drugiej zaś strony wyrośli oni w lud wielki, dość potężny na to, aby zostać mścicielem bożym za winy mieszkańców Palestyny i objąć w posiadanie ziemię obiecaną.

Wówczas to *Mojżesz* przyszedł na świat. Był on synem Amrama i Jochabedy, obojga z pokolenia Lewi, którzy już poprzednio mieli dwoje dzieci: Aarona i Maryę. Matka ukrywała go przez trzy miesiące, a nie mogąc dłużej się z nim taić, położyła niemowlę na brzegu Nilu w plecionce z sitowia „namazanej klejem i smołą.“ Dostrzegła dziecko córka Faraona (historyk *Józef* nazywa ją Termutys), kazała je podnieść a Jochabeda sama ofiarowała się na mamkę. Nadała mu więc imię *Mojżesz*, co znaczy— z wody wydobyty, a kiedy chłopiec podrósł, oddała go królewnie. Mojżesz wychował się na dworze córki królewskiej jakoby syn jej własny, poznał wszelką mądrość egipską i stał się dzielnym w słowie i czynie. Skończywszy czterdzieści lat życia, zabił on pewnego egipcyanina, który krzywdził izraelitę. Za to ściągnął na siebie prześladowanie i ukrył się do Arabii Skalistej.

Długie lata spędził Mojżesz u Madjanitów, prowadząc życie pasterskie. Żadna wszakże zmiana nie zaszła w położeniu Izraelitów w Egipcie. Nowy król wstąpił na tron, z pomników dowiadujemy się, że był to *Merenfta* (Merenphtah), lecz i on tak samo postępował z Izraelitami jak jego poprzednik.

Pewnego razu, kiedy Mojżesz stada swoje pasł w okolicy

góry Horeb, oczom jego ukazał się krzak gorejący. Chciał więc podejść, aby się przekonać, coby to było, gdy ostrzegł go głos z głębi krzaku, że miejsce to jest uświęcone obecnością samego Boga. I Bóg objawił tu Mojżeszowi, że wybrał go na to, aby wywiódł lud izraelski z niewoli egipskiej i aby nanowo dał mu poznać Boga jego ojców. „Jam jest, którym jest. Tak powiesz synom Izraelowym. Który jest, posłał mię do was.“

Kiedy potem Mojżesz z bratem swoim Aaronem stanął przed Faraonem Merenftą, prosząc go, aby pozwolił wyjść Izraelitom z Egiptu, Faraon w te do nich odezwał się słowa: „Kto jest Pan, żebym słuchał głosu jego, a puścił Izraela? Nie znam Pana a Izraela nie puszczę.“ *(Wyj. 5, 2.)* I jeszcze cięższy ucisk nałożył na Izraelitów; słomę do cegieł sami musieli zbierać a z ilości cegieł, której codziennie musieli dostarczać, nic nie zmniejszono. Dozorcy pędzili do roboty i siekli biczami tych, „którzy byli nad robotami synów Izraelowych;“ lecz Bóg pocieszał Mojżesza a przez Mojżesza lud nieszczęśliwy, który wszakże nie słuchał go dla ucisku serca i zbyt twardej roboty.

Potrzebował Izrael pierwej na własne oczy przekonać się o cudach bożych a Faraon stopniowo musiał doznawać coraz silniejszego nacisku ręki Bożej. Z rozkazu Bożego Mojżesz i Aaron dziesięć plag na Egipt sprowadzili.

Zastanawiając się nad owemi plagami, niepodobna tego nie dostrzedz, że pozostawały one w związku z całym układem życia egipskiego i że, oprócz kary, miały na celu doprowadzenie Faraona i jego ludu do poznania Boga prawdziwego.

Egipcyanie widzieli, jak Nil, rodzic i żywiciel ich kraju, śmierć roznosił między nimi; nagle przerwał się jednostajny porządek; ktoś wyższy objawił swoją potęgę nad porządkiem, który wydawał im się niezmiennym i któremu cześć boską przywykli byli okazywać. Taż sama rzeka, która pochłonęła niemowlęta izraelskie, teraz zamieniła się w źródło śmierci dla ciemiężycieli; jej zakrwawione wody były strasznem oskarżeniem winnych. Zbrodnia, spełniona na niemowlętach izraelskich, pomszczona została śmiercią niemowląt egipskich; za nieludzki ucisk karą były męczarnie wrzodów i utrata mienia całego. Egipt okazywał zwierzętom cześć Bogu tylko należną; Bóg zsyła teraz na ziemię egipską jako plagę najwstrętniejsze zwierzęta i robactwo; przerażająca ciemność zakrywa boga słońca, potężniejszym od niego okazuje się Ten, który pozwala światłu przyświecać nad ziemią Gessen; i kiedy dzieci Izraela wydają okrzyki radości, Egipt napróżno

do swego boga—słońca ręce wyciąga. „I będą wiedzieć Egipcyanie, żem ja jest Pan, którym wyciągnął rękę moją na Egipt, i wywiodłem syny Izraelowe z pośrodku ich.“ (Wyj. 7, 5.) Już przy drugiej pladze Faraon nie pyta się z właściwą sobie pychą: „Kto jest Pan, żebym słuchał głosu jego...?“ lecz mówi do Mojżesza i Aarona: „Módlcie się do Pana, żeby oddalił żaby odemnie i od ludu mego.“ Czarownicy nie mogąc naśladować cudu mszyc, wołali: „Palec to Boży jest.“

Z Izraelem wyszedł z Egiptu „gmin pospolity, niezliczony,“ przez co rozumieć należy uciemiężonych z innych ludów. Nic wszakże nie staje na przeszkodzie przypuszczeniu, że między nimi znajdowali się Egipcyanie, pod wpływem cudów nawróceni na wiarę w Boga prawdziwego. Pragnęli oni połączyć się z ludem, tak wyraźnie zostającym pod opieką i kierownictwem Tego, który wyrzekł do Faraona: „I dlatego wystawiłem cię, abym pokazał nad tobą moc moję, a imię moje opowiadane było po wszystkiej ziemi.“ (Wyj. 9, 16.)

W nocy wyjścia odprawił Izrael ofiarę Paschy, potem cały lud zebrał się w oddziały i wyruszył ku Morzu Czerwonemu w liczbie około 600,000 orężnych mężów, nie licząc starców, kobiet, dzieci i tłumu rozmaitego ludu innego pochodzenia.

Oczywiście pochód nie mógł być pośpieszny; trzy dni upłynęły, nim Izraelici stanęli u wybrzeży Morza Czerwonego. Tymczasem Faraon inaczej się namyślił; z 600 wozami wojennymi i ze znaczną liczbą wojska puścił się on za Izraelitami w pogoń. Ci stali jeszcze na brzegu i w ciężkiem ujrzeli się położeniu; przed nimi rozciągała się zatoka Suezka, z obu stron piętrzyły się góry, w tyle stało wojsko egipskie. Rozpacz owładnęła nimi, lecz Mojżesz pocieszał ich mówiąc: „Nie bójcie się: stójcie a patrzajcie na wielkie sprawy Pańskie, które uczyni dzisiaj: bo Egipcyanów, których teraz widzicie, żadną miarą więcej nie ujrzycie, aż na wieki. Pan będzie walczył za was, a wy milczeć będziecie.“ (Wyj. 14, 13. 14).

Słup obłoku, który szedł przed Izraelitami, stanął między nimi a obozem egipskim, tak że jedni drugich nie widzieli; a gdy Mojżesz, z rozkazu Bożego, wyciągnął rękę ku morzu, wówczas woda się rozstąpiła, gorący wiatr osuszył dno morskie, i Izrael przeszedł na drugą stronę. I kiedy Egipcyanie puścili się za Izraelem, wszystkich co do jednego morze pochłonęło.

Mojżesz i lud zaśpiewali pieśń dziękczynną.

„Wzięła tedy Marya prorokini, siostra Aaronowa, bęben

w rękę swoję, i wyszły wszystkie białogłowy za nią z bębny i z muzyką.“

Jak prędko wszakże zniknął ów entuzyazm pod wpływem cierpień, które towarzyszyły wędrówce przez pustynię!

Jest wielu takich, którzy zaprzeczają cudu przejścia przez Morze Czerwone, i dowodzą, że Mojżesz stanął nad brzegiem w czasie odpływu morza i że skutkiem przypływu wojsko egipskie zostało przez fale zalane. Lecz jak w tem tak i w innych rzeczach karą niedowiarstwa jest śmieszność; dość bowiem spojrzeć na mapę i zapytać się samego siebie, czy podobna, aby odpływ obnażył dno morskie od brzegu egipskiego aż do doliny arabskiej *Tiah-ben-Izrael*, i dlaczego żadna karawana nie korzystała z tego sposobu przeprawiania się przez Morze Czerwone, ani też go nie odkryła?

Dlaczego Mojżesz prowadził Izraelitów na pustynię a nie najkrótszą drogą północną przez El-Arysz (Rynokorura) w kierunku Gazy? Była to droga wojskowa Egipcyan, którą udawali się oni na swoje wyprawy azyatyckie, droga usiana warowniami, obsadzona oddziałami zbrojnych. Izraelici wystawieniby tu byli na ogromne niebezpieczeństwa, gdyż z przodu mieliby warowne twierdze a z tyłu ścigającą ich armję egipską. Nadto, wycieńczeni przez długą niewolę i niezaprawieni do wojny, odrazu zetknęliby się z wojowniczemi plemionami chananejskiemi. Wreszcie synowie Izraela dopiero musieli wychować się na pustyni na prawdziwy lud boży i całkowicie się odrodzić.

Wysokie posłannictwo, dane Izraelowi od Boga, musiało wyraźnie stanąć przed jego umysłem; do tego zaś było nieodzownem, aby widokiem całego szeregu cudów utwierdził się on w wierze swojej, aby przez dłuższy czas pozostał w odosobnieniu, zdala od ludów bałwochwalczych, aby się przyzwyczaił do nadanych mu od Boga urządzeń, i nie tylko nabrał sił do zdobycia obiecanej mu ziemi, lecz, i po jej zajęciu, potrafił spełnić powierzone sobie zadanie.

Względy te skłoniły Mojżesza do obrania drogi przez pustynię, gdzie można było uniknąć spotkania się z nieprzyjaznymi ludami i do wkroczenia do Palestyny od południowo-wschodniej granicy, której nie broniły żadne warownie egipskie.

IV.

ZAKON ŚWIĘTY.

Trzeciego miesiąca od wyjścia z Egiptu Izraelici przybyli do stóp góry Synai, gdzie Bóg dał im Prawo swoje pośród huku gromów, jasności błyskawic, pośród obłoków i dymu, okrywającego górę. Przedwieczny najpierw ogłosił główne obowiązki człowieka względem Boga, względem bliźniego i człowieka względem siebie samego. Był to tak zwany *Dekalog* czyli *Dziesięcioro Przykazań*. Do nich dodane były inne przepisy szczegółowe i lud obiecał zachowywać Prawo Boże.

Nie możemy tu w całej rozciągłości przedstawiać Zakonu Bożego, który obejmował zasadnicze prawdy wiary, przepisy moralności i formę kultu, słowem całe prawodawstwo, mające uczynić z Izraela lud odrębny w całym świecie starożytnym. Pokrótce tylko wskażemy główne zasady i ważniejsze przepisy Zakonu Bożego.

Prawo Mojżeszowe przedstawia jedyne w swoim rodzaju zjawisko w dziejach. Odrazu występuje ono w całkowitem wykończeniu i trwa przez cały szereg wieków, pomimo to że z powodu samej wzniosłości swojej nieraz miało ono przeciwko sobie zmysłowe instynkta ludu, dla którego było przeznaczone. Ten tylko mógł je nadać Izraelitom, który na czele księgi prawa wyrzekł o sobie: „Jam jest Pan Bóg twój“ i słowa swoje stwierdził czterdziestu latami cudów.

Zaiste niektóre rysy Zakonu nie były poczerpnięte z doskonałości bożej, gdyż uświęca on pewne zwyczaje wadliwe, które zakorzeniły się w Izraelu w skutek długiego pobytu między bałwochwalcami. Prawo toleruje owe zwyczaje i podaje tylko przepisy, mające ich zastosowanie ograniczać. Lecz pomimo całej niższości swojej od nauki i moralności chrześcjańskiej, Zakon Mojżeszowy jest nieskończenie wyższym od urządzeń wszystkich ludów starożytnych, nie wyłączając tych nawet narodów, które prześcignęły Hebrajczyków bystrością umysłu lub podniosłością charakteru.

Zasadniczą Zakonu myślą jest, że człowiek do Boga tylko należy i że Bóg jest panem i ludu i zamieszkałej przezeń ziemi. Ktokolwiek posiada władzę w Izraelu, posiada ją tylko jako namiestnik boży.

Ztąd wynikają obowiązki Izraela i odpowiednio regulować

się będą stosunki społeczne; wyrażać się w nich powinna wielkość boża a lud wtedy będzie szczęśliwy. Istotę wszystkich obowiązków Król odwieczny następującemi słowy określa: „A teraz Izraelu, czegóż Pan Bóg twój żąda od ciebie, jedno abyś się bał Pana Boga twego, a chodził w drogach jego, a miłował go, i służył Panu Bogu twemu ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej; ażebyś strzegł przykazania Pańskiego i ceremonij jego, które ja dziś tobie przykazuję, abyć się dobrze działo.“ (Powtórz. prawa 10, 12. 13.) Wszystkie przepisy Zakonu są tylko rozwinięciem Dziesięciu Przykazań lub ochroną i zabezpieczeniem praw zasadniczych.

W Izraelu więc nie masz króla widzialnego, Jehowa jest jego królem. Izrael jest ludem bożym, ludem świętych, państwem kapłanów. Jehowa nazywa go swoim ludem. Przed Jehową wszyscy są równi, co wszakże nie wyłącza hierarchii społecznej, której stopniami są dom, ród, pokolenie, lud. Na czele domu stoi ojciec, na czele rodu starszy, na czele pokolenia książe, na czele ludu Jehowa. Bóg przedwieczny i prawdziwy, który do siebie powołuje i zbawić pragnie człowieka, najszlachetniejsze swoje stworzenie i obraz swój, Bóg potężny i święty, który winy ojców karze na dzieciach aż do czwartego pokolenia, który wszakże jest pełen łaski i miłosierdzia dla tych, co go miłują. *Podstawa zatem państwa była czysto duchową a jego organizacya jak najswobodniejszą.* Zgromadzenie starszych rozstrzyga o sprawach całego ludu, gmina i pokolenie obradują nad tem, co się ich dotyczy, słowem Izrael posiadał urządzenia republikańskie. Była to właściwa teokracya. Utrzymanie i szerzenie wiary prawdziwej należy do stanu kapłańskiego. Zamiast pierworodnych, którzy przedtem służbę bożą spełniali, ustanawia Mojżesz oddzielny stan kapłański w pokoleniu *Lewi.* O jego zasługach mówi *Malachjasz* (2, 6—7) „Zakon prawdy był w uściech jego, a nieprawość nie nalazła się w wargach jego: w pokoju a w prawości chodził ze mną, a mnogie odwiódł od nieprawości. Bo wargi kapłańskie będą strzedz umiejętności, i zakonu pytać będą z ust jego, ponieważ Aniołem Pana zastępów jest.“ Czem jest Izrael między ludami, tem ma być Lewi między pokoleniami Izraela, ma on być Izraelem w Izraelu, ma być kapłanem wpośród ludu kapłańskiego. Kapłan należy do Pana, powinien więc pozostać czystym, świętym, bez skazy. Lewi nie ma własności plemiennej. Jehowa jest jego dziedzictwem. Właściwymi kapłanami są potomkowie Aarona, inni pomagają tylko około służby bożej. Do obowiązków kapłańskich należy składanie ofiar,

sporządzanie spisu ludu, strzeżenie prawa i wymierzanie podług niego sprawiedliwości. Niżsi kapłani pilnują świętych naczyń, zbierają dziesięciny, posługi przy ofiarach odbywają, są śpiewakami, muzykantami i kunsztmistrzami.

Lewici nie zajmują osobnego terrytoryum, lecz rozrzuceni są po całym kraju w 48 miastach, 13 z nich są to właściwie miasta kapłańskie a 6 zowią się *miastami ucieczki*. Nie rolnictwem więc ani handlem lub innem zarobkowaniem mają się zajmować Lewici lecz wyłącznie religją; stanowią oni duchowy pierwiastek ludu. Dlatego mają oni utrzymanie zabezpieczone i pobierają dziesięciny, pierwsze płody, reszty ofiar i część łupów wojennych; wolni są od podatków i służby wojennej. Ich szaty a szczególniej arcykapłana są piękne i wspaniałe. Arcykapłan jest pośrednikiem między Jehową i ludem.

Izraelita miał uważać ziemię ojczystą za darowiznę bożą, Bóg bowiem ją zdobył, oddając ludy chananejskie i ich siedziby w ręce Izraelitów. Przypominały im ciągle o tem *dziesięcina* dla Lewitów, powołanych do służby świętej, i *rok sabbatowy*, to jest siódmy, w którym pól nie uprawiano, a tem, co z nich bez uprawy zebrano, dzielono się z czeladzią i obcymi przybyszami. Każdej rodzinie wyznaczono tyle gruntu, ile potrzeba było na jej utrzymanie.

Nikt z synów Izraela nie miał na zawsze pozostawać pod brzemieniem nędzy i wydziedziczenia; zaradzał temu *rok jubileuszowy*, to jest pięćdziesiąty. Jakiebądź zmiany przechodziła własność ziemska w przeciągu lat pięćdziesięciu—gdyż nieszczęśliwe wypadki lub złe gospodarstwo mogły zmusić do ustąpienia jej komu innemu—w roku jubileuszowym wszakże rodzina odzyskiwała grunta, jakie jej wydzielono przy zajmowaniu kraju. Ojciec nie mógł ze szkodą potomstwa marnować własności rodowej; nie istniała tu więc sprzedaż ziemi we właściwem znaczeniu tego wyrazu, gdyż można było tylko pod zastaw oddawać ziemię na jakiś czas oznaczony, i każdemu, kto chleb swój we łzach pożywał, uśmiechała się nadzieja, że i jego niedola się skończy za nadejściem roku jubileuszowego. Powracanie własności rodowej do pierwotnych właścicieli zapewniało niezależność każdej familii i broniło lud izraelski od zbyt rażącej różnicy między ubóstwem a dostatkami.

Trzy pierwsze z Dziesięciu Przykazań określają obowiązki religijne, siedm następnych urządzają stosunki społeczne.

Przez poznanie jednego i prawdziwego Boga Izrael został

wyniesiony ponad wszystkie ludy pogańskie; przez kult od samego Boga ustanowiony ma on dostępować łaski do spełnienia swoich obowiązków społecznych a więc do uświęcenia się, które było celem Bożym przy stwarzaniu człowieka. Uświęcenie to ma być znamieniem ludu wybranego. „Będziecie mi świętymi, bo świętym jestem ja Pan, i odłączyłem was od inszych ludów, abyście byli moi.“

Nieustanne ofiary przypominają o nieustannym obowiązku poświęcania się Bogu, wysławiania go i dziękczynienia mu; uprzytomniają one nadto konieczność ciągłego przejednywania Boga za wszelkie przewinienia i grzechy. Jeżeli Izraelici niekiedy zbyt oddawali się zewnętrznej stronie kultu, zapominając, że ofiary te miały wyobrażać jednę wielką ofiarę Zbawiciela, i że ich treścią była ofiara osobistości, to nie naród lecz jednostki były temu winne; w Izraelu bowiem jako w ludzie przechowywał się skarb czci bożej i nadziei przyjścia Messyasza. Jeden ołtarz ofiarny, który towarzyszył ludowi w jego wędrówce a później stale się mieścił w Jerozolimie, służył do umocnienia łączności między pokoleniami, był ogniskiem życia narodowego i utwierdzał dusze w jednej wierze i w jednakiej czci bożej.

Trzy główne święta, ustanowione dla ciągłego przypominania wielkich faktów kierownictwa Bożego,—*Pascha* na pamiątkę wyjścia z Egiptu, *Zielone świątki* na pamiątkę otrzymania praw na górze Synai, i *Święto namiotów (Kuczki)*, przypominające wędrówkę na pustyni, — roznosiły wesele po całym kraju i sprowadzały ludność męzką do jednej świątyni, do Jeruzalem. *Święto przejednania* sprowadzało pokutę i przebaczenie; Izraelita więc każdej chwili mógł mieć w duszy przeświadczenie, że przez spełnianie Zakonu z Bogiem swoim w związku pokoju pozostaje.

Jak błogie owoce przynosiło święto sabbatu, dzień ciszy, wytchnienia od wszelkiej pracy, skupienia ducha i wzniesienia myśli ku rzeczom niebieskim! ile pożytku przynosił dzień ów prawdziwie ludzkiemu życiu!

W *roku sabbatowym* nie miało być biednych między ludem bożym, ani sługa ani cudzoziemiec nie mieli cierpieć niedostatku; niczyja ręka nie zamykała się wtedy dla uboższego i wszelkie długi między synami Izraela musiały być odpuszczane. Izraelita, który z biedy sprzedał się w niewolę, odzyskiwał wolność w roku sabbatowym; niewolnikiem pozostawał tylko wtedy, jeżeli sam tego zażądał; wówczas w obecności sędziów jedno ucho mu przekłówano. Przepis ten nie odnosił się do niewolników z innych na-

rodów; lecz i z nimi tak samo postępowano jak i z niewolnikami izraelskimi, jeżeli oświadczyli, że pragną przyjąć religję Izraela a więc wstąpić do społeczności izraelskiej.

Jubileusz rozpoczynał się za nadejściem każdego pięćdziesiątego roku, i kiedy rozległ się dźwięk trąb, ogłaszających *święto przejednania*, każdy powracał do własności swojej lub rodziny.

Wszelka społeczność ludzka wspiera się na *powadze* i dlatego Bóg przyoblekł własną swoją władzą i ustanowił jako widzialnych namiestników swoich—rodziców i zwierzchność.

Oddawna Izrael słynął z gorącej miłości rodzinnej, z poszanowania, jakie dzieci ojcu i matce okazywały. Prawo obiecywało szczególne błogosławieństwo dzieciom, szanującym swoich rodziców, a za pokrzywdzenie ojca lub matki nakładało karę śmierci. Kary tej wszakże sam ojciec nie mógł wymierzać, lecz ze skargą swoją musiał do starszych się udawać; sprawę sądzono w obecności ludu a winnego cała gmina kamienowała.

Równie jak ojca i matkę Zakon zalecał czcić także ludzi wieku podeszłego.

Ponieważ pokolenia powstały z rozmnożenia się familij pojedynczych, starsi więc pokoleń posiadali władzę ojcowską. Mojżesz był namiestnikiem Boga niewidzialnego, Mojżesza zaś w sprawach religijnych zastępował Aaron, w rzeczach świeckich siedmdziesięciu starszych. Ci sądzą z pełnomocnictwa Bożego i dlatego Prawo im przypomina, że sami kiedyś zdadzą rachunek przed sądem Bożym. Wyroki swe wydają publicznie, u bram miejskich; jeżeli nie mogą zgodzić się na jedno, żądają od kapłanów wytłómaczenia Prawa; każdy Izraelita powinien był starać się o poznanie Prawa; starszym i sędzią mógł być każdy, kto odznaczał się mądrością i życiem cnotliwem.

W piątem przykazaniu, mającem na celu obronę życia, w pięknem świetle ukazuje się wysoka szlachetność prawa izraelskiego a zarazem mądrość prawodawcy, który, nie zadając gwałtu wrodzonemu usposobieniu ludu, dla ujęcia go w karby wszystko, co było można, uczynił.

Życie każdego człowieka, nawet dzieci, miało być szanowane, gdyż niepodobna, aby Izrael przejął od pogan obyczaj zabijania dzieci, Izrael, mający wydać z siebie Tego, na którego ludy oczekują!

Wiadomo, w jak strasznem poniżeniu był niewolnik u pogan—Izrael ma po ludzku z nim postępować; niewolnik odzyskuje

wolność, jeżeli mu pan wybił ząb lub oko. Zbiegły niewolnik, chroniący się na ziemię Izraela, nie powinien być wydawany; mógł on przebywać, gdzie się mu podobało, i nikt nie miał prawa go niepokoić.

Talmud zaleca niegodziwe postępowanie z cudzoziemcami, Prawo zaś Mojżeszowe powiada, że nie wolno izraelicie ciemiężyć cudzoziemca, gdyż pomnieć on powinien, że sam był niegdyś przybyszem w Egipcie. Przychodzień miał udział w dziesięcinie; przy zbieraniu resztek płodów uważano go narówni z wdowami i sierotami. „Jeśli zbierzesz owoce oliwne, cokolwiek na drzewiech zostanie, nie wrócisz się, żebyś zebrał, ale zostawisz przychodniowi, sierocie i wdowie.—Jeśli obierzesz winnicę twoję, nie zbierzesz gron pozostałych, ale się dostaną na potrzebę przychodniowi, sierocie i wdowie.“ Narówni także z sierotami i wdowami cudzoziemiec winien być dopuszczany do wesela dni świątecznych: „I będziesz używał przed Panem Bogiem twoim, ty i syn twój, i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, i Lewit, który jest między bramami twemi, i przychodzień, i sierota i wdowa, którzy mieszkają z wami...“

Prawo wymaga miłości i dobroci, dlatego, na przykład, niewolno było złorzeczyć głuchemu lub ślepemu jaką zawadę kłaść przed nogi. Izraelita był charakteru mściwego i dlatego Prawo zaleca mu, aby nie żywił w sercu nienawiści do brata swego, lecz aby, ilekroć jakaś niezgoda powstaje, wyraźnie go ostrzegł; gdyż nie należy pomnieć krzywdy doznanej od rodaka, i trzeba miłować swego przyjaciela jak siebie samego.

Nawet w *prawach wojennych* przebija się uczucie ludzkości; poganizm nie zna podczas wojny ani prawa, ani sprawiedliwości; interes i rozkiełznane namiętności dyktyją mu, co ma czynić; inaczej było w Izraelu.

Z rozkazu Bożego Chanaanici byli przeznaczeni na wytępienie, ustawy wojenne do nich się więc nie odnoszą. Innym zaś ludom przed rozpoczęciem wojny miała być czyniona propozycya zgodnego załatwienia nieporozumień. Jeżeli wojny niepodobna było uniknąć, Zakon wymagał od Izraelitów, aby oszczędzali pól i drzew owocowych nie ścinali. Jeżeli oblężone miasto samo się poddało, mieszkańcy jego pozostawali przy życiu i tylko podatek opłacać musieli; jeżeli zaś było wzięte szturmem, wytępiano samą tylko ludność męzką, gdyż Prawo wzbraniało krzywdzić niewiasty i dzieci.

Nikt przed ukończeniem dwudziestego roku nie miał być po-

woływany na wojnę; wolnym także od służby wojskowej był młody małżonek w pierwszym roku pożycia małżeńskiego i posiadacz dopiero co zasadzonej winnicy; słabych i lękliwych usuwano przed bitwą, jeżeli tego żądali. Prawo chciało tak głęboko zaszczepić uczucie ludzkości i wstręt do rozlewu krwi, choćby nieuniknionego, że wymagało, aby powracający do domu wojownik przez dzień jeden poddawał się oczyszczeniom religijnym.

Przy *badaniu sądowem* nie używano żadnych tortur; przy spełnianiu wyroków śmierci unikano wszystkiego, coby mogło zwiększyć cierpienie. Sądy odbywały się publicznie, jeden świadek nie wystarczał; nawet po wydaniu wyroku, każdy Izraelita mógł zażądać powtórnego rozpatrzenia sprawy, wołając, że nie jest winnym krwi przelanej.

Odwet krwawy był w zwyczaju. Krewni lub potomstwo zamordowanego uważali odwet za rzecz konieczną, nawet kiedy zabójstwo spełnione było przypadkowo. O możności zupełnego usunięcia odwetu zwątpił sam Mojżesz, gdyż tego rodzaju zwyczaje dają się wykorzenić tylko pod wpływem jakichś nadzwyczajnych okoliczności. Prawodawcy udało się wszakże postawić tu pewne zapory. Prawo wyznaczyło sześć miast ucieczki, trzy na prawym i trzy na lewym brzegu Jordanu. Na rozstajnych drogach były umieszczone znaki wskazujące, którędy do miast ucieczki iść należało. Jeżeli zabójca dostał się do jednego z miast takich, sąd tamtejszy wyrokował, czy zabójstwo było rozmyślne, czy też mimowolne; w ostatnim wypadku miasto brało zbiega pod swoją opiekę; otrzymywał on mieszkanie i tyle gruntu, ile potrzeba było na jego utrzymanie. Kto zaś go ścigał tutaj, ten sam stawał się winnym zbrodni zabójstwa.

Ilekroć umierał arcykapłan, zbiegowie odzyskiwali prawo powrotu do ojczyzny, i nikomu wtedy niewolno było ich krzywdzić.—Jeżeli przed sądem jednego z miast ucieczki przestępca winnym się okazał, wydawano go ścigającej go familii, która wyrok sądowy na nim spełniała. Rozmyślne morderstwo karano śmiercią; dla morderców rozmyślnych nie istniały ani miasta ucieczki ani wykup. „Jeśliby kto umyślnie zabił bliźniego swego, i nasadziwszy się zdradą, od ołtarza mego oderwiesz go, aby umarł. Ktoby uderzył ojca swego lub matkę, niech śmiercią umrze... Ktoby złorzeczył ojcu swemu albo matce, śmiercią niechaj umrze.“—Karę śmierci wykonywano przez ścięcie mieczem, częściej przez ukamienowanie.

Prawo Mojżeszowe zaleca ludzkie postępowanie nawet ze

zwierzętami. Odpoczynek sobotni i do zwierząt się odnosi; jeżeli osieł upada pod włożonym nań ciężarem, niewolno było obojętnie mimo niego przechodzić; błądzącego wołu i owcę należało odprowadzić do domu właściciela, choćby to był człowiek obcy lub nieprzyjazny. Nie godziło się łapać samiczek, wylęgających młode, „ale odlecić dopuścisz, abyć się dobrze działo i długi czas żył.“

Co do małżeństwa przestrzegano pierwotnej jego jedności i nierozerwalności, a aby lud wybrany pamiętał, że Bogu rozwody się nie podobają, niewolno było przy nich wzywać imienia bożego. I przez długie wieki Izrael prawie nie znał rozwodów, które dopiero od niewoli babilońskiej zagęszczać się zaczęły. Cudzołóztwo jest karane śmiercią *(Deut.* XXII, 22).

Stanowisko kobiet w Izraelu było bez porównania zaszczytniejsze niż u innych ludów starożytnych, i dzieje jego pełne są tkliwych lub wspaniałych scen z życia rodzinnego.

Otoczywszy władzę powagą, zabezpieczywszy egzystencyę jednostki i rodziny, Zakon przechodzi do porządkowania własności.

Procenta wolno było brać tylko od cudzoziemców: „Nie pożyczysz bratu twemu na lichwę pieniędzy, ani zboża, ani żadnej innej rzeczy, ale obcemu. Lecz bratu twemu, czego mu trzeba, bez lichwy pożyczysz, abyć błogosławił Pan Bóg twój w każdej sprawie twej...“ Ponieważ lud izraelski nie zajmował się przemysłem ani handlem i pożyczki zaciągano nie w widokach spekulacyi lecz z konieczności, przeto pobieranie procentów poczytywało się za wyzyskiwanie ubóstwa czyli za lichwę zakazaną.

Piękne podaje przepisy Prawo Mojżeszowe co do zastawów: „Gdy się będziesz upominał u bliźniego twego jakiej rzeczy, którą dłużen, nie wnijdziesz do domu jego, abyś wziął zastawę; ale będziesz stał przed domem, a on ci wyniesie, co będzie miał. Lecz jeśli ubogi jest, nie przenocuje u ciebie zastawa, ale mu ją zaraz wrócisz przed zachodem słońca, aby śpiąc w odzieniu swojem, błogosławił tobie, ażebyś miał sprawiedliwość przed Panem Bogiem twoim.“

Zatrzymanie zasług uważało się za ciężką winę: jeszcze przed zachodem słońca Izraelita powinien wypłacić należność zarówno obcemu jak i bratu.

Ósme przykazanie wymagało prawdomówności i broniło dobrej sławy; świadek fałszywy ponosił taką samą karę, jaką chciał ściągnąć na niewinnie oskarżonego. Wyżej wspomnieliśmy, iż nigdy jeden świadek nie wystarczał.

Aby wszelkie złe z korzeniem wytępić, dwa ostatnie przyka-

zania zwracają się przeciwko pożądaniu cudzej żony i cudzej własności.

Bóg zobowiązał Izraela do zachowywania przykazań i od przechowania wiary uczynił zależnem błogosławieństwo swoje; w przeciwnym razie zagroził ciężkiemi przekleństwy.—Dzieje też ludu żydowskiego są niejako zwierciadłem dziejów i jednostki i ludów; z nich bowiem się okazuje, jak wiara w Boga sprowadza błogosławieństwo i jak za przeniewierzeniem się Bogu idą klęski i kary. Bóg jest wodzem Izraela i Izrael jest szczęśliwy w namiotach swoich i miastach, i zwycięzki na polu walki, jeżeli całkowicie temu kierownictwu się powierza; lecz jeżeli okaże się niewiernym Przymierzu, zawartemu z Bogiem, wówczas runie jego wspaniałość, jego kraj zamieni się w pustynię, miasta legną w gruzach, wówczas opuści go odwaga i pierzchać on będzie przed liśćmi, które z drzew spadają, niby przed mieczami obnażonymi, wtedy rozproszonym zostanie między ludami, pozbawionym ogniska domowego, ołtarza i świątyni.

V.

PRZYBYTEK ŚWIĘTY.

Ogłosiwszy Zakon, Mojżesz zajął się zaprowadzeniem widzialnego kultu Jehowy. Swoje natchnienia boże co do tego najpierw objawił on Aaronowi i starszym pokoleń, potem ludowi całemu i wyłożył im plan świątyni przenośnej, w której odtąd miał się kult odbywać za cały naród. Aaron i jego czterej synowie zostali wyznaczeni na kapłanów tego kultu, a pomagać im w spełnianiu ich obowiązków miało całe pokolenie Lewi, w nagrodę poświęcenia przez nie okazanego dla sprawy jedności bożej.

Mnóstwo zwieziono darów na sporządzenie Przybytku, ołtarzy i naczyń świętych; liczni robotnicy zabrali się do dzieła pod kierunkiem dwóch biegłych mężów, Beseleela z pokolenia Judy i Ooljaba z pokolenia Dan. Budowanie szybko postępowało i pierwszego dnia następnego roku Przybytek mógł być już ustawiony i poświęcony.

Podobny on był do wspaniałych namiotów, jakie posiadali książęta ludów koczujących, lecz jego obicie spoczywało na ścianach, składanych z desek, co mu większą trwałość nadawało. Przybytek składał się z właściwej świątyni, i z odkrytego pod gołem

niebem otoczenia, w którem stał ołtarz całopalenia z drzewa pokrytego blachami bronzowemi, i umywalnia bronzowa, na podstawie z tegoż metalu, gdzie kapłani obmywali ręce i nogi przed zbliżeniem się do ołtarza lub wejściem do świątyni.

Właściwy Przybytek podzielony był zasłoną na dwie części, z których pierwsza nazywała się *miejscem świętem* a druga *miejscem najświętszem (święte świętych)*. W *miejscu świętem* znajdowały się: stół chlebów pokładnych powleczony złotem, na którym każdego sabbatu składano dwanaście chlebów przaśnych, ofiarowanych przez dwanaście pokoleń, słynny lichtarz ze złota najczystszego o siedmiu ramionach, i mały ołtarz przenośny z drzewa, pokryty złotem, do palenia wonności. Na płaskorzeźbach bramy tryumfalnej Tytusa w Rzymie obok łupów, zabranych przez Rzymian w Jerozolimie, spotykamy także wizerunek stołu chlebów pokładnych i lichtarza siedmioramiennego.

Święte świętych, dokąd tylko arcykapłan i Mojżesz mogli wchodzić w dni oznaczone, mieściło w sobie Arkę świętą, symbol przymierza między Bogiem i Jego ludem wybranym. Arka była z drzewa trwałego niepsującego się, pokryta blachą złotą. Mojżesz złożył w niej tablice Dekalogu, które były niejako dokumentem przymierza między Przedwiecznym i jego ludem. „Ktemu dwa Cherubiny ze złota bitego, które Mojżesz postawił z obu stron ubłagalni: Cheruba jednego na wierzchu jednej strony, a Cheruba drugiego na wierzchu drugiej strony,... rozciągające skrzydła, i nakrywające ubłagalnię a wspólnie na się i na nią patrzące.“

Dziwiono się wspaniałości Przybytku, opisanej w Księdze Wyjścia, i ogromnym robotom metalurgicznym, jakich wymagało jego wykończenie. Oczywiście na tego rodzaju wyroby nie mógł się zdobyć lud koczowniczy, przebywający pod namiotami, wymagają one bowiem udoskonalonych narzędzi i odpowiedniej kultury. Krytyka antyreligijna uczepiła się więc tego, zarzucając Księgom Świętym przesadę a nawet kłamliwość i zaliczając roboty dokonane w Przybytku do kategoryi bajek. Lecz zarzuty te upadają wobec badań nowoczesnych, i prawdomówność Księgi Bożej nowe zyskuje dla siebie świadectwo.

Laborde, Lepsius i Lottin de Laval znaleźli w górach Synajskich wpobliżu miejsc, w których pozostawali Izraelici podczas budowania Przybytku, w teraźniejszem Uady-Magarah, obszerne kopalnie miedzi, eksploatowane przez Egipcyan od najdawniejszych czasów, i ruiny obszernych zakładów metalurgicznych, jakie tu niegdyś istniały. Na ruinach tych mnóstwo jest napisów. Widać

ztąd, że Izraelici, doszedłszy do Synai, zawładnęli zakładami w Uady-Magarah i zmusili robotników egipskich do pracowania na rzecz Przybytku, pod kierunkiem mężów, których Biblja wymienia. Tu to zapewne Aaron kazał odlać cielca złotego, tu Beseleel i Ooljab sporządzili owe sprzęty złote, którymi jaśniał Przybytek święty.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Zdobycie Ziemi Obiecanej i czasy Sędziów.

I.

WEJŚCIE DO ZIEMI OBIECANEJ.

Od góry świętej Izraelici udali się na pustynię ku północy, ku Kadesz-Barnea, niedaleko od południowych wybrzeży Morza Martwego. Ztąd Mojżesz wyprawił ludzi na zwiady, po jednym z każdego pokolenia. Powróciwszy, opowiedzieli oni o zadziwiającej urodzajności kraju, lecz przytem ostrzegali o niepodobieństwie pokonania wojowniczych jego mieszkańców, przebywających w miastach warownych. Zniechęcenie owładnęło Izraelitami. Nadaremnie *Kaleb i Jozue* dodawali im otuchy; zmienny i w niewoli znikczemniały lud sarkał na swoje położenie. Rokosz powszechny zagrażał zniweczeniem całego planu Mojżesza, gdyż już zaczęto mówić o wyborze innego wodza, któryby napowrót Izraelitów do Egiptu poprowadził. Mojżesz widział, że niczego nie dokaże z generacyą, przywykłą do niewoli i niezdolną do poświęcenia bohaterskiego. Surowo więc wyrzucał ludowi jego nieufność ku Bogu, który mu się objawił przez tyle cudów, i ogłosił wyrok Boży, że z wyjątkiem Jozuego i Kaleba cała ludność męzka, mająca więcej niż dwadzieścia lat życia, wyginie na pustyni i że podboju Chanaanu dopiero przyszła generacya dokona. Lecz kara Boża była zarazem błogosławieństwem dla Izraela, gdyż po upływie lat czterdziestu do walki z ludami chananejskimi wystąpiło pokolenie zahartowane i mężne, a nadto wpośród okoliczności najkorzystniejszych dla zaboru. Gdyby bowiem Izraelici w dwa lata po wyjściu z Egiptu wkroczyli do Chanaanu, mieliby do czynienia nietylko z ludami chananejskimi lecz i z całą potęgą Egiptu groźnego wówczas i panującego nad Palestyną. W czterdzieści zaś lat później położenie zupełnie się zmieniło. Na tronie egip-

skim zasiadali królowie niedołężni, którzy nie myśleli o podbojach i pozwalali Chananejczykom i Izraelitom robić, co się im podobało w Palestynie.

Kiedy Izrael po przebyciu czasu pokuty stanął u granic Ziemi Obiecanej, liczył on już 601,730 [1]) mężów zbrojnych. Nowe przepisy zostały dodane do Prawa i Bóg wyznaczył Jozuego na następcę Mojżesza, upomniawszy go, aby we wszystkich sprawach ważniejszych zasięgał rady arcykapłana Eleazara, syna Aarona.

Pokolenia Ruben i Gad i połowa pokolenia Manassesa prosiły Mojżesza o wyznaczenie im siedzib na wschodnim brzegu Jordanu, gdzie mnóstwo było bujnych pastwisk. Mojżesz wyrzucał im, że wywołują upadek na duchu między ludem, lecz w końcu zgodził się na ich żądanie, kiedy przyrzekły one pomagać innym pokoleniom do podbicia Chanaanu. Ruben i Gad usadowiły się więc między rzekami Arnon i Jabok, pierwsze na południu, drugie na północy. Połowa pokolenia Manassesa, pochodzącego od Józefa, otrzymała ziemię Bazan.

Następnie Mojżesz oznaczył granice kraju, który miał być podbitym, polecił Jozuemu, Eleazarowi i starszym dziesięciu pokoleń, aby czuwali nad podziałem gruntów i wyznaczyli Lewitom 48 miast na mieszkanie.

Urządziwszy więc sprawę podboju, Mojżesz jeszcze raz przypomniał ludowi dobrodziejstwa Boga, powtórzył główne punkta Zakonu, postawił Izraelitom przed oczy błogosławieństwa i przekleństwa jako nagrody i kary dla wiernych lub nieposłusznych Bogu; następnie pobłogosławił każde z dwunastu pokoleń i wstąpił na górę *Nebo*, zkąd objął wzrokiem Ziemię Obiecaną i „umarł sługa Pański w ziemi Moabskiej na rozkazanie Pańskie,“ zwiastun prawodawstwa Bożego, które zachowywać miał lud wybrany aż do przyjścia Zbawiciela. „Mojżeszowi sto dwadzieścia lat było, gdy umarł.“—„I nie powstał napotem prorok, któregoby znał Pan twarzą w twarz... A nie dowiedział się człowiek o grobie jego aż do teraźniejszego dnia.“

Jozue przeprawił się za Jordan i rozpoczął podbój ziemi

---

[1]) Niektórym cyfra ta wydaje się za wysoką, gdyż Chanaanici wojsku z 600,000 mężów nie mogliby się tak opierać, jak się opierali w rzeczywistości. Lecz Chanaanici byli daleko liczniejsi od Izraelitów i lepiej uzbrojeni (*Num. 14, 29*). Za Dawida ludność Chanaanu wynosiła 5 miljonów na 500 milach kwadratowych. Dlaczegoby więc w kraju tym „mlekiem i miodem płynącym“ nie mogła istnieć równie liczna ludność za czasów Mojżesza i Jozuego? (*Schuster*, Handbuch z. Bib. Gesch).

Chanaan.—I po sześciu czy siedmiu latach ciężkiej walki 31 państw chananejskich zostało zdobytych, prawie cała Palestyna od Baalgadu u stóp Hermonu aż do gór łączących się z górami Seir, to jest do kraju Edomitów, przeszła w posiadanie Izraela. Lecz ludy chananejskie nie były jeszcze zupełnie wytępione, wiele miejsc warownych znajdowało się w ich ręku. Na południo-zachodzie pozostały niezależnemi: Gaza, Gath, Azoth, Askalon, i Akkaron, które później dostały się Filistynom, a w których teraz znaleźli schronienie *Enacim*, wypędzeni z gór swoich. Jebuzejczycy posiadali jeszcze Jerozolimę na terrytoryum Judy; znaczna liczba Chananejczyków przebywała pośród pokolenia Manassesa i Efraima.

Jozue powierzył zakończenie podboju pojedynczym pokoleniom a sam zajął się uporządkowaniem wspólnych spraw całego ludu. Przybytek i Arka Przymierza stanęły w Silo, mieście wyznaczonem dla pokolenia Efraima, z którego Jozue pochodził.

Wkrótce potem umarł Jozue, przeżywszy sto dziewięć lat a w sześćdziesiąt pięć lat od wyjścia z Egiptu. Zwłoki jego pochowano w Tamnatsare (Timnat-Serah), „na północnej stronie góry Gaas,“ gdzie podróżnik francuzki *Wiktor Guerin* niedawno odkrył jego grób, wycięty w skale. Wkrótce po nim zakończył życie arcykapłan Eleazar. Działo się to w drugiej połowie wieku XIV przed erą chrześcjańską.

Kraj, który Jozue zdobył dla Hebrajczyków, ma około 35 mil długości a od 15 do 20 mil szerokości. *Jordan* przebiega go od północy ku południowi; rzeka ta wypływa z pięknej okolicy, pełnej źródeł, u stóp Libanu, przechodzi najpierw przez jezioro *Merom (Samochonitis lacus)* potem przez jezioro *Genezaret* (*Tiberias lacus* albo *Morze Galilejskie*), i przebywszy 27 mniejszych i większych wodospadów, wpada do *Morza Martwego (Lacus Asphaltites, Mare Salsum)*. Dwa te jeziora, Genezaret i Morze Martwe, stanowią najzupełniejszy kontrast. Wybrzeża ciemno błękitnego Genezaretu, pokryte bujną zielonością, należą do najurodzajniejszych okolic w Palestynie.—Morze Martwe zaś przedstawia obraz śmierci; nie masz tu śladu ani ryb ani muszli ani roślinności; na powierzchni słonych i gorzkich wód pływają kawały smoły ziemnej, cisza śmierci unosi się nad jeziorem. Wydobywają się z niego szkodliwe wyziewy a duszący upał czyni pobyt nad jego brzegami szkodliwym dla zdrowia ludzkiego. Naokół sterczą same skały bazaltowe, na których nawet ptastwo nie znajduje dla siebie pożywienia.—Od zachodu tylko strumienie wpadają do Jordanu, od wschodu zaś rzeki *Jarmuk (Hieromax)* i *Jabok*. Rzeki *Arnon*

i Sared wpływają do Morza Martwego. Dolina Jordanu leży dość nizko i wije się jużto pośród skał białawych jużto między gęstymi lasami. *Perea*, na wschód od Jordanu, przecięta wąwozami, posiada wspaniałe lasy dębowe i bujne pastwiska. Na zachód od Jordanu leży *Galilea*, kraj żyzny, obfitujący w winnice i cyprysy; na równinie *Esdrelonu* kołysze się trawa i zboże wysokości człowieka; przez nią przepływa *Cison*, strumień bitw. Na południe od Galilei leży *Samarya*, miejscowość górzysta, i na szczytach gór lasami pokryta, pełna pięknych i urodzajnych dolin, łąk, pól uprawnych i ogrodów oliwnych. Górzystą i mniej żyzną jest *Judea*, ku Jordanowi pusta i bezpłodna. Palestyna słynęła ze swej urodzajności i uchodziła za „kraj mlekiem i miodem płynący;“ do pomnożenia płodności ziemi niemało się tu przyczyniała umiejętna irrygacya. Starożytni podziwiali lilje z Saronu, róże doliny, cedry Libanu. W *Pieśni nad pieśniami* powiedziano: „Oto miły mój mówi ku mnie: wstań, śpiesz się, przyjaciółko moja... Boć już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał. Ukazały się kwiatki po ziemi naszej, przyszedł czas winnic obrzynania; głos synogarlic słyszan jest w ziemi naszej; figa wypuściła niedojrzałe figi swoje; winnice kwitnące wydały wonność swoją.“ Nie tylko urodzajność kraju oraz piękność jego okolic i rozmaitość płodów sprzyjały tu rozwojowi wyższej kultury, lecz i jedyne w swoim rodzaju położenie geograficzne: Palestyna bowiem leży niby wyspa jaka między Morzem Śródziemnem i pustyniami arabską i syryjską, w warunkach nader korzystnych dla przechowywania w czystości wiary przodków i dla obrony niezależności narodowej; z drugiej zaś strony obok przechodziła droga wojenna ludów i Palestyna łatwo mogła zawiązać stosunki z najbardziej ukształconymi narodami Afryki i Azyi, z Egiptem, Assyryą i Babilonem. Palestyna leżała więc w pośrodku świata starożytnego, i jej dzieje były niejako ogniskiem dziejów powszechnych.

II.

CZASY SĘDZIÓW.

Jozue nie zostawił po sobie następcy; po niejakim czasie wymarła także starsza generacya, która była świadkiem na pustyni dobrodziejstw i cudów bożych; zaprzestano dalej wytępiać ludy chananejskie, jużto dlatego, że Izrael, pozbawiony wspólnego kie-

rownictwa nie miał sił odpowiednich do walki, jużto dla braku dobrej woli.

„W one dni nie było króla w Izraelu, powiada Pismo św. ale każdy co mu się zdało prawego, to czynił.“

Po śmierci Jozuego ustało wspólne życie polityczne i Izraelici zostawali pod rządami starszych w pokoleniach. Pokolenia dzieliły się na domy, domy na rodziny, i każda z tych części zbiorowych miała swoich zwierzchników: książąt pokoleń, domów i rodzin. Jedno było wprawdzie ciało kapłańskie, lecz nie posiadało ono władzy politycznej. Węzły narodowe zaczęły się rozpadać, każde pokolenie o sobie myślało. Izraelici coraz częściej łączyli się przez małżeństwa z krajowcami. Baal i Astoret zakradły się do niejednego serca izraelskiego.—Za to odstępstwo swoje lud wybrany musiał spełnić miarę klęsk i nieszczęść, aby bardziej nauczył się cenić błogosławieństwo Przymierza Bożego.

I Izrael wydany został na łup nieprzyjaciołom swoim, resztkom chananejskim, przebywającym jeszcze pośród niego, i ludom pogranicznym; wszędzie prawica boża zwracała się przeciwko ludowi wybranemu i ciężki był jego ucisk. Ilekroć wszakże klęski doprowadzały go do upamiętania się, zawsze Bóg wysłuchiwał jęków błagalnych i powstrzymywał ciosy ciemiężycieli.

Wówczas to wystąpił cały szereg bohaterów; jak wiadomo, zwano ich *Sędziami*, choć nazwa ta niedokładnie ich stanowisko przedstawia, gdyż wymiar sprawiedliwości nie był głównem ich zadaniem. Po hebrajsku nazywano ich *Szofetim*.

Sędziowie byli to właściwie tylko dowódcy chwilowi, przygodni, których Bóg w zdarzeniach nadzwyczajnych wzbudzał na ratunek ludowi swojemu. Główny urząd Sędziów był wojskowy a nie sądowy; wymiar sprawiedliwości był dla nich, przynajmniej do czasów Helego i Samuela, czynnością dodatkową i podrzędną. Księga Sędziów wyraźnie oznajmia, że *Szofetim* powołani byli do wojny i do wyzwolenia ludu; innej przyczyny istnienia ich nie wskazuje. Sędzia jestto oswobodziciel ludu swego, i rzeczywiste znaczenie nazwy *Szofet* należy oddać przez „wybawiciel.“ Przytem żaden z Sędziów, do czasów Helego i Samuela, nie dowodził nad całym ludem, i w jednym czasie bywało po kilku Sędziów w różnych stronach ziemi Izraelskiej.

Cały peryód Sędziów, którego chronologja dotąd nie została uporządkowaną, był pasmem zwycięztw i porażek, klęsk i pomyślności, pokuty i upadku; Izrael to wielkich czynów dokonywa, to znowu głęboko upada; z pod ucisku wydobywa się na niezależność,

z niezależności znowu przechodzi do niewoli; i tak było aż do czasu, kiedy *Samuel* zjednoczył lud cały około Świątyni Bożej i przygotował świetne dni Izraela.

Jednym z owych bohaterów—Sędziów był *Gedeon* „z mężów najmocniejszy,“ syn Joasa z pokolenia Manassesa. Amalecyci i wschodnie pokolenia beduińskie ciągle napadały na Palestynę. I byli Izraelici wówczas w ciężkiem utrapieniu. „I poczynili sobie jamy i jaskinie w górach, i miejsca bardzo obronne na odpór. A gdy Izrael zasiał, przyjeżdżał Madyan i Amalek i inne wschodnie narody; i u nich rozbiwszy namioty, jako było w trawie wszystko psowali, aż do wejścia Gazy; a zgoła nic do żywności należącego w Izraelu nie zostawiali, ani owiec, ani wołów, ani osłów. Bo i sami, i wszystkie trzody ich przyciągali z namiotami swymi, a jako szarańcza wszystkie miejsca napełniała niezliczona wielkość ludzi i wielbłądów, pustosząc wszystko, czego się dotknęli.“ *(Sędz. 6. 2—5).* A trwało to przez siedm lat. Lud upokorzony błagał pomocy Boga, i Bóg głosem Anioła powołał dzielnego Gedeona, aby wyzwolił Izraela z ucisku. Gedeon dał znak do powstania przez zburzenie ołtarza, wzniesionego na cześć Baala, poczem kazał uderzyć w trąby wojenne; pokolenia Manasses, Aser, Zabulon i Neftali stawiły się na wezwanie. Lecz Bóg nie chciał, aby lud jego przypisywał zwycięztwo swoje liczbie wojowników i rozkazał Gedeonowi wybrać trzystu tylko mężów, resztę trzymano w odwodzie. Owych trzystu mężów uderzywszy pod hasłem: „Miecz Pański i Gedeonów,“ taki postrach rozniosło po obozie Madyanitów, że ci między sobą sami się zabijali.—„I rzekli wszyscy mężowie izraelscy do Gedeona: Panuj ty nad nami i syn twój i syn syna twego, gdyżeś nas wybawił z ręki Madyan.“ Na co Gedeon odrzekł: „Nie będę ani będzie panował nad wami syn mój, ale Pan nad wami panować będzie.“ *(Sędz. 8. 22, 23).*

Gedeon odrzucił wprawdzie ofiarowaną sobie godność królewską lecz dość długo jeszcze rządził pokoleniami, które udały się z nim na wojnę. Po jego śmierci znowu miejsce kultu Jehowy zajął kult Baala. Jeden z synów zwycięzcy Madyanitów, *Abimelech* zebrał gromadę nędzników i włóczęgów i z nimi wymordował prawie wszystkich swoich braci i utworzył sobie w okolicy Sychem małe królestwo, nad którem panował przez trzy lata; poczem zginął podczas wojny domowej, oblegając miasto Thebes. Jakaś kobieta odłamkiem kamienia młyńskiego rozbiła mu głowę. Następnie *Tola*, krewny Abimelecha, był *szofetą* Izraela przez dwadzieścia trzy lata, a po nim *Jair z Galaadu* przez dwadzieścia

dwa lata. Nie znamy szczegółów ich rządów, lecz Pismo św. powiada, że ponieważ Izrael pogrążył się w kulcie bałwanów Sydonu, Moaba i Ammonu, Bóg więc znowu go wydał w ręce nieprzyjaciół.

Ammonici napadli na Pereę, na wschodnim brzegu Jordanu, i przez ośmnaście lat nad nią panowali; ztamtąd zapuszczali się aż do siedzib Judy, Benjamina i Efraima. Mieszkańcy Galaadu, które było jakby stolicą Perei, przywołali na ratunek *Jeftego*, „męża mocnego a walecznego.“ Ten zwyciężył Ammonitów lecz zabił własną córkę, gdyż nieoględnie ślubował, że jeżeli zwycięzcą powróci, złoży na ofiarę pierwszą istotę żyjącą, jaka mu drogę zabiegnie u wejścia do domu. I jedyna jego córka pierwsza ku niemu wybiegła. Jest coś przerażająco wielkiego w tym czynie Jeftego tak przeciwnym Prawu Mojżeszowemu. Zakrwawiło się jego serce ojcowskie, pomimo to poświęcił on najdroższą istotę dla spełnienia ślubu.

Jefte umarł po sześciu latach; po nim Biblja trzech szofetów wymienia, Abesana z Betleemu, Ahialona z pokolenia Zabulon, potem Abdona, syna Illela. Lecz władza ich ograniczała się tylko do Perei i pokoleń północnych. Tymczasem ważniejsze wypadki zaszły na południu i zachodzie.

Nowy wróg występuje teraz przeciwko Izraelowi od południa. Wrogiem tym są *Filistyni*. W całym Pięcioksięgu Mojżesz ani razu ich nie wymienia między ludami, które Izraelici mieli wypędzić z Ziemi Obiecanej; nie masz o nich także mowy ani za Jozuego ani po jego śmierci, kiedy pokolenie Judy na niejaki czas zawładnęło miastami Gazą, Askalonem i Akkaronem. Pierwszy raz spotykamy wzmiankę o Filistynach za Samgara, lecz niczem jeszcze wówczas nie zdradzają oni przyszłej potęgi swojej.

Dopiero w ostatnich czasach nauka historyczna wyjaśniła początek Filistynów. Nie mają oni nic wspólnego z innymi ludami syryjskimi, gdyż nie są ani chamitami jak Chananejczycy ani semitami jak Izraelici, lecz jafetydami. Filistyni należeli do wielkiego szczepu pelazgickiego, który w odległej starożytności panował na wybrzeżach Morza Śródziemnego, i zdaje się, że wyspa Kreta była ich kolebką. Ztamtąd przypłynęli oni i zajęli kraj, który od nich otrzymał nazwę Palestyny. Wielkie płaskorzeźby w pałacu Medinet-Abu w Tebach przedstawiają epizody ciężkiej wojny, jaką prowadził z nimi król egipski Ramzes III, w kilka lat po zajęciu ziemi Chanaan przez Jozuego. Wprawdzie Filistyni zostali wówczas pokonani, lecz król egipski musiał im odstąpić wybrzeże morskie, na którem wylądowali. Potem szybko zaczęła

upadać potęga egipska, Filistynom zaś nowe posiłki przybywały z Krety, i Gaza, Azot, Askalon, Gath i Akkaron dostały się w ich ręce. Ich siły ciągle wzrastały, Chananejczycy zaś i Izraelici wzajem się tępili w wojnach nieustannych. Ich liczna flota trudniła się rozbojem morskim; w 1209 r. Filistyni zdobyli i spalili Sydon, skutkiem czego Fenicya na jakie pół wieku znika z dziejów, dopóki Tyr nie objął dziedzictwa po Sydonie. Wtedy także groźny ten lud postanowił podbić pokolenia Izraela.

Kiedy Ammonici uderzyli na Pereę, ich sprzymierzeńcami byli Filistyni, którzy jednocześnie wkroczyli na terrytoryum pokoleń południowych i podbili je pod swoje panowanie. I kiedy później plemiona północne i wschodnie, wyzwolone przez Jeftego, używały chwilowej spokojności pod trzema jego następcami, Filistyni nie przestawali uciskać prowincyj południowych, gdzie z każdym dniem władza ich się wzmagała pomimo oporu ludności izraelskiej. Ten to właśnie opór księga Sędziów uosabia w *Samsonie*.

Lecz ocalenie i ostateczne zwycięztwo miały wyjść z północy. Tu bowiem arcykapłan *Heli* przywrócił świątynię w Silo i zjednoczył około niej pokolenia północne, które znowu z prawdziwym Bogiem się pojednały. Południowe pokolenia, jęcząc pod jarzmem filistyńskiem, z nadzieją spoglądały ku Silo, a kiedy Heli został obwołany Sędzią, jeszcze większa otucha wstąpiła w ich serce.

Lecz Heli był już stary i słaby, i pomimo ostrzeżeń w niczem nie przeszkadzał niegodziwym synom swoim, Ophniemu i Phineesowi, którzy profanowali świątynię i zabierali sobie dary ofiarne.

I spełniła się przepowiednia, dana Helemu: pokolenia północne wraz z Arką Przymierza dostały się w moc Filistynów; obaj synowie Helego zginęli, i sam Heli nagle życie zakończył.

Teraz dopiero kiedy cała ziemia izraelska przeszła pod obce jarzmo i wszystkie bez wyjątku pokolenia w ciężkim ucisku jęczały, z całą siłą rozbudził się duch narodu i poczucie własnej winy. Lecz prawica boża dotknęła także Filistynów, którzy złożyli Arkę Przymierza jako trofeum w świątyni Dagona w mieście Azot; zaraźliwe choroby szerzyły się po miastach filistyńskich; runął posąg Dagona, na polach roiło się od myszy; ogromna śmiertelność wywołała popłoch ogólny. Kiedy Arkę Przymierza wysyłano z miasta do miasta, to samo wszędzie się działo. W końcu zwrócono ją Izraelowi.

Dwadzieścia lat trwała niewola a tymczasem w cieniu Świą-

tyni dojrzewał *Samuel*, oswobodziciel Izraela, owo dziecko cudowne, które ostrzegało nieszczęsnego Helego o karach, zawieszonych nad jego głową. Upomnienia Samuela, aby Izrael porzucił nałogi pogańskie i szczerem sercem nawrócił się do Boga swego, odniosły teraz skutek. Samuel zwołał zebranie ludu do *Masphath*, gdyż tu, w głębi kraju, łatwiej można było uniknąć czujności Filistynów. Ci wszakże dowiedzieli się o zebraniu ludu i obwołaniu Samuela szofetą i wyruszyli z wojskiem. Izrael tymczasem czynił pokutę a Samuel modlił się i składał za lud ofiary. Zaszła bitwa pod Masphath i „zagrzmiał Pan grzmotem wielkim dnia onego nad Filistynami, i przestraszył je, i porażeni są od oblicza Izraela.“ Za tem zwycięztwem nastąpiły inne, i lud wybrany zrzucił z siebie jarzmo filistyńskie.

Zostawszy Sędzią całego ludu, Samuel osiadł w Ramatha; corocznie chodził ztąd po kraju, wglądał we wszystko, rozbudzał życie narodowe i religijne podług litery i ducha Prawa. Najważniejszem dla przyszłości Izraela dziełem jego były *szkoły prorockie*.—O nich i o prorokach kilka słów powiemy.

III.

PROROCY.

Nazwy *prorok* (po hebrajsku *nabi*) używa Biblja w dwóch odmiennych znaczeniach. Wyraz ten oznacza w niej najpierw owych mężów natchnionych przez Boga, przed którymi łaska boża uchylała zasłony przyszłości, aby powoływali lud do pokuty i obwieszczali światu mające nastąpić przyjście Odkupiciela. W tem więc znaczeniu wyraz *prorok* jest synonimem wyrazu *widzący* (po hebrajsku *roeh*). Pospolicie zaś, szczególniej ilekroć mowa jest o czasach dawniejszych, Pismo św. nazywa prorokami członków korporacyj religijnych, które w Izraelu taką samą rolę zgrywały jak zakony kaznodziejskie w Kościele katolickim, korporacyj, z których też wielu *widzących* pochodziło. Tego właśnie rodzaju korporacye zaprowadził Samuel.

Doświadczenia przebyte od śmierci Jozuego wykazały, na jakie niebezpieczeństwa narażony był Zakon w skutek braku mężów, którzyby umieli nakazać dla niego poszanowanie. Przytem rozumiał to dobrze Samuel, iż Prawo Mojżeszowe powinno się rozwijać i zmieniać w miarę rozwijania się samego ludu, i z drugiej strony, że byłoby nader niebezpiecznem targać się na literę

Zakonu, powagą bożą otoczonego. Potrzeba więc było mężów, którzyby Zakon umieli tłómaczyć, mężów pojmujących istotne jego znaczenie, oddanych nauczaniu ludu, wyrzucaniu mu jego przewinień i stawianiu mu przed oczy jego powinności względem Boga. I w tym właśnie celu Samuel zakładał *szkoły proroków*.

Zdala od szczęku oręża młodzi Lewici opiewali chwałę Jehowy przy łagodnych dźwiękach lutni, fletu i arfy; w spokojnych ustroniach przygotowywali się do nauczania ludu, rozmyślając o Bogu i Zakonie. Zajmowali oni osobne dzielnice w kilku miastach, w których odbywały się zebrania ludu i które Samuel zwykle odwiedzał. Spotykamy ich w Ramatha, gdzie sam Samuel ich zgromadzeniom przewodniczył, w Bethel, Jerycho i Galgali. Szkoły proroków stały się z czasem jednym z najważniejszych czynników w życiu Izraela, gdyż wyobrażały one Zakon według jego ducha wobec kapłanów, niekiedy zbyt oddanych zewnętrznej formie kultu, a głównie wobec roszczeń władzy królewskiej.

Lecz wróćmy do *proroków* we właściwem znaczeniu tego wyrazu.

Jedni z nich pozostawali w dziewictwie, jak, na przykład, Eljasz, Elizeusz, Jeremjasz, inni żyli w małżeństwie. Skromne potrzeby swoje zaspakajali albo z własnego zarobku lub z jałmużn i z gościnności, okazywanej im w imię boże. Święci mężowie używali wielkiej powagi u ludu i u książąt; nawet bezbożni królowie Izraela i władcy pogańscy uchylali czoła przed posłannictwem bożem proroków, przed potęgą ich słowa, przed ich przepowiedniami i cudami. Z drugiej zaś strony mieli oni przeciwko sobie namiętności królów i ludu tudzież występne knowania fałszywych proroków. I dlatego udziałem ich bywały ciężkie prześladowania, straszne męczarnie i śmierć gwałtowna.

Dawniejsi prorocy, jak Eljasz i Elizeusz, wpływali na współczesnych głównie słowem żywem i potęgą dokonywanych przez siebie cudów, późniejsi zaś i za pomocą *pism*, które podali i dla swego czasu i dla późniejszych pokoleń.—Posiadając nadprzyrodzone światło prawdy bożej, głosili prorocy prawdy odwieczne i prawo Boże, przypominali ludowi żydowskiemu jego wysokie posłannictwo między narodami, zachęcali do pokuty, grozili niezawodnemi karami, ilekroć Izrael przeniewierzał się Bogu swojemu. Ostrzegali oni możnych i odwodzili od postępków, mogących zwichnąć powołanie ludu wybranego.

Prorocy przepowiadają przyszłość nie podług ludzkich przypuszczeń i trafnych obrachowań, lecz z *nieomylną pewnością wiedzy*

bożej. Najwspanialej zaś dar proroctwa występuje *w przepowiedniach o przyjściu Messyasza;* gdyż jakkolwiek żyli prorocy w rozmaitych czasach, jakkolwiek rozmaite a często sprzeczne ze sobą na pozór rzeczy o Messyaszu wygłaszali, wszyscy wszakże jeden i ten sam obraz kreślili, i pojedyncze rysy, przez nich podane, cudownie składają się na jeden obraz Tego, który był nadzieją Izraela i na przyjście którego ludy oczekiwały. Przedwieczne Jego narodzenie z Ojca i ziemskie narodzenie z Dziewicy, czas Jego przyjścia, Jego pochodzenie od Dawida, Jego pokorę i wielkość niezrównaną, Jego naukę boską i życie święte, Jego cuda, cierpienie i śmierć, Jego zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, zesłanie Ducha Świętego, powstanie, rozszerzenie się, walki i tryumf Jego Kościoła — wszystko to do najdrobniejszych szczegółów przepowiedzieli prorocy, czerpiąc wiedzę swoją z objawienia bożego.

Od początku Bóg objawiał się mężom wybranym, i używał ich za narzędzia swoje ku przechowywaniu prawdy i cnoty między ludźmi. Ponieważ zaś ludy coraz bardziej oddalały się od Boga, przeto Bóg wybrał sobie z pomiędzy nich *lud jeden*, aby strzegł Jego objawień i obietnic, a do kierowania ludem tym wpośród zewsząd otaczających go niebezpieczeństw powoływał mężów wybranych, których szczególną łaską swoją otaczał. Ztąd już Patryarchowie przedpotopowi i późniejsi występują jako *prorocy*, to jest od Boga natchnieni. Pismo św. *Abrahama* nazywa wyraźnie prorokiem a *Mojżesza* — największym z proroków. I za czasów Sędziów spotykamy proroków czyli „mężów bożych," między którymi *Samuel* najwybitniejsze miejsce zajmował.

Kiedy zaś w skutek zaprowadzenia władzy królewskiej zaczęło grozić Izraelowi niebezpieczeństwo popadnięcia w błędy poganizmu, Bóg nietylko postawił proroków swoich obok pierwszych królów ludu wybranego, lecz nawet Dawidowi i Salomonowi udzielił daru proroctwa. I im bardziej zwiększało się owo niebezpieczeństwo, tem wytrwalej i goręcej przeciwko niemu walczyli zsyłani od Boga prorocy. Aby zaś oni spełniać mogli włożone na nich zadanie, Bóg udzielał im: 1) *światła nadprzyrodzonego*, to jest głębokiej znajomości prawdy bożej, jasnego pojmowania posłannictwa Izraela i wypadków, w związku z tem posłannictwem pozostających; 2) daru *przepowiadania* bliższych i dalszych wypadków, aż do spełnienia losów Izraela przez przyjście Messyasza; 3) daru *czynienia cudów* dla stwierdzenia przed ludźmi swego zlecenia bożego.

Na to, aby zostać prorokiem, nie potrzeba było żadnych szczególnych przygotowań. Tak zwane *szkoły prorockie* nie miały na celu kształcenia przyszłych proroków. Dar proroctwa wprost od Boga pochodził. Prorocy nie tworzyli też stanu odrębnego, lecz Bóg powoływał ich podług woli swojej, w miarę, jak tego wymagał stan ludu wybranego. Bóg wybierał proroków swoich z rozmaitych stanów i uzbrajał ich duchem swoim. Izajasz był pochodzenia królewskiego, Amos był pasterzem, Elizeusz rolnikiem.

Boże posłannictwo spełniali prorocy z zupełnem zaparciem się siebie, prowadząc życie surowe, nieustraszenie występując, ilekroć zachodziła tego potrzeba, przeciwko królom i książętom, przeciwko kapłanom i ludowi.—Ich odzież składała się pospolicie tylko z płaszcza włósianego i z pasa skórzanego. Prorocy zwykle mieszkali osobno, niekiedy zaś z uczniami, którzy się około nich gromadzili.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Świetne czasy monarchii hebrajskiej.

I.

SAUL.

1097 — 1058.

Samuel, zestarzawszy się, przybrał sobie do pomocy dwóch swoich synów, *Joela i Abjasza*, i osadził ich jako sędziów w Bersabee, w południowej części kraju; ci wszakże dla zysku prawo przekręcali. Zgorszeni tem i zakłopotani o przyszłość kraju starsi pokoleń zebrali się w Ramata u Samuela i rzekli doń: „postanów nam króla, aby nas sądził, jako i wszystkie narody mają.“

Było to zboczeniem od przymierza bożego; w imieniu Boga Zakon był nadany i sprawiedliwość się wymierzała, Izrael zaś zapragnął teraz króla na wzór innych ludów wschodnich i sam sobie więzy gotował. Napróżno tłómaczył mu Samuel, jakie to prawa król sobie przywłaszczy: „Syny wasze brać będzie, i postawi je na wozach swych, i uczyni sobie jezdne i poczyni sobie tysiączniki i setniki i oracze ról swoich i żnące zboża i rzemieślniki zbrój i wozów swoich... I będziecie wołać w on dzień przed obliczem króla waszego, któregoście sobie obrali, a nie wysłucha was Pan

dnia onego, żeście sobie prosili króla.“ Lecz lud nie chciał słuchać ostrzeżeń i dopominał się króla na wzór innych narodów, któryby nim rządził i na wojnę go prowadzał. I ukarał Bóg Izraela spełniając jego wołania nieroztropne.

Saul, syn Cisa, z pokolenia Benjamina, mąż dzielny, „od ramienia wyższy niż wszystek lud,“ został przez Samuela namaszczony na królestwo i obwołany królem na zebraniu ludu w Maspha (Masphath); część Izraela wszakże trzymała się na uboczu i nie złożyła mu hołdu.

Wkrótce potem uderzył na ziemię izraelską Naas, król Ammonitów; przeciwko niemu wyszło 300,000 mężów z Saulem na czele, samo pokolenie Judy wystawiło 30,000 zbrojnych, gdyż na niedalekie wyprawy wyruszać mogła cała ludność męzka, zdolna do noszenia broni. Izraelici odnieśli świetne zwycięztwo, skutkiem czego tak wzrosła powaga Saula, że grożono śmiercią tym, którzy go uznać za króla nie chcieli. Na co Saul rzekł: „Nie będzie nikt zabit dnia tego, bo dziś Pan uczynił zbawienie w Izraelu.“ Poczem Samuel i lud udali się do Galgali i uroczyście zaprowadzili królestwo w osobie Saula.

Składając władzę, jaką dotychczas sprawował, Samuel nie zrzekał się bynajmniej wszelkiego wpływu politycznego i postanowił czuwać nad królem i odjąć mu swoje poparcie, gdyby się okazało, że nie chce on służyć Jehowie i nie zachowuje Zakonu.

Władza królewska miała być wprawdzie dostojeństwem stałem i dziedzicznem, lecz przeważnie wojskowem, a urządzenia Izraela miały pozostać tem, czem dotąd były. Przez długi czas Saul ulegał wpływowi Świątyni i Samuel krokami jego kierował. Samuel opisał nowy porządek rzeczy i dokument ten złożył w Przybytku świętym. Zgodnie z duchem Zakonu nie należało rozpoczynać wojny inaczej jak w imię Pana, którego Arka znajdowała się w pośrodku obozu. Król miał być tylko dowódcą, bez dworu i stałej rezydencyi, zawsze gotowym do ujęcia za oręż na rozkaz Jehowy, którego Samuel był tłómaczem.

Lecz wkrótce się spełniło, co prorok ludowi o władzy królewskiej przepowiedział. Saul nie zaprowadził wprawdzie dworu przy sobie i dawną prostotę w sposobie życia zachowywał; nie słychać było jeszcze o ucisku i wyzyskiwaniu ludu; nie było także nic w tem złego, że król miał zawsze obok siebie pewną liczbę mężów zbrojnych, którzy stanowili niejako rdzeń wojska w razie wojny, lecz zawinił on w jednej i to najważniejszej rzeczy, gdyż przywłaszczył sobie prawo składania ofiar, to jest pokusił się o przeniesienie władzy kapłańskiej na koronę królewską, za przy-

kładem władców pogańskich. Stało się to zaś w następujący sposób:

Jonatas, waleczny syn króla Saula, nie mógł znieść tego, że Filistyni utrzymywali straż swoją w Gabaa na terrytoryum Benjamina. Uderzył więc na nią pewnego razu i zniósł ją. Filistyni, chcąc się pomścić za to, wystawili wojsko ogromne. Saul zwołał lud do Galgali dla odparcia napaści. Samuel miał tam przybyć i złożyć ofiarę przed wyruszeniem wojska w pole; czekano nań przez dni siedm, i kiedy niewidać go było, a lud zaczął tracić cierpliwość, król postanowił spełnić zamiar swój zagarnięcia władzy kapłańskiej. Zamiast więc oczekiwać pomocy Boga, który tyle razy ocalił już Izraela, Saul sam ofiarował całopalenie. Wkrótce potem zjawił się Samuel i wyrzucał królowi pogwałcenie przepisów Prawa; imieniem bożem zapowiedział on Saulowi, że Bóg już go więcej wspierać nie będzie, i że inny dom królewski jego miejsce zajmie.

Saul, odparłszy Filistynów, pomyślnie później walczył z Ammonitami, Moabitami, Idumejczykami i Syryjczykami z Soba. Pokolenia na wschód od Jordanu mieszkające, pokonały Hagarejczyków, koczowników arabskich, i rozszerzyły się aż ku Eufratowi.

Zupełne nastąpiło rozdwojenie dopiero wówczas, kiedy Saul nie wytępił Amalecytów, jak mu Samuel był zalecił, lecz odniósłszy nad nimi zwycięztwo, zabrał jako łupy najlepsze trzody bydła i inne rzeczy cenniejsze. Wtedy poszedł Samuel naprzeciwko Saula aż do Galgali i rzekł doń: „...odrzuciłeś słowo Pańskie, i odrzucił cię Pan, abyś nie był królem nad Izraelem.“—Saul pojął groźne znaczenie tych słów, chciał więc zatrzymać Samuela, zabierającego się do odejścia, i chwycił się jego płaszcza. Płaszcz się rozerwał i Samuel wtedy zawołał: „Oderwał Pan królestwo Izraelskie dziś od ciebie, i dał je bliźniemu twemu lepszemu niźliś ty.“

Odtąd już rozeszli się ze sobą na zawsze Samuel i Saul, i błogosławieństwo boże opuściło Saula. Samuel z rozkazu Bożego udał się do Betleem i tam w tajemnicy namaścił na królestwo *Dawida*, najmłodszego z synów Jessego (Isai), który chodząc za stadami, odznaczył się w spotkaniach z lwami i niedźwiedziami.

Smutek i jakaś dzikość zaczęły gnębić duszę Saula. Jeden tylko młodzieniec umiał złe myśli od króla oddalać i duszę jego rozweselać melodyami, które z arfy swojej wydobywał. Młodzieńcem tym był Dawid.

W następującej okoliczności wykazało się jego męztwo.

Znowu wybuchła wojna z Filistynami i kiedy wojska stały naprzeciwko siebie, pewien wojownik filistyński z miasta Gath, nazwiskiem Goljat, olbrzymiego wzrostu i siły, codzień wychodził z obozu i wywoływał Izraelitów na pojedynek. Jeden tylko Dawid, uzbrojony procą, odważył się wystąpić przeciwko olbrzymowi: uderzeniem kamienia powalił on go na ziemię i potem głowę mu odciął. Filistyni pierzchnęli i Izraelici ścigali ich aż do bram Akkaronu i Gathu. Wtedy Saul oddał Dawidowi własną córkę Michol za żonę a Jonatas powziął ku niemu miłość głęboką.

Lecz zazdrość wstąpiła do serca Saula, kiedy usłyszał, jak Izraelici wynosili zwycięztwo, odniesione przez Dawida: „Poraził Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy," śpiewały wówczas białogłowy izraelskie. Odtąd Saul zaczął godzić na życie dawnego ulubieńca swego. I Dawid, kilkakrotnie ocalany przez Michol, żonę swoją, przez Jonatę i arcykapłana Achimelecha, schronił się do Geth (Gath), gdzie, aby ujść pomsty Filistynów, pomięszanego na umyśle udawał. Nie pozostał tam wszakże, lecz zebrał około siebie kilkuset mężów i schronił się do lasu Hareth w pokoleniu Judy.

Wkrótce też umarł Samuel w późnej starości i lud cały zgon jego opłakiwał. Saul nie znał już odtąd żadnego hamulca w swoich zachceniach krwiożerczych, w kapłanach i prorokach widział stronników Dawida. Zdawało się, jakoby w szaleństwie swojem samemu Bogu wojnę wypowiedział. W mieście Nobe kazał w swoich oczach zamordować arcykapłana Achimelecha i 85 kapłanów tudzież całą ludność wytępić, nie wyłączając nawet dzieci.

Dawid tymczasem błąkał się i ukrywał, i choć dwukrotnie Saula miał w swojem ręku, nigdy na życie jego się nie targnął.

W końcu musiał on znowu uciekać do Geth (Gath), którego król Achis przyjaźnie go przyjął i wyznaczył mu na mieszkanie miasto Siceleg. Dawid spędził tu kilka lat, i częste wycieczki ztąd przedsiębrał do kraju Amalecytów. Po niejakim czasie znowu przyszło do wojny między Saulem i Filistynami, i Achis chciał zmusić Dawida do przyjęcia w niej udziału. Lecz sprzeciwili się temu inni książęta filistyńscy i Dawid nie potrzebował ani walczyć przeciwko własnym rodakom ani też zdradzać swego dobroczyńcy.

Saul wyruszył przeciwko Filistynom; była to ostatnia jego wyprawa. Odepchnięty od Boga król udał się do wróżki w Endor, aby mu wskrzesiła Samuela; otrzymał tu wszakże przepowiednię,

że zginie wraz z synami, którzy przy nim byli, a obóz izraelski dostanie się w moc Filistynów.

Na uboczu pozostał więc Dawid, kiedy Izrael został pobity, a góry *Gelboe* patrzały na śmierć Saula i trzech jego synów. Filistyni odcięli głowę królowi izraelskiemu a broń z niego zdjętą umieścili w świątyni Astarty w Askalonie.—Saul panował lat czterdzieści.

II.

D A W I D.

1058—1019.

Dawid, na wiadomość o śmierci Saula, głęboko się zasmucił; prześladowania, jakie od tego króla wycierpiał, nie zatarły w nim wspomnień o doznanych niegdyś dobrodziejstwach. Najbardziej wszakże dotknął go los jego przyjaciela Jonaty: „Nie powiadajcie w Geth, wołał Dawid, ani oznajmiajcie po ulicach Askalonu, aby się snać nie radowały córki filistyńskie... Góry Gelboe, ani rosa ani deszcz niech nie padają na was, ani role niech nie będą pierwocin: bo tam porzucona jest tarcz mocarzów, tarcz Saulowa, jakoby nie był pomazany oliwą... Saul i Jonatas miłośni i przyjemni w żywocie swoim, w śmierci też nie są rozłączeni; prędsi niż orłowie, mocniejsi niźli lwi. Żal mi cię, bracie mój Jonata... Jako matka miłuje jedynego syna swego, tak ja ciebie miłował.“— Jako pomazaniec boży Dawid powrócił do ojczyzny, i pokolenie Judy, z którego pochodził, obwołało go królem; pozostałe pokolenia zaś uznały za króla *Izbozeta*, syna Saulowego, popieranego przez Abnera, dowódcę wojsk zmarłego króla. Ztąd wywiązała się wojna domowa. W końcu Abner postanowił zbliżyć się do Dawida i aby zyskać jego względy, przyprowadził mu do Hebronu żonę jego Michol, odebraną niegdyś przez Saula i daną w małżeństwo komu innemu. Lecz Joab, jeden z głównych wodzów Dawida, przewidując w Abnerze niebezpiecznego dla siebie współzawodnika, kazał go zamordować u bram miasta. I Izbozet zginął także z ręki morderców, poczem wszystkie pokolenia uznały Dawida za króla.

Filistyni z początku przyjaźnie spoglądali na Dawida, lecz kiedy ustaliła się jedność narodowa, dwukrotnie wdzierali się aż do doliny Rephaim pod Jerozolimą, za każdą wszakże razą bywali odpierani.

Panowanie Dawida jest najświetniejszą epoką w dziejach Izraela. Monarchja uorganizowała się nawewnątrz a nad innemi pokoleniami pokolenie Judy stanowczą przewagę sobie zdobyło; nazewnątrz władza Dawida sięgała od Morza Śródziemnego do Eufratu.

Lecz przedewszystkiem trzeba było usunąć niebezpieczeństwo z serca narodu, to jest wytępić resztki ludów chananejskich, przebywających jeszcze wpośród Izraela. Od tego też dopiero czasu syn Jessego rzeczywiste rządy swoje rozpoczął. Odebrał on Jebuzejczykom ich cytadellę Jebus, na terrytoryum Benjamina; warownia Syonu nosiła odtąd nazwę „miasta Dawidowego," i tu przeniesiona została siedziba królewska z Hebronu [1]).

Do późnej starości Dawid sam zwykle prowadzał wojska swoje przeciwko nieprzyjaciołom; przy jego boku wytworzył się zastęp bohaterów, którzy niekiedy miejsce króla w dalekich wyprawach zajmowali. Pismo św. w krótkich wprawdzie wyrazach wspomina o przeszło trzydziestu owych bohaterach, lecz i ta pobieżna wzmianka daje nam pojęcie o ich dzielności i o strasznych walkach, jakie się toczyły przez czterdzieści lat panowania Dawidowego. Najgłośniejszym z nich był Joab, człowiek charakteru dzikiego i nieustraszonego, przytem wódz niepospolity.

Na dworze Dawida panował już pewien przepych. Zawładnąwszy Jerozolimą, zbudował on w niej pałac wspaniały; sprzymierzeniec jego Hiram, król Tyru, przysłał mu w tym celu drzewa cedrowego z Libanu, tudzież robotników i rzemieślników odpowiednich. Przytem zaopatrzył on koronę w znaczne majętności, składające się z pól uprawnych, sadów oliwnych i winnic; na bujnych łąkach pasły się piękne stada królewskie; zewsząd przybywały dary a z wzrostem potęgi królestwa, pomnażały się także daniny. Straż z obcych żołnierzy strzegła pałacu, dwór składał się z licznej służby i urzędników. Pod względem kobiet trzymał się Dawid obyczajów, panujących na Wschodzie: już w Hebronie liczba jego żon prawych dochodziła do sześciu, później miał ich jeszcze więcej.

Pomimo swej słabości do kobiet, przeciwko której Prawo Mojżeszowe nie stawiało dość silnych zapór, Dawid zawsze występuje jako wierny wykonawca woli Jehowy. We wszystkich woj-

---

[1]) *Jerozolima* czyli *Jeruzalem,* od hebr. *jeru-szalem:* widzenie pokoju, albo od *jerusz-szalem:* przybytek pokoju; nazwy *Jerozolimy i Jebus* księgi Jozuego i Sędziów używają na oznaczenie tego samego miejsca.

nach, jakie król ten prowadzi, ma on głównie na widoku obronę i rozwój religii. Słusznie mawiał Dawid o sobie, że Bóg jest jego panem; nigdy też nie rozpoczynał żadnej wojny, nie poradziwszy się wprzód Jehowy albo nie otrzymawszy jakiejś z Niebios wskazówki. Jego przyjaciołmi i doradcami byli dwaj prorocy Gad i Natan, i ci nie szczędzili mu wyrzutów, ilekroć postępowaniem swojem na nie zasłużył. Z pokorą zawsze słuchał ich Dawid.

Panowanie Dawida było przeważnie wojownicze. Zwycięztwa odniesione nad Filistynami oddały w posiadanie Izraela miasto Geth (Gath) i jego terrytoryum; wszystkie narody poblizkie doświadczały na sobie po kolei ostrza miecza izraelskiego. Moabici opłacali daninę; potem zostali pokonani Syryjczycy z Soba i z Damaszku; król Hemathu (Hamathu), nieprzyjaciel Sobahitów, ubiegał się o względy potężnego władcy Izraela. Trudniejszą była wojna z Ammonitami. Król ich Hanon powołał z Syryi najemników lecz zwycięztwo pozostało przy Izraelitach. Klęska Ammonitów wywołała groźną koalicyę, do której przystąpiły wszystkie ludy, zamieszkujące między Jordanem i Eufratem. Lecz nie uląkł się niebezpieczeństwa Dawid, sam stanął na czele wojska, pobił wszystkich nieprzyjaciół, zajął drobne państwa aramejskie Damaszku, Soba i Hemath, i ujarzmił Idumeę wschodnią, zawładnął Azyongaberem i Elathem (Aelana podług geografów starożytnych) nad zatoką Elanitycką, i tym sposobem otworzył przed ludem swoim drogi do najodleglejszych krajów Azyi i Afryki. Potem znowu uderzył na Ammonitów i zdobył Rabbath—Ammon, ich stolicę. Podczas tych walk i tryumfów nieszczęsna namiętność doprowadziła Dawida do podwójnej zbrodni, gdyż uwiódł on wtedy Betsabę i w zdradziecki sposób męża jej Uryasza życia pozbawił. Wyrzucał mu jego niegodziwość prorok Natan, i Dawid szczerą skruchę objawił. Lecz Bóg za pogwałcenie świętych praw familijnych ukarał go we własnem potomstwie: umarł bowiem pierwszy syn, którego mu Betsaba urodziła, a kiedy drugi jej syn imieniem *Salomon* (Szelomoh) przyszedł na świat, dom królewski okrył się hańbą niewypowiedzianą: Amnon, najstarszy syn Dawidów, zbezcześcił siostrę swoją Tamarę, poczem sam został zamordowany przez brata swego Absalona. Ten zaś na czele dziesięciu pokoleń podniósł rokosz przeciwko własnemu ojcu. Potem znowu dwukrotnie jeszcze wybuchała wojna domowa pod dowództwem Seby z pokolenia Benjamina i Adonjasa, jednego z synów królewskich.

Dawid nie tylko był twórcą politycznej i materyalnej potęgi Państwa Izraelskiego lecz i ostatecznym jego organizatorem. „Saul,

powiada *Heeren*, był tylko dowódcą wojska, nieposiadającym ani dworu ani rezydencyi stałej. Ubogi jeszcze naród, nieświadomy przepychu, rolnictwu i pasterstwu oddany, powoli zamieniał się na lud wojowniczy. Za Dawida dopiero dokonywa się całkowite przeobrażenie ludu i rządu: i tak, stolicą zostaje Jerozolima, w której zarazem mieści się Świątynia; kult Jehowy występuje jako wyłącznie izraelski; państwo rozszerza się przez podboje, pojawiają się rządy pałacowe i despotyzm, których skutki dostrzedz już można pod koniec panowania Dawida w rokoszach jego synów."

Jednym z najważniejszych czynów Dawida była organizacya kultu. W tym celu nietylko przeniósł on na Syon Arkę Przymierza, lecz i podzielił cały stan kapłański na dwadzieścia cztery familje, z których każda miała swego przełożonego i z kolei przez tydzień służbę przy Świątyni odbywała. Lewici, których było, pod koniec panowania Dawida, 38,000, podzieleni zostali na cztery klassy: 1) dwadzieścia cztery tysiące Lewitów posługiwało przy ofiarach i innych ceremonjach kapłańskich; 2) sześć tysięcy pełniło obowiązki przełożonych i sędziów; 3) cztery tysiące czuwało nad strażą Świątyni; 4) cztery tysiące muzykantów opiewało chwałę Pana i grało na instrumentach, sporządzonych z rozkazu Dawida. Treść zaś samego kultu stanowiły muzyka i poezya święta. Pismo św. nazywa Dawida „osobliwym śpiewakiem izraelskim," i jego Psalmy więcej przyłożyły się do tryumfu prawdy świętej i postępu dusz, niż wszystkie jego czyny wojenne i polityczne. Słowa Dawida, potężniejsze od jego berła, sięgnęły dalej jak do brzegów Eufratu, i jego pieśni powtarzać będzie odtąd ludzkość cała aż do końca wieków.

Krytyka racyonalistowska w ocenianiu osobistości i zasług Dawida główny nacisk kładzie na ujemne strony jego życia i charakteru; lecz większa część jej zarzutów wynika z nieznajomości faktów lub czasu, w którym żył wielki ten monarcha.—I tak, powiadają nam, że Dawid, ulegając zabobonnym wymaganiom Gabaończyków, wydał im resztki familii Saulowej, gdy tymczasem król izraelski spełnia tylko to, czego żądał Zakon Mojżeszów, że gwałciciele Prawa mają być karani śmiercią i że kara powinna się rozciągać i na tych wszystkich, którzy związkami krwi z winowajcą byli połączeni.—Zarzucano także Dawidowi, że gotów był zdradzić własną ojczyznę, łącząc się z Achisem, królem Gethu, przeciwko Saulowi i Izraelitom. W istocie o mało co nie został on wówczas Koryolanem ludu wybranego, lecz cofnął się jeszcze

w porę i chwilową słabość stokrotnie później wynagrodził bohaterstwem w obronie ludu swojego.—Nie można zaprzeczać surowości, z jaką Dawid postępował ze zwyciężonymi nieprzyjaciołmi: Moabitów wziętych żywcem do niewoli na trzy części podzielił, dwie z nich kazał wytępić, trzeciej tylko życie darował.—Nakazał on także rzeź Ammonitów: przecinano ich piłami, druzgotano wozami, wrzucano do pieców cegielnych. Będąc na łożu śmiertelnem, wydaje Dawid jeszcze krwawe zlecenie co do Joaba, starego i wiernego wodza wojsk swoich. Lecz czy wolno mierzyć miarą doskonałości chrześcjańskiej monarchę, który musiał poskramiać ludy zdziczałe i krwi żądne i bronić Izraela przeciwko barbarzyńskim i bezlitośnym sąsiadom? Gdyby Karol Wielki taką samą chciał się rządzić ludzkością, jakiej wzorem byli, na przykład, pustelnicy chrześcjańscy, brutalne instynkta ludów ówczesnej Europy możeby na zawsze potłumiły zarody nowoczesnej cywilizacyi. Kto musi poskramiać zwierzęta dzikie albo ludzi, dzikszych jeszcze od zwierząt, ten nie może mieć ani lekkiej ręki ani łagodnego głosu pedagoga szkolnego. Za czasów Dawida Izrael musiał walczyć z istnymi niedźwiedziami i lwami. Najgroźniejsi byli Amalecyci, którzy, pomimo zwycięztw Saula, w napadach swych rozbójniczych prawie pod samą Jerozolimę podchodzili; drugie miejsce po nich zajmowali Ammonici. Na poskromienie takich wrogów potrzeba było ręki dzielnej i hartu żelaznego. Pomimo to Dawid nie jest wolnym od winy i historya Betsaby pozostanie plamą na jego pamięci. Lecz blizki ostatecznego upadku syn Jessego, podźwignął się przez skruchę swoją i przez męstwo, z jakiem, wobec całego świata, przyznał się do popełnionej przez siebie winy [1]). Skrucha ta istnie bohaterska wywołała w nim boleść najgłębszą, jakiej doświadczać może serce ludzkie, i nauczyła go nie tylko weselić się lub jęczyć ze sprawiedliwymi, lecz i płakać z grzesznikami. Łzy skruchy pojednały Dawida z Bogiem i z duszami, które król ten zgorszył ogromem swego wykroczenia. Nie odzyskał on wszakże dawnego spokoju, dopóki nowe i straszne

---

[1]) *Św. Ambroży* tak mówi o przewinieniu Dawida: „Dawid zgrzeszył, co często królom się przytrafia, lecz pokutował on, płakał, wzdychał, co królowie rzadko zwykli czynić. Wyznał on winę swoją, błagał o przebaczenie, leżąc na ziemi opłakiwał nędzę swoją, pościł, modlił się i świadectwo swojego wyznania wszystkim późniejszym czasom przekazał. Czego wstydzą się czynić ludzie zwykli, tego król się nie wstydził."

próby zupełnie go nie oczyściły. Napadnięty przez własnego syna Absalona, opuszczony przez większą część ludu, Dawid uchodzi z Jerozolimy i przybywa nad strumień Cedron, blizko góry Oliwnej. Sadok, arcykapłan, chce się udać za nim z Arką Przymierza, aby go osłaniać w ucieczce; lecz król mówi doń: „Odnieś skrzynię Bożą do miasta; jeśli najdę łaskę w oczach Pańskich, wróci mię zaś, i ukaże mi ją i przybytek swój. A jeśli mi rzecze: „Nie podobasz się; gotówem, niech czyni, co dobrego jest przed nim.“ Szczytem skruchy w Dawidzie jest najzupełniejsze poddanie się woli Bożej. Przez swoją boleść bez granic, przez pokorę Dawid odzyskuje polot ducha i wyżej niż kiedybądź poprzednio serce jego wznosi się ku Bogu miłosierdzia. Potem, na wiadomość o śmierci syna, zstępuje on z wyżyn kontemplacyi w głębie swego serca, i doznaje bólu tak głębokiego, jego miłość rodzicielska wylewa się w wyrażeniach tak rzewnych, że lud, poruszony jego cierpieniem, zaczyna znowu dawną miłość okazywać temu ojcu, tak strasznie doświadczanemu. Potem jednej jeszcze winy dopuścił się Dawid i srodze za nią był ukarany. Stary król chciał się dowiedzieć nie z potrzeby lecz dla celów ambitnych, jak wielką była mnogość jego poddanych, i rozkazał sporządzić spis ludności. Zaledwie woli jego stało się zadość a zaraz poczuł on ciężkie wyrzuty sumienia; mór zaś, który dotknął wówczas Izraela, był także karą za winę rokoszu, której lud ten poprzednio się dopuścił. „I przepuścił Pan mór na Izraela,... i umarło z ludu od Dan aż do Bersabee siedmdziesiąt tysięcy mężów.“ Lecz ulitował się Bóg nad Dawidem i powstrzymał rękę anioła niszczyciela; Dawid zaś przy tej sposobności wzniósł ołtarz na górze Moria, na północ od Syonu. Miejsce to stało się odtąd aż do przyjścia Chrystusa ogniskiem duchowego życia Izraela. Nie przeznaczono było wszakże Dawidowi wznieść przybytek Panu, gdyż w wielu wojnach krew przelewał, przeto Bóg chciał, aby jego następca, którego panowanie miało być spokojne, zamiar ten do skutku doprowadził; Dawid zaś tylko plan nakreślił i przygotował potrzebne do budowy materyały.

Dawid jest jedną z najmajestatyczniejszych postaci w dziejach powszechnych. Wszystkie dary jego umysłu głębokiego, wszystkie cnoty jego serca szlachetnego, wszystkie prawie dni jego życia długiego jedno tylko miały na widoku—chwałę Bożą na ziemi, lecz Salomon dopiero dokończył dzieła ojcowskiego. Oprócz duszy równie głębokiej posiadał on umysł jeszcze potężniejszy, i zbudował nie tylko świątynię widzialną, do której ojciec przygotował

materyały, lecz i świątynię mądrości i wiedzy, do której Dawid w swoich Psalmach położył fundamenta. I dlatego jeszcze za życia ojca namaszczony on został na króla, z pominięciem starszego brata Adonjasa [1]).

III.

SALOMON.

1019—978.

Spokojne było panowanie Salomona. Zachował on system rządów, zaprowadzony przez Dawida, jak wnosić należy z Biblii, która wymienia pisarzów królewskich, kanclerza, naczelnego dowódcę wojsk czyli ministra wojny, przełożonego rady królewskiej, *przyjaciela* królewskiego (godność tę spotykamy w Egipcie i na dworach królów azyatyckich), intendenta domu królewskiego, ministra dochodów publicznych, i w końcu dwunastu urzędników, którzy z kolei zaopatrywali monarchę i dwór jego we wszystkie potrzeby życia.—Zasiadłszy na tronie, Salomon wszedł w przymierze z Tyrem i Egiptem, następnie, chcąc rządy swoje od religii rozpocząć, udał się do Gabaon, i złożył Panu tysiąc ofiar całopalnych.

„Tejże nocy ukazał się mu Bóg, mówiąc: Żądaj, czego chcesz abym ci dał.—I rzekł Salomon do Boga: Tyś okazał nad Dawidem, ojcem moim, miłosierdzie wielkie, i postanowiłeś mię królem

---

[1]) Będąc jeszcze pasterzem Dawid na polach Betleemskich wpatrywał się w cuda dobroci i wielkości Bożej, i podziwieniem zdjęty składał pieśni święte zwane *Psalmami*, śpiewając je zarazem przy dźwiękach arfy. Prześladowany później przez Saula ufność swoją w Bogu w tegoż samego rodzaju pieśniach świętych wypowiadał. Następnie wyniesiony na króla w Izraelu wylewał on w nich uczucia wdzięczności i czci ku Bogu. *Księga Psalmów* czyli *Psałterz* obejmuje 150 psalmów, z których nie wszystkie pochodzą od Dawida; zarówno w Starym jak i w Nowym Testamencie uważane są psalmy za pieśni i modlitwy natchnione przez Ducha Świętego, i o żadnej innej księdze Pisma św. nie wspominają tak często jak o psalmach Chrystus i jego Apostołowie. Ojcowie św. nie mogą się ich dość nachwalić i nazalecać. Księgę Psalmów, niezależnie od przepowiedni o Zbawicielu, nazywają oni źródłem prawd bożych, summą moralności, niewyczerpanym skarbem życia, lekarstwem słodkiej wymowy, poezyą z niebiańskiem namaszczeniem, zdolną do ukojenia najcięższych cierpień duszy i księgą dostępną dla każdego, kto chce wysławiać mądrość i opatrzność Bożą.

miasto niego. Teraz tedy Panie Boże niech się wypełni słowo twoje, któreś obiecał ojcu memu: boś ty mnie uczynił królem nad ludem twoim wielkim, który jest nieprzeliczony jako proch ziemi. Daj mi mądrość i umiejętność, żebym wchodził i wychodził przed ludem twoim, bo któż może ten lud twój, który tak wielki jest, sądzić?—I rzekł Pan Bóg do Salomona: że się to więcej sercu twemu podobało a nie prosiłeś bogactw i majętności i sławy, ani dusz tych, którzy cię nienawidzieli ale ani o wiele dni żywota, aleś prosił mądrości i umiejętności, abyś mógł sądzić lud mój, nad którymem cię postanowił królem: mądrość i umiejętność dana jest tobie, a bogactwa i majętność i sławę dam ci tak, iż żaden z królów ani przed tobą ani po tobie będzie podobien tobie."

Kraje podbite przez Dawida bez szemrania ulegały Salomonowi, którego władza rozciągała się od Eufratu do Morza Śródziemnego i *potoku Egiptu, (nachal Mizraim).* I tak głęboki panował wówczas pokój w państwie Izraelskiem, że Pismo św. powiada: „Mieszkał Juda i Izrael bez wszelkiej bojaźni, każdy pod winną macicą swoją, i pod figą swoją, od Dan aż do Bersabee, po wszystkie dni Salomonowe."

Korzystając z tego pokoju, Salomon postanowił wykonać zamiar ojcowski wzniesienia Jehowie świątyni w Jerozolimie.

Poselstwo przybyłe od króla Tyryjskiego *Hirama II-go* nastręczyło Salomonowi sposobność do zawiązania układów o potrzebny na budowlę materyał i odpowiednich rzemieślników. Hiram obiecał dostarczyć drzewa cedrowego i jodłowego oraz „kamieni wielkich i kosztownych" z Libanu, za co Salomon dawał Hiramowi rocznie dwadzieścia tysięcy korcy pszenicy „na żywność domowi jego i dwadzieścia korcy oliwy najczystej," nadto kosztem swoim utrzymywał dostarczonych przez Hirama rzemieślników i oddał 20 miast w Galilei północnej, o ile się zdaje, jako zastaw za 120 talentów złota, pożyczonych mu przez władcę tyryjskiego. Następnie zebrał Salomon 30,000 robotników z całego królestwa, z których 10,000 co miesiąc pracowało na Libanie razem z ludźmi Hirama; oprócz tego było 70,000 ludzi „noszących brzemiona" i 80,000 tych, „którzy w górze łamali kamienie;" liczba przełożonych nad robotami wynosiła 3,300, głównych dozorców 550. Drzewo i kamienie zupełnie obrobione morzem na tratwach ludzie Hiramowi spławiali do Joppy, portu izraelskiego, zkąd je dostawiano do Jerozolimy, „a młota i siekiery i wszelakiego naczynia żelaznego niesłychać było w domu, gdy go budowano."

W 480-tym roku po wyjściu z Egiptu, w czwartym roku

rządów Salomona rozpoczęło się wznoszenie Świątyni. Jej wspaniałość odpowiadała wielkości przygotowań. Właściwa Świątynia podobna była do *Przybytku ś.;* do niej prowadził obszerny przysionek; z trzech stron ciągnął się budynek, „u ściany kościelnej“ o trzech piętrach. Świętą tę budowlę otaczały dwa dziedzińce, wewnętrzny czyli wyższy dla kapłanów, i zewnętrzny dla ludu. U wejścia do przysionka stały dwie kolumny śpiżowe (zwane *Jachin i Booz).* Wewnętrzne ściany domu Świątyni były wyłożone drzewem cedrowem rzeźbionem w wizerunki cherubinów, palm, owoców i kwiatów rozmaitych. W *Świętem świętych* i w *miejscu świętem* rzeźby na ścianach i nawet na podłodze pokryte były blachami złotemi, przymocowanemi za pomocą gwoździ złotych. W Świętem świętych stały dwa cherubiny, wysokie na 10 łokci, z drzewa oliwnego, powleczone złotem; ich twarze zwrócone były do Świątyni a ich rozpostarte skrzydła zajmowały całą szerokość Miejsca najświętszego; pod dwoma środkowemi skrzydłami, które się stykały ze sobą, stała Arka Przymierza. Wszystkie naczynia Świątyni, ołtarz całopalenia, 10 stołów do chlebów pokładnych, 10 świeczników, 100 czasz i wiele innych sprzętów było z czystego złota. Pomimo tego wiele jeszcze zostało złota i srebra, które Salomon złożył w skarbie Świątyni.

Po upływie lat siedmiu skończyła się budowla Świątyni. Wtedy zgromadził Salomon starszych i książąt pokoleń i uroczyście przeniesiono Arkę Przymierza z Syonu na górę Moria. I Salomon, zasiadłszy na miedzianem wyniesieniu w dziedzińcu dla ludu, rzekł wtedy: „...Jam zbudował dom imieniowi jego, aby tam mieszkał na wieki,“ potem pobłogosławił zgromadzenie i opowiedział mu, jak Bóg w objawieniu uczynionem Dawidowi, wybrał go do spełnienia wielkiego dzieła wzniesienia Świątyni, poczem udał się na dziedziniec kapłański, upadł na kolana przed ołtarzem całopalenia, podniósł ręce i modlił się: „Panie Boże Izraelski, niemasz tobie podobnego Boga na niebie i na ziemi... Jeśli niebo i niebiosa nad niebiosy ciebie nie ogarniają, jako daleko więcej ten dom, którym zbudował? Ale na to tylko jest uczyniony, abyś otworzył oczy twe nad domem tym we dnie i w nocy, nad miejscem, nad któremeś obiecał, że miało być wzywane imię twoje...“ „A gdy dokończył Salomon modlitwy, ogień zstąpił z nieba i pożarł całopalenia i ofiary, a chwała Pańska napełniła dom.“ Wtedy wszyscy Izraelici upadli twarzą na ziemię, pokłonili się i chwalili Pana, a król i lud wszystek złożyli ofiarę. Wkrótce potem, powiada Pismo św., ukazał się Pan w nocy Salomonowi i rzekł: „Wysłu-

chałem modlitwę twoją i obrałem to miejsce sobie za dom ofiary... Oczy moje będą otworzone i uszy moje gotowe ku modlitwie tego, który się będzie na tem miejscu modlił... Ty też jeśli będziesz chodził przedemną, jako chodził Dawid. ojciec twój, a będziesz czynił wedle wszystkiego, com ci przykazał, i będziesz strzegł sprawiedliwości i sądów moich, wzbudzę stolicę królestwa twego, jakom obiecał Dawidowi. ojcu twemu, mówiąc: Nie będzie odjęty z pokolenia twego mąż, któryby był książęciem nad Izraelem. Ale jeśli się odwrócicie, a opuścicie sprawiedliwości moje, i przykazania moje, którem wam podał, a odszedłszy będziecie służyć bogom cudzym i kłaniać się im, wykorzenię was z ziemi mojej, którąm wam dał; a ten dom, którym poświęcił imieniowi memu, odrzucę od oblicza mego, i podam go w przypowieść i na przykład wszystkim narodom,... i zdumiawszy się będą mówić: Przecz tak uczynił Pan tej ziemi i domowi temu, i odpowiedzą: Iż opuścili Pana Boga ojców swoich,... a chwycili się bogów cudzych,... przeto przyszło na nie to wszystko złe.“

Potem zbudował Salomon wspaniały pałac królewski. Jedna część pałacu, z powodu mnogości użytego do niej drzewa cedrowego, zwała się „domem lasu Libanu;“ druga część przeznaczona była na odbywanie sądów. Tu stał tron z kości słoniowej i złota, z dwoma po obu stronach lwami złotymi; tron wznosił się na sześciu stopniach, ozdobionych także dwunastu lwami ze złota. Wszystkie naczynia i sprzęty stołowe Salomona były ze złota. Odtąd ludy ościenne z podziwieniem spoglądały ku Jerozolimie, którą Salomon obwarował i ozdobił pięknymi budynkami, wodociągami, ogrodami. Nadto pozakładał on nowe miasta, między innemi *Palmyrę* (Tadmor).

Ogromnych bogactw dostarczał Izraelowi za czasów Salomona wielce korzystny handel z Indyami. Stosunki handlowe z Indyami sięgały bardzo odległej starożytności. Od wieków ludy Syryi i Egiptu poszukiwały korzeni, wonności, metalów, rozmaitych gatunków drzewa wonnego, kości słoniowej, słowem tych wszystkich przedmiotów kosztownych, jakie wydawała błogosławiona ziemia Indyj. Lecz dotąd nigdy wprost z Indyami handlu nie prowadzono. Okręty indyjskie, ciężkie i źle zbudowane, korzystając z wiatrów peryodycznie panujących na Oceanie, przybijały do portów Yemenu czyli Arabii Szczęśliwej. Ztąd karawanami wyprawiano towary indyjskie do Babilonu a morzem do Egiptu. Lecz dopiero Salomon pierwszy wpadł na pomysł zawiązania bezpośrednich stosunków z Indyami i skupienia w swojem ręku zysków,

jakie Arabja ztąd ciągnęła. Idumea z jej portami nad Morzem Czerwonem już od czasów Dawida należała do państwa Izraelskiego, a osłabiony wówczas Egipt nie mógł się opierać powstaniu obcej floty na wodach tamtejszych. Lecz Salomon własnemi siłami nie spełniłby zamiarów swoich, gdyż Hebrajczycy nie znali się wcale na żegludze. Porozumiał się więc z Hiramem, aby wspólnym kosztem rozpocząć wyprawy do Indyj. Z drzewa z Judei sprowadzonego zbudowano więc okręty w Elath i Azyongaberze i obsadzono majtkami fenickimi. Pierwsza wyprawa dopłynęła do *Ofiru* (Ophir), teraźniejszej Abhiry, w sąsiedztwie z prowincyą Guzaratu. Odtąd co trzy lata przez cały czas rządów Salomona flota w tym samym kierunku odpływała, zkąd powracała naładowana korzeniami, wonnościami, złotem i kością słoniową, małpami i pawiami. W zamian za udział w owych wyprawach Hiram dopuścił Salomona do uczestnictwa w dochodach z handlu, jaki floty jego prowadziły z Hiszpanją południową *(Tharsis)*. Biblja też powiada, że za Salomona srebro było tak pospolite w Jerozolimie jak kamienie, a cedry jak sykomory, na polach rosnące.—Zawiązano przytem stosunki handlowe z Egiptem.—I Izrael nabrał wielkiego znaczenia politycznego. Lecz nadmierny rozwój handlu i rozbudzona żądza bogactw na ciężkie niebezpieczeństwa wystawiły lud wybrany. Jako lud, którego zadaniem głównem było pielęgnowanie religii prawdziwej, Izrael powinien był żyć w odosobnieniu między narodami, aż do dojścia do zupełnej swej dojrzałości duchowej. A tymczasem jego stosunki handlowe i polityczne, jego bogactwa zaczęły teraz ściągać do Palestyny cudzoziemców, którzy przynosili ze sobą obce zwyczaje i wprowadzali niepokój i zamięszanie do łona ludu izraelskiego. Jako lud kapłański powinien był Izrael w ciszy Świątyni pielęgnować dary niebieskie, ową naukę świętą, którą Bóg mu powierzył, zamiast czego oddał się on teraz zaspakajaniu wyszukanych potrzeb zmysłowych i zabójczemu przepychowi cywilizacyi pogańskiej.

Zdawało się wszakże, iż mądrość i wiedza Salomona uchronią Izraelitów od niebezpieczeństw, wynikających ze zbyt częstych stosunków z obcymi ludami, i że potrafi on głęboko zaszczepić w ludzie wybranym naukę o Bogu prawdziwym. Gdyż, jak wyżej powiedzieliśmy, oprócz innych darów natury Salomon otrzymał dar mądrości nadprzyrodzonej, której naturę objaśniają nam jego pisma w skład ksiąg biblijnych wchodzące.

Przypowieści Salomona i *Ekklezyastes* świadczą o wielkiej jego znajomości świata i ludzi, podobnie jak *Pieśń nad pieśniami* prze-

konywa o posiadaniu przezeń daru dopatrywania rzeczy duchowych pod kształtami świata widzialnego i wyjaśniania tajemniczych zjawisk natury. Znajomość świata, znajomość ludzi, pojmowanie zjawisk, praw i sił natury tworzyły mądrość Salomona [1]).

Te dary przyrodzone, ten głęboki wzrok duchowy od form sięgający do myśli, pod niemi się mieszczącej, od świata widzialnego do świata niewidzialnego, miał podnosić duszę Salomona ku Panu odwiecznemu i Stwórcy wszech rzeczy. Wsparty na potędze mądrości nadprzyrodzonej, danej mu przez Boga, mógł Salomon, nawet pośród przepychu monarszego, jaki go otaczał, prowadzić lud swój ku celom wyższym; bogactwa od Wschodu i Zachodu spływające mogły być podnietą do coraz szerszego rozwoju ducha, mogły rozszerzać zakres jego wiedzy, nie oddalając go od Boga. Lecz tu właśnie tkwiło niebezpieczeństwo. Ten świat zmysłowy, nad którym wiedzą swoją miał panować wybraniec boży, zawładnął jego umysłem i jego sercem. I dlatego od mądrości przeszedł Salomon do najwyższego nierozumu. Rozmiłował się on w naturze, którą zbadał i poznał w jej pierwiastkach tajemniczych, i zdało mu się, że dzieło Przedwiecznego może samo sobie wystarczać, że samo z siebie miłości a więc i czci jest godne. Głęboki tłómacz natury uwikłał się w jej sidła i kultem jego stała się roskosz zmysłowa a jego bóstwami Adonis, Astarta i Moloch. Nie odrazu wszakże lecz zwolna przechodził Salomon od badania natury do jej kultu, od miłości Boga prawdziwego do kłaniania się dziełom jego, od religii Mojżeszowej do szaleństw systematów syryjsko-fenickich. Być może, iż sława, jakiej używał Salomon u ludów azyatyckich, skłoniła go do próbowania, czyby się nie udało w nowym systemacie połączyć religję Mojżeszową i wszystkie inne religje pogańskie. W liczbie jego żon były księżniczki obce, miłość ku którym uczyniła go czcicielem piękności zmysłowej. Chcąc wytworzyć sobie raj na ziemi, syn króla-proroka utracił światło wiary i czyste wesele królestwa niebieskiego.

---

[1]) „Udzielona Salomonowi od Boga mądrość była trojaka: 1) mądrość *religijna*, to jest nadprzyrodzone poznawanie Boga i rzeczy bożych; 2) mądrość *moralna i polityczna*, to jest z mądrości religijnej wypływające pojmowanie, jak miał on prowadzić lud sobie powierzony do pomyślności doczesnej i zbawienia wiecznego; 3) *przyrodzona* czyli ziemska mądrość, której Bóg w nadprzyrodzony sposób udzielił Salomonowi, a która polegała na pojmowaniu całego zakresu rzeczy doczesnych, sztuk, nauk.“ (*Schuster*, Hdb. zur Bibl. Gesch.).

I na ciężkie niebezpieczeństwo wystawione było dzieło Dawidowe. Pod wpływem sztuk i poczyi, pod wpływem króla sławnego i potężnego kult natury stał się religją panującą w Izraelu. Rozpoczęła się walka religii Mojżeszowej i poganizmu syryjsko-fenickiego, lecz w zupełnie innych warunkach niż za czasów Sędziów. Urządzenia bowiem Dawida przechowywały się jako pomnik trwały i niewzruszony. Rozmyślając o czasach największej swojej chwały, Izrael przypominał sobie, że chwała ta łączyła się z tryumfami religii prawdziwej. Psalmy Dawidowe, które śpiewał lud cały, stały się potęgą powstrzymującą szerzenie się poganizmu.— Walka religii prawdziwej z żywiołami obcymi nabierała coraz większych rozmiarów, gdyż rozszerzenie granic państwa bynajmniej nie przyczyniło się do podniesienia wiary w ludzie wybranym, i Izrael, z natury swej zmysłowy, opływając w dostatki, zaczął marzyć o wytworzeniu sobie raju na ziemi i o wyzwoleniu się z pod władzy Bożej. I dlatego rzekł Pan Salomonowi: „Ponieważ nie strzegłeś przymierza mego i przykazań moich, którem ci rozkazał, rozrywając rozerwę królestwo twoje, a dam je słudze twemu. Wszakże za dni twoich nie uczynię dla Dawida, ojca twego; z ręki syna twego rozerwę je; ani wszystkiego królestwa oderwę, ale pokolenie jedno dam synowi twemu, dla Dawida, sługi mego, i Jeruzalem, którem obrał.“ I odpadają od Izraela kraje hołdownicze—Idumea na południu a Damaszek od północy.

Lecz najgroźniejszego przeciwnika znalazł Salomon w samym Izraelu w *Jeroboamie*, z pokolenia Efraima. Już oddawna Efraim i inne pokolenia sarkały na ciągłe budowle i przepych Salomoua, które głównie tylko Judzie korzyść przyniosły a dla pozostałego ludu były ciężkiem brzemieniem. Rozjątrzenie to skrycie podniecał Jeroboam, i z wyroków Bożych stał się on narzędziem spełnienia kary na Salomonie. Kiedy Jeroboam, pewnego razu, wyszedł w pole za Jerozolimę, stanął przed nim Achias, prorok, i rozdarłszy płaszcz nowy, którym był odziany, na dwanaście części, rzekł do Jeroboama: „Weźmi sobie dziesięć sztuk, bo to mówi Pan Bóg Izraelów: Oto ja rozedrę królestwo z ręki Salomonowej a dam tobie dziesięcioro pokolenia... a synowi jego (Salomona) dam jedno pokolenie, aby została świeca (potomstwo królewskie) Dawidowi, słudze memu, po wszystkie dni przedemną w mieście Jeruzalem, którem obrał, aby tam było imię moje...“ Dowiedział się o tem Salomon i chciał zabić Jeroboama. Ten zaś uciekł do Egiptu do króla *Sesaka* (*Sesonchis*, *Szeszonk*).

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Państwo Izraelskie w rozdwojeniu.

I.

JEROBOAM, ROBOAM I ABIAM.

Jeroboam przebywał przez czas niejaki na dworze egipskim, gdzie przemyśliwano o nowych zaborach. Rozdwojone królestwo Izraelskie łatwo mogło się stać zdobyczą sąsiadów, być więc może, iż *Szeszonk* (Sesak), ówczesny król egipski, umyślnie podniecał rozjątrzenie Izraela przeciwko dynastyi Dawidowej a za narzędzie do tego chciał użyć Jeroboama. Po śmierci Salomona Jeroboam wystąpił jako przedstawiciel narodu. Roboama, syna królewskiego, powołano do Sychem, głównego miasta plemienia Efraima, oddawna nieprzyjaznego Judzie, aby wysłuchał skarg ludu. Powodem skarg tych było ciężkie jarzmo rządów Salomonowych; starzy doradcy zmarłego króla przemawiali za ulżeniem narodowi, lecz namówiony przez swoich rówieśników Roboam dał oburzającą odpowiedź: „Ojciec mój obciążył jarzmo wasze, a ja przyłożę do jarzma waszego; ojciec mój chlustał was biczmi, a ja was chlustać będę basałykami.“ Wtedy lud zawołał: „Cóż my za dział mamy w Dawidzie? albo co za dziedzictwo w synie Izai? Idź do przybytków twoich Izraelu, teraz patrz domu swego Dawidzie!“ co znaczyło: niech każdy wraca do domów swoich, a Roboam niech na swojem przestanie, niech panuje nad domem i pokoleniem swojem; my zaś innego króla sobie postanowimy.

Roboam zakłopotał się i chciał wejść w układy za pośrednictwem *Adurama*, przełożonego nad znienawidzonymi przez Izraelitów poborami; lecz lud Adurama ukamienował a Roboam czemprędzej uciekł do Jerozolimy.

Dziesięć pokoleń obwołało królem Jeroboama, tylko pokolenia Judy i Benjamina pozostały wierne domowi Dawidowemu. *Izraelem* nazywała się odpadła część ludu. *Judą* zaś ta, która trzymała z Roboamem.

Królestwo Izraelskie obejmowało Pereę z ziemiami hołdowniczemi do Eufratu i większą połowę Palestyny na prawym brzegu Jordanu. Do królestwa Judzkiego należała Palestyna po-

łudniowa między Betel i Beersebą i zwierzchnictwo nad Idumeą i krajem filistyńskim [1]).

[1]) Podział na dwa królestwa Izraela i Judy trwał aż do zdobycia Samaryi przez Assyryjczyków i zniesienia królestwa Izraelskiego. Zdaje się, że nigdy przez ten tak długi przeciąg czasu nie powstała nawet myśl przywrócenia jedności narodowej pod berłem wspólnem. Chronologja dziejów Judy i Izraela przedstawia wielkie trudności, które już św. Hieronim poczytywał za niepodobne do rozwiązania. Celem usunięcia tych trudności rozmaici uczeni liczne tworzyli systemata.

Lenormant w swojej *Historyi Starożytnej Wschodu* podaje następującą chronologję zestawionych ze sobą dziejów Judy i Izraela:

KRÓLESTWO JUDZKIE. *Początek panowania,* przed Chr.	KRÓLESTWO IZRAELSKIE. *Początek panowania,* przed Chr.
Roboam.....978	Jeroboam.....978
Abiam.....961	
Aza.....958	
	Nadab.....957
	Baaza.....955
	Ela.....932
	Zambry.....931
	Amry.....931
	Achab.....919
Jozafat.....916	
	Ochozyasz.....899
	Joram.....898
Joram.....891	
Ochozyasz.....887	
Atalja.....886	Jehu.....886
Joas.....879	
	Joachaz.....858
	Joas.....842
Amazyasz.....839	
	Jeroboam II.....827
Ozyasz (Azaryasz).....810	
	Bezkrólewie.....od 784 do 773
	Zacharyasz.....773
	Sellum.....772
	Manahem.....772
	Facejasz.....761
	Faceasz.....759
Joatam.....758	
Achaz.....742	
	Manahem II.....742
	Faceasz, po raz drugi.....733
	Ozeasz.....731
Ezechjasz.....727	
	Upadek królestwa Izraelskiego 721

W 180,000 mężów zbrojnych wystąpił Roboam przeciwko Izraelowi, lecz prorok *Semejasz* zapobiegł krwi rozlewowi: „Nie pójdziecie, mówił prorok imieniem Jehowy, ani walczyć będziecie przeciwko braci waszej; niech się wróci każdy do domu swego, bo się to za moją wolą stało. Którzy usłyszawszy słowo Pańskie, wrócili się a nie ciągnęli przeciwko Jeroboamowi.“

Jeroboam lękał się, aby rozdwojenie rychło nie ustało, gdyż serce Izraela do Świątyni tęskniło a Jerozolima ciągle za stolicę kraju była uważaną. Dlatego postanowił on wywołać odszczepieństwo religijne, aby odwieść poddanych swoich od nawiedzania Jerozolimy. Wbrew więc prawu Mojżeszowemu, które zabraniało oddawać czci Bogu pod jakąbądź postacią zewnętrzną, postawił złotych cielców w Betel i w Dan, na południowej i północnej granicy państwa; na „wyżynach“ powznosił ołtarze ofiarne, a usunąwszy potomków Lewiego od służby bożej, nowych kapłanów ustanowił.

Napróżno ostrzegali prorocy; prawdziwi kapłani przenieśli się do Judy a z nimi pewna część ludu, i po upływie kilku lat małe królestwo Judzkie stało się daleko potężniejszem od wielkiego stosunkowo Izraela.

Roboam najmądrzejby sobie postąpił, gdyby pielęgnował niewygasłe dotąd uczucia religijne w Izraelu, a gorliwem przestrzeganiem Zakonu podtrzymywał w ludzie tęsknotę do Świątyni jerozolimskiej. Tym sposobem pod wpływem wspólności religijnej prędko mogłoby zniknąć rozdwojenie polityczne i znowu cały naród skupiłby się pod berłem wnuka Dawidowego. Lecz po upływie kilku lat gorliwość Roboama tak dalece ostygła, że nawet w Judzie zaczęło się szerzyć bałwochwalstwo fenickie.

Wtedy to uderzył na ziemię ludu wybranego król egipski *Szeszonk*. I nie mogło się oprzeć małe królestwo Judy jego niezliczonym hufcom pieszym, samej jazdy było 60,000 i 1,200 wozów wojennych. Niby burzą wywrócone padały warowne miasta, książęta uciekali do Jerozolimy do zrozpaczonego króla. Minęło wszakże Judę wielkie niebezpieczeństwo przy pomocy bożej, minęło i po raz drugi, kiedy po śmierci Roboama w 961 roku Jeroboam wyruszył przeciwko jego synowi *Abiamowi*. Przeciwko 800,000 wojowników Jeroboama Abiam 400,000 mężów wystawił. Abiam nadaremnie odwodził od wojny; wtedy kapłani zadęli w trąby, wszyscy mężowie judzcy wznieśli okrzyk do Pana i na Izraela taki padł przestrach, że w pośpiesznej ucieczce rozbiegł się on na wszystkie strony. Abiam ruszył za nim w pogoń i zdobył kilka

miast a między niemi Betel. Tu wszakże nie zniósł on kultu bałwochwalczego, i Betel wkrótce z rąk mu się wymknęło. Panowanie jego nie trwało całych trzech lat.

II.

AZA, KRÓL JUDZKI, I OKROPNOŚCI W IZRAELU.

Nadzieja wstąpiła w Judę, kiedy na tronie zasiadł *Aza*. Król ten bowiem nie poszedł za przykładem ojca i dziadka, lecz od młodości gorliwie służył Jehowie i wiarę w Boga prawdziwego do końca życia przechował.

Nawet własnej matce imieniem Maacha, wdowie po królu Abiamie, zabronił on praktykowania wstrętnego kultu Astarty, usunął ją od wpływu na rządy, zburzył posąg bogini syryjskiej, wzniesiony przez nią w Jerozolimie, a resztki posągu spalił w dolinie Cedronu; po całym kraju kazał niszczyć ołtarze chananejskie i bezecni kapłani i kapłanki bóstw syryjskich zostali za granicę Judy wypędzeni. Lud swobodniej odetchnął , w kraju panował pokój, wzrastała zamożność, król pilnie się krzątał około obwarowania miast i urządzenia wojska.

Dwie okoliczności przyłożyły się do podtrzymania w nim gorliwości religijnej: opieka boża, jakiej doznawał w odpieraniu nieprzyjaciół, i widok przerażających okropności, jakie trapiły odpadłe królestwo Izraelskie.

Etyopczyk *Zara* (Azerch-Amen), po zajęciu Egiptu, przemyśliwał także o ograbieniu całej Syryi (943 r.). Filistyni połączyli się z nim, Aza wszakże stanął do walki i w dolinie Sephatha pod Marezą starły się oba wojska. Pismo św. podaje siły etyopczyka na miljon wojowników i 300 wozów, Aza miał zaledwie połowę tej liczby, lecz modlił się gorąco do Jehowy. I taki przestrach zdjął Etyopczyków, że Juda pobił ich zupełnie i ścigał aż do ziemi filistyńskiej.

Powracającemu do kraju zwycięzcy zaszedł drogę prorok Azaryasz i rzekł doń: „Pan z wami, żeście z nim byli. Jeśli go szukać będziecie, najdziecie, a jeśli go opuścicie, opuści was.“

Wtedy Aza zajął się zupełnem wykorzenieniem bałwochwalstwa, nawet w miastach Efraima, które w skutek zwycięztwa dostały się w moc jego; zebrał także mężów z całego pokolenia Judy i Benjamina oraz wielu z pokoleń Efraima, Manassesa i Symeona,

którzy widząc oczywistą opiekę bożą nad królem Azą, przeszli do niego, i razem z nimi, złożywszy uroczystą ofiarę z otrzymanej zdobyczy, ponowił przymierze z Jehową. „A jeśliby kto, mówił król, nie szukał Pana Boga Izraelskiego, niech umrze, od najmniejszego aż do największego, od męża aż do niewiasty.“ I wszyscy głośno poprzysięgli pośród ogólnej radości, pośród dźwięku trąb i puzonów.

W Izraelu zupełnie inaczej się działo. Jeszcze nie przeszło półtora roku nad grobem Jeroboama, a już spełniła się przepowiednia o wytępieniu jego rodu. *Nadab*, syn i następca Jeroboama, został zabity przez *Baazę*, jednego z głównych dowódców wojska, który ani jednej duszy z domu Jeroboama nie zostawił przy życiu. *Baaza*, człowiek bezbożny, jawnie występował jako nieprzyjaciel religii prawdziwej, upatrując w niej przyczynę przewagi Judy a niebezpieczeństwo dla własnego panowania. Syn Baazy król *Ela* zginął z ręki *Zambrego*, dowódcy wojska, który zawładnął tronem i wymordował cały ród Baazy. Zambry zaledwie siedm dni panował i życie sobie odebrał. Wojsko izraelskie obwołało królem *Amrego*, który założył *Samaryę* i obrał ją na stolicę. Rządy jego niczem się nie różniły od rządów jego poprzedników. Amry tak samo jak i oni podtrzymywał odszczepieństwo religijne, zaprowadzone przez Jeroboama, a umierając zostawił tron synowi swemu *Achabowi*.

Aza, patrząc na morderstwa, jakie tron Izraela plamiły, pozostał wiernym Zakonowi. Lecz i on raz się zachwiał, kiedy bowiem Baaza zaczął mu zagrażać, zawarł Aza przymierze z królem syryjskim *Benadadem* (Benhidri), który utworzył sobie oddzielne państwo z ziem aramejskich, niegyś zależnych od Izraela i stolicę miał w Damaszku. Rozgniewany tem prorok *Hanani* stanął przed królem i rzekł: „Azaż nie daleko więcej było Etyopjanów i Libijczyków, w woziech i w jezdnych, i w mnóstwie bardzo wielkiem, które, kiedyś uwierzył Panu, podał w ręce twoje? Albowiem oczy pańskie patrzą na wszystką ziemię i dodawają mocy tym, którzy weń sercem doskonałem wierzą. A tak głupioś uczynił, i dlatego od tego czasu powstaną przeciwko tobie walki.“

Słowa proroka nie pozostały bez wpływu, i tu i owdzie wybuchły rozruchy. Wtedy Aza kazał proroka wtrącić do więzienia a wielu mężów bogobojnych śmierć poniosło.

Po nim nastąpił w 916 r. znakomity syn jego *Jozafat*.

III.

DOM ACHABÓW.

Straszne rzeczy działy się w Izraelu, kiedy w 919 r. *Achab* na tron Samaryi wstępował. *Jozafat*, król judzki, napróżno usiłował złemu zaradzić, i tylko nieszczęście na własny kraj ściągnął; bezskutecznie przemijało nad domem Achaba miłosierdzie boże; nawet prorok *Eljasz*, jeden z największych proroków ludu wybranego, nie mógł niczego dokazać, ani jakiejbądź poprawy wywołać.

Achab był najgorszym z królów, jacy zasiadali ua tronie Izraela, byłto człowiek bez charakteru i bez przekonań; dziś pokutuje on i z żalu szaty na sobie rozdziera a nazajutrz modli się do Baala; to wytępia kapłanów bałwochwalczych, to znowu, ulegając żonie swojej, zabija proroków. Żoną jego jest *Jezabel*, córka *Etbaala* (Ithobaal), kapłana Astarty w Tyrze, który zdobył sobie tam wówczas koronę królewską. Z Jezabelą przeszedł *do Izraela kult fenicki i szerzył się już nie pokryjomu lecz* jawnie. Achab zbudował w Samaryi świątynię Baalowi i przeznaczył gaj osobny dla Astarty; 450 kapłanów Baala tudzież 400 kapłanów Astarty utrzymywano kosztem publicznym, proroków bożych mordowano; zanosiło się na zupełne wytępienie religii ojców w Izraelu.

W dni owe powszechnego rozprzężenia prorocy występują w całej swojej wielkości i majestacie. Kto z proroków pozostał przy życiu, tego odwaga w skutek prześladowań nabrała jeszcze większego hartu i wzmogła się gorliwość o sprawę religii. Nigdy dotąd dom boży nie znajdował się w takiem niebezpieczeństwie, nigdy groźniej nie zawisła nad Izraelem karząca ręka Boga, nigdy bardziej nie dawała się uczuć potrzeba mężów natchnionych, którzyby uczyli, upominali, ostrzegali i grozili. To też duch proroczy coraz potężniej występuje; śmiało stawają prorocy przed królem i ludem, głośno ich strofują i ze spokojem umierają, w przekonaniu, że spełnili swój obowiązek i że oglądać będą wspaniałość Tego, którego byli wysłańcami.

Wszystkich wszakże proroków owego czasu przewyższa *Eljasz* z miasta Thesbi, w pokoleniu Neftalego; widzenia jego należą do najwspanialszych, przyczem i najcięższa i najniebezpieczniejsza praca dostała mu się w udziale. Lecz i jego szlachetne serce,

uciśnione boleścią bezowocnych wysileń, wydaje jęki żałości; znużony, pada on, i błaga o śmierć, któraby go wyzwoliła, gdyż nie uważa się za lepszego od swoich współbraci, których miecz królewski zgładził. Szczęśliwsze jednakże czekały go losy. Tknięty przez anioła ujrzał Eljasz „u głowy swojej podpłomny chleb i naczynie wody“ i „mocą onego jadła“ szedł pustynią przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy aż do góry bożej Horeb, gdzie ujrzał przechodzącego przed sobą Pana, nie w burzy, wywracającej góry i kruszącej skały, nie w trzęsieniu ziemi i nie w ogniu, lecz w „szumie wiaterku cichego,“ i poznał, że po wszystkich walkach i po wszystkich smutkach, które go tak uciskały, miłosierdzie boże zstąpi na ludzi w królestwie Zbawiciela.

Celem skłonienia Achaba do poprawy, błagał Eljasz Boga, aby nawiedził suszą ziemię izraelską. Kiedy posucha już przez półczwarta roku trwała, rzekł Pan do Eljasza: „Idź a ukaż się Achabowi, że dam deszcz na ziemię.“ Tak wielki głód panował w kraju, że sam Achab wyruszył wraz z rządcą domu swojego Abdyaszem na poszukiwanie pokarmu dla koni i mułów swoich; król miał obejść jednę cześć kraju a jego rządca drugą.

Ów Abdyasz było człowiek bogobojny, który wielu prorokom życie ocalił a ocalonych potajemnie „żywił chlebem i wodą.“ Wyruszywszy teraz w drogę spotkał Eljasza i otrzymał od niego zlecenie, aby zapowiedział królowi przybycie proroka. Achab, ujrzawszy Eljasza, zawołał: „A tyżeś to, który mięszasz Izraela?“ Na co Eljasz odrzekł: „Nie jam zamięszał Izraela, ale ty i dom ojca twego, którzyście opuścili przykazania Pańskie, a poszliście za Baalim. Wszakże teraz poślij a zbierz do mnie wszystkiego Izraela na górze Karmelu i proroków Baalowych czterysta pięćdziesiąt, i proroków gajowych czterysta, którzy jadają ze stołu Jezabel.“ Stało się, jak żądał Eljasz i wystąpił on przed całym ludem i rzekł doń: „Pókiż będziecie chromać na dwie strony? Jeśli Pan jest Bogiem, idźcie za nim; a jeśli Baal, idźcie za nim.“ Lud zawstydzony milczał. Wtedy rzekł Eljasz: cud niechaj rozstrzygnie. Niechaj słudzy Baalowi zabiją wołu, położą go na ołtarzu i sprobują, czy uda im się ogień z nieba sprowadzić. Do południa wołali kapłani: Baalu, wysłuchaj nas! lecz ogień nie zstępował. Eljasz naśmiewał się z nich mówiąc: „Wołajcie głosem większym; bóg bowiem jest, a podobno gada, albo jest w gospodzie, albo na drodze, albo więc śpi, aby się ocucił.“ Słudzy zaś Baalowi „wołali głosem wielkim, i rzezali się według obyczaju swego nożmi i włóczenkami, aż się krwią oblewali.“ Kiedy nakoniec nadszedł zwy-

kły czas całopalenia, Eljasz zawołał do ludu: „Pójdźcie do mnie.“ Z dwunastu kamieni zbudował on ołtarz, wyobrażający jedność dwunastu pokoleń, „ułożył na nim drwa, i po członku zrąbał wołu, i włożył na drwa.“ Następnie kazał wszystko trzykrotnie polać wodą, która spłynęła po ołtarzu i otaczający go rów napełniła. Poczem modlił się: „Panie Boże Abrahamów i Izaaków i Izraelów pokaż dziś, żeś ty jest Bóg Izraelów a ja sługa twój, a wedle rozkazania twego uczyniłem te wszystkie słowa. Wysłuchaj mię Panie, wysłuchaj mię: żeby poznał lud ten, żeś ty jest Pan Bóg, i tyś zaś nawrócił serce ich.“ „I spadł ogień pański, i pożarł całopolenie, i drwa i kamienie, proch też i wodę, która była w rowie, liżąc.“ Lud, zobaczywszy to, padł na oblicze, wołając: „Pan on jest Bogiem! Pan on jest Bogiem!“ I na rozkaz proroka schwytano kapłanów Baalowych, zaprowadzono do potoku Cyzon i tam pozabijano.

Wtedy Eljasz wszedł na szczyt Karmelu i uklęknąwszy, z głową ku ziemi opuszczoną, modlił się o zesłanie deszczu. Nad morzem ukazał się obłoczek tak mały „jako stopa człowiecza.“ Eljasz kazał powiedzieć Achabowi, aby czemprędzej powracał do miasta, gdyż w przeciwnym razie deszcz go zastanie. „A gdy się obracał i tam i sam, alić się niebo zaćmiło, i obłoki i wiatr, i stał się deszcz wielki.“

Co zrobił potem Achab? Opowiedział on wszystko Jezabeli, a ta postanowiła pomścić się na proroku bożym za swoich proroków baalowych.

Niejaki Nabot posiadał w Jezrael (Esdrelon) winnicę, sąsiadującą z mieszkaniem królewskiem. Achab, chcąc winnicę tę przyłączyć do swego ogrodu, zażądał od Nabota, aby mu ją sprzedał nazawsze. Lecz Zakon nie pozwalał pozbywać się gruntów nadanych po zaborze kraju chananejskiego; zaprowadzenie *lat jubileuszowych* miało właśnie utracie własności rodowej zapobiegać. Nabot, wierny Prawu, oparł się żądaniu królewskiemu, i Achab bardzo się zasmucił. Lecz Jezabel pocieszała go, mówiąc, że dostanie winnicę Nabota. Namówiono dwóch świadków fałszywych, którzy zeznali, że Nabot bluźnił przeciwko Bogu i przeciwko królowi; poczem skazano niewinnego człowieka na śmierć i ukamienowano. Wtedy Achab udał się do winnicy, aby ją objąć w posiadanie. Tu Eljasz zastąpił mu drogę i rzekł: „Na tem miejscu, na którem lizali psi krew Nabotową, będą też lizać krew twoję.“ Karę Jezabeli przepowiedział prorok temi słowy: „Psi zjedzą Jezabel na polu Jezrahelskiem.“

Pierwsza część proroctwa wkrótce się spełniła. Ramoth, jedno z najważniejszych miast Perei, pozostawało w rękach Syryjczyków. Przeciwko nim wyruszył Achab, mając za sprzymierzeńca Jozafata, króla Judy, lecz ugodzony śmiertelnie strzałą, ducha wyzionął. „A król umarł, jak powiada Pismo św. i przywiezion jest do Samaryi, i pogrzebli króla w Samaryi, i omyto wóz jego w sadzawce Samaryjskiej, a psi lizali krew jego,... które według słowa Pańskiego był rzekł.“

Jozafat, gorliwy i pełen cnót syn Azy, wytępił w Judzie resztki bałwochwalstwa, poprawił zarząd kraju, zreformował wymiar sprawiedliwości, upominał sędziów, aby sądzili w bojaźni bożej; w ważniejszych miastach zaprowadził sądy a w Jerozolimie sąd najwyższy, który miał rozstrzygać sprawy religijne i świeckie. Wiele także zrobił Jozafat dla wzmocnienia siły zbrojnej i w tym celu utworzył dwa oddziały, jeden z pokolenia Judy a drugi z pokolenia Benjamina.

Juda cieszył się pokojem a jego król używał wielkiego znaczenia między ludami; żaden z nich nie ośmielał się napadać na monarchę, potężnie uzbrojonego, otoczonego zastępem mężnych i panującego nad warownymi grodami; Arabowie a nawet Filistyni składali mu dary.

Pomyślność ta była owocem błogosławieństwa bożego za gorliwość Jozafata w sprawie religii. W trzecim roku swoich rządów wybrał on najlepszych mężów z całego ludu—między nimi było pięciu najwyższych urzędników nadwornych, dwóch kapłanów i dziewięciu Lewitów — i wyprawił ich w rozmaite okolice kraju, aby ludowi przepisy Zakonu wykładali.

Szlachetny ten i świątobliwy król zawarł wszakże przymierze z Achabem, którego córka wyszła za mąż za syna Jozafatowego *Jorama;* tym sposobem dostała się do Judy okrutna *Atalja* a z nią razem przeniosło się bałwochwalstwo fenickie do świętego miasta Jerozolimy.

Jozafat zapewnił wprawdzie przez to pokój własnemu krajowi, lecz nie nawrócił ani Achaba ani jego ludu i sprowadził tylko truciznę do wnętrza Judy, i na dom swój ciężkie klęski ściągnął.

Po Achabie wstąpił na tron izraelski syn jego *Ochozyasz.* Chodził on w ślady ojca swego i matki swojej i służył Baalowi. Wkrótce też na nim spoczęła karząca prawica boża, gdyż Moabici, pokonani niegdyś przez Dawida a potem poddani Izraelowi, powstali przeciwko niemu. Jednocześnie, jak powiada Biblja, „spadł Ochozyasz przez kratę z sali swej“ i ciężko zachorował.

Wychowany w kulcie Baala wyprawił on posłańców do Akkaronu, w kraju filistyńskim, aby się zapytali wyroczni Beelzebuba, jaki będzie koniec jego choroby. Prorok Eljasz, oburzony zniewagą, wyrządzoną Bogu Izraela, zatrzymał w drodze posłów Ochozyasza i rzekł do nich: „Azaż niemasz Boga w Izraelu, że się idziecie radzić Beelzebuba, boga Akkaronu? Przetoż tak mówił Pan: Z łóżka, na któreś wstąpił, nie zstąpisz, ale śmiercią umrzesz.“ Słowa proroka wkrótce się spełniły, i ponieważ Ochozyasz nie zostawił po sobie syna, królem więc izraelskim został brat jego *Joram*, 898 roku.

Joram odnowił przymierze, jakie istniało między jego ojcem i Jozafatem, i zniósł kult Baala, choć sam nie trzymał się ściśle Prawa Bożego. Poparty przez króla Judei i przez króla Idumei, lennika Jozafatowego, Joram pobił Moabitów, których władca zamknął się w jednej ze swoich warowni. Tu król moabicki, aby zjednać sobie pomoc bogów, na murach oblężonego miasta uczynił całopalenie ze swego syna pierworodnego wobec oblegających, i ci, zgrozą zdjęci, sami odeszli.—*Elizeusz*, następca Eljasza, zjawił się wówczas w obozie żydowskim i przepowiedział zwycięztwo orężowi Judy i Izraela.—Później nowe niebezpieczeństwo zagroziło Izraelowi: między królestwem tem a Damaszkiem wybuchła wojna; *Ben-hidri* (Benadad), władca Damaszku, obległ Samaryę, i w stolicy Izraela straszny głód powstał. Bóg wszakże chciał raz jeszcze ocalić Izraela i udzieleniem cudownej pomocy skłonić go do powrotu do wiary ojców. Zgodnie z przepowiednią Elizeusza, Syryjczycy, posłyszawszy „grzmot wozów i koni i wojska wielkiego,“ sądzili, że to Egipcyanie i inne ludy przyszły na pomoc Izraelitom, czemprędzej więc podczas nocy uciekli i porzucili obóz ze wszystkimi zapasami.

Eljasz, przed wniebowstąpieniem swojem, przepowiedział, że korona izraelska przeniesioną będzie na Jehu, jednego z dowódców Achaba i Jorama, a korona Damaszku na Hazaela, .powiernika Ben-hidrego. Chwila spełnienia tego proroctwa nadeszła teraz. Elizeusz udał się do Damaszku, kiedy Ben-hidri złożony był ciężką chorobą. Uwiadomiony o przybyciu proroka Ben-hidri, wysłał do niego Hazaela z zapytaniem, jaki będzie koniec jego choroby. „Idź, rzecz mu, powiedział Elizeusz: Będziesz zdrów, lecz mi Pan pokazał, że śmiercią umrze.“ Poczem prorok utkwił wzrok w Hazaelu i zapłakał. „Czemu pan mój płacze?“ zapytał Hazael Elizeusza a ten odrzekł: „iż wiem, co za złości poczynisz synom Izraelowym. Miasta ich obronne ogniem spalisz, i mło-

dzieńce ich mieczem pomordujesz, i dzieci ich poroztrącasz a brzemienne porozcinasz..., gdyż okazał mi Pan, że ty będziesz królem Syryjskim.“ Dnia następnego Hazael, śpiesząc ze spełnieniem przepowiedni, zadusił Ben-hidrego w jego łożu a zasiadłszy na tronie rozpoczął kroki nieprzyjacielskie przeciwko Samaryi.

Pobożnemu Jozafatowi nie przeznaczono było dożyć zagłady domu Achabowego. Cudowne zwycięztwo dane mu było nad połączonemi siłami Ammonitów, Moabitów i Idumejczyków; wkrótce wszakże po jego śmierci (891) wszystko w Judzie się odmieniło i zdawało się, jakoby Samarya do Judy się przeniosła.

Taka jest historya owego zwycięztwa: Kiedy Jozafat dowiedział się o niespodziewanym pochodzie nieprzyjaciół, nakazał post powszechny i kiedy lud cały zebrał się przed Świątynią, król rzekł: „Panie Boże ojców naszych, tyś jest Bóg na niebie, a panujesz nad wszemi królestwy narodów: w ręce twojej jest moc i możność, a żaden się tobie sprzeciwić nie może. Izali nie ty, Boże nasz, pobiłeś wszystkie obywatele tej ziemi, przed ludem twoim Izraelskim, i dałeś ją nasieniu Abrahama, przyjaciela twego na wieki? I mieszkali w niej, zbudowali w niej świątnicę imieniowi twemu, mówiąc: Jeśliby na nas przypadło złe, miecz sądu, powietrze i głód, staniemy przed domem tym przed oczyma twemi, w którym wzywane jest imię twoje: a będziem wołać do ciebie w uciskach naszych i wysłuchasz, i wybawisz. — Teraz oto synowie Ammon, i Moab, i góra Seir, przez któreś ty nie dopuścił przejść Izraelowi, gdy wychodzili z Egiptu, ale je minęli i nie wytracili ich, przeciwnym obyczajem czynią i usiłują nas wyrzucić z posiadłości, któreś nam dał. Boże nasz, a więc ich nie osądzisz? W nas ci iście niemasz takiej mocy, żebyśmy się mogli takiemu mnóstwu oprzeć, które przypadło na nas. Ale gdyż nie wiemy, cobyśmy czynić mieli, tylko to nam zostawa, abyśmy oczy nasze podnieśli do ciebie.“

Cały lud judzki modlił się razem z królem. Wtedy przebudził się duch proroczy w Johazyelu, który wszedł pośród zgromadzonych i rzekł: „Nie bójcie się ani lękajcie tego mnóstwa, bo to nie wasza walka ale Boża.“ Jozafat a z nim wszyscy padli twarzą na ziemię i oddali cześć Panu. Kiedy wyruszyli dnia następnego, król, pełen wiary w nadprzyrodzoną pomoc, tak przemówił do wojska: „Wierzcie w Pana Boga waszego, a będziecie bezpieczni: wierzcie prorokom jego, a wszystko się szczęśliwie powiedzie.“ I postawił śpiewaków Pańskich przed hufcami, aby śpiewali nie pienia żałośne lecz wesoły hymn zwycięztwa: „Wyzna-

wajcie Pana, iż na wieki miłosierdzie jego.“ A gdy mężowie judzcy przyszli do strażnicy, która stała od strony puszczy, ujrzeli zdaleka „wszystką krainę, jako szeroką, pełną trupów, a iż żaden nie został, ktoby był mógł ujść mordu.“ Ammonici bowiem i Moabici napadli na mieszkańców góry Seir, a wytępiwszy ich, sami przeciwko sobie oręż podnieśli i zastępy judzkie po to już tylko przyszły, aby zagarnąć łupy po zabitych. „I wjechali do Jeruzalem z arfami i cytrami, i z trąbami do domu Pańskiego.“

Joram, syn Jozafata, człowiek i słaby i okrutny, we wszystkiem poddawał się wpływowi żony swojej Atalii. Zamordował on wszystkich swoich braci i wielu z książąt izraelskich, i wprowadził kult bóstw fenickich. Od wzgardzonego króla odpadła Idumea; Lobna, miasto kapłańskie w pokoleniu Judy, podniosło rokosz, nie chcąc zostawać pod rządami czciciela bałwanów; Filistyni i Arabowie roznosili spustoszenie po kraju, grabili majętności królewskie i zabrali do niewoli wszystkich synów Joramowych, oprócz najmłodszego Ochozyasza; „a nad to wszystko zaraził Jorama Pan niemocą wnętrza nieuleczoną,“ która go po dwóch latach o śmierć przyprawiła: rozjątrzony lud odmówił mu zaszczytów pogrzebu królewskiego.—Nie lepszym także był syn jego Ochozyasz, który wkrótce umarł z rany, zadanej mu przez Jehu. Atalja, po jego śmierci chciała sama nad Judą panować i postanowiła nie dopuścić, aby który z jej wnuków na tronie zasiadł. Wymordowała ich więc okrutna ta kobieta. Niezupełnie wszakże udał się jej zamiar zbrodniczy; siostra bowiem Jorama Jozabet, która poszła za mąż za arcykapłana Jojadę, uprowadziła jednego z synów Ochozyaszowych *Joasa* wraz z mamką jego zpośród dzieci królewskich, przeznaczonych na zatracenie, i ukryła go w Świątyni.

Nad Izraelem spełniały się tymczasem przepowiednie prorocze. Elizeusz polecił jednemu z uczniów swoich, aby potajemnie namaścił Jehu na króla izraelskiego. Uczeń ten udał się do Ramoth, gdzie wojsko Joramowe uroczyście, przy dźwięku trąb, obwołało Jehu królem. Jehu wyruszył zaraz do Esdrelonu, gdzie Joram leżał chory i dokąd przybył w odwiedziny także Ochozyasz, król judzki. Obaj królowie wyjechali naprzeciwko Jehu i spotkali się z nim niedaleko roli, która kiedyś należała do Nabota. Ujrzawszy swego dowódcę dawnego, Joram zapytał: „A pokój Jehu?“ na co ten odpowiedział: „Co za pokój? Jeszcze cudzołóstwa Jezabel, matki twojej, i czary jej mnogie trwają.“ Poczem zaraz Joram kazał nawrócić, wołając: „Zdrada Ochozyaszu!“ Lecz ugodzony strzałą padł bez życia w wozie swoim. Ochozyasz chciał

się ocalić ucieczką, lecz i on poniósł wtedy ranę śmiertelną i w Mageddo ducha wyzionął. Zwłoki jego przeniesiono do Jerozolimy. Z rozkazu Jehu ciało zabitego Jorama porzucono na roli Nabota, na pomstę krwi niewinnie przelanej przez Achaba i Jezabelę.

Jehu, spełniając straszne posłannictwo swoje, udał się do Esdrelonu. Wjeżdżając do miasta, dostrzegł on w oknie domu królewskiego Jezabelę, pofarbowaną bielidłem i przystrojoną w najlepsze szaty. Kazał ją więc zrzucić na dół i roztratować końmi. „A gdy szli, aby ją pogrzebli, nie naleźli jedno trupi łeb a nogi i końce rąk.“ W Samaryi było 70 synów Achabowych; lud ich wymordował a głowy ich posłał do Esdrelonu. Z rozkazu Jehu wyginęli nadto wszyscy krewni króla judzkiego, jego przyjaciele i stronnicy.

IV.

UPADEK KRÓLESTWA IZRAELSKIEGO.

Dlaczego pierwsze upadło państwo Izraelskie? Prosta na to odpowiedź: gdyż Izrael był głównym sprawcą rozdwojenia; „bo on (Efraim) między bracią dzielić będzie: przywiedzie wiatr palący Pan z puszczy przychodzący, i wysuszy źródła jego, i zagubi zdrój jego, a on rozchwyci skarb wszego naczynia pożądanego.“ *(Oz. 13, 15.)*.

Ciągłe zatargi z bratniem królestwem Judzkiem, straszne zdziczenie wywołane przez bałwochwalstwo i rozwiązłość, krwawe rozprawy o posiadanie tronu spowodowały upadek królestwa Izraelskiego. Władcy Assyryi sami z siebie byli już wojowniczo usposobieni, a przytem królowie izraelscy dostarczali im ciągle pretekstów do mięszania się w wewnętrzne sprawy własnego kraju, następnie zaś nieroztropnością swoją przyłożyli się do dzieła zniszczenia.

Jehu energicznie rozpoczął rządy: spalono posąg Baala, zburzono jego świątynię, kapłani Baalowi poginęli; król ten wszakże „nie opuścił cielców złotych, którzy byli w Betel i w Dan.“— Kiedy Syryjczycy pod wodzą swego króla Hazaela zajęli okolice na wschód od Jordanu, Jehu zwrócił się z prośbą o pomoc do Salamanassara IV, króla Assyryjskiego. W napisie klinowym na słynnym obelisku z Kalach (dzisiejsze Nimrud), który obecnie znajduje się w Muzeum Brytańskiem, król Assyryjski powiada: „Otrzymałem od Jehu daninę w srebrze, złocie, w półmiskach i cza-

szach złotych, w wazach złotych i w berłach, które są ręką królewską.“ Na płaskorzeźbie przedstawiony jest Jehu leżącym na ziemi przed monarchą assyryjskim. Syn jego *Joachaz* znowu zaprowadził kult Astarty w nieszczęśliwym kraju; żałował on wszakże potem winy swojej i wsparty przez proroków, zapewnił Izraelowi pokój na czas niejaki ze strony Syryjczyków.—Za panowania *Joasa* zatargi z Judą przeszły w otwartą wojnę, a po śmierci syna jego *Jeroboama II-go*, który zwyciężył Syryjczyków i dawne granice Izraela przywrócił, zamięszanie rozpostarło się po całym kraju. „Oni królowali, powiada prorok Ozeasz, a nie ze mnie; książęty byli a nie znałem:—Pożart jest Izrael: teraz się stał między narodami jako naczynie plugawe.“

Zdaje się, że syn Jeroboama II-go Zacharyasz wstąpił na tron dopiero 773 r. Być może, iż po śmierci Jeroboama wybuchły zawichrzenia w Izraelu, i że Zacharyasz był albo za młody albo za słaby do walczenia z rokoszanami, którzy nie chcieli go do tronu dopuścić. Przypuszczenie to potwierdzają słowa proroka *Ozeasza*, w części do owych czasów się odnoszące: „Rozdzieliło się serce ich, teraz zginą; on połamie bałwany ich, spustoszy ołtarze ich. Bo teraz rzekną: Nie mamy króla, bo się nie bojemy Pana: a król co nam uczynił? Mówcie słowa widzenia niepotrzebnego, a postanowicie przymierze, i zrodzi się jako gorzkość sąd na zagonach polnych.“ — Potem panowali w Izraelu od 773—do 731 *Zacharjasz*, syn Jeroboamów, *Sellum*, *Manahem I*, *Facejasz*, *Faceasz*, *Manahem II;* w 731 r. objął rządy *Ozeasz*, ostatni król Samaryi.

I spełniło się, co prorok Amos przepowiedział książętom i możnym Izraela, że oni, którzy byli głównymi sprawcami religijnego i moralnego upadku, pierwsi pójdą w niewolę u obcych; już w 732 Assyryjczycy pod Teglatphalasarem zajęli Galileę i Pereę i uprowadzili w niewolę znakomitszych mieszkańców; całe państwo ograniczało się teraz do małego terrytoryum około Samaryi. Groźny obraz upadku Izraela podają prorocy *Amos i Ozeasz*. Możni zanurzeni są w pogaństwie, opilstwie, okrucieństwie, kłamliwości, niesprawiedliwości, niepomiarkowanej żądzy zysków; sędziowie gwałcą prawo, kapłani są bandą rabusiów, knujących zasadzki przeciwko ludowi; prorocy boży wszędzie są ścigani, bezbożność nie może znosić tego, aby ktokolwiek drogą zbawienia postępował. Jak herezya, świadoma swojej słabości w walce z Kościołem Chrystusowym religję w obce wydaje ręce, tak samo słudzy Baalowi królów na pomoc powoływali przeciwko groźnym upomnieniom proroków; ustąp z kraju, mówił w Betel kapłan

Baala do proroka Amosa, w Betel zaś nie możesz dalej proroczyć, gdyż jest on świątynią królewską. Odszczepieństwo religijne razem z samowolą królewską wywołało upadek Izraela.

Niejednokrotnie między przyczynami odrzucenia Izraela prorocy wymieniają jego łączenie się z Assyryą i szukanie u niej pomocy. Gdybyście wszystkie nawet ludy, mówił Bóg, na żołd sobie wzięli, niby to wam przeciwko mnie nie pomogło. Assyrya zresztą mogła zadawać lecz nie goić rany. Król *Ozeasz*, zabójca swego poprzednika Faceasza, płacił daninę *Salmanassarowi VI-mu*, następcy Teglathphalasara. Lecz zarówno w Izraelu jak i w Judzie wielu było stronników przymierza z Egiptem, nad którym panował wówczas wojowniczy zaborca etyopski *Szabaka (Sua* podług Biblii). W związku z nim Izrael upatrywał teraz jedynie ocalenie dla siebie, prorocy wszakże gorąco przeciwko kojarzeniu się z Egiptem przemawiali.

Połączywszy się z Szabaką, Ozeasz odmówił daniny Assyryi. Wojska Salmanassara zalały Królestwo Izraelskie a Ozeasz dostał się do niewoli. Możniejsi mieszkańcy zamknęli się w warownej Samaryi, która rozpaczny stawiała opór, 723. Daremne były wszystkie wysilenia Assyryjczyków, rozpoczęło się mozolne oblężenie. W 722 r. umarł Salmanassar, nie wiemy wszakże gdzie, czy na terrytoryum izraelskiem, czy też w Assyryi. Jego następca *Sargon* (Saryukin) sam stanął na czele wojsk oblegających i zdobył Samaryę, 721.

Królestwo Izraelskie przestało istnieć. Jego mieszkańców przeniósł Sargon do Assyryi, i „posadził je w Hala i w Habor, nad rzeką Gozan, i w mieściech medskich.“—Chaldejczycy i mieszkańcy Kuty, Awei, Ematu i Sefarwaim zajęli ziemię izraelską, i „posiedli (oni) Samaryę i mieszkali w mieściech jej.“

Sargon następnie pobił Szabakę pod *Rafją (Raphia)*, zwyciężył Filistynów, zajął miasta fenickie z wyjątkiem Tyru, lecz Judzie nic złego nie uczynił, gdyż ostatnia godzina Judy jeszcze nie nadeszła.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Królestwo Judzkie od Joasa do śmierci Jozyasza.

879—610.

I.

JOAS, AMAZYASZ, AZARYASZ.

Królestwo Judzkie istniało jeszcze przez sto trzydzieści trzy lata po upadku Izraela. Przebiegniemy teraz jego dzieje, przyczem będziemy świadkami szczególnej opieki bożej nad domem Dawidowym jakoteż własną jego winą wywołanej zguby.

Kiedy niegodziwa Atalja, po śmierci Ochozyasza, ród królewski wytępiła, jedynym prawym spadkobiercą tronu był *Joas*, którego arcykapłan Jojada do siódmego roku życia w Świątyni ukrywał. Tymczasem Atalja krajem na swój sposób rządziła. Jojada zaś w interesie królewicza porozumiał się ze znakomitszymi mieszkańcami i powołał do Jerozolimy Lewitów i starszych. Wszyscy się na to zgodzili, że syn królewski powinien zostać królem. Atalja nie przeczuwała nawet, na co się zanosiło. Jojada wszystko roztropnie obmyślił i nie zapomniał przytem o sile zbrojnej; przyprowadzono przed lud królewicza, oddano mu koronę i odpis Prawa a Jojada namaścił go na króla. Atalja, posłyszawszy radosne wołania ludu, weszła do Świątyni i „ujrzała króla, stojącego na majestacie według obyczaju, i śpiewaki i trąby blizko niego, i wszystek lud ziemi weselący się i trąbiący w trąby: i rozdarła odzienie swe, i zawołała: sprzysiężenie, sprzysiężenie.“ Nie przeznaczono jej było wszakże splamić Świątyni krwią swoją, i „wypchnęli ją drogą, gdzie konie chodzą, podle pałacu, i tam ją zabito.“

Arcykapłan uczynił przymierze między Panem i ludem i między ludem i królem, „aby był ludem Pańskim,“ potem tłumy wyruszyły ku świątyni Baala i zniszczyły ją, i potłukły jego ołtarze i posągi. Jojada urządził służbę bożą w Świątyni i był odtąd opiekunem i doradcą młodego króla.

Joas postanowił przywrócić Świątynię, gdyż Atalja roztrwoniła skarby kościelne na służbę Baalową i sama Świątynia znajdowała się w wielkim upadku. Lud z radością dowiedział się o postanowieniu królewskiem i do skarbnicy obfite ofiary spływały.

Po śmierci wszakże Jojady Joas na błędne wszedł drogi; wielu możnych mieszkańców prosiło go, aby im pozwolił na służenie bałwanom, gdyż do tego od dzieciństwa przywykli. Joas, choć sam nie czuł do bałwochwalstwa skłonności, był jednakże tak słabym, iż przystał na ich żądanie. Przeciwko temu wystąpił arcykapłan *Zacharyasz*, syn Jojady; lecz król nie pamiętał o dobrodziejstwach, jakie Jojada mu okazał, i wydał Zacharyaszą w ręce rozjątrzonego tłumu. Na rozkaz królewski Zacharyasz był ukamienowany; „który, gdy umierał, mówił: Niech Pan widzi, a szuka.“

Wówczas uderzył na królestwo Judzkie Hazael z Syryjczykami i choć niezbyt wielu ich było, Juda został pokonany, i wyginęli książęta, którzy kult pogański wprowadzili; Joasa zabili dwaj jego słudzy.

Syn jego *Amazyasz*, król wojowniczy, odniósłszy zwycięztwo nad Idumejczykami, „postawił sobie bogi, kłaniał się im i palił im kadzenie.“ Uniesiony pychą rozpoczął on wojnę z Samaryą lecz został pokonany i wzięty do niewoli; Joas, król Izraelski, wyruszył potem przeciwko Jerozolimie, wszedł do niej wyłomem, zabrał resztę skarbów z Świątyni i z pałacu królewskiego, i uprowadził zakładników, prawdopodobnie w zamian za Amazyasza, którego puszczono na wolność. Amazyasz zginął z ręki spiskowców 810 r.

Pod jego synem i następcą *Ozyaszem*, którego nazywano także *Azaryaszem*, zatargi wewnętrzne ustały i rządy tego króla należą do najpomyślniejszych w Judzie, zarówno pod względem dzieł pokoju jak i wojny. Wojsko judzkie liczyło wówczas 307,500 ludzi, uzbrojonych w tarcze i piki, przyłbice i pancerze, łuki i proce; samych dowódców niższych i wyższych było 2,600. W Jerozolimie i innych miastach Ozyasz naprawił obwarowania; ostatecznie podbił Idumejczyków, zdobył Elath nad zatoką Elanitycką, odebrał Filistynom Gath i Azoth, zwyciężył Ammonitów i Arabów Gurbaalu, skutkiem czego daleko się rozeszła sława jego imienia. Lecz był on także miłośnikiem pokoju, i jak Pismo św. powiada, kochał się w sprawowaniu roli; miał na górach winnice a w dolinach i na pustyni wiele bydła; dlatego „pobudował wieże na puszczy, i powykopywał bardzo wiele studzien.“

Doradcą jego był *Zacharyasz*, prorok i mąż boży, niewiadomo wszakże, jak długo; lecz pod koniec życia, podobnie jak Saul, wdzierał się Ozyasz do Świątyni, usiłując dostojeństwo kapłańskie połączyć z władzą królewską; „ale gdy się zmocnił, podniosło się serce jego ku upadku jego, i zaniedbał Pana Boga swego, i wszedłszy do kościoła Pańskiego chciał palić kadzidło na ołtarzu

kadzenia. A tudzież za nim wszedł Azaryasz kapłan, i z nim kapłanów Pańskich ośmdziesiąt mężów bardzo mocnych, i zastawili się królowi i rzekli: Nie twój to urząd Ozyaszu, abyś palił kadzidło Panu, ale kapłanów, to jest synów Aaronowych, którzy są poświęceni ku takowej posłudze. Wynidź z świątnice, nie lekce poważaj: boć to nie będzie poczytano ku sławie od Pana Boga.“ Ozyasz się rozgniewał i pogroził kadzielnicą kapłanom. Lecz nagle „trąd wystąpił na czoło jego,“ w czem uznając karę bożą, czemprędzej wyszedł on ze Świątyni i odtąd aż do śmierci mieszkał w odosobnieniu, a syn imieniem jego rządy sprawował. Izajasz opowiedział dzieje Ozyasza, lecz, niestety, księga ta do nas nie doszła.

II.

JOATAM.

Joatam, syn Ozyasza a ojciec niegodziwego Achaza, panował lat szesnaście (do r. 742). Gorliwie zabrał się on do zagojenia ran kraju, silnie obwarował Jerozolimę i cały kraj w wieże zaopatrzył.

Najwspanialszą postacią owych czasów był prorok *Izajasz*, jak niektórzy utrzymują potomek rodu Dawidowego a w każdym razie mąż królewskiej wielkości ducha.

Uroczyste poświęcenie Izajasza na proroka nastąpiło w ostatnim roku rządów Ozyasza a więc w 758 r.; odtąd spełnia on posłannictwo swoje przez więcej niż pół wieku, jużto upominając i grożąc karami bożemi, jużto wlewając pociechę w serca i zwiastując przyjście Messyasza, za co odnosi zapłatę proroków, gdyż tradycya żydowska powiada, że za Manassesa Izajasz został rozpiłowany w wydrążonym cedrze. Istny to był ewangelista Starego Zakonu i radosny zwiastun pokoju.

Ostatni królowie wiele zrobili dla sprawy religii i dobrych obyczajów, pomimo to zepsucie wzmagało się w całym kraju a pod nędznym Achazem rozszerzyło się jeszcze dalej.

Izajasz wyrzuca możnym ich niesprawiedliwość. Chciwość ich nie zna granic; gromadzą oni domy i pola, wyrzucając z nich dotychczasowych posiadaczy; bezbożnik opłaca się i unika kary a sprawiedliwy napróżno woła o to, co mu się należy. Na miejsce prawa bożego starsi ludu stawiają własne, niesprawiedliwe prawo, którem chcą pokryć swoją samowolę. Rozpusta tłumi szlache-

tniejsze uczucia: „biada, którzy wstajecie rano, abyście się opilstwem bawili i pili aż do wieczora, abyście się winem rozpalili. Cytra i lutnia, i bęben, i piszczałka, i wino na biesiadach waszych; a na sprawę Pańską nie patrzycie, i uczynków rąk jego nie baczycie.“

Nie lepsze są niewiasty; dumnie się trzymają i chodzą „wyciągnąwszy szyje i pomrugując oczyma,“ ubierają się w materye wytworne, kosztowne naszyjniki, naramienniki, pierścionki i drogie kamienie na czole, lubią zwierciadła i wonności. „I będzie miasto wdzięcznej woni smród, a miasto paska powrozek, a miasto koszulki włosienica.“

Nabożeństwo zamieniło się w czczą formę, „miasto wierne“ wszystkim bałwanom się przymila, dlatego wysycha szpik kraju, bogobojni i sprawiedliwi wymierają. Jeżeli kto z nich pozostał przy życiu, to go wyśmiewają; i kto go wyśmiewa? ci właśnie, co tak głęboko upadli, dzieci zbrodni, ród kłamstwa, który pod drzewami do bałwanów się modli i wonnościami się naciera, aby się Molochowi przypodobać.

Lecz blizka już była kara Boża: „I podniesie chorągiew między narody odległe i świśnie nań z kończyn ziemi, a oto śpieszny prędko przyjdzie. Nie masz ustawającego ani spracowanego między nim: nie będzie drzemał ani spał, ani będzie rozpasany pas biódr jego, ani się rozerwie rzemyk butów jego. Strzały jego ostre i wszystkie łuki jego naciągnione. Kopyta koni jego jako krzemień a koła jego jako gwałt burzy. Ryk jego jako lwa, będzie ryczał jako lwie szczenięta, i będzie zgrzytał, a będzie łup trzymał, a obejmie, a nie będzie, ktoby wyrwał. I zaszumi nad nim dnia onego jako szum morski: pojrzemy na ziemię a oto ciemności ucisku, i światłość zaćmiła się we mgle jego.“

III.

ACHAZ.

„I dam dzieci za książęta ich, a niewieściuchowie panować im będą.“ Takim niewieściuchem był *Achaz*.

Samarya i Syrya połączyły się już poprzednio celem odjęcia tronu domowi Dawidowemu i wystawiły jako pretendenta do korony judzkiej cudzoziemca, syna Tabeela. Lecz Bóg ujął się za Judą, pomimo niegodziwości Achaza. Już wielkie niebezpieczeństwo

zagrażało Jerozolimie. Zuchwały dotąd Achaz zupełnie upadł na duchu, „i przeszyło się serce jego i serce ludu jego, jako się wzruszają drzewa leśne od wiatru.“ Wówczas Bóg posłał doń Izajasza, który rzekł: „Nie bój się, a serce twoje niechaj się nie lęka.... Razyna, króla Syryjskiego, i syna Romeljasza (Faceasza), że się naradziła przeciwko tobie na złem Syrya, Efraim i syn Romeljasza, mówiąc: Ciągnijmy do Judy, a wzbudźmy go, i oderwijmy go do nas, i postanówmy króla wpośrodku jej syna Tabeel. To mówi Pan Bóg: Nie stanie się ani to będzie.“

Achaz pomimo to zażądał pomocy od króla assyryjskiego Teglathphalasara, którą okupił poniżającą daniną. Napróżno chciał go od tego odwieść Izajasz radami swojemi i groźbami.

Juda uwolnił się wprawdzie tą razą od swoich gnębicieli, lecz nie na długo pozostawili go w pokoju Assyryjczycy. Izajasz powiedział: „Oto Pan przywiedzie na nie wody rzeczne gwałtowne i mnogie, króla assyryjskiego i wszystką chwałę jego; i wstąpi na wszystkie strumienie jego, i popłynie nad wszystkiemi brzegami jego, i pociecze przez Judę, wzbierając, i idąc aż do szyi przyjdzie.“

Wówczas też Taglathphalasar zebrał w Damaszku cały zastęp królów, których było dwudziestu trzech a między nimi znajdował się także Achaz. „Nadto i czasu ucisku swego przyczynił wzgardy przeciw Panu sam przez się król Achaz i ofiarował bogom Damaszku ofiary...“ Udręczony lud w ciągłym był strachu i wszędzie upatrywał zdradę i sprzysiężenie. Król zaś kazał odlewać posągi Baala i budował dla niego świątynie i ołtarze; na wyżynach i pagórkach „i pod każdem drzewem gałęzistem“ palił kadzidła na cześć bóstw syryjskich; nadto w dolinie Hinnom własnego syna, jak powiada Biblja, przenosił przez ogień. Zobaczywszy podczas pobytu w Damaszku ołtarz tamtejszy, takiż sam polecił arcykapłanowi Uryaszowi sporządzić dla Świątyni jerozolimskiej. Usunął też ołtarz, wzniesiony niegdyś przez Salomona, święte naczynia przeznaczył na kult bałwanów i w końcu zupełnie zamknął Świątynię. Juda nigdy dotąd nie był w takiem poniżeniu. Urągały mu się ludy sąsiednie, Idumejczycy napadali na ziemię judzką a Filistyni kilka miast zabrali. Achaz umarł w 727 r. w nikim nie wzbudziwszy żalu po sobie. Filistynów wszakże ostrzegał Izajasz: „Nie wesel się ty wszystka ziemio Filistyńska, że złamana jest rózga tego, który cię bił... Zawyj bramo, wołaj miasto, porażona jest Filistea wszystka: bo od północy dym przyjdzie, a nie masz, ktoby uszedł przed hufem jego.“

IV.

EZECHJASZ.

727—685.

Nagły zwrot nastąpił w dziejach Judy, kiedy po śmierci bezbożnego Achaza zasiadł na tronie syn jego *Ezechjasz*, który czcił Izajasza jako męża bożego i rad jego słuchał.

Pierwszą sprawą Ezechjasza było otworzenie Świątyni zamkniętej przez Achaza, zburzenie bałwanów, zniesienie odstępczego kultu na *wyżynach;* król ten kazał nawet rozbić miedzianego węża Mojżeszowego, gdyż obałamucony lud cześć boską mu okazywał.

Nowy blask otoczył odradzającego się Judę, ku któremu wierzące jeszcze dusze w Izraelu z tęsknotą się zwracały.

Przywróciwszy dawny porządek rzeczy, Ezechjasz postanowił ze szczególną uroczystością obchodzić pierwsze Święto przaśników (Paschę), i z wezwaniem na nie wyprawił posłów do Samaryi.

Jedni się naśmiewali z wezwania, inni zaś poszli za niem do Jerozolimy. „I stało się wielkie święto w Jeruzalem, jakiego od dni Salomona, syna Dawidowego, w owem mieście nie było. I wstali kapłani i Lewitowie błogosławiąc ludowi, i wysłuchan jest głos ich, i przyszła modlitwa do mieszkania świętego niebieskiego.“

Na wiadomość o śmierci Sargona, 704, wzmogła się nadzieja w Judzie i potężne stronnictwo zaczęło namawiać króla do wejścia w przymierze z Egiptem. Izajasz ostrzegał; tylko w Bogu, mówił on, Juda ufność pokładać winien.

Wszystkie ludy Palestyny postanowiły teraz zrzucić jarzmo assyryjskie i ich książęta zawiązali koalicyę za współudziałem *Szabatoka* (Herodot nazywa go Setosem), który wówczas panował nad Egiptem. Drobni władcy miast fenickich i filistyńskich, królowie Ammonu, Moabu i Edomu jednocześnie odmówili daniny i połączyli się z Ezechjaszem, który zajął Migron, miasto leżące na terrytoryum Benjamina, gdzie Saryukin (Sargon) posadził jednego ze swoich stronników z tytułem królewskim.

Nie odniosły więc skutku ani upomnienia proroka ani przykład Samaryi, która również śmiertelny cios poniosła, pozostając w przymierzu z Egiptem.

Tymczasem na tronie assyryjskim zasiadł groźny *Sennacheryb.*

Przez trzy pierwsze lata tłumi on rokosz chaldejczyka Merodachbaladana, zmusza Babilon do posłuszeństwa i poskramia niesforne prowincye wschodnie i północne; potem rzuca się na Fenicyę i zwycięża Elulego, króla Tyru. Królowie Ammonu, Moabu i Edomu poddali się mu, nie wydobywszy nawet miecza; wojsko filistyńskie zostało zdruzgotane, Egipcyanie pobici, koalicya się rozpadła, trzymał się jeszcze jeden Ezechjasz. Sennacheryb wkroczył potem na terrytoryum Judy i zagroził Jerozolimie; wtedy Ezechjasz upokorzył się przed królem assyryjskim, który nałożył na niego daninę z 30 talentów złota i 300 talentów srebra. Lecz nie wystarczało to Sennacherybowi; zamierzywszy wyruszyć do Egiptu, nie chciał on pozostawiać w tyle za sobą tak warownego punktu jak Jerozolima i jego hufce skierowały się ku miastu swiętemu. Stolica Judy przygotowywała się na oblężenie. A tymczasem niedobrze się działo w Jerozolimie. Istniała tu partya bezbożna nie między ludem lecz pośród klas wyższych i ukształconych, partya rozpasana, której stronnicy podawali w pośmiewisko proroków, i uprzykrzywszy sobie ciągłe ich napomnienia, wołali, że nie są dziećmi, aby uczyć się u nich potrzebowali; nawet wielu kapłanów należało do owej partyi. Lecz król i większa część ludu pokładali ufność w Bogu, i wiara ich nie została zawiedzioną.

Ezechjasz kazał zasypać studnie za miastem, naprawił mury, wzniósł na nich wieże, i „zewnątrz drugi mur, i naprawił Mello (mur opasujący Syon od strony północnej) w mieście Dawidowem, nasprawiał wszelakiego oręża i tarczy, i postanowił hetmany waleczników.“ Zebrawszy wszystkich „na plac bramy miejskiej,“ w te słowa przemówił: „Nie bójcie się ani się lękajcie króla assyryjskiego, ani wszystkiego mnóstwa, które z nim jest; bo daleko więcej ich z nami jest niźli z nim. Z nim bowiem jest ramię cielesne, z nami Pan Bóg nasz, który jest pomocnikiem naszym i walczy za nas.“

Z Lachis, gdzie stały wojska assyryjskie, przybył dowódca ich naczelny, *tartan*, wielki podczaszy króla—*rab-sake* i przełożony nad eunuchami—*rab-saris*. Stanęli oni przed miastem i zażądali, aby się poddało. Ezechjasz posłał do nich Eljacyma, przełożonego nad domem swoim, Sobnę pisarza i kanclerza Joahego. I zapytał się ich podczaszy Sennacheryba, w czem król Ezechjasz pokłada nadzieję? Jeżeli Juda, mówił on, od Boga pomocy oczekuje, to wiedzieć powinien, że Bóg to rzekł do assyryjczyka: „Jedź do tej ziemi, a spustosz ją.“ Ezechjasz nie potrafi oprzeć się choćby jednemu z najmniejszych sług Sennacheryba, mówili jego wysłańcy,

a gdyby mu przysłano dwa tysiące koni, nie miałby kogo na nich posadzić.—Wtedy Eljacym i jego towarzysze prosili, aby z powodu ludu, który był na murze, wysłaniec assyryjski mówił do nich po syryjsku a nie po żydowsku. Na co podczaszy Sennacheryba zawołał po żydowsku: „...Nie słuchajcież Ezechjasza, który was zwodzi, mówiąc: Pan wybawi nas. Azaż wybawili bogowie narodów ziemię swą z ręki króla assyryjskiego?... Którzyć to są ze wszech bogów ziem, którzy wyrwali ziemię swą z ręki mojej? żeby mógł wyrwać Pan Jeruzalem z ręki mojej?“

Wysłańcy Ezechjasza milczeli, gdyż tak im król rozkazał. Co usłyszawszy, rozdarł król szaty na sobie, „i oblókł się w wór i wszedł do domu Pańskiego;“ proroka zaś błagał o wstawienie się do Pana. Izajasz wówczas rzekł: „To powiecie panu waszemu: To mówi Pan: Nie bój się słów, któreś słyszał, któremi mię bluźnili słudzy króla assyryjskiego. Oto ja wpuszczę weń ducha, i usłyszy nowinę, i wróci się do ziemi swojej, i położę go mieczem w ziemi jego.“

Sennacheryb dowiedział się tymczasem, że *Taraka* (Tirhaka), następca tronu egipskiego, nadchodzi z licznem wojskiem, zebranem w Egipcie górnym, i że już przybył do Delty. Król assyryjski mógłby się znaleźć w bardzo niebezpiecznem położeniu, gdyby uderzyli na niego Egipcyanie przed wzięciem Jerozolimy. Zażądał więc od Ezechjasza, aby się poddał, zostawiając mu tylko kilka dni do namysłu.

Król Judy modlił się w Świątyni; wtedy właśnie Izajasz miał widzenie; widział on, jak Bóg za dni przeszłości wszystko to, co się teraz działo, przygotował, jak uczynił assyryjczyka potężnym, aby stał się wykonawcą jego wyroków, jak teraz go zniweczy, ponieważ mu bluźnił: „Mieszkanie twoje i wyjście twoje i wejście twoje i drogę twoją jam przed tem poznał, i popędliwość twoją przeciwko mnie. Szalałeś przeciwko mnie, a pycha twoja wstąpiła do uszu moich. Założęć tedy kolce za nozdrze twoje, a wędzidło w gębę twoją, a wrócę cię na drogę, którąś przyszedł.“

Ponieważ nie zachwiał się Ezechjasz w wierze swojej, przeto tak dalej mówi prorok o królu assyryjskim: „Nie wnijdzie do tego miasta, ani wystrzeli na nie strzały, ani go otrzyma tarcza, ani obtoczą go szańce. Drogą, którą przyszedł, wróci się; a do tego miasta nie wnijdzie, mówi Pan. I obronię to miasto, i zachowam je, dla mnie i dla Dawida, sługi mego.“

I w istocie nocy następnej „przyszedł Anioł Pański;“ 185,000 ludzi wyginęło od zarazy w obozie assyryjskim. „A wstawszy po

ranu, ujrzał assyryjczyk wszystkie ciała umarłych.“ Strażnicy na wieżach Jerozolimy już nie widzieli połyskującej broni i tarcz nieprzyjacielskich; ustała wrzawa tłumów niezliczonych. Sennacheryb nie mógł teraz myśleć ani o zdobywaniu Jerozolimy ani o opieraniu się Tarace, wydał więc rozkaz do odwrotu i więcej nie powrócił do Palestyny.

I Egipcyanie uznają cud w klęsce Sennacheryba, lecz przypisują go potędze bogów swoich. Herodotowi opowiadali kapłani egipscy, jakoby myszy polne, pojawiwszy się w niezliczonej mnogości w obozie, poprzegryzały cięciwy u łuków i rzemienie u tarcz; skutkiem czego Assyryjczycy mieli uciec dnia następnego a wielką ich liczbę podczas ucieczki Egipcyanie wymordowali.

Napisy klinowe z owej epoki najzupełniej stwierdzają opowiadanie biblijne, pomijają tylko milczeniem klęskę poniesioną przez Assyryjczyków pod murami Jerozolimy. W swoich rocznikach Sennacheryb dochodzi tylko do oblężenia stolicy judzkiej; zaraz potem mówi o swoim powrocie do Niniwy, gdzie rozkazuje u stóp swych rozkładać złoto i srebro ściągnięte z Ezechjasza, nigdzie zaś nie wspomina o zdobyciu Jerozolimy. Umyślnie więc przemilcza on o porażce a ostentacyjne wobec dworu paradowanie złotem i srebrem judzkiem miało zakryć prawdziwy przebieg rzeczy.

Sennacheryb miał umrzeć w 45 dni po powrocie swoim z Judei, lecz błędna to jest data. Syn Sennacheryba Assarahaddon wstąpił na tron dopiero 681 r. a ucieczka Assyryjczyków z Judei przypada mniej więcej na rok 700. Wiadomo także, iż Sennacheryb walczył jeszcze potem z Babilończykami pod Merodach-Baladanem i Suzubem. Skutków jego gniewu doświadczyli na sobie jeńcy judzcy; władca assyryjski dowiedziawszy się, że ich zwłoki grzebał Tobjasz, godził na jego życie; Tobjasz wszakże ocalił się ucieczką a w 45 dni potem Sennacheryb zginął z ręki synów swoich. „I wrócił się Sennacheryb, król assyryjski, i mieszkał w Niniwie. I gdy się kłaniał w kościele Nesrochowi, bogu swemu, Adramelech i Sarasar, synowie jego, zabili go mieczem i uciekli do ziemi Ararat, i królował Asarhaddon, syn jego, miasto niego.“ *(Izaj. 37.)*.

Wielka chwała dostała się w udziale Ezechjaszowi; w pokoju rządził on odtąd państwem swojem i wiele miast z pokolenia Efraima, zrzuciwszy jarzmo assyryjskie, poddało się jego władzy. Nawet Merodach-Baladan ubiegał się o przymierze z królem Judz-

kim przeciwko Assyryi, lecz sprzeciwił się temu Izajasz. Ezechjasz dumą uniesiony, pokazywał wtedy wysłańcom babilońskim wszystkie swoje zapasy i skarby, aby w przybyszach wzniecić wysokie pojęcie o potędze władców judzkich. Nie podobała się taka pycha Bogu, i Izajasz, imieniem Jehowy, przepowiedział Ezechjaszowi: „Oto dni przyjdą i pobiorą wszystko, co jest w domu twoim, i co schowali ojcowie twoi, aż do dnia tego do Babilonu; nie zostanie się nic, mówi Pan. Ale i z synów twoich, którzy wynijdą z ciebie, które zrodzisz wezmą, i będą rzezańcami na pałacu króla babilońskiego.“ *(Izaj. 39.)*.

Król ten pilnie się krzątał około zagojenia ran, zadanych krajowi przez Sennacheryba, zbierał zapasy na przyszłość, zakładał arsenały i magazyny i odnowił obwarowania miast. Umarł on 685 roku.

Za panowania tego króla nanowo zakwitła literatura hebrajska. Oprócz *Izajasza*, wielkiego wpływu na dworze królewskim używał prorok *Micheasz*. Prawdopodobnie także pod koniec rządów Ezechjasza prorok *Nahum* wygłosił swoje proroctwo o bliskim upadku Niniwy.

Pieśń dziękczynna, którą Ezechjasz ułożył po szczęśliwem przebyciu niebezpiecznej choroby, świadczy o niepospolitym jego talencie poetyckim.

V.

MANASSES, 685—642; AMON, 642—640; JOZYASZ, 640—610.

Manasses, mając dwanaście lat życia, wstąpił na tron po ojcu swoim Ezechjaszu, a wyrosłszy na męża, był on równie bezbożnym jak Achab i nie mniej okrutnym niż niegodziwa Jezabel, i przez 43 lata (685—642) pracował nad zgubą ludu bożego w Judzie.

Przywrócił on kult Baala i Astarty, i obok Świątyni ustawił ołtarze dla czci gwiazd. U wejścia do Świątyni widziano wówczas wozy i rumaki, symbole Baala jako słońca. I tam, gdzie czystem sercem Izrael miał służyć Przedwiecznemu, teraz odbywały się potworne uroczystości Astarty. Szaleństwem uniesiony oddawał się Manasses czarnoksięztwu i wróżbiarstwu, i „przewodził syny swoje przez ogień,“ na cześć Molocha.

Prorocy ostrzegali go i przepowiadali Jerozolimie los Samaryi i domu Achabowego, lecz śmierć była nagrodą ich poświę-

cenia i odwagi, gdyż, jak mówi Pismo św., Manasses „krwi niewinnej wylał bardzo wiele, aż napełnił Jeruzalem po usta.“ Istnieje nawet podanie, jakoby w liczbie ofiar był Izajasz, którego król ten kazał przepiłować w cedrze wydrążonym. W końcu dotknęła Manassesa karząca ręka Boża. Król assyryjski *Assarahaddon* przedsięwziął wyprawę celem zmuszenia miast fenickich do posłuszeństwa. Spaliwszy Sydon i odebrawszy hołd od innych miast, wkroczył on do królestwa Judzkiego, zdobył Jerozolimę, wziął do niewoli króla Manassesa i wysłał go do Babilonu. Tu Manasses żałował za swoje występki i Bóg „wysłuchał modlitwę jego.“ Po niejakim czasie pozwolił mu Assarahaddon wrócić do Jerozolimy i zasiąść na tronie ojcowskim pod warunkiem, że uznawać odtąd będzie zwierzchnią władzę Assyryi i opłacać daninę. Kazał wprawdzie wtedy Manasses zburzyć bałwany i przywrócił ołtarz Jehowy, lecz bałwochwalstwo zbyt już głębokie korzenie zapuściło w sercu króla i ostatnie lata jego rządów niczem się od pierwszych nie różniły. Umarł on 642 r.

Następca jego *Amon* szedł śladami ojca i popierał bałwochwalstwo. Po dwuletniem panowaniu Amon zamordowany został przez spiskowych, 640 r.

Rządy *Jozyasza*, syna Amonowego, były ostatnią świetną epoką królestwa Judzkiego, które miało wkrótce runąć wpośród wstrząśnień, jakich Azya wówczas stała się widownią.

Znowu pojawiają się mężowie, duchem bożym natchnieni: wielki *Jeremjasz*, który jako „miasto obronne i słup żelazny“ występuje przeciwko królom Judy, jego książętom, kapłanom i całemu ludowi, *Baruch*, wierny towarzysz wielkiego mistrza swego nawet w chwilach najcięższego prześladowania, i *Sofonjasz*.—W 627 r. nastąpiło poświęcenie Jeremjasza na proroka. Bóg zażądał od niego, aby się zupełnie oderwał od świata, aby się zrzekł wszystkiego i szczęścia rodzinnego i wszelkiego udziału w radościach ludzkich, gdyż przeznaczono mu będzie przeżyć klęskę Jerozolimy.

Jozyasz ośmioletniem dzieckiem tron odziedziczył, i jego wychowaniem musiała kierować jakaś dobra i troskliwa ręka, był to bowiem król bogobojny i szlachetny.

Jeremjasz głosił pokutę i Jozyasz zniósł kult bałwochwalczy w całej Judei. Daleko trudniejsza była sprawa z wykorzenieniem z narodu jego nawyknień pogańskich.—Ze słów Jeremjasza można sobie utworzyć dokładny obraz ówczesnego stanu Judy. Nikt nie przyznawał się do przewinień swoich, wszyscy kłamali przed sobą i przed drugimi. Lecz gorsi jeszcze od ogłupionego ludu pro-

stego i bardziej od niego zepsuci są pierwsi mężowie w narodzie, ludzie ukształceni a nawet kapłani. Wszyscy uganiają się za nieprawym zyskiem, piją, cudzołożą, nie wymierzają sprawiedliwości, wszyscy wiarę utracili; „zaprzeli się Pana i mówili: Nie masz go, ani przyjdzie na nas złe: miecza i głodu nie ujrzymy.“ Straszne zamięszanie w duszach panowało. Lud chodził do Świątyni bożej a pomimo tego kłaniał się Baalimom, ufał obietnicy Boga, że łaskawe oblicze zwróci ku ludowi swemu, jeżeli imię jego w Świątyni będzie powoływane, a pomimo to nie porzucał grzechów i okropności bałwochwalczych.

Przy odnawianiu Świątyni, w ośmnastym roku rządów Jozyasza, 622, arcykapłan Helcyasz znalazł księgę Zakonu, nie wiadomo, czy pierwotną, ręką Mojżesza spisaną, czy też jakiś starodawny jej egzemplarz; być może, iż razem z innymi przedmiotami świętymi usunął go z Świątyni jeden z królów bałwochwalczych albo też ukrył w chwili niebezpieczeństwa jaki kapłan wierny Jehowie. Król usłyszawszy słowa księgi Zakonu, i dowiedziawszy się, jak wielkie obiecał Bóg błogosławieństwa za przechowywanie Przymierza a jak wielką zagroził karą za jego złamanie, rozdarł szaty swoje i posłał do prorokini Holdy z zapytaniem, co znaczy znalezienie księgi Zakonu w tym czasie. Ona zaś odpowiedziała: „To mówi Pan: Oto ja przywiodę złe na to miejsce, i na obywatele jego, wszystkie słowa Zakonu, które czytał król Judzki; bo mię opuścili, a ofiarowali bogom cudzym, drażniąc mię wszystkimi uczynkami rąk swoich, i zapali się gniew mój na tem miejscu i nie będzie zgaszon. A królowi Judzkiemu, który was posłał, abyście się radzili Pana, tak powiecie: To mówi Pan Bóg Izraelów: Za to, że ulękło się serce twoje i ukorzyłeś się przed Panem... przetoż będziesz zebran do grobu twego w pokoju, aby nie widziały oczy twoje wszystkiego złego, które przywiodę na to miejsce.“

Zwołał więc król Judę i z całym ludem od najwyższego do najniższego udał się do Świątyni, z kapłanami i prorokami, i głośno odczytał Prawo święte, aby wszyscy je usłyszeli. Potem stanął na stopniu i jako głowa ludu odnowił przymierze z Panem i przyrzekł, że strzeżone będą jego przykazania, jego świadectwa i ceremonje ze wszystkiego serca i ze wszystkiej duszy.

Następnie rozkazał obchodzić Paschę z jak największą uroczystością; prorocy upominali, Jeruzalem znowu było stolicą świętej czci bożej dla Judy i resztek dziesięciu pozostałych pokoleń.

Lecz choć bałwochwalstwo zostało zniesione i państwo znowu

wsparło się na podstawie religijnej, pokryjomu wszakże fałszywe bogi znajdowały stronników: „Znalazło się zbuntowanie w mężach judzkich i w obywatelach Jeruzalem.“

Wówczas królestwo Judzkie uniknęło napadu Scytów, którzy w 625 i 624 wyruszywszy od Morza Kaspijskiego, splądrowali Medyę, Assyryę, Syryę, przedarli się przez Palestynę i zagrozili Egiptowi. Ocalenie od nawałnicy scytyjskiej powinno było zrobić silne wrażenie na ludzie, lecz kto się nawrócił? Kto słuchał Jeremjasza, tłómaczącego jako karę i ostrzeżenie boże straszną suszę, która trapiła ludzi, bydło i pola wyniszczała? Nietylko nie słuchano proroka lecz nawet znienawidzono go za to, że tak gwałtownie Judę oskarżał.

I sam Jozyasz niekiedy ulegał wpływowi stronnictwa z wiary wyzutego, i dał się nakłonić do kroku, który o śmierć go przyprawił.

Od strony Assyryi państwo było w pokoju. Za *Saruka* Assyrya dogorywała i złamana była już jej potęga; Babilon pod *Nabopolassarem* wzrastał w siły. Pod jego berło miała przejść Niniwa; lecz *Nechao*, król egipski, chciał także część łupów assyryjskich dla siebie zagarnąć, i idąc za przykładem swoich poprzedników z dynastyi XVIII i XIX, wyruszył ku Eufratowi, aby zająć Karkemisz czyli Circesium jako podstawę do dalszych zaborów. Nechao nie miał wszakże zamiarów nieprzyjacielskich względem królestwa Judzkiego. Przebył on kraj filistyński którego większa część do Egiptu należała, gdyż Psammetych I, jego poprzednik, zawładnął miastem Azoth, a sam Nechao zdobył Gazę. Wojsko egipskie skierowało się potem ku północy i poszło przez dawne terrytoryum Izraela. Lecz tu w dolinie *Jezrael* (Esdrelon) wystąpił przeciwko niemu król Jozyasz. Nechao oświadczył mu, że bynajmniej nie chce rozpoczynać z nim wojny i że król Judzki lepiej uczyni, jeżeli ustąpi, gdyż rezultat walki z góry można przewidzieć. Jozyasz nie posłuchał, ulegając naciskowi stronnictwa, które chciało Judeę chwałą wojenną otoczyć, i pod *Mageddo* przyszło do bitwy, w której Egipcyanie odnieśli zwycięztwo a Jozyasz zginął, śmiertelnie ugodzony przez łucznika egipskiego 610 r. Ciało jego sprowadzono do Jerozolimy. W Jozyaszu ostatnia podpora religii zstąpiła do grobów na Syonie i odtąd królestwo Judzkie szybkimi krokami zmierzało do ostatecznego upadku.

Monarchja Babilońska.

625—538.

I.

NABUCHODOROSSOR.

„Biada Assurowi, rózga gniewu mego i kij on jest, w ręce ich rozgniewanie moje!“ [1]). Tak mówił Bóg ustami proroka Izajasza. Kiedy Izrael przeniewierzył się Bogu prawdziwemu, Assurowi dane było posłannictwo, aby jako „bicz boży“ karę nad nim wymierzył. Lecz i Assur został zdruzgotany, kiedy zadanie swoje spełnił i dziejową pracę swoją odrobił. „Bo oto ja wzbudzę Chaldejczyki, powiada Jehowa ustami proroka Habakuka, naród gorzki a prędki, idący po szerokości ziemi, aby posiadł mieszkania nieswoje. Straszny i ogromny jest: od niego samego sąd i brzemię jego wynidzie. Lżejsze niż pardowie (pantery) konie jego a prędsze niż wilcy z wieczora; rozbieżą się jezdni jego... A ten z królów tryumfy czynić będzie a tyranowie błaznami u niego będą. Ten się będzie śmiał z każdego zamku i usypie wał i weźmie go...“

Właściwym założycielem potęgi babilońskiej był *Nabopolassar*, 625—604. Babilon, który dotąd zależał od Niniwy, odzyskuje za niego niepodległość i zdąża do szczytu wielkości swojej.

Nabopolassar, wyznaczony przez króla assyryjskiego Assuredilili na satrapę czyli namiestnika Babilonu, postanowił uwolnić ojczyznę swoją od jarzma cudzoziemskiego. Wyprawił więc posłów do króla Medyi, który wtedy właśnie założył potężne państwo z krajów oderwanych od monarchii Assyryjskiej. Królem tym był *Cyaksares;* niektórzy zowią go Astyagesem, lecz zdaje się, że byłto u Medów tylko przydomek a nie imię własne. Nabopolassar zawarł z nim umowę przeciwko Niniwie a syn jego Nabuchodonosor czyli właściwie *Nabuchodorossor* (imię to znaczy: Niech bóg Nebo ma w swojej pieczy koronę moją,) ożenił się z córką króla

---

[1]) Prorok grozi Assyryjczykom i mieniem Jehowy, gdyż, jakkolwiek mieli oni być chłostą Bożą, jednakże władzy swojej nad Żydami po tyrańsku używali i granice pomsty przekroczyli. „Rózga gniewu mego“ znaczy, że Bóg złych używa jako rózgi do karania innych grzeszników. „W ręce ich rozgniewanie moje“ znaczy, że Assyryjczycy są wykonawcami gniewu Bożego.

Medów. Wkrótce śmierć króla Assurededilili ułatwiła im spełnienie powziętych zamiarów. Cyaksares obległ Niniwę a Nabopolassar, ogłosiwszy się władcą niezależnym, posłał mu liczne wojsko na pomoc.

Tymczasem uderzyli na Medyę Scytowie i stolica Assyryi jeszcze na czas niejaki uniknęła ostatecznej zagłady. Zagony Scytów nie dosięgły Babilonu, Nabopolassar więc, korzystając ze słabości Saruka, króla assyryjskiego, zagarnął zachodnią część Mezopotamii, tak zwaną Osroenę.

W 607 r. powołał on do udziału w rządach syna swego *Nabuchodorossora*. Rok 606 był chwilą stanowczą w dziejach monarchii chaldejskiej; odtąd do niej przechodzi panowanie nad Azyą zachodnią, skutkiem dwóch wielkich wojen pomyślnych dla oręża babilońskiego.

Kiedy Medowie pozbyli się Scytów, Nabopolassar odnowił przymierze z Cyaksaresem. Babilończycy i Medowie oblegli Niniwę. Lecz w ostatniej chwili przebudziła się dawna waleczność Assyryjczyków. Stolica Assyryi rozpaczliwie się broniła, i dopiero po długiem oblężeniu dostała się w ręce sprzymierzonych, którzy ją do szczętu zburzyli. Zwycięzcy rozebrali między sobą ziemie assyryjskie.

Jednocześnie toczyła się wojna z Nechao, królem egipskim, który oblegał miasto Karkemisz nad Eufratem i przemyśliwał o ponowieniu w Mezopotamii zaborów swoich poprzedników. Nabuchodorossor, mając sobie powierzone przez ojca dowództwo nad wojskiem chaldejskiem, zadał Egipcyanom stanowczą klęskę pod murami *Karkemiszu*. Odtąd, powiada Biblja, król egipski, już nie przekraczał więcej granic swojego kraju, gdyż władca Babilonu odebrał mu wszystkie posiadłości w Azyi od „Potoku Egiptu“ do Eufratu.

Nabuchodorossor ścigał nieprzyjaciela aż do Peluzyum, zkąd czemprędzej powrócił, dowiedziawszy się o śmierci ojca, 604 r.

Nabuchodorossor, 604—561, jeszcze potężniejszym był monarchą od swego ojca. Krótkie choć z górą czterdziestoletnie były jego rządy w porównaniu z mnogością ludów przezeń pokonanych, z blaskiem, jakim on Babilon otoczył. Wielkość swoją Babilon jemu głównie zawdzięcza.

Zaiste był Nabuchodorossor despotą azyatyckim w całem znaczeniu tego wyrazu, ponury blask jego koronę otaczał, pychą uniesiony z Bogiem chciał się on zrównać. Pomimo to było w nim coś takiego, co go stawiało daleko wyżej od jego poprzedników,

władców Assura. Nie bluźni on Jehowie jak służalcy Sennacheryba, i z pokorą uchyla czoła przed potęgą Boga Izraela.

Między Izraelitami, uprowadzonymi w niewolę babilońską za czasów Joakima, znajdowali się młodzieńcy krwi królewskiej i książęcej. Nabuchodorossor kazał wybrać z pomiędzy nich najzręczniejszych i najurodziwszych i podawać im jadło ze stołu królewskiego. W ich liczbie byli *Daniel*, *Ananjasz*, *Misael i Azaryasz*, którym nadano nazwiska chaldejskie Baltazara, Sydracha, Misacha i Abdenaga.—Pewnego razu, powiada Biblja, miał Nabuchodorossor widzenie we śnie, które bardzo go zaniepokoiło lecz którego, po przebudzeniu się, przypomnieć sobie nie mógł. Przyzwano wieszczków i czarnoksiężników, ci wszakże nie umieli snu królewskiego powtórzyć, czem rozgniewany król rozkazał, „aby zginęli wszyscy mędrcy babilońscy.“ Dowiedziawszy się o tem Daniel, poszedł do króla i prosił o niejaki czas do oznajmienia snu owego, poczem powrócił do domu i modlił się z trzema towarzyszami swoimi, Ananjaszem, Misaelem i Azaryaszem. W nocy objawił mu Bóg tajemnicę, poczem Daniel stanął przed królem i tak rzekł do niego: „...Ty królu widziałeś, a oto jakoby obraz jeden wielki,... a pojrzenie jego było straszne. Tego obrazu głowa była ze złota co lepszego, a piersi i ramiona ze srebra, brzuch zaś i biodra z miedzi; a goleni żelazne, nóg część niektóra była żelazna a niektóra gliniana. Takeś widział, aż odcięt jest kamień z góry bez rąk (to jest bez ludzkiej roboty) i uderzył obraz w nogi jego żelazne i gliniane i skruszył je. Tędy skruszyło się społem żelazo, skorupa, miedź, srebro i złoto... a nie znalazło się im żadne miejsce, a kamień, który był uderzył w obraz, stał się górą wielką i napełnił wszystką ziemię. Ten jest sen: wykład też jego powiemy przed tobą, królu.—Tyś jest królem królów a Bóg niebieski królestwo i moc i panowanie dał tobie... a pod mocą twoją wszystko postanowił: a tak tyś jest głową złotą. A po tobie powstanie królestwo insze, mniejsze niźli ty, srebrne (t. j. medyjsko-perskie), i trzecie królestwo insze miedziane, które będzie panowało po wszystkiej ziemi (grecko-macedońskie). A królestwo czwarte (rzymskie) będzie jako żelazo: jako żelazo kruszy i króci wszystko, tak połamie i pokruszy to wszystko... A we dni onych królestw wzbudzi Bóg niebieski królestwo, które się na wieki nie rozproszy... (t. j. Królestwo Chrystusowe), a połamie i zniszczy te wszystkie królestwa a samo stać będzie na wieki.“ Wtedy Nabuchodorossor padł na oblicze swoje i zawołał: „Prawdziwie Bóg

wasz jest Bogiem bogów i odkrywaczem tajemnic;“ poczem Daniel został doradcą królewskim, a trzej jego towarzysze dopuszczeni byli do zarządu krajem babilońskim.

Po niejakim czasie kazał Nabuchodorossor wystawić na równinie babilońskiej słup na 60 łokci wysoki, złotem obity, z wyobrażeniem bożka Bela na wierzchu, a za danym znakiem mieli zwołani w tym celu mieszkańcy złożyć hołd bałwanowi złotemu. Wszyscy spełnili rozkaz królewski z wyjątkiem Ananjasza, Misaela i Azaryasza. Rozjątrzony tem Nabuchodorossor zawołał ich do siebie i rzekł do nich: „Jeśli się nie pokłonicie, tejże godziny będziecie wrzuceni w piec ognia gorejącego [1]) a któryż jest Bóg, który was wyrwie z ręki mojej?“ „Oto Bóg nasz, odpowiedzieli trzej izraelici, może nas wyrwać z pieca ognia pałającego i z ręku twoich...“ i hołdu odmówili. Siedm razy większy niż zwykle rozniecono ogień i wrzucono do niego młodzieńców izraelskich. Lecz Anioł Pański zstąpił z nimi w płomienie „i uczynił śród pieca jakoby wiatr rosisty przewiewający, i nie dotknął się ich zgoła ogień.“ „Tedy ci trzej jakoby jednemi usty chwalili i wysławiali i błogosławili Boga.“ Przerażony widokiem cudu władca babiloński przystąpił do pieca i rzekł: „Słudzy Boga wysokiego, wynijdźcie.“ Zaraz też wyszli owi trzej młodzieńcy, i wszyscy ujrzeli, że ogień żadnej nad nimi nie miał władzy, że nawet włosów na głowie im nie przypalił. A Nabuchodorossor zawołał: „Błogosławiony Bóg ich... przetoż odemnie wydan jest ten wyrok, aby wszelki naród, pokolenie i język, którybykolwiek mówił bluźnierstwo przeciw Bogu Sydracha, Misacha i Abdenaga, zginął, a dom jego aby był zburzony, bo niemasz innego Boga, któryby mógł tak wybawiać... Nabuchodorossor król, wszem ludziom, narodom i językom, którzy mieszkają po wszystkiej ziemi: Pokój wam niech się rozmnaża. Znaki i dziwy uczynił u mnie Bóg wysoki. A tak podobało mi się opowiadać znaki jego, bo wielkie są, i cuda jego, bo mocne, a królestwo jego królestwo wieczne, i władza jego od rodzaju do rodzaju.“ (*Dan. 3*).

Potem drugi raz miał Nabuchodorossor sen szczególny o drzewie olbrzymiem, które wysłaniec niebieski porąbać kazał. I znowu jeden Daniel mógł mu znaczenie snu wyjaśnić. „Drzewo, któreś widział, mówił prorok,... tyś jest królu, któryś się rozwielmożył

---

[1]) W taki sposób pospolicie karę śmierci u Chaldejczyków wymierzano: *Jer. 29, 22; 2 Mach. 7. 3. Schuster*, Hb. z. Bib. Gesch.

i rozmógł, a wielmożność twoja dosięgła do nieba, a władza twoja do granic wszystkiej ziemi... Wyrzucą cię od ludzi, a z bydłem i bestyami i ze zwierzem będzie mieszkanie twoje, i trawę jako wół jeść będziesz,... aż doznasz, że Najwyższy panuje nad królestwem ludzi, a komukolwiek zechce, dawa je. Przeto królu, niech ci się podoba rada moja, a grzechy twoje jałmużnami odkupuj a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi: podobno odpuści grzechy twoje.“

Po upływie roku przechadzał się Nabuchodorossor pewnego razu po płaskim dachu swego pałacu w Babilonie, i na widok wspaniałego miasta, dumą uniesiony, zawołał: „Izali nie to jest Babilon wielki, którym ja zbudował na dom królestwa w sile mocy mojej i w sławie ozdoby mojej?“ Zaraz też spełniła się na nim przepowiednia proroka, i „głos spadł z nieba: tobie mówią, Nabuchodonozorze królu: królestwo twe odejdzie od ciebie, i od ludzi wyrzucą cię...“ Władca Babilonu wpadł w szaleństwo; najpierw, o ile się zdaje, zakuto go w kajdany, lecz ponieważ szamotać się nie przestawał, wypuszczono go w pole, gdzie tak samo jak woły trawą się karmił [1]).

Lecz potężny władca jest narzędziem bożem, dotyka go więc kara, aby doszedł do poznania. Ukorzywszy się, woła on: „...Podniósłem w niebo oczy moje a rozum mój był mi przywrócony, i błogosławiłem Najwyższego a żyjącego na wieki chwaliłem i sławiłem, bo władza jego wieczna a królestwo jego na naród i naród. I wszyscy obywatele ziemscy u niego za nic są poczytani, bo według woli swej czyni tak z wojskiem niebieskiem jako i z obywatelmi ziemskimi, a niemasz, ktoby się sprzeciwił ręce jego a mówił mu: Dlaczegoś uczynił?... A tak teraz ja Nabuchodonozor chwalę i wielbię i wysławiam króla niebieskiego, bo wszystkie sprawy jego prawdziwe, a drogi jego sądy, i chodzące w pysze uniżyć może.“

Podczas owego szaleństwa Nabuchodorossora niejaki *Bellabarysruk*, którego syn był zięciem królewskim, prawdopodobnie arcy-mag czyli przełożony kasty chaldejskiej, ujął rządy państwa w swoje ręce; jeden z napisów ówczesnych mówi, że przybrał on

---

[1]) I *Berosus* wspomina o ciężkiej chorobie, w jaką popadł Nabuchodorossor pod koniec rządów swoich. Oczywiste, że dziejopis chaldejski nie powiada tu całej prawdy i przez cześć dla Nabuchodorossora owo straszne jego szaleństwo ogólnikowem tylko wyrażaniem oznacza.

sobie tytuł królewski. Wkrótce potem zakończył Nabuchodorossor życie (561 r.), przepowiadając, jak utrzymuje Berosus, rychły upadek Państwa Babilońskiego.

Bóg powołał Nabuchodorossora na ukaranie Izraela i tych wszystkich narodów, które trapiły lud wybrany i doprowadziły go do odstępstwa religijnego. Lecz z jeńcami judzkimi, którzy we łzach nad „rzekami Babilonu“ przesiadywali, władca babiloński tak postępował, że mogli oni znowu skupić się około Boga swego. Burzyciel stał się więc błogosławieństwem i narzędziem do spełnienia obietnic bożych.

II.

UPADEK KRÓLESTWA JUDZKIEGO.

Po śmierci Jozyasza Żydzi pominęli starszego jego syna Eljacyma i powołali na tron młodszego *Joachaza* z przydomkiem *Sellum* t. j. odpłata, jak go nazywa Jeremjasz, męża energicznego i wojowniczego. Joachaz panował tylko trzy miesiące. Nechao bowiem, zdobywszy Kadesz (podług Herodota Kadytis) nad Orontesem, wyprawił do Jerozolimy oddział wojska, któremu kazał pojmać króla judzkiego i przyprowadzić go do siebie do miasta Rebla w Syryi. Ztąd odesłał go do Egiptu, gdzie Joachaz pozostał do śmierci.

Na jego miejsce Nechao powołał na tron Judy starszego syna Jozyaszowego *Eljacyma*, a na znak swego zwierzchnictwa zmienił jego imię na *Joakima*, 610—599.

Oprócz wielobóstwa zarzuca mu Jeremjasz chciwość, niesprawiedliwość i bezmyślną namiętność do budowania. Lud był w ciężkim ucisku, musiał opłacać daninę Egiptowi a nadto chodzić na robotę około budowli królewskich. Prorok wyrzuca Joakimowi jego grzechy i grozi mu śmiercią haniebną: „pogrzebem osłowym pogrzebion będzie, zgniły i wyrzucony za bramy Jerozolimy.“ Życia swego nie był pewnym, kto odważył się słowo prawdy powiedzieć. I tak Joakim postanowił zabić proroka *Uryasza*, który mówił o blizkim upadku Jerozolimy; ostrzeżony o tem prorok schronił się do Egiptu; lecz i tu ścigał go Joakim a dostawszy w moc swoję, życia pozbawił; dla większej hańby zwłoki proroka wrzucono „do grobów gminu pospolitego.“

Kiedy prorok *Jeremjasz* pewnego razu mówił o zburzeniu Świątyni, jeżeli Juda nie usłucha głosu bożego, schwytali go

obłudni kapłani i jego śmierci się dopominali; wówczas Jeremjasz zaledwie życie uratował. We wszystkiem panował rozkład; na tronie siedział tyran, możniejsi z ludu uganiali się tylko za własnym zyskiem, fałszywi prorocy usypiali zbłąkany lud, mówiąc mu o obietnicach bożych, zapewniających wieczne trwanie Świątyni.

Podczas trzech pierwszych lat panowania Joakima, 610—607, Nechao zajął ziemię z tej strony Eufratu i przystąpił do oblężenia *Karkemiszu* (Circesium). Wtem nadszedł *Nabuchodorossor;* stoczono bitwę w okolicach Karkemiszu (606 r.) i Nechao pobity, utraciwszy wszystkie zabory, pośpiesznie cofnął się do Egiptu. W ślad za nim podążył król Babiloński z dwoma wojskami, jedno szło przez kraj Filistyński, drugie przez Pereę i ziemie Ammonitów i Moabitów.

Przerażenie padło na Jerozolimę; jako hołdowniczka Egiptu przewidywała ona teraz srogą zemstę Babilonu. W Grudniu 605 r. nakazano post powszechny dla wyproszenia sobie pomocy Jehowy. Jeremjasz wówczas oddał księgę swoich proroctw *Baruchowi*, aby ją w przysionku odczytał całemu ludowi, dla ostrzeżenia Izraela o grożących mu karach bożych. Baruch spełnił wolę mistrza swego; lecz odebrano mu księgę i zaniesiono do króla. Ten kilka kart przeczytawszy, schwycił za nóż i rozciął księgę; było to w Grudniu, i w komnacie królewskiej stało naczynie z ogniem, na nim Joakim cały rękopism spalił, poczem kazał schwytać Jeremjasza i Barucha, lecz ukrył ich Pan, jak Biblja powiada. Jeremjasz powtórnie podyktował Baruchowi swoje proroctwa, dodając do nich groźną przepowiednię o Joakimie.

Tą razą burza wojenna minęła jeszcze Jerozolimę. Nabuchodorossor stał pod Peluzyum, kiedy przyszła wiadomość o śmierci jego ojca. Przez pustynię pośpieszył on do Babilonu, aby osieroconą koronę włożyć na swoje skronie, 604 roku.

Dopiero w dwa lata później uderzył Nabuchodorossor na królestwo Judzkie, zdobył Jerozolimę i zmusił Joakima do poddania się pod władzę Babilonu 602 r. Wówczas po raz pierwszy zabrał on część naczyń świętych z Kościoła jerozolimskiego i uprowadził jako zakładników wielu synów znakomitszych rodzin. Z początku zamierzał on wrzucić Joakima do więzienia, lecz następnie inaczej się rozmyślił i pozostawił go w Jerozolimie.

W trzy lata potem, 599, Joakim podniósł rokosz przeciwko Babilonowi, licząc na poparcie Psammetycha II, króla egipskiego. Nabuchodorossor na wiadomość o tem zaczął sposobić się do nowej wyprawy a tymczasem kazał pustoszyć ziemię judzką oddziałom

jazdy chaldejskiej, arabskiej, syryjskiej i ammonickiej. W tym właśnie czasie umarł Joakim, w 36-ym roku życia, i na jego syna *Joachina* padło całe brzemię rokoszu podjętego przeciwko Babilonowi.

Joachin, zwany także *Jechonjaszem*, młodzieniec 18-letni, wstąpił na tron wpośród ciężkich niebezpieczeństw. Armja chaldejska stanęła pod murami Jerozolimy, wkrótce przybył także sam Nabuchodorossor. Joachin, widząc, że nie przybywają posiłki egipskie, ustąpił z tronu judzkiego, który tylko przez trzy miesiące i dziesięć dni zajmował, 599. Wówczas to Babilończycy weszli do miasta i zabrali wszystkie skarby z Świątyni i z pałacu królewskiego. Dziesięć tysięcy znakomitszych mieszkańców, a między nimi mnóstwo kowali i puszkarzy, uprowadzono do Babilonu; byłto początek 70-letniej niewoli Judy. W liczbie uprowadzonych znajdował się *Ezechjel*, który w pięć lat potem zaczął prorokować między wygnanymi braćmi w Babilonie i Chaldei. Sam zaś król Joachin trzydzieści sześć lat przesiedział w więzieniu w Babilonie, zkąd dopiero wyszedł za Ewilmerodacha, następcy Nabuchodorossora.

Władca babiloński powołał na tron *Matanjasza*, ostatniego syna Jozyaszowego, i na znak swojej władzy nad Judą zmienił jego imię na imię *Sedecyasza*, 599—588.

Sedecyasz był właściwie satrapą króla babilońskiego. Młody, niedoświadczony, stał się on igraszką w rękach intrygantów dworskich, którzy swemi radami przyśpieszyli upadek państwa. Dochowując wiary poprzysiężonej monarsze babilońskiemu, Sedecyasz mógłby zapewnić sobie i ludowi swemu lata spokoju i wytchnienia. I Jeremjasz starał się przekonać króla, że na tej tylko drodze Juda potrafi uniknąć klęsk najcięższych. Lecz nie odpowiadało to widokom partyi arystokratycznej, która namawiała króla do zawarcia przymierza z Egiptem i z ludami sąsiednimi oraz do zrzucenia jarzma babilońskiego. Przytem od wygnańców z Babilonu przychodziły listy, nawołujące do schwycenia za broń przeciwko ciemiężcom.

Zabiegał przeciwko temu Jeremjasz, głosząc nawrócenie się i uległość Babilonowi. Braci pozostających w niewoli w Babilonie upominał, aby nic nie przedsiębrali przeciwko miastu temu, gdyż przed upływem lat siedmdziesięciu nie ma co myśleć o powrocie do ojczyzny. Wygnańcy zaś oskarżali go przed arcykapłanem i żądali, aby mu zabronił wstępu do Świątyni, gdyż doradzając uległość Babilonowi, fałszywie prorokuje.

Czwartego roku rządów Sedecyasza (595) posłowie królów Edomu, Moabu, Ammonu, Tyru i Sydonu przybyli do Jerozolimy, chodziło bowiem o utworzenie ogromnego spisku przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi. Jeremjasz posłał każdemu z wysłańców po jarzmie drewnianem, dając tem do zrozumienia, że trzeba cierpliwie znosić niewolę, dopóki i dla Babilonu nie nadejdzie ostatnia jego godzina. Sam także prorok ukazał się w przysionku Świątyni z jarzmem na barkach. Sedecyasz uległ na czas niejaki radom Jeremjasza i udał się nawet do Babilonu, aby złożyć hołd Nabuchodorossorowi i rozproszyć jego podejrzenia.

Lecz wkrótce rzeczy zupełnie inny wzięły obrót. Sedecyasz znowu poszedł za zgubnemi poduszczeniami swoich doradców i zawiązał układy z Egiptem, gdzie panował wówczas *Uahprahet* (Hophra, Grecy zowią go Apriesem); przyłączyły się także do nich miasta fenickie. Król judzki przestał płacić daninę Babilonowi.

Chaldejczycy uderzyli znowu na królestwo Judy, w 590 r., i kraj cały zajęli oprócz warownych miast Jerozolimy i Lachisu, które, licząc na rychłą pomoc egipską, sposobiły się do obrony. Wtedy to dla pomnożenia liczby wojowników i zyskania przychylności ludu prostego Sedecyasz przypomniał sobie o przepisie Mojżeszowym, który nie pozwalał trzymać hebrajczyka w niewoli dłużej niż lat sześć. Przepis ten rzadko dotąd bywał zachowywany; niewolnicy teraz wolność odzyskali.

Dziewiątego roku rządów Sedecyasza, dziesiątego dnia, dziesiątego miesiąca armja babilońska stanęła pod murami Jerozolimy. Wkrótce wszakże wojsko egipskie weszło do Judy i Chaldejczycy przeciwko niemu pośpieszyli. Jerozolima odetchnęła; przepis o uwalnianiu niewolników hebrajskich znowu odwołano. Oburzony takiem postępowaniem króla Jeremjasz zapowiedział, że ponieważ lud żydowski odmówił wolności braciom własnym, przeto Jehowa wyda go na łup miecza, moru i głodu; że Sedecyasz i pierwsi mieszkańcy kraju dostaną się w moc nieprzyjaciela, który zdobędzie Jerozolimę, spali ją i wszystkie miasta Judei spustoszy.

Wówczas Jeremjasz postanowił pójść do ojczyzny swojej w pokoleniu Benjamina, aby rozporządzić tam majętnością swoją; lecz zatrzymano go u wrót miasta, wołając: „do Chaldejczyków uciekasz;“ poczem książęta kazali go osmagać i wrzucili do ciemnicy. Po niejakim czasie król potajemnie powołał proroka do siebie i zapytał: „Co mniemasz, jest mowa od Pana?“ Na co Jeremjasz odrzekł: „Jest; w ręce króla babilońskiego poddan będziesz.“

Sedecyasz lękał się go wypuścić lecz przeznaczył mu wygodniejsze więzienie, gdzie z rozkazu królewskiego codzień dawano prorokowi bochenek chleba oprócz warzywa.

Tu przychodzili do niego rozmaici ludzie. Więziony prorok nie przestawał przepowiadać, że wszelki opór zgubę tylko sprowadzi i że w szybkiej jedynie ucieczce jest ocalenie: „Ktokolwiek zostanie w tem mieście, umrze od miecza, i od głodu i od moru, ale kto uciecze do Chaldejczyków, żyć będzie i będzie dusza jego zdrowa i żywa.“

Wkrótce Egipcyanie nad brzegi Nilu się cofnęli, jak to przepowiedział Jeremjasz, i wojsko chaldejskie znowu obległo Jerozolimę. Przez rok cały mężnie się mieszkańcy bronili, dopóki starczyło żywności, lecz w 588 r. w Lipcu zapasy się wyczerpały, ramię wojowników osłabło i zbiegostwo przerzedzało szeregi.

Stronnictwo wojenne całą nienawiść zwróciło teraz przeciwko prorokowi i żądało jego śmierci; i Jeremjasz wydany był w ręce nieprzyjaciół swoich; ci „spuścili go do studni, w której nie było wody ale błoto.“—Tylko jeden człowiek zlitował się nad losem Jeremjasza, byłto Abdemelech, murzyn z domu królewskiego. Poszedł on do króla i skarżył się, że proroka chcą głodem zamorzyć. Sedecyasz pozwolił mu przeprowadzić Jeremjasza do dawnego więzienia. Abdemelech skrzętnie zajął się wykonaniem myśli swojej i „wziął wiotche chusty i stare, które już były zbutwiały, i spuścił je do Jeremjasza w studnią powrozami. Podłóż stare płaty, rzekł on, i te podarte i zbutwiałe pod pachy rąk twoich i pod powrozy. I uczynił tak Jeremjasz. I wyciągnęli Jeremjasza powrozami i wywiedli go ze studni, i mieszkał Jeremjasz w sieni ciemnic.“ W nagrodę za to Abdemelech potem z rzezi ocalał. Król znowu miał potajemną rozmowę z prorokiem. Jeremjasz radził mu poddać się Chaldejczykom, gdyż jedyny to sposób ocalenia i siebie i miasta. Król lękał się szyderstwa tych swoich poddanych, którzy przed prześladowaniem partyi wojennej uciekli do obozu nieprzyjacielskiego. Prorok uspakajał go co do tego i błagał, aby pomyślał o ocaleniu swojem. Przedstawił królowi los jego żon i dzieci, których mu wojna jeszcze nie zabrała, gorzkie szyderstwa niewiast, które mówić będą: „Zwiedli cię i przemogli cię mężowie spokojni twoi (to jest domownicy i przyjaciele twoi), utopili w błocie i na śliskiem miejscu nogi twoje i odeszli od ciebie.“ Sedecyasz nie mógł się na nic zdecydować i rozmowa tem się zakończyła, że powiedział on do proroka: „Żaden niech nie wie tych słów, a nie umrzesz.“

Kiedy głód coraz bardziej się wzmagał w Jerozolimie, Babilończycy zrobili wyłom w murach i korzystając z wycieńczenia obrońców, nocą dostali się do miasta. Sedecyasz z resztą swego wojska uciekł do „ogrodu królewskiego". Zbiegowie skierowali się ku Jordanowi, lecz podążyli za nimi w pogoń Babilończycy i dopędzili na równinie Jerychońskiej. Rozpierzchł się oddział królewski a Sedecyasza jako jeńca zaprowadzono do Nabuchodorossora do Reblaty w ziemi Emath (Hamath). Straszny los tu czekał króla Judzkiego: jego synowie i wszyscy książęta, którzy go do rokoszu zachęcali, zostali w jego przytomności wymordowani; jemu samemu wyłupiono oczy i zakutego w kajdany zaprowadzono do Babilonu. Tam pozostawał on w więzieniu do końca życia.

Wkrótce potem Nabuzardan, dowódca przybocznej straży Nabuchodorossora, odbył wjazd do Jerozolimy. Z jego rozkazu podłożono ogień pod Świątynię, pod pałac królewski i ważniejsze budynki miejskie. Po upływie kilku dni wspaniała stolica Judy zamieniła się w kupę gruzów, 588. Arcykapłana Serajasza, jego zastępcę Sofonjasza, wielu dostojników i znakomitszych obywateli zaprowadzono do Reblaty i tam stracono. Większa część wojska i mieszkańców rozpierzchła się po okolicy i krajach sąsiednich; z pozostałych wybrano, co było lepszego, i zaprowadzono do Babilonu. Uprowadzonych liczono ośmset trzydzieści dwie osób.

Nabuchodorossor przypomniał sobie o Jeremjaszu, który w owe dni mordów i zniszczenia siedział zakuty w więzieniu, i dowódcy swego wojska Nabuzardanowi polecił go, mówiąc: „Weźmij go a połóż nań oczy twe, a nie czyń mu nic złego, ale jako będzie chciał, tak mu uczyń." W Rama Nabuzardan spotkał proroka i rzekł do niego: „Pan Bóg twój mówił to złe na to miejsce, i przywiódł i uczynił Pan, jako mówił, iżeście grzeszyli Panu a nie słuchaliście głosu jego... A tak teraz otom cię dziś rozwiązał z łańcuchów, które są na rękach twoich; jeślić się podoba iść ze mną do Babilonu, pójdź i położę oczy moje na cię; lecz jeślić się niepodoba iść ze mną do Babilonu, zostań: oto wszystka ziemia jest przed oczyma twemi; co obierzesz i gdzieć się podoba, żebyś szedł, tam idź." Jeremjasz pozostał a Nabuzardan opatrzył go żywnością i podarunkami.

Lecz nie był to jeszcze ostatni akt strasznej katastrofy. Nabuchodorossor, ukarawszy Jerozolimę, pozostawił w Judei większą część dawnych mieszkańców. Zarząd kraju powierzył zaś nie chaldejczykowi lub syryjczykowi lecz hebrajczykowi *Godoljaszowi*, synowi Ahikama, który niegdyś Jeremjaszowi życie ocalił, czło-

wiekowi uczciwemu i bogobojnemu. Nabuzardan zaś miał tylko przez niejaki czas pozostać na czele wojska w Judei. Godoljasz zamieszkał w Masphath w pokoleniu Benjamina; tu przybył także Jeremjasz i opłakiwał zburzenie Jerozolimy. Zaczęli powracać już zbiegowie, schodzili się także dowódcy, którzy kierowali niegdyś obroną miasta świętego. Zabrano się do robót w polu, na ruinach Świątyni zaprowadzono kult tymczasowy.

Wkrótce wszakże zdrajca pewien zniweczył ostatnią nadzieję resztek Judy. Za namową Baalisa, króla Ammonitów, który z nienawiścią patrzał na przechowujące się resztki narodowości hebrajskiej, niejaki *Izmael*, z rodu Dawidowego, zamordował Godoljasza, a widząc, że nie potrafi zająć jego miejsca i utrzymać się przeciwko Chaldejczykom, uciekł do Ammonitów. Godoljasza ostrzegano o zamiarach Izmaela; Johanan, jeden z dowódców, mówił nawet: „Pójdę a zabiję Izmaela, syna Natanjasza, gdy nikt nie wie, aby nie zabił duszy twojej, i nie byli rozproszeni wszyscy Żydowie, którzy się zebrali do ciebie, a zginie ostatek Judy.“ Lecz Godoljasz zabronił mu tego.

Zabójstwo Godoljasza wywołało przestrach powszechny. Co tylko było ludzi znakomitszych w kraju, wywędrowało do Egiptu, siłą uprowadzając ze sobą Jeremjasza, który nie chciał opuszczać ojczyzny. Wychodźcy osiedlili się w Taphnis, we wschodniej części Delty, a w kilka lat potem, dodając nową zbrodnię do poprzednich, ukamienowali proroka Jeremjasza, który pracował nad powstrzymaniem szerzącego się bałwochwalstwa między nimi.

Nabazardan dla ukarania Judy za zamordowanie Godoljasza uprowadził do Babilonu 745-ciu znaczniejszych mieszkańców i założył w kraju judzkim liczne kolonje z obcych przybyszów. Odtąd aż do powrotu *Zorobabela* (chaldejskie jego nazwisko było *Sassabasar*) za Cyrusa, Judea, ostatecznie pognębiona, utraciła odrębny byt narodowy i pozostawała pod rządami satrapów, przysyłanych z Babilonu.

III.

POGROM EGIPTU, FENICYI, AMMONITÓW, IDUMEJCZYKÓW I MOABITÓW.

W rok po zburzeniu Jerozolimy, 587, wojska babilońskie zalały wschodnią część Delty Nilowej; w pięć lat później, po zajęciu Celezyryi, powtórnie wkroczyły do Egiptu *(Jos. Flav. Starož. żydowskie 10, 9)*; potem jeszcze trzecią odbyły wyprawę ku brze-

gom Nilu. Za żadną wszakże razą nie słychać o jakimś oporze poważniejszym ze strony Egipcyan. W nagrodę za mozoły, poniesione przy oblężeniu Tyru, Nabuchodorossor wydał bogate miasta Dolnego Egiptu na łup swoim wojownikom.

W 587 r. Babilończycy wtargnęli do Fenicyi i spełniła się przepowiednia Ezechjela: „Oto ja przywiodę na Tyr Nabuchodonozora, króla Babilońskiego, od północy, króla królów, z końmi i wozami, i z jezdnymi, ze zgrają i z ludem wielkim. Córki twoje, które są po polu, mieczem pobije, i otoczy cię basztami, i usypie groblą wokoło, a podniesie na cię tarcz. I tarany postawi przeciw murom a wieże twoje zburzy orężem swoim.“ Miasta fenickie poddawały się jedno po drugiem, tylko król *Ethbaal* bronił się w Tyrze z zawziętością i pogardą śmierci, właściwą szczepowi chananejskiemu. Trzynaście lat trwało oblężenie Tyru. Najpierw Stary Tyr, to jest ta część miasta, która leżała na lądzie, wpadła w ręce wojska babilońskiego, potem Nowy Tyr, zbudowany na poblizkiej wysepce, został zdobyty szturmem pod dowództwem samego Nabuchodorossora. Tyryjczyków taki sam spotkał los co i Żydów: najznakomitsze rodziny uprowadzono do Chaldei. Kolonje tyryjskie na północnych brzegach Afryki i w Hiszpanii, Kartagina i Gades (Kadyks) uznały nad sobą władzę zwycięzcy. Tu tkwi początek błędnego podania, jakoby Nabuchodorossor na czele swych wojsk dotarł aż do Słupów Herkulesa i podbił lud Iberów w Hiszpanii.

Idumejczycy, *Moabici i Ammonici* zaraz na początku wyprawy Nabuchodorossora wystąpili ze związku z Judą i pomagali nawet do jego zgnębienia. Lecz nic to nie pomogło, i na ludach tych spełniły się przepowiednie prorocze. O Ammonie Bóg temi słowy mówił przez usta Ezechjela: „Dlatego, żeś mówił: Hej, hej, nad świątynią moją, że splugawiona jest, i nad ziemią Izraelską, że spustoszona, i nad domem Judzkim, że zaprowadzeni są w niewolę; przeto ja ciebie dam synom wschodnim w dziedzictwo, i postawią chlewy swoje w tobie, i rozbiją w tobie namioty swoje; oni jeść będą zboże twoje i oni pić będą mleko twoje...“

I do Arabii poprowadził Nabuchodorossor wojsko swoje, które przedtem na Syryi wyroki boże spełniło; lecz ta część jego dziejów nie została jeszcze zbadaną; z podań arabskich dolatują tylko bolesne skargi na klęski, jakie wyprawa babilońska sprowadziła. Zdaje się, że Babilończykowi chodziło tu nietyle o zabory ile o podkopanie handlu arabskiego, gdyż Nabuchodorossor przemyśliwał o skierowaniu handlu indyjskiego ku stolicy swojej.

IV.

NABUCHODOROSSOR W BABILONIE.

Nabuchodorossor wsławił się nietylko podbojami swoimi lecz i dziełami pokoju i swoim zarządem wewnętrznym. Jemu głównie miasto Babilon zawdzięczało wielkość swoją.

Herodot, który zwiedzał Babilon w V-tym wieku przed erą chrześcjańską, temi słowy opisuje stolicę chaldejską: „Jestto tak wspaniałe miasto, że żadne inne porównywać się z niem nie może. Babilon, leżący na obszernej równinie, zbudowany jest w formie kwadratu; każdy z boków tego kwadratu liczy 120 stadyów długości. Naokół ciągnie się rów głęboki, napełniony wodą; mur, opasujący miasto, ma 50 łokci grubości a 200 wysokości i mieści w sobie sto bram z bronzu wykutych... Eufrat dzieli Babilon na dwie części. Jestto rzeka wielka i bystra; wypływa ona z Armenii i wpada do morza Erytrejskiego. Oba brzegi Eufratu są także opasane murem. Domy mają tu po trzy i cztery piętra. Ulice są proste i poprzecinane przez inne ulice, idące ku rzece. W murze, ciągnącym się wzdłuż Eufratu, znajdują się pomniejsze bramy, przez które schodzi się do rzeki. Jest ich tyle, ile jest ulic poprzecznych.“

„Mur zewnętrzny służy do obrony. Znacznie krótszym lecz nie mniej warownym jest mur wewnętrzny. Każda z obu części miasta zasługuje na uwagę: jedna z powodu pałacu królewskiego, druga dla świątyni Bela, której bramy są ze śpiżu i która dotąd istnieje.“

Babilon, podług obrachowań *Opperta*, zajmował przestrzeń 513 kilometrów kwadratowych a zatem był on o siedm razy rozleglejszy od teraźniejszego Paryża. Sam obwód wewnętrzny zawierał 290 kilometrów kwadratowych, był więc daleko większy od Londynu.

Lecz właściwie Babilon był wielkim obozem obwarowanym. Tylko część przestrzeni, objętej murami, mającą około 90 stadyów obwodu, pokrywały domy, reszta składała się z pól uprawnych, które w razie oblężenia dostarczały żywności dla obrońców miasta. Przytem olbrzymia rozciągłość murów czyniła niepodobnem całkowite obsaczenie Babilonu.

Rozległe roboty dokonane były w Babilonie już za rządów Binlikhusa III i Samuramity, następnie za Assarahaddona, potem

za Nabopolassara i żony jego Nitokrys. Nabuchodorossor wszakże prześcignął pod tym względem wszystkich poprzedników swoich; za niego Babilon stał się pierwszem miastem w świecie. Przebudował on zupełnie dzielnicę królewską, która była pierwszym zawiązkiem Babilonu za dawnych monarchów kuszyckich. Za jego staraniem stanął tu nowy olbrzymi pałac, daleko wspanialszy od dawnego. W wielkim napisie, przechowującym się teraz w Londynie, tak mówi Nabuchodorossor o tym pałacu: „Zbudowałem go ze smoły ziemnej i z cegieł. Na budulec użyłem grubych belek i drzewa cedrowego z okuciem żelaznem... Nagromadziłem w nim srebra, złota, metali, kamieni kosztownych wszelkiego rodzaju, zbiory przedmiotów drogocennych i skarbów niezmiernych. Umieściłem w nim oddział walecznych, załogę królewską.“

Na ogromnym dziedzińcu tego pałacu, nad brzegiem rzeki, wznosiły się tak zwane *ogrody wiszące*, które miały przypominać żonie Nabuchodorossora, królowej *Amytis*, pochodzącej z Medyi, malownicze okolice kraju rodzinnego. Był to szereg tarasów, piętrzących się jedne nad drugimi, na ogromnem podmurowaniu; pod każdym tarasem znajdowało się obszerne podziemie.

W „mieście królewskiem“ stała piramida, którą nawet napisy podają za jeden z najstarożytniejszych zabytków babilońskich. Była to „świątynia podstaw ziemi“ czyli *Val-saggatu*, co w mowie chaldejsko-turańskiej znaczy „świątynia głowę podnosząca.“ Piramidę tę, zrujnowaną w skutek starości, Nabuchodorossor naprawił a w części odbudował. Zawierała ona u dołu świątynię Nebo, w pośrodku grób boga Bel-Merodacha i jego wyrocznię, na szczycie mieściła się „świątynia mistyczna Merodacha.“

Lecz i ta dzielnica Babilonu, którą nazywano *Hallat*, co znaczy „miasto świeckie czyli pospolite,“ i na miejscu której powstało teraźniejsze miasto *Hillah*, znacznie się rozrosła, w skutek napływu jeńców, których król zaborczy tłumami tu sprowadzał. Tu także osiedlili się Hebrajczycy sprowadzeni z Jerozolimy. Nabuchodorossor nie zabraniał im wybierać z pomiędzy siebie sędziów własnych, nie zakazywał im także kultu narodowego, i Ezechjel mógł między współbraćmi bez żadnej przeszkody spełniać swoje posłannictwo prorocze, jakkolwiek publicznie przepowiadał on blizki upadek potęgi chaldejskiej. Niektórzy z Żydów doszli do wysokich godności, nie przestając wyznawać wiary swojej, jak naprzykład Daniel, powołany na urząd ministra królewskiego; przy obejmowaniu dostojeństw publicznych cudzoziemiec musiał tylko przybierać sobie nazwisko babilońskie.

Nabuchodorossor dokończył także budowy murów opasujących Babilon, rozpoczętej przez Assarahaddona. Napis, w którym król Babilonu wysławia dzieło swoje, zupełnie się zgadza z opowiadaniem Herodota. „Zbudowałem w kwadrat, mówi Nabuchodorossor, Imgur-Bel i Nivit-Bel, wielkie mury Babilonu... Drzwi z bronzu, poręcze i kraty wstawiłem w wielkie bramy, powiększyłem ulice Babilonu i miasto zadziwiające z niego uczyniłem. Pracowałem nad obroną Babilonu i podźwignięciem Val-saggatu (piramidy), a na miejscach najbardziej wyniosłych, tuż obok bramy Istary, zbudowałem ze smoły ziemnej i z cegieł, od brzegów Eufratu aż do wielkiej bramy, cały szereg warowni. Fundamenta ich założyłem poniżej poziomu wód... Kazałem wymierzyć Imgur-Bel, wielki i niezdobyty mur Babilonu, i okazało się, że Babilon zajmuje 4,000 *mahargagar* powierzchni.“ Cyfra ta zupełnie odpowiada 480 stadyom obwodu, podanym przez Herodota.

Skutkiem wzniesienia owych murów olbrzymich w obwodzie właściwego Babilonu mieścił się odtąd starodawny *Babel* (późniejsza *Borsippa)*, leżący nieco opodal na zachodnim brzegu Eufratu. Tu Nabuchodorossor odbudował *Wieżę Babel*, oddawna leżącą w gruzach, a w niej urządził świątynię Bela, zwaną *Val-zida* albo „Wieża siedmiu sfer niebieskich.“ Podmurowanie jej miało 75 stóp wysokości a każde piętro po 25 stóp; wysokość całej wieży wynosiła stóp 250. Każde piętro pokryte było jednym z siedmiu kolorów planetarnych. Kolory te, zaczynając od dołu, szły w następnym porządku: czarny (Saturn), biały (Wenus), purpurowy (Jowisz), błękitny (Merkury), cynobrowy (Mars), srebrny (Księżyc) i złoty (Słońce).

„Na najwyższem piętrze, powiada Herodot, znajdowała się kaplica, w której stało łoże a obok łoża umieszczony był stół złoty. W świątyni tej jest druga jeszcze kaplica, na dole, gdzie widzieć można wielki posąg Jowisza (Bel-Merodacha) w postawie siedzącej. Za tą kaplicą wznosi się ołtarz złoty i drugi ołtarz ogromny, na którym zwierzęta składano na ofiarę. Na nim także corocznie w święto bożka palą Chaldejczycy ogromną ilość kadzideł.“

Podług Daniela siedmdziesięciu kapłanów odbywało służbę przy tej świątyni, i codziennie składano bożkowi na ofiarę dwanaście wielkich miar mąki z najczystszej pszenicy, czterdzieści baranów i sześć wielkich naczyń wina. Tu także, zapewne w dolnej świątyni, przechowywano wielkiego węża, którego Babiloń-

czycy czcili jako żywe wyobrażenie Bela i którego Daniel zabił w oczach samego króla.

„Borsippa, powiada napis, znajdujący się teraz w Londynie, jest miastem czcicieli Boga; i dlatego je ozdobiłem. W pośrodku kazałem wybudować *Val-zida*, dom wieczny. Wspaniałość jego uzupełniłem za pomocą złota, srebra i innych metali, tudzież kamieni, i cegieł polewanych; na budulec użyłem sosny morskiej i cedru. Złotem pokryłem miejsce spoczynku boga Nebo. Listwy poprzeczne na drzwiach wyroczni wyłożyłem srebrem. Nasadziłem kością słoniową słupy i próg miejsca spoczynku... Trwale zbudowałem świątynię... Aby wywołać podziwienie ludzi, przerobiłem i odnowiłem świątynię siedmiu sfer świata; zbudowałem na niej szczyt z cegieł, który pokryłem miedzią...“

Klinowe napisy z epoki Nabuchodorossora podają nam cenne wskazówki o rządach tego monarchy, o łupach zabranych ludom podbitym, o świątyniach wzniesionych lub naprawionych przez niego w Babilonie, Sypparze, Larsam i innych miastach.

W Babilonie Nabuchodorossor dokończył budowy nadbrzeży Eufratu, rozpoczętej przez jego ojca Nabopalassara i matkę Nitokrys. Nadto, naprawił on słynny „kanał królewski“ czyli Naharmalcha, przekopany przed 1,300 laty za króla Hammurabi, i kazał wykopać ogromne jezioro poniżej Syppary, które miało służyć do zaopatrywania równiny w wodę. W końcu, dla podtrzymania żeglugi w zatoce Perskiej założył u ujścia rzeki port obszerny w *Teredon* (Kar-Dunyas).

V.

Następcy Nabuchodorossora.

561—538.

EVILMERODACH 561—559.—NERGALSAROSSOR 559—555.
BELLABARYSRUK.—NABONAHID 555—538. BALTAZAR.

Ze śmiercią Nabuchodorossora kończą się świetne czasy Babilonu. Państwo to nie posiadało w sobie warunków, któreby trwałość zapewnić mu mogły; był to, jak mówił Daniel, kolos o nogach glinianych. Naród babiloński nie był tak przedsiębierczym i wojowniczym jak Assyryjczycy, aby potrafił przez szereg

wieków utrzymać władzę swoją nad mnóstwem ludów podbitych. Jego wojsko głównie składało się z jeźdźców, których mu dostarczały Chaldea i Irak-Araby. Hordy te z nieporównaną szybkością zalewały ogromne przestrzenie lecz nie umiały się w nich utrzymać ani też oprzeć swego panowania na trwałych podstawach.

Jednocześnie ze śmiercią Nabuchodorossora groźne wieści rozeszły się po Babilonie. Mówiono o nowym ludzie, sięgającym po berło nad Azyą. Już królestwo Medyjskie było przezeń zagrożone. Persowie—tak nazywali się nowi zaborcy—wyszli z gór swoich, a na ich czele stanął wódz młody, którego sława wkrótce miała się rozejść po Azyi całej. Oddawna już prorocy izraelscy przepowiadali, że doświadczy na sobie pyszny Babilon takiego losu, jaki zgotował Jerozolimie: „Zstąp, usiądź w prochu panno córko Babilońska, siedź na ziemi: nie ma stolicy córka chaldejska, bo cię już więcej nie będą zwać pieszczoną i kochanką. Weźmi żarna, a miel mąkę, obnaż sromotę twoją (to jest zakasz łokcie i obnaż ramiona, żebyś bez przeszkody mogła obracać żarna), odkryj plecy...“ *(Iz. 47)*.

Następcą Nabuchodorossora był syn jego *Evilmerodach*. Po wstąpieniu na tron wypuścił on na wolność Jechonjasza (Joachina), króla Judzkiego, który od trzydziestu siedmiu lat jęczał w kajdanach, nadał mu tytuł wyższy od innych królów, pozostających w niewoli w Babilonie, i dopuścił go do stołu swego. Jestto jedyny czyn szlachetny tego króla. Ewilmerodach, jak Berosus powiada, gwałcił wszelkie prawo i niczem się nie krępował. Utworzyło się stronnictwo przeciwko niemu i Ewilmerodach został zamordowany przez *Nergalsarassora*, szwagra swego a syna owego Bellabarysruka, o którym wyżej wspomnieliśmy.

Nergalsarassor wybudował sobie nowy pałac w Babilonie, na zachodnim brzegu Eufratu, i panował cztery tylko lata. Zginął on podczas wojny z Cyrusem i Persami, którym chciał odebrać Medyę, niegdyś należącą do Państwa Assyryjskiego (555).

Syna jego i następcę Berosus nazywa *Laborosoarchod*, prawdopodobnie nazywał się on *Bellabarysruk*, tak samo jak jego dziadek. Bellabarysruk nie wyszedł jeszcze z lat dziecinnych a że okazywał przewrotne i okrutne instynkta, przeto starsi kasty chaldejskiej strącili go z tronu i obwołali królem jednego z pomiędzy siebie *Nabonahida* („bóg Nebo jest majestatyczny“), syna Nabobalatyryba (555). Król ten panował przez ostatnie lat siedmnaście istnienia Babilonu. Anglik *Loftus* odkrył w Ur napis, w którym Nabonahid wypowiada żal swój, iż dotąd zaniedbywał czci bogów

i oświadcza, że przystępuje do naprawy świątyni Sina, aby zjednać sobie jego opiekę: „Jakkolwiek, ja Nabonahid, król Babiloński, długo grzeszyłem przeciwko wielkiemu bóstwu, jednakże zachowuj mię i udziel mi życia aż do najdłuższych lat, do jakich człowiek dojść może. A ponieważ mam Belsarossora, odrośl serca mego, syna mojego najstarszego, z powodu niego więc rozszerzaj cześć twego bóstwa wielkiego. Niechaj życie jego pozostanie wolnem od niebezpieczeństw, tak długo, jak losy na to pozwolą.“ W napisie tym przebija się przeczucie jakiegoś niebezpieczeństwa blizkiego i groźnego. I w rzeczy samej w tym samym roku, 538, do którego się odnosi ów napis, Cyrus, na czele Medów i Persów, wtargnął do Chaldei.

Nabonahid wyruszył przeciwko Cyrusowi, lecz poniósł zupełną porażkę, i z garstką żołnierzy zamknął się w Borsyppie. Okazuje się ztąd, że ostatni król chaldejski zwątpił o możności skutecznej obrony poza zewnętrznymi murami, które obejmowały właściwy Babilon, Borsyppę, Kutę (Cutha), i że Persowie bez oporu mury te przebyli. Właściwy zaś Babilon, opasany potężnym murem i obficie zaopatrzony w żywność, nie lękał się oblężenia. Lecz nadszedł czas, w którym miały się spełnić wyroki Przedwiecznego na grodzie chaldejskim. Cyrus kazał otworzyć tamy, i wody Eufratu spłynęły do jeziora, wykopanego niegdyś z rozkazu królowej Nitokrys, żony Nabopolassara. Wojsko perskie weszło korytem rzeki do miasta a właściwie między dwie jego dzielnice. Napastnicy mogli się znaleźć jakby w matni, gdyby mieszkańcy zamknęli śpiesznie bramy w nadbrzeżach Eufratu. Lecz właśnie wtedy Babilon świętował jakąś uroczystość i nieprzyjaciel bez przeszkody wdarł się do środka miasta. Ziściły się więc proroctwa, które głosiły o wyschnięciu rzeki babilońskiej, o orgjach wojowników i kapłanów chaldejskich, o śnie śmiertelnym, jaki po nich nastąpi, o bramach, otwartych przed wykonawcami sprawiedliwości bożej, o *Cyrusie*, obejmującym w posiadanie wspaniałą stolicę, której zdobycie Izajasz wówczas już opowiedział, kiedy stał jeszcze gród chaldejski u szczytu potęgi.

Nabonahid, ustępując do Borsyppy, pozostawił w Babilonie syna swego *Belsarossora* („bóg Bel niechaj opiekuje się królem“). Księga Daniela nazywa go *Baltazarem* [1]).

---

[1]) Baruch i księga Daniela nazywają Baltazara „synem Nabuchodorossora,“ co dotychczas wiele kłopotu sprawiało komentatorom. Lecz w napi-

Było to tej samej nocy, kiedy Persowie wdarli się do Babilonu. Baltazar ucztował wówczas w pałacu swoim. „Rozkazał tedy już pijany, aby przyniesiono naczynia złote i srebrne, które był zabrał Nabuchodorossor, ojciec jego, z Kościoła, który był w Jeruzalem, żeby pili z nich król i panowie przedni jego, i żony jego i nałożnice. Pili wino, i chwalili bogi swe złote i srebrne, miedziane, żelazne, i drewniane i kamienne.“ Wtem ukazał się znak straszny—palec ręki człowieczej napisał na ścianie sali królewskiej trzy groźne wyrazy: *Mane, Tekel, Fares; Mane* znaczyło: „Przeliczył Bóg królestwo twoje i dokonał go;“ *Tekel:* „zważonyś na wadze i znalezionyś mniej mającym;“ *Fares:* „rozdzielone jest królestwo twoje i dano je Medom i Persom.“ Tejże samej nocy Baltazar zginął z ręki Daryusza meda, jednego z dowódców Cyrusa, którego monarcha ten w nagrodę za pomyślne przeprowadzenie wyprawy nocnej nagrodził satrapją Babilonu.

Nabonahid uniknął losu, jaki spotkał jego syna, gdyż poddał się Cyrusowi i zesłany do Karmanii życie tam zakończył. Odtąd państwo Babilońskie istnieć przestało.

Kilka razy potem Babilon chciał się jeszcze dźwignąć z upadku, gdyż nie łatwo mu się było oswoić z myślą o zupełnej utracie niepodległości, lecz rozpaczliwe wysiłki ściągały tylko na rokoszan srogą zemstę zwycięzców.

W 522 r. niejaki *Nidintabel* wystąpił w Babilonie jako Nabuchodorossor, syn Nabonahida, i ogłosił się królem. W 518 Daryusz, syn Hystaspesa, przez dwadzieścia miesięcy oblegał Babilon i zdobył go dopiero w skutek zdrady Zopyra. W rok potem wybuchło nowe powstanie pod dowództwem niejakiego *Arakhu*, który się także podawał za syna Nabonahida. W 508 r. szczęście sprzyjało Babilończykom, gdyż na dwadzieścia lat Babilon i Chaldea uwolniły się od jarzma perskiego. W 488 r. Daryusz znowu pokonał Babilon i zburzył jego mury, jego wieże i olbrzymie for-

---

sach assyryjsko-babilońskich nazwa „syn“ oznacza w ogóle następcę. Tak samo na obelisku w Kalach Jehu nazwany jest „synem Amrego.“—

Królowie assyryjscy i babilońscy pospolicie przybierali nazwiska religijne; objaśnienie niektórych nazwisk dla przykładu przytaczamy: i tak nazwa *Nabonassar* powstała z Nabu-nasir, co znaczy—Nebo ochrania; *Merodach-Baladan*: Marduk-habal-iddina, Merodach obdarzył synem; *Mesesimordak:* Musi-si-Marduk, Merodach jest zbawcą; *Assarhaddon* albo *Assarahaddon:* Assur-ah-iddin, Assur obdarzył bratem; *Assurbanipal* (Sardanapal): Assur-bani-habal, Assur stworzył syna; *Neriglissor:* Nirgal-sar-usur, Nergal niech ochrania króla; i t. d.

tyfikacye; później ograbił go Kserkses i zabrał statuę szczerozłotą bożka Nebo i skarby z grobowca Bel-Merodacha.

Zwycięzca Persów, Aleksander, innej trzymał się polityki: uderzony pięknością i korzystnem położeniem dawnej stolicy chaldejskiej, chciał on podźwignąć ją z upadku, lecz wielki ten monarcha umarł, nie doprowadziwszy do skutku swoich zamiarów.

Seleucydowie postanowili wybudować dla siebie własną stolicę, któraby ich imię nosiła, założyli więc *Seleucyę* nad Tygrem. Ponieważ mieszkańcy Seleucyi korzystali z rozlicznych przywilejów, ludność więc wkrótce tu wzrosła do 600,000 a Babilon pustoszał. Później Partowie toż samo uczynili względem Seleucyi, co Seleuk Nikator uczynił względem Babilonu, gdyż zbudowali nowe miasto *Ktezyfon* (Ctesiphon), którego miejsce zajął następnie *Bagdad*, stolica Kalifów.

Z ogromnego niegdyś grodu chaldejskiego pozostała tylko kupa gruzów; i resztki Babilonu jeszcze teraz dostarczają materyału budowlanego mieszkańcom okolicznym: wybornych cegieł w ogniu wypalonych, płyt marmuru i dachówek polewanych. Między pagórkami, które powstały z pałaców Babilonu, z ogrodów wiszących, z piramidy Bela i Wieży Babel, gnieżdżą się dzikie zwierzęta. Dosłownie więc spełniła się przepowiednia Izajasza: „Oto ja pobudzę na nie Medy, którzy nie będą srebra szukać, ani dbać o złoto, ale strzałami dziatki postrzelają, a nad karmiącemi żywotami nie zlitują się, i synom oko ich nie sfolguje. I będzie Babilon, on zawołany w królestwach, zacny pychą Chaldejczyków: jako Pan wywrócił Sodomę i Gomorę. Nie będą w nim mieszkać aż do końca, i nie osadzą go aż do narodu i narodu, ani tam rozbije namiotów Arabczyk, ani pasterze tam odpoczywać będą. Ale się tam chować będą zwierzowie, i napełnią się domy ich smokami; i mieszkać tam będą strusiowie a koszmaczowie (t. j. Fauni, bożkowie leśni) tam skakać będą; i będą się ozywać sowy w domach jego a Syreny w zborach roskosznych.“ (13,17—22).

Aryjczycy.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Siedziby pierwotne i kultura Aryjczyków *).

Najdawniejsze wspomnienia szczepu *aryjskiego* czyli *indo-europejskiego* nie sięgają dalej jak na 3000 lat przed erą chrześcjańską. Szczep ten przebywał wówczas w Baktryi (Baktryanie), niedaleko od kolebki ludzkości popotowej [1]). Z Baktryi więc, niby z ula wspólnego, z biegiem czasu roje ludów aryjskich rozeszły się w różne strony.

---

*) *A. Kuhn,* Zur aeltesten Geschichte der Indogermanischen Voelker w I-ym tomie Indische Studien *A. Webera;—Pott,* Etymologische Forschungen;—*Bergmann,* Les peuples primitifs de la race de Japhet;—*Boetticher,* Arica;—*E. Curtius,* Die Jonier vor der ionischen Wanderung;—*Pictet,* Les origines indo-europeennes ou les Aryas primitifs, 1859—1863;—*Schoebel,* Essai sur la religion premiére de la race Indo-Iranienne, 1868;—*Ritter,* Erdkunde.

[1]) Biblja powiada, że Arka osiadła na górze *Ararat*. Nazwę Araratu zaś otrzymał najwyższy szczyt gór w Armenii, podczas licznych wędrówek ludów, jakich kraj ten był teatrem; pierwotni mieszkańcy nazywali go *Mazys*. Większa część komentatorów biblijnych upatruje w Araracie armeńskim punkt wyjścia potomków Noego, inni wszakże, szczególniej w pierwszych wiekach chrześcjańskich, trzymali się pod tym względem wskazówek tradycyi chaldejskiej, przechowanej przez Berosusa, która podaje, że Xisuthrus zatrzymał się na górach Gordyeńskich, południowej odnodze gór armeńskich. Uważniej wczytując się w tekst święty, niepodobna przypuścić, aby mówiąc o Potopie, Mojżesz miał na myśli Ararat armeński. Pismo ś. bowiem wyraźnie powiada, że potomkowie Noego, idąc od wschodu ku zachodowi, doszli do równiny Sennaar. Owym więc szczytem wysokim, na którym się Arka zatrzymała, mógł być tylko albo Hindu-Kusz albo raczej góry, z których Indus wypływa. Tu także upatrują kolebkę ludzkości popotopowej tradycye Indusów i Persów, dwóch wielkich ludów starożytnych, które najdokładniej, po Izraelitach, przechowały wspomnienie o czasach pierwotnych. Wszystkie podania indyjskie mówią o górze *Meru*, jako o pierwotnej siedzibie człowieka i siedzibie bogów; góra ta zaś nie jest czemś bajecznem lecz w istocie leży w południowo-zachodniej części Tybetu. Jeszcze wyraźniejsze są pod tym względem podania ludów irańskich, i jeszcze bardziej zgodne z istotnem znaczeniem opowiadania biblijnego. Podług ksiąg świętych Zoroastra *Airyanem Vaedjo*, pierwotna siedziba ludzi w ogóle a Irańczyków w szczególności, miał to być kraj północny, o surowym klimacie, zkąd szczep perski przeniósł się na południe do Sogdyany. W Airyanem Vaedjo wznosi się środkowy punkt świata, góra święta Berezat (podług Zendawesty), zwana Albordż przez Persów nowoczesnych; z niej wypływa rzeka święta Arvand. Otóż owa góra Berezat, jak wykazują poszukiwania Burnoufa, jestto Bolor czyli Belurtag, a Arvand jestto rzeka Jaksartes. Wprawdzie na-

Szczep ten sam się wyróżniał od innych szczepów nazwą *aryjskiego*. W języku sanskryckim *arya* znaczy wierny, przywiązany, czcigodny, w zendzkim—wierny, posłuszny, do szczepu aryjskiego należący; *anairya* znaczy niearyjski, obcy, cudzoziemiec.

Aryjczycy dzielili się już w zamierzchłej przeszłości jakby na dwa odrębne ludy, na *właściwych Aryjczyków*, mieszkających na wschodzie, których potomkowie zaludnili później Persyę, Indye i tak zwaną przez starożytnych Aryanę, i na *Jawanów* na zachodzie. Od Jawanów pochodzą ludy, które osiedliły się później w Europie.

Rozmaite pokolenia rasy jafeckiej mniej więcej następujące siedziby w Baktryi zajmowały: właściwi Aryjczycy mieszkali, jakeśmy wyżej powiedzieli, we wschodniej części Baktryi, a mianowicie jedna ich część, *Irańczycy* przebywali na północo-wschodzie, w sąsiedztwie z Sogdyaną ku Belurtagowi; obok nich, ku południo-wschodowi mieszkały *pokolenia, które później podbiły Indye.*— *Jawanowie* zajmowali zachodnią część Baktryi w następujący sposób:

---

zwami Berezat i Arvand oznaczano później góry i rzeki wielce odległe od Baktryi, spotykamy je bowiem w Persyi, Medyi, Mezopotamii, Syryi i Azyi Mniejszej. Pochodziło to zaś ztąd, że ludy, przenosząc się z miejsca na miejsce, nadawały nazwy starożytne górom i rzekom nowym, spotykanym w krajach, do których przybywały. Badania nowoczesne wykazały, że w tradycyach ludów jafeckich kolebka ludzkości nosi nazwę *Airyarata*, zkąd powstała nazwa *Ararat*, i że dopiero później Armeńczycy nadali nazwę tę górze Mazys. Podanie biblijne więc o Araracie pierwotnym, daleko na wschód od Sennaaru leżącym, zupełnie się zgadza z tradycyami ludów aryjskich. I wszystko za tem przemawia, że kolebką ludzkości były góry Bucharyi Małej i Tybetu zachodniego; zkąd też wypływają największe rzeki Azyi, Indus, Oksus i Jaksartes. Punktami górującymi są tu Belurtag i obszerna wyżyna Pamiru, posiadająca wszystkie warunki do wyżywienia plemion, pasterstwu oddanych. Tu także upatrywały ludy kolebkę ludzkości przedpotopowej. Podług tradycyi indyjskiej ludzie przedpotopowi zarówno jak i popotopowi mieszkali w okolicach góry Meru. Persowie opisują Airyanem Vaedjo na górze Berezat jako raj ziemski w taki sam sposób, jak mówi o nim Biblja; dopiero upadek pierwszych rodziców i przewrotność Arymana, ducha złego, zimno tu sprowadziły i błogosławioną przedtem okolicę niemożliwą do zamieszkania uczyniły. Nie ulega także wątpliwości, że dwie rzeki rajskie *Gihon* i *Phison* są to Oksus (teraz nazywany Dżyhun przez mieszkańców nadbrzeżnych) i Indus, które wypływają z wyżyn Belurtagu i Pamiru. Lecz Biblja wymienia jeszcze *Eufrat* i *Tygr* jako dwie drugie rzeki rajskie, zkąd okazuje się, że podług Mojżesza Raj leżał gdzieś w ziemiach ciągnących się od gór na wschodzie, w których biorą początek Oksus i Indus, do gór na zachodzie, z których wypływają Tygr i Eufrat, w kraju żyznym, o klimacie umiarkowanym, w prawdziwym przybytku szczęścia (*Lenormant*, Hist. ancienne de l'Orient.).

na południo-zachodzie, około źródeł rzek Artamisu i Baktru, przebywały pokolenia *pelazgickie*, których potomkami byli Grecy, Latynowie i inni Italjoci, nadto niektóre ludy Azyi Mniejszej; ztąd pokolenia te posuwały się najpierw w kierunku Heratu a następnie przez Chorassan i Mazenderan ku Azyi Mniejszej i Hellespontowi. Przodkowie *Celtów* zajmowali okolice zachodnie od strony Margyany, zkąd szerzyli się najpierw w kierunku Merwu i Hyrkanii, potem, obszedłszy Morze Kaspijskie, zatrzymali się u stóp Kaukazu; naciskani przez plemiona irańskie przebyli oni wąwozy kaukazkie, a następnie, posuwając się wzdłuż Dunaju, doszli do zachodnich wybrzeży Europy. Nad Oksusem, ku południowi, w żyznych dolinach, mieszkały plemiona *germańskie i słowiańskie*. Ludy te wcześnie przeszły Oksus i prawdopodobnie przez długie wieki przebywały na obszernych równinach scytyjskich, nim nacisk plemion turańskich zmusił je do dalszej wędrówki ku Europie. Najpierw wyruszył szczep germański; już za czasów Aleksandra W. ludy germańskie posunęły się od wybrzeży Morza Czarnego ku Renowi i Morzu Baltyckiemu. Ludy słowiańskie i litewskie, mieszkające dalej ku północy i wschodowi, później skierowały się ku Europie, a znalazłszy ją już w znacznej części zajętą, zatrzymały się na północo-wschodzie.

Wszystkie te ludy używały niegdyś jednej mowy. Nie przechowały się wprawdzie żadne pomniki, żadne pisma z owej epoki, kiedy indus i germańczyk, celt, med i słowianin wzajem się rozumieli; lecz w językach indo-europejskich posiadamy najlepsze dokumenta historyczne o pierwotnej kulturze naszych praojców. Filologja porównawcza więc, opierając się na wyrazach, jako na jedynym zabytku zamierzchłej przeszłości ludów jafeckich, potrafiła w znacznej części odtworzyć obraz ich stanu społecznego przed rozejściem się w różne strony; przyczem przyjęto za zasadę, że miarą kultury mogą być wyrazy, które mniej więcej w tych samych formach i w tem samem znaczeniu przechowały się w sanskrycie, świętym języku Indusów, w zendzie, starożytnem narzeczu Persów, i w pozostałych językach indo-europejskich.

I na podstawie badań językowych taki mniej więcej obraz pierwotnej kultury aryjskiej nakreślić można:

Bóg *(Deva)* w pojęciu Aryjczyków jest istotą niebieską, od której wszystko pochodzi; jestto pierwiastek życia i duch odwieczny, który wszechświat przenika. Później dopiero pojęcie o jednym Bogu zaciemniły bóstwa podrzędne, w których dziecinna wyobraźnia ludu uosobiła przymioty boże i siły natury.

Kult i ofiary zajmują ważne miejsce w religii pierwotnych plemion jafeckich. Głowa rodziny ustawia na miejscu wyniosłem ołtarz z darniny; niekiedy służy do tego wielki kamień o szerokiej podstawie. Ołtarz, jako przybytek boży, uświęca miejsce, na którem został wzniesiony. Na klęczkach lub w postawie stojącej, z rękami wzniesionemi aryjczyk zwraca się do Bóstwa i odśpiewuje modlitwy. Tymczasem ułożono drwa na ołtarzu, wybucha ogień, symbol i substancya bóstwa Agni, wydobyty przez tarcie dwóch suchych gałęzi. Ofiarnik podnosi w czaszy drewnianej napój boski, *soma*, napój boga bitw; jestto sfermentowany sok z łodygi i liści *aslepias acida; soma* zastępuje wino w kraju, winnic pozbawionym; *soma* nazywa się *vinas*—„upragnione“ (ztąd łacińskie *vinum*). Wylanie płynu tego na ogień jest najważniejszą częścią ofiary. Na ofiarę także składano masło, mleko zsiadłe, ziarna jęczmienne, ciasto, a krowy i kozy podczas większych uroczystości. Najuroczystszą była ofiara z konia. Całopaleniu towarzyszyła ofiara duchowa: modlitwy, hymny tłómaczące znaczenie symbolów, hymny wysławiające bogów. Modlitw tych i hymnów nauczyło aryjczyka „słowo święte,“ które jest „skarbem modlitwy“ i które tak o sobie w *Rig-Vedzie* mówi: „Jestem królową i władczynią bogactw, jestem mądrością... Kogo miłuję, tego czynię groźnym, bogobojnym, mądrym, oświeconym... Przebiegam niebo i ziemię, Przebywam we wszystkich światach i rozciągam się aż do niebios... Wielkość moja wznosi się ponad ziemię a nawet ponad niebiosa.“

Pierwszego człowieka Aryjczycy nazywali *manu*, *mannus*, to jest „istota myśląca;“ przewinienie moralne nazywali zboczeniem, upadkiem; w samem nazwisku ludu—*arya*—przebija się poczucie własnej wartości.

Małżeństwo dla nich było aktem świętym; w obecności kapłana narzeczony ujmuje w swoją prawicę prawą rękę oblubienicy i słowa święte wymawia; narzeczonej rozczesują na dwoje włosy na głowie, oprowadzają około ogniska a u drzwi domu mężowskiego podają jej ogień i wodę. Ojciec narzeczonej przyprowadza tak zwaną krowę godową: z początku byłto podarunek na ucztę weselną, później krowa wyobrażała posag.

Żonę czcią otaczano, gdyż aryjczyk widział w niej matkę przyszłych pokoleń; nie miała ona współzawodniczki w sercu mężowskiem, i było to chwałą synów Jafeta, że najwierniej ze wszystkich ludów jedność małżeństwa przechowali, dopóki wzmagające się zepsucie nie wywołało i między nimi skażenia pojęć pierwotnych. Żona pozostawała wprawdzie pod władzą mężowską, lecz

miłość wzajemna i poszanowanie przez długie wieki broniły od despotyzmu ognisko domowe aryjczyka.

Nazwiska, jakie nadawano dzieciom, nie robiąc różnicy między synami i córkami, świadczą o szlachetnych obyczajach tego ludu: dziecko uważano tu za zwiastuna pokoju, pomnożyciela szczęścia, za obronę przeciwko smutkowi. Wyraz brat *(bhratar)* oznaczał opiekuna, podporę; siostra *(svasar)* znaczyło dobra, przyjacielska. Wyraz „ojciec“ oznaczał opiekuna, „matka“ oznaczała rodzicielkę, „syn“ znaczył to samo co oczyszczający, gdyż podług pojęć aryjskich syn uwalniał ojca swego od obowiązku dalszego płodzenia dzieci, a „córka“ oznaczała pasterkę i trudniącą się dojem krów.

Rodzina z upływem czasu w *ród* się rozrasta. Na czele rodu stoi głowa rodu, patryarcha. Wielkiej używa władzy patryarcha; otacza go zaś rada złożona z pewnej liczby ojców rodzin, i rada ta pomaga mu w rządach. Z rodów tworzy się *plemię*, z plemion powstaje *lud*, to jest społeczność ludzi wspólnymi węzłami połączonych, z królem na czele. Król, *radż*, kieruje ludem.—Pojęcie to przebija się i w rzymskim *rex*, i w germańskim wyrazie *herzog*.

Król rozstrzyga o pokoju i wojnie, prowadzi zbrojne zastępy w pole, wznosi strażnice i warownie dla zabezpieczenia kraju. Nieprzyjaciel pokonany staje się niewolnikiem, a kto jest panem niewolników, ten zowie się *despotą*, *dasapati*.

Król czuwa nad wymiarem sprawiedliwości; w wypadkach wszakże wątpliwych rozstrzygają *ordalje*, sądy boże. Używano do tego tak zwanej próby ognia lub wody. W poemacie indyjskim *Ramayanie*, piękna i cnotliwa Sita przechodzi przez ogień, aby usunąć podejrzenia Ramy, swego małżonka królewskiego. Próbę ognia odbywano w taki sposób: napełniano rów rozżarzonymi węglami, i obwiniony przechodzić przez nie musiał, albo też kreślono dziewięć kół koncentrycznych, na odległość 16 palców jedno od drugiego; rozpalano do czerwoności ostrze dzidy albo kulę metalową wagi pięciu funtów; ostrze albo kulę tę trzeba było bez szwanku przenieść przez ośm kręgów i rzucić na dziewiąty; z Sofoklesa *(Antygona)* okazuje się, że toż samo było u Greków za dawnych czasów. Próba wody w ten sposób się odbywała, że rzucano pierścień do wody wrzącej, zkąd obwiniony musiał go bez oparzenia się wydobyć, albo też związanego wrzucano do wody. Pozostanie na powierzchni wody poczytywano za dowód przewinienia. Zwyczaj ten długo przechowywał się u Skandynawów;— było to tak zwane *gestatio ferri*, u Anglo-Saksonów—*ienordal*.

Aryjczycy zajmują się hodowlą bydła, lecz nie w koczowniczy wyłącznie sposób, gdyż po większej części trzymają się stałych siędzib i mieszkają w domach, przy których są podwórza ogrodzone; u ogniska domowego zbierają się członkowie rodziny. Domy zaczynają się kupić obok siebie i powstają osady. Uprawiano żyto, pszenicę i jęczmień; woły lub konie do jarzma wprzęgano, ziarno młócono na mąkę, mięso spożywano ze solą; dopiero w wędrówkach swoich Aryjczycy nauczyli się wyciskania oliwy z oliwek, sadzenia jarzyn i szczepienia latorośli winnych. Zdaje się, że nie używali oni miecza lecz włóczni, strzał i tarcz obronnych. Znane im było złoto i srebro, z których wyrabiano naszyjniki i obrączki. Uczta nie mogła się obejść bez śpiewaków.

Plemiona jafeckie, przed rozejściem się swojem, posiadały kosmogonję pełną wspomnień z pierwotnych czasów i w wielu punktach podobną do tradycyi biblijnej, lecz zeszpeconą przez pojęcia panteistyczne; w kosmogonii tej miejsce stworzenia zajmuje emanacya a materya jest częścią substancyi bożej.

„Nic nie istniało na początku, powiada dziesiąty hymn *Rig-Vedy*, nie było ani bytu ani niebytu, ani nieba ani firmamentu. Cóż więc pokrywało wszystko? Czy woda lub przepaść głęboka? Śmierci nie było wtedy ani nieśmiertelności. Dzień nie jaśniał po nocy. *Jeden* tylko oddychał w sobie bez tchnienia. Ciemność panowała na początku, otaczając wszystko pomrokiem, jako ocean bez światłości. Zaród, ukryty w swojem obwinięciu, sam wydobył się na zewnątrz siłą ciepła. Z niego najpierw powstała *żądza* i była pierwszym posiewem ducha. Taki związek mędrcy rozmyślający upatrzyli między bytem i niebytem.“

Jestto to samo, tylko w formie mniej antropomorficznej i bardziej metafizycznej, co opowiada Hezyod w swojej *Teogonii*: „Na początku był chaos, potem powstała ziemia o łonie szerokiem, niezachwiana podstawa wszystkich istot, tudzież mroczny Tartar w głębi swoich przepaści, i *Miłość*, najpiękniejsza między bóstwami nieśmiertelnemi.“ Oczywiste, że Jafetydzi ponieśli do Europy swoje wyobrażenia kosmogoniczne.

Wspomnienia o Potopie zajmują także ważne miejsce w podaniach Jafetydów baktryjskich. W jednej ze starożytnych legend *Manu* ocala życie rybie, która mu za to przepowiada Potop i zaleca wybudowanie statku. „Potop uniósł wszystkie stworzenia, jeden Manu ocalał.“ Wyszedłszy ze statku na „górę północną,“ złożył on ofiarę, „która będzie wzorem wszystkich ofiar przyszłych,“ a w skutek ofiary tej otrzymał córkę Ila, mającą w sposób nadprzy-

rodzony zostać matką ludzkości. Manu otrzymuje nazwę „ojca ludzi“ *(manuszpitar)*, ludzie są „potomstwem Manu“ *(Manor-apatya)*, Manu zaś, jakeśmy już powiedzieli, znaczy „istota rozumna, człowiek.“

U Greków przechowały się dwa podania o Potopie, jedno łączy się z imieniem Ogygesa, mytycznego króla Attyki, w drugiem występują Deukaljon i Pyrra. Wspomnienia o Potopie spotykamy u Celtów i Litwinów pogańskich. Każdy z ludów aryjskich urabiał na swój sposób wspomnienia wyniesione z wspólnej ojczyzny pierwotnej, lecz u wszystkich dostrzegamy główne rysy opowiadania biblijnego; wszędzie Potop jest karą zesłaną na rodzaj ludzki za jego przewinienia, wszędzie Bóg od powszechnej zagłady ocala jednego męża sprawiedliwego i czyni go ojcem nowej ludzkości.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Rozejście się ludów aryjskich.—Zoroaster *).

I.

ARYJCZYCY PO ODEJŚCIU PLEMION ZACHODNICH.—TRADYCYA IRAŃSKA.

Plemiona jafeckie, które później zaludniły Europę, stopniowo i zapewne w dość znacznych odstępach czasu porzucały pierwotne swoje siedziby w Azyi środkowej. *Aryjczycy właściwi*, oddzieleni od wschodu łańcuchem gór trudnych do przebycia, w miarę przyrostu ludności, wypierali ku zachodowi jedne po drugich rozmaite plemiona *Jawanów*. Nadeszła wszakże chwila, kiedy z nieznanych nam powodów reszta ludów, mających w przyszłości zająć Europę, odrazu porzuciła dotychczasowe siedziby, pozostawiając Aryjczyków wschodnich w posiadaniu żyznego kraju, który był szczepu całego kolebką. Wówczas to Irańczycy

*) *Anquetil-Duperron*, Le Zend-Avesta, 1771;—*E. Burnouf*, Commentaire sur le Yaçna, 1833; Et udes sur la langue et sur ler textes zends, 1850;—*Westergaard*, Zend-Avesta, 1855;—*Menant*, Zoroastre, Essai sur la philos. relig. de la Perse, 1857;—*Spiegel*, Avesta, d. heiligen Schriften d. Parsen, 1852—1859; Die tradition. Literatur der Parsen, 1860; Eran, 1863; Commentar über das Avesta, 1865;—*Oppert*, l'Honover, ou Verbe créateur de Zoroastre;—*Max Duncker*, Geschichte der Arier in der alten Zeit, 1867;—Firdousi, Le livre des rois, traduction de *Mohl*.

przenieśli się z chłodnych dolin Belurtagu do żyznej i błogosławionej Baktryi i rozpostarli się po Sogdyanie na północy, między rzekami Oksusem i Jaksartesem, i na południu po okolicach, przez geografów starożytnych zwanych *Aryą*. Wielka ta wędrówka ludów aryjskich dokonała się na 3,000 lat przed erą chrześcjańską.

O owych czasach zamierzchłych przechowały się niektóre podania w poemacie bohaterskim *Szach-nameh* Firdusiego — czyli *Księdze królów*. *Abul-Kasim-Mansur*, zwany *Firdusi*, to jest „rajski“ (940—1011 r. po Chr.) w epopei z 60,000 dwuwierszy opowiedział całe dzieje Iranu od stworzenia pierwszych ludzi do obalenia tronu Sassanidów przez Arabów.

Pierwszego króla i władcę irańskiego *Szach-nameh* zowie *Kajumorsem*. Osiadł on na górach a siebie i lud swój przyodział w skóry tygrysie; podobny do słońca jaśniał Kajumors na tronie swoim a słuchali go i ludzie i zwierzęta. Lecz z zawiścią spoglądał duch zły, Aryman, na potęgę Kajumorsa i wysłał przeciwko niemu jednego z *devów*, który zabił *Syameka*, mężnego syna królewskiego. Syn Syameka wszakże, imieniem *Huszeng*, pobił devów, pomścił się śmierci ojcowskiej i na tron wstąpił. Huszeng pokazał ludziom, jak ogień z kamienia wydobywać, rozniecił płomień święty, nauczył poddanych swoich kuć żelazo, zraszać ziemię i sporządzać odzież ze skór zwierzęcych. Po śmierci Huszenga tron Iranu dostał się *Tamurasowi*, poskromicielowi devów; za niego ludzie nauczyli się prząść i tkać, tudzież śpiewać i dzikie zwierzęta poskramiać. Później występuje *Dżem* czyli *Dżemszyd* (w Zend-Aveście zwany *Dżyma*); podzielił on ludzi na cztery klassy, na kapłanów, wojowników, rolników i rzemieślników; przy pomocy devów, którzy pokornie tron jego otaczali, wzniósł gmachy wspaniałe, wydobywał z gór kruszce i pierwszy okręt zbudował. Wszystko potężnemu władcy hołdowało, ztąd Dżemszyd nabrał pychy niepomiernej i żądał, aby mu ludy cześć boską oddawały. Wtedy odwrócił się Bóg od niego, królowie i możni przeciwko niemu powstali, i znowu złe zapanowało na ziemi. Wówczas żył w kraju Thasi na puszczy książę imieniem *Sohak*, złośliwy i żądny panowania. Do niego przyszedł pewnego razu *Iblis*, jeden ze złych duchów, i powiedział: „Wyniosę cię ponad słońce, jeżeli wstąpisz w przymierze ze mną.“ Sohak zawarł z nim przymierze, przy pomocy deva zabił własnego ojca i zasiadł na tronie; poczem Iblis, przybrawszy postać pięknego młodzieńca, wstąpił, jako kucharz do służby u Sohaka, i krew lwią w jadle mu podawał, a przytem potrawy wytworne, aby względy jego sobie zjednać. Iblis

prosił o tę tylko łaskę, aby Sohak pozwolił mu na plecach swoich pocałunek złożyć. Król zgodził się i na miejscu pocałowanem dwa czarne węże wyrosły. Przerażony Sohak napróżno kazał je sobie wycinać, gdyż na miejscu wyciętych nowe występowały. Wtedy przyszedł do niego zły duch w postaci lekarza i radził karmić węże mózgiem ludzkim, chcąc w ten sposób ziemię wyludnić. Otóż tego Sohaka uciemiężeni przez Dżemszyda Irańczycy powołali na króla. Na wiadomość o przybyciu Sohaka Dżemszyd ucieka, zostawiając tron i koronę obcemu zaborcy. Sohak przez tysiąc lat panował nad Iranem; codziennie dwóch ludzi oddawano na pożarcie wężom królewskim, i tyran ten przemyśliwał tylko o okrucieństwach i rozpuście. Prawie wszyscy potomkowie Dżemszyda wyginęli, gdyż Sohak we śnie otrzymał przepowiednię, że jakiś młodzieniec królewski żelazną maczugą w kształcie głowy wołowej życie mu odbierze. Lecz *Ferydun* (Freduna, staroirański bohater *Thraêtona)*, prawnuk Dżemszyda, uchodzi kaźni i ukrywa się u pewnego pustelnika w lesie na górze Elburs. Wyrosłszy na młodzieńca, porzuca on dotychczasową kryjówkę, aby pomścić na Sohaku zagładę domu Dżemszydowego. Na czele niezadowolnionych przychodzi do Feryduna kowal pewien, nazwiskiem *Kawa*, którego szesnastu synów pożarły już węże Sohakowe; za sztandar rokoszanom służył fartuch kowalski na włóczni zawieszony. Ferydun sporządza sobie maczugę z głową wołową na pamiątkę krowy Purmaje, która go niegdyś w lesie żywiła, następnie zwycięża Sohaka i przykuwa do skały w jaskini na górze Demavend.

Pięćset lat mądrze i sprawiedliwie panuje Ferydun nad Iranem; lecz pierwiastek złego nie zamarł w jego potomstwie. Kiedy wiekiem złamany podzielił stary król państwo między synów swoich, *Selma*, *Tura* i *Iredża*, dwaj starsi synowie uważali się za pokrzywdzonych. Napróżno Iredż składa u ich stóp koronę Iranu i oświadcza, że gotów zrzec się wszystkiego na rzecz braci; Selm i Tur rozjątrzeni miłością, jakiej Iredż u poddanych doznawał, życie mu odbierają. Ojciec, gniewem zdjęty, przeklina wyrodnych synów, i *Minodżer*, wnuk Iredża, zabija morderców dziadka i głowy ich przesyła Ferydunowi, który w smutku nad losem domu swego ostatnie dni życia spędza. Teraz dopiero wybucha straszna wojna między wrogimi sobie rodami; w skutek nowych zbrodni wzmaga się potęga złego; potomek Tura, groźny i dziki *Afrasyab*, król *Turanu*, odnosi zwycięztwo nad słonecznym Iranem i zasiada na tronie Dżemszyda. Lecz bohaterski *Rustem* z Sejestanu (Drangyany), potomek szlachetnego Sala, druzgocze zastępy

nieprzyjacielskie i wprowadza na tron irański *Kai-Kobad'a (Kava-Kavad)*, potomka Feryduna. Afrasyab ucieka za rzekę Oksus, a Rustem, odziany w skórę tygrysią, na ognistym rumaku wyrusza na boje, i nikt nie może się oprzeć jego dłoni walecznej. „Niby z mosiądzu jest ciało jego, jako góra jego postawa, szeroką jest pierś jego, sam jego widok roznosi postrach między nieprzyjaciołmi.“ Aryman przemyśliwa tymczasem, jakby zgubić bojowników bożych, i wznieca pychę w duszy *Kai-Kawus'a*, następcy Kai-Kobad'a, któremu się wydaje, że bogom został równym. Lecz Rustem czuwa nad Iranem i złowrogie potęgi odpiera. Wówczas Aryman zwraca gniew swój przeciwko bohaterowi i za jego sprawą *Sohrab*, syn Rustema, zrodzony na obczyźnie, na czele Turańczyków wyrusza przeciwko Iranowi i niepoznany ginie z ręki własnego ojca. Drugą ofiarą Arymana był *Syjawusz*, syn Kai-Kawusa, piękny duszą i ciałem, zaprawiony przez Rustema we wszystkich cnotach bohaterskich. Afrasyab, król Turanu, zawarł pokój z Iranem, lecz Kai-Kawus, uwiedziony przez ducha złego, chce na nowo wojnę rozpocząć i żąda od syna, aby wiarołomstwa się dopuścił. Syjawusz oburzony odrzuca propozycyę ojcowską i przechodzi do Afrasyaba. Król Turanu radośnie go przyjmuje i oddaje mu córkę w małżeństwo. Lecz na krótko tylko uśmiecha się szczęście synowi Kai-Kawusa, przebywającego we wspaniałym pałacu wpośród ogrodów różanych. *Gersywes*, brat Afrasyaba, z zazdrości ku bohaterowi irańskiemu, wznieca podejrzenie w sercu królewskiem, jakoby Syjawusz pozostawał w porozumieniu z nieprzyjaciołmi Turanu, a jednocześnie namawia samego Syjawusza do ucieczki, podczas której Gersywes napada na niego na czele Turańczyków i życie mu odbiera. Nowe to morderstwo wywołuje gwałtowną wojnę; Rustem znowu miecz swój przypasuje, Afrasyab pobity ucieka nad morze Czyn; Turan w straszny sposób został spustoszony. Jeszcze gwałtowniejsza wybuchła wojna, kiedy na tron irański wstąpił *Kai-Khosru*, syn Syjawusza; mnóstwo książąt z tłumami wojowników przybywa na pomoc Turańczykom; zdawało się, że Kai-Khosru ulegnie pod nawałą nieprzyjaciół. Lecz znowu Rustem pojawia się jako zbawca Iranu; stacza on czternastodniową bitwę, i jak chmury przed wichrem, tak przed nim pierzchają nieprzyjaciele, w końcu ginie sam Afrasyab i brat jego, wiarołomny Gersywes. W tryumfie powracają bohaterowie do ojczyzny, gdzie wkrótce potem sprawiedliwy Kai-Khosru wstępuje na niebiosa, wyznaczywszy *Loraspa* na następcę swego. Lorasp wznosi w Balku wspaniałe pałace i świątynie na kult ognia prze-

znaczone, i zdaje rządy w ręce syna swego *Gustaspa (Vistaspy)*, za którego objawienie nowej, oczyszczonej nauki bożej zapewnia zwycięztwo bojownikom bożym nad potęgami ciemności.

Nie ulega wątpliwości, że Szach-nameh nie jest bynajmniej fikcyą poetyczną, lecz że kanwy do tego poematu dostarczyły rzeczywiste wypadki i osobistości. Dżemszyd wyobraża pierwotną społeczność aryjską w chwili przejścia do wyższych form życia towarzyskiego, Sohak uosabia zabór ziem irańskich przez Kuszytów babilońskich, Kawa zaś jest przedstawicielem reakcyi narodowej. Potem rozpoczynają się krwawe zapasy Aryjczyków z Turańczykami, to jest z ludami ugro-fińskiego szczepu, których głównem bóstwem był wielki wąż *Afrasyab*. Tradycya irańska, przechowana w *Księdze królów*, i księgi Zoroastrowe przedstawiają wojnę Aryjczyków i Turańczyków jako wojnę bratnią, i rzeczywiście wszystko za tem przemawia, że Turańczycy byli jedną z gałęzi szczepu jafeckiego, która wcześniej od innych oderwała się od szczepu wspólnego. Pomimo to walka była nader krwawą i zawziętą, i od samego początku była ona nietylko walką narodową lecz i religijną. Nadto antagonizm między Aryjczykami i Turańczykami wypływał z natury stosunków wzajemnych; oba te ludy sąsiadowały ze sobą, oba zmierzały do usadowienia się w tych samych okolicach. Plemiona turańskie, zamieszkujące w ostrym klimacie, na północ od Aryjczyków, z zawiścią spoglądały ku żyznym dolinom Baktryi i przemyśliwały, jakby dotychczasowych posiadaczy ztamtąd wyrugować. W kierunku zachodnim jedna gałąź szczepu turańskiego zajęła już Medyę i Suzyanę, dokąd posuwali się także Aryjczycy. Lecz głównym teatrem krwawych rozpraw obu ludów była na północy Sogdyana i brzegi Jaksartesu a na zachodzie Margyana i Hyrkanja.

II.

ZOROASTER I JEGO RELIGJA.

Wówczas także dokonała się reforma religijna, której sprawcą był *Zaratustra* [1]) czyli *Zoroaster*, jak go Grecy nazywali. Wszyscy pisarze starożytni odnoszą pojawienie się Zoroastra do bardzo

---

[1]) *Firdusi* nazywa go *Zerduszt'em*, Armeńczycy—Zardasztem, pierwotna forma irańska była *Zarathustra*. Nazwę tę rozmaici uczeni rozmaicie objaśniają;

odległej przeszłości. Plinjusz powiada, że reformator aryjski żył na 1,000 lat przed Mojżeszem; podług Hermippa, który przetłómaczył na język grecki księgi Zoroastra, miał on wystąpić ze swoją nauką na 5,000 lat przed zburzeniem Troi; podług Eudoksa zaś—na 6,000 lat przed śmiercią Platona; wreszcie Xanthus z miasta Sardes, współczesny królom Daryuszowi i Kserksesowi, powiada, że Zoroaster o sześć wieków poprzedził Daryusza I, z dynastyi Achmenidów. Nauka nowoczesna, opierając się na pracach *Burnoufa i Spiegla*, jako datę powstania nauki Zoroastra oznacza wiek XXV-ty lub XXVI-ty przed Chrystusem.

O życiu samego Zoroastra nie posiadamy wiarogodnych wiadomości oprócz tego tylko, że wytworzył on doktrynę religijną, która od niego nazwę otrzymała. Niewiadomo nawet, gdzie była jego ojczyzna; to wszakże pewne, że polem działalności Zoroastra była Baktrya, nad którą panował wówczas król *Hystaspes* (po zendzku *Vistaspa*, po persku *Gustasp*), potomek Kavy-Kavaty, założyciel dynastyi Keańczyków. Średniowieczni pisarze persey, idąc za starodawną tradycyą, przypisują liczne cuda Zoroastrowi. Doszedłszy do trzydziestu lat życia, otrzymuje on posłannictwo swoje od samego Ormuzda, który przemawia do niego w pewnej jaskini, gdzie przyszły reformator w odosobnieniu dwadzieścia lat spędził. Następnie Zoroaster udaje się na dwór Hystaspa i w cudowny sposób króla tego nawraca: wkrótce cała Baktrya przyjmuje jego religję, którą odpycha wszakże od siebie część plemion aryjskich. W końcu reformator ginie podczas napadu Turańczyków, zawziętych wrogów nowego kultu, którzy zdobywają miasto Baktrę, stolicę Baktryany, i świątynie ognia znieważają. W innych znowu podaniach Zoroaster występuje nietylko jako prawodawca religijny lecz i jako wódz polityczny. Po śmierci Hystaspesa miał on panować nad Baktryanami i z orężem w ręku szerzył nową naukę między innymi Aryjczykami.

Reformatora Iranu znamy więc tylko z dzieła, jakie po sobie zostawił, a dzieło to było wielkie, wspaniałe, podziwienia godne. Doktryna Zoroastra jest jednym z największych wysiłków ducha ludzkiego celem poznania prawdy nadprzyrodzonej za pomocą samego tylko rozumu przyrodzonego; poza religją Hebrajczyków,

---

jedni (*Burnouf*) utrzymują, że *Zarathustra* znaczy „gwiazdę złocistą,“ *Rawlinson* dowodzi, że nazwisko reformatora aryjskiego oznacza „potomka Istary,“ podług Fr. Müllera zaś—„posiadacza wielbłądów odważnych.“

która się opierała na Objawieniu i słowie bożem, Mazdeizm był kultem najczystszym, najszlachetniejszym ze wszystkich religij, jakie starożytność wydała. Była to reakcya lepszych instynktów szczepu jafeckiego przeciwko panteizmowi i politeizmowi, zaczynającym już przemagać w religijnych wyobrażeniach ludów aryjskich.

Religja, którą głosił prawodawca baktryjski, nosi nazwę *mazdeizmu* czyli „wiedzy powszechnej," objawioną zaś została przez „Słowo doskonałe, czyste, działające," słowo, które Zoroaster przekazał ludziom i które jest „prawem dobrem." Prawo to nazywa się *Zend-Avestą* to jest „prawem i reformą," Zoroaster bowiem zawsze przedstawiał naukę swoją jako odrodzenie pierwotnej religii aryjskiej z czasów, poprzedzających napad i tyranję Sohaka.

Za Sassanidów *Zend-Avesta*, to jest zbiór wszystkich dzieł, traktujących o nauce mazdejskiej a przypisywanych Zoroastrowi, składała się z 31 *nacka* czyli ksiąg. Większa część tego zbioru zaginęła podczas prześladowań, na jakie dawna religja wystawiona była po podboju Persyi przez Muzułmanów. Doszła do nas jedna tylko księga z owego zbioru, a mianowicie *Vidaevadata*, „prawo przeciwko złym duchom," po persku— *Vendidad*. *Yacna* i *Vispered* są to zbiory urywków. *Vendidad*, *Yacna i Vispered* razem wzięte zowią się *Vendidad-Sade*. Inny zbiór urywków nosi nazwę *Yeszt-Sade*. Nadto przechował się z czasów Zoroastra traktat o kosmogonii, *Bundehesz*, przełożony na język *pelwi*, którym mówiła większa część mieszkańców Persyi za Sassanidów. — Zaiste resztki pism Zoroastrowych w obecnej swojej redakcyi nie dalej sięgają jak epoki Sassanidów, kiedy je nanowo przepisano, nie bez niejakich zapewne zmian i dodatków. Lecz sama treść i ważniejsze przepisy pochodzą z bardzo dalekiej starożytności; i śmiało twierdzić można, że urywki te, choć nie były dziełem samego Zoroastra, dają wszakże dokładne pojęcie o prawdziwym duchu jego doktryny [1]).

---

[1]) O losach Zend-Avesty podaje *Spiegel* (*Avesta, die heiligen Schriften der Parsen*) następującą tradycyę irańską: „Za czasów Gustaspa objawił wiarę Zartuszt święty; w Aweście przepowiedział on, co się dziać będzie. Powiedział on: Między wami powstanie król tyrański i trzykrotnie wiara prawdziwa będzie obalaną i uciskaną. Król ten zwać się będzie *Sitamgar* (Sykander, nazwa perska Aleksandra) i doprowadzi do rozpaczy prawowiernych.—*Sykander* (*Aleksander*) ukazał się za dni późniejszych i spalił księgi objawienia. Przez trzysta lat religja była w poniżeniu a wierzący w ucisku. Potem rzeczy się zmieniły; kiedy król Ardżyr objął rządy, przywróconą została wiara prawdziwa i dosko-

Mazdeizm wyznaje stworzenie świata przez Boga i wyraźnie odrzuca wszelkie pojęcie o emanacyi na początku rzeczy. Stworzenie, podług nauki Zoroastra, jest dziełem Ahuramazdy (Ormuzda), „ducha mądrego," „ducha świętego," którego symbolem jest światło, słońce, ogień.

„Wzywam i wysławiam, powiedziano w *Yacnie*, stwórcę Ahuramazdę, pełnego światłości, promiennego, wielce potężnego, wielce mądrego i wielce pięknego, niezrównanego pod względem czystości, posiadającego wiedzę dobrą, źródło wesela; wzywam i błagam (Ahuramazdę), który nas ukształtował, który nas wykarmił, który jest najdoskonalszym z istot pojmowanie posiadających." Jeden tylko Ormuzd jest odwieczny i niestworzony. Dzieła stworzenia dokonał on, wymawiając „Słowo twórcze, które istnieje odwiecznie;" słowem tem jest *Honover*.

Zoroaster pewnego razu zapytał się Ahuramazdy: „Ahuramazdo, duchu najświętszy, stwórco światów istniejących, prawdę mówiący! Jakie to było Słowo, o Ahuramazdo, które istniało przed powstaniem nieba, wody, ziemi, przed powstaniem krowy, drzewa,

---

nałość jej uznał świat cały. Nauczycielem, którego Bóg zesłał był Arda-Viraf, mąż wszelkie cnoty posiadający. Po niejakim czasie powstał król Szapur, który znowu wsławił religję, gdyż za niego prawowierny Aderbat-Maresfant w obronie wiary prawdziwej wystąpił. Od Szapura do Jezdegirta wiara doznawała czci i poszanowania."—Nie zgadza się to wszakże z prawdą historyczną, jakoby Aleksander W. kazał niszczyć księgi święte Zoroastra: gdyż król macedoński robił wszystko, aby tylko zjednać sobie ludy Wschodu; nadto wiadomo, że religijne księgi perskie przechowywały się jeszcze za Seleucydów i Partów. Prawdopodobnie więc krwawe zapasy, jakie wybuchły po śmierci Aleksandra W., a jeszcze więcej wpływ cywilizacyi greckiej, szerzącej się z miast nowozałożonych, zadały cios śmiertelny kulturze staroirańskiej i spowodowały utratę niektórych pism świętych.—Że za *Ardżura i Szapura* religja Zoroastra odzyskała dawne znaczenie, świadczy o tem historya zupełnie wiarogodna. *Sassanidzi* poczytywali Mazdeizm za skuteczny oręż do walki ze światem grecko-rzymskim, który zagładą Iranowi zagrażał; za ich staraniem zgromadzenie magów zebrało resztki ksiąg świętych i z niezrozumiałego już zendu przełożyło je na narzecze *pelvi;* być może, iż udział w nowej redakcyi pism Zoroastrowych przyjęli owi „wysłańcy boży" Arda-Viraf i Aderbat-Maresfant. Za Jezdegirta runęło panowanie Sassanidów i Islam rozpostarł się po Persyi; wkrótce zniknęły ostatnie ślady kultu ognia, choć do X-go jeszcze wieku tu i owdzie wybuchały powstania celem przywrócenia tronu Sassanidów i dawnej religii. Resztki Parsów przeniosły się do Indyj, gdzie na półwyspie Guzerate przechowują się do obecnej chwili. Tu także w XIV-ym wieku przełożono księgę Vendidad i inne części Avesty z języka *pelvi* na sanskrycki.

ognia, przed pojawieniem się człowieka prawdomównego, *devów* i zwierząt mięsożernych, przed powstaniem wszechświata i dobra wszelkiego, które Mazda stworzył i którego prawda jest początkiem."—Wówczas odrzekł Ahuramazda:

„Była to całość Słowa twórczego, o Zoroastrze, wielce święty... A istniała ona przed powstaniem nieba, wody, ziemi i t. d." (jak wyżej).

Z pojęcia o Ahuramazdzie jako konsekwencya logiczna wypływało pojęcie o *jedności bożej*. Skopułem wszakże, o który rozbiła się monoteistyczna spekulacya Zoroastra było pytanie o początku złego. Zbyt głęboko wejrzał już reformator baktryjski w istotę rzeczy, aby mógł się zadowolnić panteistyczną doktryną o tożsamości dobrego i złego, jakoby pozornie tylko sprzecznych ze sobą. Wstrętnem mu było także przypuszczenie, jakoby Bóg, istota najlepsza, najsprawiedliwsza i najdoskonalsza, był sprawcą złego. Tylko światło nadprzyrodzone mogłoby mu wyjaśnić tajemnicę o początku złego, lecz tego właśnie światła Zoroaster był pozbawiony. Zostawiona samej sobie myśl jego uczepiła się stastarodawnych podań jafeckich o odwiecznej walce dwóch pierwiastków wrogich sobie, choć wspólny początek mających, z których antagonizmu wynika jakoby istnienie i trwałość wszechświata. Dawni Aryjczycy walkę tę dwóch pierwiastków głównie w sferze fizycznej upatrywali, Zoroaster zaś przeniósł ją w sferę moralną i metafizyczną, i na dualizmie oparł całą swoją naukę religijną.

Podług Zoroastra obok Ormuzda, który jest pierwiastkiem dobra, istnieje pierwiastek przeciwny, z którym Ormuzd ciągle o panowanie nad światem walczyć musi, pierwiastek równy mu co do potęgi i podobny co do istoty, „duch zły," *Agra-Mainjus*, po persku *Aryman*.

Aryman stworzył złe moralne i materyalne tudzież śmierć wywołał. Stworzenie wyszło z rąk Ormuzda równie jak on sam czyste i doskonałe, Aryman dopiero je skaził i ciągle pracuje nad jego coraz większem wypaczaniem, gdyż jest on nie tylko duchem złego lecz i niszczycielem dzieł Ormuzda; Aryman jest tak samo jak Ormuzd odwiecznym w przeszłości, lecz nie będzie wiecznym w przyszłości; nie ma on początku lecz koniec mieć będzie. Na końcu wieków nadejdą czasy, kiedy trzej prorocy, pochodzący od Zoroastra, *Uksyad-erema* „światło rosnące," *Uksyad-Ereta* „prawda rosnąca," i *Astvad-ereta* „prawda istniejąca" przyniosą światu trzy ostatnie księgi Zendawesty i nawrócą wszystkich ludzi na Mazdeizm; wówczas złe będzie ostatecznie pokonane i zniweczone,

stworzenie odzyska czystość pierwotną i Aryman zniknie na zawsze.

Lecz jak pogodzić ze sobą istnienie dwóch tych pierwiastków równych potęgą i współwiecznych? Zdaje się, że Zoroaster pytania tego nie dotykał. Odpowiedź na nie dał dopiero później *Zarvanizm*, doktryna, która się pojawiła po raz pierwszy za Aleksandra W. i wykształciła w Wiekach Średnich, a którą przechowują do obecnej chwili *Gwebrowie* czyli *Parsowie* Bombaju. Podług niej przed Ormuzdem i Arymanem istniał „czas nieskończony," *Zarvan-akarana*, który wydał z siebie przez emanacyę oba pierwiastki złego i dobrego, aby je kiedyś, na końcu czasów, znowu pochłonąć w sobie razem ze wszystkiemi istotami, jakie świat zaludniają. Lecz potworna ta doktryna, w której emanacya zastępuje miejsce stworzenia, w której Bóstwo występuje jako materya pierwotna, jako chaos przedwieczny, i gdzie znika wszelka różnica w świecie moralnym między złem i dobrem, była wręcz przeciwną duchowi reformy Zoroastra, choć zaszczepioną została na błędzie metafizycznym jego nauki. Zoroaster bowiem nie rozumiał tego, że z pojęciem *czasu* nierozdzielne jest pojęcie skończoności, i ztąd mówiąc o *czasie*, kilkakrotnie powtarza on, że „czas stworzył sam siebie;" ztąd także czytamy w *Yacnie*, że „Duch święty stwarzał w *czasie* bezgranicznym." Dlatego też stronnicy Zarvanizmu mówili: „Czas istniał przed wszystkiemi rzeczami; czas nie ma początku; przez niego więc i w nim sam Ormuzd został stworzony."

Z dogmatu o dwóch pierwiastkach najwyższych wypływają pozostałe kreacye Mazdeizmu. Poniżej Ormuzda i Arymana stoją duchy potężne, które pomagają im w ich działaniu dobroczynnem lub szkodliwem. Ormuzd stworzył sześciu takich duchów czyli demonów, *Amesaosspentao*, po persku *Amszaspandów*. Niższe od Amszaspandów miejsce zajmują *Yazaty* (po persku *Yzedy)*, duchy rozrzucone po całym wszechświecie i czuwające nad rozmaitemi jego częściami. Ostatnimi w hierarchii istot nadziemskich są *Fervery;* są to duchowe, nieśmiertelne typy rzeczy i stworzenia niebieskie, stworzeniom ziemskim odpowiadające. Każde jestestwo ma swego *fervera*, zarówno ludzie, jak zwierzęta i gwiazdy. Po śmierci człowieka jego ferver pozostaje na niebiosach, i im wyżej od innych stoi człowiek, tem potężniejszym bywa jego duch opiekuńczy.

Hierarchii duchów dobrych odpowiada hierarchja duchów złych, stworzonych przez Arymana, a z nich każdy niweczy dzieła pożyteczne jednego z wykonawców Ormuzda. Podobnie jak pierwiastek dobra ma sześciu swoich Amszaspandów, tak Aryman

przeciwstawia im sześciu *Darvandów;* przeciwnikami Yazatów są *devy*. Za sprawą *devów* dokonał się upadek pierwszego człowieka, którego skutkom zapobiegł Ormuzd przez objawienie Zend-Avesty. Lecz właściwym pośrednikiem nie jest bynajmniej Zoroaster, który podawał się tylko za człowieka natchnionego i za proroka a nie za uczestnika natury boskiej. Pośrednikiem tym jest *Mithra*, pochodzący od Ormuzda i z nim współistotny, sędzia najwyższy umarłych. Przeciwnikiem Mithry Ormuzdowego jest *Mithra-Daradż*, „Mithra zły," który usiłuje zniweczyć wszystko, cokolwiek czyni jego antagonista.

Mazdeizm głosił wiarę w nagrody i kary przyszłe. Dusza, która za życia dała się uwieść pokusom złego, nie może przebyć groźnego mostu *Szynwat*, u którego stają dusze nieboszczyków trzeciego dnia po śmierci. Zwycięzko wychodzą ztamtąd tylko dusze sprawiedliwych; Yazaty niebieskie odprowadzają je od owego mostu do przybytku Ormuzda, gdzie Amszaspandy na tronach złotych zasiadają.

Prostą i czystą, w porównaniu z innemi religjami pogańskiemi, jest moralność mazdejska. Wierny wyznawca Ormuzda ma zwalczać złe we wszystkich jego postaciach, najskuteczniejszym zaś środkiem do tego jest rolnictwo. Kapłan, wojownik i rolnik są to główne podpory prawa mazdejskiego, lecz w szeregu istot, szczególnie miłych Ormuzdowi, jedno z miejsc najpierwszych rolnik zajmuje. „Świętym, powiada Ahuramazda, jest ten, kto zbudował sobie na ziemi mieszkanie a w niem pielęgnuje ogień i utrzymuje żonę i dzieci i stada liczne. Kto uprawia ziemię, ten także czystość uprawia i tak samo szerzy panowanie prawa Ahuramazdy, jak gdyby sto ofiar złożył."

Królestwo światła jest królestwem pierwiastku dobrego i czystego, *czystość więc jest treścią i istotą cnoty*. Wyznawca Zoroastra powinien dom swój i ciało swoje w czystości zachowywać, powstrzymywać się od potraw nieczystych, unikać zetknięcia z rzeczami nieczystemi. Plwociny, ekskrementa, włosy, paznogcie starannie zakopywano; wszelki brud na ciele lub w domu, wszelkie jadło nieczyste pomnaża władzę dev'ów nad człowiekiem. Ztąd pochodziły liczne przepisy przyzwoitości, które takie podziwienie w Grekach budziły. Po śmierci człowieka najpierw należało za pomocą modlitw i pewnych zaklęć pozbyć się widma nieboszczyka, aby nie zanieczyściło ono tych, co przy życiu pozostali. Następnie wynoszono z domu w zimie na dziewięć dni a w lecie na cały miesiąc wszystkie naczynia święte, ogień i haomę. Niewolno było

ani grzebać ani palić trupa, gdyż zanieczyściłoby to ziemię lub wodę. W miejscu, wody i drzew pozbawionem, wykopywano zagłębienie i wykładano je kamieniami i cegłami; tu składano zwłoki umarłych z twarzą ku wschodowi słońca zwróconą, na pożarcie psom i ptastwu drapieżnemu, a grób dopiero wtedy zarzucano ziemią, kiedy z trupa nic już nie pozostało. To zasypywanie grobów ziemią (dakhma), to „niszczenie samej śmierci,“ podług nauki Zoroastra, należało do uczynków, największą zasługę mających. Czyje zwłoki w krótkim czasie zostały pożarte przez psów i ptaki, ten uchodził za szczęśliwego i zbawionego. Zdaje się wszakże, iż taki sposób grzebania umarłych nie wszyscy wyznawcy praktykowali; gdyż *Vendidad*, jak o tem niżej wspomnimy, powiada, że dopiero w Arachozyi i Ragha, za działaniem dev'ów zaczęto zakopywać w ziemi i palić trupy, a groby królewskie w Pasargadach i Persepolisie przekonywają, że u Irańczyków tak samo chowano umarłych jak i u ludów semickich. O tem zaś, że w Baktryi, Hyrkanii i w innych krajach, które gorliwie zachowywały przepisy Zend-Avesty, wyrzucano zwłoki na pożarcie psom i ptakom drapieżnym, świadczą nie tylko pisarze greccy i rzymscy lecz i zwyczaje, dotąd przez Parsów zachowywane.

Niemniejszą troskliwością otacza Mazdeizm *czystość duszy*. Tylko ten, czyja dusza pozostała czystą od występków i grzechu, od kłamstwa, oszustwa i przewrotności, wolnym jest od wpływu złych duchów; Ahuramazda tego tylko miłuje, kto czystym pozostał w myślach swoich, słowach i uczynkach. Wszelkie skażenie moralne można zmyć tylko przez żal i przepisaną w „dobrem prawie“ pokutę. Gdyż „dobre prawo,“ powiedziano w Vendidad, zgładza wszystkie grzechy popełnione..., usuwa ono złe myśli, podobnie jak szybki i potężny wiatr niebo z właściwej strony oczyszcza.“ Pokuta i oczyszczenie polegają na odmawianiu modlitw i zaklęć w pewnych porach dnia, z zachowaniem pewnych ceremonij i praktyk.

Zwierzęta pożyteczne, zboże, pastwiska, woda, ogień, jako twory pierwiastku dobrego, poczytywane są za rzeczy święte; inne zaś zwierzęta nauka Zoroastra uważa za twory i pomocników Arymana. Kult polegał na odmawianiu modlitw, składaniu ofiar z soku rośliny *haomy*, którą *Vedy somą* nazywają, i podtrzymywaniu ognia świętego; ofiar krwawych nie znał Mazdeizm. Herodot wprawdzie szczegółowo opisuje ofiary krwawe u Persów, lecz było to już zboczenie od pierwotnego kultu mazdejskiego i od wyraźnych przepisów Zoroastra.

„Persowie, powiada Herodot, nie wznoszą na cześć bogów ani posągów, ani ołtarzy, ani świątyń, i uważają za szaleńców tych, którzy to czynią, gdyż nie wyobrażają oni sobie bogów, podobnie jak Grecy, pod postacią ludzką.“—I w istocie Mazdeizm czuł wstręt głęboki do bałwochwalstwa. Jedynym symbolem Ormuzda jest płomień; ztąd też pochodzi kult ognia świętego, w którym mazdejczycy cześć Ormuzdowi okazywali. W świątyniach mazdejskich *(atesz-gah)* na stosie płonął ciągle ogień święty, przy którym służbę odbywali kapłani podzieleni na dwie klassy—*mobedów i herbedów.*

Zend-Avesta zawiera ciekawe podania o początku rzeczy, uderzające podobieństwem swojem do opowiadania biblijnego. Podług Zoroastra stworzenie świata widzialnego było dziełem sześciu epok, stwórcą zaś wszech rzeczy był Ormuzd, przy współudziale Amszaspandów.—O upadku pierwszych rodziców naszych *Bundehesz* w tych słowach opowiada: „...Ukazał się człowiek, pan świata. Miał on sobie przeznaczone niebo, pod warunkiem, że będzie pokornego serca, że z pokorą prawo spełniać będzie, że pozostanie czystym w myślach swoich, w słowach, uczynkach, i że nie będzie przywoływał dev'ów na pomoc sobie... Z początku pierwsi ludzie mówili: „Ormuzd dał nam wodę, ziemię, drzewa, zwierzęta, gwiazdy, księżyc, słońce i wszystkie rzeczy dobre, jakie pochodzą z korzenia czystego i z czystego owocu.“ Potem kłamstwo owładnęło ich myślami i rzekło im: Aryman dał wodę, ziemię i t. d.“ Przez to uwiódł ich Aryman i odtąd myślał on tylko o tem, jakby ich bardziej jeszcze uwikłać w sidła swoje. Uwierzywszy kłamstwu, pierwsi ludzie zamienili się w Darvandów i ich dusze w piekle pozostaną aż do odnowienia ciał... Dev, który wyrzekł kłamstwo, nabrawszy śmiałości, pojawił się jeszcze poraz drugi i *podał pierwszym ludziom owoce, które oni zjedli, skutkiem czego ze stu dobrodziejstw, z jakich dotąd korzystali, jedno im tylko pozostało. Bundehesz* wspomina także o Potopie. Dla ukarania przewinień ludzkich a szczególniej dla ukarania niegodziwego plemienia *Kharfesterów* czyli „istot złych,“ *Taszter*, duch stwórca, i Yzedy takie deszcze sprowadzili na ziemię, że jej powierzchnia pokryła się wodą na wysokość człowieka, i wszystkie *kharfestery* podczas tej klęski strasznej śmierć znalazły.

W *Bundehesz'u* spotykamy zasługujący na uwagę ustęp o *zmartwychwstaniu umarłych*: „Zaratustra zapytał się Ahury: „kiedy wiatr rozniesie ciała umarłych a woda je rozpłócze, jakim sposobem będą one mogły powstać nanowo? Ahura na to odrzekł: jeżeli

przeze mnie istnieje bez jakichbądź podpór sklepienie niebieskie...; jeżeli przeze mnie istnieje ziemia, na której wszystkie istoty cielesne się wspierają, choć ona na niczem się nie wspiera; jeżeli mocą moją unoszą się w sferach powietrznych słońce, księżyc i gwiazdy...; jeżeli przeze mnie w łonie matczynem dziecię powstaje..., czyż wszystko to nie trudniej było uczynić niż martwych do życia powoływać? jeżeli stworzyłem rzeczy, których poprzednio nie było, czyżbym nie mógł znowu wskrzesić tego, co już poprzednio istniało?"—Zmartwychwstanie dokona się wszakże nie odrazu, lecz stopniowo w przeciągu 57 lat, i każdy na tem samem miejscu wskrzeszonym zostanie, gdzie tchnienie życia odeń odeszło. Potem zbiorą się wszyscy ludzie i każdy widzieć będzie swoje złe i dobre uczynki, i bogobojni odłączeni zostaną od bezbożnych, i pierwsi pójdą do nieba a drudzy do piekła, gdzie przez trzy dni przebywać będą. Zaraz potem nastąpi pożar świata." Jedna z planet uderzy na ziemię, która drżeć wówczas będzie niby owca przez wilka uchwycona. W ogniu, wszystko ogarniającym, stopnieją góry i kruszce, i jako rzeka spłyną na ziemię. Do tej rzeki ognistej zstąpią wszyscy ludzie i w niej się zupełnie oczyszczą, a bogobojnym zdawać się będzie, jakoby się w mleku ciepłem zanurzali. Poczem wszyscy ludzie w niewypowiedzianej radości spotkają się ze sobą i jednogłośnie zaśpiewają hymn na cześć Ormuzda i Amszaspandów, a Sozyosz, prorok ostatni, złoży ofiarę z białej „haomy," udzielającej nieśmiertelności, następnie rozdzieli ją między wszystkich ludzi, którzy przez to nieśmiertelność otrzymają. Wtedy zakończy się panowanie Arymana, zapanuje powszechna szczęśliwość i Ormuzd zasiadać będzie na swoim tronie wspaniałym [1]).

III.

ROZŁĄCZENIE SIĘ ARYJCZYKÓW WSCHODNICH.

Po odejściu Celtów, Greko-Latynów, Germanów i Słowian, przez dość długi czas przemieszkują jeszcze obok siebie dwa ple-

---

[1]) O istnieniu mazdejskich ksiąg świętych nie wiedziano w Europie jeszcze na początku ubiegłego stulecia. Kilka egzemplarzy Zend-Avesty dostało się do Anglii, lecz nikt nie umiał ich odczytać. Dopiero francuz *Anquetil du Perron* (ur. w Paryżu 1731 r.), znawca języków semityckich i nowoperskiego, zajął się zbadaniem zabytków religii Zoroastrowej. Zbyt długo nie otrzymując

miona—późniejsi *Irańczycy i Indusowie*. Do tej epoki dziejów aryjskich odnoszą się najdawniejsze ustępy *Vedów*. Okazuje się z nich, że ludność szybko wzrastała i że rolnictwo zaczęło już przeważać nad życiem pasterskiem. Wytwarza się nawet pewna hierarchja społeczna, powstają stany odrębne—kapłanów, wojowników, rolników wraz z pasterzami. Trzy te stany tradycya irańska wyprowadzała od trzech synów Zoroastra; w Indyach pod wpływem nauki bramińskiej i okoliczności, towarzyszących zaborowi aryjskiemu, powstały z nich trzy kasty panujące, podbita zaś ludność krajowa szczepu chamickiego utworzyła kasty niższe i pogardzane.

Prawdopodobnie rozterki religijne wywołały rozdwojenie między pozostałemi plemionami; zdaje się, że powód do nich dała reforma Zoroastra. Indusi bowiem przeklinają jego pamięć i nazywają go *Djaradaszti*, co znaczy nieprzyjaciel bogów; wyraz zaś *dev*, który u Indusów boga oznacza, w Zendaweście oznacza ducha ciemności; Indrę, króla niebios u Indusów, Zoroaster zalicza do złych duchów Arymana; *mainju* u czcicieli światła znaczy „nadziemski," w sanskrycie zaś „ogień gniewu."

To wszakże jest pewnem, że Indusi i Irańczycy pierwotnie jeden lud składali i że ku wschodowi mieszkająca część tego ludu około 2500 r. przed Chr. wyruszyła za góry Hindukusz, starożytny Paropamisus, w kierunku południowo-wschodnim do kraju, w którym potęgi życia i śmierci ciągły bój ze sobą toczą, gdzie powietrze naprzemian wypełniają to wonie rozkoszne, to wyziewy

---

obiecanego od rządu poparcia, wstąpił on na służbę do Wschodnio-Indyjskiej Kompanii i w 1754 r. przybył do Surate. Parsowie podejrzliwie go przyjęli lecz pieniędzmi zjednał on sobie jednego z najuczeńszych kapłanów Destura-Daraba, który dostarczył mu rękopismów i pomagał przy ich przekładzie na język francuzki. Z przekładem tym i ze 180 manuskryptami powrócił Anquetil du Perron do Europy (1761 r.) i najpierw udał się do Oksfordu, aby się przekonać, czy tamtejsze rękopismy ten sam tekst co i jego Zend-Avesta zawierają. Tłómaczenie Anquetila wywołało gorące spory między uczonymi, jedni bronili go, drudzy nieprzychylnie krytykowali. Po bliższem rozpatrzeniu się widoczne było, że Anquetil nie znał języka staroperskiego i że niejednokrotnie odgadywał on tylko znaczenie tekstu ksiąg świętych.—Dalej pracował w tym kierunku Eugenjusz *Burnouf* (urodzony 1801 r. um. 1852), głośny z odcyfrowania klinowych napisów z epoki Achemenidów, któremu udało się przy pomocy sanskrytu odnaleźć pierwotne znaczenie dawnego tekstu ksiąg świętych. Między rokiem 1829 a 1843 Burnouf ogłosił litografowaną cyrcyę samego tekstu; potem ukazały się prace *Spiegl'a* (1851) i *Westergaard'a* (1852).

zabójcze, gdzie trzykrotnie w przeciągu roku żniwo zbierać można, gdzie przyroda ukazuje się w całym blasku i w całej grozie swojej, gdzie gnieżdżą się lwy i tygrysy, gdzie trzcina wysokości drzewa dochodzi, a drzewo w krótkim stosunkowo czasie w las się rozrasta, do ojczyzny palm, ryżu, trzciny cukrowej, złota, drogich kamieni, do kraju, który po wszystkie czasy był i będzie marzeniem zaborców. Irańczycy, wyznawcy Zoroastra, pozostali się w Baktryanie, Sogdyanie i Margyanie, lecz z wzrostem ludności niektóre plemiona irańskie wyruszyły ku południo-zachodowi do Medyi, Suzyany, Persyi i żyznych okolic Karmanii, zkąd z biegiem czasu wyrugowały one ludność pierwotną kuszyckiego pochodzenia. W pierwszym zapędzie zdobywczym Irańczycy sięgnęli nawet jeszcze dalej, gdyż mniej więcej na 2500 lub 2400 lat przed Chr. wtargnęli do doliny Eufratu i Tygru i zawładnęli Babilonem, gdzie dynastya aryjska przez 224 lata miała panować.

W księdze Zoroastrowej *Vendidad-Sade* przechował się nader cenny dla nauki historycznej dokument o wędrówkach Aryjczyków wschodnich. Jestto spis krajów, jakie Irańczycy stopniowo zajmowali; w każdym z tych krajów Aryman, duch złego, zsyła jakąś nową klęskę na czcicieli Ormuzda i zmusza ich do szukania nowych siedzib.

Punktem wyjścia jest *Aryanem-Vaedjo*, to jest wyniosła płaszczyzna *Pamiru;* klęską, która ztąd wypędza Irańczyków, jest zimno nieznośne, „gdyż było tu dziesięć miesięcy zimy a dwa tylko miesiące lata.“ Drugą siedzibą był kraj *Sugdha*, to jest Sogdyana; tu Aryman wywołuje ciężkie choroby między stadami Irańczyków, jeszcze życiu pasterskiemu oddanych. Tu także wytwarza się kult mazdejski; ztąd kraj ten zowie się *Gau*, co „świątynię ognia“ oznacza. Trzecią siedzibą był kraj *Muru*, (Merw teraźniejszy), starożytna Margyana; Aryman wywołuje tu „wojny i rozboje,“ oczywiście ze strony sąsiednich Turańczyków. Czwarta siedziba: żyzny kraj *Bakhdi*, Baktryana właściwa, „kraj chorągwi wysokich,“ to jest siedziba władzy królewskiej; do przeniesienia się ztąd w inne okolice zmusza Irańczyków pojawienie się niezliczonej mnogości owadów i roślin trujących. Piąta siedziba: kraj *Nisaya*, podług geografów greckich Nisaea, w północnej części Partyeny; duch złego wznieca tu „niedowiarstwo.“ Jestto pierwszy ślad niesnasek religijnych, które wywołały rozdwojenie między Aryjczykami. Szósta siedziba: kraj *Haroyu* „obfitujący w wodę,“ jestto Arya starożytna, gdzie teraz wznosi się miasto Herat. „Aryman zesłał tam na Irańczyków głód i grady.“ Siódmą siedzibą jest

Vaekerata, gdzie leżało miasto *Dazhaka;* tu, podług podań irańskich, miał się urodzić bohaterski Rustem, gdyż miasto Duszak jest stolicą Seistanu; tu miały znowu wybuchnąć niezgody religijne, jeszcze gwałtowniejsze od poprzednich. Ósma siedziba: kraj *Urva*, teraźniejszy Kabulistan; Aryjczycy są tu wystawieni na napady i grabieże sąsiednich plemion barbarzyńskich. Dziewiąta siedziba: *Khnenta*, „gdzie leży *Vehrkana*," to jest okolice teraźniejszego Kandaharu; za sprawą Arymana pojawiają się tu rozmaite występki, przeciwne prawu Zoroastrowemu. Dziesiąta siedziba: żyzne okolice *Harakaiti* czyli Arachozyi; Aryman zaprowadza tu między niektóremi plemionami aryjskiemi „bezbożny zwyczaj grzebania umarłych." W Arachozyi dokonał się ostateczny rozdział między Aryjczykami wschodnimi, gdyż ztamtąd plemiona, opierające się Mazdeizmowi, przeszły do poblizkiej doliny Indusu. Odtąd *Vendidad-Sade* wymienia siedziby samych tylko Irańczyków, lecz doprowadziwszy ich do granic Persyi, wspomina także o pobycie ludów aryjskich w *Sapta-Sindhu*, w Pendżabie teraźniejszym, i nad brzegami Oceanu, u ujść Indusu. Jedenasta siedziba: *Haetumat*, gdzie płynie rzeka Hilmend, starożytny Etymander; Aryman wywołuje tam „grzechy magii." Widoczne ztąd, że Irańczycy znowu wyruszyli ku zachodowi. Dwunasta siedziba: kraj *Ragha*. to jest Medya północna, gdzie leżało miasto Ragae, teraźniejsze Rey, niedaleko od Teheranu; księga święta wspomina o pojawieniu się nowego odstępstwa religijnego, co oczywiście ma oznaczać skażenie, jakiemu w Medyi uległa nauka Zoroastra. Trzynasta siedziba: kraj *Kakhra*, Chorassan teraźniejszy. Tu za sprawą Arymana powstaje „niegodziwy zwyczaj palenia zmarłych." Czternasta siedziba: kraj *Varena*, w okolicach góry teraz zwanej Demavend, na południe od morza Kaspijskiego; klęskami, jakie tu wywołuje Aryman, są choroby kobiet i napady plemion turańskich. „Tu także urodził się *Thraetona* (w tradycyi perskiej zwany Ferydunem), zabójca zgubnego węża Afrasyaba." Była to ostatnia siedziba Irańczyków przed ich przeniesieniem się do Iranu właściwego czyli Persyi.

Indusi *).

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Czasy bohaterskie.

I.

KRAJ I JEGO MIESZKAŃCY PIERWOTNI.

Indye, kraj cudów, przez Persów nazywane *Hendu*, przez swoich mieszkańców aryjskich—*Dżambudvipa*, co znaczy „wyspa świętego drzewa Dżambu," a także *Sudarsana*, „kraj piękny" i *Bharatavarsza*, „kraj żyzny," liczą obecnie z Cejlonem i wyspami (Lacca-divy i Mala-divy) na 77,000 mil kwadratowych powierzchni około 202 miljonów mieszkańców. Od północy granicę Indyj stanowią góry Himalajskie („Pałac śnieżny"), od zachodu odnogi Hindu-Kusz, przez starożytnych nazywane górami Paktyeńskiemi, od wschodu góry przecinające kraj zwany w starożytności *Lauhitya*, między rzekami Airawatą (teraźniejsze Irawaddy) i Bramaputrą; od południa Ocean.

Indye dzielą się na dwie części zupełnie odmienne pod względem geograficznym i historycznym: na Indye właściwe, dawniej zwane *Aryavarta*, teraźniejszy *Indostan*, obejmujące doliny Indusu i Gangesu, i na ogromny półwysep, teraz nazywany *Dekanem*, starożytne *Dakszynapatha* (greckie Dachinabades), z wyspą Ceylon (Sinhaladvipa—„wyspa lwia," greckie Taprobane).

---

*) *Hamilton*, Description of Hindostan;—*Malcolm*, Central India;—*Roth*, die höchsten Götter der arischen Völker;—*Lassen*, Indische Alterthumskunde;—Rig-Veda, tłóm. franc. *Langlois*, ang. *H. Wilson;* Rig-Veda-Samhita przez M. Müllera;—Jadżur-Veda, z komentarzem *A. Webera;*—*A. Maury*, Croyances et légendes de l'antiquité;—*A. Kuhn*, zur ältesten Geschichte der Indogerm. Völker w Indische Studien A. Webera;—Mahabharata trad. par *Hip. Fauche;*—Ramayana, tłóm. włoskie przez *Gorresio*, franc. przez *Hip. Fauche;*—*Csoma Körösi*, Notices on the life and death of Shakya; Notices on the differents systems of buddhism;—*G. Turnour*, The Mahavanso; The pali buddhistical annals;—*Schmidt*, Ueber einige Grundlehren des Buddhaismus;—*E. Burnouf*, Introduction à l'histoire du bouddhisme indien; le Lotus de la bonne loi;—*Schoebel*, le Bouddha et le bouddhisme;—*Barthélemy Saint-Hilaire*, le Bouddha et sa religion.—Ze starożytnych pisali o Indyach: *Herodot*, księgi III i VII; *Ktezyasz*, urywki z *Indika; Arryan*, Wyprawa Aleksandra, ks. IV i V; urywki z *Megastenesa* w II-im tomie: Fragments des historiens grecs, coll. Didot; *Strabon*, ks. XV.

Między Indostanem a Dekanem właściwym ciągną się wyżyny, idące od morza Omańskiego do wybrzeży Bengalu; są to *Indye środkowe*, nazywane także *Vindhya*, od przecinającego je łańcucha gór Vindhya.

Rzeka *Indus* (Sindhu) wypływa z płaszczyzny, wznoszącej się na 14,000 stóp nad powierzchnią morza, między najwyższymi szczytami Himalai i górą tybetańską Kailasa. Z początku biegnie on ku zachodowi, u północnych stoków Himalai wązką doliną a właściwie przesmykiem otoczonym niebotycznemi górami, i dopiero doszedłszy do Darady, obok wyżyny Pamir, nagle przecina Himalaję i zwraca się ku południowi. Tu na prawym jego brzegu wznoszą się góry (Sulejman-Koh), oddzielające Indye od Arachozyi, na lewym zaś rozciąga się Pendżab, po sanskrycku—Panczanada, żyzny „kraj pięciu rzek," pierwsza siedziba Aryjczyków w Indyach. Nazwa ta powstała od pięciu rzek, które, złączywszy się w jedno koryto, do Indusu wpadają. Są to Hydaspes (Vitasta), Acesines (Asikni), Hyarotis albo Hydraotes (Iravati), Hyphasis (Vipasa), Hesydrus (Sutudri albo Satadru). Dalej ku południowi brzegi Indusu odmienny przedstawiają widok: zwęża się pas ziemi urodzajnej, a od wschodu prawie do samej rzeki dochodzi puszcza bezpłodna, która rozciąga się do gór Himalajskich i oddziela dolinę Indusu od krajów nadgangesowych. Dolny Indus prawie corocznie wylewa za nadejściem wiosny i tworzy bagna, coraz liczniejsze w miarę posuwania się ku ujściu. W pewnej odległości od morza rzeka ta dzieli się na kilka odnóg, które formują obszerną deltę.

Drugą wielką rzeką Indostanu jest *Ganges* „święty." Powstaje on z dwóch rzek, wypływających z gór Himalajskich, z wysokości 13,000 stóp nad powierzchnią morza. Zasilany wodami licznych rzek do niego wpadających, między któremi najważniejszą jest *Jamuna*, płynie on ku wschodowi, a przed ujściem do morza dzieli się na mnóstwo odnóg. Obliczono, że w zwykłym czasie Ganges niesie do morza na sekundę 80,000 stóp sześciennych wody a 400,000 podczas przyboru. Peryodyczne jego wylewy, podobne do wylewów Nilu, zaczynają się w końcu Kwietnia, i dochodzą do największej wysokości w początku Sierpnia. We Wrześniu Ganges wraca do swego łożyska, pozostawiając na okolicznych polach muł użyźniający.

Wyżyny środkowe, tworzące niejako węzeł między Dekanem a dolinami Indusu i Gangesu, dzielą się na dwie części: na *zacho-*

dnią (właściwe Vindhya), której wody spływają do morza Omańskiego, i *wschodnią*, ku morzu Bengalskiemu.

Sanskrycka Dakszynapata, teraźniejszy *Dekan*, ma kształt ogromnego trójkąta, którego wierzchołek od południa stanowi przylądek Kumari (Komoryn). Po obu brzegach Dekanu ciągną się łańcuchy gór, dochodzące do samego morza: zachodni łańcuch zowie się *Ghatta*, wschodni *Nila-Malaya*. Od zachodu ku wschodowi biegną tu, przecinając góry Nila-Malaya, następujące rzeki: Godaveri (po sanskrycku Purvaganga), poczytywana za rzekę równie świętą jak Ganges; dalej ku południowi, Krysznareni, z rzek indyjskich najobfitsza w dyamenty i kamienie drogie, i Kaweri, po sanskrycku Arddhaganga.

Pierwszymi mieszkańcami Indyj były plemiona rasy czarnej, tej samej budowy ciała co teraźniejsi Australczycy. Być nawet może, iż ci ostatni pochodzą od plemion indyjskich, wypartych przez Drawidów i Kuszytów. Naciskana przez zaborców ludność pierwotna posuwając się ku południowi, zajęła, prawdopodobnie, wyspy archipelagu malajskiego i ztamtąd dostała się do Australii.

Pomimo to rasa czarna nie wyginęła w Indyach; w górach środkowych Indyj przechowały się jej resztki, podzielone na kilka ludów, które teraz jeszcze około ośmiu miljonów głów liczą.

Pierwsze między nimi miejsce zajmują *Gondowie*. Jestto lud waleczny, oddany rolnictwu, pracowity, o obyczajach pierwotnych. W jego urządzeniach widać jeszcze prostotę patryarchalną: dzieli się on na drobne plemiona czyli klany, na czele których stoją wodzowie dziedziczni. Gondowie nie mają miast i mieszkają po wsiach; nie używają broni palnej i walczą tylko łukiem i toporem. Ich mowa jest zupełnie odmienną od innych narzeczy indyjskich lecz bardzo podobną do języków australijskich. Mytotogja Gondów sięga głębokiej starożytności. Wyznają oni Boga odwiecznego jako źródło wszelkiego dobra, stwórcę świata, bogów niższych i człowieka. Wierzą przytem w bóstwo podrzędne, które powstało z Istoty najwyższej lecz ciągłą z nim prowadzi walkę. Z dwóch tych bóstw jedno jest niebem, drugie ziemią, jedno słońcem, drugie ciemnością, jedno wyobraża pierwiastek męzki, drugie pierwiastek żeński, jedno jest najwyższem dobrem, drugie złem najwyższem. Oprócz dwóch bóstw głównych, mytologja gondyjska wylicza cały szereg bóstw drugorzędnych; są to uosobienia gwiazd, pór roku, zjawisk atmosferycznych i zajęć ludzkich. Bóstwo dobre zowie się *Bura-Pennu*, bóstwo złe—*Tori-Pennu*.

Wielce ciekawe są ich myty, sięgające zamierzchłej przeszłości, o walce dwóch pierwiastków.

Bura-Pennu stworzył sobie na początku czasów towarzyszkę Tori-Pennu, następnie stworzył ziemię, i pewnego razu, przechadzając się z Tori lecz zagniewany na nią, postanowił z mułu ziemnego stworzyć człowieka, który miał się wyłącznie jego służbie poświęcić. Wziął więc Bura-Pennu garść ziemi i rzucił ją poza siebie, aby powstał z niej człowiek; lecz zazdrosna Tori pochwyciła w powietrzu ową garść ziemi i odrzuciła na bok; wówczas pojawiły się drzewa, zioła i cały świat roślinny. Bura-Pennu po raz drugi cisnął garść ziemi, lecz znowu ją uchwyciła jego towarzyszka i wrzuciła w morze, gdzie skutkiem tego powstały ryby i wszystkie jestestwa w wodzie żyjące. W podobny sposób powstały zwierzęta dzikie i swojskie i ptastwo rozliczne. Bura-Pennu w końcu położył rękę na głowie Tori, i rzucił po raz piąty garść ziemi za siebie, z której powstał rodzaj ludzki. Wówczas Tori-Pennu, położywszy ręce swe na ziemi, zawołała: „Niechaj żyją istoty, któreś stworzył, lecz już stwarzać więcej nie będziesz.“ Widząc to Bura, zebrał pot ze swego czoła i cisnął go w przestrzeń, i rzekł; „Wszystkim tym, których stworzyłem.“ I istoty rozmnożyły się i wolne były w początkach od wszelkiego złego, zarówno pod względem fizycznym jak i moralnym.—Lecz Tori-Pennu postanowiła zgubić stworzenia, szerząc po świecie wszelki rodzaj złego. Zaszczepiła więc w sercu człowieczem złe fizyczne w jego wszystkich kształtach, choroby, trucizny zabójcze, żywioły nieporządku. Bura-Pennu powstrzymał wprawdzie szerzenie się klęsk fizycznych, lecz człowiekowi pozostawił zupełną wolność wyboru między złem i dobrem. Niewielu oparło się pokusie do złego i niewinność przechowało, reszta popadła w zamięszanie i nieposłuszeństwo względem Stwórcy. Bura rzekł wtedy do sprawiedliwych: „Stańcie się bogami, żyć będziecie ciągle i będziecie oglądali oblicze moje, kiedy tylko zapragniecie; będziecie posiadali władzę nad człowiekiem, który przestał być wyłącznym celem opieki mojej.“ Na zepsutą zaś część rodzaju ludzkiego wymierzył surowe kary, myryadom klęsk przeszkód żadnych nie stawiał, zapowiedział śmierć tym wszystkim, którzy upadli, i postanowił, że umrze, ktokolwiek się grzechu dopuści. Wojna i niezgody owładnęły światem, rozpadły się rodzina i społeczeństwo, cała natura się zepsuła. Tymczasem Bura i Tori walczyli ze sobą o pierwszeństwo, a ich walka straszna obejmowała ziemię, morze i niebiosa, gdyż bronią ich były góry, meteory i burze.

Mówiąc o potomstwie Noego i o grupach językowych wspomnieliśmy już o *plemionach drawidyjskich*, o ich początku i pokrewieństwie z wielką rasą turańską. Drawidowie jeszcze teraz zajmują większą część Dekanu i dzielą się na kilka ludów niezależnych, mówiących odmiennemi choć pokrewnemi sobie narzeczami.

Tuluwowie zajmowali północne okolice gór Ghatta. Resztki ich mieszkają teraz nad brzegami morza Omańskiego około Mangaloru (Muziris greckie). *Malabarowie* przebywali na zachodnich brzegach Dekanu od Nilakantha (Nelcynda) do samego przylądka Komoryn. *Tamulowie* mieszkają na samem południu Dekanu, na wschód od Malabarów, częścią na Cejlonie. Nazwę ich kraju—*Dravida*—nauka nowoczesna nadała całej rasie. Na północy od Tamulów mają swoje siedziby *Telingowie*. Sam środek Dekanu zajmują *Karnaci*, a większą część Cejlonu *Syngalowie*.

Kiedy Aryjczycy przyszli do Indyj, kultura ludów drawidyjskich na dość nizkim stała jeszcze stopniu; w ich religii przeważał fetyszyzm. Dzieliły się one na drobne pokolenia, rządzone przez królów; bardowie opiewali ich czyny wojenne; wróżbici zastępowali kapłanów. Drawidzi wierzyli w Boga jednego, którego nazywali królem i czcili pod postacią „kamienia świętego," nie mieszkali w miastach, uprawiali ziemię, umieli obrabiać metale; ich żony i córki przędły i tkały materye z bawełny; niektóre tylko pokolenia umiały liczyć do 1000; morzem puszczali się nie dalej jak do wyspy Cejlon, lecz obcy przybijali na okrętach do ich wybrzeży i nabywali produkta krajowe.

Drawidzi byli drugim słojem etnograficznym Indyj. Ludy drawidyjskie, jakeśmy już wyżej powiedzieli, należą do tego samego szczepu co i ludy tureckie i ugro-fińskie. Drawidzi są potomkami Turana, lecz poszli w odmiennym od swoich braci kierunku i rozszerzyli się ku południowi. Przez niejaki czas musieli się oni stykać z Suzyanami, których mowa stanowiła pośrednie ogniwo między językami ugro-fińskiemi, rozciągającymi się aż do Chaldei, i dyalektami drawidzkimi. Lecz o ile sięgają wskazówki historyczne, widzimy Drawidów wypartych już w głąb Dekanu, odciętych przez Kuszytów od reszty szczepu turańskiego i od Suzyany. Co do *Kuszytów* zaś, dość spojrzeć na kartę geograficzną, aby się przekonać, że wkroczyli oni do Indyj, posuwając się wzdłuż morza, przez wybrzeża perskie i Gedrozyę, gdzie ich potomkowie do obecnej chwili się przechowują.

Kuszyci wyparli Drawidów w głąb Dekanu i dalej ku południowi a sami usadowili się nad brzegami Indusu i Gangesu.

W niedostępnych górach Vindhya szukały schronienia resztki rasy czarnej, to jest pierwotnych mieszkańców Indyj. Kraj ten więc przed przybyciem Aryjczyków dwukrotnemu ulegał podbojowi, najpierw przez ludy Drawidyjskie potem przez Kuszytów.

W Indyach, podobnie jak w Babilonie i Chaldei, *Kuszyci* wytworzyli wysoką kulturę materyalną. Nad Indusem i Gangesem pozakładali oni miasta obszerne i państwa kwitnące. Morzem prowadzili znaczny handel z Babilonją i Arabją południową; jako klassa panująca zawładnęli także wybrzeżem Malabarskiem. Ich główne bóstwo nazywało się *Sywa*. Kult Sywy był kreacyą czysto kuszycką, która dopiero później weszła w skład najwyższej tryady bramińskiej. Kultu tego wybitną cechą była najgrubsza zmysłowość; dzikie, zbrodnicze instynkta, ohydne rozpasanie znajdują w „bogu wielkim“—*Mahadeva* (Sywa) opiekuna, który je wywołuje i zaleca.

II.

ARYJCZYCY W KRAJU SIEDMIU RZEK. VEDY.

Zdaje się, że wędrówka plemion aryjskich do Indyj nastąpiła mniej więcej na 2,500 lat przed Chr.

W Piśmie świętem wyrazy oznaczające kość słoniową, drzewo sandałowe, małpy i pawie, słowem nazwy przedmiotów, jakie z dalekiego wschodu za czasów Salomona, 1019—978, i Hirama do Ziemi Świętej przychodziły, wzięte zostały z języka sanskryckiego i drawidyjskiego.

Ztąd wynika, że już około 1,000 r. okolice nadbrzeżne przy ujściach Indusu były w posiadaniu Aryjczyków, mówiących po sanskrycku; ponieważ zaś drzewo sandałowe pochodzi z gorącego Malabaru a pawie z głębi Dekanu, przeto Aryjczycy musieli utrzymywać już stosunki z obu tymi krajami; około więc 1,000 roku przebiegali oni całe Indye.

Około 1,200 roku pewien król z nad brzegów Indusu tytułuje się *Sthavara-pati*, to jest „panem ziemi;“ władca pojedynczego plemienia nie przybierałby tak szumnego tytułu, i przypuszać można, iż wtedy już zrobiono tam znaczny postęp w formacyi państwowej. Postęp ten musiały poprzedzić ciężkie walki wewnętrzne a przedtem jeszcze długie i krwawe zapasy z ludnością krajową. Prawdopodobnie więc zajęcie Indyj przez plemiona aryjskie nastąpiło około 2,000 roku.

Najpierw ukazują się one w *Panczanada* czyli Pendżabie, to jest w kraju pięciu rzek, z którego rozchodzą się na wschód i południe, i odtąd siedziby ich zowią się *Sapta-Sindhu*, co znaczy kraj siedmiu rzek, gdyż przepływa go Indus z pięciu rzekami doń wpadającemi, siódmą rzeką jest *Sarasvati*, która przez długi czas stanowiła wschodnią granicę siedzib aryjskich, nim Aryjczycy dostali się do doliny Gangesu a ztamtąd do wybrzeży bengalskich.

W dolinie Gangesu dopiero nastąpiła stanowcza zmiana w charakterze tego ludu i dokonało się przejście z peryodu bohaterskiego do Braminizmu.

O wędrówkach Aryjczyków i o czasach bohaterskich, prawie nie posiadamy wiarogodnych wiadomości. Lecz z jednej części ksiąg świętych, zwanych Vedami, i z *eposu* indyjskiego możemy do pewnego stopnia odtworzyć obraz owej przeszłości zamierzchłej.

Vedy składają się z czterech zbiorów—*Samhitów*, tworzących cztery księgi święte. Pierwsza księga zowie się *Rig* i zawiera hymny wierszem; druga *Jadżur* składa się z modlitw prozą; trzecia *Samana* obejmuje hymny, śpiewane przy obrzędach religijnych; *Atharvana*, czwarta księga, późniejsza od poprzednich lecz nie mniej kanoniczna, podaje formuły, używane przy zaklęciach, błaganiach, poświęcaniach.—Każda samhita składa się z trzech części, z *Mantrów*, czyli właściwych hymnów, i z dwóch rodzajów komentarzy, uważanych za równie święte jak i hymny same, z komentarzy dogmatycznych, mytologicznych a głównie rytuałowych *(Bramany)*, pochodzących z pierwszych czasów tworzenia się doktryny bramińskiej, i z komentarzy jeszcze późniejszych, filozoficznych i moralnych *(Upaniszady)*.

Ze wszystkich części Vedów jedne tylko *Mantry* przenoszą nas pośród Aryjczyków Sapta-Sindhu. Niektóre z tych hymnów powstały prawdopodobnie jeszcze wówczas, kiedy Aryjczycy po raz pierwszy stanęli na równinach na wschód od Indusu, inne należą do epoki późniejszej, kiedy pokolenia aryjskie dotarły już do brzegów Jamuny i Gangesu, lecz największa ich część datuje się z owej epoki, kiedy Aryjczycy wzięli górę nad krajowcami Sapta-Sindhu i stopniowo panowanie swoje tam rozszerzali.

Do każdej z Vedów dodany jest mały traktat (*Yotisz*), właściwie kalendarz rytuałowy, w którym podług pojawiania się pewnych gwiazd na horyzoncie, oznaczony jest czas do odbywania ceremonij religijnych. Otóż idąc za wskazówkami kalendarzy ry-

tuałowych Rig- i Jadżurvedy, uczony angielski *Colebrooke* dowiódł, że Vedy nie mogły być wcześniej zebrane jak w XIV wieku przed erą chrześcjańską. Inni uczeni (*A. Weber*, *Roth*, *Max Müller*) badając wszechstronnie teksty vedyjskie, doszli do tego samego prawie rezultatu co i Colebrooke. Zdaniem ich najpóźniejsze hymny, pomieszczone w Vedach, pochodzą z XV wieku i peryód właściwie vedyjski kończy się mniej więcej na 100 lat przedtem a więc około 1600 r. przed Chr.

III.

ORGANIZACYA SPÓŁECZNA I RELIGJA ARYJCZYKÓW W SAPTA-SINDHU; ICH USADOWIENIE SIĘ NAD GANGESEM.

Rolnictwo, któremu oddają się Aryjczycy obok hodowli bydła, coraz bardziej się upowszechnia między nimi, miasta mnożą się i wzrastają. Kuszyci, podbici mieszkańcy kraju siedmiu rzek, posiadali już miasta, i Aryjczycy uważaliby za ujmę dla siebie, gdyby i pod tym względem nie prześcignęli zwyciężonych.

Lud dzieli się na drobne plemiona; na czele plemienia stoi książe, *radż* czyli *radżan;* nosi on także tytuł *gopa*, to jest „obrońcy krów, pasterza," żona jego nazywa się *mahiszi*, co znaczy bawolica. Zagrodę dla owiec i zgromadzenie ludu oznaczano tym samym wyrazem—*gosta;* wojna nazywała się *gavisti* to jest pożądanie krów, co wskazuje, że bogactwo zasadzało się głównie na posiadaniu wielkiej ilości bydła, że wojna była przeważnie grabieżą, kiedy z drugiej strony nazwa księcia jako *vispati*, co znaczy „pan ludu," naprowadza na domysł, że stanowisko książąt plemiennych było zaszczytne i wielką ich władza. Przy poświęcaniu księcia mówiono: „postawiłem cię w pośrodku zgromadzenia. Bądź niezłomnym i wolnym od strachu. Cały lud ciebie pragnie. Królestwo twoje niech się nie zachwieje!... Niewzruszoną jest ziemia, niewzruszone są góry, niewzruszonym jest świat cały.—Tak samo niech pozostanie niewzruszonym król ludów... Oby królewski Varuna, boski Vrihaspati, oby Indra i Agni byli mocnemi podporami twojej władzy królewskiej." Króla otaczała arystokracya wojenna i ci wszyscy, którym pociąg do wojny i przygód nie pozwalał spokojnie siedzieć na roli.

Podział na kasty, będący później znamieniem społeczności indyjskiej, istnieje dopiero w zarodach, jakie z istoty życia towarzyskiego wynikają: wytworzyły się wprawdzie już stany odrębne,

lecz nie masz jeszcze między nimi zapór nieprzebytych. W jednym z hymnów powiedziano: „O Aswiny! opiekujcie się pobożnością *(brama)*, sprzyjajcie modlitwie... Wspierajcie waleczność (*kszatra*), sprzyjajcie bohaterom, opiekujcie się ludem *(nis)*.“

Tu mamy przed sobą podział na trzy stany, odpowiednio do warunków, w jakich Aryjczycy się znajdowali, na stan modlących się czyli kapłanów, wojowników i lud prosty.

Zetknięcie się z wyrodnymi Kuszytami zgubnie wpłynęło na czystość obyczajów, którą się Jafetydzi tak zaszczytnie odznaczali; świętość życia rodzinnego idzie w zapomnienie, zakrada się wielożeństwo, najpierw jak zwykle, między możniejszymi; „o Indro, powiedziano w jednym z hymnów, tak samo otaczają cię jasności, jak króla żony jego otaczają.“ Były już i kobiety niewolnice, zabierane jako łup wojenny nieprzyjacielowi.

Religja opiera się jeszcze na dawnej podstawie wiary w jednego Boga; lecz wyobraźnia ludu uosabia już przymioty boskie w odrębnych postaciach, poza któremi coraz bardziej zaciemnia się i znika pojęcie o jednym Bogu. Jeden z hymnów Rig-Vedy tak mówi jeszcze o Bogu: „Jest on jedynym panem świata; wypełnia niebo i ziemię; udziela życia, udziela siły; wszyscy inni bogowie pragną jego błogosławieństwa; cieniem tylko jego jest śmierć i nieśmiertelność; góry, okryte mgłą śnieżną, ocean ze swemi falami, niezmierzone przestworza niebieskie głoszą jego potęgę. On to umocował niebo, ziemię, przestrzeń, firmament; on to rozlał światło w atmosferze. Niebo i ziemia drżą ze strachu wobec niego.“

Aryjczyk jest synem słońca, na widok słońca raduje się jego serce; za światłem tęskni on, ciemności się zaś lęka; wszystko, co ciemności sprowadza a światło oddala, jest mu wrogie. Dlatego z wzniesionemi rękoma wysławia aryjczyk słońce jaśniejące i trwożliwie odwraca się od chmury, która mu zakrywa przedmiot jego wesela. W jej ciemnych kształtach upatruje on nieprzyjazne sobie potęgi, walka z niemi przejmuje go zdumieniem, zwycięztwo wywołuje okrzyk radości z jego piersi.

Dlatego wyobraźnia indyjska uosabia pojęcie o jednym Bogu w *Indrze* i przenosi nań potęgę i majestat boży.

Indra od *idh*, *indh*, co znaczy „zapalać,“ jak *Roth* utrzymuje, albo podług *Lassena* od *indra*—„błękitny“—jestto duch wysoko rozpostartego nieba, wielkoramienny, pan błyskawic i gromów, władca mężów i byków. Indra jest królem świata, jest bogiem bogów, który stworzył wszystko, cokolwiek istnieje, jest on ponad

dniem i nocą, powietrzem i morzem, i sto niebios, sto lądów, tysiąc słońc nie zdołałyby objąć władcy błyskawic, ani całe stworzenie, ani światy.“ Umocnił on góry, sfery powietrzne odmierzył i wsparł niebiosa, jest odwiecznym. Hymny nazywają go *Pradżapati*, to jest władcą stworzenia, i *Sakra*, co znaczy potężny.

Ciemna chmura unosi mu z łona wodę niebieską, aby nie mógł on napoić deszczem dobroczynnym pól spragnionych; ciemne chmury równie jak skały, ukrywające wodę we wnętrznościach swoich, są to wrogowie Indry i nazywają się *Vritra* „ukryty“ i *Ahi*, „wąż“.

Lecz włócznią swoją, zawsze ostrą, to jest błyskawicą rozdziera Indra czarną chmurę i opokę twardą; „wylałeś wody z chmur, rozerwałeś więzy źródeł i rzek; kiedyś, o Indro, rozpołowił górę potężną, wielka rzeka wypłynęła.“

Indrze pomagają *Vaju*, powiewny, *Maruty*, szybkie wiatry, które łagodnem tchnieniem powietrze oczyszczają, pędząc przed sobą szare obłoki. I *Rudra*, ojciec Marutów, jest bóstwem przyjaznem, choć śmiertelne jego pociski są groźbą dla wszelkiego stworzenia a gniewem uniesiony mężów zabija; lecz sprowadza on także ulewy użyzniające.

Do bóstw powietrznych należy także *Visznu;* jestto uosobienie głębokości firmamentu. Hymny o nim rzadko wspominają, i dopiero później występuje on jako druga osoba Trimurti, to jest trójcy indyjskiej.

Jako bóstwo słońca Indra jest bogiem mądrości; jak ojciec własne dziecko naucza, tak i Indra udziela poznania tym, którzy mu ofiary składają. Ponieważ okazuje się on zwycięzkim w boju, przeto uważano go za bóstwo opiekuńcze mężów spełniających ciężką pracę na polu walki; w ślad za nim wojownicy uderzają na nieprzyjaciela, i błagają Indrę, aby zaprzągł do swego wozu parę rumaków, o ogonach pawich i przenikliwem rżeniu, i niby lew z gór zbiegający, rzucił się na nieprzyjaciół, aby wypuścił w nich strzałę ostrą i grom załamujący się, aby pomnożył siłę walecznych i wydał nieprzyjaciół na pożarcie sępom.

Pierwsze po Indrze miejsce zajmuje *Agni (ignis)*, sprawca ognia i światła; jako płomień ogniska domowego jest on gościem ludzi, miłym ich przyjacielem, jest współbiesiadnikiem i bratem człowieka; ponieważ ogień święty na ognisku domowem płonie dniem i nocą, ztąd Agni jest dalekowidzącym gospodarzem; ponieważ płomień rączo wzbija się w górę a jako szybka błyskawica mknie po niebiosach, przeto

uważano także Agni za bóstwo młodzieńcze o sile nadzwyczajnej; Agni nadto przynosi światło myśli, które świeci skarbami niebieskimi, które noc zwycięża i oddala złe duchy nocne, i dlatego jest on postrachem demonów. Dobrzy bogowie zostawili go ludziom; lecz Agni ukrywał się w drzewie, i dopiero przez tarcie wydobyto go ztamtąd. Odtąd stał się on dobroczyńcą ludów. Jest on wszakże i dobroczyńcą bogów, żywi ich bowiem darami, jakie ludzie im składają. Ogień święty pochłania rzuconą nań ofiarę i zanosi ją na posiłek bogom; Agni więc jest pośrednikiem między bogami a człowiekiem ofiarę składającym.—Agni w niektórych pieśniach Rigvedy równa się Indrze a nawet wyższe od niego miejsce zajmuje. Agni wyobrażano sobie także jako ogień wewnętrzny, ogień ziemi, życia udzielający wszystkim stworzeniom; byłto ogień kosmiczny, dusza świata—*manas*.

Indus uosabia wszystkie zjawiska natury lecz najwięcej zaprzątają go przymioty słońca. Jako *Surja* słońce jest bóstwem wszystkowiedzącem, dla wszystkich widzialnem. jako *Savitri* roznosi płodność, jako *Puszan* pokonywa ciemności; *Varuna* jest słońcem nocy. Varuna wieczorem gasi swe promienie i niewidzialny dla śmiertelników na wschód powraca. Ponieważ Indus lęka się widziadeł nocnych, Varuna więc był w jego przekonaniu bóstwem gniewnem, przeciwko któremu ciągle trzeba było mieć się na baczności.

Uszas jestto jutrzenka, dziewica tak stara jak świat, lecz ciągle się odmładzająca. Kiedy córa niebios bramy otwiera, występują z nich *Asviny*, pierwsze błyski słońca, promienni, wesele sprowadzający bracia bliźni, pierwowzór Dyoskurów greckich.

Od zjawisk niebieskich wyobraźnia indyjska zstępuje na ziemię i uosabia wszystko, co w jakibądź sposób do uosabiania się nadaje: morze, rzeki. rośliny. drzewa a nawet napój, jaki bogom składano na ofiarę.

Napój ten nazywał się *soma* i zgrywał wielką rolę w religii vedyjskiej. Roślinę *soma* zbierano w górach, „dziesięć siostr,“ t. j. palce kapłana, ozdobione złotymi pierścieniami, sok z niej wyciskały, poczem cedzono go przez sito z włosów ogona baraniego i w czaszy ofiarnej mieszano z mlekiem dwudziestu krów. Kiedy złociste krople sączyły się w czaszę, do uszu bóstwa dochodziły dźwięki podobne do rżenia rumaków, ryku byka i hymnu śpiewaka świętego. Słodki jak miód napój somy wzbudza natchnienie w bogu, udziela mu mocy; upojony nim zostaje on zwycięzcą.

Napój boski wyobraźnia aryjska uosobiła w odrębnem bóstwie i nazwała je *Pavamana*. wszechmocny, tak samo jak później z *bramy* to jest z modlitwy powstał bóg modlitwy *bramanaspati*. W hymnach, w których soma jest opiewaną, nosi ona nazwę nieśmiertelnego księcia ofiary, mistrza ludzi, pana świętych, przyjaciela bogów. Jako bóstwo ofiary, płonącej na ogniu, soma zajmuje miejsce równe Agni a później nawet go przewyższa.

Czasy bohaterskie odznaczają się głęboką wiarą w nieśmiertelność duszy; o przechodzeniu dusz Indusi jeszcze nic wówczas nie wiedzieli; umarłych swoich grzebią i składają za nich ofiary. Ofiary te mają ułatwić umarłym dostanie się do nieba i tak wielkiego są znaczenia, że kto je zaniedbuje, ten za równie występnego bywa uważany co i ojcobójca.

Walka w świecie bogów jest odbiciem życia wojowniczego, jakiemu aryjczyk się oddawał. Jako „szlachetny i czcigodny“ uderza on na brunatną ludność kuszycką nad brzegami Indusu. Następnie z doliny Gangesu dolatują go cudowne powieści o kraju nieporównanej piękności, i podobnie jak Germanowie z mglistej północy coraz dalej zapuszczali się ku słonecznemu południowi z jego owocami złocistymi, tak samo i Aryjczycy dążyli ku brzegom Gangesu; jedno plemię następowało na drugie i zmuszało do dalszego posuwania się; ciągłe walki jużto z pierwotnymi mieszkańcami, jużto samychże ludów aryjskich między sobą wypełniają całe stulecia.

Za najdzielniejszych mężów uważano tych, którzy w bitwie mieli wzrok ciągle na nieprzyjaciela zwrócony, którzy nie wiedzieli, co to ucieczka z placu boju i rana z tyłu odniesiona. Umierający na swojem łożu, kobiety i niewolnicy, nie mają wstępu do pałaców Indry, który na wyżynach Himalai tylko walecznych przyjmuje do swoich komnat chłodnych; kto nie zginął śmiercią bohaterską, tego dusza udaje się na znojne południe, do ponurego świata podziemnego. Jak wspaniale wygląda bohater, łamiący zastępy nieprzyjacielskie, jak pięknym jest ranny wojownik, gdy krwią zalany jaśnieje niby krzak różany! Hańbą byłoby nie pójść za odgłosem rogu wojennego, pod rozpuszczoną chorągwią nie stanąć do boju w szeregu mężów, gdyż „dziś otwarte są przed walecznymi bramy niebieskie; i wy także kroczycie tąż samą drogą, po której kroczyli ojcowie nasi i przez zaszczytną śmierć dostali się do nieba; albo może wolicie nędznie na własnem łożu od choroby życie zakończyć?“ Podobni do rumaków, kopytami o ziemię bijących lub do potoków, które z gór spadają, śpieszą wojownicy

do boju; niby morze gwałtownym wiatrem miotane uderzają wojska na siebie. Zdala krakają kruki, wyją wilki, zwiastując rzezie ludzkie i upragnioną dla siebie ucztę trupią.

Łuk jest ulubioną bronią indusa; gradem strzał zasypuje on nieprzyjaciela; bohater uderza na bohatera, poległymi usłana jest ziemia. Bohaterzy zeskakują z wozów i jak bawoły nacierają na siebie; jeżeli broń się złamie, walka dalej toczy się na pięści, dopóki jeden z przeciwników nie padnie bezwładny na ziemię, jak drzewo od korzenia odcięte.

Indra, który włócznie niby igły rozłamuje, jest dawcą zwycięztwa. „Indro, zstąp dzisiaj ku nam z wysoką pomocą swoją, wielki Indro, dopomagaj nam! Kto nas nienawidzi, niech padnie u stóp naszych, kogo my nienawidzimy, z tego niech wyjdzie tchnienie życia. Jak drzewo pada pod ciosami siekiery, jak łupina pęka, jak wrzący kocieł pianę wyrzuca, tak samo, o Indro, uczyń z nimi.“

W szesnastym wieku przed Chrystusem Aryjczycy ostatecznie zawładnęli doliną Indusu, między *szesnastym a czternastym* zajęli brzegi Gangesu i odtąd zaczynają się tworzyć większe państwa w Indyach. W trzynastym wieku nowa fala nadpłynęła od strony Indusu; wpośród strasznych walk, które ztąd wynikły, wyróżniają się dwa potężniejsze od innych ludy, Pandava i Kuru, które później zlały się ze sobą. W trzech następnych wiekach zaborcy aryjscy zajmują środkowe Indye i Dekan. Nie widziały ich tylko góry Vindhya, dokąd się niegdyś schroniły przed zaborem drawidyjskim resztki pierwotnej ludności czarnej, lecz bohaterska epoka Indusów już wówczas minęła, męztwo ich zasnęło. Potomkowie bohaterów nie mieli ani siły ani woli do pokonania resztek pierwotnej ludności.

Po długich walkach ludy aryjskie zajęły siedziby w dolinie Gangesu. Nad Jamuną, gdzie później powstały główne ogniska kultury indyjskiej, *Indroprastha*, poprzednika Delhi, *Mathura* i *Kryszna-pura* (Agra), osiadły plemiona Matsja, Surasena i Jadava: między Jamuną i Gangesem zamieszkało plemię Panczala, które, połączywszy się z bohaterskim rodem Kuru, obrało sobie za stolicę *Hastinapurę;* nad brzegami Saraju przebywał potężny lud Kosala; jego stolicą była *Ajodhya*. Kasi zamieszkali nad Gangesem około miasta *Varanasi* (Benares); na północ od Gangesu około miasta *Mithila* osiadło plemię Videha, na południe lud Magadha w mieście *Radżagriha*. Miasto *Pataliputra* (Palibothra) słynęło ze swojej wielkości i kultury. Po obu brzegach rzeki świętej osiadł lud Anga. Święta ziemia aryjska *(Aryavarta)* dochodziła do miasta bengalskiego Gauda,

„dokąd już czarna gazella nie dochodzi.“ Wszędzie zwycięzcy ludność podbitą sprowadzali do stanu niewolnictwa. Ludy aryjskie po upływie niejakiego czasu wzrosły tu w potęgę, na ich czele stanęły dynastye, początek swój od bogów wyprowadzający. Z dynastyj tych dwie najbardziej zasłynęły: dynastya zwana *Słoneczną (Suryavansa)* w mieście Ajodhya, i dynastya *Księżycowa (Czandravansa)* w Hastinapurze. Król Samvarana, z dynastyi Księżycowej, poślubił Tapati, córkę bóstwa słońca Vivasvata, i z tego małżeństwa miał urodzić się Kuru, przezwany Sprawiedliwym, założyciel nowej dynastyi, zarówno słonecznej jak i księżycowej. Właściwie zaś Kuru uosabia nowe plemię aryjskie, które podbiło lud Bharatów i osiadło w Hastinapurze.

IV.

STOSUNEK ARYJCZYKÓW DO DAWNIEJSZYCH MIESZKAŃCÓW.

Przed wkroczeniem plemion aryjskich do Indyj, kraj ten, jak już wiemy, zajmowały trzy odmienne grupy ludów. Pierwszą grupę składała ludność czarna o gładkich włosach, podobna do czarnych mieszkańców Australii. Drugą grupę stanowiły ludy szczepu drawidyjskiego. Na ludy te napadli *Kuszyci*, którzy byli trzecim słojem etnograficznym Indostanu. Kiedy Aryjczycy przeszli za Hindukusz, brunatni Kuszyci mieszkali nad Indusem w kraju zwanym *Pratiki*, i w dolinie Gangesu. Aryjczycy nazywali ich „nieprzyjaciołmi“—*dasyu*, albo „barbarzyńcami“ o niezrozumiałym języku. Lecz w okolicach, przytykających do gór Himalajskich, przebywały jeszcze wstrętniejsze dla nich plemiona. Hymny Rig-Vedy niejednokrotnie o nich z wielką pogardą wspominają jako o „beznosych“—*anasa*, lub „z nosami byczymi“—*vriszasipra*; Aryjczycy nazywali ich także: „pożerającymi mięso surowe“—*kravyad* i *asutripa*—antropofagami, to jest ludożercami.

Najbardziej Aryjczyków odpychała od ludności krajowej jej religja odmienna; o różnicy narzeczy hymny nigdy nie wspominają, mimochodem tylko mówią o różnicach fizycznych i społecznych.

Z początku wyższość liczebna była po stronie ludności krajowej, później stosunek ten zmienił się na korzyść Aryjczyków. Niektóre hymny mówią o *Dasyu* jako o wrogu potężnym i groźnym. W jednym z nich ofiarnik dziękuje bóstwu Aryjczyków za złamanie potęgi Dasyów. W innym hymnie Vasiszta błaga Indrę, aby położył koniec nienawiści między Aryjczykami i Dasyu.

Aryjczycy, podbiwszy Sapta-Sindhu, pragnęli już korzystać w pokoju ze swych zdobyczy.

Kuszyci mieszkali w ludnych miastach, przemysł ich kwitnął, w życiu przebijał się nawet pewien zbytek. Za to Aryjczycy przewyższali ich swojem uzdolnieniem umysłowem i moralnem.

Tylko wyjątkowo wytępiano ludność pierwotną, zwykle zaś podbite plemiona brunatne pozostawiano na miejscu. Z nich później powstała kasta *Sudrów* w społeczeństwie bramińskiem. Niektóre ludy kuszyckie, przyjąwszy kult aryjski, utrzymały niezależność swoją. Kto przyjmował religję aryjską, ten wstępował do społeczności aryjskiej. Nawet między braminami wielu było kuszyckiego pochodzenia, i obok kapłanów białych, którzy się szczycili najczystszą krwią aryjską, kuszyckie familje zaliczały się do najznakomitszych rodów kapłańskich. Wprawdzie, aby dojść do tego, potrzeba było dawnej wiary się wyrzec, lecz dawne pojęcia, pomimo zmiany religii, nie odrazu przed nowemi ustępowały, a powoli oddziaływając na żywioł aryjski, przyłożyły się do przeistoczenia religii vedyjskiej w bramińską, i do przejścia od peryodu bohaterskiego do właściwie indyjskiego. *Epos* pozwala nam nieco bliżej przypatrzyć się stosunkom ówczesnym.

V.

MAHABHARATA.

Mahabharata jest epopeją narodową Indyj bramińskich. Autorem jej miał być mytyczny *Kryszna-Dvaipayana*, nazywany *Veda-Vyasa*, ten sam, który Vedy w jedne całość zebrał i ułożył. Ponieważ Veda-Vyasa zaliczany był do przodków bohaterów poematu, Indusi wierzyli więc, że, objawieniem proroczem oświecony, naprzód opowiedział on czyny, które mieli jego wnukowie w przyszłości spełnić. Ztąd początek poematu uważano za nadprzyrodzony i prawie boski.

Właściwa Mahabharata składa się z pieśni, w których Indusi nadgangesowi przechowali wspomnienia o swoich czasach bohaterskich. Węzłem całego poematu jest walka Kuruingów i Panduingów o posiadanie tronu Hastinapury. Pierwotnie Mahabharata liczyła tylko 8,000 *słoków* czyli dwuwierszy, później urosła do 100,000 dystychów. i starożytne opowiadania epiczne zatonęły w niej niejako pod nawałem rozpamiętywań religijnych, dogmatycznych, moralnych i filozoficznych, które zmieniły pierwotny

charakter poematu i uczyniły go księgą świętą dla Indusów. Dodano bowiem całe pieśni, istne traktaty filozofii religijnej i powstawiano je między epizody dziejów bohaterskich. Przerabianie Mahabharaty i jej uzupełnianie w duchu nauki bramińskiej trwało przez całe wieki; ostatnia jej redakcya sięga czasów blizkich już ery chrześcjańskiej.

Opowiemy tu treść samej epopei, pomijając wszystkie wywody teologiczne i moralne, dodane do niej przez braminów.

Santanu jest dziewiątym królem z dynastyi Kuruingów i ma trzech synów: Vitszitraviryę, Bhiszmę i Krysznę Dwaipayanę, słynnego Veda-Vyasę. Vitszitravirya w młodych latach umiera i wdowa po nim, piękna Ambalika, zgodnie z przepisami prawa Manu, zaślubia szwagra swego Vyasę i wydaje na świat trzech synów: ślepego Dhritarasztrę, Pandu i Vidurę. Tymczasem umiera król Santanu i syn jego Bhiszma po nim tron odziedzicza. Trzej synowie Vyasy i Ambaliki wychowują się na dworze stryja i każdy z nich jakimś szczególnym przymiotem celuje: Dhritarasztra okazuje siłę zdumiewającą, Pandu nie ma sobie równego we władaniu łukiem, Vidura przewyższa wszystkich znajomością prawa. Dojrzawszy, młodzieńcy ci wstępują w związki małżeńskie: najstarszy łączy się z Gandhari, córką króla Subali, Pandu z księżniczką Prithą, nazywaną także Kunti, przyczem kupuje sobie rękę drugiej kobiety, Madri; Vidura żeni się z córką jednego z dworzan króla Devaki, władcy Jadawów.

Po niejakim czasie królowa Gandhari wydaje na świat massę bezkształtną, podobną zarazem do kamienia i do ciała. Vyasa, biegły w wiedzy magicznej, nabytej w skutek rozmyślań świętych, budzi życie w owej massie potwornej i wydobywa z niej stu synów; najstarszym z nich jest Duryodhana, „złośliwy wojownik.“ Tymczasem Kunti pozostaje bezdzietną, gdyż na mężu jej Pandu ciąży przekleństwo za zabicie bramina. Za pokutę udaje się on z żonami swemi ku puszczom himalajskim. Lecz Kunti za pomocą zaklęcia świętego *(mantra)* wchodzi w stosunki z bogami i wydaje na świat trzech synów—dzieci boże: z Dharmy, boga sprawiedliwosci, urodził się Yudhisztira, książę prawa; z Indry, pana niebios—Ardżuna, pierwszy między bohaterami; z Vayu, boga wiatrów—Bhimasena, mężny między mężnymi. Kunti udziela zaklęcia świętego Madri, drugiej żonie Pandu, i z połączenia Madri z Asvinami, najpiękniejszymi z bogów, rodzą się dwaj synowie, Nakula i Sahadeva.

Zostawiwszy liczne potomstwo, Pandu umiera a na stos, na

którym zwłoki jego płonęły, mężnie wstępuje żona jego Madri. Synowie zaś jego—Panduingowie pozostają razem z Kunti, aż do chwili, kiedy święci pustelnicy zaprowadzili ich do Hastinapury, gdzie tymczasem stryj ich Dhritarasztra zasiadł na tronie królewskim. Przyjęto ich tu z otwartemi rękami, i pod kierunkiem bramina Drony, równie biegłego w sztuce wojennej jak i w nauce Vedów, Panduingowie czynią szybkie postępy, a cnotami swemi i wspaniałomyślnością zjednywają sobie serca wszystkich. Lecz sympatya, jaką się cieszą Panduingowie, wzbudza zazdrość w Kuruingach, synach króla Dhritarasztry. Za namową synów król ten postanawia wyprawić Panduingów na wygnanie; głównym wszakże ich przeciwnikiem jest Duryodhana. Panduingowie z początku opierają się woli stryja, lecz w końcu odchodzą do miasta odległego, nad brzegami Gangesu. Wyprzedza ich tam nienawiść Duryodhany. Na rozkaz tego księcia złośliwego zbudowano im dom z materyałów szczególnie zapalnych, i jeden z powierników ma podłożyć ogień, kiedy synowie Pandu we śnie się pogrążą. Na szczęście Vidura, towarzyszący swoim synowcom, odkrywa zdradę i wykonawca niecnego zamiaru sam wpada w sidła przez siebie zastawione.

Panduingowie czemprędzej porzucają owo miejsce, przeprawiają się przez rzekę i oddalają na południe. Tu wchodzą do wielkiego lasu, w którym przebywa olbrzym ludożerca, Hidhimba. Olbrzym wysyła siostrę własną do przybyszów, aby ich zwabić do siedziby swojej. Lecz Bhima nie daje się uwieść i zabija olbrzyma. Panduingowie dalej prowadzą życie pełne przygód. Pewnego razu przybywają do miasta „rozkosznego“—*ramaniya*. Tu gościnnie przyjmuje młodzieńców pewien bramin i podziwia ich cnoty i znajomość rzeczy bożych. Lecz miasto owe i jego okolice przejmuje grozą olbrzym potworny—*Baka*. Codziennie pożera on wielką miarę ryżu, dwóch bawołów i jednego człowieka. Losem wybierają ofiary, przeznaczane na zaspokojenie potworu. Wtedy właśnie los padł na bramina, u którego Panduingowie mieszkali. Ujmuje się więc za nim Bhima, zabija ludożercę i wpośród radosnych okrzyków wyzwolonego ludu wraca do miasta.

Tymczasem rozchodzi się wieść, że córka Drupady, króla Panczalów, piękna Dropadi, postanowiła sama wybrać sobie małżonka. Ze wszystkich końców Aryavarty biegnie młodzież na dwór króla Panczalów. Udają się tam także Panduingowie, odziani w szaty bramińskie. Zapowiedziano, że rękę królewny otrzyma, kto naciągnie łuk olbrzymi i strzałą w cel ugodzi. Napróżno

wysilają się książęta. jeden tylko Ardżuna. drugi syn Pandu potrafił warunek ten spełnić. Oburzeni tem inni książęta zarzucają Drupadzie, że działał wiarołomnie, nie samych tylko kszatryów dopuszczając do wyścigów. Widząc się zagrożonym, Drupada szuka pomocy u Panduingów. którzy przy pomocy sprzymierzeńca swego. Kryszny, króla Jadawów. odpierają napastników.

Za szczególnem zrządzeniem boga Sywy Dropadi zostaje żoną wszystkich pięciu braci; lecz położenie Panduingów znacznie się zmieniło: po ich stronie stoją teraz dwaj potężni królowie, Kryszna i Drupada. Budzi to zazdrość w Kuruingach, i Duryodhana wszelkich środków używa. aby skłonić Dhritarasztrę do wypowiedzenia wojny synowcom i ich sprzymierzeńcom. Lecz ślepy król nie zgadza się na to: sądzi on, że sprawiedliwą będzie rzeczą, jeżeli synowie brata razem z własnymi jego synami podzielą władzę między sobą; wyprawia więc do nich mądrego i łagodnego Vidurę i zaprasza ich do siebie, do Hastinapury. Panduingowie, zawsze gotowi zapomnieć o wyrządzonej sobie krzywdzie, razem z Kryszną przybywają na dwór Dhritarasztry, który oddaje im w posiadanie las obszerny nad brzegami Jamuny. Dotąd las ten był poświęcony Sywie, bóstwu pierwotnej ludności przedaryjskiej; synowie Pandu oczyszczają ziemię i zakładają miasto pod wezwaniem Indry, wielkiego boga Aryjczyków. Miasto owe *Indraprastha*, teraźniejsze Delhi, wzrastało z zadziwiającą szybkością, zewsząd ludność przybywała: bramini, kupcy, rzemieślnicy i wojownicy. Nowozałożone królestwo w krótkim czasie zaczęło wywierać wpływ przeważny na całą dolinę Gangesową. Wtedy najstarszy z pięciu braci, Yudhisztira, chcąc złożyć publiczne świadectwo swojej potęgi, postanowił uczynić wielką ofiarę królewską, *radżasuya*, i tym sposobem umocnić swoje zwierzchnictwo, którego mu niektórzy królowie jeszcze zaprzeczali. Nadszedł dzień wyznaczony na ofiarę; wszyscy królowie, wezwani przez Panduingów, przybywają, ze złością w sercu ukrytą; lecz gniew ich wybucha, kiedy Yudhisztira pierwszeństwo nad nimi przyznał Krysznie. Jeden z nich obrzuca obelgami Kryszną, który za to śmiertelnem uderzeniem dysku powala go na ziemię. Odtąd wszelki opór ustaje, ceremonja odbywa się w porządku, i Yudhisztira zyskuje tytuł *samrata*, to jest króla najwyższego.

Potem Panduingowie znowu przechodzą przez cały szereg przygód, wywołanych przez zawziętego Duryodhanę, lecz wszystkie próby szczęśliwie przebywają.—Virata. król ludu Matsyów. którego Panduingowie obronili od napadu zaborczych Kuruingów,

oddaje rękę córki swej Ardżunie; książęta na gody weselne zgromadzeni oświadczają się za wypowiedzeniem wojny Kuruingom. Jeden tylko Kryszna odwodzi od wojny, lecz obiecuje pośpieszyć z pomocą, jeżeli Duryodhana nie spełni żądań sprawiedliwych. Dowiedzieli się o tem Kuruingowie i przygotowali do walki.— Nad Gangesem panuje ruch niezwykły, zewsząd wojska wyruszają, wojna tylko umysły zaprząta. W ostatniej chwili Drupada, król Panczalów, za radą Kryszny, wysyła swego bramina domowego do Duryodhany z żądaniem tronu dla synów Pandu. Lecz bramin powraca zelżony, bez odpowiedzi. Pośrednictwo spełzło na niczem. W końcu sam Kryszna przynosi z Hastinapury wiadomość, że wojska Kuruingów śpieszą na słynne pobojowisko—Kurukszetra. Tu zawiązuje się *Wielka wojna*, której epizody, opowiedziane na sposób homeryczny, główną treść poematu stanowią. Jestto właściwie jedna wielka bitwa, przez ośmnaście dni trwająca.

Wszystkie ludy indyjskie biorą w niej udział; ludy wschodnie trzymają z Kuruingami, zachodnie i południowo-zachodnie z Panduingami. Walka zakończyła się zwycięztwem Panduingów. Dhritarasztra, zawiadomiony o śmierci synów i królów, którzy się z nim sprzymierzyli, wraz z żoną swoją Gandhari opuszcza stolicę i śpieszy ku Kurukszetra, aby pogrzebać zwłoki poległych. Wtedy spotyka się on z Panduingami i Kryszną, wracającymi z pola bitwy, „najstraszniejszej, jaką kiedykolwiek stoczono.“ Zdjęty rozpaczą ojciec opłakuje zgon synów swoich, a Gandhari przeklina Kryszną. Lecz kiedy pierwsza boleść minęła, obie strony pojednały się ze sobą, i pogrzeb poległych odbył się z całą okazałością monarszą.

Yudhisztira, zniechęcony do władzy i jej blasku, chce się zrzec panowania, lecz Vyasa przypomina mu obowiązki królów, od których nie wolno mu się uchylać. Syn Pandu, posłuszny radom mędrca, uroczyście wjeżdża do Hastinapury. Odtąd Yudhisztira jest władcą całego narodu Bharatów, lecz pomimo potęgi i wielkości swojej synowie Pandu ani na chwilę nie zbaczają z drogi mądrości i cnoty, nic nie przedsiębiorą bez zgody stryja i we wszystkiem wolę jego spełniają. W końcu chwała Panduingów dobiega swego szczytu w spełnieniu wielkiej ofiary konia—*asvamedha*. Ofiara ta na tem polegała, że puszczano samopas konia, który biegł, gdzie mu się podobało, a wszyscy książęta, przez których ziemie koń ten przebiegał, musieli uznać sprawcę ofiary za swego monarchę najwyższego. Następnie koń ów powracał do miejsca, zkąd go wypuszczono, i wtedy spełniano ofiarę w obe-

cności zgromadzonych królów. Koń taki, złożony na ofiarę, wstępował na łono Słońca; przeistoczenie się konia było wyrazem zwierzchniej władzy monarchy nad jego hołdownikami.

Sam Ardżuna podąża za koniem ofiarnym i obiega ziemię całą aż do Oceanu. Wówczas Dhritarasztra, czując się blizkim śmierci, postanawia ostatnie chwile życia spędzić na pokucie. W tym celu razem z żoną swoją, z Kunti, wdową po Pandu, i z bratem Vidurą udaje się do pustelni, w pośrodku lasów, gdzie wkrótce potem umiera. Lecz i na Krysznie spełnia się przekleństwo, wyrzeczone przez Gandhari. Pewnego razu, kiedy spoczywał on pod drzewem, pogrążony w smutnem rozmyślaniu, strzelec jakiś wziął go za antylopę i ugodził śmiertelnie. Dowiedziawszy się o zgonie Kryszny, Yudhisztira usuwa się od rządów i przekazuje tron synowi Ardżuny i córki króla Viraty. Panduingowie spełniają ofiarę przepisaną prawem religijnem, odziewają się w szaty pustelnicze i razem z Dropadi osiadają za górami Himalajskiemi, a zakończywszy życie, wielkich czynów pełne, wstępują na niebiosa, gdzie bogowie przygotowali dla nich siedziby obok innych mędrców i bohaterów.

Taki jest zarys Mahabharaty. Pomimo mytycznej szaty w epopei indyjskiej ukrywa się tło historyczne. Walka między Kuruingami i Panduingami zamyka burzliwą epokę bohaterską ludów aryjskich w Indyach. Jej bohaterowie są wyobrazicielami ludów całych i plemion; Panduingowie uosabiają lud Pandawyów, lud przybyły od zachodu nad brzegi Gangesu, głównego przeciwnika ludu i państwa Kuruów. Sama nazwa Pandawyów oznacza „białych, bladych;“ niedawno przybywszy z za gór Hindukusz, odróżniają się oni kolorem twarzy od nieco brunatnych już w skutek długiego pobytu na południu ludów aryjsko-indyjskich, do pewnego stopnia pomięszanych nawet z rasą kuszycką. Pandawye są ostatnią falą zalewu aryjskiego. Ich pojawienie się nad Gangesem wywołuje powszechny zamęt. Nad Gangesem i nad Jamuną tworzą oni z ludów przez siebie pokonanych jedno obszerne państwo. Ciężkie boje, jakie powstanie tego państwa poprzedziły, posłużyły za kanwę do Mahabharaty. W tem zaś, że epopeja związkami krwi łączy zwycięzkich Pandawyów ze zwyciężonymi Kuruami, nie masz nic nadzwyczajnego. Tak samo książęta doryjscy, podbiwszy Peloponez, podawali się za potomków Heraklesa, niesłusznie praw swoich pozbawionych.

Podług obliczeń *Lassena* i *Gutschmida*, biegłych znawców

rzeczy indyjskich, tak zwana *Wielka wojna* toczyła się między 1250 a 1200 r. przed Chr.

Lecz skutki napadu Pandawyów odbiły się i na innych częściach Indyj, część bowiem tego ludu podbiła ziemie przytykające do gór Vindhya, druga część *(Pandae*, jak ich nazywa *Megastenes)* osiadła na półwyspie *Surasztra*, w teraźniejszym Guzeracie. I jeszcze dalej sięgały zabory Pandawyów: wszystkie bowiem źródła indyjskie i greckie wymieniają lud Pandeów czyli Pandjonów, osiadły w południowym Dekanie, naprzeciw wyspy Cejlon [1]).

VI.

RAMAJANA.

Dasaratha panuje nad ludem Kosalów; ma on trzy żony, które mu czterech synów urodziły; najstarszym z nich jest Rama, bohater epopei. Od najpierwszej młodości słynie Rama ze swoich czynów cudownych. Uwalnia on Visvamitrę od napaści złych duchów; u Djanaki, króla Videhi, naciąga nawet łuk Indry, czego nikt dotąd nie mógł dokazać; i za to otrzymuje za żonę Sitę, ukochaną córkę Djanaki. Kiedy Rama powrócił do ziemi ojczystej, ojciec postanowił zdać rządy w jego ręce. Już wszystko było gotowe do koronacyi Ramy, gdy wtem występuje Kaikeja, trzecia żona starego króla, namówiona przez służebnę garbatą, i przypomina królowi, że, kiedy go rannego niegdyś z bitwy wynosiła, on jej poprzysiągł, iż dwie jej prośby spełni. Otóż teraz żąda ona od niego, aby oddalił Ramę do dzikiego lasu a jej syna, Bharatę obrał sobie na następcę. Nadaremnie błaga ją król, aby go zwolniła od przysięgi; płacze on, pada jej do nóg jak „drzewo powalone," lecz napróżno, gdyż przysięga musi być dotrzymaną.

---

[1]) Nazwa Pandeów była na sposób drawidyjski przerobioną nazwą Pandawyów. Nadto spotykamy miasta czysto aryjskie w kraju Odhra, nad morzem, na południe od gór Vindhya, w kraju Kalinga, nad brzegami rzeki Godavari; lecz większość mieszkańców pozostała tu drawidyjską i kult Sywy najwięcej liczył wyznawców. Stopniowe rozszerzanie się Aryjczyków między szczepem drawidyjskim można podzielić na trzy peryody; najpierw zajmują oni prowincye zachodnie Dekanu, potem przenoszą się do krajów Odhra i Kalinga, na ostatku zakładają państwo Pandawów między Tamulami, na samem południu Drawidyi. Pierwszy z tych zaborów przypada na wiek XII, drugi— na wiek XI, a trzeci na wiek X.

Rama jako syn szlachetny, gotów ponieść wszelką dla ojca ofiarę. Brat jego Lakszmana stara się go przekonać, że przysięga ojcowska do niego się nie odnosi; na co Rama odpowiada, że obowiązkiem syna jest chronić ojca od wiarołomstwa. Pociesza więc rodziców swoich, porzuca dwór i udaje się do dzikiego boru. Sita „o oczach sarnich“ nie pozwala Ramie samemu odejść, nawet w niebie nie mogłaby już żyć bez niego; popełniłaby zbrodnię, gdyby nie służyła panu swojemu; w lesie własnemi nogami wydeptywać będzie przed nim ostrą trawę, ciernie będą się jej jedwabiem wydawały, a korzenie, podawane ręką Ramy, będą jej smakowały jak pokarm boski.

Oboje więc oddalają się a z nimi idzie wierny brat Lakszmana. Rama smuci się nad losem Sity, lecz kiedy Sita pyta się go o nazwiska traw, roślin, drzew i ptaków, spotykanych po drodze, zapomina on o smutku swoim. Tymczasem król umiera w strapieniu i Bharata ma po nim tron odziedziczyć. Bharata wszakże jest tak szlachetnym, iż zrzeka się korony i puszcza na wędrówkę z arcykapłanem Vasisztą celem odszukania Ramy... Rama się nie zgadza na zajęcie tronu, gdyż obiecał ojcu przez czternaście lat przebywać w lesie, i musi dotrzymać przysięgi. Cnotliwy Bharata nie przybiera tytułu królewskiego, lecz panuje w imieniu bohatera i pędzi życie wpośród najściślejszej pokuty. Dla uniknięcia dalszych pokus pustelnicy zapuszczają się w głąb dzikiego lasu, i tu dopiero zaczynają się najcięższe próby. Surparakha, demon żeński, usiłuje uwieść Ramę; ponieważ bohater mężnie się opiera, przeto djablica ucieka się do podstępu. Namawia ona swego brata, Ravanę, króla olbrzymów i złych duchów na wyspie Lanka, aby odebrał bohaterowi piękną Sitę. Ten Ravana jest największym wrogiem bogów; jestto straszny potwór o dziesięciu twarzach, dwudziestu ramionach i oczach koloru miedzianego. Nawet bogowie nie mogą go pokonać; na ciele jego pełno blizn i piętn błyskawicznych. Jest on tak zuchwały i tak przerażający, że nawet słońce, przeciągając nad jego stolicą, chowa promienie swoje i ze drżeniem się ukrywa. Dla poskromienia go Visznu stał się człowiekiem pod postacią Ramy. Ravana postanowił owładnąć Sitą. Ponieważ zaś Rama zabił mu już jednego brata wraz z czterdziestu tysiącami złych duchów, Ravana wolał więc najpierw spróbować podstępu. Jeden z jego demonów przybrał postać złocistej gazelli, i kiedy Rama ugania się za gazellą, aby ją dla Sity złowić, Ravana zwabia do siebie Sitę z chaty leśnej, naśladując głos jej męża, i przenosi ją do swego pałacu na wyspie

Lanka. Djatayu, król sępów, starzec, mający już sześćdziesiąt tysięcy lat życia, chce temu przeszkodzić, lecz odnosi ranę śmiertelną. Napróżno Rama poszukuje żony swojej i zaczyna już wpadać w rozpacz, gdy wtem natrafia na umierającego króla sępów, który opowiada mu o tem, co zaszło. Rama grzebie umarłego i razem z bratem Lakszmanem poszukuje południowych wybrzeży Dakszynapaty, aby ztamtąd dostać się na wyspę Lanka. Poczem szczęśliwie przebywają oni szereg strasznych przygód i dochodzą do królestwa małp, gdzie uwalniają ich króla Sugrivę od nieubłaganego nieprzyjaciela, olbrzyma Bali. Za to Sugriva oddaje im na usługi niezliczone wojsko małp i niedźwiedzi. Powiernik jego Hanuman, umiejący, jeżeli tego potrzeba, latać po powietrzu, udaje się na wyspę Lanka i odnajduje Sitę w ciężkim smutku po utracie męża; pociesza więc ją i obiecuje rychłą pomoc.

Rama stoi nad brzegiem morza z wojskiem swojem, lecz małpy i niedźwiedzie nie mogą dostać się na wyspę. Wtedy morze doradza Ramie, aby most zarzucono. Małpy zwalają góry i lasy do morza, i tym sposobem powstaje most, którego ślady, jak podanie głosi, dotąd jakoby się przechowały w drobnych wysepkach między Dekanem i wyspą Cejlon.

Wojsko nareszcie przechodzi po owym moście i zawiązuje się bój między małpami i niedźwiedziami Ramy a złymi duchami Ravany. Walka wszakże pozostała nierozstrzygniętą, Rama więc i Ravana występują do pojedynku, który trwa przez siedm dni i siedm nocy, gdyż królowi olbrzymów coraz nowe głowy odrastają. W końcu potwór ten pada bez życia na ziemię a Sita powraca do męża. Nie wątpi on o jej wierności, lecz chce, aby dobre imię jego żony pozostało bez zmazy, i dlatego Sita musi się poddać sądowi bożemu przez próbę ognia.

Teraz zstępują bogowie na ziemię i oświadczają Ramie, że jest wcieleniem się Visznu, i wzywają go, aby przeniósł się na niebiosa, kiedy już blizkich sobie uszczęśliwił. Rama powraca do swojej stolicy, Bharata uradowany oddaje mu berło. Rama wskrzesza wszystkich swoich wojowników, którzy w bitwie poginęli, i w blasku chwały, młodości i potęgi całe jeszcze wieki panuje wraz z Sitą, królewską małżonką swoją.

Istnieją dwie dość odmienne redakcye tego poematu; jedna z nich powstała w Benares, druga w tej części Bengalu, która się zowie Gaupa. Ramajana, tak samo jak Mahabharata, jak Iljada i wszystkie epopeje starożytne, jest zbiorem pieśni i podań, które

niegdyś przechodziły z ust do ust w formie epizodycznej i urywkowej, a które później dopiero umiejętna jakaś ręka w jednę całość ułożyła.—Ramajana jest, pomimo ujemnych stron swoich, wykończonym poematem epicznym, kiedy Mahabharata jest tylko *itihasa*, jak ją Indusi nazywali, czyli zbiorem tradycyj, zestawionych ze sobą, bez związku zewnętrznego. Autorem Ramajany miał być *Valmiki*, osobistość równie mytyczna jak i Veda-Vyasa, śpiewak Mahabharaty. Z porównania Ramajany z Mahabharatą okazuje się, że dwa te poemata wyobrażają dwie epoki, znaczną przestrzenią czasu od siebie oddzielone. Zupełnie inny duch wieje z Ramajany niż z epopei o *Wielkiej Wojnie*. Zacierała się już wówczas tradycya czasów bohaterskich; długi pokój, wpływ nowych warunków życia, klimat nadgangesowy rozkładająco oddziaływały na Aryjczyków; zamierały już w nich instynkta wojownicze i surowość obyczajów, jakimi się ich przodkowie w Sapta-Sindhu odznaczali. Ramajana powstała prawdopodobnie wówczas, kiedy już braminizm ostatecznie zawładnął społeczeństwem indyjskiem. Osobistości w niej występujące są nadludzkie, cudowność, na sposób indyjski pojęta, na każdym kroku tu występuje. Rama nie jest bohaterem, bojującym z innymi bohaterami, lecz cudotwórcą, który zwycięża przez zaklęcia nadprzyrodzone, za współudziałem duchów i demonów. Nadto Ramajana należy do owej epoki, kiedy Aryjczycy przebiegli już półwysep we wszystkich kierunkach; śpiewak czynów Ramy wiedział nawet o wyspie Lanka czyli Cejlonie. Tekst poematu w tej przynajmniej formie, w jakiej doszedł do nas, można uważać za współczesny z prawodawstwem Manu, o którem później kilka słów powiemy.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Brama.

I.

NOWA RELIGJA.

Między wiekiem czternastym a dziewiątym przed Chrystusem dokonała się przemiana aryjskiego pierwiastku na indyjski; wówczas to miejsce kultu vedyjskiego zajął Braminizm i wyrobił się charakter narodowości indyjskiej. Przeobrażenie to wytworzyło się na podstawie religijnej i słusznie powiedzieć można, że lud

indyjski, tak wysoko pod względem religijnym usposobiony, zgubę swoją w religii znalazł.

Istnieje jedna istota boska, istota nieskończenie doskonała— *Svayambhu:* objawieniem jej jest *Brama.* Brama nie jest osobą lecz duszą świata i jako dusza świata jest on najwyższem, objawionem bóstwem, które po upływie pewnego, jakkolwiek bardzo długiego czasu, do owej pierwotnej istoty boskiej powraca.

Brama, który z niej wyszedł, wydaje z siebie wszystkie istoty, przechodzi on bowiem w cały szereg jestestw, najpierw w bogów, następnie w ludzi, potem w zwierzęta rozmaitych gatunków, w rośliny, kamienie i ziemię.

W każdem więc jestestwie przebywa dusza świata czyli bóstwo w pewien określony sposób; każde jestestwo ma właściwe sobie miejsce, którego zmienić nie może, nie sprzeciwiając się bóstwu. Podział na kasty i ścisłe ich odgraniczenie między sobą były wynikiem tej doktryny.

I podobnie jak Brama powraca do Istoty bożej, tak samo do Bramy wszystkie jestestwa powracają. Ponieważ zaś jest on zupełnie czysty i święty, i nic nieczystego nie może się z nim połączyć, przeto wszystkie jestestwa muszą przechodzić przez cały szereg oczyszczeń; ztąd nauka bramińska wprowadziła obcy i nieznany duchowi aryjskiemu pierwiastek *przechodzenia dusz.*

A rzecz całą tak sobie wyobrażano. Dusza, po rozstaniu się z ciałem, staje przed Jamą, sędzią świata podziemnego, który ją karze lub nagradza w miarę jej przewinień lub zasług. Uznani za sprawiedliwych królowie i wojownicy idą do nieba Indry, skazani na kary idą do piekieł. Ośm jest piekieł ze stopniowaniem kar według przewinień. W jednem, na przykład, piekle kruki i sowy szarpią ciało potępionego a złe duchy codzień odcinają mu ciągle nanowo odrastającą głowę. W innem smażą grzeszników w kotłach olbrzymich, w innem zaś winowajcy chodzą po węglach rozpalonych, po piasku gorącym i po żelaznych blachach gorejących; tu także wlewają im w usta miedź rozpuszczoną.

Lecz i te kary i ów pobyt błogosławiony w niebie Indry raz muszą się skończyć, i dusze rozpoczynają nowe życie na ziemi: dusze sprawiedliwych przechodzą do wyższej kasty od tej, w jakiej za poprzedniego życia się znajdowały, dusze zaś z piekieł wypuszczone odradzają się jako jedno z niższych jestestw, podług z góry oznaczonego stopniowania.

Na najniższym stopniu jestestw stoi natura martwa, po niej idzie roślinność; dalej zwierzęta pospolite i pogardzane jako nie-

czyste, robaki, owady, ryby, węże, żółwie, osieł i pies. Słoń, koń, lew, dzik tworzą następną klassę. Potem idzie człowiek, lecz najpierw „barbarzyńca," którego bramini uważali za zwierzę w postaci ludzkiej; wyższe od barbarzyńcy miejsce zajmuje *Sudra*, którego także prawie jako bydlę traktowano. Pośrednie miejsce zajmują *rakszasy*, to jest duchy czyli olbrzymy, i *pisatsze*, upiory. Najbliższą duchów i upiorów jest najniższa klassa właściwych ludzi, składająca się z komedyantów, tancerzy, puszkarzy i kowali; wyżej od nich stoją *vaissye*, rolnicy, dalej *kszatrye*, szlachetni, wojownicy, nad nimi są królowie; potem następują duchy niebieskie—*gandharvy* i *apsary*, a najwyższą, najbliższą bogów istotą jest *bramin*. Bramin jest najdoskonalszą istotą na ziemi, i tylko dusza bramina może wprost powracać do swego źródła, to jest do Bramy. Jedni tylko bogowie stoją ponad braminami.

Nauka ta konsekwentnie przeprowadzona musiała wywołać zupełny przewrót w życiu społecznem, co wszakże dopiero po ciężkich walkach mogło nastąpić. Lecz jakim sposobem doszli bramini do owych wyobrażeń, tak obcych charakterowi aryjskiemu?

Złożyły się na to trzy czynniki: nowe warunki życia, wywołane usadowieniem się Aryjczyków w dolinie Gangesu, właściwa charakterowi aryjskiemu skłonność do spekulacyi religijnej i wpływ kuszyckich rodów kapłańskich, które przeszły do społeczności aryjskiej.

Nad brzegami Indusu istniały wprawdzie stany lecz nie kasty zamknięte. Głowa rodziny był także jej kapłanem, uprawiał on rolę swoją i chodził za swojemi stadami. Jeżeli trzeba było iść na wojnę, chwytał za łuk, aby po jej ukończeniu powrócić do ołtarza rodzinnego i swego pola. Inaczej się zaś działo nad brzegami Gangesu.

Tu już królowie zamienili się na władców potężnych; wojowników, wzbogaconych łupami i zaborem, otaczał blask chwały z odniesionych zwycięztw; lubują się oni teraz w rzemiośle wojennem i we wspaniałem życiu na dworach królewskich, a w obyczajach swoich daleko od poprzedniej prostoty odbiegają. Wytwarza się z nich bogata, świetna i potężna arystokracya. Lud zaczął prowadzić życie osiadłe; liczne a w znacznej części i wielkie miasta, pozostałe po Kuszytach, przyjęły zaborców w mury swoje; pasterstwo ustąpiło na drugi plan, rolnictwo nabrało większego znaczenia, nowe potrzeby sprzyjały wzrostowi przemysłu i handlu; coraz bardziej znikała prostota czasów patryarchalnych. Odmienność zajęć i stanowiska społecznego powiększała rozdział

między arystokracyą i ludem. Jednocześnie jako trzeci stan odrębny występują *bramini*.

Nad Indusem kapłani mniej znaczyli niż śpiewacy święci; kult i składanie ofiar głównie do ojca rodziny należały. Inaczej się działo w dolinie Gangesu; śpiewacy święci zamienili się na kapłanów, ci, którzy dotąd przechowywali pieśni o bogach i bohaterach, występują teraz jako teologowie.

Aryjczyk jest z usposobienia swego bardzo religijny, i stanowisko modlących się tem większego nabierało znaczenia, im życie różnostronniej się rozwijało. Nadto plemiona aryjskie wierzyły, że człowiek za pomocą ofiar wolę bogów do woli swojej naginać może; lecz aby ofiara była skuteczną, wszystkie przepisy religijne najskrupulatniej muszą być przy niej zachowane; znawcami zaś rytuału byli ciż sami ludzie, którzy przechowywali podania, złożone w pieśniach świętych. Skutkiem tego w nich jako w ofiarnikach i znawcach przepisów religijnych musiało się wzmagać przekonanie o własnej wyższości nad innymi stanami.

Jeżeli już w skutek tego każdy z trzech naturalnych niejako stanów społecznych dążył do zamknięcia się w sobie, to z drugiej strony wpływy fizyczne doliny Gangesowej w tym samym kierunku na ducha aryjskiego oddziaływały.

Mamy tu na myśli gorący, usypiający klimat oraz bujną i wspaniałą naturę. Pierwszy usposabiał do spoczynku, druga dostarczała wyobraźni olbrzymich i zdumiewających zjawisk.

Grunt w Indyach nie wymagał długiej i uciążliwej pracy; obfitego plonu dostarczała tu ziemia człowiekowi, a kto niewiele wymagał, łatwo w cieniu lasów bez pracy znajdował sobie pożywienie. Wszystko nad Gangesem zachęcało do spoczynku, spoczynek zaś usposabiał do kontemplacyi, która przechodziła w marzycielstwo, posępne niekiedy, lecz zawsze słodkie i usypiające. Do smutku zaś i jakiejś tęsknoty nieokreślonej nastrajał widok ciągłej walki potęg życia i śmierci, rozkwitu i zniszczenia. W kraju tym aryjczyk przeszedł od walk i zapasów peryodu bohaterskiego do spokoju jednostajnego życia; przed jego duchem marzycielskim ciągle stawały obrazy znikomości rzeczy; życie zaczęło mu się wydawać ciężarem a w sercu budziła się tęsknota ku bezpowrotnemu zniknięciu i rozpłynieniu się osobistości.

Jestto pierwszy czynnik, jaki usposabiał indusa do wytworzenia pojęcia o *Bramie;* wpośród tych warunków powstaje odrębny stan kapłański, przeważnie oddany rozmyślaniu.

Przechodzimy teraz do spekulacyi braminów. Utrzymanie

w czystości pierwotnego tekstu pieśni świętych i rytuałów wywołało z czasem potrzebę zakładania szkół oddzielnych. Między Sarasvati i Jamuną powstały pierwsze *kolegja bramińskie*. Tu przypominamy o starodawnem pojęciu o jedności istoty boskiej. Zaciemniła je wprawdzie dziecinna fantazya ludu wytworzeniem całego szeregu bogów dotykalnych, lecz myślący bramin nie łatwo dał się oślepić, gdyż rody kapłańskie staranniej przechowywały dawne wyobrażenia religijne. Dla rozmyślań więc w szkołach bramińskich jedność istoty boskiej przedstawiała gotowy już materyał. Duch wszakże był już zbyt potężnie tu uwikłany we wrażenia fizyczne, aby mógł się wznieść do pojmowania Boga pozaświatowego i osobowego i sięgnąć ponad panteizm. Wtedy to pod wpływem kapłanów, zmierzających do wytworzenia z siebie kasty panującej, występuje *idea Bramy*. Do powstania jej przyłożyły się także niektóre wyobrażenia zaczerpnięte z religii vedyjskiej.

Widzieliśmy już, jak *Agni*, uosobienie ognia, zamienił się w żywiciela bogów a więc w potęgę, z której cały zastęp bogów istnienie swe czerpie. Znamy także ofiarę *somy*, napoju, który bogów upaja, dzięki któremu bogowie rosną i zmuszani bywają do pomagania człowiekowi; z ofiary somy nowe bóstwo powstało. „Soma płynie, powiedziano w pieśniach Vedy, niebios rodzic i rodzic ziemi, boga Agni rodzic i słońca rodzic, rodzic Indry, myśli rodzic.“

W podobny sposób powstał także *Bramanaspati*, mistrz modlitwy, uosobienie ofiary, modlitw i rytuału kapłańskiego. Przekonanie, że w modlitwie i w spełnianiu rytuału mieści się jakaś siła magiczna, której sami nawet bogowie oprzeć się nie mogą, znajdowało gorące poparcie w braminach, oddanych modlitwie, w ofiarnikach, spełniających ceremonjał święty; w skutek tego *Bramanaspati* występuje jako bóstwo potężniejsze od wszystkich bogów pozostałych; a ponieważ był on wyłącznem bóstwem braminów, przeto nic dziwnego, że lud wierzący najpierwsze miejsce braminom w społeczeństwie wyznaczał.—Tu więc posiadamy drugi czynnik do wytworzenia się pojęcia o Bramie. Potrzeba było tylko nieco dalej posunąć abstrakcyę, a Bramanaspati, mistrz modlitwy, zamieniał się w samą modlitwę i gotowe już było całkowite *pojęcie o Bramie*, w którem spekulacya religijna dobiegała ostatniej granicy, duch znajdował uspokojenie i zagadka życia była rozwiązaną.

Jeżeli w modlitwie i w czynnościach świętych mieści się siła, której sami bogowie ulegają, to siła owa pochodzić musi od istoty

potężniejszej od bogów. Jeżeli istota ta zmusza bogów, to ich władza od niej pochodzi i w stosunku do niej bogowie drugorzędną rolę zgrywają. *W niej więc mieści się cała summa boskości.* Brama jest istotą boską, wszystko obejmującą i objawiającą się w świecie rzeczywistym, jest on *Svayamblu*, boskością absolutną.

Teraz dopiero sądził indus, że wyjaśniła się przed nim tajemnica natury, powstawanie i znikanie rzeczy, rozkwit i upadek, walka potęg życia i śmierci. Skoro bogowie przechodzą w Bramę, to toż samo dziać się musi z naturą, której są oni uosobieniem. Ponieważ zaś Brama istnieje dla pewnego oznaczonego celu, przeto wszystko, co się dzieje, celowi temu także służyć musi.—Z ustaleniem się tych wyobrażeń dwóch rzeczy spekulacya indyjska dopięła: zrozumienia natury i pojęcia o zupełnem oddaniu się Bramie jako o najwyższym obowiązku człowieka.

Dotąd spekulacya opiera się na podstawach aryjskich; lecz poczytywanie Bramy za duszę świata, emanacya z niego wszystkich istot, podział na kasty i przechodzenie dusz nie są aryjskie, i wyrobiły się pod obcym wpływem a mianowicie kuszyckim.

Poprzednio już wspomnieliśmy, że z brunatnej a więc kuszyckiej ludności wiele rodów kapłańskich wstąpiło do społeczeństwa indyjskiego. Wyższa ich kultura musiała im wielki wpływ zapewniać w szkołach bramińskich. Kuszyckie rody kapłańskie łącząc się ze zwycięzcami, przyjmowały powierzchownie tylko kult Indry a w głębi duszy przechowywały religijne pojęcia szczepu swego o panteistycznej jedności istoty bożej i o emanacyi. Pojęcia te z biegiem czasu przeszły do religii bramińskiej.

Była to więc jakby zemsta zwyciężonych nad zwycięzcami. Kapłani kuszyckiego pochodzenia przez swój wpływ na wytworzenie się pojęcia o Bramie odzyskali stanowisko, utracone w skutek zaboru aryjskiego, i Braminizm, w teoryi przynajmniej, wydał taki system teokratyczny, jakiego nigdzie w dziejach nie spotykamy. Łatwo też pojąć, że nie odrazu zawładnął on życiem.

II.

WALKI Z BRAMINIZMEM.

O walkach tych nie posiadamy dokładnych wiadomości; niejakie światło wszakże rzucają na nie legendy bramińskie. Czy można zresztą przypuścić, aby wojownicza arystokracya bez oporu

stanowisko swoje braminom ustąpiła, i aby lud, ciemiężony przez możnowładztwo, nie ujął się za nimi?

Prawdopodobieństwo to legendy bramińskie prawie w pewność zamieniają i zarazem wskazują, że rzecz cała kompromisem się zakończyła.

Oto treść ulubionej legendy bramińskiej. Na dworze króla Kritaviryi wynikł spór o ukryte skarby między synami królewskimi i braminami. Wszyscy bramini zostali wytępieni, nie darowano życia nawet dzieciom w łonach matczynych; tylko kobiety ocalały i uciekły na Himalaję. Tu jedna z nich wydała na świat syna, którego w udzie potrafiła ukryć. Dlatego nowonarodzonemu dano imię *Orva*. Przy jego urodzeniu się wybuchł z głębi ziemi ogień i oślepił wszystkich kszatryów. Synowie Orvy, mszczą się za wymordowanie braminów, pod toporem Parassu-Ramy giną wszyscy kszatrye. Parassu-Rama, pomściwszy się za rzeź braminów, osiadł na górze Mahendra. Poczem powstaje wielkie zamięszanie na ziemi: mocni ciemiężą słabych, sudry i lud prosty, niepowściągani przez prawo, napadają na kobiety i braminów. Nikt nie jest pewnym swojej własności, gdyż niema już tych, których powołaniem było zbrojną dłonią zmuszać opornych do posłuszeństwa prawu. Ziemia, wydana na łup wszystkich istot szkodliwych, chce się zapaść w otchłań; aby ją uspokoić, pozwolono jej wypowiedzieć jedno życzenie. Otóż prosi ona o to tylko, aby nanowo powstali kszatrye i królowie, i opiekę nad nią wzięli w swoje ręce. Życzenie ziemi bogowie spełnili i powstały nowe dynastye.—Z legendy tej dolatuje nas wspomnienie o śmiertelnych walkach między braminami a królami i arystokracyą; w końcu okazało się nieodzownem utrzymanie władzy królewskiej i kasty wojowników.—Teatrem owych zapasów był Indostan środkowy — Vindhya. Przytoczymy inną jeszcze legendę, gdyż zawiera ona niektóre szczegóły charakterystyczne.

Jako uosobienie Braminizmu występuje tu *Vasiszta*, uosobieniem możnowładztwa wojennego jest *Vissvamitra*. Vissvamitra, król potężny, z wojskiem swojem przebiega odległe kraje. Wtem przychodzi on do pustelni Vasiszty, znanego ze swej świątobliwości. Jedynem bogactwem pustelnika jest krowa *Kamadhenu*, która wszystkiego mu dostarcza, czego tylko święty mąż zapragnie. Król chciał posiąść ową krowę, lecz Vasiszta na to się nie zgadza. „Mógłbym ci zabrać Kamadhenu, powiada Vissvamitra, gdyż do króla wszystko należy, lecz ustąp mi ją dobrowolnie a dam ci za to 100,000 innych krów.“ Pustelnik nie chce się rozstać z krową

swoją, od niej bowiem ma on wszystko, czego tylko potrzebuje na swoje utrzymanie, na ofiary i dla poznania rzeczy świętych. Król siłą zabiera krowę, która się zwraca ku pustelnikowi i skarży, iż ten ją opuszcza. Mąż święty odpowiada: „Czyż jestem tak potężny, abym mógł się oprzeć królowi i jego wojsku?"—Na co krowa: „Nie kszatryom udzieloną została potęga, większą jest potęga braminów; jest ona, o Vasiszto, boskiego początku i potęga kszatryów nie może jej dorównać." I krowa cudowna rozkazuje braminowi przygotować się do walki z królem i jego wojskiem. Poczem wychodzą z niej całe zastępy ludzi zbrojnych i wytępiają wojsko królewskie. Stu synów królewskich rzuca się na Vasisztę, który wymówieniem jednego wyrazu *Om* (t. j. *to*) wszystkich o śmierć przyprawia. Król wówczas woła: „Przekleństwo potędze kszatryów, potęga braminów jest prawdziwą potęgą!"

Poczem król—rys to charakterystyczny—własnemi zasługami chce dojść do najwyższego stopnia potęgi i zostaje braminem; dlatego udaje się na pustynię i pogrąża w rozmyślaniu. Pokuta jego jest tak wielką i tak gorącą, że wkrótce prześciga on najświętszych pokutników i dochodzi do władzy nadziemskiej. Okazuje się zaś to w następującym zdarzeniu:

Trissanku, król Ayodhyi, pragnie złożyć ofiarę, aby razem z ciałem dostać się do nieba. Vasiszta odmawia mu do tego swojej pomocy, a jego synowie, bramini, przeklinają króla za ów zamiar zuchwały i zamieniają go w czandalę o czerwonych oczach i czarnej skórze, a więc sprowadzają do kasty, która najniżej stoi i większej niż zwierzęta pogardy doznaje. Nieszczęśliwy zwraca się do Vissvamitry, świętego pokutnika królewskiego. Ten pociesza go i obiecuje mu pomoc swoją w złożeniu upragnionej ofiary. Zasługi Vissvamitry są tak wielkie, że Trissanku dostaje się na niebiosa, lecz Indra przyjąć go nie chce i zrzuca na ziemię. Wtedy król-pokutnik wybucha gniewem i tworzy nowe niebo, nowego Indrę i innych bogów. Przestraszeni tem dawni bogowie zawierają z nim układ i wpuszczają Trissanku do nieba.

Vissvamitra coraz dalej postępuje w świętości i w pokucie, i Brama coraz wyżej go wynosi, lecz pokutujący król chce zostać samym Bramą. I to mu było obiecane, jeżeli zmysłowość w sobie zabije i gniew zupełnie poskromi. Dalej się więc doskonali i po upływie tysięcy lat do tego dochodzi, że bogowie ustępują mu w świętości i lękają się wszechmocnego pustelnika. Dlatego proszą oni Bramę, aby nadał mu tak gorąco upragnioną nazwę bra-

mina, i Brama prośbę bogów spełnia. Poczem Vasiszta udziela Vissvamitrze boskiej wiedzy Vedów.

Ostatni ten rys wskazuje na pojednanie się braminów z kszatryami i na dopuszczenie wojowników do kasty bramińskiej.

Kszatrye—wojownicy—podczas owych walk z braminami postanowili utworzyć odrębny od braminów stan kapłański; lecz zapasy kastowe ukończyły się kompromisem; bramini przyjęli do swojej społeczności nowe rody kapłańskie, których Vissvamitra był uosobieniem; poczem ostatecznie się skrystalizowały formy społeczeństwa indyjskiego.

Oznaczmy jeszcze czas, w którym nauka Bramy zapanowała nad Indyami.

Kodeks *Manu* spisany został między 800 a 700 r. przed Chrystusem; obejmował zaś on przepisy, które już poprzednio w życiu były zachowywane; źródłem kodeksu Manu były tak zwane objawienia, zwyczaje starodawne i wyrzeczenia kapłanów i mędrców; walka przeciwko doktrynie bramińskiej wypełnia zatem wiek dziewiąty przed Chr. a sformułowanie jej teoretyczne przypada na koniec wieku dziesiątego.

Najpierw Braminizm rozszerzył się w dolinie Gangesu; nad Indusem z początku spotkał on silny opór, w końcu wszakże i ludność tamtejsza naukę bramińską przyjęła.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Społeczeństwo indyjskie.

I.

KASTY.

Brama, wydając z siebie rodzaj ludzki, podzielił ludzi na cztery klassy i każdej z nich wyznaczył odmienne obowiązki i prawa. Z ust swoich wyprowadził on *bramina*, z ramion *kszatryę*, ze swojego kolana *vaissyę* a *sudrę* z nogi. Obowiązkiem bramina było badanie Vedów i spełnianie kultu ofiarnego, kszatrye mieli bronić ludu, vaissya chował bydło i uprawiał pole; sudra miał służyć innym kastom.

Oprócz tego lud dzielił się na dwie części podług pochodzenia rasowego, na Aryjczyków, należących do trzech wyższych kast, i na niearyjczyków.

Aryjczycy zowią się także *dvidje*, co znaczy—„dwukrotnie urodzeni;“ chłopiec aryjski bowiem, doszedłszy do pewnego wieku, musiał być uroczyście do swojej kasty wprowadzany. Przy poświęcaniu opasywano go sznurem świętym. Sznury dzieci bramińskich były z bawełny a nakładano je w ósmym roku życia; synowi wojownika — kszatryi — dopiero w jedenastym roku życia dawano sznur konopny; syn vaissyi dostawał sznurek z trzech promieni wełny owczej w dwunastym roku życia. Dzieciom sudrów niewolno było używać sznurów świętych.

Bramin nosił pas z trzciny cukrowej, koszulę z płótna konopnego i płaszcz ze skóry gazelli; kij bambusowy sięgał mu do włosów na głowie. Pas kszatryi był z cięciw łuku, koszulę miał on lnianą, płaszcz ze skóry jeleniej, kij z drzewa bananowego sięgał mu do czoła. Vaissya używał pasa konopnego, koszuli wełnianej i płaszcza ze skóry koźlej; kij z drzewa dębowego mógł mu sięgać tylko do nosa.

Sudra jest niewolnikiem i sługą innych kast, i nie może zostać niczem innem, gdyż na niewolnika od urodzenia jest przeznaczony. Gdyby go nawet własny pan wypuścił na wolność, to musi on powrócić do swoich zajęć niewolniczych. Badanie Vedów jest mu wzbronione. Bramin może bez wyrzutu sumienia zabrać sudrze, co tylko mu się podoba, gdyż niewolnik nie posiada prawa własności. Biada sudrze, gdyby się ośmielił skrzywdzić kogoś z trzech wyższych kast; jeżeli pokrzywdzonym był bramin, to sudrze wpychano rozpalony nóż do gardła. Sudrze, któryby się odważył zrobić choćby najmniejszą uwagę braminowi lub mu się się sprzeciwić, wlewano olej wrzący do ust i uszu. Za takież same przewinienia kszatrya a nawet vaissya bywał tylko pieniężnie karany.

Jedyną pociechą, nieco osładzającą życie sudry, była nadzieja, że przy najbliższem odrodzeniu dusza jego w wyższym stanie może ujrzyć światło dzienne. Lecz dlatego trzeba było jak najskrupulatniej wypełniać wszystkie obowiązki, jakie prawo na sudrę wkłada. I wpływ doktryn bramińskich był tak potężny, że nawet sudry wierzyli w niezmienność swego losu nieszczęsnego, że między nimi nigdy nie powstała myśl, iż ich położenie mogłoby i powinnoby być innem. Brama tak rozkazał i ztąd taka ślepa rezygnacya, taka apatya bezmyślna. Ztąd także wypływało przekonanie, że walka kast o pierwszeństwo a jeszcze bardziej mięszanie się ich ze sobą ciężkie klęski na społeczeństwo sprowadza; jestto, podług doktryny bramińskiej, naruszenie porządku bożego,

i ruina świata musi być skutkiem takiego pogwałcenia woli przedwiecznej.

Mięszanie się trzech wyższych kast ze sobą wywołuje degradacyę, która tem jest zgubniejszą, jeżeli pomięszanie nastąpiło z kastą sudrów. Ostatnim stopniem upadku jest, jeżeli potomkowie wzbronionych związków wstępują w nowe związki między sobą lub z niżej stojącymi. Tych wszystkich zaliczano do kast zdegradowanych, *nieczystych*, którym nadawano nazwiska resztek barbarzyńskich ludów, przechowujących się jeszcze pośród ludności aryjskiej. Takich ludów nieczystych i kast zdegradowanych było czterdzieści cztery; do nich należeli *parye*, *kole (coolies) czandale;* od ostatnich prawdopodobnie *cygani* pochodzą. Czandale nie mogli mieszkać nawet po wsiach ani posiadać innej własności oprócz najbardziej pogardzanych zwierząt, osłów i psów; odzież mogli oni tylko po umarłych nosić a jadać z naczyń połamanych, tylko żelaznych ozdób wolno im było używać. Wszyscy unikali spotkania się z nimi; nikt nie mógł wchodzić z nimi w jakiebądź stosunki, i tylko z kasty tej wybierano oprawców i katów.

II.

NOWE PRAWO MORALNE.

Moralność bramińska na dwóch dogmatach się opiera, najpierw, że Brama jest czystym duchem i że wszystkie jestestwa, jak wyszły z niego, tak też i do niego powrócić muszą, i powtóre, że wszelka istota tem się staje nieczystszą i do Bramy niepodobniejszą, im bardziej się od niego oddala. Nowe prawo moralne uczy przytem, że człowiek powinien oderwać się od wszystkiego, gdyż tym tylko sposobem może stać się godnym połączenia się z Bramą.

Zetknięcie się ze światem materyalnym zanieczyszcza, a nieczystość przeszkadza zbliżeniu się do Bramy. Wszelką więc nieczystość, ilekroć ma ona miejsce, usuwać należy; ztąd pochodzą drobiazgowe przepisy o oczyszczeniach.

Lecz samo unikanie nieczystości nie jest jeszcze podobieństwem do Bramy i ułatwia tylko jego osiągnięcie. Aby zbliżyć się do Bramy, potrzeba usunąć z życia i z osobistości to wszystko, co może być zaporą między duszą świata i człowiekiem, a więc usunąć cielesność i indywidualność; ztąd wynikała *asceza*.

Cała natura jest mniej lub więcej nieczystą i ta jej nieczy-

stość udziela się człowiekowi przez zetknięcie. Wszystkie przedmioty, jakie człowieka otaczają, wszystko, czem się on posługuje, może być zanieczyszczone przez łajno, plwociny, krew, kości lub skóry; nieczystych więc przedmiotów niewolno wyznawcy Bramy używać, jeżeli chce on czystym pozostać. Nie usprawiedliwia go pod tym względem niewiadomość; nawet zaspakajanie potrzeb nieodzownych, jak jedzenie i picie, które same w sobie nie są nieczyste, może dać powód do utraty czystości. Nieczystym czyni aryjczyka dotknięcie się trupa i śmierć kogoś z członków rodziny; nawet kłamstwo i ogadywanie innych wywołuje nieczystość fizyczną.

Człowiek zanieczyszczony podlega wpływowi złych duchów, dlatego natychmiast trzeba przystąpić do oczyszczenia. Bramin uskutecznia je za pomocą wody, kszatrya przez dotknięcie się swego oręża, konia lub własnego słonia; vaissya przez dotknięcie się jarzma wołów swoich. Rodzina, zanieczyszczona w skutek śmierci jednego ze swych członków, musi przez dziesięć dni sypiać na gołej ziemi i niewolno jej nic pożywać oprócz niesolonego ryżu. Gnój krowi oczyszcza podłogę, przebywanie krowy przez jednę noc oczyszcza wszelkie miejsce, krowich odchodów płynnych używano do oczyszczania odzieży i sprzętów. Krowa bowiem jest zwierzęciem świętem, jest symbolem płodności, spokoju i rozmyślania, z mleka krowiego przyrządza się masło, które na ogniu świętym bywa bogom składane na ofiarę.

Nie mniej szczegółowe są przepisy o jadle. Za czyste uchodzi wszelkie pożywienie roślinne, z wyjątkiem porów, czosnku, cebuli i w ogóle roślin wyrastających pośród rzeczy nieczystych. Z ryb tylko niektórych gatunków wolno było używać i to w pewnych okolicznościach. Niechętnie także patrzano na jedzenie mięsa, lecz ówczesne prawo moralne nie znało jeszcze zupełnego zakazu używania mięsa, jaki teraz braminów obowiązuje. Wstrzymywanie się od mięsa było rzeczą chwalebną, do czego przyczyniała się wiara w przechodzenie dusz. Jaki bowiem wierzący indus odważyłby się zabić zwierzę, w którem może przebywa dusza jego ojca, przyjaciela lub innego człowieka? Prawo straszną za to grozi karą: ile włosów ma na sobie zwierzę, tyle razy ten, kto je zabije, umierać będzie gwałtowną śmiercią przy następnych odradzaniach się. W zabiciu zaś zwierzęcia nie tylko ten bierze udział, kto je życia pozbawia, lecz i ten, kto sprzedaje z niego mięso, kto je rozcina i spożywa. Zanieczyszczenia nie wywoływało tylko jedzenie mięsa zwierząt ofiarnych; gdyż zwierzęta dla ofiar zostały

stworzone a ofiarą świat się utrzymuje. Możność wszakże używania mięsa ofiarnego pozwalała obchodzić prawo: zabijano zwierzęta, niby na ofiarę, z należytemi ceremonjami, a potem na własny użytek obracano.

Kto zabije zwierzę dla własnego upodobania, ten nie będzie szczęśliwym ani za życia ani po śmierci; dlatego polowanie uważano tu za zbrodnię, jeżeli mu się oddawały trzy wyższe kasty.

Pogwałcenie prawa pociągało za sobą kary przerażające. Kto samowolnie zabije zwierzę jakie, ten będzie przez nie rozszarpanym w drugiem życiu. Karą oszczercy jest oddech smrodliwy; kto ukradł pieniądze, dostaje choroby w paznogciach; okulawienie jest karą tego, kto konia ukradł; przywłaszczyciel zboża odradza się pod postacią szczura; w krokodyla lub jaszczurkę zamienia się, kto cudzą krowę sobie przywłaszczył; robakiem będzie, kto jadł potrawy zakazane. Kto człowiekowi wolnemu zarzuca, jakoby był synem niewolnicy, sam pięciokrotnie będzie synem niewolnicy; okrutni zamieniają się w zwierzęta drapieżne; bramin, który pobłądził przy składaniu ofiary, odradza się jako kania lub wrona. Dwadzieścia i jeden raz odradza się jako zwierzę pospolite, kto chciał zabić bramina lub kszatryę; kto zaś zabił bramina, ten musi odrodzić się pod postacią psa, osła lub kozła.

Groźba tych kar przygniatała duszę, niemniej ciężkie były pokuty prawem przepisane. Pokuty te polegały na modlitwach, postach, umartwieniach, które niekiedy do samobójstwa doprowadzały. Jeżeli, na przykład, dvidja przez zapomnienie zjadł coś zakazanego, to za pokutę nie wolno mu było niczem innem się żywić oprócz ryżu; pierwszego dnia brał piętnaście razy ryż do ust, drugiego dnia czternaście razy, i dalej w tymże porządku, codzień o jeden kęs mniej, szesnastego dnia zupełnie wstrzymywał się od posiłku, potem znowu porcya codziennie jednym kęsem się pomnażała aż do piętnastu.

Kto umyślnie się upił, ten tak długo pił wrzącą wodę ryżową, dopóki ciało się nie spaliło, albo też musiał pić wrzącą urynę krowią lub gorący wywar z gnoju krowiego aż do wyzionięcia ducha. Używanie odurzających napojów, tak przeciwne spokojowi życia, ku któremu dążył Braminizm, za wielką winę było poczytywane. Jeżeli kszatrya zabił bramina, to albo musiał kazać się przebić łucznikowi, albo też trzykrotnie głową rzucał się w ogień i tym sposobem życia się pozbawiał.

Lecz przestrzeganie czystości i świątobliwość w postępowaniu tudzież najdokładniejsze wypełnianie obowiązków kastowych nie

wystarczały jeszcze do zjednoczenia się z Bramą; tym sposobem wyznawca Bramy zyskiwał sobie wprawdzie niebo, lecz i pobyt w niebie miał swój koniec, gdyż z czasem wyczerpywała się miara zasług; poczem następowało *odradzanie się*; nędza więc i cierpienie życia doczesnego nie przestawały ciążyć nad zgnębionym duchem indusa.

Jedynym przeciwko temu środkiem było uwolnienie się od więzów ciała przez ascetyzm, który wtedy tylko celu swego dopinał, jeżeli osobistość została zupełnie zniszczoną a dusza ludzka połączyła się z duszą świata.

Dlatego każdy *dvidja*, za nadejściem starości, kiedy już należycie poznał *vedy* i spełnił wszystkie obowiązki względem kasty swojej i społeczeństwa, powinien był z radością porzucać ciało, owe domostwo nieczyste, które zawiera w sobie gnój i urynę a przytem podlega zgrzybiałości, chorobom, smutkom, cierpieniom wszelkiego rodzaju i namiętnościom.

Cóż więc *dvidja* ma wówczas uczynić? Kodeks *Manu* powiada: „Ojciec rodziny dostrzegłszy, że ciało jego marszczyć się zaczyna a włosy śnieżeją, jeżeli wnuków się już doczekał, powinien udać się do lasu, zrzec się pożywienia, jakiego po wsiach używają, i wszystkiego, co posiada, żonę zaś swoją może synowi powierzyć lub zabrać ze sobą. Powinien on także zabrać ze sobą ogień święty i to wszystko, co do codziennej ofiary jest konieczne. Odtąd przebywać on będzie w głębi lasów i pracować nad zabiciem w sobie natury zmysłowej. Jednym z najskuteczniejszych do tego środków są posty surowe; pożywieniem pustelnika mają być same tylko owoce z drzew spadające, jego napojem powinna być woda źródlana, którą musi on przez płótno przecedzać z obawy, aby nie zabił znajdujących się w niej żyjątek. Odzieniem jego jest kora drzewna lub skóra z czarnej gazelli. Jedynem jego zajęciem są ofiary, modlitwy, uczynki prawem przepisane, tudzież badanie *vedów*. Po wielu latach pustelnik wstępuje na wyższy stopień i zostaje *sannyasin*, to jest pokutnikiem. Wtedy wolnym jest od spełniania drobiazgowych przepisów prawa świętego i modłów rytuałowych, lecz za to poddaje się coraz surowszej ascezie. Pokutnik powinien dojść do tego, aby najdotkliwsze umartwienia ciała żadnego już wpływu nie wywierały na jego duszę i nie przeszkadzały mu w kontemplacyi. Przez kontemplacyę pogrąża się on w Bramę, to jest myśli o Bramie i o niczem innem jak o Bramie, a pogrążać się w Bramę znaczyło to skupić się

w próżni, nie mieć żadnej myśli wyraźnej i ginąć duchem w przestworzach bezgranicznych.

Samobójstwo więc duchowe, ubezwładnienie ciała i zniszczenie osobistości było, podług doktryny Braminizmu, warunkiem dostąpienia nieba i zjednoczenia się z Bramą.

Lecz tylko bramini odrazu dochodzą do owego zjednoczenia i nie potrzebują przebywać długiego pustelnictwa; braminom wystarcza zupełne zbadanie Vedów; członkowie innych kast zbliżają się tylko przez ascezę do celu upragnionego.

Nic też dziwnego, że życie prześcigało przepisy prawa i że podniecona wyobraźnia z istnem szaleństwem pracowała nad zniszczeniem własnej osobistości.

Droga do połączenia się z Bramą przez spełnianie ofiar i przepisanych oczyszczeń wydawała się dla wielu zbyt długą, i zadawano sobie nawet pytanie: na co się przyda posłuszeństwo prawu, jeżeli prowadzi ono do czasowego tylko nieba i nie uwalnia człowieka na zawsze od cierpień odradzania się? dlaczego nie uciec się odrazu do nieomylnego środka zabicia w sobie materyi? I w rzeczy samej środka tego tak energicznie w Indyach używano, że szaleństwo pokutników Indyjskich powszechnie jest znane. Spotkać tam można ludzi, którzy nigdy słowa nie wymawiają i zawsze nago chodzą, ascetów, którzy nawet w porze deszczów schronienia dla siebie nie szukają; inni znowu podczas chłodnej pory roku nigdy odzieży nie noszą a w największe upały siedzą na słońcu pośrodku czterech ognisk płonących. Niektórzy całymi dniami stoją na palcach u nóg, inni na jednej tylko nodze, inni trzymają ciągle obie ręce lub jednę podniesione do góry. Byli tacy, którzy przez lata całe trzymali pięści zaciśnięte, tak że paznogcie w dłoń im wrastały.

Do takiego obłędu doszła religja, która ucząc o konieczności ascezy, głębokie przeczucie potrzeb ducha ludzkiego wykazała. Lecz karykatura życia zawsze bywa skutkiem skażenia prawdy.

III.

BRAMINI.

W błędzie byłby, ktoby sobie wyobrażał braminów jako kapłanów we właściwem i ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Wówczas kiedy powstał kodeks Manu, w Indyach nie było jeszcze ani

świątyń, ani kultu publicznego, i, podobnie jak za pierwotnych czasów, składanie ofiar głównie do ojców rodzin należało; bramini zaś występowali tylko podczas większych uroczystości, kiedy przy składaniu ofiar krwawych trzeba było skrupulatnie zachowywać wszystkie przepisy; dopiero w późniejszych czasach, kiedy już zaczęto wznosić świątynie bogom ludowym, kapłanów do nich brano tylko z kasty bramińskiej; lecz niewszyscy bramini byli kapłanami. Bramin mógł uprawiać rolę lub oddawać się innemu zajęciu, byleby zajęcie to nie pozostawało w sprzeczności z czystością kasty; kodeks Manu podawał co do tego liczne i drobiazgowe przepisy.

Bramin jest istotą wyjątkową i uprzywilejowaną. Życie jego upływa na badaniu rzeczy świętych, na medytacyi, zaparciu się i składaniu ofiar.

Wyróżnia go biała szata—symbol czystości życia: szaty tej nikt nie mógł oprócz braminów używać. W prawie Manu powiedziano: „W szeregu istot najwyżej stoją istoty, życiem obdarzone, z istot zaś życiem obdarzonych najwyższe miejsce zajmują istoty duchowe. Pomiędzy istotami duchowemi pierwsi są ludzie, pierwsi zaś między ludźmi są bramini.“—„Urodzenie się bramina jest wcieleniem przedwiecznem sprawiedliwości. Bramin, przychodząc na świat, odrazu zajmuje pierwsze miejsce na ziemi; jako najwyższy pan wszystkich istot, ma on czuwać nad przechowywaniem skarbu praw.“—„Bramin, mający dziesięć lat życia, i kszatrya, który już liczy sto lat wieku, powinni być uważani jako syn i ojciec; ojcem wszakże jest nie kszatrya a bramin.“

Wysokiemu stanowisku bramina powinna odpowiadać świętość jego życia, bramin powinien być wzorem dla wszystkich.

I w istocie, nie można zarzucać braminom, aby lekceważyli obowiązki swoje i aby od innych wymagali tego, czego sami nie spełniali. Braminów własne ich prawo tak we wszystkiem ograniczało i krępowało, iż wydaje się niepojętem, jak przy mnóstwie drobiazgowych a często śmiesznych przepisów można było zachować jeszcze niejaką swobodę umysłu. Lecz to właśnie jest dążnością Braminizmu, aby odstręczyć od wszelkiej swobody życia i ducha.

Podamy niektóre przepisy obowiązujące braminów.—Bramin nie mógł jeść tego, co przez noc stało, co krowa lub pies powąchały, czego dotknął się obłąkany lub co mu w gniewie było podane; musiał się trzymać zdala od jadła przeznaczonego dla złoczyńcy, więźnia, myśliwego, lekarza, tancerza, praczki lub sudry.

Podczas deszczu niewolno mu było chodzić szybkim krokiem. niewolno mu było także spluwać w wodę lub wrzucać w nią nieczystości; w domu swoim nie mógł on rozdmuchiwać ognia ustami lub nóg przy nim ogrzewać; wzbronione miał także kładzenie nóg do naczyń mosiężnych. Włosy na głowie, brodę i paznogcie musiał mieć obcięte, lecz nie mógł sam sobie tego robić. Na głowie nosił wieniec, w jednej ręce miał kij bambusowy, w drugiej dzbanek do wody. Tam tylko się zatrzymywał, gdzie miał po prawej ręce pagórek lub jaką wyniosłość, albo krowę albo naczynię z masłem, rozstajne drogi lub jakie drzewo święte.

Pierwszym obowiązkiem bramina jest badanie ksiąg świętych. Kto poznał Vedy, ten uchodzi za wielkiego między braminami, i choćby był młodym ze względu na wiek swój, bogowie poczytują go narówni ze starcem czcigodnym.

Bramin musi wstawać przed wschodem słońca i natychmiast przystępować do rozmyślań o Vedach, o cnocie, o zarobku godziwym. Następnie kąpie się, wymywa sobie zęby, namaszcza oczy i stojąc, kilkakrotnie odmawia hymn do słońca. W ciągu dnia musi on często wymawiać imię święte. Młody bramin udawał się na naukę do jakiego męża mądrego. Mistrza swego obowiązany był czcić jako ojca duchowego i tylko klęczący witał go jak również i jego żonę. Z początku uczył się przepisów o czystości, pielęgnowaniu ognia świętego i czego wymagała służba boża rano, w południe i wieczorem.

Przed każdą lekcyą Vedów młody bramin padał na ziemię najpierw przed księgą świętą, potem przed swoim nauczycielem i stóp jego się dotykał, następnie z twarzą na wschód zwróconą siadał na trawie—kussa—trzymając nadto kawałek owej trawy w ręku. Trzykrotnie wstrzymywał oddech i wymawiał tajemniczy wyraz braminski—*Om*, co znaczy „to.“ I dopiero potem rozpoczynała się nauka.

IV.

KRÓL I JEGO PAŃSTWO.

Jak rozwlekłem jest *prawo Manu* o tem wszystkiem, co dotyczy braminów. tak jest ono lakonicznem co do *vaissyów*. „Obowiązkiem vaissyi jest hodowanie bydła, dawanie jałmużny, składanie ofiar, czytanie ksiąg świętych; ma on oprócz tego zajmować się handlem, pożyczać na procenta i uprawiać ziemię.“

Prawo Manu wynosi wprawdzie bramina ponad wszystkich śmiertelników, lecz stara się ono przytem takim blaskiem otoczyć króla i kszatryów, iż widać ztąd, jak wielkie znaczenie braminizm do kasty wojowników przywiązywał, choć teoretycznie drugie dopiero miejsce jej wyznaczył.

„Głównym obowiązkiem kszatryi jest obrona ludu.“ Władzę królewską braminizm tak wysoko stawiał, że kraj, niemający króla, kodeks Manu porównywa z żoną, która utraciła męża, i ze stadem pasterza pozbawionem. Gdzie niemasz króla, tam Indra pól wilgocią nie napawa, tam syn nie słucha ojca, tam pasterz i rolnik spać spokojnie przy drzwiach otwartych nie mogą, tam kupiec nie udaje się w drogę bez trwogi a biegły w rzeczach świętych kapłan upragnionych ofiar bogom nie składa, tam żadna dziewica w złoto przyozdobiona nie przechadza się po ogrodach.

Z niektórych przepisów dolatują nas wspomnienia o czasach bohaterskich. Ilekroć chodzi o obronę ludu, król nie powinien ustępować nawet przed przemagającym nieprzyjacielem. „Nigdy z placu boju nie uciekać, ludem się opiekować a czcić braminów, oto są najważniejsze obowiązki, których spełnianie królom pomyślność przynosi.“—Co do kszatryów zaś powiedziano: „wojownik nie powinien nigdy używać niegodziwej broni przeciwko nieprzyjacielowi, ani strzał piórami opatrzonych, ani zatrutych ostrzy lub pocisków płonących. Niewolno mu uderzać na nieprzyjaciela, kiedy ten składa ręce i woła: jestem jeńcem twoim, ani na człowieka śpiącego lub tego, kto już z innym walczy; toż samo się odnosi do rannych i uciekających.“

Codzienne zajęcia króla są drobiazgowo opisane. O świcie śpiewacy łagodnie budzą go ze snu, poczem podają mu wodę z drzewem sandałowem. Następnie składa król ofiarę bogowi Agni i hołd braminom. Potem rozpoczynają się posłuchania; za niemi nastepują sądy i narada z ministrami w odległej sali pałacowej, gdzie nikt podsłuchiwać obradujących nie może. W południe lub o północy, wpośród największej ciszy, król powinien pogrążać się w medytacyę. Po jej ukończeniu, idzie do kąpieli, poczem zajmuje się ćwiczeniami, właściwemi godności królewskiej. Nadchodzi czas obiadu. Potrawy przygotowują zaufani słudzy, lecz pomimo to jak najskrupulatniej badano, czy nie ma w nich trucizny i odmawiano pewne modlitwy, które jakoby niweczyły działanie pierwiastków trujących. Kobiety wachlarzami ochładzały króla i skrapiały go wodą wonną; poprzednio wszakże rewidowano je, czy nie mają przy sobie oręża ukrytego. Odpocząwszy, król

znowu zabierał się do spraw publicznych, odbywał przegląd wojska i należycie uzbrojony w osobnej sali przyjmował raporta swoich urzędników. Po złożeniu ofiary wieczornej i spożyciu skromnego posiłku dźwięki muzyki mają go rozweselać i do snu przysposabiać.

Starzejący się król, jeżeli czuje, że blizkim jest już śmierci, powinien zdać rządy na syna, zrzec się swoich bogactw na rzecz braminów i szukać śmierci na polu bitwy; gdyby zaś nie było podówczas wojny, to powinien głodem się zamorzyć. Wolno powątpiewać, aby wielu królów przepisy te wykonywało.

Król jest, podług nauki bramińskiej, bóstwem w postaci ludzkiej; Brama, stwarzając króla, skupił w nim substancye ośmiu stróżów świata; król „ma strzedz skarbów swoich, aby potrzebującym mógł nieść pomoc; jeżeli chodzi o ocalenie żony, powinien on poświęcić skarby swoje, ilekroć zaś chodzi o ocalenie jego samego, może nawet własną żonę poświęcić.“

Pomimo to nie jest on pewnym swojego życia. Prawo podaje mnóstwo przepisów ku zabezpieczeniu życia królewskiego; kodeks Manu przepisuje, gdzie i jak król ma pałac swój budować; zaleca mu, aby przy sobie miał straż z małodusznych ludzi, gdyż mężni, widząc go bezbronnym, łatwo mogą się targnąć na jego życie; dalej powiada, jak król ma w podróż się wybierać, i upomina, aby zawsze miał przy sobie kamienie drogocenne, przeciwdziałające truciznom.

Króla powinno otaczać siedmiu lub ośmiu ministrów a w ważniejszych wypadkach zasięga on rady braminów.

W każdej wsi i osadzie znajduje się urzędnik królewski, którego najbliższym zwierzchnikiem jest rządca dziesięciu osad z ich obwodami; nad nim jest rządca dwudziestu wsi, zależący od prezydenta stu drobnych obwodów; z tysiąca osad składa się okrąg administracyjny, każdym okręgiem zarządza wyższy urzędnik z odpowiednią ilością wojska.

Podatki pobierano w naturze. Oprócz podatku gruntowego opłacano cło od towarów. Król dostawał dwunastą część zbiorów polnych, piętnastą bydła, złota i srebra, dwudziestą zysków handlowych; drobni handlarze niewiele płacili; rzemieślnicy i sudry zamiast podatku odbywali roboty. W razie potrzeby zabierano czwartą część zbiorów. Za czasów Aleksandra Wielkiego, w IV wieku przed Chr., podatek w Indyach wynosił pospolicie czwartą część zbiorów a dziesiątą część zysków handlowych.

Za zasadę przyjęto, że król nie powinien przez chciwość podcinać korzeni i swojej i poddanych pomyślności. Prawo zaleca mu, aby nie odrazu ściągał podatki, gdyż wtedy wydawać się one będą zbyt uciążliwymi; „jak pijawka, cielę i pszczoła pożywienie swoje w małych cząstkach przyjmują, tak samo król powinien ściągać podatki roczne.“

Pomimo to brzemię podatków było wielkie; pobierano je bowiem od wszystkiego, nawet od miodu i od kwiatów. a nie było nikogo, ktoby miał prawo ujmować się za ludem przeciwko niesumiennym urzędnikom.

Bramini byli wolni od ciężarów publicznych; modlitwa zastępowała tu miejsce podatku. Modlitwa zjednywała im także obfite jałmużny, gdyż, jak powiada kodeks Manu, „dar, zrobiony braminowi, więcej znaczy niż ofiara, złożona bogowi Agni.“ Dar, uczyniony człowiekowi, który nie jest braminem, podrzędną ma wartość; dwa razy większe ma on znaczenie, jeżeli obdarowany nosi choćby tylko nazwisko bramina, tysiąc razy większe, jeżeli złożony został temu, kto zgłębia Vedy; obdarowanie zaś doskonałego znawcy Vedów jest rzeczą nieskończonej zasługi.

Król jest sędzią swego ludu, sprawowanie sądów jest jednem z najważniejszych jego zajęć codziennych. W towarzystwie braminów i doświadczonych doradców udaje się on, w prostej odzieży, do sali sądowej, i z prawą ręką do góry podniesioną wysłuchuje obie strony. Wyrok zaś wydaje podług prawa świętego i zwyczaju. Jeżeli król sam nie może zasiadać, to bramin. przez niego wyznaczony, i trzej doradcy stanowią sąd najwyższy.

Przez wymiar sprawiedliwości król tak samo się oczyszcza jak bramin przez ofiary; państwo jego kwitnie, jak drzewo ciągle podlewane, i wszystkie zasługi całego ludu obracają się na jego chwałę. Na jego głowę i tylko na jego głowę spada wyrok niesprawiedliwy, jeżeli sam go wydał; jeżeli zaś go wydał przez kogoś innego, to ciąży na nim czwarta część odpowiedzialności, pozostałe zaś trzy czwarte rozdzielają się między sędzią, sprawcą procesu, i świadkiem fałszywym.

Wyrok opierał się na dowodach, zeznaniach świadków, przysiędze i sądzie bożym. Przy zbieraniu dowodów król ma zwracać uwagę na postawę stron procesujących się, na kolor twarzy, ton głosu, wyraz oczu i ruchy, gdyż ztąd odgadnie on myśli ukryte i prawdę rozpozna. Prawo wielokrotnie upomina świadków, aby mówili prawdę; przez złożenie fałszywego świadectwa człowiek utraca zasługę wszystkich swoich uczynków dobrych; fałszywy

świadek nietylko sam idzie do piekieł, lecz prowadzi tam za sobą pięciu swoich krewnych, jeżeli sprawa się tyczy pomniejszego bydła; dziesięciu, jeżeli chodzi o krowę; stu, jeżeli o konia, a tysiąc, ilekroć człowiek jest przedmiotem procesu. Wiarogodność przysięgi zależy od kasty: na największą wiarę zasługuje bramin, na najmniejszą sudra; dlatego bramin przysięga na swoją prawowierność, kszatrya na konie swoje, na słonie lub broń, vaissya na swoje krowy, zboże lub złoto, sudra na wszystkie występki. Jeżeli wyrok ma się oprzeć na „sądzie bożym," to przysięgający kładzie rękę na głowie żony swojej lub dzieci, i jeżeli nie spotka go natychmiast jakie nieszczęście, to uważany jest za niewinnego; tak samo, jeżeli trzymając ogień w ręku, żadnego ztąd szwanku nie poniesie. Później do sądów bożych używano także trucizny, wody święconej i siekiery rozpalonej.

Przy oznaczaniu kary prawo miało na celu odstraszanie od przestępstw, gdyż rzadko spotkać można człowieka, któryby nie czuł skłonności do złego. Prawo Manu nazywa *karę* opiekunką wszystkich istot, wykonawczynią sprawiedliwości; ona jedna czuwa, kiedy wszystko jest we śnie pogrążone.

Dla odstraszenia od przestępstw, więzienia stać powinny przy wielkich drogach; często się uciekano do piętnowania, a mianowicie tych członków, za pomocą których występek był popełniony; śmiercią przez ścięcie toporem, mieczem lub wbicie na pal karano tego, kto zabił bramina, kobietę lub dziecko albo zepsuł tamę wodną. Surowo także karano złodziejstwo; za włamanie się kara śmierci winowajcę oczekiwała; złodziejowi kieszonkowemu obcinano dwa palce u ręki, powtórnie schwytany tracił on rękę i nogę, a życie za trzecią razą. Wpływ religii w tem się okazywał, że winowajca poddający się pokucie religijnej mógł zastąpić karę opłaceniem pewnej summy pieniędzy.

Ogromną rolę zgrywała w Indyach *policya*, publiczna i tajna. Policyanci utrzymywali stosunki ze złodziejami, aby tym sposobem lepiej podpatrywać ich knowania. Prawo żąda, aby policya baczną uwagę zwracała na place publiczne, na studnie, piekarnie, oberże, domy rozpusty, wielkie drzewa święte, zgromadzenia ludu i widowiska.

Politykę zagraniczną kodeks tak dokładnie traktuje, iż mógł on służyć za formalny podręcznik dyplomatyczny. Drobiazgowe są także przepisy co do prowadzenia wojny.

Król ma uważać każdego sąsiada za nieprzyjaciela a za przyjaciela sąsiada swego sąsiada. Jego posłowie mają być szpiegami,

podpatrującymi słabe strony w krajach ościennych; największą ich jest zasługą, jeżeli uda im się posiać niezgodę na dworze, przy którym pozostają, tudzież jeżeli umieją zawierać przymierza a rozrywać związki nieprzyjacielskie. Król powinien ciągle myśleć o rozszerzaniu granic, i prawo wskazuje mu cztery sposoby pomnożenia państwa: przez układy, podarunki, wywoływanie zatargów w obcym obozie i wojnę. Aby być gotowym do wojny, król powinien skarby gromadzić i utrzymywać liczną armję, której codzienne ćwiczenia mają być główną jego troską i najważniejszem zajęciem.

Przed wojną wszakże należy próbować i innych środków, lecz do tego bardzo pomocnem jest posiadanie wielkiej siły zbrojnej, gdyż „kto rozporządza liczną armją, tego się wszyscy boją.“

Jeżeli wojna jest nieodzowną, trzeba, o ile można, unikać bitw stanowczych; na równinie najlepiej jest walczyć za pomocą noży bojowych, na gruncie bagnistym za pomocą słoni; na nierównej miejscowości należy używać łuku, w otwartem polu szabli. Król powinien wszystkim przodować przezornością i męztwem. Ma on łączyć w sobie rozwagę czapli, śmiałość lwa, szybkość wilka w napadaniu, roztropność zająca w cofaniu się; królowie, którzy z nieustraszonem męztwem sprawują się na polu bitwy i nigdy głowy nie odwracają, idą po śmierci wprost do nieba.

Cywilizacya w Indyach wcześnie doszła do świetnego rozwoju, gdyż wszystko składało się na uczynienie z tego kraju skarbnicy świata: niebo i ziemia, góry i doliny, morze i rzeki złotodajne. Wkrótce vaissya przestał wyłącznie zajmować się rolą i oborą; prawo Manu powiada, że vaissya powinien znać się na cenie drogich kamieni, pereł, korali, żelaza, wonności, tkanin, że pożyteczną dlań będzie rzeczą, jeżeli dowie się, w czem jaki kraj celuje i wyuczy języków obcych. Przepisy te wskazują na daleko rozgałęzione stosunki handlowe; zkądinąd wiemy także o kwitnącym stanie przemysłu indyjskiego, w czem ludność kuszycka była mistrzynią aryjczyków. Wielkiego znaczenia, z powodu wylewów Gangesu, była umiejętność stawiania budowli wodnych. Istniały tu młyny do wyciskania oleju; nie znano wprawdzie rafinowania cukru, lecz sok słodki z trzciny cukrowej wydobywano; wydobywano także i obrabiano złoto, srebro i miedź, sporządzano piękne naczynia rzeźbione i kosztowne ozdoby; wyrabiano cenne szale i chustki z jedwabiu, wełny i bawełny.

Z dresowania słoni i wielbłądów tudzież z ujeżdżania koni wielu ludzi miało utrzymanie; byli tu tancerze i tancerki, aktorzy

rozmaitych stopni, od artysty mimika do kuglarza i atlety, który na jarmarkach lud zabawiał; spotykamy także uczonych lekarzy i handlujących maściami, astronomów i astrologów. Stowarzyszenia handlowe utrzymywały stosunki z dalekimi krajami; oddzielne przepisy regulowały przewóz ciężarów; król oznaczał ceny towarów.

Procenta były wysokie; bramin mógł pobierać dwa procenta miesięcznie, kszatrya trzy, kupiec cztery, rzemieślnik pięć, lecz summa opłaconych procentów nigdy nie powinna o pięć razy przewyższać kapitał wypożyczony. Jeżeli dłużnik należący do jednej z kast niższych nie może spłacić zaciągniętego długu, to powinien albo go odrobić albo też oddać się w niewolę wierzycielowi; jeżeli zaś należy on do jednej z kast wyższych a wierzyciel do niższej, wówczas wierzyciel może rościć pretensyę tylko do majątku dłużnika a nie do jego osoby. Przy wydzierżawianiu gruntów właściciel otrzymywał połowę dochodu.

V.

RODZINA.

Pięknie wprawdzie mówi prawo Manu o rodzinie, lecz rzeczywistość w rażącej z przepisami tymi pozostaje sprzeczności. Wielożeństwo w Indyach jest pospolitem zjawiskiem; pierwszą żonę musiał wprawdzie aryjczyk poślubiać z jednej z kast aryjskich, pozostałe zaś mógł bez skrupułu brać z kast wzgardzonych. Częste też bywały tu rozwody, do których łatwego pretekstu dostarczała niepowściągliwość języka niewieściego. Indus pragnął mieć przedewszystkiem synów; zabijanie córek jest do dzisiaj plamą na charakterze indyjskim. Prawodawstwo wymienia ośm rodzajów małżeństwa; najwięcej zaszczytu przynosi wydanie córki za bramina i w ogóle za *dvidję;* przyjmowanie podarunków od narzeczonego uważano za rzecz uwłaczającą ojcu, gdyż znaczyło to, jakoby handlował on własną córką i krew swoją sprzedawał. Prawo niechętnie patrzało na małżeństwa zawierane pod wpływem wzajemnych skłonności, łatwo bowiem ztąd mogło wyniknąć lekceważenie powagi ojcowskiej i skażenie czystości kastowej, co poczytywano za wielkie nieszczęście; nadto nie godziło się, aby dzieci w tak młodych latach, w jakich zawierano w Indyach małżeństwa, same o swoim losie stanowiły.

Uroczystość godowa rozpoczynała się po otrzymaniu błogosławieństwa rodziców i bliższych krewnych; zaślubieni podawali sobie ręce i od prawej strony ołtarz obchodzili. Wesele synów króla Dassaraty tak się odbyło: Ołtarz był w kwiaty przystrojony, obok stały czasze ofiarne z ryżem pieczonym, woń kadzideł kosztownych rozchodziła się po komnatach, na ogniu świętym trzeszczało masło. Ojciec przyprowadził oblubienicę do narzeczonego i rzekł: „oto córka moja, przyszła towarzyszka twoich zajęć świętych, ujmij jej rękę! Niby cień twój własny będzie ci ona towarzyszką życia.“ Narzeczeni podali sobie dłonie; pokropiono ich wodą święconą, obecni życzyli im szczęścia i obsypywali ich kwiatami, poczem młoda para trzykrotnie obchodziła ołtarz i trzykrotnie teścia.

Jakkolwiek kodeks Manu wysoko stawia kobietę, w rzeczywistości wszakże, tak samo w Indyach jak i wszędzie przed przyjściem Zbawiciela, ciężkie bardzo było jej położenie. „Gdzie kobiety są szanowane, mówi prawo, tam bogowie są zadowolnieni; gdzie zaś są one w pogardzie, tam na nic się nie przyda pobożność.“ „Nauczyciel duchowny jest czcigodniejszy od dziesięciu innych; ojciec jest czcigodniejszy od stu nauczycieli duchownych, matka jest czcigodniejszą od tysiąca ojców.“ „Ojciec, brat, mąż i szwagier powinni szanować i obsypywać podarunkami kobiety zamężne, jeżeli pragną szczęścia dla siebie.“ Pomimo to kobieta przez całe życie pozostaje tu w zależności najpierw od ojca, potem od męża a po jego śmierci od synów własnych.

Ani za życia męża, ani po jego śmierci nie godzi się żonie coś takiego czynić, co mogłoby mu się niepodobać. Nie bywa ona w Indyach zamykaną, jak to się działo u innych ludów wschodnich, może stawać w oknie podczas pochodów publicznych, uczestniczyć w uroczystościach, przechadzać się po ogrodach publicznych; lepiej wszakże, jeżeli rzadko wychodzi z domu; ma ona zajmować się gospodarstwem, być wesołego usposobienia a jadać powinna tylko korzonki, kwiaty i czystą zieleń, gdyż tym sposobem długo zachowa świeżość młodości. Żona, która czci męża, będzie w niebie także czczoną. Jeżeli żona umiera przed mężem, to mąż powinien ją pogrzebać wraz z ogniem świętym; wdowiec może powtórny zawrzeć związek i nanowo święty ogień rodzinny rozpalić. Jeżeli zaś mąż odumiera żonę, to nie przystoi jej poraz drugi w małżeństwo wstępować; najlepiej i najpiękniej będzie, jeżeli pozostanie wdową pod opieką najstarszego syna. Gdyby zaś zawarła

nowy związek, to wyłączoną będzie z nieba, w którem pierwszy jej mąż się znajduje.

Literatura indyjska podaje liczne przykłady głębokiego przywiązania żon do swoich mężów; ile to z nich, zaledwie jako tako przykrytych, idzie za mężami do dzikich borów! Żona indusa wie o tem, że zawsze pielęgnować męża swego powinna i że tym tylko sposobem niebo sobie zaskarbi.

W późniejszych dopiero czasach powstał w Indyach zwyczaj palenia wdów razem ze zwłokami mężowskiemi. Pierwszą o nim wiadomość spotykamy u autorów greckich, opisujacych wyprawę Aleksandra Wielkiego do Indyj; później zwyczaj ten tak się upowszechnił, że już żadna wdowa od niego się nie wyłamywała. Wdowa udaje się do kąpieli, namaszcza się i farbuje drzewem sandałowem, poczem przywdziewa najozdobniejsze suknie, bierze w rękę nieco masła lub trochę trawy *kussa* i sezamu, i modli się w myśli: „życie nie ma dla mnie wartości, pan mój był mi wszystkiem.“ Następnie obchodzi stos, rozdziela swoje kosztowności między braminów, pociesza krewnych i mówi: „Dlatego abym z mężem moim kosztowała szczęścia niebieskiego i uświęciła przodków moich i przodków męża mojego, abym wysławianą była razem z mężem moim, wstępuję na stos ku zadośćuczynieniu za winy męża mego, jeżeli zabił on jakiego bramina, jeżeli potargał kiedybądź węzły wdzięczności lub przyjaciela życia pozbawił. Powołuję was na świadków postępku mego, stróże świata, słońce i księżyc, powietrze, ogień, ziemię, eter i wodę! Moja duszo własna i ty Jamo, i dzień i noc, jutrzenko i sumienie, bądźcie mi świadkami! Idę za zwłokami męża na stos gorejący.“ Wtedy wstępuje ona na stos, który podpala syn albo krewny najbliższy. Wszedłszy, obejmuje zwłoki i mówi: „modlę się,“ i pośród okrzyków satja! satja! satja! rzuca się w płomienie.

Od dzieci prawo żąda, aby rodziców swoich czciły. Młodszy brat powinien starszemu okazywać cześć i posłuszeństwo. Kodeks jest przeciwny podziałowi majątków dziedzicznych między aryjczykami, sprzyja zaś podziałom między sudrami, choćby nawet było stu synów u jednego ojca. Przyczyna tego widoczna: sudry powinni zostawać w pognębieniu a trzy najwyższe kasty mają wzmagać się w znaczenie przez skupianie majętności. Ojciec, do końca życia, sam jeden rozporządza majątkiem, lecz bez zezwolenia synów niewolno mu go sprzedawać. — Prawo radzi, aby unikano działów po śmierci ojca; dopóki zaś żyła matka, niewolno było do nich przystępować. Jeżeli po śmierci matki

synowie koniecznie domagają się podziału majątku, to prawo niejako za karę, znosi przywilej pierworodztwa, i najlepszą część syn najstarszy wtedy tylko otrzymuje, jeżeli jest pobożniejszy i uczeńszy od braci swoich.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Budda i przewrót religijny *).

I.

BUDDA (622—543 PRZED CHR.) I JEGO NAUKA.

Tak skłonny do spekulacyi metafizycznej i przenikliwy umysł Indusów nie znajdował zaspokojenia w panujących wyobrażeniach religijnych, i szkoły bramińskie pracowały nad naukowem wyobrażeń tych rozwinięciem, gdyż głębokie było pragnienie wyjaśnienia sobie istoty rzeczy i wynalezienia najkrótszej do szczęścia drogi.

Braminizm tak niewielu już znajdował zwolenników, że z sześciu rozmaitych systematów filozoficznych, jakie się przed pojawieniem Buddy wytworzyły w Indyach, jeden tylko, zwany *systematem Vedanty*, stanął w obronie religii prawowiernej.

Dopóki rezultaty poszukiwań nie przekraczały poza sferę nauki braminów, ci ostatni żadnych im przeszkód nie stawiali; inny wszakże obrót rzeczy wzięły, kiedy wystąpił *Budda* i zaczął głosić zupełny przewrót ustroju społecznego.

W Kapilavastu, stolicy małego królestwa tegoż nazwiska między państwem Kossali a górami Nepalu, królowi Ssuddhodana, lennikowi potężnego władcy Magadhy, urodził się w 622 przed Chr. syn *Siddhartha*, z przydomkiem *Ssakyasinha* t. j. lew z familii Ssakya, który pod znanem nazwiskiem *Buddy* wywołał w Indyach rewolucyę religijną. W młodości prowadził on rozkoszne życie księcia indyjskiego lecz na czułem jego sercu i umyśle, skłonnym do kontemplacyi, głębokie wrażenie wywierał widok rozlicznej nędzy ludzkiej. Zdarzyło się,—tak opowiada legenda buddyjska— że pewnego razu młody królewicz, idąc do parku, spotkał nędzarza, złamanego wiekiem. Czem jest młodość, pomyślał sobie

*) Encykl. Kościelna, art. *Buddaizm*.

Siddhartha, jeżeli taki bywa jej koniec? I smutny powrócił do pałacu. Inną razą wyszedł on z pałacu bramą południową; lecz i teraz nie uniknął widoku nieszczęścia ludzkiego, gdyż natrafił na chorego, którego wszyscy opuścili. „Więc i zdrowie, powiedział syn królewski, jest tylko marzeniem, i jaki mędrzec, poznawszy wartość zdrowia, może przywiązywać jakieś znaczenie do wesela i przyjemności?“ Trzecią razą wyszedł on przez zachodnią bramę, i spotkawszy orszak pogrzebowy, zawołał: „o nieszczęśliwa młodości, którą starość pochłania, o nieszczęśliwe zdrowie, które choroba niszczy, o nieszczęśliwe życie, które w przeciągu dni kilku staje się pastwą śmierci! Gdyby to nie było ani starości, ani chorób, ani śmierci!“ I zaczął rozmyślać o oswobodzeniu człowieka. Jak jednakże je osięgnąć? Wkrótce miało mu się to wyjaśnić. Kiedy bowiem z Kapilavastu syn królewski wyjechał bramą północną, zaszedł mu drogę żebrak w płaszczu bramińskim, z naczyniem do zbierania jałmużny. Dostrzegł on w tem jakoby naukę dla siebie i postanowił udać się na pokutę. Miał zaś wtedy 28 lat życia. Sprzeciwił się temu król, ojciec jego, lecz syn zwiódł czujność ojcowską i uciekł. Jeszcze raz zawrócił z drogi i przesłał ostatnie pożegnanie wszystkim drogim osobom, które opuszczał.

I poszedł Ssakyasinha za granicę kraju ojczystego, porzucił ozdoby królewskie, ogolił sobie głowę, zatrzymał tylko żółtą szatę, jakiej dotychczas używał, i przybrał nazwisko *Ssakyamuni*, co znaczy pustelnik z rodziny Ssakya.

Żyjąc jałmużną, szukał on towarzystwa najuczeńszych braminów na górze Gajasiras, zamieszkałej przez pustelników bramińskich, lecz nie zaspokajała go ich nauka, i postanowił przeciwko nim wystąpić; pierwej wszakże zamierzył za pomocą najsurowszych ćwiczeń odnieść zupełne zwycięztwo nad sobą samym. Po sześciu jednakże latach, spędzonych nad rzeką Nairandżana, (teraz Nilagan), przekonał się, iż nadmiar ćwiczeń osłabia moc ducha i dlatego ćwiczenia owe nieco zmniejszył. Towarzysze, w liczbie pięciu, zarzucali mu, że nie spełnił ślubów swoich, i odeszli.—Ssakyamuni wszakże pozostał i dalej rozmyślał. Po jego śmierci pokazywano drzewo figowe, zwane *bodhiruma*, co znaczy „drzewo pojmowania,“ w którego cieniu dostąpił on objawienia mądrości najwyższej, przez co został *Buddą*, to jest „oświeconym.“ Potem odszukał pięciu swych uczniów, którzy przekonawszy się o jego doskonałości i mądrości, zostali odtąd nieodstępnymi jego towarzyszami. Liczba zwolenników jego nauki szybko wzrastała, a najgorliwszych z pomiędzy nich, w liczbie 60, Budda wy-

słał dla głoszenia nauki mądrości do rozmaitych krajów. Przez dziewiętnaście lat chodził Ssakyamuni od miasta do miasta, od wsi do wsi, głosząc nową religję. Najwięcej zjednywał sobie stronników przez publiczne wykładanie swojej nauki, kiedy bramini wiedzę religijną przechowywali jako tajemniczą własność kasty kapłańskiej. Nie mniej uroku wywierała majestatyczna jego postawa, niepospolite cnoty, nadto jakieś cuda szczególne, o których liczne spotykamy podania między ludami wyznającymi naukę Buddy. Stronnicy, których sobie w ten sposób Ssakyamuni zjednywał, albo towarzyszyli mu w jego wędrówkach, albo też szli do lasów i pustyń i tam pędzili życie w rozmyślaniu i umartwieniach. Nowa nauka znalazła przystęp do pałaców królewskich. Król Bimbisara razem ze swoimi ministrami udał się do Buddy, i prosił go, aby zamieszkał w gaju Venuvana, leżącym niedaleko od stolicy Kossali. Tu na dłuższy czas osiadł Ssakyamuni, i nawrócił wtedy *Ssariputrę* i *Maudgalajanę*, dwóch najznakomitszych uczniów; miasto Ssravasti, gdzie mu zbudowano wielką *viharę* (rodzaj klasztoru), było głównem polem jego religijnej propagandy. Tymczasem Budda znalazł stronników i we własnej familii. Ojciec kazał mu wybudować viharę w lesie figowym. Po upływie lat dwunastu Ssakyamuni wrócił do kraju rodzinnego i rozpoczął tam nauczanie; własny jego syn Rahula i synowiec Ananda wyrzekli się wtedy świata. Ostatni rok swego życia, 543 r. przed Chr., spędził Ssakyamuni w Radżagriha, zkąd kazał się ponieść do Ssravasti, aby tam zgonu oczekiwać. W pobliżu miasta Kussynagara poczuł on, że siły go opuszczają, kazał więc Anandzie przygotować leże nocne w gaju pod owem miastem, wyświęcił jeszcze Subhadrę na *arhata* t. j. ucznia, potem pogrążył się się w kontemplacyę i skonał. W siedm dni po śmierci zwłoki Buddy zostały przeniesione do pałacu królewskiego, a następnie, zgodnie z jego wolą ostatnią, spalone z okazałością przynależną najwyższym władcom ziemskim. Popioły złożono do złotej urny i przeniesiono do głównego budynku w mieście; potem podzielono je na ośm części i rozdano ośmiu głównym miastom na przechowanie; dla tych relikwij pobudowano okazałe gmachy, zwane *czaitye*.

Różnica między pierwotnym i późniejszym Buddaizmem jest faktem niezawodnym, tem łatwiejszym do wyjaśnienia, że wypływa on z samej natury rzeczy. Niepodobną bowiem jest rzeczą, aby religja nie z boskiego pochodząca źródła, mogła się utrzymać w pierwiastkowym stanie i nie uległa rozlicznym przemianom. Teraźniejszy Buddaizm nie jest już tem, czem był w początku,

a nawet niezadługo po ukazaniu się Buddaizmu, zatarł się już w nim charakter prostoty i podniosłości, jaki go wyróżniał od innych, przez ludzi wymyślonych systematów religijnych. Pierwotną prostotę utracił on w czczych spekulacyach metafizycznych, podniosłość moralną zaś przez przyjęcie kultów, otaczających bezwstyd czcią świętości.

Z dziejów samego Buddy okazuje się, że wystąpił on z nauką swoją nie jako z nowym systematem religijnym, któryby stawał w opozycyi z panującą wtedy religją braminów; nauka Buddy opiera się bowiem na głównej zasadzie Braminizmu, rozwija ją i z początku była tylko rodzajem sekty w stosunku do Braminizmu. Tą główną zasadą, wspólną Braminizmowi i Buddaizmowi, było przekonanie, że istnienie jest nędzą, która w skutek przechodzenia dusz ciągle się odnawia. Najwyższem dobrem jest więc uwolnienie się od tej nędzy ciągłego się przeistaczania. Lecz różnią się od siebie te dwa systematy w określeniu owego wyzwalania się i środków do niego prowadzących. Kiedy bramin koniec bezustannego przeobrażania się duszy widzi w pogrążeniu się w bóstwie, buddysta upatruje go w *nirvanie* t. j. w zatraceniu bytu; człowiek wtedy tylko dochodzi do spokoju zupełnego, kiedy istnieć przestaje. Budda nie staje także w sprzeczności z mytologją bramińską, gdyż i w jego systemacie Brama, Wisznu, Sywa i *devy* niezliczone są to istoty rzeczywiste, które mówią i działają; lecz nieznacznie odbiera im Budda boskie ich przymioty i sprowadza je do stopnia duchów opiekuńczych, a w końcu zamienia na posłusznych wykonawców woli człowieka. Człowiek więc zasiadł tu na stolicy bożej. Lecz i to pojęcie nie było obce Braminizmowi, gdyż, według niego, człowiek przez ćwiczenia pokutne i rozpamiętywanie może pokonać niższe bóstwa i zająć ich miejsce. Budda rozszerza tylko zakres potęgi ludzkiej, która mocą cnót i mądrości nawet najwyższe bóstwa sługami swymi uczynić może. Pierwiastkowa religja Buddy jest więc ubóstwieniem człowieka, czyli, co na jedno wyjdzie, jest ateizmem. Ateizm ten wynika z całej nauki Buddy; Budda nie wie o jakiejś najwyższej, nieskończonej Istocie, nie poszukuje on początku wszech rzeczy; świat podług niego jest odwieczny; najwyższą w nim istotą jest człowiek, który doszedł do zupełnego poznania, t. j. sam Budda. Można więc nie przyznawać Buddaizmowi nazwy religii, skoro niema w nim nauki o Bogu, która wszelkiej religii jest podstawą. Miejsce tej nauki zastępuje tu metafizyka, subtelne rozwijanie pojęć bytu i niebytu, istoty i zjawiska, przyczyn i skutków, metafizyka, która ostatecz-

nie prowadzi do *nihilizmu*, gdyż cały jej proces jest ciągłą negacyą, tam się dopiero kończącą, gdzie myślenie samo siebie zaprzecza; na tym najwyższym stopniu abstrakcyi niemasz już dla człowieka ani bytu, ani niebytu, ani myślenia, ani niemyślenia, a duch znajduje się w stanie bezwzględnej obojętności, i to właśnie jest podług nauki Buddy najwyższą doskonałością.

Usuwając pojęcie Bóstwa ze swej nauki, Budda nie myślał o zaprowadzeniu jakiegobądź kultu. „Brama, mawiał on, zamieszkuje domy, gdzie synowie rodziców szanują.“ Treść więc Buddaizmu stanowiła nauka moralna. Nauka moralności rozwiązuje pytanie, co człowiek czynić powinien, aby uniknąć cierpień ciągłego przeobrażania się. *Nirvana*, nicość, jest celem moralności i dobrem najwyższem. Budda często mówi o nirvanie, lecz nigdzie nie wyjaśnia, co właściwie ona znaczy. Nirvana więc pozostała nieokreślonym ogólnikiem, który najrozmaiciej tłómaczyły późniejsze szkoły i sekty. Właściwe znaczenie tego wyrazu jest „wygaśnięcie.“ I Budda tak też musiał pojmować nirvanę, skoro niekiedy ze zgaśnięciem lampy ją porównywa [1]).

---

[1]) „Jednostronnie badając naturę ludzką i główną uwagę skupiając na nędzy człowieka, Budda nie próbuje wznieść się do jego początku ani też wyjaśnić sobie związku między człowiekiem a Najwyższą Istotą. Nie zrywa on nawet z panującą wówczas wiarą, że istnienie obecne jest dalszym ciągiem istnień poprzednich, których karę fatalną człowiek ponosić musi. Budda wierzy w przechodzenie dusz, które jest pierwszym jego nauki dogmatem i pierwszym błędem. Za jakąbądź cenę człowiek powinien wyjść z zaklętego koła ciągłych odradzań się, i Budda wskazuje mu drogę, która go doprowadzi do wyzwolenia się z tej niewoli okropnej. Zdjęty litością i współczuciem, postanawia on odkupić rodzaj ludzki i głosi mu naukę moralności, która ma zapewnić zbawienie wieczne tym, co wykonywać ją będą.—Lecz jak Buddaizm pojmuje owo zbawienie? Oto jedynym zbawienia środkiem jest dojście do nicości. Doszedłszy do zniweczenia swego jestestwa za pomocą praktyk ascetycznych i cnót, zaleconych przez Buddę, człowiek nie potrzebuje się już obawiać odrodzenia pod jakąbądź formą; wówczas los niezłomny, któremu wszystko ulega, już władzy nad nim wywierać nie będzie. Zaiste okropny to systemat lecz najzupełniej logiczny. W nauce Buddy niemasz śladu pojęcia o Bogu, ani na początku, ani na końcu. Człowiek pozostawiony jest tu własnym siłom swoim. Przebywając wpośród świata, którego nie pojmuje, pozbawiony Opatrzności i wszelkiej pomocy, dręczony dolegliwościami, o tem tylko on przemyśliwa, jakby uwolnić się od męczarni, na które jest skazany. Zbłąkany w grubych ciemnościach nie usiłuje on wznieść się ponad siebie i sięgnąć po światło prawdy, do źródła wszelkiego życia i bytu. Cóż więc dziwnego, że wyznawca Buddaizmu, nie poznawszy Boga przy swojem urodzeniu,

Jeżeli więc zbawieniem, wyzwoleniem, celem moralności jest nicestwo, to do owego celu negacyjnego tylko negacyjne środki prowadzić mogą. Zaparcie się jest podstawą moralności buddyjskiej Dla uwolnienia się od nędzy bytu, człowiek powinien zniszczyć w sobie wszelkie przywiązanie do rzeczy ziemskich, wszelkie pragnienia i wszelką miłość. Tylko takie wyrzeczenie się wszystkiego może doprowadzić do najzupełniejszej obojętności. Ciągłe rozmyślanie o nicości rzeczy doczesnych, o konieczności wyzwolenia się od nich, rozmyślanie nawet nad nicością samego myślenia, jest, podług Buddy, jedynym środkiem dojścia do zupełnej mądrości, do nirvany. Braminizm uważa umartwienie jako pokutę za grzechy popełnione w tem lub w poprzedniem życiu; Buddaizm zaś nie uznaje potrzeby pokuty: grzech zmywa się samem już przyznaniem się do niego; umartwienie więc ma tu charakter tylko ascetyczny. Braminista cierpi tylko za siebie, w umartwieniu zaś buddysty tkwi wzgląd na całą ludzkość, ku zbawieniu której przykłada się cnota jednostki.

I to właśnie stanowi wyższość moralności buddyjskiej nad bramińską, że usuwa ona zamknięcie się człowieka w sobie samym i do wysokości obowiązku podnosi poświęcenie się jednostki dla ludzkości. Budda jest nietylko dla siebie mądrym i doskonałym, lecz jego posłannictwem jest wszystkich ludzi ku zbawieniu prowadzić, ucząc ich cnoty i mądrości, nawet z poświęceniem własnego życia.—W dążeniu wszakże do doskonałości człowiek zostawiony jest własnym siłom; od bogów niczego spodziewać się on nie może. Z tego wszystkiego wynika, że jakkolwiek Budda za punkt wyjścia przyjmuje zasady bramińskie, w ostatecznym rezultacie dochodzi do wniosków wręcz tym zasadom przeciwnych; ztąd musiał wyniknąć rozdział między obu religjami a następnie zawzięta walka, gdyż Buddaizm zagrażał nawet politycznej potędze Braminizmu, który się opierał na podziale kastowym. Budda nie występował wprawdzie z wyraźną opozycyą przeciwko kastom, i objaśniał je nawet, zgodnie z nauką bramińską, jako nagrodę lub karę za uczynki poprzedniego życia; pomimo to dopuszczał do swej społeczności religijnej ludzi wszelkiego stanu i wszystkim głosił jednakową możność dojścia do upragnionego stanu nirvany,

---

obywając się bez Boga przez całe życie, nie znajduje także Boga po śmierci, i że rzuca się w nicość, z której wyszedł a która jest jedyną jego ucieczką?" (Barthélemy Saint-Hilaire, *le Bouddha et sa religion*).

faktycznie więc znosił on różnice kastowe. Bramini tracili tym sposobem przywileje swojego stanu; niepotrzebną była także mądrość święta, przez braminów tak troskliwie w tajemnicy przechowywana, nie trzeba było już składać żadnych ofiar; królowie mogli się obywać bez kapłanów nadwornych jako stróżów sumienia monarszego. Braminizm widział się zagrożonym w podstawach swojej egzystencyi i walkę zawziętą wypowiedział Buddaizmowi. Już za życia Buddy dostrzegamy początków tej walki, która po wielu wiekach zakończyła się tryumfem Braminizmu w Indostanie i zdumiewającem rozszerzeniem się Buddaizmu w innych częściach Azyi.

Ponieważ nauka Buddy szerzyła się głównie za pomocą ustnego nauczania, treść jej więc, ujętą w pewne formuły i zdania, starano się wdrażać w pamięć wyznawców. Pierwszą i najważniejszą z owych formuł są „cztery wzniosłe prawdy.“ Treść „czterech prawd“ jedna z ksiąg buddyjskich tak wyjaśnia: „Istnieją cztery wzniosłe prawdy: boleść, powstawanie boleści, zniszczenie boleści i droga do zniszczenia boleści... Cóż więc jest boleścią, która jest wzniosłą prawdą? Boleścią jest urodzenie się, starość, choroby, śmierć, spotkanie się z tem, czego nie lubimy, rozdział z tem, co kochamy, niemożność osiągnięcia tego, czego pragniemy, kształt, uczucie, wyobrażenia, pojęcie, poznanie, słowem pięć atrybutów pojęcia; wszystko to jest boleścią.—Co to jest powstawanie boleści, które jest wzniosłą prawdą? Jestto ciągle ponawiające się pożądanie, to w tem to w owem szukające zaspokojenia, któremu bezustannie towarzyszą cierpienie i radość.—Co jest zniszczeniem boleści? Jestto zupełne wytępienie ciągle odnawiającego się pożądania, jestto zerwanie z niem i jego zatracenie. Co jest wzniosłą prawdą drogi, prowadzącej do zniszczenia boleści? Jestto wzniosła droga, która z ośmiu części się składa. Częściami temi są: dobre rzeczy pojmowanie, wola, usiłowanie, czyn, życie, mowa, myśl, właściwe rozpamiętywanie...“—Te cztery prawdy w czterech następnych formułach są streszczone: Pierwsza prawda: faktem jest, że wszelkiemu istnieniu towarzyszy udręczenie i nędza. Druga prawda: nędza owa wypływa z tej samej przyczyny co i istnienie, a mianowicie z pożądania lub z przywiązania do istnienia. Trzecia prawda: można uwolnić się od owego przywiązania do istnienia a więc i od boleści istnienia. Czwarta prawda: aby dojść do błogiego wyswobodzenia się, należy używać środków właściwych.

Przepisy moralności Buddaizm podaje także w krótkich formułach, jako najłatwiejszych do zatrzymania w pamięci. Pierw-

sze między niemi miejsce zajmuje formuła „potrójnej ucieczki," którą się wyraża wiara w naukę Buddy: „Szukam ucieczki w Buddzie, szukam ucieczki w prawie (dharma), szukam ucieczki w zgromadzeniu (samgha)." — Z temi formułami pozostają w związku „przykazania nauki." Tych przykazań jest pięć, a mianowicie 1. nie zabijać, 2. nie kraść, 3. nie popełniać nieczystości, 4. nie kłamać, 5. nie upijać się. Buddysta powinien nietylko zewnętrznie stronić od pięciu tych grzechów głównych, lecz ma on pielęgnować nieprzezwyciężony wstręt ku nim, dlatego każde ich przekroczenie nazywa się „obrzydliwością."

Pozytywną stronę nauki moralnej stanowi *sześć doskonałości* albo cnót najwyższych. Pierwszą z nich jest doskonałość jałmużny: obejmuje ona nietylko dawanie jałmużny, lecz poświęcenie majątku a nawet życia dla bliźnich. Drugą jest doskonałość cnoty, która oznacza zupełne wyzwolenie się od wszelkiego grzechu. Doskonałość cierpliwości jest trzecią i polega na pozbyciu się wszelkiej złości, pychy i zbytniego o sobie mniemania. Czwartą jest doskonałość usiłowania: jest ona pilnością w pielęgnowaniu zarodów cnót, które w duszy ludzkiej powstają w skutek spełniania obowiązków. Potem następuje doskonałość rozpamiętywania, to jest spokój kontemplacyi. Nakoniec szóstą doskonałością jest mądrość, która usuwa z duszy wszelki błąd i brak wiedzy.

Lecz szczytem doskonałości jest *rozpamiętywanie*, które przez cztery winno przechodzić stopnie: najpierw duch człowieka odrywa się od wszelkiej żądzy doczesnej, wchodzi w samego siebie i rozważa prawdziwą istotę rzeczy, ich próżność i znikomość; odrzuciwszy wszelką myśl postronną, zwraca się on wyłącznie ku jednemu punktowi, ku osiągnięciu nirvany. W drugim stopniu ustaje wszelkie rozumowanie, duch wraca do jedności z sobą samym i wytwarza tym sposobem wewnętrzny, niczem niezakłócony spokój. W trzecim stopniu panuje obojętność; wewnętrzne zadowolnienie ducha udziela się nawet ciału, które ztąd doznaje rozkoszy, nie mającej wszakże nic wspólnego z zaspokojeniem jego potrzeb przyrodzonych; duch przytem jeszcze zachowuje pamięć i świadomość siebie. W czwartym stopniu znika wewnętrzne zadowolnienie, lecz duch nie czuje tej straty, gdyż znajduje się w stanie tak doskonałej obojętności, że nie istnieją dlań ani radość ani boleść. W pierwszym więc stopniu rozmyślania ustają żądze doczesne, w drugim poznawanie rozumowe, w trzecim wszelki interes duchowy, w czwartym zadowolnienie wewnętrzne. Kto wstąpił na czwarty stopień rozmyślania, ten zowie się „skupionym, udoskonalonym, nieskalanym" i t. d.—Lecz roz-

myślanie *(dhyana)* sprawia nietylko oczyszczenie duszy i serca przez rozmyślanie bowiem wstępuje się do wyższego świata. Podług nauki Buddy nad światem ludzkim unoszą się trzy inne: świat pożądliwości, świat kształtów i świat bezkształtowy. Niezliczone w nich mieszkają bóstwa i duchy, których moralna doskonałość tem jest większą, im wyżej wznoszą się one nad świat ziemski. Wznoszenie się ducha od jednej sfery do drugiej było właściwie potęgowaniem się ekstazy i jakoby zdobywaniem sobie przymiotów i doskonałości istot boskich, zamieszkujących światy nadziemskie.

Sferę doskonałej mądrości stanowi *dwanaście sił;* siły te są umysłowe i nadprzyrodzone; duch przez nie wznosi się ponad miarę ludzkiego poznawania. Lecz jakkolwiek siły te zowią się nadprzyrodzonemi, nie należy wszakże uważać ich za nadane człowiekowi przez jakąś istotę wyższą, lecz za tkwiące w naturze człowieka, a następnie jego własną pracą wyswobodzone. Wyswobadzają się zaś te siły w chwili, gdy człowiek dochodzi do czwartego stopnia rozmyślania. Kiedy świadomość człowieka dojdzie do zupełnej obojętności, natura żadnych już mu wówczas przeszkód nie stawia i każdy akt woli natychmiast przechodzi w rzeczywistość.

II.

HIERARCHJA I KULT BUDDYJSKI. ROZSZERZENIE SIĘ BUDDAIZMU.

Budda usiłował wyznawców swoich połączyć w jednę społeczność *(samgha).* Ażeby zostać ascetą, trzeba było publicznie wyznać wiarę w Buddę i złożyć postanowienie pójścia za jego przykładem. Potem wstępującemu ostrzygano włosy, ubierano go w żółtą odzież zszytą z łachmanów i oddawano pod dozór jakiego starszego ascety. Właściwymi więc uczniami Buddy byli swojego rodzaju zakonnicy *(bhikszu),* żyjący z jałmużny, gdyż. oprócz przestrzegania czystości, niewolno im było utrzymywać się z czegośbądź innego jak z jałmużny. Ztąd noszą oni nazwę pogromców własnych zmysłów, *ssramana* a w niektórych narzeczach *ssamana;* ztąd także pochodzą nazwy *szaman* i *szamanizm,* oznaczające zwolenników nauki Buddy. Do społeczności wiernych, oprócz mężczyzn, należały kobiety. Zakonnice, zwane *siostrami w prawie (bhikszuni),* także obowiązane były do zachowywania czystości i ubóstwa. Pod kierunkiem zakonników i zakonnic znajdowali się *upasaka i upasika,* to jest pobożni albo wierni, którzy przepisy nauki Buddy wypełniali lecz nie wstępowali do stanu duchownego.

Do właściwej społeczności religijnej należeli tylko zakonnicy i zakonnice, dlatego nazywała się ona *bhikszusamgha—zgromadzenie żebraków*. Zakonnicy ci za pierwszych czasów nie ciągle żyli wspólnie; poznawszy zasadnicze prawdy nauki Buddy, udawali się na pustynie i w lasy, i pędzili tam żywot pustelniczy. Kiedy następowała pora deszczów, które w Indostanie od Lipca do Listopada padają, pustelnicy opuszczali swoje kryjówki i chronili się do stałych siedzib. Ten pobyt między świeckimi, w porze deszczowej, nazywał sią *varsza-vasana*. Po upływie *varszy* zbierali się razem, aby się podzielić rezultatami swoich rozmyślań, i wtedy tworzyli rzeczywiste zgromadzenia. Z takich zgromadzeń utworzyły się później korporacye zakonne. Najpierw powstały *vihary*, rodzaj klasztorów, w ogrodach lub lasach, do których przybywali zakonnicy z rozmaitych okolic celem słuchania nauk wspólnego mistrza; dopiero później zamieniły się *vihary* na stałe klasztory, opatrzone w bogate fundusze.

Stopniowo tworzyła się *hierarchja*. Wiek stanowił o starszeństwie, ztąd pierwsi pod tym względem zwali się *sthavira*, to jest *starsi*; zajmowali oni pierwsze miejsca i kierowali sprawami korporacyi. Lecz obok hierarchii wieku istniała hierarchja cnót i wiedzy, a o stopniu, jaki kto mógł zajmować w społeczności wiernych, decydował sam Budda a później jego następcy, z których każdy w nadprzyrodzony sposób miał jakoby wiedzieć, na jakim szczeblu kontemplacyi każdy z wiernych się znajduje, i wynosił go odpowiednio do zasług i mądrości.

Do zgładzenia grzechu, podług nauki Buddy, koniecznem jest przejednanie, które na żalu polega i dokonywa się przez wyznanie winy czyli spowiedź. Spowiedź odbywa się publicznie, w czasie nowiu i pełni księżyca, przed zgromadzeniem bhikszów. Specyalna klassyfikacya określa stopnie i rodzaje grzechów. Drobiazgowe pod tym względem przepisy spotykamy w księgach Sutra, które podają dokładny obraz życia zakonników indyjskich.

Vihary otoczone są zwykle tarasami, okna w nich zakratowane; odgłos blach metalowych zwołuje zakonników; w milczeniu zajmują oni miejsca przy wspólnym stole, każdy podług stopnia swego. Niewolno im owoców, kwiatów i sprzętów vihary używać na własną korzyść, niewolno z jałmużny zapasów gromadzić. Bramińscy pokutnicy zwykle chodzili nago, buddyjscy zaś nosili odzież, nędzną wprawdzie, z łachmanów się składającą. Przepis noszenia odzieży zostaje w związku ze ślubem czystości, obowiązującym zakonników.

Kult w pierwszych czasach Buddaizmu był bardzo prosty: ateistyczne zasady nauki Buddy nie sprzyjały rozwijaniu się obrządków religijnych. Jedyną formą czci Bogu okazywanej były ofiary z kwiatów i wonności, których składaniu towarzyszyły muzyka, śpiewy i modlitwy. Nie spotykamy nigdzie śladu krwawych ofiar lub całopaleń; sprzeciwiałoby się to pierwszemu przykazaniu, zabraniającemu wszelkiego krwi przelewu.

Ostatecznem sformułowaniem i rozwinięciem nauki Buddy zajmowały się cztery główne synody. Pierwszy synod odbył się zaraz po śmierci Buddy, i obrady jego trwały przez siedm miesięcy. Drugi synod odbył się w 100 czy w 110 lat po śmierci Buddy, trzeci w 246 r. przed Chr., a czwarty między 10 a 30 r. po Chr. Czwarty synod ostatecznie określił i zamknął naukę Buddy [1]).

Nauka Buddy daleko się rozszerzyła, przyjmowali ją nawet królowie. Król *Assoka*, 260—230 przed Chr., zaprowadził Buddaizm w swoich posiadłościach, nie prześladując wszakże braminów. Byłto gorliwy wyznawca Buddy; opowiadano o nim, że nietylko nie zabijał jeńców wojennych, lecz że nawet zniósł karę śmierci a drogi kazał poobsadzać drzewami migdałowemi i figowemi dla wygody wędrowców. Wysłańcy buddyjscy udali się do innych krajów, do Kaszmiru i do Cejlonu, na wschód i na zachód, głosząc naukę pokoju i wyzwolenia się od wszystkich cierpień przez samobójstwo duchowe.

Zachwiany w podstawach swoich Braminizm wprowadził do panteonu swego i swojej teologii wyobrażenia religijne, przechowujące się jeszcze w całej sile między ludem, i niektóre pojęcia buddystowskie. Tym sposobem powstała *Trimurti* indyjska i systemat *Jogi* czyli zagłębienia się. W dolinie Gangesu bowiem szczególnej czci używał bóg *Visznu*, nad brzegami zaś Indusu— *Sywa;* obu tych bogów zrównano teraz z *Bramą*, aby ich czcicieli

---

[1]) Nauka buddystów zawiera się w księgach świętych, które właściwie nie przez Buddę lecz przez jego uczniów zostały napisane. Święta literatura buddyjska składa się, jak tradycya głosi, z 84,000 dzieł; 88 dzieł obejmuje całkowity wykład Buddaizmu. Większa ich część jest w języku *sanskryckim*, niektóre w narzeczu *pali* tudzież w językach: chińskim, tybetańskim i mongolskim. Najwięcej upowszechniony jest podział ksiąg buddyjskich na trzy części, pod nazwą *Tripitaka:* 1. *Sutra-Pitaka* obejmuje kazania Buddy, 2. *Vinaya-Pitaka* zawiera przepisy dyscyplinarne, 3. *Abhidharma-Pitaka* mieści w sobie prawa objawione i metafizykę.

utrzymać w posłuszeństwie względem braminów. Visznu był dobroczynnem bóstwem świetlanem, jego przybytek znajdował się pośród obłoków. Symbolem jego był kwiat lotusu. Sywę zaś wyobrażano sobie jako bóstwo groźnych zjawisk natury, zniszczenia, łez i cierpień, jako bóstwo burz i nawałnic, które żyzność na ziemię sprowadzają; ztąd był on bogiem i rodzenia i zniszczenia. Byk był zwierzęciem Sywie poświęconem. Trzy te bóstwa w taki sposób teraz ze sobą złączono, że zasadnicza myśl dawnej religii pozostała nietkniętą. W zreformowanym Braminizmie cała natura jest nigdy niekończącym się procesem życia a każdy jej twór jest objawem *duszy swiata*. I tak Brama będzie odtąd jakby pragnieniem urzeczywistnienia się, Visznu zaś konkretnem objawieniem się Bramy; ponieważ zaś nowe życie powstaje przez zniszczenie dawnego, Sywa więc jest bogiem—burzycielem. Trzy te bóstwa tworzą jedność; dusza świata ciągle nowe twory z siebie wydaje i bezustannie pochłania je w siebie.—Idąc za popędem, danym przez Buddaizm, bramini zaczęli odtąd nauczać, że i w ich systemacie możliwem jest osiągnięcie zatraty osobistości ludzkiej; była to tak zwana *Joga* czyli zagłębienie się. Kto potrafi się tak zagłębić w Bramę, iż zupełnie się z nim zjednoczy, ten zatraci osobistość swoją i dojdzie do *nirvany*.

W końcu doszło do krwawych rozpraw między Braminizmem i Buddaizmem, lecz w pamięci ludu zaginęło wspomnienie o owych walkach religijnych. Wyparci z Indyj Buddyści przenieśli się do Azyi środkowej; do Chin Buddaizm dostał się około 200 r. przed Chr., do Korei i Japonii około 600 r. po Chr., do Tybetu w 632 r. po Chr., i tu Buddaizm najsilniej się uorganizował; *Dalaj-lama* uchodzi za wcielenie samego Buddy. Z Tybetu szerzyła się dalej nauka Buddy po Azyi środkowej. Buddaizm liczy teraz około 300 miljonów wyznawców, Braminizm nie więcej jak 80 miljonów.

III.

STOSUNEK BUDDAIZMU DO CHRZEŚCJAŃSTWA.

Niejednokrotnie pewne podobieństwo, zachodzące między Buddaizmem a Chrześcjaństwem, tłómaczono w taki sposób, jakoby początek nauki chrześcjańskiej pozostawał w tajemniczym związku z nauką Buddy. Lecz podobieństwo to jest zaledwie powierzchowne tak co do treści jak i co do formy. Buddaizm był systema-

tem ateistycznym, jaki więc związek może zachodzić między jego negacyjną nauką a religją chrześcjańską? Toż samo odnosi się do buddyjskiej trójcy, której nie należy poczytywać za część właściwej nauki Buddy, gdyż jest ona owocem późniejszej filozoficznej spekulacyi i nie z chrześcjańską Trójcą lecz jedynie z bramińską *trimurti* może być porównaną. Pojęcie grzechu pierworodnego jest zupełnie obce Buddaizmowi. Idea odkupiciela nie jest bynajmniej specyalnie buddyjską. Przeczucie i nadzieja uwolnienia się od cierpień życia istniały u wszystkich ludów; początek ich sięga obietnic, danych przez Stwórcę pierwszym ludziom przy wydaleniu ich z raju, i bożą tę obietnicę zachowała cała ludzkość jako pociechę wygnania. Lecz buddyjskie wyzwolenie, które jest unicestwieniem, ma daleko mniej podobieństwa do odkupienia chrześcjańskiego niż nawet wyzwolenie bramińskie, które jest zatopieniem się w bóstwie. Podobnież nie można żadnego podobieństwa dopatrzeć między Buddą a Zbawicielem naszym. Budda pragnie wprawdzie „wszystkich ludzi od boleści uwolnić," lecz do spełnienia tego zadania nie posiada on innego środka oprócz nauczania. Budda więc w stosunku do ludzkości jest *nauczycielem*, i rzeczywiście można upatrywać niejaką analogję między nim a „zbawicielem" racyonalistów, lecz nie ma on nic wspólnego ze Zbawiciem Kościoła katolickiego. Dalej, jeżeli dostrzegano w bajecznych legendach o życiu Buddy fakta, pozornie odpowiadające niektórym wypadkom żywota Zbawiciela, to nie należy zapominać, iż wszystkie myty religijne są to mniej lub więcej wyraźne typy i obrazy, odbijające myśl odkupienia; o tem, co było w jasnych słowach objawione ludowi wybranemu, inne ludy miały tylko przyćmione wspomnienia, wypowiadane rozmaitym sposobem w różnych mytologjach. Moralność nauki buddyjskiej jest tylko stwierdzeniem słów Apostoła, że prawo u pogan w ich sercach było zapisane. Przyznając więc wysoką wartość niektórym moralnym przepisom Buddy, nie należy o tem zapominać, że brakuje im istotnej podstawy i pobudki rzeczywistej: moralność buddyjska jest tylko martwem prawem, bo niemasz w niej Boga, i czy można nazywać cnotą dążenie do nicości? Chrześcjańska zaś moralność opiera się nie na mniej lub więcej dokładnym kodeksie przepisów lecz na przykazaniu miłości Boga, a do tego przykazania niema nic podobnego w Buddaizmie. Kto tedy z tytułu kilku pozornych podobieństw zapomina o nieskończenie wielkiej różnicy między doktrynami Buddy i Chrystyanizmem, ten dowodzi albo braku taktu naukowego albo też braku uczciwości.—Toż samo stosuje się do

podobieństwa między obrzędami buddyjskimi a kultem Kościoła katolickiego. Podobieństwo to jest raczej pozorne niż rzeczywiste a z drugiej strony zupełnie naturalne. Buddaizm nie posiada właściwych kapłanów. Kapłani buddyjscy są to asceci, którzy zawód ten obierają nie dla religijnej posługi wiernych lecz dla własnego zbawienia, oraz oddają się badaniu ksiąg świętych, rozmyślaniu i modlitwie; podług nauki buddyjskiej, wszyscy jej wyznawcy powinni zostać takimi ascetami, *bhikszu*, przez co już zupełnie upada pojęcie kapłaństwa. Stopnie hierarchii buddyjskiej nie mają też żadnego podobieństwa do święceń chrześcjańskich, nie stanowią oddzielnych urzędów lecz oznaczają gradacyę wewnętrznej doskonałości i mądrości. Tylko w Tybecie hierarchja kapłańska obejmuje rozmaite odcienie godności kapłańskich, gdyż tam, skutkiem okoliczności historycznych, *lamowie* sprawują także władzę świecką, ale hierarchja ich jest właściwie nie kapłańską a przeważnie urzędniczą.—Kościół katolicki nigdy nie utrzymywał, że wszystkie jego obrzędy i ceremonje są z boskiego ustanowienia; z wyjątkiem istotnych części Ofiary św. i Sakramentów, są one ludzkiego pochodzenia. Urządzenia te wszakże nie są dziełem przypadku lub dowolności ludzkiej, lecz wypływają z ożywiającej je myśli religijnej i uświęcenie biorą z Kościoła, który się Duchem św. rządzi. I kult chrześcjański posługuje się sztuką, która pomaga do wyrażania owej myśli religijnej w pewnych znakach, w pewnej akcyi według naturalnych praw duszy ludzkiej. Nie dziwi to nikogo, że niektóre symbole jednakowo przez wszystkie ludy są używane; uczucie, na przykład, miłości zmysłowej w poezyi wszystkich ludów jednakowo się wyraża; uczucie więc czci i uwielbienia dlaczegoby w rozmaitych krajach nie mogło się przez jednakowe obrządki wypowiadać? Niejakie podobieństwo między Buddaizmem a Chrześcjaństwem da się w ten prosty sposób wytłómaczyć, że to, co w Buddaizmie jest prawdą, znalazło wyraz swój w ceremonjach podobnych do symbolów i obrządków prawdziwej religii. Tylko ci, którzy w każdym kulcie a mianowicie też w katolickim, widzą dzieło przypadku i samowoli, mogą z pewnych podobieństw między kultami wyprowadzać ich tożsamość.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Literatura i sztuka indyjska. Późniejsze losy Indyj.

Literatura indyjska należy do najbogatszych na Wschodzie. Dwa peryody w niej odróżnić można: peryód *Vedyjski* i *sanskrycki*. O Vedach już wspomnieliśmy; ich język był pierwotnie mową ludu. W drugim zaś peryodzie obok języka *sanskryckiego* jako piśmiennego wytworzył się osobny język pospolity—*prakryt* a później język *pali* we wschodnich okolicach Indostanu.—Indusi posiadają dwie wielkie epopeje *Mahabharatę i Ramajanę*, których treść podaliśmy na właściwem miejscu.—W Indyach kwitnęła także *poezya dramatyczna*, o czasie wszakże, w którym powstała ona, i o peryodach jej rozwoju nie posiadamy dokładnych wiadomości. Jedni początek jej przypisują obrządkom religijnym; drama zowie się po indyjsku *nataka* a aktor—*nata;* początek dramie miały dać tańce święte i odtwarzanie rozmaitych scen z żywota Kryszny. Inni utrzymują, że przedstawianie dramatów greckich na dworach władców greckich w Baktryi, Pendżabie i Guzeracie pobudziło Indusów do naśladownictwa i ztąd miała powstać indyjska poezya dramatyczna. Na dworach królów i książąt indyjskich istniały stałe teatra, w których z ogromnym przepychem przedstawiano sceny bohaterskie. Za najznakomitszego poetę dramatycznego uchodził *Kalidasa*. „Poezya, mówiono w Indyach, była radosną córą *Valmiki'ego*, wychowaną przez *Vyasę*, zaślubioną przez *Kalidasę*, lecz teraz postarzała już ona i nie wie, gdzieby przytułek znaleść dla siebie mogła.“ Najlepszym utworem Kalidasy jest *Sakuntala*, której pięknością nawet Göthe się zachwycał [1]). Zdaje się, że

---

[1]) Taka zaś jest treść dramatu: Sakuntalę, córkę nimfy i pewnego króla—mędrca, wychował w świętym gaju pustelniczym bogobojny Kamoa. Goniąc za dzikim zwierzem, przybywa tam król indyjski Duszmanta, dostrzega Sakuntalę, a dowiedziawszy się o jej wysokiem pochodzeniu, poślubia ją w nieobecności opiekuna; poczem oddaje Sakuntali pierścień swój i przyrzeka, iż każe ją na dwór swój sprowadzić. Tymczasem Sakuntala, pogrążywszy się w marzeniach, zapomina o obowiązkach czci i gościnności względem pewnego bramina bogobojnego; za to bramin rzuca na nią klątwę, w skutek której Duszmanta o Sakuntali zapomina. Klątwa owa może utracić siłę swoją, jeżeli Duszmanta ujrzy znowu pierścień podarowany Sakuntali. Kamoa, dowiedziawszy się o małżeństwie królewny z Duszmantą, odsyła ją do męża, lecz w drodze, przy przebywaniu pewnej rzeki, pierścień cudowny wpada do wody,

Kalidasa żył w I-ym wieku przed Chr. Właściwość literatury indyjskiej stanowią dramata, w których występują uosobione doktryny filozoficzne; jeden z takich dramatów napisał *Krysznamisra* (w VII w. po Chr.). Poeta ten, stronnik systematu *Vedanty*, to jest prawowierności bramińskiej, z niepospolitym talentem przedstawia tu wyobrażenia, panujące wówczas w Indyach, materyalizm, idealizm, ateizm, komunizm, ślepe trzymanie się litery przepisów religijnych.

W obu rodzajach liryki, w liryce religijnej i erotycznej, Indusi niepospolite dzieła wydali. Niektóre hymny odznaczają się wielką głębokością uczucia religijnego.—Indusi wykazali niemniejszą zdolność do *poezyi dydaktycznej*. W *bajkach* indyjskich zwierzęta mówią i działają, kot, na przykład, studyuje Vedy a wróbel zgrywa rolę bramina. Zbiór bajek indyjskich został przełożony na język pelwi w VI-ym wieku po Chr. z polecenia Nuszyrwana Sassanidy.—Bogatą jest także literatura indyjska w powieści i romanse. Nawet w *geografii* i w *historyi* przeważał tu pierwiastek poetyczny tak co do formy jak co do treści, gdyż panteizm zabił w Indusach wszelkie poczucie rzeczywistości.

Z nauk najdalej posunięto *gramatykę* i w ogóle umiejętność języka; najuczeńszym gramatykiem był *Panini* w IV wieku przed Chr.; uprawiano przytem metrykę, poetykę, retorykę.

Filozofją zajmowali się Indusi ze szczególnem upodobaniem. W Ramajanie powiedziano, że nic nie umiejący jeszcze chłopiec, jeżeli uda mu się przeczytać traktat o logice, już lekceważy księgi święte. Filozofja powstała z religii; sentencye Ved o Bóstwie dały pierwszy impuls do rozmyślania o stosunku człowieka do wszechświata. Za najdawniejszą doktrynę filozoficzną uchodził systemat zwany *Sankya*, podług którego świat powstał przez stopniowe rozwijanie się materyi pierwotnej; nie Brama więc jest

---

skutkiem czego Duszmanta nie poznaje już Sakuntali i nie przyjmuje jej do domu swego. Wówczas nimfa niebieska przenosi ją do lasu, służącego bogom za mieszkanie. Tu Sakuntala wydaje na świat chłopca, który oznaki panowania i boskiego początku na sobie nosi. Tymczasem rybak jakiś przynosi Duszmancie znaleziony przez siebie pierścień. Król przypomina sobie Sakuntalę i zaczynają go trapić tęsknota i smutek. W końcu bóg Indra zsyła woźnicę swego, i ten doprowadza króla do miejsca, gdzie przebywa Sakuntala. Tu po raz pierwszy ogląda Duszmanta swojego syna boskiego, który igra ze lwem jakby z jaką zabawką dziecinną. „Żadne tłómaczenie, powiada *Benfey*, nie zdołało oddać nieporównanie delikatnego kolorytu, jakim oryginał się odznacza. Wszelkie dotknięcie ściera go niby aksamitny puszek ze skrzydeł motylich."

twórcą świata, gdyż sam on został stworzony i podobnie jak inne istoty ulega cierpieniom, starości i śmierci; natura ciągle się przeobraża, ciągle nowe twory wydaje, ciągle je niszczy; dopiero filozofja wyzwala człowieka z więzów natury; tylko duch filozoficznie wykształcony pojmuje, że jest istotą samodzielną i od ciała odmienną. Twórcą tego systematu jest Kapila, który żył jeszcze przed Buddą. Początek doktrynie *Joga*, uczącej o połączeniu się z Bóstwem przez rozmyślanie, dał *Patanjali*. Z połączenia systematów *Sankya i Joga* powstała w I-ym wieku po Chr. doktryna *Sankyajoga*, która wielki wpływ wywarła na rozwój *Gnostycyzmu*. Szkoły filozoficzne *Vedanta* i *Mimansa* stanęły w obronie nauk podanych w Vedach.—*Kanda i Gotama* skreślili systemata swoje na podstawie wyłącznie logicznej, ztąd noszą one ogólną nazwę *Nyaya* = dyalektyka, gdyż głównie zajmują się nauką o poznawaniu, logiką i dyalektyką; w ostatecznym zaś rezultacie dochodzą do wywodów atomistycznych, pozostawiając nierozstrzygniętem pytanie, czy przypadek czy też potęga boża świat z atomów utworzyła.

Ciekawe przechowały się zabytki *starożytnej sztuki indyjskiej*. W peryodzie Vedyjskim, to jest w czasach bohaterskich nie wznoszono jeszcze świątyń w Indyach; duchowemu Bramie składano ofiary w głębi lasów i na miejscach poświęconych. Dopiero pod wpływem nauki buddyjskiej czciciele Bramy zaczęli budować świątynie bóstwom swoim. Budowle religijne dwóch są tu rodzajów: jedne w głębi, drugie na powierzchni ziemi, pierwsze przeważnie bramińskie, drugie—buddyjskie. Najwięcej grot świętych i przybytków bożych, we wnętrzu skał wykutych, spotykamy w górach Ghatta, w okolicach Bombaju; najwspanialsze świątynie podziemne znajdują się pod *Karli* i na wyspach *Elephante* i *Salsette* tudzież w *Ellorze*, ku wschodowi, w głębi półwyspu. Takie groty święte zwykle bywają czworokątne; w głębi umieszczano właściwy przybytek święty z posągiem lub symbolem bóstwa; sufit wspiera się na mnóstwie grubych i nizkich filarów; wnętrze świątyni pokryte jest rzeźbami. Przed wejściem znajduje się przysionek z galeryami i salami po bokach, z sadzawką i ławkami kamiennemi dla pielgrzymów.—Pagody *(stupy)* buddyjskie, w kształcie piramid zbudowane, mają niekiedy po piętnaście piętr i do 200 stóp wysokości.

Potrzeby kultu wywołały obserwowanie biegu ciał niebieskich, pomimo to słabo w Indyach rozwijała się *astronomja* aż do czasów Aleksandra W., lecz w IX po Chr. wieku astronomja przerodziła się w astrologję; odtąd miejsce poważnych badań nad naturą zajmuje czarodziejstwo. Postępom *medycyny* stawały także na przeszkodzie

religijne wyobrażenia Indusów, którzy przy swoim talencie obserwacyjnym i przy wielkiej znajomości własności roślin, metali i materyj organicznych mogli daleko naukę tę posunąć. Pomimo to bogatą była ich literatura medyczna; spotykamy w niej nawet monografje o chorobach zwierząt.

Słowem Indusi należą do ludów, najhojniej uposażonych od natury. Ich poezya jestto jakby jaki ogród prześliczny, najpiękniejszymi kwiatami usiany; w ich filozofii przebija się zdumiewająca niekiedy zdolność badawcza, w ich duchu tkwiły głębokie instynkta religijne. Lecz wszystkie te zadatki wyższego życia zeszpecił *panteizm* nieszczęsny. Pod jego działaniem niszczącem wszystko tu uległo skażeniu, prawo i państwo, sztuki i nauka. Dla panteizmu indyjskiego istnieje tylko dusza świata, wobec której jednostka czuje się bezprawną nicością. Samo istnienie człowieka jest jego grzechem, jedynem od tego grzechu wyzwoleniem jest, w przekonaniu Indusów, duchowe samobójstwo. Religja nie wlewa tu otuchy w serce człowieka ani też hartu mu nie nadaje; ztąd wybitnym rysem ducha indyjskiego jest uczucie winy i smutku, które przebija się zarówno w literaturze Indusów jak w ich sztuce i w życiu całem.

I odkąd panteizm ostatecznie zawładnął życiem Indusów, twórczość ich narodowa we wszystkich kierunkach zamierać poczęła, a potomkowie dzielnych niegdyś Aryjczyków stają się łupem obcych zaborców. W 509 r. *Scylaks*, wódz Daryusza Hystaspesa, doszedł wzdłuż Indusu aż do morza i podbił kraje okoliczne; oddziały Indusów znajdowały się w wojsku Kserksesa, które zalało Grecyę. W skutek wyprawy Aleksandra W. Pendżab przeszedł pod panowanie greckie, Seleuk utrzymywał stosunki z dworem w Pataliputra (Palibothra), Antyoch W. zawarł nawet przymierze z królem indyjskim Saubhagasena. Kiedy Dyodotos (250 r.) założył królestwo baktryjsko-greckie, panowanie greckie powoli rozszerzyło się aż do Hydaspesu i sięgnęło nawet za Guzerat; w 144 r. Menander doszedł do Jamuny. W 85 r. przed Chr. Indoscytowie położyli koniec panowaniu Greków w Indyach. Wielki wpływ wywarła kultura grecka na Indusów, którzy nie stronili bynajmniej od cudzoziemców, a przytem zostawali wówczas pod wpływem Buddaizmu, nie uznającego ani kast odrębnych ani narodowości.—Za czasów rzymskich Aleksandrya w Egipcie pośredniczyła w handlu między Europą i Indyami, gdzie corocznie za 50,000,000 sestercyów zakupywano rozmaitych towarów. Buddyści przychodzili do Aleksandryi; w Gnostycyzmie i Manicheizmie

widoczne są ślady Buddaizmu, który nie pozostał także bez wpływu na filozofję neoplatońską; z drugiej zaś strony buddyści wprowadzali u siebie formy kultu chrześcjańskiego. Plemiona tatarskie, tak zwani *Indoscytowie*, panowali nad Pendżabem do VI-go wieku, przyjęli Buddaizm i rozszerzyli irański kult słońca w Indyach. Indoscytów pokonał w końcu VI-go wieku Sassanida *Nuszyrwan*. W 989 turek *Sebuktegin* zdobył Ghaznę a syn jego *Mahmud* zajął znaczną część Indostanu i srodze prześladował wyznawców dawnej religii; ruiny tylko pozostały z miast najbogatszych i z świątyń wspaniałych. Jeszcze okrutniej postępowali *Mongołowie*. W 1498 r. wylądowali Portugalczycy w Kalkucie; w 1595 przybyli Hollendrzy, w 1600 Anglicy, w 1604 Francuzi, wkrótce potem Duńczycy. Postępowanie Europejczyków nie mogło wzbudzić w krajowcach poszanowania do Chrystyanizmu; między apostołami wiary Chrystusowej tylko ś. Franciszek Ksawery osiągnął ogromne rezultaty.— Obecnie Indostan należy do Anglików; pod wpływem praw angielskich i kultury europejskiej zamiera duch kastowości, bramini służą w wojsku jako prości żołnierze pod rozkazami dowódców z kasty sudrów pochodzących, kolejami żelaznemi jeżdżą w tych samych wagonach co i kasty najniższe; wyobrażenia europejskie szerzą się między krajową ludnością. Wolno wszakże powątpiewać, aby pod obcem jarzmem nowe życie w Indyach zakwitło. Przeciwnie liczne symptomata wskazują, że wysycha tu źródło życia, i teraźniejsi Indusi wyglądają jak karły snujące się po ruinach wielkiej przeszłości.

Państwo Medyjskie *).

I.

IRAŃCZYCY I TURAŃCZYCY.— MAGIZM.

Kraj, którego dzieje zamierzamy teraz opowiedzieć, sięgał na wschód do Bram Kaspijskich [1]), na północy do gór Atropateny,

---

*) *Hincks*, On the first and second kinds of Persepolitan writing, 1846;— *De Saulcy*, Recherches sur les inscriptions du système médique, 1850;— *Norris*, Memoir on the scytic version of the Behistun inscription, 1853;— *Menant*, Les écritures cunéiformes, 1865.

[1]) Tak zwane góry Kaspijskie odgraniczały Armenję od Medyi (teraz

południową jego granicę stanowiła Suzyana, a na zachodzie góry Zagros oddzielały go od Assyryi.

Tu zetknęli się ze sobą nieprzejednani wrogowie—Irańczycy i Turańczycy; rezultatem ich tysiącoletnich zapasów jest Państwo Medyjskie.

Z eposu irańskiego, o którym poprzednio mówiliśmy, wiemy, że Ferydun uwolnił Iran od władzy strasznego Sohaka. Ferydun miał trzech synów, między których rozdzielił państwo swoje— *Selma*, *Tura* i *Iredża*. Iredż, najmłodszy z nich, umiłowany przez starego ojca, jest chlubą wojowników i błogosławieństwem ludu, i dlatego jemu, jako najlepszemu, Ferydun koronę Iranu przekazuje, lecz Tur, poduszczony przez Selma, utopił miecz ostry w sercu Iredża, i młody władca świata padł trupią bladością pokryty. Ferydun w boleści swojej rzuca przekleństwo na głowę niegodziwego Tura, i to właśnie staje się powodem śmiertelnej nienawiści między Irańczykami i Turańczykami. Przez tysiąc lat z rozmaitem szczęściem trwają ich zapasy; wzajemna zemsta pochłania jedno pokolenie po drugiem; ponieważ zaś Aryman jest sprawcą zbrodni Tura, jego więc panowaniu służą Turańczycy; mieszkają oni w większych massach obok siebie, i Irańczycy nie mogą liczebnej ich przewadze podołać. Po wielu porażkach Irańczycy, doprowadzeni do rozpaczy, przywołują na pomoc pokrewnych sobie Persów, i wtedy dopiero biorą górę nad odwiecznym nieprzyjacielem. Lecz Turańczycy nie zostali wytępieni, Irańczycy ujarzmiają ich tylko i sami w Medyi tworzą klassę panującą.

Herodot, mówiąc o Medyi, wylicza sześć klas odmiennego jakoby pochodzenia, które jedni uczeni uważają za odrębne plemiona, inni za kasty, inni zaś za podziały szczepu medyjskiego. *Magowie*, po persku *magus*, po sanskrycku *magha*, to jest wielcy, i *Aryzanci*, *aryazantus*, byli Irańczykami, *Busowie* bylito krajowi rolnicy nieirańskiego pochodzenia; *Struchaci*, pasterze, *Budyjczycy*, po persku *budiya*, co znaczy—do ziemi przytwierdzeni, i *Paretacenowie*, koczownicy, należeli do uciemiężonego i wzgardzonego szczepu turańskiego.

Kapłani i wojownicy mówili własnym, arystokratycznym językiem, którego, podług Strabona, używano także w Persyi,

---

Siah-Koh czyli Czarne Góry); właściwie zaś nazwa ta obejmuje także łańcuch gór idący wzdłuż południowych brzegów Morza Kaspijskiego. Tu znajdują się *Wrota Kaspijskie*, wązki przesmyk, będący jedynem przejściem z północno-zachodniej Azyi do południowo-wschodniej.

Sogdyanie i Baktryanie. Turańska większość ludu zachowała rodowitą swoją mowę, należącą do rodziny narzeczy ugro-fińskich. Język ten nadworna kancelarya królów perskich uważała za jeden z urzędowych w państwie.

Najważniejsza zmiana dokonała się w religii.

Często religja Zoroastra błędnie bywa nazywana *Magizmem;* przyczyną tego jest Herodot, który podróżując po Medyi a nie po Persyi, religję medyjską brał za jedno z religją perską.

Na żadnym z dokumentów perskich i baktryjskich nie spotykamy nazwiska magów na oznaczenie sług religii; w Persyi i Baktryi zowią się oni *mobed'ami*, który to wyraz bynajmniej nie pochodzi, jak niektórym się zdaje, od *magupati*, co znaczy „najwyższy z magów.“ Nadto, historycy starożytni podają, że Cyrus, powstając przeciwko Medom, przywrócił religję Zoroastra, zkąd widoczne, że religja medyjska nie była już czystym Mazdeizmem. Daryusz w swoim napisie Behistuńskim powiada, że Magowie razem z Gomatesem (fałszywym Smerdysem) na czele postanowili religję swoją zaprowadzić zamiast irańskiej, i że on, Daryusz, zburzył ich świątynie i ołtarze. Wreszcie i *Vendidad-Sade* umieszcza kolebkę najcięższych odszczepieństw w okolice miasta Ragae i w Kakhra, a więc w Medyi.

Przy wspólnem pożyciu Irańczyków i Turańczyków religja Zoroastra nie mogła się w pierwotnej czystości utrzymać. Turańczycy stanowili większość ludności medyjskiej, i zemsta uciemiężonych wytworzyła Magizm, którego dążnością było zlanie dwóch religij, wyznawanych przez wrogie sobie szczepy i pojednanie Ahuramazdy, boga irańskiego, z Arymanem czyli wężem Afrasyabem, bogiem turańskim.

Ludy fińskiego i tatarskiego pochodzenia odznaczają się skłonnością do kultu potęg ciemnych i piekielnych, gdyż, podług ich przekonań religijnych, tym tylko sposobem szkodliwe wpływy złych duchów usuwać się dają; toż samo i teraz dostrzedz jeszcze można u Yezydów w Irak-Adżemi i w północnej Mezopotamii; ich religja opiera się wprawdzie na dualizmie mazdejskim, lecz właściwie jest kultem potęg demonicznych. Narodowem bóstwem Turańczyków medyjskich był wąż Afrasyab; teraz stawiano go narówni z Ahuramazdą i uważano obu za pochodzących od tegoż samego pierwiastku, za jednakowo potężnych i jednakowo odwiecznych w przeszłości i przyszłości. Ahuramazda i Aryman, równe sobie co do swej istoty bóstwa, powstały, podług nauki Magów, z czasu nieskończonego, aby wszystko w nieskończoności czasu

znowu pogrążyć. Ponieważ przemagał w Medyi żywioł turański, więc i Afrasyab stanął tu ponad bogiem irańskim. I to jest pierwszą cechą Magizmu. Drugą jego cechą jest przyjęcie bóstw assyryjskich, wywołane długiem panowaniem Assyryjczyków nad Medyą; bóstwa te wprawdzie uważano za niższe od Ahuramazdy, lecz za wyższe od Amszaspandów. Spotykamy tu i Anaitis czyli Mylittę, (frygijską Matkę bogów), i Astoret fenicką z siedmiu duchami planetarnymi, i Mitrę, odkupiciela Zoroastrowego, w dwóch postaciach — męzkiej i żeńskiej, jako Mitrę i Mylittę. Trzecią cechę Magizmu medyjskiego stanowią tak surowo wzbronione przez Zoroastra sztuki magiczne i czary, wytwór ducha turańskiego i jego kultu potęg demonicznych.

II.

MEDYA POD PANOWANIEM ASSYRYJSKIEM. — KRÓLOWIE MEDYJSCY DO ASTYAGESA.

Berosus wspomina o dynastyi medyjskiej w Babilonie i powiada, że zasiadała ona na tronie babilońskim przed dynastyą elamicką czyli suzyańską; jednym z królów tej dynastyi miał być Zoroaster.

Kiedy dynastya Belkatirassu założyła podstawy politycznej wielkości Niniwy, jednym z najpierw podbitych krajów była Medya. Nie możemy dokładnie oznaczyć czasu, w którym zabór tego kraju nastąpił, lecz prawdopodobnie już w X-tym wieku przed Chr., królowie assyryjscy Medyę do swego państwa przyłączyli. Assyryjczycy opierali się w Medyi na żywiole turańskim, i tym sposobem trzymali na wodzy ludność irańską, gotową każdej chwili do rozpoczęcia walki z ciemiężcami. Lecz gnębiona przez Assyryjczyków arystokracya irańska z biegiem czasu ściślej ze sobą się połączyła, a w końcu i Turańczycy uciskani tak samo jak i plemiona aryjskie, razem z niemi schwycili za oręż przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi. Na czele Medów stanął wtedy *Arbaces*.

W dziejach Assyryi opowiedzieliśmy już o powstaniu przeciwko Assyryi meda Arbacesa, chaldejczyka Phul-Balazu i suzyańczyka Sutruk Nakunty, o zdobyciu Niniwy i śmierci Sardanapala 789 r. Po zburzeniu stolicy assyryjskiej, Arbaces powrócił do Medyi, wyzwolonej jego męztwem od jarzma nieprzyjacielskiego, i umarł w dwadzieścia pięć lat potem (764), zatrzymawszy w swojem ręku do końca życia władzę nad Medyą. To wszakże, iż Arbaces

zaraz po zburzeniu Niniwy powrócił do ojczyzny, zdaje się wskazywać, że słaba jeszcze jedność narodowa stawała na przeszkodzie utworzeniu wielkiego państwa medyjskiego. W rzeczy samej, po śmierci Arbacesa, Medya znowu rozpadła się na kilka części; Irańczycy, ilekroć nie jednoczyły ich wspólne niebezpieczeństwa, szli za wrodzonym popędem do wyosabniania się; królowie, jakich wymieniają Ktezyasz i Euzebjusz, bylito właściwie wodzowie tego lub owego plemienia, z którem łączyły się inne plemiona zagrożone ku odparciu nieprzyjaciela. Dopiero od 710 r. datuje się początek właściwego Państwa Medyjskiego.

Pierwszym królem był *Dejoces*, drugim *Fraortes;* Niebuhr nie poczytuje Dejocesa za osobistość historyczną, Rawlinson odrzuca i Fraortesa, gdyż panowanie assyryjskie nie zostało jeszcze złamane, a późniejsi królowie początek swój dopiero od Cyaksaresa wyprowadzali. Nim wszakże Państwo Medyjskie wystąpiło w charakterze zaborczym, musiało ono pierwej umocnić się w sobie, i tego właśnie dokonał *Dejoces*, 710—657. On to zjednoczył plemiona i założył podstawy wielkości Medyi.

Dejoces był naczelnikiem i wodzem jednego z plemion irańskich; uchodził on za męża mądrego i sprawiedliwego, a przy ogólnem rozprzężeniu zjednał sobie wielką powagę swoim wymiarem sprawiedliwości nietylko u własnego plemienia lecz i u innych. Kiedy już dla wszystkich stał się nieodzownym, nagle porzucił krzesło sędziowskie, pod tym niby pozorem, że załatwianie cudzych spraw wyrządza krzywdę własnym jego zajęciom. Zaraz też takie wynikły bezprawia, iż między Medami powstała myśl o zaprowadzeniu władzy królewskiej; jedynym zaś człowiekiem, któryby dostojeństwo to godnie mógł piastować, był Dejoces. Przyjął on wybór narodu, i jego staraniem stanęła warowna *Ekbatana (Hangmatana)*, teraźniejszy Hamadan. Dejoces wybudował wiele miast, otoczył się przepychem królewskim, i w przeciągu 53-letnich rządów gorliwie pracował nad zaprowadzeniem porządku w państwie. Nie kusił się on wprawdzie o zrzucenie jarzma assyryjskiego, lecz gromadził siły w tym celu, i to właśnie największą było jego zasługą.

Syn jego *Fraortes*, 657—635, mógł już przedsiębrać wyprawy zaborcze na wschód i zachód, lecz główne usiłowania swoje skierował ku podbiciu plemienia Persów, gdyż pojmował on to dobrze, że wtedy tylko potrafi złamać potęgę assyryjską, kiedy dzielni Persowie staną pod jego chorągwiami. *Achemenes*, szósty

z kolei król perski, od którego później wyprowadzał swój początek Cyrus i królewski ród Achemenidów, został hołdownikiem medyjskim; Fraortes zajął także Baktryę, Hyrkanję, Margyanę i Sogdyanę. Granice Państwa Medyjskiego rozciągały się teraz do gór Hindu-Kusz i puszcz Karmanii. Nadto Armenja, sprzymierzona z Medami od czasów Arbacesa, któremu król armeński *Baruir* pomagał w wojnie z Niniwą, uznała nad sobą władzę Fraortesa. Doszedłszy do takiej potęgi, poszedł on w ślady Arbacesa i uderzył na Assyryę, której królem był wtedy Assuredilili III. Lecz szczęście wojenne nie sprzyjało tą razą Fraortesowi; Assyryjczycy mężny opór stawili, i w walnej bitwie władca medyjski zginął wraz z kwiatem swojej armii 635 roku.

Cyaksares (Uvakhsatara), 635—595, uorganizował siły wojenne Medyi, utworzywszy osobne oddziały podług rodzajów broni, i surową karność w wojsku zaprowadził. Pokonawszy Partów, którzy po śmierci Fraortesa rokosz podnieśli, wszedł w układy z Nabopolassarem, królem babilońskim, celem zaboru i podziału Assyryi. Już pobił on Assyryjczyków w otwartem polu i stanął pod murami Niniwy, już nadciągały wojska babilońskie, gdy na granicy Medyi pokazali się *Scytowie*, z królem Madyasem na czele. Ci Scytowie bynajmniej nie byli sprzymierzeńcami Assyryjczyków, lecz zwyczajem barbarzyńców szli na ślepy traf losu. Przedtem wybuchła wojna między nimi i ich sąsiadami Cymmeryjczykami, koczującymi w stepach na północ od Morza Kaspijskiego i Kaukazu. Pokonawszy Cymmeryjczyków, Scytowie puścili się za nimi w pogoń, przebyli wąwozy kaukazkie i wdarli się do Medyi. Cyaksares usiłował ich powstrzymać, lecz przegrawszy bitwę, z władcy potężnego państwa zszedł na hołdownika barbarzyńców. Scytowie przez ośmnaście lat panowali nad Azyą przednią. Z Medyi, gdzie główną obrali sobie siedzibę, rzucili się na Assyryę, Osroenę, Syryę, Palestynę, tu złupili słynną świątynię Derketty w Askalonie i zatrzymali się dopiero u granic Egiptu, gdyż Psammatych I okupił im się wielką summą pieniędzy. Scytowie ówcześni postępowali tak samo jak później w Wiekach Średnich ich potomkowie Tatarzy pod Dżengishanem i Tamerlanem. Oprócz zwykłych danin, powiada Herodot, ściągali oni od mieszkańców dowolne podatki, jako wykup życia i majątków, przytem przebiegali kraj w rozmaitych kierunkach, zabierając, co się im podobało. O nich to prorok Jeremjasz w te mówił słowa: „Oto lud idzie z ziemi północnej, a naród wielki powstanie z krajów ziemi. Strzałę i tarczę po-

chwyci, okrutny jest a nie zlituje się; głos jego zaszumi jako morze, a na konie wsiędą, gotowi jako mąż ku bitwie...“

Bardziej niż inne ludy ucierpieli Medowie od tych zaborców i zdradą tylko Cyaksares od nich się uwolnił. Pewnego razu król medyjski zaprosił na ucztę wodzów scytyjskich, i upoiwszy ich, kazał wszystkich wymordować. Wtedy cała ludność Medyi za broń schwyciła, zarówno rolnicy jak pasterze, zarówno Irańczycy jak Turańczycy. Mnóstwo Scytów wyginęło, reszta uciekła ku Kaukazowi, niektórym darowano życie i osiedlono ich jako niewolników w rozmaitych prowincyach Medyi. Tym sposobem Medowie odzyskali i niepodległość i panowanie nad krajami, które poprzednio do nich należały.

Uwolniwszy się od barbarzyńców, Cyaksares nanowo wszedł w przymierze z Nabopolassarem i rozpoczął wojnę z Assyryą. W 606 r. wspaniała Niniwa została zdobytą i zburzoną. Obaj zwycięzcy podzielili się Assyryą; ziemie, na północy leżące, przeszły do Medów, południowe do Babilonu; nadto, Medyi dostała się Suzyana. W trzy lata potem wybuchła wojna między Cyaksaresem i Alyattesem, królem lydyjskim, do którego wówczas już i Frygya i Kappadocya należały. Przez pięć lat, powiada Herodot, Medowie i Lydyjczycy z rozmaitem szczęściem walczyli, szóstego roku zaszła jakby bitwa nocna, gdyż kiedy oba wojska ścierały się ze sobą, nagle dzień w noc się zamienił. Wypadek ten już Tales z Miletu Jończykom przepowiedział, a nawet oznaczył czas i rok, w którym zmiana ta miała nastąpić. Lydyjczycy i Medowie widząc, że noc miejsce dnia zajęła, zaniechali walki i czemprędzej pokój zawarli. Pośrednikami przy tem byli królowie Babilonu i Cylicyi. A że traktaty zwykle nie mają trwałości, jeżeli ich ściślejsze węzły nie wzmacniają, przeto Alyattes wydał córkę swoją Aryenis za Astyagesa, syna Cyaksarowego. Granicą obu państw miała być odtąd rzeka Halys, przez środek Kappadocyi przepływająca. Podług obliczeń astronomicznych, owo całkowite zaćmienie słońca przypadło na rok 597 przed Chr. Cyaksares umarł w dwa lata potem 595.

III.

UPADEK PAŃSTWA MEDYJSKIEGO.

Po śmierci Cyaksaresa wstąpił na tron syn jego *Astyages (Ajtahaga)*, 595—560. Bylto monarcha podejrzliwy i wiarołomny, a okrucieństwem swojem przyłożył się do upadku Medyi.

Astyages miał córkę Mandanę, którą wydał za mąż za persa Kambyzesa, syna Teispesa a wnuka Achemenesa, satrapę czy też hołdownika medyjskiego w Persyi. Potem, powiada Herodot, ujrzał on we śnie, jak z łona córki jego wyszła latorośl winna, która Azyę całą liśćmi swymi pokryła. Zapytani Magowie, coby to miało znaczyć, odpowiedzieli, że syn, który urodzi się z Mandany, miejsce dziadka swego na tronie medyjskim zajmie. Astyages zaś i sam nie myślał o pozbyciu się tronu, i miał dwóch synów, którym chciał nietknięte dziedzictwo po sobie zostawić. Powołał więc córkę do siebie, i kiedy urodziła ona chłopca, Astyages kazał Harpagowi, powiernikowi swemu, zgładzić syna Kambyzesowego. Harpagus, nie chcąc się splamić taką zbrodnią, polecił jednemu z pasterzy królewskich, aby wyrzucił dziecko na pustkowie między górami. Lecz pasterz przybrał wnuka królewskiego za własne dziecko, nadawszy mu imię Agradatesa. Młody Agradates odtąd na wsi się wychowywał.— Następujące zdarzenie miało, podług Herodota, wyjawić jego pochodzenie: Pewnego razu, kiedy Agradates bawił się z rówieśnikami, ci obrali go królem swoim. Mniemany syn pasterski jednych powyznaczał na dozorców budowli, z innych utworzył straż przyboczną, jeden z malców miał być „okiem królewskiem“, to jest sprawować jedno z najwyższych dostojeństw nadwornych, które od Medów przeszło do Persów, inny znowu miał przedstawiać zażalenia i prośby poddanych, słowem, każdy otrzymał jakiś urząd lub zajęcie podług zdolności swoich. Był tam także syn Artembaresa, możnego pana medyjskiego, lecz ten nie chciał wykonywać danych sobie zleceń, Agradates kazał go więc schwytać i surowo ukarał. Oburzony chłopiec pobiegł do ojca ze skargą na syna pasterza Astyagesowego, i rzecz cała wytoczyła się przed samego króla. Zawołano Mitradatesa — gdyż tak się ów pasterz nazywał — wraz z mniemanym synem jego. „Jak ośmieliłeś się, zawołał Astyages do chłopca, w sposób tak niegodziwy postąpić z synem jednego z najpierwszych moich dworzan?“ „Postąpiłem, jak należało, odrzekł Agradates. Dzieci wiejskie podczas zabawy wybrały mię królem swoim. Oczywiście, że rówieśnicy moi poczytywali mię za najlepszego pomiędzy sobą. Wszyscy spełniali to, co im rozkazałem; tylko syn Artembaresa słuchać mię nie chciał, i za to właśnie go ukarałem. Jeżeli taki postępek zasługuje na karę, gotowem się jej poddać.“ Lecz rysy twarzy chłopca, jego odpowiedź śmiała, jego wiek, zastanowiły Astyagesa. Zamilkł on na chwilę, poczem kazał dworzanom odprowadzić Agradatesa wgłąb pałacu i przywołał Mitradatesa. Na

zapytanie. czyje to dziecko, pasterz z początku twierdził, że to syn jego własny, lecz w końcu zagrożony męczarniami do wszystkiego się przyznał.

Zaraz potem Astyages opowiedział o owem zdarzeniu Harpagowi. i niby radował się z tego. że syn Mandany przy życiu pozostał. „Gdyż, mówił on, los, jaki miał spotkać wnuka, ciężkiej troski mię nabawił, a przytem nieraz wyrzuty mi za to robiła córka moja. Lecz ponieważ takie szczęście mi się przydarzyło, przyślij więc do pałacu syna swego. aby był towarzyszem młodego księcia a sam nie omieszkaj przyjść na ucztę do mnie, pragnę bowiem z powodu odzyskania wnuka złożyć także ofiarę bogom, sprawcom mojego szczęścia.“ Skłonił się Harpagus ucieszony, że taki obrot wziął postępek jego i że król do siebie na ucztę go wezwał. Powróciwszy do domu, zawołał on jedynaka swego, który miał wtedy około trzynastu lat życia, i posłał go natychmiast do pałacu Astyagesowego. Lecz zaledwie chłopiec przybył, a zaraz król kazał go zamordować i porozcinać na kawałki, z których jedne upieczono a drugie ugotowano. Kiedy nadszedł czas uczty, podano mięsa baraniego Astyagesowi i pozostałym biesiadnikom, Harpagowi zaś ciało własnego syna na sposób potrawy przyrządzone. Kiedy już ojciec dość się ową potrawą nasycił, słudzy przynieśli nakryte w koszyku głowę, ręce i nogi zabitego chłopięcia i postawili przed Harpagiem, mówiąc, aby zdjął pokrycie i wybrał sobie, co zechce. Uczynił Harpagus, jak mu było powiedziane, i zdjąwszy pokrycie, ujrzał resztki własnego syna. Poczem Astyages się go zapytał, czy wie, z jakiej dziczy potrawę zajadał. na co Harpagus, zataiwszy w sercu uczucie grozy, odrzekł, że wszystko. co król czyni, jest dobre. Tak opowiada Herodot [1]).

---

[1]) Herodot sam się przyznaje, że z rozmaitych opowiadań o Cyrusie to właśnie wybrał, gdyż wydało mu się ono najbliższem prawdy. Medowie, utraciwszy przewagę polityczną, być może, umyślnie podawali Cyrusa za potomka swojej dynastyi narodowej.— Historyk *Justyn* powiada, że Cyrus w rzeczy samej był porzucony w górach i że niemowlę karmiła suka, dopóki pewien pasterz go nie znalazł.—*Ksenofont* w swojej *Cyropedyi* opisał życie i czyny Cyrusa. Podług niego, Cyrus był synem Kambyzesa, króla perskiego, i Mandany, córki Astyagesa. Po Astyagesie nastąpił jakoby Cyaksares II, któremu Cyrus w wyprawach wojennych pomagał. Ponieważ Cyaksares umarł bezdzietnie, Cyrus odziedziczył więc tron medyjski. Lecz *Cyropedya* nie jest historyą a powieścią historyczno-polityczną.— Podług *Mikołaja z Damaszku*, który był sekretarzem Heroda W., Cyrus nazywał się właściwie *Atradates* a matka jego zwała się *Argosta*. W młodości udał się on do Ekbatany, poszukując zajęcia dla siebie;

Astyages pozwolił wnukowi wrócić do Persyi, gdyż Magowie oświadczyli mu, że sen złowróżbny się spełnił, Cyrus bowiem jakkolwiek tylko podczas zabawy, lecz był już królem.— W Harpagu tymczasem dojrzewał plan zemsty. Wszedł on w stosunki z Cyrusem i podburzał go przeciwko Astyagesowi, obiecując łatwe zwycięztwo i poparcie wielu panów medyjskich. Cyrus zaś krzątał się tymczasem około zlania odrębnych dotąd pokoleń perskich w jeden naród i około wytworzenia władzy przez wszystkich uznawanej. Z początku występował on jako satrapa swego dziadka, lecz po niejakim czasie na zgromadzeniu wodzów i starszych perskich wezwał wszystkich Persów do zrzucenia jarzma obcego. Odtąd też, jak podanie głosi, zaczął się on zwać *Cyrusem* (Kurus).— Herodot opowiada następującą anekdotę: Pewnego razu Cyrus zebrał wszystkich Persów i kazał im uprzątnąć pole, cierniami porosłe; nazajutrz zaś ugościł ich winem i jedzeniem wytwornem, poczem się zapytał, który z dwóch dni bardziej im się podobał. Pierwszego dnia, odrzekli Persowie, tylko złych rzeczy doświadczyliśmy, drugiego — tylko dobrych. Cyrus wtedy miał zawołać: „Mężowie perscy, pójdźcie za mną a wolni będziecie, jeżeli zaś mię nie posłuchacie, życie wasze nie przestanie być tak mozolnem jak dzień wczorajszy. Pójdźcie więc za mną, gdyż w niczem nie jesteście gorsi od Medów, i porzućcie Astyagesa.“ Persowie posłuchali Cyrusa i za oręż schwycili.

Kiedy Astyages się dowiedział, że Cyrus idzie przeciwko niemu, kazał wymordować Magów, którzy mu radzili aby zachował wnuka przy życiu, lecz ani na chwilę nie powątpiewał o zwycięztwie, choć i od strony Armenii groźna burza nadciągała. *Tygranes I*, ówczesny król Armeńczyków, był z nim spokrewniony; Astyages pomimo tego chciał zamienić Armenję w zwykłą satrapję i przemyśliwał o zgładzeniu Tygranesa; kazał go więc przez siostrę jego a drugą żonę swoją imieniem Dikranuhi zaprosić na dwór

---

z początku niższe posługi odbywał w pałacu królewskim, potem zjednał sobie względy króla, który ojca jego mianował namiestnikiem w Persyi; lecz Cyrus połączył się z ojcem swoim celem uwolnienia Persyi od panowania medyjskiego. W trzeciej dopiero bitwie Persowie zwyciężyli, i med *Oebares* włożył Cyrusowi koronę na głowę.—Podług *Ktezyasza*, Cyrus nie był wcale spokrewniony z Astyagesem, lecz zwyciężył go na wojnie, wziął do niewoli w Ekbatanie i strącił z tronu, poczem zaślubił jego córkę *Amytis*.— Z napisu w *Bisutunie* (Behistun) okazuje się, że ojciec Cyrusa był królem perskim, wprawdzie pod zwierzchnictwem medyjskiem, i że przodkowie Cyrusa od dawnych czasów godność tę zajmowali.

medyjski; Dikranuhi wszakże ostrzegła potajemnie brata o grożącem mu niebezpieczeństwie, i Tygranes, dowiedziawszy się o powstaniu Cyrusa, wyruszył do Medyi na czele licznego wojska. Tak opowiada historyk armeński Mojżesz z Chorene.

Na czele armii, wyprawionej przeciwko Cyrusowi, Astyages postawił Harpaga, który tym sposobem dopiął celu pragnień swoich. Za jego namową część wojska medyjskiego przeszła do Persów, druga część uciekła; mężnie walczyły tylko oddziały niewtajemniczone do sprzysiężenia. Astyages zebrał potem resztki sił swoich wojennych; pod Ekbataną zaszła walna bitwa; Tygranes połączył się z Cyrusem; rokoszanie odnieśli zupełne zwycięztwo, a Astyages dostał się do niewoli. Cyrus miał go jakby własnego ojca traktować, Armeńczycy zaś powiadają, że zabił Tygranes wtedy króla medyjskiego.

Państwo Perskie *).

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Cyrus, 559—529.

I.

CYRUS I LUDY ARYJSKIE.

Wzeszła nowa doba dziejowa; wystąpił pierwszy z królów po za Izraelem, któremu Pismo święte daje imię „pomazańca bożego“, o którym Jehowa ustami proroka powiada: „Wzbudziłem go z północy, a przyjdzie ze wschodu słońca: będzie wzywał imienia

---

*) *Herodot*, ks. I, III, IV;—*Dyodor Sycylijski*, ks. II, IV;—*Justyn*, ks. I, II;—*Ksenofont*, Cyropedya.—*Dubeux*, La Perse, 1840;—Mojżesz z Chorene, Histoire de l'Arménie, tłóm. franc. *Levaillant de Florival*;—*E. Boré*, Arménie, 1838 r.;—*Volney*, Chronologie des rois lydiens w 1-ym tomie: Recherches nouvelles sur l'histoire ancienne;—*Lassen*, Ueber die lykischen Inschriften und die alten Sprachen Kleinasiens;—*Texier*, Asie Mineure;—*A. Maury*, Histoire des religions de la Grèce antique;—*H. Rawlinson*, The persian cuneiform inscription at Behistun, 1849;—*Oppert*, Les inscriptions des Achéménides, 1852;—*Spiegel*, Die altpersischen Keilinschriften, 1862;—*G. Rawlinson*, Te five great monarchies of anc. eastern world;—*Bergmann*, Les Scythes, les ancêtres des peuples germ. et slaves, 1858; — *De Saulcy*, Etude chronologique des livres d'Esdras et de Nehémie, 1868.

mego, i przywiedzie urząd (t. j. książąt i królów) jako błoto, i jako lepiarz, (t. j. garncarz) depcący glinę.“ (Iz. 41, 25). Powołanie boże daje Cyrusowi berło do ręki i zapewnia mu zwycięztwo nad ludami; dlatego działa on nie we własnych widokach lecz dla celów, jakie Bóg postawił w związku z odkupieniem świata. „To mówi Pan *pomazańcowi memu Cyrusowi*, któregom ujął prawicę, abym podbił przed nim narody, a grzbiety królów obrócił (do ucieczki przed nim), i otworzył przed nim wrota (miast) a bramy nie będą zamknione. — Ja przed tobą pójdę, i zawołane na ziemi poniżę, wrota miedziane skruszę, i zawory żelazne połamię.—A dam ci skarby skryte i tajemności skrytych rzeczy (t. j. bogactwa ukryte), abyś wiedział żem ja Pan, który mianuję imię twoje, Bóg Izraelów, dla Jakóba, sługi mego, a Izraela wybranego mego, i nazwałem cię imieniem twojem... Ja Pan, a nie masz więcej, oprócz mnie nie masz Boga; przepasałem cię, a nie poznałeś mię, aby wiedzieli ci, którzy od wschodu słońca i którzy od zachodu, że nie masz oprócz mnie: Ja Pan, a nie masz innego, tworzący światłość i tworzący ciemności, czyniący pokój i stwarzający złość, ja Pan, czyniący to wszystko.“ (Iz. 45, 1—7).

Pod berłem Cyrusa ludy azyatyckie poznały się wzajemnie; on to je poprowadził ku granicom Europy, on przygotował bliższe zetknięcie się Europy z Azyą; Cyrusowi zawdzięczał Izrael swój powrót do ziemi ojców; znowu stanęła Świątynia, a z niej rozchodziło się Objawienie i do dostępnej już Europy; rozproszeni po całym świecie synowie Izraela byli jego głosicielami.

I to właśnie jest dziejowem posłannictwem monarchii perskiej, założonej przez Cyrusa a przez Daryusza pomnożonej. Monarchja ta zamyka właściwe dzieje Wschodu, które odtąd będą najpierw epizodem historyi greckiej a potem razem z losami gasnącej Grecyi staną się cząstką życia światowładnej Romy.

Wszystkie kraje aryjskie aż do Hindukusz i pustyń Karmanii poddały się pogromcy państwa medyjskiego; ludy te widziały bowiem w Cyrusie uosobienie przewagi czystej krwi aryjskiej nad skażonymi Medami; jego kult ognia i ścisłe przestrzeganie przepisów Mazdeizmu jednały mu serca wszystkich Aryjczyków.

Zdaje się, że plemiona, zamieszkujące *Karmanję*, już w podboju Medyi brały udział, *Baktryana*, *Sogdyana*, i *Margyana* same uznały władzę Cyrusa nad sobą, gdyż tam właśnie była kolebka Mazdeizmu. Nawet *Partya*, zajęta przez Turańczyków, nie stawiła żadnego oporu. Wyprawa przeciwko turańskim Sakom, którzy mieszkali u źródeł Jaksartesu, i wzięcie do niewoli ich króla Amor-

gesa zabezpieczyły Baktryę z tej właśnie strony, zkąd najcięższe zwykle na nią klęski spadały. W Hyrkanii, przy Morzu Kaspijskiem, turańskie, wprawdzie nieco z Aryjczykami pomięszane, ludy *Kaspjów*, *Panumatów* i *Darytów* postanowiły bronić swojej niezależności, kiedy wszakże Persowie kraj ich zaleli, to i one, prawie bez oporu, poddały się Cyrusowi.

Umocniwszy władzę swoją nad północo-wschodem, Cyrus zwrócił się przeciwko ludom kaukazkim, które nie należały nigdy do Państwa Medyjskiego. Walka tu była ciężka i wojownicze usposobienie dzikich mieszkańców Kaukazu zmusiło Persów do rozwinięcia wielkiej energii i wielkiej wytrwałości; lecz w końcu *Albanja* i *Iberya*, teraźniejszy Dagestan i Georgya, zostały podbite, poddała się także Kolchida a drobne ludy, osiadłe ku południowi od Morza Czarnego, słynne z biegłości w obrabianiu metali, *Mardowie*, *Makronowie*, *Chalybowie* i *Tybareńczycy*, częścią byli wytępieni, częścią zaś zmuszeni do posłuszeństwa. Czternastu lat potrzebował Cyrus na dokonanie tych podbojów, których dzieje w ogólnych tylko rysach do nas przeszły. Zaraz potem wybuchła wojna z Krezusem, królem lydyjskim, która uczyniła Cyrusa panem całej Azyi Mniejszej aż do wybrzeży Morza Egejskiego. Nim wszakże przebieg tej wojny opowiemy, nie od rzeczy będzie wspomnieć o ludach, w owe czasy Azyę Mniejszą zajmujących.

II.

LUDY AZYI MNIEJSZEJ.

Azya Mniejsza w kształcie wielkiego półwyspu rozciąga się między morzami Czarnem i Egejskiem; od południa przecina ją łańcuch gór Taurus, u stoków którego leżą na wybrzeżu morskiem *Karya*, *Lycya*, *Pamfylja* i *Cylicya*, ku środkowi półwyspu *Pizydya*, *Izaurya* i *Lykaonja*. Zachodnie okolice Azyi Mniejszej zajmowały *Troada*, *Myzya*, *Eolida*, *Jonja* i *Doryda*. W pobliżu brzegów południowych spotykamy dwie wielkie wyspy—*Rodos* i *Cypr*, u brzegów zachodnich morze było usiane mnóstwem wysp rozkosznych, między któremi najrozleglejsze są: *Lesbos*, *Chios* i *Samos*. Na północy, ku Morzu Czarnemu, leżą *Bitynja*, *Paflagonja* i *Pont*, w głębi półwyspu—*Frygya* i *Kappadocya*. Pierwotni mieszkańcy Azyi Mniejszej należeli do szczepu semickiego i jafeckiego. Granicą między obu szczepami była rzeka *Halys*, teraźniejszy Kizil-Irmak. Ludy,

mieszkające na zachód od tej rzeki, Frygijczycy, Myzyjczycy, Paflagonowie i Bityńczycy, należały do rasy indo-europejskiej, blizko spokrewnionej z Trakami europejskimi; ludy na wschód od Halysu należały do aramejskiej gałęzi szczepu semickiego, byli to Kappadocyjczycy, Cylicyjczycy, Pamfylczycy i Solymowie w Lycyi. Halys odgraniczał więc dwie grupy językowe: z prawej jego strony mówiono narzeczami semickiemi, z lewej zaś aryjskiemi odnogi traako-pelasgickiej, stanowiącemi pośrednie ogniwo między odnogą tą a językiem armeńskim. Lecz na brzegach zachodnich, nad Morzem Egejskiem, spotykamy lud semicki, odosobniony od swoich współbraci: ludem tym byli Lydyjczycy. Lycyjczycy zaś, sąsiadujący z Chamitami Karyi i z Semitami Pamfylii, należeli do szczepu indo-europejskiego czyli jafeckiego, i bardziej byli zbliżeni do Irańczyków niż do Trako-Pelasgów. Tworzyli oni ostatni zabytek szczepu, niegdyś rozsiadłego po Azyi Mniejszej, Archipelagu a nawet Grecyi, szczepu, który pod nazwą „Leka“ niejednokrotnie zagrażał Egiptowi za Merenphty i Ramzesa III-go.

Z biegiem czasu Karyjczycy, Lydyjczycy i Myzyjczycy zbliżyli się ze sobą i w mieście Mylasa składali ofiary wspólne Jowiszowi Karyjskiemu, którego kult był religijnym i politycznym węzłem między nimi. Ściśle połączoną ze sobą grupę składali Bityńczycy, Maryandynowie i Paflagończycy, którzy mówili tem samem narzeczem co i Trakowie po obu brzegach Bosforu. Frygijczycy, których nazwa ma znaczyć „ludzi wolnych,“ Trakowie bityńscy i Myzyjczycy przeszli, jak powiadają pisarze starożytni, z Europy do Azyi.

Większa część ludów Azyi Mniejszej nie posiada historyi. W pomroce podań mytologicznych zatarły się dzieje Dardańczyków trojańskich, którzy pierwsi założyli tu niegdyś monarchję potężną i za czasów Ramzesa II-go dzielili z „Lekami“ czyli Lycyjczykami panowanie nad Azyą Mniejszą. Niewiele także wiemy o Karyjczykach i Frygijczykach.

Karyjczycy, pokrewni Chananejczykom, naciskani przez plemiona semickie i aryjskie, pokryli Morze Egejskie swoimi okrętami a wyspy swojemi osadami. Później wyparli ich ztamtąd Fenicyanie a następnie Grecy. Minos, król Krety, miał oczyścić od rozbójników karyjskich Morze Egejskie. Kolonje doryckie, powstałe na brzegach karyjskich, zmusiły pierwotną ludność do ustąpienia w głąb kraju. Odsunięci od morza Karyjczycy najmowali

się każdemu, kto miał ich czem opłacić. Dawid, obok łuczników z Krety, miał w straży przybocznej oddział żołnierzy karyjskich; królowie egipscy XXVI-ej dynastyi zaciągali ich do służby swojej. W późniejszych czasach kwitnął tu handel niewolnikami.

Nic prawie nie wiemy o dziejach Frygijczyków, choć rzeczą jest pewną, że lud ten niegdyś wielki wpływ wywierał nietylko na kraje sąsiednie lecz i na początki kultury greckiej za czasów dynastyi Pelopidów, która z Lydyi czy też z Frygyi miała się przenieść do Argosu. Mytyczni muzycy greccy: Marsyas, Olympus, Hyagnis byli Frygijczykami. Religję ich narodową stanowił gruby panteizm, w zasadniczych pojęciach swoich podobny do religii chaldejsko-assyryjskiej. Frygya słynęła z wełny swojej, z której w Milecie wyrabiano piękne tkaniny, i ze swego rolnictwa. W odległej starożytności tworzyła ona państwo kwitnące lecz dopiero po upadku przewagi Dardańczyków doszła do największej pomyślności. Wspomnienie o jej bogactwach przechowało się w podaniu o Midasie, który wszystko, czego się dotknął, miał zamieniać na złoto. Frygya była ogniwem pośredniem między cywilizacyą Babilonu i Assyryi a kulturą, jaka się wytworzyła w Lydyi, w Troadzie i w Grecyi. Niestety z owych czasów przechowały się tylko podania osnute na tle mytycznem i pewna ilość grobowców, z których dwa posiadają jeszcze napisy wycięte w skale, w dolinie rzeki Sangarius. Napisy te sięgają VII-go lub VIII-go wieku przed erą chrześcjańską, język ich jest nieco podobny do greckiego, lecz zawiera pierwiastki natury zupełnie odmiennej. Dokładniej znaną jest historya Lydyi.

III.

LYDYA.

Między łańcuchem gór Tmolus a rzeką Hermus, na prawym brzegu Paktolu, wznosi się góra wysoka, panująca nad szeroką i żyzną doliną. U stóp tej góry leżało miasto Sardes, stolica królów lydyjskich, teraźniejsze Sortkale. Okolice te zamieszkiwali najpierw Pelasgowie, zwani Meończykami; ich miejsce później zajęli Lydyjczycy, pochodzenia semickiego. Rozdział X Księgi Rodzaju między synami Sema wymienia *Luda* i resztki mowy lydyjskiej, jakie się przechowały u pisarzy greckich, świadczą o semickim początku Lydyjczyków. Trzy dynastye panowały po sobie w Lydyi—*Atyadzi*, *Heraklidowie* i *Mermnadzi*.

Początek Atyadów datuje się z wieku XVI przed erą chrześcjańską. Podania narodowe mówią o dwóch bohaterach mytycznych o Lydzie i Tyrrenie; Tyrrenus uosabia kolonistów lydyjskich, którzy popłynęli na zachód i osiadłszy na wybrzeżu italskiem, utworzyli w Etruryi klassę panującą.

Dynastya Heraklidów miała pochodzić z Assyryi. Herodot powiada, że jej założycielem był *Agron*, syn Ninusa, wnuk Belusa, prawnuk Alkaeosa, syna Heraklesa. Zdaje się, że Agron, co znaczy „zbiegły“ po assyryjsku, był jednym z synów króla niniwickiego Adarpalassara (około 1200 r.) i że z niewiadomych nam przyczyn przeniósł się do Lydyi i tam władzę w swoje ręce zagarnął.

Stosunki Azyi Mniejszej z Assyryą sięgają odległej starożytności. Za Ramzesa II-go Hetejczycy z Syryi północnej utworzyli przeciwko Egiptowi koalicyę z Pizydów, Lycyjczyków, Myzyjczyków, Dardańczyków i z *Rotennu* czyli Assyryjczyków; do początku XI wieku zwierzchnicza władza nad Azyą Mniejszą należała do Assyryi, której hołdownikiem, zdaje się, był Pryam, król trojański.

Heraklidowie panowali przez pięć blizko wieków i dostarczyli Lydyi dwudziestu dwóch królów. Ostatni z nich *Kandaules*, został zamordowany, za namową własnej żony, przez *Gygesa*, założyciela dynastyi Mermnadów, 701 roku.

Od wstąpienia na tron Mermnadów rozpoczynają się wiarogodne dzieje Lydyi. Państwo to miało wówczas dwóch nieprzyjaciół: Greków, którzy zajęli wybrzeża i odcięli ludność lydyjską od morza, i barbarzyńców, to jest Traków, którzy ciągle napadali z za Bosforu na Lydyę, tudzież Cymmeryjczyków, odrośl celtycką, którzy, przyparci do Kaukazu przez Scytów, od czasu do czasu spadali jak nawałnica na Azyę Mniejszą. Efez widział obozowiska cymmeryjskie nad brzegami Kaystru, a za Kandaulesa, 700 r., miasto Magnezya niedaleko Meandru zostało zburzone przez Trerów, plemię cymmeryjskie. Nawet miasto Sardes dostało się w moc barbarzyńców. Zabójca Kandaulesa *Gyges* rozpoczął podbój miast greckich w Azyi Mniejszej; zajął Kolofon, Magnezyę pod górą Sipylus i spustoszył okolice Smyrny i Miletu. Opuściło go wszakże szczęście pod koniec życia. Napadnięty przez Cymmeryjczyków, okupił on pomoc Assyryi, uznając się za jej hołdownika. Potem w 663 r. spustoszyli Lydyę ciż sami barbarzyńcy, powołani przez króla assyryjskiego, który się chciał pomścić na Gygesie za pomoc, jaką ten okazał Psammetychowi, władcy Egiptu. Podczas tego napadu

umarł Gyges a syn jego Ardys tylko przez pośrednictwo Assyryi uwolnił się od najezdników. Za panowania *Ardysa*, 663—624, Cymmeryjczycy jeszcze raz wtargnęli do Lydyi (634) i zajęli miasto Sardes, oprócz warowni. Byłto ich ostatni napad. W kilka lat potem Scytowie wyparli ich z okolic Kaukazu w stepy na północ od Morza Czarnego, zkąd z biegiem czasu Cymmeryjczycy, naciskani przez ludy szczepu germańskiego, przenieśli się do Jutlandyi teraźniejszej, od nich nazwanej Chersonezem cymbryjskim. Kiedy minęło niebezpieczeństwo pogromu cymmeryjskiego, Ardys dalej przeprowadzał plany swego ojca co do miast greckich i zajął miasto Pryene. *Sadyattes*, 624—614, i *Alyattes*, 614—558, głównie przeciwko Miletowi skierowali swoje napady, i przez pięć lat wojska lydyjskie pustoszyły okolice Miletu. Ze wszystkich miast jońskich jeden tylko Chios przysłał posiłki Miletczykom. I już dwanaście lat trwała wojna, gdy podczas jednej wyprawy Lydyjczycy spalili świątynię Minerwy. Zdarzyło się, że wtedy właśnie Alyattes ciężko zachorował; na zapytanie króla, co czynić należy, wyrocznia delficka odpowiedziała: „Alyattes wyzdrowieje dopiero wówczas, kiedy każe odbudować świątynię bogini.“ Wyprawiono więc posłów do Miletu z propozycyą rozejmu, i tyranowi Miletu Trazybulowi udało się jeszcze na czas niejaki utrzymać niepodległość miasta. Za to Smyrna dostała się pod panowanie lydyjskie.— Alyattes zwrócił się potem przeciwko ludom, zamieszkującym w głębi Azyi Mniejszej, i podbił Frygyę i Kappadocyę. Posiadłości lydyjskie stykały się odtąd z Państwem Medyjskiem i wkrótce, jakeśmy to już wyżej opowiedzieli, wybuchła wojna między Alyattesem i Cyaksaresem. Wojna ta trwała przez sześć lat i zakończyła się wielką bitwą 597 roku; Medowie zagarnęli wtedy część Kappadocyi, i Halys był odtąd obu królestw granicą. Nadto dla wzmocnienia przymierza z Medyą Aryenis, córka Alyattesa, wyszła za mąż za Astyagesa, syna Cyaksarowego.

Następcą Alyattesa był syn jego *Krezus*, 558—544, który względem miast greckich dalej przeprowadzał zaborczą politykę swoich poprzedników. Nadaremnie *Tales z Miletu* doradzał Jończykom ściślejsze połączenie się ze sobą; zdaniem jego, sejm, któryby zasiadał w mieście Teos, powinien skupić w swojem ręku rządy wszystkich kolonij; miasta greckie nie chciały się wszakże rozstać ze swoją niezależnością a pojedynczo nie miały dość siły do oparcia się Krezusowi.

Efez z powodu swego położenia geograficznego wielkie miał znaczenie dla całej Azyi Mniejszej; rządcą jego był wówczas *Pindar*,

siostrzeniec Krezusa. Z Efezem łączyły Krezusa i sprawy pieniężne i ofiary przezeń w świątyni Artemidy składane. Miasto wszakże nie chciało dobrowolnie zrzec się swojej niepodległości, i trzeba było przystąpić do formalnego oblężenia. Już zrobiono wyłom w murach Efezu i już runęła jedna z wież go otaczających; wtedy *Pindar* kazał liną opasać mury i przeprowadzić ją do znajdującej w pobliżu świątyni Artemidy, aby niejako bogini oddać miasto na własność i uczynić je przez to nietykalnem. Krezus zaniechał szturmu, poczem Efez dobrowolnie uznał nad sobą zwierzchnictwo lydyjskie.

Częścią w skutek układów, częścią pod naciskiem przemagającej siły inne także miasta greckie dostały się w moc Krezusa. Ponieważ ograniczał się się on pobieraniem z miast podbitych niewielkiej daniny i nie mięszał się do ich spraw wewnętrznych, a z wcieleniem do potężnego państwa znikły przeszkody, tamujące stosunki handlowe między wybrzeżem i krajami dalej od morza leżącymi, przeto Jończycy wkrótce z panowaniem lydyjskiem się pogodzili.

Szereg pomyślnych wypraw zapewnił Krezusowi posiadanie całej Azyi Mniejszej; wszystkie ludy między Hellespontem, Morzem Czarnem, Halysem i górami Taurus, i mieszkający na południe od gór Taurus Karyjczycy i Pamfylczycy poddali się berłu lydyjskiemu. Doszedł więc Krezus do potęgi, której nikt już w Azyi nie mógł lekceważyć; państwo jego posiadało wszystkie warunki pomyślności: ziemię bogatą we wszelkiego rodzaju płody, kwitnące miasta nadmorskie, dzielną ludność i dobrze uorganizowane wojsko. Wody Paktolu dostarczały piasku złotego, około Pergamu wznosiły się także złotodajne góry, przemysł zakwitnął; w starożytności słynne były kobierce smyrneńskie i wonne maści lydyjskie; daleko się rozchodziły wyroby niewolników lydyjskich znanych ze swojej w kunsztach biegłości. Krezus słynął jako najbogatszy i najszczęśliwszy władca. Sardes stało się siedzibą sztuk, przemysłu i handlu; kto tylko zyskał sobie głośniejsze imię między Grekami, tego na dwór lydyjski zapraszano, gdyż Krezus pragnął, aby go wszędzie wynoszono jako biegłego znawcę sztuk pięknych, jako najbogatszego i najszczodrobliwszego z królów. W Państwie Lydyjskiem więc zatarł się antagonizm między Hellenizmem a barbarzyństwem. Wtem spotkało Krezusa nieszczęście. Ukochany syn królewski, imieniem *Atys*, został zabity na polowaniu. Przez dwa lata Krezus śmierć syna opłakiwał i dopiero wtedy otrząsnął się ze smutku swego, gdy dowiedział się o burzy, nadciągającej od strony Persyi. Jako szwagier Astyagesa, pałał on żądzą zemsty

ku Cyrusowi, lecz zbyt wielka już była potęga władcy perskiego, aby jej nie ulękła się lydyjsko-grecka monarchja. Krezus szukał sprzymierzeńców; Ateny, uporządkowane przez Solona, znowu popadły w rozterki wewnętrzne, wyrocznia delficka poradziła więc Krezusowi, aby się z żądaniem pomocy zwrócił do Sparty, która doszła wówczas do takiego znaczenia, iż mogła stanąć na czele koalicyi greckiej. Egipt a szczególniej Babilon widziały się równie jak Lydya przez Persów zagrożonymi i z Krezusem przymierze zawarły.

Krezus chciał uprzedzić Cyrusa, przeszedł więc rzekę Halys i zajął Pteryę, warownię, stanowiącą klucz Kappadocyi zachodniej, poczem spustoszył całą okolicę i rozpędził mieszkańców. Wtedy nadszedł Cyrus z wojskiem swojem i stoczono bitwę, nierozstrzygniętą ani na jednę ani na drugą stronę. Krezus ustąpił do Sardes, w przekonaniu, że aż do wiosny ustaną działania nieprzyjacielskie, i zawiadomił sprzymierzeńców, że nie potrzebują jeszcze wyruszać w pole. Cyrus wszakże wkroczył do Lydyi i stanął pod murami stolicy. Krezus wystąpił ze swoją konnicą, której się powszechnie lękano, lecz Cyrus wyprawił przodem wielbłądy, za nimi piechotę a w odwodzie trzymał kawaleryę. Konie lydyjskie, przestraszone widokiem wielbłądów, [1]) rozpierzchły się w rozmaite strony, jeźdźcy pieszo mężnie walczyli lecz w końcu ulegli przemagającej sile, i Krezus został w Sardes osaczony. Teraz dopiero wyprawił on posłów do sprzymierzeńców z żądaniem pomocy; Spartanie mieli już wsiadać na okręty, kiedy przyszła wiadomość o zdobyciu przez Persów stolicy lydyjskiej, której oblężenie tylko przez czternaście dni trwało. Hyroeades, z wojska Cyrusowego, dostrzegł, jak pewien lydyjczyk w tem właśnie miejscu, które uchodziło za niedostępne, spuścił się po murze, aby podnieść hełm upuszczony, i jak następnie dostał się do miasta; w podobny też sposób Hyroeades z oddziałem Persów wszedł na mury warowni i stolica Lydyi przeszła w moc Cyrusa a Krezus dostał się do niewoli. Taki był koniec Państwa Lydyjskiego.

Wyobraźnia grecka, której nie wystarczał prosty przebieg wypadków, wytworzyła cały szereg podań o losach Lydyi i Kre-

---

[1]) Widocznie Herodot mówi tu o koniach, które nigdy przedtem wielbłądów nie widziały, gdyż dwa te rodzaje zwierząt pospolicie łatwo się ze sobą oswajają i bynajmniej od siebie nie stronią. Nie masz karawany w Azyi, w którejby konie i wielbłądy zgodnie obok siebie nie postępowały.

zusa, a Herodot wiernie je powtórzył. Krezus miał drugiego syna niemowę, próbował więc najrozmaitszych środków, aby go od tego kalectwa uwolnić i w tym celu wyprawił także poselstwo do wyroczni delfickiej. Pytya odpowiedziała: „Nie pragnij usłyszeć w pałacu swoim głosu syna; zacznie on bowiem mówić w dniu, w którym zaczną się nieszczęścia twoje.“

Podczas zdobywania stolicy jakiś pers, nie wiedząc, kogo ma przed sobą, rzucił się z mieczem na Krezusa; król, zgnębiony nieszczęściem swojem, nie myślał się bronić, gdy wtem syn niemowa, dostrzegłszy niebezpieczeństwo zagrażające ojcu, zawołał: „żołnierzu nie zabijaj Krezusa.“ I odtąd mowę on odzyskał.

Cyrus kazał wznieść stos wysoki i zakutego w łańcuchy Krezusa pomieścić na nim wraz z czternastu młodzieńcami lydyjskimi czy to dlatego, jak powiada Herodot, aby złożyć ich na ofiarę któremuś z bogów, czy też aby spełnić ślub poprzednio zrobiony, lub też dlatego, aby się przekonać, czy jaki z bogów nie pośpieszy na pomoc Krezusowi, którego pobożność tak wysławiano. Teraz przypomniał sobie Krezus słowa Solona, że nikt z śmiertelników, dopóki do kresu życia nie dobiegł, nie może nazwać się szczęśliwym, poczem westchnął i trzykrotnie wymówił nazwisko Solona. Cyrus, kazał wtedy zapytać się swego jeńca królewskiego, kogo to wzywał on na pomoc. Krezus z początku nic nie odpowiedział a potem rzekł: „Jestto człowiek, rozmowę z którym przełożyłbym nad wszystkie bogactwa królewskie. Pewnego razu zjawił się na dworze moim Solon ateńczyk [1]). Obejrzał on wszystkie moje bogactwa i za nic je poczytał. I sprawdziło się wszystko, co mi on wówczas powiedział; rady zaś jego dadzą się zastosować do wszystkich ludzi, szczególniej zaś do tych, którzy się poczytują za szczęśliwych.“ Tak mówił Krezus. Tymczasem wzbijał się już ogień na stosie lecz Cyrus ulitował się nad losem króla nieszczęśliwego; przytem lękał się on gniewu bogów, i rozmyślając nad zmiennością rzeczy ludzkich, kazał ogień na stosie przygasić i sprowadzić z niego Krezusa wraz z towarzyszami niedoli. Lecz największe wysiłki nie mogły zapanować nad potęgą płomieni.

Wtedy Krezus ze łzami w oczach donośnym głosem zaczął błagać Apollina, aby, jeżeli kiedykolwiek miłe mu były jego ofiary,

---

[1]) Opowiadanie o pobycie Solona na dworze Krezusa pozbawione jest podstawy faktycznej, gdyż Solon już przed wstąpieniem Krezusa na tron lydyjski powrócił do Aten ze swojej podróży po Egipcie i Azyi.

teraz w najcięższej chwili, przybył mu na pomoc; wtem na pogodnem niebie ukazały się chmury i deszcz rzęsisty stłumił buchający ze stosu ogień. Pomimo to Krezus miał żal głęboki do Apollina, jemu głównie nieszczęścia swoje przypisując. Za zgodą więc Cyrusa posłał on nawet łańcuchy swoje do Delf z zapytaniem czy oszukiwanie dobroczyńców zwykłą jest rzeczą dla boga greckiego, i czy nie wstyd go, iż swojemi radami wywołał tak nieszczęsną wojnę. Pytya na to odpowiedziała, że przeznaczenia swego nawet bogowie nie mogą uniknąć, na Krezusie zaś ciąży przewinienie Gygesa; że niesłusznie król lydyjski czyni, obwiniając wyrocznię, gdyż to właśnie się stało, co było przepowiedziane, a mianowicie, że zburzy wielkie państwo, kiedy wyruszy przeciwko Persom; powinien był on się więc zapytać, jakie to państwo zburzonem zostanie; skoro zaś tego nie uczynił i nie zrozumiał przepowiedni, to zburzenie Państwa Lydyjskiego własną jest już jego winą. I drugiej przepowiedni Krezus nie pojął: że nie będzie zwyciężonym, dopóki muł nie zasiądzie na tronie perskim, gdyż muł oznaczał Cyrusa, którego matka była córką królewską a ojcem człowiek niższego stanu. Teraz dopiero przekonał się Krezus, że sam był przyczyną swojego nieszczęścia a nie wyrocznia delficka.

W ogóle podania greckie o Krezusie mają głównie na celu wysławianie wyroczni delfickiej tudzież wykazanie bogobojności i bogactw króla lydyjskiego, obok pychy, która mu jasno rzeczy widzieć nie pozwalała. To zaś, co mówią one o Cyrusie, najzupełniej jest sprzeczne z charakterem założyciela Monarchii Perskiej. Cyrus nie był bynajmniej człowiekiem okrutnym, a jako wyznawca Ahuramazdy nie mógł on składać ofiar ludzkich ani też paleniem Krezusa na stosie zanieczyszczać ognia świętego. Prawdopodobnie sam Krezus, zdjęty rozpaczą, kazał sobie stos przygotować, lecz spełnieniu jego zamiaru stanęły na przeszkodzie albo wzięcie do niewoli albo też deszcz ulewny. Wszystkie zresztą podania świadczą o tem, że Cyrus po ludzku ze swoim jeńcem królewskim postępował.

Podbicie Lydyi wywołało wielką zmianę w ogóle w Azyi a mianowicie w stanowisku samejże Persyi. Granice jej daleko już po za Medyę sięgały i droga do nowych zaborów stała dla niej teraz otworem; ogromne bogactwa spływały do Ekbatany; Sardes było po Babilonie najbogatszem miastem w świecie; „a dam ci skarby skryte,“ powiedziano w proroctwie Izajasza o Cyrusie. Lydyjczycy wkrótce się oswoili z cudzoziemskiem panowaniem;

z początku wprawdzie kilka razy próbowali oni odzyskać niezależność, lecz potem w zarobkach handlowych i w przepychu życia szukali zapomnienia o utracie bytu politycznego; wojowniczy niegdyś lud ten tak zniewieściał, że narówni z Frygijczykami stał się przedmiotem pogardy z powodu swej małoduszności i niewolniczego usposobienia względem zwycięzców; mieszkańców zaś górzystej Myzyi dopiero po ciężkich wysiłkach udało się Persom w zależności utrzymać.

Po upadku Państwa Lydyjskiego Cyrus uważał podbój Azyi Mniejszej za ukończony; kolonje jońskie nie uznawały wprawdzie jeszcze panowania perskiego nad sobą, lecz pomimo to Cyrus wyruszył do Ekbatany, pozostawiwszy *Tabalusa*, jako swego namiestnika w Sardes; zwycięzca Krezusa lekceważył sobie Greków i pogardzał ich przechwałkami. Cyrus sądził o całym narodzie z tego, co się działo w osadach jońskich, i nie wierzył w męztwo ludu, który połowę życia na rynku spędzał.

Dowiedziawszy się o zdobyciu przez Persów stolicy Lydyi, miasta jońskie oświadczyły gotowość uznania zwierzchnictwa Cyrusa nad sobą, który miał im wtedy zamiast odpowiedzi przytoczyć następującą przypowieść: pewien muzykant, dostrzegłszy ryby, pluskające się w morzu, zaczął grać na swoim flecie, w przekonaniu, że ryby same do niego podejdą; zawiodłszy się zaś w swojej nadziei, sieć zarzucił i w niej mnóstwo ryb z wody wyciągnął, a kiedy te trzepotać się zaczęły, muzykant tak do nich przemówił: dajcie teraz pokój tańczeniu, skoroście nie chciały same przyjść do mnie, kiedy wam na flecie do tańca przygrywałem.—Milet zawarł osobny traktat z Cyrusem; inne miasta o los swój drżały: posłały one więc do Sparty z prośbą o pomoc, i Sparta przez swoich pełnomocników kazała oświadczyć Cyrusowi, iż nie pozwoli na to, aby któremu z miast greckich jakabądź krzywda się stała. Jak łatwo było przewidzieć, podobne pogróżki żadnego wrażenia na Cyrusie nie zrobiły; z innej wszakże strony błysnął Grekom promyk nadziei.

Cyrus powierzył lydyjczykowi *Paktyesowi* dozór nad skarbami Krezusa, które miały być przeniesione do Ekbatany; Paktyes zaś skorzystał z tego i zebrał dość liczne wojsko przeciwko Persom. Wkrótce wszakże przybyła do Lydyi armja perska pod dowództwem meda *Mazaresa*. Wódz perski rozbroił mieszkańców i od miasta Kum (Cyme) zażądał wydania Paktyesa, który tam szukał dla siebie schronienia. Kumejczycy, lękając się z jednej strony gniewu bogów, z drugiej zaś przewidując pomstę Persów,

wyprawili nieszczęśliwego zbiega na wyspę Chios, której mieszkańcy wydali Paktyesa Persom, za co otrzymali obwód Atarnes na wybrzeżu lydyjskiem, naprzeciw Lesbosu. Mazares wyruszył przeciwko miastom greckim i ciężkiem skarceniem Pryeny dał innym groźne ostrzeżenie; umarł on wszakże wkrótce potem a podboju dokonał *Harpagus*.

Miasta greckie ściślej się ze sobą teraz połączyły i główne kierownictwo przeszło do *Focei;* w obronie ognisk domowych i niepodległości walczyli Grecy jak na mężów dzielnych przystało. Każde miasto trzeba było oblegać osobno, lecz żadne nie zdołało się oprzeć wojennej sztuce Persów. Robiono przekopy, wznoszono maszyny, sypano naokół wały i obsadzano je celnymi łucznikami. Długo stali najezdnicy pod murami Focei, i Harpagus już nawet gotów był ustąpić, byleby mieszkańcy na znak poddania się choć jednę wieżę zburzyli, i wydali w jego ręce jakie miejsce za murami. Focejczycy zażądali czasu do namysłu, i wsadziwszy rodziny swoje na okręty, odpłynęli do Chiosu, od którego chcieli odkupić poblizkie wysepki, zwane Oinusy; lecz mieszkańcy Chiosu, obawiając się handlowego współzawodnictwa przedsiębierczych Focejczyków, odmówili ich żądaniu. Zbiegowie puścili się na zachód i osiedli częścią w Alalii na Korsyce, częścią w Marsylii, w dwóch kolonjach niedawno przedtem przez nich założonych. Nim wszakże na zawsze pożegnali się z ziemią ojczystą, powrócili do Focei, wycięli tamtejszy garnizon perski, poczem zatopili kawał rozpalonego żelaza w morzu, i poprzysięgli, że nie wrócą pierwej do Focei, nim owe żelazo rozpalone na powierzchnię morza wypłynie.

Bias z Pryene radził Jończykom, aby porzucili Azyę i założyli sobie nową ojczyznę na wyspie Sardynii, gdyż tam jest Jonja. mówił on, gdzie są Jończycy. Niewielu wszakże go posłuchało. Mieszkańcy Teosu wycmigrowali do Tracyi i osiedli w Abderze; z pozostałych miast jedne zostały orężem zajęte przez Persów, inne zaś dobrowolnie się poddały, w ich liczbie wyspy Lesbos i Chios, które posiadały terrytorya na lądzie stałym. Jeden tylko Milet zostawiono w pokoju.

Harpagus ułatwiał Jończykom przechodzenie pod berło perskie; unikał on bowiem środków gwałtownych, nie obalał urządzeń miejskich i nie uprowadzał jeńców; pozwalał nawet posłom jońskim zbierać się na obrady w Mykale.

Trudniejsze wódz perski miał zadanie z ujarzmieniem innych ludów Azyi Mniejszej; ciężkie musiał on prowadzić tu walki z Pe-

dazyanami, w pobliżu Halikarnasu, z Lycyjczykami i Kaunami. Miasto Ksantus (Arina) opierało się do ostatka, w końcu zaś mieszkańcy, doprowadzeni do rozpaczy, podpalili siedziby ojczyste i wraz z żoną mi i dziećmi zginęli w płomieniach.

IV.

PODBÓJ KRAJÓW NA ZACHÓD OD GÓR HINDU-KUSZ I ZDOBYCIE BABILONU.

543—538.

Tymczasem Cyrus zwrócił się ku wschodowi i przyłączył do Państwa Perskiego ludy, mieszkające od Hindukusz na północy do morza Erytrejskiego na południu, od pustyń Karmanii do gór Parsyeńskich, wzdłuż doliny Indusu. Tak daleko żaden med, żaden assyryjczyk nie zachodził.

W Drangyanie i Arachozyi, teraźniejszym Afganistanie, mieszkali Aryjczycy, którym była obcą i religja Zoroastra i Braminizm i kasty indyjskie; ludy te wyznawały starodawną religję wedyjską i mówiły językiem *pali*, który był dyalektem sanskrytu wedyjskiego. Ponieważ Cyrus w bardzo krótkim czasie utwierdził panowanie swoje w *Aryanie* (tak kraje te geografowie starożytni nazywali), można więc ztąd wnosić, że niezbyt silny spotkał tu opór. Aż do górnego Indusu posunął on wtedy granice swojego państwa, a na południe dotarł do pustych, pozbawionych przystani wybrzeży morza Erytrejskiego. Tu, w Gedrozyi (Beludżystan) mieszkał lud biedny, który żadnego dotąd nie przynęcił jeszcze zaborcy; lecz Cyrus potrzebował wojowników do dalszych swoich wypraw, a barbarzyńcy ci odznaczali się siłą i wytrwałością; pozostawione tu garnizony perskie mogły odtąd wybornym żołnierzem zasilać armje Cyrusowe.

Teraz wybiła ostatnia godzina Babilonu, i spełniło się, co przed dwoma już wiekami Izajasz przepowiedział: „Na górze ciemnej podnieście chorągiew, podwyszcie głos, podnieście rękę, a niechaj wnijdą w bramy książęta.—Jam rozkazał poświęconym moim, i przyzwałem mocarze moje w gniewie moim, radujące się w sławie mojej. Głos zgrai na górach, jako gęstego ludu: głos dźwięku królów, narodów zgromadzonych: Pan zastępów przykazał rycerstwu wojennemu, przychodzącemu z ziemi dalekiej, z kończyn nieba: Pan i naczynia zapalczywości jego, aby zburzył wszystką

ziemię... Oto ja pobudzę na nie Medy, którzy nie będą srebra szukać ani dbać o złoto.“ *(Iz. 13, 2-5. 17)*

Cyrus powołany był do spełnienia wyroków bożych na Babilonie, który ciężko zawinił przez swoje okrucieństwa, przez swoją pychę i przez zatruwanie ludów czaszą swoich rozkoszy: „rozgniewałem się na lud mój, splugawiłem dziedzictwo moje, i dałem je w ręce twoje, nie okazałaś im miłosierdzia, na starca obciążałaś brzemię twoje bardzo.—I mówiłaś: Na wieki będę panią: nie przypuściłaś tego do serca twego, aniś wspomniała na ostateczne rzeczy twoje. A tak teraz słuchaj tego rozkosznico i mieszkająca bezpiecznie, która mówisz w sercu twojem: Ja jestem, a oprócz mnie niemasz więcej, nie będę siedzieć wdową ani uznam niepłodności.—Przyjdą na cię te dwie rzeczy nagle dnia jednego, niepłodność i wdowstwo. Wszystko przyszło na cię dla mnóstwa czarów twoich i dla wielkiego zatwardzenia czarowników twoich.“ (47, 6-9) [1]).

V.

POWRÓT IZRAELA (536 R. PRZED CHR.) I DALSZE JEGO LOSY.

Pośród jęku tych, którzy ginęli od miecza perskiego, rozlegał się hymn dziękczynny synów Izraela, gdyż „to mówi Pan, odkupiciel twój, twórca twój z żywota: Jam jest Pan, czyniący wszystko, rozciągający niebiosa sam, stanowiący ziemię,... który mówię Cyrusowi: Jesteś pasterz mój i wszystką wolę moją wykonasz. Który mówię Jeruzalem: Będziesz zbudowany, a kościołowi: Będziesz założony.“ *(Iz. 44).*

Cyrus upatrywał w Jehowie swojego Ahuramazdę i czuł jakiś pociąg tajemniczy do religii ludu wybranego, kiedy więc prorok Daniel z ksiąg świętych go przekonał, że posłannictwo jego oddawna już było przepowiedziane, potężny władca Azyi wydał w 536 r. następujący edykt: „Wszystkie królestwa ziemskie dał mi Pan Bóg niebieski, i ten mi rozkazał, abym mu zbudował dom w Jeruzalem, które jest w Żydowstwie. Kto jest między wami ze wszystkiego ludu jego? Niechaj będzie z nim Pan Bóg jego. Niech idzie do Jeruzalem, które jest w Żydowstwie, a niech buduje dom Pana Boga izraelskiego; on ci jest Bóg, który jest w Je-

---

[1]) O upadku Babilonu patrz str. 337—339.

ruzalem. A wszyscy inni po wszystkich miejscach, gdziekolwiek mieszkają, niech go podpomagają mężowie z miejsca swego srebrem i złotem, i majętnością, i bydłem, oprócz co dobrowolnie ofiarują kościołowi Bożemu, który jest w Jeruzalem“ *(1 Ezdr. 1)*.

Czasy niewoli się skończyły. Jeremjasz przepowiedział (50): „W one dni i na on czas przyjdą synowie Izraelowi sami i synowie Judzcy społem, idąc a płacząc prędko pójdą, i Pana Boga swego szukać będą. Do Syonu drogi się pytać będą, tam twarze ich (to jest, tam się udadzą prostą drogą).“ 42,360 Żydów, ojców rodzin, kapłanów i Lewitów, oprócz sług i służebnic, których było 7,337, opatrzonych w dary i od rodaków i od Cyrusa [1]), powróciło do ziemi ojczystej pod dowództwem *Zorobabela* (Sassabasar było jego imię chaldejskie) i arcykapłana *Jozuego*.

Wielka zmiana dokonała się w ludzie bożym podczas lat ucisku. Ponieważ w porządku nadprzyrodzonym wszelkie cierpienie jest narzędziem błogosławieństwa, Izrael więc podniesionym na duchu powrócił z niewoli. Niewola ta dość długo trwała, aby lud wybrany w niej się oczyścił, lecz nie tak długo, aby w młodej generacyi zamarło wspomnienie o świetności Jerozolimy i o strasznym jej upadku.

Źródłem wszystkich przewinień Izraela była dzika jego gwałtowność i pożądliwe oglądanie się za kultem i obyczajami obcych narodów. Teraz przesiedział on lat siedmdziesiąt nad „rzekami Babilonu,“ wpośród wrogich mu pogan, własnym siłom pozostawiony. Teraz też dopiero pojęli Żydzi, jak słusznie zalecał im Jeremjasz poddanie się woli Bożej i pokorę. Odtąd Izrael poczuł w sobie wstręt głęboki do pogaństwa, i mówił już o niem tylko z pogardą i szyderstwem. Spełniły się wszystkie przepowiednie i wszystkie groźby proroków; we łzach i w boleści potomkowie Abrahama pokutowali za swoje odstępstwo od Boga prawdziwego i za pogwałcenie ustaw świętych. Wiara w Jehowę umocniła się nietylko w pewnych jednostkach lecz i w ludzie całym. Izrael modlił się teraz goręcej niż poprzednio z obliczem ku Jerozolimie zwróconem; cztery dni pokuty, corocznie obchodzone

---

[1]) Cyrus zwrócił Żydom naczynia kościelne, zabrane przez Nabuchodorossora z świątyni jerozolimskiej. „Wszystkiego naczynia złotego i srebrnego pięć tysięcy i czterysta: wszystko wziął Sassabasar z tymi, którzy wyszli z przeprowadzenia Babilońskiego do Jeruzalem.“

przez wygnańców, świadczyły o oczyszczeniu ducha i tęsknocie za świętem królestwem bożem [1]).

Izrael podczas swojej niewoli w Babilonie nie posiadał żadnych podpór zewnętrznych: nie miał ołtarza i świątyni, w którychby wiarę swoją pielęgnował, ani króla, któryby go bronił, ani urządzeń społecznych, któreby życie jego narodowe podtrzymywały. Wielu też odpadło, lecz rdzeń ludu tem goręcej kupił się duchem około Boga Abrahama, Izaaka, Jakóba.

Jednocześnie dojrzewał inny jeszcze owoc, owoc duchowy, dla przyszłych dziejów ludzkości. Okazało się bowiem, że dla utrzymania religii prawdziwej nie był nieodzownym ani pobyt ludu wybranego w pewnej miejscowości, ani nawet posiadanie świątyni jerozolimskiej. Mała tylko część ludu powróciła do ziemi przodków, aby tam w odosobnieniu od innych ludów posłannictwo swoje spełniać; wielu znikło wpośród pogan, inni, rozrzuceni po świecie, do dusz pogańskich drogę Zbawicielowi torowali.

Pierwsza karawana tych, którzy powrócili z niewoli, osiadła w Jerozolimie i w jej okolicach. Zorobabel i Jozue zbudowali na dawnem miejscu ołtarz całopalenia, i co rano i wieczór zwykłe ofiary na nim czynili. Płakali starzy ludzie, którzy widzieli poprzednią wspaniałość Świątyni, lecz lud wybuchł takimi okrzykami radości, że wesela i smutku rozeznać nie można było. W samym wszakże początku musiała być powstrzymaną budowa Świątyni. Samarytanie [2]) bowiem chcieli wziąść w niej udział, a kiedy

---

[1]) „Nad rzekami Babilońskiej ziemi, tameśmy siedzieli i płakali, gdyśmy wspominali na Syon; na wierzbach, wpośród niej, powieszaliśmy muzyckie naczynia nasze, bo nas tam pytali, którzy nas w niewolę zagnali, o słowach pieśni (to jest, abyśmy zaśpiewali jaką ze świętych pieśni naszych)... Jakoż mamy śpiewać pieśń Pańską w cudzej ziemi? Jeźli cię zapomnię Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja. Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na cię nie pomniał, jeślibym nie pokładał Jeruzalem, na początku wesela mego (to jest, jeślibym zapomniawszy o mieście świętem, popuszczał wodze radości mojej)... Córko Babilońska nędznico: błogosławiony, który odda tobie nagrodę twoją, którąś nam zdziałała. Błogosławiony, który pochwyci i roztrąci dzieci twe o opokę.“ *Psalm 136.*

[2]) Saryukin, zdobywszy Samaryę, sprowadził ludy pogańskie do spustoszonego kraju. Poganie ci pomięszali się z pozostałymi Izraelitami i utworzyli z nimi lud jeden, który nazwę *Samarytanów* od miasta Samaryi otrzymał. Ich religja była mięszaniną pogaństwa i żydowstwa. Za karę pozwolił Bóg w nadzwyczajny sposób rozmnożyć się lwom w wyludnionym kraju. Na wia-

im tego odmówiono z obawy pomięszania religii, zemścili się, przekupując doradców króla perskiego, którzy odtąd wszelkiego rodzaju przeszkody wznoszeniu Świątyni stawiali. Za dwóch następców Cyrusa, *Asswera* to jest Kambyzesa i *Artakserksesa* czyli pseudo-Smerdysa, nie przestawali Samarytanie oskarżać Izraelitów, jakoby ci dlatego miasto chcieli odbudować, aby się ogłosić za niezależnych od Persyi. Skutkiem tego nastąpił formalny zakaz wznoszenia murów. Zakaz ten i inne rozporządzenia samozwańczego króla zostały zniesione za Daryusza Hystaspesa.

Przytem ostygł pierwotny zapał religijny; myśląc tylko o własnej wygodzie, Żydzi opóźniali się w odbudowywaniu Świątyni i mówili sobie: „Jeszcze czas nie przyszedł budowania domu Pańskiego.“ Wtedy Bóg posłał do nich proroka *Aggeusza*, który miał im wyrzucać ich opieszałość i wskazywać im na znaczenie tej Świątyni dla spełnienia obietnic Bożych. Wkrótce potem wystąpił drugi prorok *Zacharyasz*, syn Barachjasza; i znowu otrząsł się Izrael z uśpienia, posłyszawszy nowe proroctwa o zwycięztwie królestwa bożego i o jego wspaniałości pod Messyaszem.

Namiestnikiem Syryi, Fenicyi i Palestyny był wówczas Thathanaj, człowiek sprawiedliwy, który pomimo skarg, jakie do niego na Żydów nieprzyjaciele ich zanosili, rozpoczętych robót nie powstrzymał, lecz rzecz całą oddał pod roztrzygnięcie królewskie. W Jerozolimie bowiem zaginął edykt Cyrusa lecz odnaleziono go w archiwum państwa w Ekbatanie. Wtedy Daryusz rozkazał, aby edykt ów w zupełności był wykonany i aby wszelką pomoc okazywano Żydom, „a niechaj ofiarują ofiary Bogu niebieskiemu. i niech proszą za zdrowie królewskie i synów jego... A Bóg, który chciał, aby tam mieszkało imię jego, niech rozproszy wszystkie królestwa i lud, któryby ściągnął rękę swoją, aby się sprzeciwił, i rozwalił ten tam dom Boży, który jest w Jeruzalem. Ja Daryusz postanowiłem wyrok, który chcę, aby się z pilnością wypełnił.“—Gorliwie zabrali się Żydzi do wznoszenia Świątyni, której budowę ukończono w szóstym roku rządów króla Daryusza. 516 r. przed Chr.

Nie posiadamy żadnego opisu odbudowanej Świątyni i nie wiemy nawet, jakie były jej rozmiary. Podług edyktu Cyrusa

---

domość o tem król assyryjski przysłał jednego z zabranych do niewoli kapłanów, aby Samarytanów prawdziwej religii nauczył. Odtąd czcili oni Boga prawdziwego, lecz przytem modlili się do bałwanów swoich. *(Schuster).*

miała ona być nawet większą od Świątyni Salomona, lecz to wszakże jest pewnem, że odbudowana Świątynia nie dorównywała dawnej pod względem okazałości i rozmiarów. Jeżeli można dać wiarę *Hekateuszowi z Abdery* [1]), który zwiedził Jerozolimę, cały obwód, wpośrodku którego stała Świątynia, miał około pięciu *pletrów* (500 stóp greckich) długości i sto łokci szerokości. Wnosząc ze słów, jakie Józef wkłada w usta Heroda, budynek, postawiony przez Zorobabela, był daleko niższy od Świątyni Salomona. Nad wschodnią bramą zewnętrznego dziedzińca znajdowała się płaskorzeźba, wyobrażająca miasto Suzę; był to hołd złożony królom perskim. Wielki ołtarz zbudowany był z białych kamieni niewygładzonych, a miał on, podług Hekateusza, dwadzieścia łokci długości i szerokości a dwanaście wysokości. W głębi Świątyni stały: ołtarz wonności, świecznik i stół chlebów pokładnych ze złota. *Święte świętych* było puste, gdyż Arka przymierza zaginęła podczas zburzenia Jerozolimy przez Nabuchodorossora. Powiadano, że ukrył ją Jeremjasz w pieczarze góry Nebo, lecz że kryjówki tej niepodobna było potem odszukać.

O dalszych losach ludu żydowskiego kilka słów tu jeszcze dodamy.

Z rozrządzenia Bożego kapłan *Ezdrasz* zjednał sobie wpływ wielki na dworze króla Artakserksesa I (465—424 przed Chr.). W siódmym roku rządów tego monarchy (458) Ezdrasz uzyskał dla siebie i dla wszystkich Izraelitów w Państwie Perskiem pozwolenie wrócenia do Jerozolimy, dokąd też wielu z nich wówczas przybyło. — Lecz wkrótce dostrzegł Ezdrasz, że rozmaite nadużycia zakradły się między lud wybrany a mianowicie małżeństwa z kobietami pogańskiemi. Po niejakim czasie udało mu się nadużycia te usunąć. Dla uporządkowania opłakanych stosunków ówczesnych i dla odbudowania Jerozolimy Bóg zesłał mu pomoc potężną w *Nehemjaszu*.

Wielu Żydów pozostało jeszcze w Państwie Perskiem, jedni dlatego, że im się na obczyźnie dobrze działo, inni zaś z tego powodu, że zyskawszy sobie stanowiska wpływowe, mogli skuteczniej niż w dalekiej Judei służyć sprawie religii prawdziwej i rodaków swoich. Do tych ostatnich należał Nehemjasz, podczaszy króla Artakserksesa w Suzie.—Posłyszał on, że Żydzi uciskani podatkami przez namiestników królewskich i ciągle niepokojeni przez nie-

[1]) Cytuje go *Józef (Contr. Apion. 1, 22)*.

przyjaznych mieszkańców okolicznych jeszcze nie odbudowali murów i bram Jerozolimy. Dowiedziawszy się o tem, Nehemjasz zapłakał i przez „wiele dni“ pościł i modlił się. W ciężkiem będąc strapieniu, pewnego razu podawał on wino królowi przy stole. Król go się wtedy zapytał: „Czemu jest smętna twarz twoja, gdyż cię chorym nie widzę?“ Na co Nehemjasz odpowiedział: „Jako nie ma być smętna twarz moja, gdyż miasto, dom grobów ojca mego, opuszczone jest, a bramy jego ogniem są popalone?“ „Czegóż żądasz?“ rzekł król. Wtedy Nehemjasz prosił, aby go monarcha perski posłał do Jerozolimy dla odbudowania miasta. Zgodził się na to król, mianował go namiestnikiem Judei i polecił dozorcy lasów królewskich w Judei, aby mu dał drzewa potrzebnego. Edykt o tem wydany został 20 roku rządów Artakserksesa I a więc 445 r.

Nehemjasz zaraz po przybyciu do Jerozolimy przystąpił do odbudowania murów. Każdy brał w tem udział od arcykapłana do ostatniego człowieka. Lecz zaraz też Samarytanie ponowili dawne swoje knowania. Już za pierwszą wiadomością o zamierzonej budowie naigrawali się nad nią Sanaballat, namiestnik perski w Samaryi i Galaadzie, Tobjasz ammonitczyk i inni. Żydzi wszakże nie ustawali w robocie; wtedy nieprzyjaciele postanowili siłą odnowieniu murów przeszkodzić. Kiedy Nehemjasz dowiedział się o tem, zaprowadził straże dniem i nocą i trzymał za murem lud gotowy do walki. Nieprzyjaciele, nic nie wskórawszy, odeszli. Dla zabezpieczenia się od nowej napaści kazał Nehemjasz jednej połowie młodzieży z mieczem u boku odbywać roboty, drugiej zaś stać w pogotowiu do walki. Po upływie dni 52 stanęły mury, bramy i wieże Jerozolimy. Wtedy poznali Samarytanie, „że od Boga stała się ta sprawa“ i już nie trapili więcej Żydów.

Poczem Ezdrasz i Nehemjasz zajęli się duchowem odrodzeniem ludu. Już podczas budowania murów udało im się znieść lichwę, która była wielkiem dla Izraela utrapieniem. Po skończeniu zaś budowy skorzystał Ezdrasz z święta nowego roku i z następującej po niem uroczystości Namiotów, do odczytania nieomal zapomnianego prawa Bożego przed ludem, który z całej Judei przybył do Jerozolimy. I „płakał wszystek lud, gdy słuchał słów Zakonu.“ Po odbyciu uroczystości zeszli się synowie Izraelscy w szatach żałobnych, aby publicznie przed Panem pokutę uczynić i przymierze z Nim odnowić.

Nehemjasz następnie postarał się o pomnożenie ludności Jerozolimy, dokąd przeniósł dziesiątą część mieszkańców Judei, i zaprowadziwszy ład i porządek, na dwór perski powrócił 433 przed

Chr. Po niejakim czasie Nehemjasz po raz drugi przybył do Jerozolimy, i zobaczył, że znowu tam powstały wielkie nadużycia. Lewici cierpieli niedostatek, sabbatu nie zachowywano, zawierano małżeństwa z pogankami. Nehemjasz energicznie zabrał się do wykorzenienia nadużyć i wypędził nawet z kraju syna arcykapłana Jojady za to, że się ożenił z córką Sanaballata, śmiertelnego wroga Żydów.

Usiłowania te gorliwie popierał żyjący wówczas Malachjasz, ostatni z proroków. Pod zwierzchniczą władzą królów perskich przez 200 z górą lat w ogóle pokój i zadowolnienie panowały w Judei. Tem się też objaśnia, że o drugiej połowie owego peryodu prawie nic nie mówią księgi święte. Dobroczynny wpływ wywierała tak zwana *Wielka Synagoga*, zaprowadzona przez Ezdrasza. Byłoto zgromadzenie bogobojnych i uczonych mężów, które strzegło zachowywania Zakonu Mojżeszowego i ustaw kościelnych.

Pomyślność ta nie ustała nawet wówczas, kiedy *Aleksander W.*, król macedoński, podbił Monarchję Perską, 330 przed Chr., i panowanie swoje nad Azyą aż do Indyj rozszerzył, gdyż sławny ten zwycięzca sprzyjał Żydom [1]). Smutne dla nich czasy nastąpiły dopiero po śmierci Aleksandra W. (323 r.); odtąd bowiem Judea była jabłkiem niezgody między królami egipskimi i syryjskimi. Stosunkowo dobrze jej się jeszcze działo, dopóki przewaga należała do *Ptolemeuszów*. Gdyż królowie ci w ogóle łagodnie panowali i popierali nawet zakładanie osad żydowskich we własnem państwie; wkrótce Egipt stał się drugą dla Żydów ojczyzną [2]). Wielu z nich doszło do wysokich stanowisk na dworze

---

[1]) Podług *Józefa (Ant. XI, 8, 3-5)* zażądał Aleksander podczas oblężenia Tyru od arcykapłana *Jadduy*, aby go uznał za swego władcę i przysłał mu oddział wojska na wojnę przeciwko Persom. Kiedy arcykapłan tłómaczył się, że nie pozwala mu tego uczynić przysięga, złożona królowi perskiemu, Aleksander wpadł w gniew wielki i groził arcykapłanowi zemstą. Po zburzeniu Tyru i Gazy zwycięzki ten monarcha wyruszył ku Jerozolimie; tu wyszedł naprzeciwko niego arcykapłan w szatach uroczystych, otoczony kapłanami i ludem. Wtedy przypomniał sobie Aleksander jeden ze snów swoich, w którym ukazała mu się podobna do arcykapłana postać i przepowiedziała zwycięztwo nad Persyą. Podał więc rękę Jadduy, poczem wszedł do Jerozolimy i podług wskazówek kapłańskich złożył ofiarę w Świątyni. Bardzo się także uradował, kiedy mu odczytano przepowiednie Daniela, skutkiem czego uwolnił Żydów od podatków każdego roku sabbatowego i pozwolił im żyć według Zakonu własnego. Wielu Izraelitów miało wtedy wstąpić do wojska macedońskiego.

[2]) Pierwsze tylko przesiedlenie się Żydów do Egiptu nie było dobrowolne, Ptolemeusz Lagus bowiem zbrojną ręką zajął Jerozolimę i przeniósł do Egiptu 200,000 mieszkańców Judei.

królewskim i w wojsku; wszędzie powstawały szkoły i synagogi żydowskie, w Aleksandryi utworzyła się nawet Rada Starszych na wzór Wielkiej Synagogi jerozolimskiej. Kiedy później Judea przeszła pod panowanie królów syryjskich, Ptolemeusz Filometor (181—145 przed Chr.) pozwolił nawet Onjasowi, synowi Onjasa III, arcykapłana (zamordowanego w Antyochii), wybudować świątynię Bogu prawdziwemu pod Heliopolisem, która w niczem nie ustępowała Świątyni jerozolimskiej, i gdzie tak samo, jak w Jerozolimie, służba boża się odbywała.

Już za Ptolemeusza Laga (323—284) czy też Ptolemeusza Filadelfa (284—247 przed Chr.), prawdopodobnie na żądanie królewskie, przełożono na język grecki Pięcioksiąg Mojżeszów a potem około 130 r. przed Chr. cały Stary Testament, skutkiem czego Pismo święte i zawarte w niem proroctwa o mającym przyjść Odkupicielu stały się dostępnemi dla wszystkich pogan ukształceńszych.

VI.

ŚMIERĆ CYRUSA (529).

Przez ośm lat jeszcze po zdobyciu Babilonu Cyrus panował w pokoju nad Monarchją Perską. W 529 roku przed Chr., czy to w skutek nienasyconej żądzy zaborów, czy też pod wpływem tradycyjnej nienawiści ludów irańskich ku Turańczykom lub w celu skarcenia niespokojnych sąsiadów, rozpoczął on nową wojnę z Massagetami, jak powiada Herodot, z Derbikami zaś, podług Ktezyasza. Lud Massagetów (Biblja zowie go Magogiem), pochodzenia turańskiego czyli tureckiego, zamieszkiwał w stepach na północ od Jaksartesu. Herodot, podróżując po Medyi, takie o owej wojnie słyszał podanie:

Nad Massagetami panowała królowa Tomyris. Cyrus zebrał liczne wojsko, zbudował mosty na Jaksartesie i na drugi jego brzeg się przeprawił. Królowa Tomyris wyprawiła do niego posłańca z propozycyą, aby oba wojska stoczyły ze sobą bitwę w miejscu, jakie obierze król perski, na którymbądź brzegu rzeki. Cyrus wybrał brzeg massagecki, lecz za namową Krezusa, który mu towarzyszył w owej wyprawie, uciekł się do podstępu: posunąwszy się bowiem na jeden dzień drogi od Jaksartesu, zostawił w obozie najgorsze swoje wojska, i potem z doborowym żołnierzem powrócił ku rzece. Massageci z trzecią częścią sił swoich uderzyli

na obóz i wytępili znajdujący się w nim oddział perski, potem sprawili sobie ucztę z zapasów znalezionych w obozie a najadłszy się i napiwszy, posnęli. Wtedy napadli na nich Persowie, wielu z Massagetów zabili, innych wzięli do niewoli a między nimi Spargapitesa, syna Tomyrisy.

Królowa wyprawiła zaraz posła do Cyrusa: „Monarcho, krwi spragniony, mówiła ona, niechaj zwycięztwo nad nami odniesione nie wbija cię w dumę; zawdzięczasz je tylko sokowi latorośli winnej, który rozum ludziom odbiera. Pokonałeś syna mojego nie w polu otwartem i własnemi siłami lecz ponętą tej trucizny zwodniczej. Posłuchaj mojej dobrej rady. Zwróć mi syna mojego i ustąp bezkarnie z moich posiadłości. W przeciwnym zaś razie, przysięgam ci na Słońce, najwyższego władcę Massagetów, że cię nasycę krwią, której tak jesteś żądny.“

Cyrus lekceważył sobie propozycyę królowej. Spargapites tymczasem poprosił go, aby mu pozwolił zdjąć kajdany, poczem życie sobie odebrał. Tomyris zebrała następnie wszystkie swoje wojska i stoczyła bitwę. Obie armje stały w pewnej odległości od siebie: najpierw rzucano strzały, po wyczerpaniu się strzał, zawrzał bój ręczny. Persowie i Massageci walczyli długo i z jednakowem męztwem. W końcu zwycięztwo przechyliło się na stronę Massagetów; większa część wojska perskiego wyginęła i sam Cyrus śmierć znalazł na pobojowisku. Królowa Tomyris kazała mu odciąć głowę i wrzucić do worka skórzanego, napełnionego krwią ludzką, mówiąc: „Chociaż przy życiu pozostałam i zwyciężyłam, jednakże ty mnie zgubiłeś, zgubiwszy mi syna; teraz nasycę cię krwią, jak ci to poprzednio przyrzekłam.“

Prawdopodobniejszem wszakże wydaje się opowiadanie Ktezyasza, podług którego Cyrus wyruszył przeciwko *Derbikom*, na granicy Baktryi i Indyj. Słonie, przysłane na pomoc przez Indusów, zmusiły jazdę perską do ucieczki, a sam Cyrus poniósł śmiertelną ranę. Następnego dnia Sakowie połączyli się z Persami, którzy nanowo uderzyli na nieprzyjaciela i odnieśli zwycięztwo. Cyrus zaś w trzy dni potem życie zakończył, 529 roku przed Chr.

W państwie, które monarcha ten założył, zetknęły się ze sobą ludy odległego Kaukazu z plemionami, osiadłemi nad Jordanem i nad morzami Czerwonem i Perskiem, ludy indyjskie z Grekami, zamieszkującymi wybrzeża Azyi Mniejszej. Ciągłe wojny nie pozwalały Cyrusowi zająć się organizacyą założonego przezeń państwa; luźny był związek wchodzących w jego skład prowincyj,

spójnię między niemi stanowiła groza imienia Cyrusowego i waleczność jego wojska. Cyrus wszakże nie był despotą; Platon powiada, że pod jego berłem każdy mógł mówić, co myślał; Persowie nazywali go ojcem swoim, Pismo św. nazywa go pasterzem i pomazańcem bożym. Bogowie nigdy nie gniewali się na Cyrusa, powiada Eschyles. Cyrus był wielkim wodzem i wielkim monarchą, i pomimo ogromnej potęgi swojej, był on łagodny, sprawiedliwy i wspaniałomyślny; byłto jeden z owych mężów wielkich, którzy rozpoczynają lub zamykają pamiętne epoki dziejowe [1]).

ROZDZIAŁ DRUGI.

KAMBYZES (529—522 PRZED CHR.).

Cyrus, umierając, zostawił dwóch synów: starszy, *Kambyzes*, odziedziczył po ojcu koronę perską, młodszy, *Smerdys*, jak go nazywa Herodot, a właściwie *Bardias*, objął w zarząd Baktryanę, Chorasmję i Karmanję, pod zwierzchniczą władzą brata. Kambyzes chciał się podobnie jak Cyrus wsławić zwycięztwami, i postanowił podbić Egipt, którego bogactwa po wszystkie czasy nęciły monarchów azyatyckich i który swojem przymierzem z Krezusem rozjątrzył przeciwko sobie Persów. W liczbie powodów do wojny z Egiptem Herodot wymienia osobistą obrazę wyrządzoną

---

[1]) W odległości 49 mil angielskich od Persepolisu, na drodze z Szyrazu do Ispahanu, w pobliżu wsi *Merghab*, teraz jeszcze widzieć można grobowiec Cyrusa. Na wzniesieniu, w kształcie piramidy o siedmiu stopniach, stoi domek z frontonem; i siedm owych stopni i domek są z białego marmuru. W środku znajdował się złoty sarkofag Cyrusa, płaszcz jego i ozdoby z drogich kamieni; purpurowe i babilońskie kobierce pokrywały podłogę i ściany. Niedaleko od grobowca znajdowało się mieszkanie magów, którzy go strzegli i codziennie odprawiali modlitwy za założyciela Monarchii Perskiej. Aleksander W. widział jeszcze jego zwłoki; podczas wyprawy Aleksandra do Indyj, Grecy splądrowali grobowiec Cyrusów; król macedoński kazał winowajców stracić i zapieczętował grobowiec własną pieczęcią. Teraz pustkami stoi grób Cyrusa, z filarów jeden tylko się przechował. Niegdyś miał tu być napis: „Śmiertelnicy, jestem Cyrus, syn Kambyzesa, założyciel monarchii perskiej i władca Azyi; nie zazdrośćcie mi tego pomnika.“ Teraz w pobliżu czytać można napis klinowy: *Adam Khurush, K'hshayatha Kak'hamanishiya*, to jest: „Jestem Cyrus, król, Achemenida.“ U dołu znajduje się wizerunek Cyrusa w szatach assyryjskich, z podniesioną prawicą i czterema skrzydłami, gdyż zwycięzca Azyi jest tu w postaci genjusza przedstawiony.

Kambyzesowi przez Amazysa (Ahmesa); król ten bowiem zamiast własnej swojej córki, z którą Kambyzes chciał się ożenić, przysłał mu córkę swego poprzednika Uahpraheta (Hophry), imieniem Nitetis. Nadto, na dwór perski przybył niejaki Fanes (Phanes), jeden z dowódców greckich w służbie egipskiej; ten opowiedział Kambyzesowi o ówczesnym stanie Egiptu i wskazał środki do zawładnięcia doliną Nilu. Za poradą tego greka Kambyzes zawarł przymierze z Arabami, do których należały przejścia prowadzące do Egiptu.

Niemasz ludu, któryby z taką sumiennością jak Arabowie zachowywał poprzysiężone umowy, powiada Herodot. Ktoś trzeci musi zawsze przy tem pośredniczyć. Pośrednik ten robi obu stronom, zawierającym układ ze sobą, nacięcie na dłoni, blizko wielkiego palca. Potem odcina im po kawałku odzieży, macza we krwi i pociera nim siedm kamieni ułożonych pośrodku, wzywając Orotala i Alilatę, jedyne bóstwa, jakie Arabowie uznają. Zawarłszy w ten sposób umowę z wysłańcami Kambyzesa, król Arabów kazał napełnić wodą wory skórzane i władować je na wielbłądy; poczem zaprowadzono je do miejsc suchych, którędy miała przechodzić armja perska. Armja ta była bardzo liczna, główną jej siłę zaś stanowiły pułki perskie i oddziały greckie z miast Jonii i Eolii. Potężna flota, wystawiona przez Fenicyan, wzdłuż wybrzeży posuwała się ku Delcie. Działo się to 525 roku.

Wtedy właśnie umarł Amazys i jego następcą został Psammetych III (Psammenit). Król egipski wystąpił przeciwko Persom pod Peluzyum. Grecy i Karyjczycy, pozostający na jego żołdzie, sprowadzili do obozu dzieci Fanesa i zamordowali je w oczach własnego ojca, a następnie pomięszawszy krew ich z winem i wodą, wszyscy z kolei jej kosztowali i poprzysięgli ani na krok nie ustąpić z pola bitwy. Podług głośnej choć niewiarogodnej tradycyi, Kambyzes kazał prowadzić przed wojskiem swojem kotów, krogulców i inne zwierzęta, poczytywane za święte u Egipcyan, którzy z obawy ugodzenia w bóstwa swoje, nie chcieli wcale rzucać pocisków w nieprzyjaciela i za pierwszem natarciem ustąpili z pobojowiska. Tego rodzaju skrupułów nie mieli najemnicy greccy i karyjscy; ci więc stawili rozpaczliwy opór i wywiązała się długa i krwawa bitwa. W końcu zostali oni pokonani przez przemagającą liczbę Persów, i resztki wojska Psammetycha III w nieładzie cofnęły się do Memfisu. Kambyzes wyprawił do Memfisu posła, rodem persa, celem rozpoczęcia układów. Poseł popłynął na okręcie mityleńskim w górę rzeki, lecz mieszkańcy Memfisu wy-

mordowali całą załogę okrętu a jego resztki ponieśli jako trofea do warowni. Rozjątrzeni tem Persowie zaraz przystąpili do oblężenia Memfisu, który się też wkrótce musiał poddać. Kambyzes udał się potem do Saisu, gdzie kazał wydobyć z grobowca mumję Amazysa, rozszarpać ją na kawałki a potem na stos wrzucić, co oburzyło i Persów, którzy poczytywali za bezbożność wrzucanie zwłok ludzkich na ogień, będący obrazem Ormuzda, i Egipcyan, którzy taką czcią otaczali ciała umarłych.

Z początku wszakże Kambyzes trzymał się łagodnej polityki względem ludu egipskiego, obsypywał łaskami swemi znakomitszych mieszkańców i okazywał poszanowanie dla kultu narodowego. Przybrał on nawet tytuły czysto egipskie, podawał się za potomka dawnych królów Egiptu i kazał sobie wyjaśniać tamtejsze doktryny religijne. Na jego rozkaz przywrócono kult bogów Saisu w całym jego blasku poprzednim, i król perski sam osobiście spełniał wszystkie ceremonje religii krajowej, tudzież wtajemniczał się w misterya egipskie. Wszystkich tych szczegółów dowiadujemy się z napisu na posągu, przechowującym się teraz w Muzeum Watykańskiem.

Egipt został pokonany, sąsiednie ludy trwoga ogarnęła. Libyjczycy sami daninę na siebie nałożyli i przysłali dary Kambyzesowi. Za ich przykładem poszli Cyrenajczycy i Barcejczycy. Król perski postanowił teraz rozpocząć wojnę z trzema jednocześnie narodami: z Kartagińczykami, z Ammończykami i z Etyopczykami, najpierw zaś z Etyopczykami Meroe a potem Abissynii. Liczna flota miała wyruszyć przeciwko Kartaginie, korpus wojska perskiego miał udać się do oazy Ammona; pod pozorem złożenia darów wyprawiono szpiegów do Etyopii; użyto zaś do tego Ichtyofagów, plemię nawpół dzikich mieszkańców wybrzeży Morza Czerwonego, którzy umieli mówić po etyopsku. Wydano rozkaz flocie wypłynięcia na morze, lecz Fenicyanie odmówili posłuszeństwa, gdyż nie chcieli walczyć przeciwko pokrewnym sobie mieszkańcom Kartaginy, i Kartagińczycy uniknęli tym sposobem jarzma, jakie zamierzał na nich nałożyć potężny władca Persyi. Kambyzes nie mścił się wszakże za to na miastach fenickich, które dobrowolnie uznawały jego władzę nad sobą i dostarczały najlepszych marynarzy dla jego floty.

Król Meroe odgadnął, w jakim celu przybyli do niego wysłańcy Kambyzesa, i rzekł do nich: „Ponieście łuk ten królowi perskiemu; król etyopski radzi mu, aby dopiero wtedy rozpoczął wojnę, kiedy potrafi z równą jak on łatwością łuk ten naciągać;

niechaj Kambyzes podziękuje bogom, że nie natchnęli Etyopczyków żądzą pomnożenia swoich posiadłości.“

Rozgniewany tą odpowiedzią Kambyzes wyruszył natychmiast przeciwko Etyopczykom, nie przedsięwziąwszy żadnych środków dla zabezpieczenia potrzeb swego wojska. Po przybyciu do Teb, kazał 50,000 ludzi udać się do oazy Ammona i zburzyć tamtejszą świątynię wraz z wyrocznią, sam zaś z resztą armii poszedł do Etyopii. Chcąc skrócić sobie drogę, porzucił brzegi Nilu i skierował się przez pustynię. Zdaje się, że od Sebua wojsko perskie szło w kierunku Abu-Hammed, to jest drogą, której i teraz jeszcze trzymają się karawany; gdzieniegdzie spotkać tu można studnie z ilością wody dostateczną wprawdzie dla kupców wędrownych lecz nie dla armii całej; nawet karawany wystawiane tu bywają na wielkie niebezpieczeństwa. Zapuściwszy się w bezludne pustynie piaszczyste, żołnierze Kambyzesa pozbawieni wody i zapasów, dręczeni głodem i pragnieniem, sami się między sobą zjadali. Większa część wojska wyginęła i król perski musiał się cofnąć. Byłto dotkliwy cios dla pychy Kambyzesa; odtąd datuje się jego szaleństwo.

Powracając do Memfisu, ujrzał on całą ludność weselącą się w szatach świątecznych, z powodu objawienia się boga Apisa. Kambyzes sądził, że jego klęska była powodem tej radości, przywołał więc urzędników memfiskich, i pomimo wyjaśnienia całej sprawy, skazał ich na śmierć jako oszustów. Następnie wezwał kapłanów, kazał ich osmagać rózgami i polecił zabijać każdego egipcyanina, któryby uroczystość tę obchodził. W końcu sam chciał zobaczyć wołu—Apisa. „Oto bóg godny Egipcyan“, zawołał Kambyzes, i zadał mu w udo cios śmiertelny. Wół zdechł wkrótce potem z otrzymanej rany. *Mariette* odkrył napis z grobowca tego Apisa w Serapeum; napis ów znajduje się teraz w Muzeum Luwru.— Straszny ucisk panował wówczas w Egipcie. Napis na posągu Watykańskim powiada, że od czasów Hyksosów nigdy tyle klęsk nie spadło na dolinę Nilu. Tyran gwałcił prawo własności, zniósł kult narodowy, zabronił przytem obrzędów pogrzebowych, do których Egipcyanie taką wagę przywiązywali.

Rozszalały król nie oszczędzał nawet własnej rodziny. Kazał on zamordować swego brata Smerdysa; spełnienie morderstwa miał sobie powierzonem Preksaspes. Potem przyszła kolej na jednę z sióstr jego królewskich. Siostrę tę chciał poślubić Kambyzes, wbrew zwyczajom perskim. Dla usprawiedliwienia swego postępku zwołał on sędziów z całego państwa, aby się od nich dowie-

dzieć, czy nie masz jakiego prawa, któreby bratu pozwalało żenić się z własną siostrą. Sędziowie odpowiedzieli, że nie wiedzą o takiem prawie, lecz że królowi perskiemu wolno czynić, co mu się podoba. Wówczas Kambyzes, zbrzydziwszy sobie siostrę, zgładzić ją kazał. Wtedy wyginęło także mnóstwo znakomitych Persów. Pewnego razu król ten kazał żywcem zakopać aż do głowy dwunastu swoich dworzan. Kiedyindziej zapytał się Preksaspesa, co o nim myślą Persowie. „Królu, odrzekł powiernik, obsypują cię oni pochwałami, lecz sądzą, że zbyt się winu oddajesz.“ „Persowie sądzą więc, zawołał król rozgniewany, że wino odbiera mi rozum? Przekonaj się, czy mają słuszność. Jeżeli syna twego, którego widzisz w przedsionku, ugodzę w samo serce, będzie to dowodem, że Persowie się mylą.“ Powiedziawszy to, naciągnął łuk swój i wymierzył w syna Preksaspesa. Młodzieniec natychmiast ducha wyzionął: Kambyzes kazał otworzyć ciało i okazało się, że pocisk utkwił w pośrodku serca. Wówczas z radością powiedział do nieszczęśliwego ojca: „Widzisz, że Persowie rozum stracili. Czy ktośbądź potrafił tak dokładnie w cel ugodzić?“ Inną razą chciał on zabić Krezusa, który przebywał na dworze perskim.

Kiedy Kambyzes oddawał się rozpasanej tyranii, w Persyi wybuchła rewolucya. Jej sprawcami byli Magowie, którym Cyrus wielki wpływ pozostawił i którym oddał nawet ważne dostojeństwa na dworze swoim. Magowie zamierzali nietylko ująć władzę najwyższą w swoje ręce, lecz i przywrócić dawną religję medyjską, wrogą Mazdeizmowi perskiemu. Nieobecność Kambyzesa w Persyi, powszechne niezadowolenie, skażenie obyczajów i charakteru narodowego Persów, wszystko to zdawało się ułatwiać przewrot. Dwaj bracia Magowie stanęli na czele ruchu: jednemu z nich Kambyzes powierzył poprzednio zarząd dóbr królewskich w Medyi: ten właśnie był sprawcą rokoszu. Mag ów wiedział, że starannie ukrywano śmierć Smerdysa i że lud perski był przekonany, iż Smerdys jeszcze żyje. Brat zaś owego maga, imieniem *Gaumates*, nader był podobny do zamordowanego Smerdysa: podając się więc za syna Cyrusowego, zasiadł on na tronie perskim i wyprawił posłów do wszystkich prowincyj a głównie do Egiptu z poleceniem, aby odtąd poddani i wojsko przestali słuchać Kambyzesa. Na czele wojsk, które mu pozostały wiernemi, Kambyzes chciał wyruszyć do Persyi, lecz przy wsiadaniu na koń własnym mieczem zadał sobie ciężką ranę. Pomimo to, kazał się dalej nieść w lektyce, z rany wszakże wywiązała się gangrena i Kambyzes ducha wyzionął w nędznej wiosce syryjskiej.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Daryusz Hystaspes.

I.

RZĄDY PSEUDO-SMERDYSA. WYNIESIENIE NA TRON DARYUSZA. (522—521).

Po śmierci Kambyzesa, mag Gaumates sądził, że już nikt nie ośmieli się wystąpić przeciwko niemu. W spokoju rządził on państwem przez kilka miesięcy i aby zyskać sobie popularność, uwolnił od podatków i od służby wojskowej tych wszystkich, którzy troje mieli dzieci.— Tymczasem zaczęła budzić podejrzenie tajemniczość, jaką się pseudo-Smerdys otaczał. Pewien pers, nazwiskiem Otanes *(Utana)*, syn Sokresa *(Sukhra)*, rządca Kappadocyi południowej, którego córka była jedną z żon samozwańca, przekonał się o istotnym stanie rzeczy. Zaraz zawiadomił on o tem kilku znakomitych Persów, tak samo jak i on niezadowolnionych z tego, że władza nad państwem przeszła w ręce medyjskie; Persowie ci zebrali się dla obmyślenia, jakimby sposobem obalić przywłaszczyciela. Sprzysiężonych było siedmiu i wszyscy pochodzili z pokolenia Pasargadów, a niektórzy i z krwi Achemenidów; nazywali się oni: Intafernes *(Vindafrana)*, syn Eosparesa *(Uvispara)*, Hydarnes *(Vidarna)*, syn Dysgaresa *(Dujgara)*, Gobryas (*Gobriva*), syn Mardonjusza *(Marduniya)*, Megabyzus *(Bagamukhsa)*, syn Dadyesa *(Daduhya)*. Ardymanes *(Ardimainyus)*, syn Ochusa, Otanes i Daryusz *(Darayavus)*, syn Hystaspesa (*Vistaspa*). Wszyscy oni otrzymali niegdyś od Cyrusa albo wielkie satrapje albo pierwsze dostojeństwa koronne.

Daryusz radził, aby natychmiast uderzyć na samozwańca w jego rezydencyi, nim rozejdzie się wieść o sprzysiężeniu. Wszyscy poszli za jego radą, udali się do pałacu, gdzie przebywał fałszywy Smerdys, a zamordowawszy go i obecnych tam Magów, opowiedzieli nadbiegłym Persom o tem, co zaszło. Wszędzie ludność perska chwyciła za broń i tępiła Magów. Jeszcze w następnym wieku corocznie dzień jeden w Persyi na tę pamiątkę święcono. Herodot święto owe nazywa *magofonją*, t. j. rzezią magów.

Po dokonaniu rewolucyi, spiskowi naradzali się nad formą rządu, jaką najodpowiedniej byłoby nadać Persyi, gdyż wygasło już potomstwo Cyrusa w linii męzkiej; po długich rozprawach nad

korzyściami i niedogodnościami każdej z trzech form rządzenia się, monarchicznej, arystokratycznej i demokratycznej, postanowiono zachować monarchję jako najpraktyczniejszą. Obrady te, opowiedziane przez Herodota, niektórzy historycy nowocześni poczytują za bajkę; odpowiadają one wszakże najzupełniej obyczajom prawie republikańskim ówczesnych Persów. Co do sposobu zaś, w jaki miał być nowy król obrany, uchwalono, że wszyscy siedmiu nazajutrz rano konno z miasta wyjadą, i że królem zostanie ten, czyj koń pierwszy rżeniem swojem powita wschód słońca. Zwycięztwo pozostało przy *Daryuszu*, 521 r. Pochodził on od *Achemenesa* w piątem pokoleniu, a mianowicie od Aryaramnesa *(Ariyaramna)*, młodszego brata ojca Cyrusowego [1]). Ojciec Daryusza, Hystaspes był rządcą Persyi i pozostał nim po objęciu tronu królewskiego przez syna.

Wkrótce Daryusz pozbył się Intafernesa, który mógł stać się niebezpiecznym dla niego współzawodnikiem. Herodot tak o tem opowiada: Pewnego razu Intafernes chciał bez zameldowania widzieć się z Daryuszem. Odźwierni powiedzieli mu, że król znajduje się w sypialni swojej; Intafernes myślał, że słudzy królewscy kłamią, wydobył z gniewem szablę, poobcinał im nosy i uszy, i tak ich puścił. Daryusz zakłopotany w pierwszej chwili sądził, że obelga ta była dziełem wszystkich sześciu spiskowców, lecz wkrótce przekonał się, że to samego Intafernesa sprawa. Podług więc zwyczajów wschodnich kazał schwytać winowajcę i wszystkich jego domowników. Przed pałac przyszła żona Intafernesa i gorzko płakała. Zmiękczony łzami nieszczęśliwej kobiety Daryusz polecił jej powiedzieć, że może z uwięzionych wybrać sobie, kogo zechce, a on mu życie daruje. Ona zaś nie męża lecz brata sobie wybrała, mówiąc, że może mieć jeszcze męża i dzieci, jeśli Bóg na to pozwoli, lecz nie może mieć już brata, gdyż nie ma ani ojca ani matki.

---

[1])

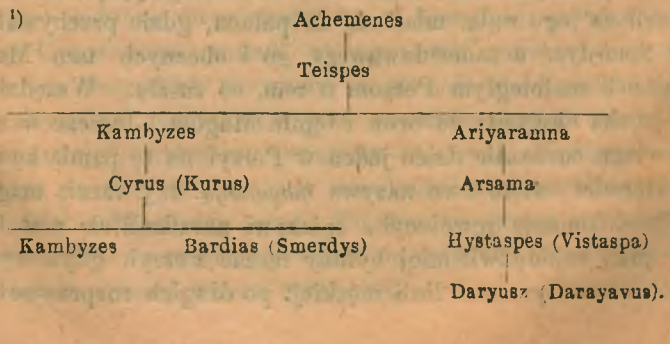

W odpowiedzi żony Intafernesa przebija się duch staroirański: wygaśnięcie rodu szlachetnego poczytywano w Iranie za wielkie nieszczęście; aby zapobiedz temu, nie wolno się było cofać choćby przed najdotkliwszemi ofiarami. Daryusz uwolnił także najstarszego syna Intafernesa, resztę zaś jego rodziny kazał stracić. Pozostałym pięciu uczestnikom spisku przeciwko pseudo-Smerdysowi nadał on obszerne prowincye w zarząd dziedziczny.

W ten sposób opowiada Herodot dzieje Daryuszowe. *Napis Behistuński* w zupełności stwierdza a w niektórych punktach uzupełnia opowiadanie „ojca historyi.“

Na północ od Kirmanszah, przy drodze z Bagdadu do Hamadanu, w Kurdystanie perskim, na terrytoryum dawnej Medyi, leży skała Behistuńska, *góra Bagistańska*, jak ją nazywają geografowie starożytni, wznosząca się prostopadle na 456 metrów nad rozkoszną doliną. Na skale tej u dołu wycięta jest olbrzymia płaskorzeźba, u góry mieści się długi napis. Płaskorzeźba wyobraża króla, przed którego przyprowadzają jeńców wojennych, prawa jego stopa spoczywa na pokonanym nieprzyjacielu: nieprzyjacielem tym jest mag Gaumates, jeńcami są wodzowie i satrapi, którzy korzystając z zamięszania, wywołanego uzurpacyą Gaumatesa, we wszystkich prawie prowincyach rokosz podnieśli. Napis, którego wytłómaczenie zawdzięczamy anglikowi *Rawlinsonowi*, powtarza jeden i ten sam tekst w trzech urzędowych językach nadwornej kancellaryi achemenidzkiej. Opowiedziane są w nim pierwsze lata panowania Daryusza do 514 r. przed Chr.

Napis Behistuński najpierw opowiada śmierć przywłaszczyciela Smerdysa i wstąpienie na tron perski syna Hystaspesa. Nie należy wszakże zapominać, że jestto opis *urzędowy*, w którym sprzysiężenie siedmiu panów perskich przedstawione jest jako przywrócenie władzy prawowitej, dokonane przez Daryusza za współudziałem „ludzi wiernych“, wymienionych na końcu napisu. Powiedziano tu:

„Kiedy Kambyzes zabił Smerdysa, lud nie wiedział, że Smerdys żyć przestał. Kiedy Kambyzes znajdował się w Egipcie, lud podniósł rokosz. Kłamstwo rozpostarło się po kraju, i w Persyi i w Medyi i w innych prowincyach.

„Był wówczas Mag pewien nazwiskiem Gaumates. Ten powstał w Pisiagades; znajduje się tam góra, nazywana Arkadris; powstał on dnia 24 miesiąca viyakhna (Lutego). Uwiódł on lud temi słowy: Ja jestem Smerdys, syn Cyrusa, brat Kambyzesa. Wtedy lud cały powstał i poszedł ku niemu, porzucając Kamby-

zesa, i Persya i Medya i inne prowincye... Potem umarł Kambyzes w skutek rany, którą sam sobie zadał.

„Panowanie, które Gaumates Mag wydarł Kambyzesowi, oddawna do naszego szczepu należało. Wydarłszy Kambyzesowi i Persyę i Medyę i inne kraje, czynił on, co mu się podobało, i został królem.

„Lud go się obawiał z powodu jego okrucieństwa... Nikt nie ośmielał się cośbądź powiedzieć o Gaumatesie Magu, dopóki ja nie przybyłem. Wówczas błagałem Ormuzda; Ormuzd okazał mi pomoc swoją. Było to dnia 10 miesiąca bagayadis (Marca), kiedy, mając ze sobą ludzi wiernych, zabiłem Gaumatesa Maga i głównych jego uczestników. W kraju Nizei, w Medyi, leży zamek Sikhtauvatis, i tam go zabiłem. Odebrałem mu panowanie. Za wolą Ormuzda zostałem królem, Ormuzd oddał mi władzę.

„Odzyskałem panowanie, które należało do naszego szczepu i na właściwe miejsce je przywróciłem takiem, jakiem przede mną było. Jako zbawca ludu przywróciłem ołtarze, które Mag Gaumates obalił, przywróciłem śpiewy i ceremonje święte...“

Ważną jest dla nas bardzo ta ostatnia wzmianka, gdyż z niej się okazuje antagonizm, jaki istniał między religją Magów i nauką Zoroastra, i że rewolucya wywołana przez Smerdysa a następnie reakcya perska miały charakter przeważnie religijny.

II.

ZAWICHRZENIA W PAŃSTWIE PERSKIEM.

521—514.

Daryusz, obejmując rządy, miał do czynienia z całym szeregiem groźnych powstań, z których jedne rozpoczęły się jeszcze za czasów samozwańca Smerdysa, inne wybuchły po jego własnem wstąpieniu na tron. I upłynęło lat sześć, nim zdołał on przywrócić pokój wewnętrzny i zmusił całe państwo do uznania władzy swojej. Przyczyną zaś tych powstań i rokoszów nie były chwilowe jakieś namiętności lub ucisk satrapów i książąt; wybuchały one bowiem po większej części w krajach, w których przechowywało się uczucie odrębności narodowej i żyło jeszcze pragnienie niezależności. Teatrem ich były prawie wszystkie prowincye Monarchii Perskiej; nawet Suzyana i Persya nie pozostały od nich wolne; lecz zdaje się, że najzawziętszy opór stawiały: Medya, rozjątrzona utratą przewagi politycznej i rzezią Magów, Armenja, która

się uważała za sojusznicę a nie hołdowniczkę królów perskich, i Babilon.

Herodot opowiedział niektóre tylko epizody owych zamieszek, daleko dokładniejszych szczegółów udziela nam napis Behistuński.

„Kiedy zabiłem Gaumatesa, powiada Daryusz w napisie swoim, człowiek pewien, nazwiskiem Atrynes, syn Opadarmesa, powstał w Suzyanie. Mówił on do ludu: „Jestem królem w Suzyanie...“ I w Babilonie powstał także niejaki Nidintabel. Kłamiąc, mówił on do ludu: „Jestem Nabuchodorossor, syn Nabonahida.“ Wtedy cały lud babiloński przeszedł do tego Nidintabela... Wówczas posłałem armję do Suzyany; Atrynesa przyprowadzono w kajdanach przede mnie, i ja go zabiłem. Wówczas wyruszyłem do Babilonu przeciwko temu Nidintabelowi, który się zwał Nabuchodorossorem. Armja Nidintabela broniła Tygru i mieściła się na statkach. Podzieliłem wojsko na dwie części, jednę wsadziłem na wielbłądy, dla drugiej kazałem sprowadzić konie. Ormuzd udzielił mi swojej pomocy; zgodnie z jego wolą przebyłem Tygr. Potem zabiłem wielu ludzi Nidintabelowi. Było to 27 miesiąca athriyadis, kiedy stoczyliśmy tę bitwę.

„Wówczas wyruszyłem przeciwko Babilonowi. Kiedy przybyłem do miasta Zazana, blizko Babilonu, nad Eufratem, wtedy nadszedł ze swojem wojskiem Nidintabel, aby stoczyć bitwę. Walczyliśmy ze sobą, Ormuzd udzielił mi pomocy swojej; za jego wolą zabiłem wielu ludzi z armii Nidintabela... Było to 2 miesiąca anamaka (Grudnia), kiedy stoczyliśmy bitwę.

„Potem poszedłem przeciwko Babilonowi; zdobyłem Babilon, wziąłem do niewoli Nidintabela i zabiłem go w stolicy.“

Herodot podaje o wojnie z Babilonem szczegóły, uzupełniające napis Behistuński. Daryusz musiał zebrać wszystkie swoje siły, aby pokonać powstałe miasto. Babilończycy, chcąc zabezpieczyć się od głodu, wymordowali prawie wszystkie kobiety w mieście i zwycięzko odpierali napady Daryusza. Król perski zaczął już powątpiewać o pomyślnym rezultacie swoich działań wojennych, gdy w dwudziestym miesiącu oblężenia Dadyes, ojciec Megabyza, uczestnika w spisku przeciwko Magowi, wyprowadził go z kłopotu. Herodot nazywa go Zopyrem *(Dazdaupira)*, a ponieważ historyk Halikarnaski bardzo dokładne o wypadkach pod Babilonem posiadał wiadomości, należy więc wnosić, że zbawca Daryusza dwóch używał nazwisk.

Zopyrus oświadczył Daryuszowi, że niby jako zbieg i ofiara jego okrucieństwa przekradnie się do Babilonu. Aby zaś łatwiej wprowadzić w błąd Babilończyków, odciął sobie nos i uszy, poranił ciało i tak pokaleczony stanął przed królem babilońskim. Babilończycy chętnie go przyjęli i powierzyli mu dowództwo nad oddziałem wojska. Wkrótce potem Zopyrus wyszedł na czele armii z Babilonu, i stosownie do tego, jak się umówił z Daryuszem, pobił wysłanych przeciwko niemu tysiąc wojowników perskich, za drugą razą rozproszył dwa tysiące, za trzecią razą cztery tysiące Persów. Oblężeni powierzyli mu wtedy obronę wałów, co spowodowało zgubę Babilonu, gdyż w czasie umówionym Zopyrus otworzył przed oblegającymi bramy miasta, i Babilon dostał się znowu w moc Persów, którzy zburzyli jego obwarowania i wyrzucili bramy. Trzy tysiące znakomitszych mieszkańców zwycięzca kazał porozpinać na krzyżach. Zopyrus, w nagrodę za swoje poświęcenie, został namiestnikiem królewskim w Babilonie, z prawem pobierania dochodów na własną korzyść.

Zestawiając opowiadanie Herodota z opowiadaniem napisu Behistuńskiego, można z zupełną dokładnością oznaczyć chronologję ówczesnych wypadków. W Babilonie i zapewne w Suzyanie rokosz wybuchnął 522 r. zaraz po śmierci Kambyzesa. Pseudo-Smerdys nic nie przedsiębrał dla potłumienia powstania. Daryusz, wstąpiwszy na tron, najpierw wysłał wojsko przeciwko Suzie, aby ją odosobnić od Babilończyków; porażka i wzięcie do niewoli Atrynesa przypadają na wiosnę 520 r. Wtedy Daryusz sam wyruszył przeciwko Babilonowi. Na początku Grudnia 520 r. przeszedł on rzekę Tygr i stoczył pierwszą bitwę; pod koniec tegoż miesiąca w skutek drugiej bitwy Nidintabel zamknął się w Babilonie. Oblężenie rozpoczęło się w Styczniu 519 i trwało z górą dwadzieścia miesięcy, zakończyło się zatem mniej więcej we Wrześniu 518.

„Kiedy byłem w Babilonie, mówi dalej Daryusz w napisie Behistuńskim, przeciwko mnie powstały prowincye: Persya, Suzyana, Medya, Assyrya, Armenja, Partya, Margyana, Sattagydja, Scytya.

„Był pewien człowiek nazwiskiem Martiya... Wywołał on powstanie w Suzyanie i tak przemówił do ludu: „Jestem Umman, król w Suzyanie.“ Wyruszyłem przeciwko Suzyanie; poczem Suzyjczycy, drżąc przede mną, schwytali tego Martiyę, który był ich wodzem, i zabili go.“

Działo się to podczas oblężenia Babilonu, zkąd Daryusz oddalił się na czas niejaki, aby uspokoić Suzę, prawdopodobnie w jesieni 519 r.

„Człowiek pewien nazwiskiem Fraortes, czytamy dalej w napisie, powstał w Medyi; tak mówił on do ludu: „Jestem Ksatrytes, z rodu Cyaksaresa.“ Potem lud medyjski przestał mię słuchać i połączył się z owym Fraortesem; został on królem medyjskim.

„Wojsko perskie i medyjskie, które było przy mnie, pozostało mi wiernem; armję tę posłałem pod wodzą sługi mego, persa Hydarnesa. Tak przemówiłem do żołnierzy: „Idźcie i pobijcie to wojsko medyjskie, które mnie nie słucha.“ Ormuzd okazał mi pomoc swoją; za jego wolą armja Hydarnesa pobiła wojsko powstańcze. Bitwa zaszła dnia 6 miesiąca *anamaka* (Grudnia).

„Posłałem sługę mego Dadarsesa, armeńczyka, do Armenii. Tak mu powiedziałem: „Idź i pobij lud powstańczy, który nie chce mnie słuchać.“ Ormuzd okazał mi pomoc swoją i za jego łaską armja moja zabiła wiele ludzi z armii nieprzyjacielskiej; było to dnia 6 miesiąca *thuravahara* (Maja), kiedy stoczono bitwę.

„Po raz drugi rokoszanie wyruszyli w pole i uderzyli na Dadarsesa. Znajduje się w Armenii warownia nazwiskiem Tigra; tam zaszła walka... Moja armja ciężko pobiła rokoszan.

„Po raz trzeci rokoszanie... uderzyli na Dadarsesa.., Bitwa zaszła 9 miesiąca *thaigarsys* (Październ.). Potem Dadarses długo na mnie oczekiwał w Armenii, dopóki nie przybyłem do Medyi.“

Trzy te bitwy, stoczone wiosną i latem 519 r., (powstanie Armenii było współczesne z powstaniem medyjskiem), nie złamały wszakże Armeńczyków, gdyż Daryusz musiał wysłać przeciwko nim nową armję z nowym dowódcą, który dwukrotnie z nimi walczył pod koniec 519 r. i na wiosnę 518. Obsaczywszy Dadarsesa w górach, rokoszanie armeńscy wkroczyli nawet do Assyryi.

„Omizes jest sługą moim; posłałem go do Armenii i tak mu rzekłem: „Idź i zniweczc wojsko mi nieposłuszne...“ Rokoszanie wyszli naprzeciw Omizesa, aby stoczyć z nim bitwę. Jest w Assyryi kraj, zowiący się... i tu zaszła bitwa... było to 15 miesiąca *anamaka*...“

„Po raz drugi nieprzyjaciele wyszli przeciwko Omizesowi. Znajduje się w Armenii kraj, zwany Autiyara; tu stoczono bitwę... ku końcowi miesiąca *thuravahara* (Maja)...“

Wszystko to się działo wówczas, kiedy Daryusz stał jeszcze pod Babilonem z doborowem wojskiem. Po zdobyciu tego mia-

sta mógł on już skierować siły swoje przeciwko prowincyom zbuntowanym.

„Zaraz potem, mówi dalej Daryusz, udałem się z Babilonu do Medyi, aby ją uspokoić. W Medyi znajduje się miasto zwane Gundurus, tam spotkał się ze mną Fraortes, który się mianował królem medyjskim... Z łaski Ormuzda zabiłem wielu wojowników z owej armii Fraortesa.“ Daty bitwy nie można odczytać na napisie, lecz starcie to musiało nastąpić w Listopadzie lub w Grudniu 518 r.

„Fraortes uciekł potem z kilku jeźdźcami do Ragae w Medyi. Posłałem wojsko w pogoń za nim. Fraortes został schwytany i przyprowadzony przede mnie. Odciąłem mu nos, uszy, język... Stał on w kajdanach przed moim pałacem; cały lud go oglądał. Potem kazałem go ukrzyżować w Ekbatanie wraz z jego wspólnikami.“

Po poddaniu się Medyi poddała się także Armenja. Opowiedziawszy o zagładzie Fraortesa, napis Behistuński wspomina o losie kilku innych powstań, które pozostawały w związku z rokoszem Medyi. Na czele powstania w Sagarcyi stanął niejaki Sithratachmes, który ród swój wyprowadzał od Cyaksaresa. Dowódca medyjski Tachmaspades pobił go i wziął do niewoli w tym samym czasie, kiedy do niewoli dostał się także Fraortes. „Przyprowadzono go przede mnie. Obciąłem mu nos i uszy... Potem kazałem go ukrzyżować w Arbeli.“

Daryusz wysłał własnego ojca Hystaspesa do Partyi i Hyrkanii. Dwie bitwy wystarczyły do uspokojenia tych prowincyj w 517 r. Tegoż roku stłumiono rokosz w Baktryanie.

Kiedy Daryusz znajdował się jeszcze w Medyi, wybuchło groźne powstanie w samej Persyi, na czele którego stanął nowy pseudo-Smerdys, właściwie nazywający się Vahyazdates. Powstanie to także było w związku z rokoszem Fraortesa, lecz wybuchło za późno. Daryusz wysłał przeciwko samozwańcowi jednego ze swoich dowódców, Artavarda, podczas kiedy wojna toczyła się jeszcze w Partyi i w Margyanie. Wojsko Daryusza odniosło dwa zwycięztwa i Vahyazdates dostał się do niewoli. Spotkał go taki sam los co i innych przywódców powstańczych. Za namową Vahyazdatesa powstała także Arachozya w 517 r.

Daryusz ciężko ukarał Babilończyków i zdawało się, że wielki gród chaldejski nie tak prędko pomyśli o odzyskaniu niepodległości; lecz w 516 r., kiedy Daryusz był zaprzątnięty powstaniami w krajach aryjskich, mieszkańcy Babilonu znowu za oręż schwycili.

Wodzem ich był armeńczyk Arakhu, syn Haldity; on także się podawał za Nabuchodorossora, syna Nabonahida. Daryusz wysłał przeciwko niemu dowódcę medyjskiego nazwiskiem Intafres, który zdobył miasto szturmem i pojmał samego Arakhu. Rokoszowi babilońskiemu współczesny był nowy rokosz Suzyany, stłumiony 515, przez Gobryasa, jednego z siedmiu zabójców Maga Gaumatesa. Relacya o powstaniu w kraju Saków zatarła się na skale Behistuńskiej.— Nie spotykamy tu wszakże wzmianki o losie, jaki wówczas spotkał potężnego satrapę Oretesa. Ów Oretes zabił dwóch persów znakomitego rodu, a mianowicie rządcę Dascyljonu i jego syna; nadto kazał zamordować kuryera Daryuszowego, który mu przywiózł niemiłe rozkazy. Daryusz, aby się pozbyć potężnego satrapy, który rozporządzał znacznemi siłami i do którego należały Frygya, Lydya i Jonja, uciekł się do następującego środka: zwołał on wiernych sobie Persów i zapytał się ich: „Kto z was przyobieca mi wykonać rzecz pewną, do której potrzeba tylko zręczności a nie siły?“ Przytem opowiedział o zbrodniach Oretesa i przedstawił konieczność ukarania winowajcy. Natychmiast trzydziestu Persów ofiarowało swoje usługi. Daryusz nie chciał nikomu okazywać pierwszeństwa i los miał rozstrzygnąć, kto zgładzi Oretesa; wykonawcą woli królewskiej został niejaki Bagaeus, który w ten sposób powierzone sobie zadanie spełnił. Napisał on kilka listów o rozmaitych sprawach, zapieczętował je pieczęcią Daryusza i z depeszami temi sam udał się do miasta Sardes. Przybywszy na miejsce, poszedł do Oretesa i oddawał owe listy jeden po drugim dla odczytania sekretarzowi satrapy. Tym sposobem chciał on się dowiedzieć o usposobieniu straży przybocznej Oretesa, która tysiąc żołnierzy perskich liczyła. Spostrzegłszy, że straż okazuje wielkie uszanowanie dla depesz królewskich, podał do odczytania inny list, którego taka była treść: „Persowie, król Daryusz zabrania wam odtąd służyć Oretesowi.“ Żołnierze natychmiast złożyli swoje piki na ziemi. Ośmielony ich posłuszeństwem Bagaeus, wręczył sekretarzowi ostatni list, gdzie było powiedziane: „Król Daryusz rozkazuje Persom, znajdującym się w Sardes, zabić Oretesa“; poczem żołnierze wydobyli miecze i zarąbali satrapę. Jedną ze zbrodni Oretesa było zamordowanie Polykratesa, tyrana Samosu, którego powołał on przdtem do Sardes i kazał powiesić na krzyżu. Brat Polykratesa Syloson, który niegdyś za czasów Kambyzesa okazał pewne usługi Daryuszowi, wyprosił sobie u niego teraz pomoc zbrojną, i odzyskał posiada-

nie Samosu. Wyspa ta, jeszcze niedawno tak potężna, została hołdowniczką Wielkiego Króla.

III.

ORGANIZACYA POLITYCZNA PAŃSTWA PERSKIEGO.

Uspokoiwszy zamieszki wewnętrzne, Daryusz został niezaprzeczonym władcą olbrzymiej monarchii Cyrusowej, i aby władzy swojej większą trwałość zapewnić, poślubił dwie córki Cyrusa Atossę i Artystonę, gdyż królowie perscy zaczęli, za przykładem monarchów assyryjskich i medyjskich, poligamję praktykować; nadto państwu całemu nadał ostateczną organizacyę polityczną. Dotąd monarchja Perska była aglomeratem plemion i ludów najróżnorodniejszych, słabymi węzły połączonych z władzą centralną. „Persowie, powiada Herodot, uważają Azyę za swoją własność i za posiadłość króla panującego.“ Podstawą rządów był despotyzm wojskowy, a jedyną rękojmią przeciwko nadużyciom takiego systematu było umiarkowanie monarchy. W przekonaniu ludów wschodnich król jest nietylko monarchą lecz i właścicielem kraju. Król jest tu źródłem i ogniskiem wszystkiego, a lud nie bierze żadnego udziału w sprawach publicznych. Podobnie się też działo w państwie Achemenidów. Królowie perscy tak samo zarządzali podbitemi przez siebie prowincyami jak i dawni królowie assyryjscy. Tylko w Persyi właściwej władzę ich ograniczały resztki pewnych urządzeń narodowych i duch niezależności, właściwy szczepowi irańskiemu.

Księga Estery poznajamia nas z obyczajami dworu perskiego i ze szczegółami administracyi, zaprowadzonej przez Daryusza. Przy boku królewskim istniała Rada najwyższa, która pod przewodnictwem króla zarządzała państwem. Niższe od Rady owej miejsce zajmowali przełożeni nad eunuchami, w liczbie siedmiu; wykonywali oni rozkazy królewskie i wyprawiani do prowincyj spełniali w nich obowiązki, podobne do obowiązków *missi dominici* za Karola Wielkiego.

W wypadkach nadzwyczajnych, przed rozpoczęciem, na przykład, wielkiej wojny, jeżeli na wyprawę daleką trzeba było powoływać pod chorągwie uprzywilejowany lud perski, zbierał się sejm, do którego wchodzili satrapowie, dowódcy wojskowi, wyżsi dostojnicy koronni i perska arystokracya wojskowa, to jest starsi

z pokolenia Pasargadów. Czyj wniosek został przyjęty, ten głową swoją odpowiadał za pomyślny rezultat wyprawy, co oczywiście wszelką swobodę słowa i zdania zgromadzeniu odbierało.

Pałac królewski—*duvara*—był niedostępny dla ludu; wyrafinowaną etykietę zachowywano przy audyencyach monarszych; kara śmierci spotykała każdego, kto wbrew przepisanemu porządkowi ośmielił się stanąć przed obliczem króla. Dwór składał się z mnóstwa urzędników i służby.

Po stłumieniu ostatnich rokoszów, w 514 r. przed Chr., następujące kraje uległy berłu Daryusza: Persya, Medya, Suzyana, Babilonja, Assyrya, Arabja (Irak-Araby na zachód od Eufratu), Egipt, wyspy Archipelagu w pobliżu brzegów Azyi Mniejszej, Lydya (to jest całe dawniejsze państwo Krezusa), Jonja, Armenja, Kappadocya, Sagarcya, Partya, Drangyana, Arya, Chorasmja, Baktryana, Sogdyana, Paropamisus, Sacya, Sattagydya, Arachozya, Macya.

Persya wolna była od podatków i zajmowała stanowisko wyjątkowe i uprzywilejowane. Zarząd innych prowincyj był bardzo prosty. W każdym kraju podbitym stał oddział wojska i utrzymywał ludność w posłuszeństwie; osobni urzędnicy zbierali daniny i odsyłali je królowi. Za Cyrusa i Kambyzesa daniny te nie były z góry oznaczone i rządcy prowincyj brali, ile im się podobało.— Aby zapobiedz nadużyciom i zapewnić rządowi centralnemu stałe dochody, Daryusz wyraźnie przepisał, jakie daniny kraj każdy corocznie miał składać w pieniądzach lub w naturze.

Nadto Daryusz zaprowadził nowy podział administracyjny całego państwa. Dotąd każdy kraj, niegdyś niezależny, stanowił oddzielną satrapję; podział zaś Daryusza pomijał zupełnie odrębności narodowe i przez to właśnie utrudniał podnoszenie rokoszów.

Wymienimy tu dziewiętnaście satrapij, na które podzielił Daryusz całą monarchję, z oznaczeniem danin, przez nie opłacanych. Persya, z powodu wyjątkowego stanowiska, nie wchodziła do tej organizacyi.

1. Grecy Azyi Mniejszej, Jończycy, Magnetowie i Eolczycy, tudzież Karya, Lycya i Pamfylja; danina roczna: 400 talentów srebra. 2. Lydya i Myzya oraz poblizkie plemiona górskie; danina: 500 talentów srebra. 3. Wybrzeża Hellespontu, Frygya, Bitynja, Paflagonja i Kappadocya; danina: 360 talentów srebra. 4. Cylicya; danina: 300 koni siwych na posługi królewskie i 500 talentów srebra. 5. Fenicya, Syrya, Palestyna i Cypr; danina: 350 talentów. Do tej satrapii należały plemiona arabskie, koczujące w pustyni syryjskiej i na granicy Egiptu, lecz nie płaciły żadnych

podatków. 6. Egipt, Libya i Cyrenaika; danina: 700 talentów srebra, dochody z połowu ryb na jeziorze Moeris, i prowjant na utrzymanie garnizonów perskich w satrapii. 7. Sattagydowie, Gandaryowie, Dadykowie i Aparyci, ludy zamieszkałe w okolicach Indusu górnego; danina: 170 talentów. 8. Suzyana; danina: 300 talentów. 9. Babilonja i Assyrya; danina: 1,000 talentów i 500 młodych eunuchów. 10. Medya; danina: 450 talentów. 11. Hyrkanja; danina: 200 talentów. 12. Baktryana; danina: 360 talentów. 13. Armenja, danina: 400 talentów. 14. Karmanja, Drangyana i wyspy u wejścia do zatoki Perskiej; danina: 600 talentów. 15. Sakowie; danina: 200 talentów. 16. Partya, Chorasmja, Sogdyana i Arya; danina: 300 talentów. 17. Parykanowie i Kuszyci Gedrozyi; danina: 400 talentów. 18. Iberya i Albanja, między Araksem i górami Kaukazkiemi; danina: 200 talentów. 19. Pont, z drobnymi ludami, jakie go zamieszkiwały; danina: 300 talentów. Dwudziestą satrapję tworzyły okolice na prawym brzegu Indusu, które płaciły corocznie 360 talentów w piasku złotym.

Herodot obliczał w monecie attyckiej daninę pobieraną przez Daryusza ze wszystkich satrapij na 15,560 talentów, co zamienione na franki uczyni 82 miljony 799,866 franków; zważywszy zaś różnicę między ówczesną wartością drogich metali a teraźniejszą, summa ta równa się 662,382,928 fr.

Satrapowie jednakową władzę posiadali, lecz rozmaity bywał porządek administrowania prowincyj. Jak w Państwie Assyryjskiem tak i w Monarchii Perskiej odróżniano prowincye zarządzane przez agentów władzy centralnej, i prowincye hołdownicze, które zachowały swoją autonomję wewnętrzną i swoich władców narodowych. Pod bezpośrednim zarządem znajdowały się satrapje: druga, czwarta, szósta, ósma, dziewiąta, dziesiąta, dwunasta, czternasta, piętnasta i szesnasta: jedne z nich jak Lydyę, Babilonję i Medyę, zamieniono na zwykłe satrapje z obawy przed rokoszami, inne, jak Cylicyę i Egipt, z powodu ich znaczenia strategicznego. W prowincyach tej kategoryi satrapa nietylko dowodził wojskiem i ściągał podatki lecz nadto miał w ręku swojem całą administracyę. Jednym z głównych jego obowiązków było popieranie rolnictwa. „Król, powiada Ksenofont, corocznie odwiedza niektóre prowincye swego państwa a do innych wysyła pełnomocników swoich. Nagradza on i rozszerza władzę urzędników tam, gdzie ziemia jest starannie uprawiona i obfituje w owoce i w drzewa: w przeciwnym zaś razie karze ich lub usuwa.“

W krajach hołdowniczych satrapa miał dowództwo nad sto-

jącem w nich wojskiem perskiem, zbierał daniny i odsyłał je do skarbu lecz nie zajmował się administracyą; satrapi w krajach hołdowniczych odgrywali taką rolę, jaką teraz odgrywają rezydenci angielscy przy książętach indyjskich. Do uprzywilejowanych satrapij należały, Armenja, oddawna wierna sojusznica Persyi, i Pont, którego władcy spokrewnieni byli z królewskim domem Daryusza. Królowie obu tych krajów mieli sobie nadaną władzę satrapów perskich.

Zmiana więc zaprowadzona przez Daryusza na tem głównie polegała, że odtąd każda satrapja obejmowała kilka lub kilkanaście państw drobnych pod książętami krajowymi i że książęta ci nie używali już takiej swobody jak za czasów Cyrusa i Kambyzesa. I tak, na przykład, w 1-ej satrapii każde miasto greckie miało swego *tyrana* narodowego, Karya zachowała królów krajowych, w tem samem położeniu znajdowała się Pamfylja; Lycyą rządzili potomkowie Harpaga, wodza Cyrusowego; lecz książętami tymi, królami i tyranami kierował satrapa, mianowany przez Wielkiego Króla. W skład 3-ej satrapii wchodziły dwa królestwa. W 5-ej satrapji każde miasto fenickie miało swojego króla, w prowincyach aramejskich było kilka małych królestw, na czele Kutejczyków w Samaryi stał książę osobny, w Jerozolimie rządził arcykapłan. W 20-ej satrapii pozostali się wszyscy drobni królowie dawniejsi.

Każdy z tych książąt i królów rządził prawie niezależnie swoim krajem, pod kontrolą satrapy i pod warunkiem uiszczania daniny i dostarczania monarsze naczelnemu kontyngensów wojskowych. Każdy z nich mógł mieć swoją siłę zbrojną, pobierał podatki od poddanych, mógł nawet zawierać traktaty z innymi książętami. Monarcha perski, mając tylu książąt i królów pod swoimi rozkazami, przybrał sobie tytuł Króla królów lub Wielkiego Króla.

Król mianował i usuwał satrapów, (*khshatrapa* albo *khshatrapava* = pan kraju). Najmniejsze z ich strony nieposłuszeństwo uważane było za rokosz i prawie zawsze zgubę winowajcy za sobą pociągało. Kuryerzy roznosili rozkazy królewskie po niezmierzonych obszarach monarchii.

Lecz największa czujność i najściślejszy nadzór nad satrapami nie zapobiegły częstym rokoszom i wojnom wewnętrznym, jakie trapiły Państwo Perskie w ostatnich czasach jego istnienia. W rękach satrapów skupiona była zbyt wielka władza a ogromna rozległość zarządzanych przez nich prowincyj nadawała im

znaczenie i powagę prawie monarszą. Doszło więc do tego, że namiestnicy Króla królów zaczęli się uważać za władców prawie niezależnych, i szybki upadek Monarchii Perskiej za Aleksandra Wielkiego świadczył o wadliwości jej organizacyi politycznej. Panując nad ludami rozmaitego pochodzenia, Daryusz musiał, na wzór monarchów assyryjskich, utrzymywać kilka kancellaryj przybocznych i posługiwać się kilku narzeczami w aktach urzędowych. Na wybrzeżach Azyi Mniejszej prawa i postanowienia królewskie ogłaszano w języku greckim; w Kappadocyi, Cylicyi, Syryi i Palestynie—w aramejskim; w Egipcie używano języka krajowego i pisma hieroglificznego; napisy Achemenidów w krajach Azyi środkowej, od czasów Cyrusa do Daryusza Notha, są w trzech językach: perskim, medyjsko-turańskim i assyryjskim [1]).

Do czasów Daryusza Hystaspesa Państwo Perskie nie posiadało stolicy, w którejby się skupiał cały zarząd wewnętrzny. Cyrus i Kambyzes prowadzili, że się tak wyrazimy, życie koczownicze. Cyrus najczęściej przemieszkiwał w Ekbatanie, w pałacu Dejocesa. Kambyzes, zająwszy Egipt, już go więcej nie opuszczał. Dopiero Daryusz obrał na stałą rezydencyę miasto Suzę, stanowiącą środkowy punkt olbrzymiego państwa, i zbudował tu pałac wspaniały, w którym przebywali achemenidzi, ilekroć potrzeby wojenne nie zmuszały ich do wyruszenia w pole. Nadto w sercu Persyi właściwej wzniósł on miasto Persepolis, gdzie miała odtąd być nekropola dynastyi i gdzie także na rozkaz Daryusza stanął pałac okazały [2]).

---

[1]) *Klinowe pismo perskie* jest odmienne od assyryjsko-babilońskiego; zasługa pierwszych usiłowań celem wyjaśnienia pisma perskiego należy się hanowerczykowi *Grotefendowi*, dalej w tym kierunku pracowali: *Saint-Martin*, duńczyk *Rask*, *E. Burnouf*, *Lassen*, *H. Rawlinson* i *Oppert*. Zdaje się, że w Baktryanie szukać należy początku klinopisma perskiego. W napisach achemenidzkich pismo jest już czysto alfabetyczne i składa się z 36 liter.

[2]) Z pałacu w Suzie, niedawno odkopanego przez dwóch anglików *Williamsa* i *Loftusa*, pozostały tylko ruiny; pałac zaś w Persepolisie, zwany *Istakhar* przez mieszkańców tamtejszych, w znacznej części przechował się do naszych czasów.—W odległości dwóch godzin drogi od Persepolisu kazał Daryusz wyciąć sobie grobowiec w białym marmurze i ozdobić go płaskorzeźbami i napisem. Napis ten brzmi: „Wielkim Bogiem jest Ahuramazda, który stworzył ziemię, niebo, człowieka..., który wyniósł Daryusza na króla, na jedynego króla wielu, na jedynego pana wielu. Ja Daryusz, Wielki Król, król królów..., syn Vistaspy, Achemenida, pers, syn persa, aryjczyk szczepu aryjskiego .. Z łaski Ahuramazdy otrzymałem następujące kraje, oprócz Persyi..." (tu wymienione są ludy, które ulegały berłu perskiemu).

IV.

SCYTOWIE EUROPEJSCY.

Potłumiwszy powstania i nadawszy państwu organizacyę, o której mówiliśmy poprzednio, Daryusz, celem wzmocnienia pokoju wewnętrznego, postanowił otworzyć nowe pole czynów wojennych przed ludami, jego berłu poddanymi. I sam on przytem pragnął nie pozostać w tyle za swoimi poprzednikami. Cyrus podbił Azyę, Kambyzes do Egiptu poniósł oręż perski, Daryusz zamierzał zawładnąć Europą. W tym też celu, pod pozorem pomszczenia się na hordach scytyjskich za ich napad na ziemie irańskie za czasów Cyaksaresa, król perski przedsięwziął wielką wyprawę przeciwko Scytom.

Ogólną i nieokreśloną nazwą *Scytów* Grecy oznaczali wszystkie plemiona koczujące w stepach na północ od Morza Czarnego, Kaukazu, Morza Kaspijskiego i Jeziora Aralskiego i dalej jeszcze ku wschodowi, bez względu na ich rasę i pochodzenie. *Scytowie azyatyccy* czyli *Sakowie*, jak ich ludy irańskie nazywały, ci sami, którzy za Cyaksaresa dotarli aż do Palestyny, burząc wszystko przed sobą, należeli do szczepu ugro-fińskiego i byli przodkami zaborczych hord Dżyngishana i Tamerlana. Z nimi Cyrus ostatnią swoją wojnę prowadził i miał zginąć pod ich ciosami. *Scytowie zaś europejscy* należeli do rasy jafeckiej czyli indo-europejskiej. Z nimi też Grecy najpierw się poznali, i nazwa *Scytów* (od gockiego „skiatha“—łucznik) dopiero później także Turańczyków obejmowała.

Długi i ciekawy opis obyczajów i kraju Scytów, podany przez Herodota, odnosi się do Scytów właściwych, to jest do plemion pochodzenia aryjskiego, przebywających na stepach teraźniejszej Rossyi południowej, między Borystenesem (Dniepr) i Tanaisem (Don). Ludy te doszły do najwyższej swojej potęgi wówczas właśnie, kiedy Daryusz przedsięwziął przeciwko nim swoją wyprawę; wkrótce potem rozpoczyna się ich upadek; plemiona scytyjskie, jedno za drugiem, na wschód się przenosiły, i za czasów Mitrydatesa szczep ich prawie zupełnie ustąpił z wybrzeży Morza Czarnego, a siedziby ich częścią zamieniły się w pustkowia, częścią zaś zostały zajęte przez Sarmatów.

Scytowie europejscy, w epoce największego swego rozwoju, tworzyli obszerny związek, składający się z licznych plemion niezależnych, z których każde miało swego wodza odrębnego, swój kult osobny i swoje zwyczaje. Lecz podobnie jak między Gotami Amalowie a między Frankami Salijczycy pierwsze miejsce zajmowali, tak samo między Scytami z plemienia Skolotów wybierano króla, pod którego rozkazami, w razie niebezpieczeństwa wspólnego, stawali wojownicy całego szczepu.

Nie posiadamy dokładniejszych wiadomości o ludach scytyjskich między Istrem (Dunaj) i Tyrasem (Dniestr), w Bessarabii teraźniejszej. Między Tyrasem i Hypanisem (Bug), na wybrzeżu morskiem, mieszkała ludność, złożona z osadników greckich i krajowców, którą nazywyno *Tyrytami;* wnętrze kraju należało do *Neurów;* potężne to plemię rasy czysto scytyjskiej sięgało na północ aż do okolic, gdzie stepy zupełnie już są bezpłodne; w odległości kilku dni drogi przebywała dzika ludność *Androfagów*, to jest ludożerców, pochodzenia fińskiego. Za Hypanisem, między tą rzeką a Borystenesem (Dniepr), zamieszkiwali *Kallipedowie*, lud scytyjski, prawie zupełnie ucywilizowany w skutek ciągłych stosunków z kolonją grecką Olbia, powstałą na jego terrytoryum; Kallipedowie w znacznej części przyjęli obyczaje greckie. Na północ od nich, w głębi kraju mieszkają *Alazonowie;* ci nie tyle już byli shellenizowani lecz prowadzili życie osiadłe i ze swoich pól żyznych Grekom zboża dostarczali. Z Alazonami od północy graniczyli *Neurowie*, którzy za Borystenesem i za lasem, zwanym Hylaea, zajmowali kraj cały aż do rzeki Pantikapes, na trzy dni drogi w głąb kraju; aby przebyć ich terrytoryum w kierunku północnym potrzeba było 11 dni drogi, a Borystenesem 14 dni żeglugi. Tu leżała miejscowość, zwana *Gerrus*, gdzie znajdowały się groby najwyższych władców scytyjskich.

Od rzeki Pantikapes zaczynało się terrytoryum *Scytów koczowniczych* i dochodziło do Tanaisu. Plemiona te żywiły się mięsem końskiem i mlekiem kobylem a niewolnikom wyrywały oczy, aby odjąć im możność ucieczki. Scytowie-koczownicy nie mieli siedzib stałych, lecz na kibitkach przenosili się z jednego miejsca na drugie. Między nimi dwa najważniejsze były plemiona: jedno, którego nazwiska nie podaje Herodot, przebywało między Pantikapesem i Gerrusem; drugiem plemieniem byli *Skoloci* czyli *Scytotowie królewscy* między Gerrusem i Tanaisem; terrytoryum Skolotów rozciągało się od Palus Maeotis (Morze Azowskie) na dwa-

dzieścia dni drogi w głąb kraju. Tu leżał kraj *Melanchlenów*, to jest „mężów w szatach czarnych,“ którzy trzymali się obyczajów scytyjskich, lecz mówili odmiennem narzeczem i prawdopodobnie należeli do szczepu fińskiego. Plemiona koczujące uważały się za szlachetniejszą część narodu i z pogardą spoglądały na Scytów osiadłych i rolnictwu oddanych.

Scytowie, powiada Herodot, niewielką liczbę bogów mają... Westa (ogień) zowie się u nich *Taviti*, Jowisz—*Papaeos*, ziemia—*Apia*, Apollo (słońce)—*Oetosyros*, Wenus—*Artimpasa*, Neptun—*Tamimasadas*... Wszystkim bóstwom swoim składają ofiary, lecz świątynie i ołtarze wznoszą tylko na cześć Marsa... Pokonanym nieprzyjaciołom Scytowie odcinają głowy i przynoszą je królowi, gdyż ten tylko ma udział w łupach, kto przedstawi głowę zabitego nieprzyjaciela... Z czaszek najgroźniejszych nieprzyjaciół robią puhary... Wódz plemienia corocznie urządza ucztę, na której podają wino w wielkiem naczyniu. Wino to piją wszyscy, którzy odznaczyli się na wojnie; kto ani jednego nieprzyjaciela nie zabił, pozbawionym bywa tego zaszczytu, co ciężką jest w ich oczach hańbą. Kto zabił wielką liczbę nieprzyjaciół, wypija wino z dwóch puharów, ze sobą złączonych... Przy zawieraniu pokoju Scytowie nalewają wina do puhara glinianego i obie strony dodają do niego nieco krwi własnej z rany zrobionej przez lekkie nacięcie nożem. Następnie w winie tem maczają miecz, strzały, topór i dziryt. Potem odmawiają długie modlitwy i piją owe wino. Ilekroć król ich umiera, pociągają ciało jego woskiem, brzuch mu rozcinają i wypełniwszy tatarakiem startym, wonnościami, koprem i anyżem, zaszywają. Potem obnoszą zwłoki po wszystkich pokoleniach; mieszkańcy dla okazania smutku towarzyszą pochodowi i rany sobie zadają. Przyniosłszy trupa do Gerrów, na granicach kraju zamieszkałego przez Scytów (obok pierwszego porogu na Dnieprze, idąc w górę rzeki), kładą go na łożu z gałęzi i z liści. Obok niego składają ciała uduszonych poprzednio jego żon, podczaszego, kucharza, koniuszego, sług, jego rumaki i pierwociny rzeczy przez niego używanych. Potem usypują kurhan, o ile można jak największy...

Za czasów wyprawy Daryusza i później jeszcze za czasów Herodota Dunaj oddzielał Scytów na południu od *Getów* trackiego pochodzenia, którzy zamieszkiwali kraj zwany przez Rzymian Mezyą (Moesia) a teraźniejszą Bulgaryę.—Getowie, powiada Herodot, poczytują się za nieśmiertelnych, i są przekonani, że po

śmierci każdy z nich połączy się z bóstwem Zamolksysem. Co pięć lat kogoś z pomiędzy siebie losem wybierają, aby udał się do Zamolksysa i przedstawił mu ich potrzeby. Poselstwo to w taki sposób się odbywa. Stają wówczas Getowie z pikami ostrzem w górę podniesionemi; inni biorą za ręce i nogi tego, kto ma się udać do Zamolksysa, i rozhuśtawszy, rzucają na ostrza pik. Jeżeli umrze on od ran, uważają to za dowód, że bóstwo jest im przychylne; jeżeli zaś nie umrze, poczytują owego wysłańca za człowieka złego. Wtedy wyprawiają innego. Ciż sami Trakowie wypuszczają strzały ku niebu, ilekroć błyska się i grzmi.

Na zachód od Scytów, w górzystych okolicach teraźniejszej Wołoszczyzny i Transylwanii, przebywał drugi lud tracki, *Agatyrsi*, sprzymierzeni z federacyą scytyjską. Między nimi, podług Herodota, istniała wspólność kobiet. Na północo-wschód od nich mieszkał wspomniany już wyżej lud Neurów, na Podolu teraźniejszem i Wołyniu.—Od wschodu Tanais odgraniczał Scytów Królewskich od *Sarmatów*, którzy koczowali wówczas między Tanaisem, Rha (Wołga), Palus Maeotis i Morzem Kaspijskiem. Podług Herodota i Hippokratesa Sarmaci byli odrośla Scytów i mówili narzeczem mało odmiennem od narzeczy scytyjskich; w wojowniczych kobietach sarmackich Grecy upatrywali bajeczne Amazonki. Uczeni widzą w nich przodków Słowian późniejszych.

Na północ od Sarmatów, lecz także między Tanaisem i Rha, w teraźniejszych guberniach Tambowskiej i Saratowskiej, mieszkali *Budynowie*, „lud liczny, jak powiada Herodot, o oczach błękitnych, i włosach jasnych.“ Pod względem religijnym lud ten używał wielkiego znaczenia między sąsiadami; głośne były jego świątynie, jego kult i uroczystości. Większa jego część prowadziła życie pasterskie; druga część oddawała się rolnictwu; istniało tu nawet wielkie miasto Gelonus, całe z drzewa zbudowane. Z Budynami zlał się lud *Gelonów*, którzy mieli pochodzić od kolonistów greckich, zmuszonych do ustąpienia w głąb kraju z nad brzegów Palus Maeotis. Budynów pospolicie uważają za przodków Skandynawów, którzy dopiero w ostatnich czasach przed erą chrześcjańską zajęli północny półwysep, od nich nazwany skandynawskim. Podania skandynawskie mówią jako o kolebce ludu o kraju w okolicach Palus Maeotis, gdzie Azowie — tak nazywano Skandynawów pierwotnych—doszli już do wysokiej kultury i posiadali wielkie miasto *Asgard*, „gród Azów,“ metropolję ich kultu.

Na północ i północo-wschód od Budynów mieszkały plemiona

turańskie i ugro-fińskie. Byli to najpierw *Tyssageci*, plemię oddane myśliwstwu, w teraźniejszych guberniach Penzeńskiej, Symbirskiej i Kazańskiej.

Na wschód od Tyssagetów spotykamy lud turański *Tyrków*, inaczej zwanych *Iyrkami*. W okolicach Uralu południowego mieszkali *Argypejczycy* o takich samych obyczajach, jakie teraz spotykamy u Kałmuków i Baszkirów. Było to plemię święte, które pokrewnym sobie plemionom kapłanów dostarczało. Aż do Argypejczyków dochodzili kupcy greccy, poszukując złota, wydobywanego dalej jeszcze na północy, w teraźniejszej gubernii Permskiej, przez bajecznych Arymaspów. Za Uralem, między Tobolem i Irtyszem, w Syberyi południowej, mieszkali *Issedonowie*, od których także kupcy greccy złoto z kopalni altajskich nabywali.

Nad Morzem Kaspijskiem koczowali *Scytowie* azyatyccy czyli *turańscy*. Herodot nazywa plemiona te *Sakami*, hellenizując perskie ich nazwisko „Ssaka.“ Rozciągali się oni daleko na wschód i najpotężniejszym między nimi ludem byli *Massageci*, którzy przebywali na równinach od Jeziora Aralskiego (Oxiana palus) do łańcucha gór Imaus.

Kilka słów jeszcze powiemy o ludach, osiadłych w Krymie i na wybrzeżach Bosforu Cymmeryjskiego. Krym nazywał się wówczas *Chersonezem Tauryckim*, wschodnie i północne jego okolice zajmowali Skoloci czyli Scytowie królewscy, zachodnie zaś *Taurowie* trackiego pochodzenia. *Bosfor Cymmeryjski* otrzymał nazwę swoję od Cymmeryjczyków, którzy przez czas niejaki tu przebywali a których przodkowie trapili niegdyś napadami swymi Azyę Mniejszą. Greckie miasto *Pantykapea*, nad Bosforem Cymmeryjskim, było stolicą małego królestwa, rządzonego przez shellenizowanych książąt scytyjskich. Terrytoryum Pantykapei, zamieszkałe przez ludność grecko-scytyjską, obejmowało cały półwysep Kerczu teraźniejszego; długi wał, którego ślady dotąd się przechowały, służył ku obronie przeciwko Scytom-Skolotom. Od królestwa Bosforu zależały dwa drobne ludy nieznanego pochodzenia: *Syndowie*, na wyspach u ujść Kubaniu, teraz połączonych z lądem stałym, i *Meotowie* albo *Maitowie*, od których pochodzi nazwa Morza Azowskiego „Palus Maeotis.“

V.

WYPRAWA DARYUSZA PRZECIWKO SCYTOM I PODBÓJ TRACYI.

508—506.

Przeciwko Scytom wyruszył Daryusz na czele 700,000 ludzi i floty z 600 okrętów złożonej. *Mandrokles* z Samosu wybudował most na Bosforze, po którym wojsko perskie przeszło do Europy. Potem Persowie przebyli Tracyę a tymczasem Grecy zbudowali most na Istrze (Dunaj) między teraźniejszą Izmaiłą i ujściem Prutu. Kiedy już wojsko przeprawiło się na lewy brzeg Dunaju, wtedy Daryusz chciał most ów zburzyć, będąc przekonanym, że powróci jako zwycięzca do Persyi wzdłuż północnych wybrzeży Morza Czarnego i Azowskiego. Lecz Koes z Lesbosu poradził mu, aby na wszelki wypadek możność odwrotu sobie zapewnił. Król go posłuchał i dowódcom z miast jońskich pieczę mostu powierzył, przyczem dał im rzemień o sześćdziesięciu węzłach, mówiąc: „Kiedy wyruszę przeciwko Scytom, odtąd codziennie po jednym węźle rozwiązujcie, jeżeli zaś przedtem nie przybędę a dni wszystkie na waszych węzłach przeminą, wtedy powracajcie do ojczyzny swojej.“ Napad Daryusza wprawił w ruch bliższe i dalsze ludy w Węgrzech teraźniejszych, Polsce i Rossyi środkowej. Scytowie wyprawili do nich poselstwo z żądaniem pomocy: „Pers, mówili oni, zarówno wam jak i nam zagraża, gdyż jeżeli nas pokona, to i was nie oszczędzi.“ Lecz pomoc przyrzekli tylko Gelonowie, Budynowie i Sarmaci. Scytowie postanowili, ustępując w dwóch kierunkach na północ i na wschód, sprowadzić nieprzyjaciela w stepy, zasypać wszystkie źródła i studnie, zniszczyć wszelkie plony na polach i trawę na łąkach. Herodot powiada, że Daryusz doszedł do rzeki Oaros (Wołga) i zbudował tam ośm wielkich warowni; lecz zdaje się, że Persowie nie dalej się posunęli jak do Dniestru. Trudno uwierzyć, aby wojsko 700,000 ludzi liczące, pozbawione zapasów i wody, mogło odbyć taką drogę jak do Tanaisu (Don) i ztamtąd powrócić w przeciągu dni sześćdziesięciu. Widoczne, że Herodot nie miał pojęcia o odległości między Dniestrem a Donem. Zdaje się, że Persów taki sam los spotkał, jakiego doznali Francuzi w 1812 roku. Daryusz zażądał od Scytów, aby albo bitwę z nim stoczyli albo też na znak poddania się przysłali wody i ziemi. Król Scytów kazał mu odpowiedzieć: „Nie posiadamy

ani miast ani pól urodzajnych, w obronie których musielibyśmy walczyć z tobą; jeżeli zaś chcesz nas do tego zmusić, to mamy groby przodków naszych; popróbuj je więc burzyć, jeżeli je gdzie znajdziesz, a wówczas się przekonasz, czy walczyć będziemy z tobą czy też nie.“ Podarunek, jaki otrzymał Daryusz od Scytów, składał się z ptaka, z myszy, żaby i z pięciu strzał. Tylko pers Gobryas znaczenie tego podarunku umiał wytłómaczyć. „Persowie, powiedział on, jeżeli nie potraficie jak ptaki latać po powietrzu, albo jak myszy ukrywać się pod ziemią lub jak żaby skakać po bagnach, to nie powrócicie do ojczyzny i zginiecie od strzał scytyjskich.“ Wojsko perskie musiało się cofnąć; Scytowie pojawili się nad Istrem i namawiali Greków, aby ci most zburzyli: „Cieszcie się z odzyskanej wolności, mówili oni do Greków; z waszym władcą dotychczasowym my się tak sprawimy, że już nigdy przeciw nikomu nie wyruszy w pole.“ Miltyades, ateńczyk, władca Chersonezytów nad Hellespontem, chciał pójść za radą Scytów i Jonję z pod panowania perskiego wyzwolić; sprzeciwił się zaś temu Histyeusz, tyran Miletu. „Teraz, mówił on, każdy z nas Daryuszowi władzę w mieście swojem zawdzięcza; po jego zaś upadku miasta jońskie przełożą rządy ludowe nad panowanie tyranów.“ Za zdaniem Histyeusza poszli inni, most się pozostał, w nocy nadszedł Daryusz z resztkami swojej armii.

Daryusz powrócił do Azyi lecz część swego wojska zostawił w Europie pod dowództwem *Megabyza* i *Otanesa*. Byzancyum, Chalcedon, Chersonez, Lemnos, Imbros, wybrzeża trackie zostały podbite, Peonów przeniesiono do Frygii; nawet Amyntas, król macedoński, musiał przysłać ziemi i wody na znak posłuszeństwa.

VI.

WOJSKOWOŚĆ, OBYCZAJE PERSÓW, KRÓL.

Po osobie króla wojsko było najważniejszym czynnikiem w monarchii Perskiej. Zdaje się, że w czasie pokoju cyfra jego nie przewyższała 100,000 ludzi; głównie składało się ono z Persów i z Medów; wozów wojennych było niewiele. Grecy uważali Persów za równych sobie śmiałością i męztwem; wychwalali pewność, z jaką łucznicy perscy swoje strzały trzcinowe wypuszczali, obawiali się ich jazdy, pokrytej łuskowymi pancerzami. Oprócz łuku bronią wojska perskiego była dzida, miecz krótki, sztylet i topór. Do obrony służyły wysokie tarcze plecione. Z ukrytego

miejsca Persowie zarzucali nieprzyjaciela gradem strzał a potem konnicą na niego uderzali; ich jazda lekka słynęła z szybkości i zręczności w manewrowaniu; o rezultacie bitwy często rozstrzygał atak ciężkiej kawaleryi. Unikali walki nocnej i lubili bitwę rozpoczynać o wschodzie słońca. Nie lubili obozować w blizkości nieprzyjaciela, i gdzie na nocleg stawali, tam otaczali się rowem i wałem. Przy podziale wojska przyjęty był system dziesiętny: najmniejszy oddział liczył 10 ludzi, następne liczyły po 100, 1000, największe zaś miały po 10.000 ludzi. Królewska straż przyboczna składała się z 10,000 ludzi, z nich 9,000 miało na pikach granaty srebrne, a 1,000 granaty złote. Nazywano ich *nieśmiertelnymi*, gdyż straż przyboczną, ciągle przy królu zostającą, zawsze w pełnym komplecie utrzymywano. W obozie namiot królewski stał od strony wschodniej, w pośrodku zaś, podczas bitwy. Król walecznego ludu musiał i sam odznaczać się walecznością; podług starodawnego obyczaju występował on na polu bitwy w całym majestacie monarszym i odgłosem trąby znak dawał do ataku.

Persowie prowadzili życie proste i od natury bogato byli uposażeni w dodatnie przymioty ciała i ducha. Starożytni pisarze nie mogą się nachwalić Persów ówczesnych, ich prostoty, prawości i wytrwałości. Dopiero później wszystko się zmieniło w Persyi: panowanie nad światem złamało energję moralną tego ludu, choć długo jeszcze zachował on sławę waleczności. Daryusz niczego nie pomijał, aby dzielność szczepu perskiego podtrzymać. Uczynił on z Persów niejako arystokracyę swojego państwa i baczną zwracał uwagę na wychowanie młodzieży.

Ksenofont (Cyrop. I. 2.) tak mówi o wychowaniu młodych Persów: Większa część państw pozwala każdemu wychowywać dzieci, jak mu się podoba, i tylko kary na przestępstwa ustanawia. Prawa zaś perskie usiłują naprzód odjąć obywatelom możność czynienia złego, a to w następujący sposób: mają Persowie tak zwany wolny rynek, przy którym stoją królewskie i inne publiczne budynki. Ztąd usunięci są w inne miejsce handlarze i towary, aby przez zetknięcie się z nimi nie ucierpiała przyzwoitość ludzi ukształconych. Plac ów około gmachów publicznych dzieli się na cztery części; jedna część przeznaczona jest dla chłopców, druga dla młodzieży, trzecia dla mężów w sile życia, czwarta dla tych, którzy już wyszli z wieku wojskowego. Prawo nakazuje każdemu przychodzić na właściwe miejsce: młodzieży i mężom o świcie, starszym, kiedy im się podoba, oprócz pewnych dni, w których każdy stawić się powinien. Młodzież i nocą pozostaje

przy gmachach publicznych w swojem uzbrojeniu; wyjęci są wszakże od tego żonaci... Każdy z tych oddziałów ma 12 przełożonych; na przełożonych nad chłopcami wyznaczani bywają ludzie starsi, o których wiadomo, że najlepiej wykształcić młodzież potrafią; godność przełożonych nad mężami otrzymują ludzie znani ze swego posłuszeństwa i gorliwości w wykonywaniu rozkazów władz najwyższych. I starsi mają swoich przełożonych, którzy ich zmuszają do spełniania obowiązków. Chłopcy, do szkół uczęszczający, przez dzień cały uczą się poznawania sprawiedliwości; gdyż to właśnie jest tu celem nauczania szkolnego. Przełożeni przez większą część dnia rozstrzygają spory między nimi. Gdyż i między chłopcami, podobnie jak między ludźmi dorosłymi, jedni drugich nieraz obwiniają o kradzież, rabunek, gwałt, oszustwo, spotwarzenie i t. d. Kto okaże się winnym, ten ponosi karę. Karani bywają również ci, którzy niesłusznie oskarżyli. Jurysdykcyi przełożonych podlega także zbrodnia, która najgwałtowniejszą zwykle wywołuje nienawiść między ludźmi, choć najrzadziej bywa przed sąd powoływaną, a mianowicie niewdzięczność. Kto mógł się odwdzięczyć a tego nie uczynił, ten bywa dotkliwie karanym. Gdyż Persowie wychodzą z tej zasady, że człowiek niewdzięczny zaniedbuje także swoich obowiązków względem bogów, rodziców, ojczyzny i przyjaciół. Niewdzięczności przytem towarzyszy zwykle bezczelność, która prowadzi do wszelkich postępków haniebnych. Uczą nadto chłopców porządku i rozwagi, do czego się wiele przyczynia przykład, jaki starsi ciągle z siebie dają; chłopcy jadają nie w domu lecz u nauczyciela, za danym znakiem przez przełożonego. Z domu przynoszą ze sobą chleb jako jadło, rzeżuchę jako jarzynę, i puhar, którym wodę sobie czerpią. Oprócz tego uczą się strzelać z łuku i rzucać pociski. Tak się wychowują chłopcy do lat szesnastu lub siedmnastu; potem zaliczają się do młodzieńców. Młodzież zaś nocuje zwykle przy gmachach publicznych a dniem używają jej władze krajowe do posług publicznych. Jeżeli zachodzi tego potrzeba, wszyscy młodzieńcy pozostają przy gmachach publicznych; jeżeli król udaje się na polowanie, jednę ich połowę zabiera ze sobą, drugą zostawia na miejscu. Ci, którzy idą z królem na polowanie, muszą być uzbrojeni w strzały w kołczanie, w miecze w pochwie lub w topór wojskowy, nadto każdy ma tarczę niewielką i dwie dzidy, aby po wyrzuceniu jednej, drugą w razie potrzeby mógł się bronić. Dlatego polowanie jest tu rzeczą publiczną; podobnie jak na wojnie, dowództwo na polowaniu należy do króla, który nietylko sam poluje lecz pilnuje także, aby inni

polowali, gdyż jestto najlepsza szkoła wojenna. Pozostali ćwiczą się w tem, czego ich w ich latach chłopięcych nauczono, w strzelaniu z łuku i w rzucaniu pocisków, przyczem wyścigi między sobą urządzają. Bywają także wyścigi publiczne z wyznaczonemi dla zwycięzców nagrodami. Oddział, który wykaże największą liczbę wyćwiczonych, mężnych i posłusznych ludzi, zyskuje sobie pochwały współobywateli; ci wynoszą nietylko obecnych jego przełożonych lecz i poprzednich nauczycieli... Po upływie lat dziesięciu, młodzieńcy zaliczają się do mężów dojrzałych i odtąd przez 25 lat oddają się następującym zajęciom: najpierw posługują, podobnie jak młodzież, władzom publicznym, ilekroć potrzeba do tego mężów dzielnych i roztropnych; jeżeli wojna wybuchnie, dają im pancerz na piersi, małą tarczę do trzymania w lewej ręce, tudzież miecz albo szablę. Z pomiędzy nich wybierani bywają wszyscy urzędnicy, z wyjątkiem nauczycieli chłopców. Po 25 latach, mężowie, mający już nieco więcej jak 50 lat życia, przechodzą do klassy tak zwanych starszych, którzy nie odbywają służby wojennej za granicami kraju, lecz pozostają w domu i wymierzają sprawiedliwość w rzeczach prywatnych i publicznych. Do nich należy rozstrzyganie o życiu i śmierci, im się też dostają urzędy najwyższe.“—W taki sposób Persowie przygotowywali się do rządzenia państwem. Tworzyli oni niejako stan szlachetny i przodkujący w monarchii; po nich pierwsze miejsce pod względem przywilejów zajmowali Medowie, potem Baktryanie i ludy, które dobrowolnie się poddały władcom perskim. Persowie byli wolni od podatków; ilekroć król przybywał do właściwej Persyi, wszyscy mieszkańcy otrzymywali od niego podarunki.

Jeżeli król udaje się na wojnę, nad namiotem jego błyszczy złoty obraz słońca; przed nim Magowie niosą ogień święty; przy dosiadaniu konia sami książęta posługują królowi. Wóz jego ciągnie ośm pięknych rumaków; obok niego niosą złotego orła z rozpostartemi skrzydłami jako sztandar państwa; podczas obrad nad sprawami rządowemi otaczają króla magnaci, podobnie jak Amszaspandowie otaczają Ormuzda. Zasiada on na tronie złotym, pod baldachinem purpurowym, w purpurowym płaszczu, w szafranowego koloru trzewikach, z tyarą na głowie; na złotym pasie wisi u boku jego miecz, ozdobiony drogimi kamieniami; ponad nim trzymano wielki parasol.—Król spożywał najlepsze jadło, jakie znaleźć można było w państwie; podawano mu chleb z pszenicy eolskiej, wino z Chalybonu w Syryi, sól z oazy Jowisza Ammońskiego w Libyi; pijał on wodę tylko z suzyańskiej rzeki Choaspes,

którą w srebrnych naczyniach podczas pochodów wojennych za nim wieziono; jadał poświęcone mięso wielbłądzie, wołowe, jelenie i baranie. Król perski raz tylko na dzień zasiadał do stołu, niekiedy do zaszczytu obiadowania z nim dopuszczaną była jego matka i z żon najulubieńsza. Ilekroć wychodził piechotą, rozścielano przed nim kobierce, po których nikt inny nie mógł stąpać; jeżeli wyjeżdżał, usypywano drogę gałązkami myrtu i oczyszczano powietrze paleniem wonności. Pers był ślepo oddany swemu władcy; wolę monarchy gotów był on spełniać zawsze i wszędzie; w przekonaniu poddanych król był wcieleniem państwa. Złoty naramiennik, złoty łańcuch, cząstka jadła królewskiego—były dla persa najwyższem szczęściem na ziemi. Krewni królewscy posiadali przywilej całowania króla i podobnie jak on noszenia biało-niebieskiej opaski na tyarze.

Do należytej administracyi kraju nieodzowną była stała siedziba królewska. Cyrus i Kambyzes, jak wyżej powiedzieliśmy, prawie ciągle wojny prowadzili. Cyrus niekiedy przez czas dłuższy zamieszkiwał w *Pasargadach* lub w Ekbatanie. Daryusz wybrał na stolicę *Suzę*, która leżała w pośrodku państwa, niedaleko od Persyi. Suzyana przytem była krajem piękniejszym od Persyi i niezmiernie urodzajnym.

VII.

WYPRAWY DO CYRENAIKI I DO INDYJ.

Wówczas, kiedy Megabyzus podbijał Tracyę, Persowie jednocześnie przedsięwzieli dwie wyprawy, których pomyślny rezultat zrównoważył do pewnego stopnia porażkę Daryusza w Scytyi.

Celem jednej z tych wypraw była *Cyrenaika* (na wybrzeżu Morza Śródziemnego, na zachód od Egiptu). Kraj ten wyłącznie zamieszkały przez osadników greckich pochodzenia doryjskiego, niedawno przedtem stał się teatrem gwałtownych rozruchów, skutkiem których z Cyrenaiki musiał ustąpić król *Arcezylas*. Odzyskawszy po niejakim czasie władzę przy pomocy Samijczyków, surowo ukarał on sprawców przewrotu, jednych skazując na śmierć, innych na wygnanie. Wkrótce potem padł Arcezylas w mieście Barce ofiarą zemsty wygnańców. Feretyma, matka jego, używająca wielkiej powagi w Cyrenie, gdzie nawet przy obradach senatu bywała obecną, schroniła się do Egiptu i błagała tamtejszego satrapę Ary-

andesa, aby pomścił się za jej syna, który jakoby dlatego został zamordowany, że popierał stronnictwo perskie.

Aryandes zebrał liczne wojsko. Postanowił on nietylko ukarać Barcejczyków lecz i podbić całą Libyę. Armja Aryandesa najpierw obległa miasto Barkę i po ośmiu miesiącach mieszkańcy przyrzekli opłacać daninę Wielkiemu Królowi; poczem licząc na dobrą wiarę Persów, pozwolili im wejść do miasta. Lecz wtedy Persowie oświadczyli, że nie uznają dopieroco zawartej umowy i wydali Feretymie Barcejczyków, którzy brali udział w zamordowaniu jej syna; ta kazała ich porozpinać na krzyżach wzdłuż murów miejskich a żonom nieszczęśliwych ofiar wnętrzności powyrywać. Pozostałą ludność wyprawiono do Azyi, gdzie Daryusz nowe siedziby w Baktryanie jej wyznaczył. Reszta Cyrenaiki poddała się władzy perskiej. Losem Barki zatrwożona Kartagina, obawiając się, aby Aryandes i na nią nie uderzył, sama przysłała daninę, którą później Kartagińczycy przez kilka lat jeszcze opłacali. Nie bez słuszności więc zaliczał Daryusz wielki gród fenicki do liczby państw, jego berła podległych.

Druga wyprawa wyruszyła do Indyj. Tu Persowie podbili ludy, zamieszkujące w okolicach, przez które przepływa Indus przed wejściem do Pendżabu, Kampylijczyków (po sanskrycku Kampilya), Derdów (Darada), gdzie, jak legenda głosi, znajdowały się owe bajeczne mrówki, co na górach złoto zbierały, Dyrbejczyków (*Darva*), Abissarów (*Abhisara*), w końcu mieszkańców Kaszmiru. Ludy te zachowały swoich królów narodowych i zostały przyłączone do 7-ej satrapii. Wtedy także na rozkaz Daryusza zbudowano flotę na Indusie i dowództwo jej powierzono biegłemu admirałowi greckiemu Scyalksowi z Karyandy. Flota grecka popłynęła Indusem do morza, potem skierowawszy się ku zachodowi, po trzydziestu miesiącach żeglugi, przybyła do północnych wybrzeży Morza Czerwonego, do tego samego portu, zkąd niegdyś za czasów króla Nechao wypłynęli Fenicyanie na wyprawę naokół Afryki. Skutkiem wyprawy Scylaksa władzę Daryusza uznały nad sobą kraje między górami Parsyeńskiemi a prawym brzegiem Indusu; z nich powstała 20-ta satrapja pod nazwą Indyjskiej. Persowie zostawili wszakże w pokoju Pięciorzecze czyli Pendżab, zamieszkały przez ludność wojowniczą, którą dopiero po raz pierwszy pokonał Aleksander Wielki.

Daryusz nie myślał się ograniczyć na tych nowych zaborach; ambicya jego nierównie dalej sięgała, przemyśliwał on już bowiem

o ujarzmieniu Macedonii i Grecyi. Powodu do wojny z Grecyą wkrótce dostarczyło mu powstanie Jonii, wywołane przez jednego z tyranów, który popadł w niełaskę na dworze perskim, i przez czas niejaki popierane przez Ateńczyków. Odtąd ku podbojowi Grecyi skierował Daryusz wszystkie swoje zabiegi i on to rozpoczął ową walkę pamiętną, która trwając przez półtora prawie wieku sprowadziła upadek Monarchii Perskiej i przeobraziła Azyę zachodnią pod wpływem cywilizacyi, sztuk i mowy greckiej. Na tem też kończymy opowiadanie dziejów Wschodu, które odtąd będą tylko epizodem dziejów greckich, a później rzymskich.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna BIBLIOTEKA GŁÓWNA W Kielcach

KSIĘGARNIA
ANTYKWARIAT
DOM KSIĄŻKI
DOM
D Nº 113702

WYŻSZA SZKO
PEDAGOGICZNA W KIELC
BIBLIOTEK
104439

Biblioteka WSP Kielce
0258837